



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkunastu wierszach
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 11. stycznia 1920.

Nr 1.

Z minionego roku.

Skończyliśmy rok 1919., rok niesłychanie ciężki. Warto w paru artykułach przypomnieć to, co nas bolało, gnioło w tym roku i to, co nas krzepiło, podnosiło na duchu i to wreszcie, cośmy złożyli na wspólnym ołtarzu pracy dla usunięcia zła a zbliżenia uleciałego szczęścia. Warto zrobić rachunek całoroczny, aby on był dla nas drogowskazem na przyszłość.

Rok ubiegły rozpoczęła Polska zmartwychwstała, a z nią Śląsk Cieszyński w bardzo trudnych warunkach. Ze wschodu zagrażał nam bolszewizm rosyjski i Rusini wschodniogalicjacy pod wodzą pruskich oficerów, z zachodu bolszewizm niemiecki i Czech zdradliwy, który czekał tylko na sposobność, aby się na nas rzucić i wziąć niewiele. Rozległych granic Polski strzegło za ledwie 30.000 żołnierza, wewnątrz zaś kraju chaos, zamęt, rozprzężenie. Rząd socjalistyczny Moraczewskiego, zamiast myśleć o stworzeniu potężnej, karnej armii, zamiast troszczyć się o zapewnienie pustej kasy państwowej, marzył o wprowadzeniu w czyn idei socjalistycznych, o walce z posiadającymi, o walce o szkołę bezwyznaniową i wielu innych rzeczach, które wstrząsnąć musiały nawet państwem silnem, a zabić mogły państwo wątłe, młode, dopiero powstałe. Wszystkich, którym prawdziwe dobro Ojczyzny leżało na sercu, przejmował lęk o naszą przyszłość, w poważnych kołach liczone się z możliwością bolszewizmu u nas, któryby nasze zmartwychwstanie odsunął na czas nieokreślony. Jeden tylko fakt dodawał otuchy. Zjawił się w ostatniej godzinie najlepszy syn Polski, Ignacy Paderewski, ten, któremu przedewszystkiem zawdzięczamy, że Wilson niepodległość Polski umieścił w swoim programie. »Jedynie Paderewski może uratować Polskę« — mówiono powszechnie. On stał wadził do zbawienia. A szczególnie my Polacy śląscy z ufnością wpatrywaliśmy się w Paderewskiego i mieliśmy przecucie, że on w historii naszego kraju odegra wyjątkową rolę.

Nie zawiodła się Polska, nie zawiodł się Śląsk w swych nadziejach. Paderewski zachęcił

do wytrwania Poznańczyków, podniósł na duchu mieszkańców Krakowa, Ślązaków zagrzał do dalszej walki o swe prawa, a co najważniejsza, zastąpił Andrzeja Moraczewskiego, zostawszy w pierwszych dniach stycznia prezydentem ministrów. Odetchnęła olbrzymia większość narodu, bo zdawano sobie z tego sprawę, że nowy rząd poczyni wszystko, aby Polskę zabezpieczyć przed wrogami zewnętrznymi i umocnić ją wewnętrznie. Gdy w dodatku wybory do Sejmu ustawodawczego w dniu 26. stycznia usunęły skrajne żywioły od dotychczasowego wpływu, można było mieć wiarę w lepszą przyszłość.

U nas na Śląsku dni styczniowe były szczególnie ciężkie. Czesi coraz wyraźniej zapowiadali swój zdradziecki najazd. Słowa Masaryka, który w swej programowej mowie w Zgromadzeniu narodowym oświadczył, że Czesi muszą naprzód zaokrąglić swoje granice (t. j. zdobyć Śląsk Cieszyński), a potem mogą pertraktować z Polską, miały zostać przemienione w czyn. Częste wizyty ministrów czeskich w Mor. Ostrawie wskazywały na to, że Czesi knują zdradę mimo ugody z 5. listopada 1918. r. Niestety Polska nie miała wojska. Śląska strzegła niewielka garstka, a z tej jeszcze część odesłano pod Lwów, któremu groził niechybny upadek. Wykorzystali to ciężkie położenie Czesi i napadli na nas. Nad Wisłą wytrzymał generał Latinik napór olbrzymiej armii czeskiej. W Paryżu tymczasem zawarto nędzną ugodę, która niestety połowę Śląska oddała na pastwę Czechów, gdyż postanowienia ugody o administracji cywilnej nie zostały wykonane, a linia demarkacyjna stała się niejako linią graniczną dwóch państw. Dzisiaj cały szereg ludzi winę tego zwała to na Komitet Narodowy w Paryżu, to na rząd warszawski, a bardzo często na Radę Narodową cieszyńską, zapominając o tem, że Polska w tym czasie była słaba, bez wojska, w rozterce wewnętrznej i że dlatego w Paryżu więcej liczone się z Czechami, którzy wówczas skonsolidowani, reprezentowali pewną siłę, a państwu zwyciężskiem imponowała tylko siła.

Układ paryski, znany ogólnie pod nazwą układu z 3. lutego 1919. roku, jest tym punktem, około którego obracała się przez cały rok poli-

tyka polsko-czeska na Śląsku Cieszyńskim, on, że tak powiem, wycisnął piętno na pracy politycznej naszej w roku ubiegłym. Nieszczęsny układ paryski dał się we znaki tym przeszło 100 tysiącom ludności polskiej poza linią demarkacyjną, która cierpi bardziej niż Polacy pod panowaniem pruskim lub rosyjskim, on sprawił niejedną troskę rządowi warszawskiemu, on był ciężarem dla Rady Narodowej, a bronią ostrą w rękach śląskich warcholów, którą walczą od kilku miesięcy. Gdyby Polska była miała armię większą, nie byłoby ani układu paryskiego, ani linii 5. listopada, bo sztandar nasz po napadzie czeskim byłby powiewał nad Ostrawicą.

Lecz czego niema, to być może. Stronictwa nasze zmieniają swój program śląski, Paryż z nami się coraz bardziej liczy i liczyć musi. Osiągniemy to, do czego dążymy, a układ paryski z 3. lutego będzie kiedyś dla nas tylko niemiłym wspomnieniem historycznym. —xy—

Dokąd Niemcy cieszyńscy dążą?

Plebiscyt postawił Niemców śląskich między młotem a kowadłem. Uważają się oni za języczek u wagi, sądzą, że ten, kogo oni poprą, zdobędzie Śląsk. A nuż zawiodą wszelkie obliczenia i Śląsk dostanie się mimo głosów niemieckich temu państwu, za którym oświadczy się ogół polskiej ludności? Jakież będzie stanowisko Niemców w tem państwie, które do niedawna zwalczali?

Te oto myśli spowodowały, że Niemcy na razie nie odkryli swych kart, nie oświadczyli się oficjalnie ani za Polską, ani za Czechami. Za Czechami przemawia to, że tam będą Niemcy tworzyli o wiele większy procent ludności, aniżeli w Polsce. W Czechach obiecują Niemcom 86 mandatów do Zgromadzenia Narodowego, zaś w Sejmie polskim mają Niemcy faktycznie dotychczas tylko dwóch posłów.

Zdają sobie wprawdzie Niemcy śląscy sprawę z tego, że w Czechach wieje silny wiatr prze-

Jura i Jonek.

Jura: No, Jano, jakóż po świętach?

Jonek: Ap, ani sie nie pytej, machabejsko. Dyc niemal przez całe święta była tako pultaczka, że sie nie było lza giąć z chałupy. We wilije ech sie płat po placu, by troche ukludzić na święta ty rozmaite hoby, ech sie udźwigoł i zmoradowoł przy tem, mie po połedniu zima pokruszyła, potem mi ta przemierzło rewma wlaźła do kości, tużech wieczór ani wila nie pojod, jeny sie kludził do legiera.

Jura: Toś całe święta przeleżoł?

Jonek: Całe prawie ni, alech rontem stękoł, staro mi gotowała zieliny, mazała mie, bo kościska bolały aż hruza, grzoła mieszkzi z owsiannemi plewkami, zbierała kany jeny gdo co poradził, tuż mie to popuściło, ale to przemożyśko mi jeszcze kansi w plecach siedzi.

Jura: Bo mi też było dziwne, żech cie na oko nie widzioł ani u miłosernych, ani na farze w kościele, choćech cie poglądoł, boch to chcioł o-mówić skrz tego Jantka z Bugaja.

Jonek: W kościelech był, alech hnedziusko tuciekoł ku chałupie, kiech mioł to drzeni po kościach. Ja, a z tym Jantkem nie wiem co sie stało; mieli my wszystko przygotowane, świetniczke wymyta, wyrzuchowaną, otopioną, pierzyny obleczone, staro nagotowała rozmaitego jodła,

joch był, choćech ledwo nożyska posmykował, pore razy na zieleźnicy, a Jantek nie przyjechał. Nie wiem, co sie s nim stało.

Jura: Musiało go cosi zonść, bohy przeca z nas kiepa nie robił; roz obiecoł, że przyjedzie, jo wiem, że to je człowiek od słowa, tuż musiało być jakosi wielka przeszkoda, że nie przyjechał. Możne jeszcze teraz po trzech królach przydzie po koledzie. Jodło wiem już bedzie u lale, ale dyc jo zaś chcę zażgać starule, tuż jak przyjedzie, bee co chynąć za jaśle. Szkoda, że go nie było między świętami, był czas, byłiby my se porządzili, pobojali tak po starej zmości.

Jonek: A ty, coś narobił? Aniś nie przyszeł zazdrzyć.

Jura: Takech sie obijoł światem. Była cesta zło jak sto djosków, no ale mielech chodzenie rozmaitego moc. Nejprzód ech zaszeł do trzycieża, bo tam jeszcze mom z jednym gazdą wyporządzić stare rachunki. On kiesi z żydkem ermanem, wiesz, co sie to z tymi wekslami oddowo i sianem hańdowni handlowoł, mioł jakasi ostude gwóli weksli, joch mu kierasi stówke pojczoł, tużech tam przed nowym rokem zaszeł.

Jonek: Jak sie chłop puszczo na weksle, a gor ze żydami, to źle, zeńdzie na basamalejki. — Puścił cie pepicy?

Jura: Ale sie ani nie pytej, dyc byli tacy strzeszczani, żech sie im aże zadziwoł. Pytom sie

ropiczanoł: powiedzcie mi ludkowie, cōż sie to z tymi hyrdzinami przez święta stało? Dyc to tak szolone, jak dyby byli kulifantu polkli, abo terpeciny tykli. Prawi mi jeden: ale sie nie pytejcie, bochmy tu mieli na wilije grejcarową kumedyj.

Jonek: Bodej we wilije robili cyrkus, choć ty nieznabogi bai w taki święty dzień potrefia robi dziwadła i...

Jura: Ale ba, prawi ten istny: czy kiery puścił takigo baka, czy sie to tym hyrdzinom ubzdurało, że we wilije polocy na nich wpadną, nie wiem, ale mili hoszy, co mają pyszczyska pełne chwały, ale są tchórzem podszyci i mają zajęcze nogi, sie tak zlekli, że mieli caluska noc z wilije na Boży Narodzeni przisnu hotowość i musieli wachować na polu.

Jonek: Tóż to bai tak, jak nieprzymierzając kiesi pasterze betleemscy.

Jura: Mieli nachystane bouchy i czaj i takowe ty hanacki babry, dvé wiesz, że oni na to dzierzają, a tu wio na pole, potem sie bai dustojnicy poboli, że polocy budu dzielać utok na junaku, tuż kozali wszyściučko spakować na wozy, pozaprzagać konie i dzielać powoli rikcug.

Jonek: Tego im myślę nie było trzeba dwa razy kazować.

Jura: Możesz wiedzieć, dvś rikengi to onś umiać robić aż hej. Tak to wszycko stoło goto-

niemiecki, który zamyka szkoły, zamyka niemieckim mowcom usta i t. d., z drugiej jednak strony podkreślają w »Ostschlesier«, że należy się liczyć nie tyle z obecnym stanem, z panującymi prądami i czynionymi przyrzeczeniami, lecz zważyć przede wszystkim na to, gdzie Niemcy po nastaniu spokojnych czasów będą mogli, mimo nielaski rządów, wywalczyć sobie własną siłą prawa.

»Ostschlesier«, oficjalny organ niemieckiej komisji plebiscytowej, nie wypowiada wyrażnie wniosku, jaki się z powyższych wywodów wyprowadzić da, mianowicie, że Niemcy śląscy powinni oddać swe głosy za Czechami, ale wniosek ten z każdej drobnej notatki przebiega.

Oficjalne sfery niemieckie wstydzą się dziś swych przekonań, nie głoszą ich otwarcie, ale wdziewają maskę i wysuwają inne kwestye na porządek dzienny.

»Dziś zasadniczą rzeczą nie jest kwestya wyboru między wschodem a zachodem, lecz przeprowadzenie wspólnego wszystkim tubylczym Ślązacom żądania utrzymania niepodzielności Śląska wschodniego.« (»Ostschlesier« z d. 21. XII. 1919.)

W błędzie jest »Ostschlesier«, jeżeli sądzi, że jego partya jest jedyną, która takie żądanie stawia. Czesi dali nieraz poznać, że ich dążeniem jest zagarnięcie Śląska aż po Białkę, Polska chce niepodzielności nie tylko Śląska Cieszyńskiego, lecz chce złączyć cały Śląsk, rozerwany od 140 lat w wielkie województwo śląskie. W zasadzie więc wszystkie trzy czynniki: Polacy, Czesi i Niemcy stawiają żądanie niepodzielności Śląska. A nawet Niemcy przyznać muszą, że żądanie polskie idzie jeszcze dalej, niż ich własne. Dziwnem musi się wydawać stanowisko Niemców, przyjazne dla Czechów, wobec tego, że Polska nie jakieś obietnicami, ale siłą faktu będzie musiała spełnić ich żądanie w daleko doskonalszej mierze, aniżeli się Czechom wogóle śnić może, bo utworzy osobny, jednolity, wielki okręg administracyjny śląski.

Co Czesi zrobiliby ze Śląskiem, gdyby go dostali, o tem nie wiadomo, bo się w tej mierze oficjalnie nie wypowiedzieli. Każdy jednak trzeźwy polityk przyzna, że z małego kraiku Księstwa Cieszyńskiego — choćby im w całości przypadł — nie mogą utworzyć osobnej jednostki administracyjnej, boby to było za kosztowne, a zresztą niepraktyczne. Dziś już bowiem Czesi twierdzą, że całe Cieszyńskie jest silnemi niciami wspólnych interesów związane z Mor. Ostrawą i dlatego tam pragną utworzyć centrum dla okręgu przemysłowego ostrawsko-karwińskiego. Już teraz, kiedy Śląsk jeszcze jest terenem neutralnym, głośno mówią o utworzeniu wielkiego miasta Moraw. Ostrawy, Wielkiego Bezrucza

(Frydku-Mistka). Nikt nie powie, że to nie praktyczne, czy to jednak zapowiada »niepodzielność Śląska«?

Jak się ułożą stosunki dla Niemców w Polsce, o tem Niemcy z »Ostschlesiera« nie wiedzą i nad tem się nie zastanawiają. Wysuwają jednak kwestye, że gdyby Śląsk został rozdarty, n. p. przez zatrzymanie linii demarkacyjnej, wtedy ani zachodnia część kraju, ani wschodnia nie ma warunków rozwoju! Przypuśćmy, żeby tak rzeczywiście rozstrzygnięto kwestye Śląska. Czyż jednak wtedy rzeczywiście wschodnia część kraju będzie skazana na ruinę? Nie, bo zachodnią część Śląska zastąpi doskonale Śląsk pruski ze swymi bogactwami ziemnymi i ze swym przemysłem hutniczym, a Cieszyn zostanie nadal centrum Śląska Cieszyńskiego.

Tak czy owak sprawę biorąc, gospodarcza przyszłość Śląska zyska na połączeniu z Polską. Wtedy tylko będą warunki po temu, by gospodarcze postulaty Niemców śląskich znalazły odpowiednie uwzględnienie.

Z za linii demarkacyjnej.

Z Karwiny donoszą: Ciężkie nasze życie pod okupacją czeską. Czeska »svoboda« dała się nam dostatecznie we znaki. Kto się uważa za Polaka, tego rząd czeski poczytuje za zbrodniarza i zapomocą najrozmaitszych szykan usiłuje mu utrudnić egzystencję. Wdowa albo kaleka nie otrzymuje z gminy wsparcia, o ile oświadczyła przy próbnym czeskim plebiscycie, że będzie głosować za Polską. Ponieważ cała aprowizacya spoczywa w ręku zarządów gminnych, Czesi i tym środkiem posługują się w celach agitacyjnych, zmuszając ludność do wyrzekania się swych uczuć narodowych pod grozą głodu i niedostatku.

Ulicami przeciągają gromady zbirów czeskich. Banda szpiclów i żandarmów, licząca często do 30 ludzi, chodzi od domu do domu i sztuka broni albo gazety polskiej, dzikiem zaś, tatarskim niemal wejrzeniem swoim usiłuje wpajać w umysły respekt dla czesko-słowackiej republiki. Jaki to porządek nowy wyrósł na gruzach znienawidzonej Austrii! Zmieniła się forma, ale duch został stary, pozbawiony resztek osłon liberalnych, a w potworności podniesiony do dziesiątej potęgi. Ludność żyje pod ciągłą presją, otoczona tysiącem szpiegów, żandarmów, prowokatorów. Przyjdzie do chaty polskiej taki prowokator i zacznie wygadywać na Czechów, a gospodarz pokaże mu gazetę polską i poskarży się na ucisk czeski. Nie minie kilka godzin, a o północy otoczą dom zbiry i uprowadzą żywiciela rodziny do więzienia.

we go ucieczki. Jak to pakowali ty swoi kramy, porosypali fazole, groch i kany jeny co po ceście, jeszcze tam widzieli taki kupy tego wszyckiego w błocie.

Jónek: No a był utok?

Jura: Mosz rozum; polscy wojocy se snoci obchodzili wilije, zaśpiewali se koledy, ani sie im o jakimś utoku nie śniło. Ale kierzysi cywile strzylali, dyć wiesz, jak to bywo na wilije, tuż sie hyrdziny połękały, bo jak jeny kany usłyszą szus, to uż w nogi. A pydlieć to umia fest.

Jónek: Ci myślę kleni i nadawali.

Jura: Możesz dobrze wiedzieć, tak sie ta kłatwa suła, że aż sie iskrzyło. Jagech przyszedł na te linyje, przeglądali mi papiery, przełaskowali kapsy, miołech tam kierasi gamrotówkę, tego mi nie zebrawi i puścili. Ale w Trzyciezu, tam sie ci sumeryja robi. Janal z Gnojnika tam sklepoł za czeski piniądze czeski komitet lepiscypowy, namówił se takich dwóch dareboków, jeden niemořeśnik, drugi ożralec, jeden je syn downego śpiwowoka, a drugi często wedla płotu lyguje...

Jónek: Panie sie smiłu, dyć obóh znom, czy jeszcze ten pogłódek pamięto, jak go majster ścięgnyl w chlewku i wysuszył mu taką banie, aż mu w uszach zadzwienczało? No a ten drugi, to je znany sznapstrometer, tacy ku pepikom pram pasują.

Jura: Ja, tuż ci dwo zwołują schuze, obiecują ludziom folwarki, lasy, putnie kwitu, miechy piniędzy, jak jeny będą za czechami głosiwać. Snoci pore takich tych głupich gili poszło na janalów lep, ale porządni gazdowie i gaździnki, co mają troche oleju w głowie i sumienio w sobie, niechcą o tej bandzie ani słyszeć.

Jónek: Nie wiem, gdo mi też to wykłodoł, że janalowi przychodzi coś do głowy, że go niedługo będą musieć odwieźć do Łopawy. Słyszoleś tam co o tem?

Jura: Così mi tam wykłodal, że nikiedy przychodzi na niego tako mankulija gwóli tego, że ten benjaminiek czeske koruny przeca ne bude czeski, że goni jak szolony, komanduruje po izbie, jak dyby był jakim welitelem i taki głupi kaski wywodzo. Ech to tam z tym gazdą sprawił gwóli tego weksla i nie bawiłech sie tam dłużko, bo sie śmiewało, tużech sie broł ku chałupie.

Jónek: Cóż w poletyce nowego? Nic nie wiem, kiech siedziół doma, aniś nie przyszeł z nowościami, tużech tak kalendorz, ten co to Dziedziectwo wydało, że dwa albo trzy razy przeczytoł caluśki, a coraz sie mi lepi podoba.

Jura: Z poletyki? Nowego? Nie wiela. Na trzy króle mieli prusocy podpisać kontrach pokoju, nie wiem, czy ich do tego nagnali, bo sie strasznie okoconiali, jo temu bardzo nie dowierzom; w rusyji bolszewicy narzli denkowi i kołczakowi, teraz sie tych bolszewików mają chycić japończycy i robić s nimi na Syberyji jaki taki porządek, na Uhrach chytają bolszewików i zawierają do baka, no a czeski sztat sie coraz bardzy rozlazuje, jak stare odleżane galaty, wiecej nie wiem, cohy sie jeszcze takigo było stało...

Jónek: Kież ta konwisyj na lepiscyp przyjedzie?

Jura: Ponboczek ich tam wie, dyć tak kręca i naciągają, że uż nic a nic nie wierze. Idź sie wygrzoć, jak sie zaś co nowego dowiem, nejlapi od starego morcinka, to ci zaś to opowiem. Sergust!

W Boguminie wszystkie szynki roją się od prowokatorów, którzy zaopatrywani przez rząd czeski w odpowiednie sumy, urządzają pijatyki, wychwalają Czechów, wyśmiewają Polskę. Jaki tylko podstęp i jaka szykana da się pomyśleć tylko, to wszystko Czesi wprowadzili w czyn. Jedziesz pociągami i patrząc na krajobraz śląski, zauważysz z gorzką ironią, że to »rize czeska ziemia«, a już agent czeski trzyma cię za kołnierz i oddaje w ręce żołdaków, jako tego, który obraził czesko-słowacką republikę.

Najbardziej są zażarci Czesi na inteligencję polską, która godnie stojąc na posterunku, mimo szyskan, świeci ludowi przykładem poświęcenia i patriotyzmu. Świeżo postarali się Czesi o wydalenie z szybu inż. Szeffera, który już 12 lat pełnił służbę na Śląsku. Na księży polskich nasyłają morderców, jak na ks. Warzęchę z Łazów. Wobec tych zamachów księża polscy zostali zmuszeni ogłosić z ambon, że w nocy nikogo nie wpuszczają do siebie, ani nie będą chodzić do umierających z ostatnimi Sakramentami. A to się dzieje w państwie »porządku«.

Listę gwałtów czeskich możnaby prowadzić w nieskończoność, dla ilustracyi stosunków jednak wystarczą fakty podane.

Korespondencje.

Z ISTEENNEJ.

W niedzielę, dnia 21. z. m. odbyło się u nas nadzwyczajne walne zgromadzenie miejscowej grupy »Związku Niewiast katolickich«, w którym wzięło udział przeszło 300 członkin. Na tem zgromadzeniu zaprotestowano przeciwko krzywdzie, wyrządzonej nam w załatwieniu sprawy Galicyi wschodniej, tej ziemi użyźnionej krwią polską w przeciągu wieków i w nowszych czasach, złanej obficie potem ludu naszego, zwłaszcza po ostatniej dzielnej obronie przez dzieci i dziewice i przez nasz dzielny pułk 10. w łączności z bohaterami z całej Polski. Uchwalono również gorący apel do naszej Rady Narodowej, względnie do Rządu w Warszawie, by usunąć, nawet siłą zbrojną, nieznosne stosunki, w jakich żyć muszą nasi bracia poza linią demarkacyjną pod obuchem czeskim. Czesi stwarzają wciąż nowe fakta dokonane na polu szkolnictwa, sądownictwa i administracyi politycznej, a my mamy siedzieć spokojnie?! Apel i protest złożono na ręce Rady Narodowej z prośbą o przesłanie do miejsc kompetentnych. Zgromadzone z zapalem uchwały jednogłośnie i protest i apel, widać było, że rozumieją doniosłość obu spraw.

Tyfus plamisty ograniczył się, Bogu dzięki, tylko do jednego wypadku śmiertelnego, bo ludzie, widząc, że choroba nie żartuje, strzegą się jej, a nie jak przy czerwonce i czarnej ospie, kiedy było można słyszeć zdanie: »Kto ma umrzeć, choćby się strzegł, to umrze, a kto nie, to choćby i śmierci lał w gardło, nie umrze.« Takim błędnym zapatrywaniem należy przypisać bardzo wysoki procent śmiertelności w obecnym roku, jak również i tej okoliczności, że lekarza i szpitala niema w pobliżu.

Plagą naszej okolicy są przemytnicy i paskarze w jednej osobie i to nasi i ze Żywieckiego; co tydzień do 8 sztuk bydła przedostaje się do Skalitégo do żyda Vogla, a nawet i skórki baranie; bydlę to pochodzi z Milówki i Żywca. Nie wiadomo, czy głupota, czy bezczelność kieruje tymi łapczywymi ludźmi.

Zakałą naszej wioski jest również pewna osoba, która pomimo, że sprawuje publiczny urząd i je nasz chleb (a może i czeski, bo prosię i dwóch korytek żreć potrafi i dwie macioryssać), rozszerza ryszotkowego »Ślązaka«. Ale wszystko do czasu.

W ostatnich czasach szerzą się pogłoski, że socjaliści, zajęci na »galicyjskiej pile«, chcą od Nowego Roku wyrzucić z pracy większość robotników nie należących do czerwonej organizacyi. Czyż to nie szczyt szubrawstwa partyjnego i igranie z ogniem? Założyli swoją organizacyę i spółkę spożywczą i nikt im nie przeszkadzał, bo nasz lud szanuje obce przekonania, choć się z jego poglądami nie zgadza, ale nie pozwoli ze siebie i swych przekonań obcym przyłodem natrząsać. Gdzież tu wolność? Garstka warcholów chce narzucać swą wolę ogółowi. Czyż to ma być ta tylekroć afiszowana zgoda między partjami na czas plebiscytowy? Są to na razie pogłoski czy pogroźki, ale gdyby jakieś zakusy miały być rozpoczęte, to na gwałt gwałtem się odpowie, a czy wśród tego dobro ogółu, a nawet samo przedsię-

biorstwo nie ucierpi, któż zaręczy? Wyczerpać się może nareszcie i barania cierpliwość naszego ludu. Przywędrowanych żydków i ich pacholków słuchać nie będziemy, ale wskażemy im drogę, skąd przybyli. Ostrzegamy, póki czas, bo ogromna burza może się zerwać lada chwila; chcemy żyć w zgodzie, ale nie pozwolimy sobą poniewierać, a w razie potrzeby śmiałkom i nosy utrzyć potrafimy.

Jeden za wielu..

Z CZECHOWIC.

W Białej wychodzi pismo partii socjalistycznej »Wyzwolenie społeczne«. Kto tylko jeden numer tego pismka przeczyta, pozna, czem socjaliści z obozu »Wyzwolenia« swych towarzyszy oświecają. Kłamstwa, oszczerstwa, to droga do oświaty i chleba. I tak w nr. 49. pisze korespondent z Czechowic, że w kazaniu 30. listopada powiedział: »Robotnicy, którzy są zapisani do organizacji socjalistycznej, to nie ludzie, tylko gorsi od zwierząt«. Mówiłem w kazaniu o sądzie ostatecznym, udowadniając na podstawie Pisma św., Ojców św. i nauki Kościoła, że sąd jest. Przy końcu powiedziałem: »Kto nie wierzy w sąd, ten nie jest katolikiem, bo katolicy w sąd wierzą, nie żydem, bo i żydzi w sąd wierzą, nie jest poganinem, bo i poganie wierzą w karę i nagrodę pozagrobową. Wiara w sąd jest i stróżeni porządku, bo ta bojaźń przed odpowiedzialnością wobec sędziego Bożego niejednego od złego powstrzymuje i kto tę wiarę ze serc ludzkich wydziera, to zbrodniarz.« Słów, że »Wyzwolenie« przytoczonych, nie powiedziałem i o socjalistach nie mówiłem. To korespondent, jeżeli w kościele był, wie. Lecz jemu idzie tylko o to, aby kłamstwem i potwarzą powagę księdza podkopać. — Oczywiście sam korespondent zalicza się do tych, którzy wiarę w sąd wydzierają i dlatego sam pisze na się wyrok, zaliczając się do zwierząt. Lecz to nie moja wina. Nasi robotnicy, chwala Bogu, mają jeszcze — z małymi wyjątkami — wiarę. Jeżeli do partii socjalistycznej należą, to dlatego, bo zostali do tego zmuszeni, albo się boją o swój chleb, bo wiedzą, co ich w przeciwnym razie czeka. Poznał to n. p. Beczała w »Brykietce« na sobie.

Pisze dalej ów korespondent: »Żądamy sprawiedliwości, jako Chrystus głosił!« Jak ta sprawiedliwość w głowie socjalisty wygląda, na to kilka przykładów:

W nr. 49. »Wyzwolenia« zwalcza szkołę wyznaniową katolicką. A przecież tak, jako dziecko polskie należy do polskiej szkoły, tak dziecko katolickie należy do szkoły katolickiej, gdzie je uczy nauczyciel-katolik i gdzie się w duchu katolickim wychowuje. Socjaliści zwalczają dalej sakrament małżeństwa, jakośmy słyszeli na zgromadzeniu katolików w Czechowicach, gdzie zwolennik partii socjalistycznej głosił wolną miłość. W tym samym num. mówi »Wyzwolenie«, że religii ani narzucać, ani brać człowiekowi nie można, bo to byłby gwałt. Tak socjaliści piszą, ale inaczej postępują. W fabryce »Vacuum« ogłosili w lipcu z. r., że wszyscy robotnicy i robotnice, którzy jeszcze do »Związku śl. katolików« należą, natychmiast z niego muszą wystąpić, »bo w przeciwnym razie do fabryki nie będą wpuszczeni«. W »Schodnicy« nakazano dziewczynom z Kongregacji Maryańskiej wystąpić, bo inaczej pracę utracą. Oto sprawiedliwość i wolność socjalistyczna. Wolny jest tylko ten, kto płaci na cele partii.

Jaką jest sprawiedliwość socjalistyczna, wynika i z tego, że biblię czyli Pismo św. nazywają bajkami. Tak pisali w kalendarzu robotniczym w roku 1901. Bajką jest tedy według nauki socjalistów Narodzenie Pana Jezusa, bajką jego nauka, bajką Przenajświętszy Sakrament, bajką Kościół, Papiestwo. Im wystarczy wierzyć w papieża dr. Grossa, żyda, i jego proroka Pajaka. »Nasz Tygodnik«, pismo wychodzące w Białej, które można każdemu katolikowi gorąco polecić, donosi w nr. 37. b. r., że do komisji plebiscytowej przyszedł dr. Gross i oskarżył »Nasz Tygodnik«, że napada na żydów, że chce wywołać pogromy żydów i żądał, żeby zakazano przynajmniej w tym czasie plebiscytowym pisanie o żydach. Nie wolno tedy pisać o żydach. Ale kłamać i pluć na religię, na Kościół katolicki i kapłanów, to wolno. Oto sprawiedliwość! Robotnicy katolicy, czy nie widzicie, jaką sprawiedliwość wy waszymi pieniędzmi opłacacie?

Ks. Barabasz, proboszcz.

ZE ZARZECZA.

(Ofiara igraszek »Grenzschutzu«.) Strzegący granicy prusko-śląskiej żołnierze »Grenzschutzu«, nie wiedząc, co mają robić z czasem, urządzają sobie zabawki. O ile te zabawki nikomu nie szkodzą, można je znieść. W nocy ze soboty na niedzielę (d. 20. na 21. grudnia) od samego wieczoru bawili się żołnierze »Grenzschutzu« rzucaniem rakiet świetlnych i oświetleniem granicy, by śledzić przemytników. Około godziny 2. wyrzucili trzy rakiety, z których jedna spadła na dom Pawła Przybyły, chałupnika nr. 48. i zapaliła słomiany dach. Żołnierze polscy, widząc buchające już płomienie — gdyż ogień w momencie objął cały dach — salwami karabinowymi zbudzili ludzi. Placówki razem z żandarmeryą zbiegły się natychmiast na ratunek, ale ratunek był niemożliwy. Miejscowa straż pożarna przybyła na miejsce, aby tylko ugasić niedopałki, gdyż silny wiatr mógł je roznieść na sąsiednie budynki. Szczęście miało się tylko dom, gdyż wiatr był zachodni, ale gospodarzowi-wymownikowi spaliło się doszczętnie wszystko. Panuje u nas brzydki zwyczaj wynoszenia wszystkich rzeczy na strych. Wszelkie zapasy żywności, — bo nawet chleb, w sobotę upieczony, wyniesiono na strych, — wędliny, słonina i wszelkie ubranie, nawet małeńka gotówka — wszystko się spaliło, a mieszkańcy zostali tylko w tem ubraniu, jakie mieli na codzień, na wół podarte na sobie. Wina pożaru spada jedynie na »Grenzschutz«, to też władze nasze powinny wziąć w obronę poszkodowanego i zażądać energicznie od prusaków zwrotu całej szkody, która ze względu na obecną drożyznę jest bardzo wielka. Przy tej sposobności musimy wytknąć pewne niedomagania.

Jeżeli wogóle strumiński powiat do tego czasu nie posiada zbyt wielkiego poczucia samoobrony, to szczególnie ludność naszej wioski zapomina o przysłowiu: »Co mnie dziś, tobie jutro«. Prawda, że to była noc, wszyscy byli pogrążeni w najgłębszym śnie, ale u nas czy w dzień, czy w nocy jest jednakowo. Żołnierz polski przy tej sposobności pokazał, że umie walczyć z każdym nieprzyjacielem i pod tym względem może służyć za wzór każdemu.

Straż pożarna nic nie pomoże, jeżeli wszyscy obywatele straży popierać nie będą. W innych gminach każdy, nawet najbogatszy obywatel uważa sobie za zaszczyt i obowiązek należeć do straży ochotniczej, u nas przeciwnie; do straży należą najubożsi chałupnicy i robotnicy. Nie dziw więc, gdy pożar wybuchnie, że niewielu staje do akcji ratunkowej, bo albo ich niema w domu, albo mieszkają daleko i nic nie wiedzą o ogniu.

Sprawą organizacji straży powinni się zająć przede wszystkim najbardziej wpływowi i najbogatsi i wydział gminny; u nas natomiast z wydziału gminnego, prócz kierownika szkoły p. Mirochy, nikt nie należy do straży. Straż od początku swego istnienia, t. j. od lat 12, walczyła z niedostatkiem, to też nic dziwnego, że dziś, kiedy nie można nabyć za tanie pieniądze niczego, strażnia węże już zupełnie zniszczone, wprost nie do użytku i prócz sikawki nie posiada żadnych sprzętów obronnych; także ludność, mino przepisu, często nie posiada nawet drabinki. Jak w takich okolicznościach prowadzić akcję ratowniczą?

Straż nie tylko powinna istnieć w każdej miejscowości, bo statut gminny tego wymaga, ale do straży powinni należeć najpoważniejsi obywatele, a opiekować się nią powinien wydział gminny. Sądzymy, że tych kilka słów wpłynie na decydujące czynniki i w przyszłości usunie wszelkie niedomagania pod tym względem.

Z TRZYCIEŻA.

Praca plebiscytowa w naszej wiosce wre; czescy najezdcy utworzyli czeski komitet plebiscytowy, do którego wciągnęli oprócz znanego ślusarza Pohludki i przybyłego z Czech Płocicy, kilku łatwowiernych i łapczywych ludzi. Duszą judaszowskiej pracy jest niejaki Obst, również obcy przybysz, który na spółkę ze swymi pomocnikami próbuje obietnicami pozyskać łapczywe i zmateryalizowane jednostki dla »czeskiego sztatku«. Kierownictwo naczelne całej akcji judaszowsko-faryzejskiej spoczywa w ręku osławionego naczelnika stacyi w Gnojniku Janala. Pohludka i Płocica głoszą po wsi bolszewicko-komunistyczne hasła, obiecują głupim i naiwnym

podział folwarków i lasów »pańskich« i agituja, nie przebiegając w środkach, za czeskim rajem. Niedawno udali się na czele deputacyi, złożonej z garstki nieświadomych kobiet, którym przyrzekli po sporym kawale pańskiej roli, do tutejszego zarządcy i domagali się w imieniu »wydziedziczonych i bezrolnych« przydziału ziemi tołwarczej. Właśnie na tym dniu zjechał inspektor ekonomii do Trzycieży, który dał Płocicy i Pohludce i obalamuconej przez nich deputacyi ciętą odprawę. Nie wolno mu rozdawać obcej własności, tak jak Płocica i Pohludka nie mogą rozporządzać obcym surdudem; nadto w Czechach nie istnieje dotychczas uchwała parcelacyjna; jeżeli taka ustawa wejdzie w życie, to rozdział wielkich obszarów będą przeprowadzały inne, fachowe czynniki, a nie agitatorowie, którzy o całej sprawie nie mają najmniejszego pojęcia. Odeszli z tej wyprawy parcelacyjnej z długimi nosami. Kobietom zaś, które, zrażone odprawą inspektora, zaczęły powątpiewać o prawdziwości obietnic tych dwóch szalbierzy, na osobnym zgromadzeniu mydlili oczy zapewnieniem, że obecnie są trudności, ale za 8 lat już napewno będzie całe Teszinsko należało do Czech, a wówczas ziszcza się ich przyrzeczenia.

Szef sztabu Janal przyjmuje po każdym takim »utoku« od swych »generałów« Płocicy i Pohludki raporty, poklepuje po ramieniu, chwali: »vyste hodni«, zachęca do dalszej akcji — »jen tak dale pracovat a Tieszinsko bude nasze«. Na rozkaz Janala zaczęli też owi dwaj namawiać dziewczyny naszej wioski, by się przyłączyły do deputacyi śląskiej do Pragi celem złożenia hołdu »taticzkowi« Masarykowi i zadokumentowania przed całym czeskim światem, że »Slezsko rize czesky kraj«. Uczciwe i uświadomione narodo do dziewczyny nie dały się naciągnąć na ten »vylet« do Pragi. Tylko podejrzaną sławę i niedobro prowadzenia się »sleczy« trzycieskie, między niemi niejaka Ciompówna (narzeczona jakiegoś hyrdzina) wyjechała razem z bratem na husycką pać, albo, jak powiadali, na wesołą wycieczkę. Praga szalała z radości, myśląc, że te »tifiedla« rzeczywiście reprezentują polską młodzież, poila, karmiła, oprowadzała po ulicach jak gromadę komediantów i komediantek, odfotografowała grupę pątników husyckich na wieczną pamiątkę pod pomnikiem Husa w tem błogim przekonaniu, że te »sleczy« i ti hoszi ze Slezska« pociągną całe hufce swych śląskich kolegów i koleżanek do czeskiego raju. Po powrocie z tej husycko-judaszowskiej pielgrzymki zwołali Pohludka i Płocica zgromadzenie, by się podzielić z trzycieskimi obywatelami wrażeniami z swego praskiego »vyletu«. Ale cóż? — niewdzięczni Trzycieżanie się nie zjawili; sala świeciła pustkami. Zdawało się im, że Trzycież pod wpływem ich »uświadamiającej« pracy staje się »pudą svatovavclavską«, a tu takie rozczarowanie. Nie pomógł cukier, tytoń, spirytus, rozdawany hojną dłonią Janala w Gnojniku; ludność uczciwa, mająca sumienie, nie chce iść za komendą mniejwartościowych indywiduów w rodzaju Pohludki i pijaka Płocicy. Wszak dobrze pamiętają, jak się kiedyś przed lat Pohludka do staruli zabierał, często widzą Płocicę, zdążającego chwiejnym krokiem po sutych libacyach, upojonego czeskim spirytusem, do domowych pieleszy. Tacy ludzie chcieliby u nas rej wodzić. Odwracają się przeto od nich obywatele, którzy nie sprzedają swego przekonania, swego języka, swej ojczyzny, swego sumienia i swej wiary za czeskie ochłapy. A dobrana para pieni się ze złości, wyzywa na list pasterski, odczytany z ambony dnia 7. grudnia 1919. r., w którym to orędziu biskup przestrzegał przed fałszywymi prorokami, którzy dużo obiecują a niczego spełnić nie mogą.

Agitacja judaszów, będących na żołdzie czeskim, nie odniesie skutku. My się takim drapichrustom omamić nie damy. Jeszcze trochę cierpliwości, a cała ta paczka Janalów, Płociców i Pohludków i ich nieliczni zwolennicy powędrują niedługo na stałe za Ostrawicę do czeskiego raju. »Szczasnu cestu!«

Wscibinosy.

Z kraju „klidu a pořadku“.

PREZYDENT MASARYK O MORALNYM UPADKU CZECH. Prezydent Masaryk przyjął w dniu Nowego Roku deputacyę republikańskiej Ligi dla moralnego odrodzenia ludu i wręczył jej pismo, obszernie omawiające kwestję moralnego upadku w narodzie czeskim. Prezydent Masaryk twierdzi przede wszystkim,

że odpowiedzialność za to smutne zjawisko nie może w żadnej mierze spaść na rząd republiki, chociażby dlatego, że państwo czeskie istnieje dopiero od roku i że tak głęboki moralny upadek narodu, jaki się wszędzie objawia w Czechach, nie może być spowodowany przez wpływy, działające przez tak krótki przeciąg czasu. Liga dla moralnego odrodzenia ludu może być pewną najgorętszego poparcia ze strony rządu. Równocześnie jednak wyraził prezydent zdanie, że siła i wpływ rządu oraz całego aparatu urzędniczego nie sięgają dość głęboko, ażeby móżdż wstrzymać dalsze postępy znieprawienia społeczeństwa. Masaryk wierzy nie tylko w samorząd pod względem administracyjnym, lecz spodziewa się również dobrych jego skutków pod względem moralnym. Uważa zatem, że Liga dla moralnego odrodzenia Czech nie powinna ludzi się nadziewać, że najusilniejsze nawet starania rządu w kierunku moralnej sanacji będą mogły być uwieńczone powodzeniem, o ile społeczeństwo z całą energią nie przyłoży ręki do pracy.

POSEŁ STIVIN O PRZEKUPSTWACH POLITYCZNYCH W CZECHACH. Z powodu pewnego konkretnego zajścia, skarży się poseł Stivin w „Pravie Lidu” na zepsucie, panujące w życiu publicznym Czech i zwraca uwagę, że ogromna liczba oficerów i urzędników, którzy w czasie rządów austriackich byli najgorliwsi prześladowcami ruchu narodowego w Czechach, istnymi szpiegami i katami na służbie czarno-żółtej policji, panoszą się teraz w czeskiej narodowej republice i zajmują w niej ważne stanowiska. Służąc w wojsku austriackim, opowiada poseł Stivin, poznałem wielu oficerów Niemców, Węgrów, Polaków i Włochów, lecz nie znałem żadnego, któryby w brutalności i innych ujemnych cechach charakteru dorównywał oficerom czeskim, z którymi miałem sposobność się zetknąć. Gdy zaczęły się w Czechach w czasie wojny procesy o zdradę stanu, wówczas właśnie czescy oficerowie i czescy urzędnicy austriaccy czuli się najbardziej w swoim żywiole, prześcigając się w denuncjacjach i spiegotwie, ażeby się przymilić swoim przełożonym. I takich to ludzi — mówi Stivin — spotyka się obecnie na każdym kroku w służbie czesko-słowackiej republiki.

JĘZYK „CZECHO-SŁOWACKI” — JĘZYKIEM URZĘDOWYM. W „Bohemii” czytamy następujące uwagi: W projekcie nowych ustaw, który podała prasa, powiedziano, że „język czesko-słowacki” ma być urzędowym językiem republiki. „Narodnim Listom” i to jeszcze nie wystarcza, albowiem domagają się one, ażeby ten najnowszy, lingwistyczny wynalazek, jakim jest język czesko-słowacki, był językiem państwowym. Jak wiadomo, istnieje język czeski i język słowacki, które się pomiędzy sobą bardzo znacznie różnią. Różnica ta jest tak głęboka, że często Słowak nie rozumie Czecha, podczas gdy znowu odwrotnie Czech nie rozumie ani słowa po słowacku. Słowacy z całą stanowczością twierdzą, że mówią odrębnym językiem, nie zaś jakimś czeskim narzeczem czy dyalektem. To też przy każdej sposobności podnoszą oni samodzielność języka słowackiego. Tem więc dziwniejszym musi się wydać pomysł czeski, który wprowadza nowy, nieznany dotąd czesko-słowacki język. — Oczywiście chodzi tu znowu o zamydlenie oczu zagranicy i o wywołanie tam wrażenia, że republika jest jednolitem państwem narodowym. Dopóki istniała stara Austria, pierwsi Czesi byli najzazartszymi przeciwnikami ogólnego języka państwowego, nie chcąc się nawet zgodzić na wprowadzenie języka nienickiego, jako języka pośredniczącego pomiędzy różnymi narodami dawnej monarchii. Teraz, gdy koło fortuny inaczej się potoczyło, załatwili oni odrazu sprawę języka urzędowego. Nie można nie dostrzedz komizmu w tym świeżo stworzonym i sztucznie ukutym języku czesko-słowackim, który naumyślnie jako język urzędowy sfabrykowano.

BRĄK WĘGLA W CZECHACH. Z powodu braku węgla przedłużono ferie świąteczne w szkołach średnich w Pradze i na przedmieściach. Zamiast 7. stycznia — jak było postanowione — rozpoczną się wykłady dopiero 12, a na technice aż 19. stycznia. Pokazuje się więc, iż czeska gospodarka jest tak niedołężna, że nie potrafi zaopatrzyć swej stolicy w opał, choć posiada pod swym zarządem zrabowane nam zagłębie węglowe.

ZBRODNIE W CZECHACH. „Mor.-slezsky Dennik” donosi: Na pewien młyn koło Pisku napadło 4 nieznanych bandytów. Zbudzony młynarz wypadł na dwór i strzałem ze strzelby my-

śliwskiej jednego z nich zabił. Trzej inni uciekli. Zrana znalazł młynarz na dworze zupełnie nagie zwłoki bez głowy z karteczką: „Tak się tobie stanie!” Zandarmerya sądzi, że bandyci wrócili w nocy i odciepi swemu towarzyszkowi głowę, tudzież obdarli z ubrania dla zatarcia śladów.

DWIE KORONY 60 HAL. JEDNO JAJO. „Bohemia” donosi, że w Pradze kosztuje obecnie 1 jajo 2 korony 60 halerzy (czeskich), a oczekiwana jest w niedługim czasie zwyżka do 2 K 70 hal. „Bohemia” podnosi, że nie omieszką zawiadomić czytelników o podwyższeniu ceny jaj na 3 korony, na co nie trzeba będzie długo czekać.

HUSYCKIE WITKOWICE. Na posiedzeniu komisji rządzącej miasta Witkowic, gdzie rządzą obecnie czescy mianowani, postanowiono zmienić stare nazwy ulic na stosowne do obecnego czasu. I tak: plac św. Pawła, na którym stoi kościół św. Pawła, zbudowany za pieniądze Kotszyda, przezwano obecnie placem Husa. Ulicę Wilhelma, wiodącą z jednej strony tego kościoła na ul. 6. lipca (ur. Husa). Ulicę Albrechta, równie wiodącą koło kościoła, na ul. Konstancyi (miejsce, gdzie z wyroku inkwizycji spalono Husa). Naprawdę protestował „občan” Stejskal, że jako katolik czuje się dotknięty tą zmianą.

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE NA MORAWACH. Stosunki bezpieczeństwa publicznego na Morawach i w Czechach stają się z dnia na dzień coraz gorsze. Według „Prava Lidu” mnożą się w Czechach niesłychane kradzieże i rabunki, których dokonują zorganizowane bandy rabusiów. Na osady rolnicze napadają uzbrojone bandy i biada temu, który im stawia opór. Ołomuński „Pozor” donosi n. p. o następującym wypadku, jaki miał miejsce koło Ołomunca. Przy ulicy, prowadzącej do Hejczyna, napadli nieznani dotąd awanturnicy pewną kobietę z Hejczyna, rozebrali ją do naga i muno największego mrozu przywiązali do drzewa. Po dokonaniu tej zbrodni zabrali suknie i uciekli.

„HYRDZINY” NA SYBERYI. Piękne świadectwo o „bohaterstwie” legionarzy czeskich na Syberii złożył we włoskim parlamencie socjalistyczny poseł rzymski. Mowca twierdzi, że rząd bolszewicki zaopatrzył czeskich legionarzy we wszelkie potrzebne artykuły, gdy się przygotowywali do powrotu do ojczyzny. Legionarze jednak rzucili się do plądrowania, gwałtów i rabunków, wskutek czego rząd bolszewicki musiał wystąpić i ludzi tych rozbroić. (Podczas mowy odzywały się z lewicy socjalistycznej głośnie okrzyki: „Ci Czecho-słowacy — to sami bandyci.”) Wiadomość tę podaje „Venkov”.

ZYCZENIA SŁOWAKÓW. „Czesko-słowacka Republika” podaje za wychodzącym w Budapeszcie „Slovak Zahranicny”: Masaryk i Benes przechadzali się brzegiem Wełtawy, konferując wspólnie. Masaryk mówi: „Jużbyśmy powinni coś takiego zrobić, byśmy sobie uzyskali wdzięczność Słowaków”. Benes łamie sobie głowę, co by to mogło być. Na to odzywa się Słowak: „Skoczcie do Wełtawy, albo powieście się. To będzie największa radość dla słowackiego serca.”

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Komisja plebiscytowa dla Ziemi Cieszyńskiej. Cieszyn. Rozesłała się po mieście wiadomość, że 20. b. m. przyjeżdża do Cieszyna aliancka komisja plebiscytowa. Wojsko polskie i czeskie ma przed tym terminem opuścić Śląsk. Urzędowego potwierdzenia tej wieści brak.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku. Wobec tego, że ratyfikacja pokoju jest kwestią najbliższych dni, ententa czyni przygotowania do obsadzenia swemi wojskami terytoriów plebiscytowych. Na skutek protestu pol. Watykan odstąpił od zamianowania general. wikaryuszem na Górnym Śląsku kandydata rządu pruskiego ks. Tunkla z Kochlawic. Jest to bardzo ważny sukces dyplomacji polskiej. — Najwyższa Rada w Paryżu wystosowała do delegacji niemieckiej notę w sprawie gromadzenia wojsk na Górnym Śląsku, wskutek których wytworzyła się w kraju sytuacja, sprzeciwiająca się zobowiązaniom, jakie na Niemcy nakłada traktat pokojowy. Na czas okupacji przez wojska koalicyjne zamierza się wprowadzić specjalną służbę pocztową.

Polacy zajmują Bydgoszcz. Według doniesienia „Ostdeutsche Rundschau” władze polskie obejmą Bydgoszcz dnia 17. lub 18. b. m.

Kamieniec Podolski do Polski. Jak donoszą gazety warszawskie, przybyła do Warszawy delegacja ludności Kamienia Podolskiego i okolicy, by się przedstawić Naczelnikowi państwa i wręczyć adres hołdowniczy, wyrażający pragnienie przyłączenia Kamienia Podolskiego wraz z okolicą do Polski.

Zdobycie Dynaburga. Wojska nasze wspólnie z zaprzyjaźnionemu wojskami łotewskimi pod wspólnym dowództwem generała Rydza Smigłego, w obecności i pod ogólnym kierunkiem dowódcy frontu gen. Szeptyckiego zdobyły dnia 3. stycznia o godz. 13. miasto i twierdzę Dynaburg. Jednocześnie posunęły się naprzód oddziały łotewskie na północ, a oddziały polskie na wschód od Dynaburga. W ten sposób została osiągnięta bezpośrednia łączność między Polską, Łotwą i Estonią. Ze zdobyczy dotychczas meldowano kilkaset jeńców, kilka dział z zaprzęgami, kilkanaście karabinów maszynowych i liczny tabor kolejowy. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Koalicja a Polska. Według wiadomości, nadeszłych z Londynu, koalicja gotowa jest uznać pretensje Polski do Galicji wschodniej z zastrzeżeniem dla tego kraju zupełnej autonomii, pozostawić Polsce wolną rękę przy ułożeniu stosunku tederacyjnego z Ligą oraz udzielić wszelkiej pomocy finansowej na pokrycie kosztów wojny z bolszewikami. Nadto zamierzają wciągnąć Polskę, jako najpoważniejszy czynnik, do utworzenia baryery antyniemieckiej, w skład której weszłyby ponadto Czechy, Jugosławia i Rumunia, a przypuszczalnie i Węgry.

Naczelnik do armii. Naczelnik państwa wystosował z okazji Nowego Roku rozkaz dzienny do armii, w którym, wskazując na bohaterskie zmagania się słabej początkowo armii polskiej z przeważającymi nieprzyjaciółmi na czterech frontach, na całoroczną pracę narodu i żołnierza polskiego, daje wyraz pewnej nadziei, że nadejdą niebawem lepsze dla Polski i jej żołnierza czasy.

Język polski w Nadrenii. „Lokal Anzeiger” donosi, że biskup Paderbornu Schulte ogłosił dekret, mocą którego zezwala na wprowadzenie w obszarze westfalsko-nadrenskim dla dzieci polskich nauki religii w języku polskim.

CZECHY.

Krucyfiksy ich razi. Na rozkaz zastępcy burmistrza praskiego Kelerera usunięto dnia 5. b. m. we wszystkich szkołach w Pradze krzyże z wizerunkiem Ukrzyżowanego. W miejsce krucyfiksów zawieszane będą w szkołach portrety masona Masaryka. Tylko tak dalej.

Jak sobie Czesi poczynają z Słowakami i Polakami. Ze Spiszu donoszą, iż cała zgraja prowokatorów czeskich chodzi po górach spiskich i podając się za Polaków, chce wyciągnąć od ludności oświadczenie, czy będzie głosowała za Czechami lub Polską. Na skutek tych wyznań następują na Spiszu masowe aresztowania. W Jabłonce na Orawie przyszło do utarczki pomiędzy Słowakami a czeskimi żołnierzami. Słowacy ulegli przemocy i zostali rozbrojeni.

Słowaczyna przed rewolucją. „N. Zür. N.” wydrukowały memoriał, przedłożony konferencji pok. w Paryżu przez polityków słow. Memoriał wskazuje na to, że Słowaczyna znajduje się w przededniu wielkiej rewolucji. Czesi stracili na Słowaczynie wszelkie sympatie, Słowacy trzymają się uchwala swojego kongresu, odbytego w Św. Marcinie Turczańskim na Słowaczynie. Wprawdzie kongres ten został rozbity przez czeskich żołnierzy, to mimo to myśl oderwania się Słowaków od Czechów rośnie na sile.

Urzednicy kolei koszycko-bogumińskiej zaprowadzili demonstracyjnie język urzędowy węgierski, próbne plebiscyty, zarządzone przez proboszczów w parafiach, wydały rezultat jak najgorszy dla Czechów. Większość Słowaków oczekuje chwili oderwania się od republiki czeskiej.

Miedzy żołnierzami czeskimi i słowackimi panuje wielkie napięcie. Żołnierze słowaccy pułków piechoty nr. 67 i 34 rzucili się na oficerów czeskich i czynnie ich znieważyli. Wszystkie pułki słowackie z braku dyscypliny zostały z frontu wycofane.

Pismo powyższe stwierdza, że powstanie Słowaków przeciw Czechom jest prawdopodobne. Nie wiadomo tylko, jak się Słowacy zorientują, czy w kierunku Warszawy, czy w kierunku Budapesztu. Polacy popierają aspiracje niepodległościowe Słowaków.

Teror czeski w Ameryce. Jak daleko sięga brutalność czeska, świadczą wiadomości, nadeszłe z Ameryki. Słowacy i górale spisy i orawscy — przebywający w Ameryce — nadsyłają listownie wiadomości o terrorze czeskim. Czesi pod groźbą wykluczenia ze związków zawodowych, odmowy zapomóg i t. p. zmuszają robotników słowackich i góralskich, nie wyłączając dzieci i starców, do podpisywania odezwy przeciw plebiscytowi na Spiszu i Orawie.

Wybory do czeskiego Narodowego Zgromadzenia zostały znów odłożone; odbyć się mają nie w styczniu, jak zapowiedziano, lecz dopiero w marcu. Mają ci czescy mianowanci respekt przed wolą ludu.

ROSYA.

Japonia przeciw bolszewikom. Japoński prezydent ministrów oświadczył, iż polityka Japonii zdąży do zdużenia bolszewizmu. W tym celu weszła w poróżnienie z Ameryką Północną i występuje — głównie nad Jeziorem Bajkalskim — do śmiertelnej walki z bolszewikami, dążąc do obsadzenia całej wschodniej Syberyi.

Śmierć ministrów Kołczaka. Wskutek wykołajenia pociągu ponieśli śmierć wszyscy ministrowie rządu Kołczaka.

WĘGRY.

Węgry otrzymają dawne granice. Według wiadomości, nadeszłych z Budapesztu, utrzymuje się tam uporczywie pogłoska, że Węgry, stając się znów królestwem, otrzymają dawne granice.

Z Cieszyna i okolicy.

NOWY SUPERIOR OO. JEZUITÓW. W miejsce ks. Alojzego Polkego superyorem domu cieszyńskiego OO. Jezuitów został ks. Jan Słonkowski, dotychczasowy superyor warszawski.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE »ZW. NIEWIAST KATOLICKICH« odbyło się w niedzielę, d. 4. stycznia b. r. w sali »Dziedzictwa«. Ze sprawozdania przewodniczącej, p. Kłodowej, dowiedzieliśmy się, że Związek zgromadził już w swoich szeregach liczny zastęp niewiast z Cieszyna i całej okolicy. W ubiegłym miesiącu utworzono sekcję opieki nad sierotami, która, mając przedstawicielki ze wszystkich gmin parafii cieszyńskiej, bacznie okiem rozgląda się za zaniedbanymi i opuszczonymi dziećmi. Otworzono szwalnię, w której przeszycia się dostarczane przez Katolicką Rodzinę Sierocą materye, tak, że w najbliższym czasie można będzie przyodziać najbardziej potrzebujące sieroty. Dziewczętom w Internacie u p. Jodłowskiej sprawiono przed świętami skromną »Gwiazdkę« i obdarzono je łakociami. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano następnie referatu ks. sekretarza Ścisakły. Przy urządzaniu domu — wywodził prelegent — główna praca spoczywa na barkach kobiety. Podobnie i przy budowie naszej, przez 150 lat rozdartej na 3 części ojczyzny, niezbędną jest współpraca polskiej niewiasty. Za przykład posłużyć nam może »Zjednoczenie Polek« w Ziemi Radomskiej, które w ciągu jednego roku zorganizowało 6000 niewiast i po ustąpieniu wojska austriackiego z podziwieniem godną energią starało się o aprowizację, broniło się przeciw bolszewizowanym jednostkom w urzędach żywnościowych, dbało o porządek. I u nas po plebiscycie rozegra się zacięta walka o prawa katolickiego robotnika i o światopogląd chrześcijański. Wspólne niebezpieczeństwo czeskie łączy wprawdzie obecnie wszystkie stronnictwa, wszędzie jednak w ostatnich czasach w używanie »taczki« wskazują na to, że umysły są podrażnione i stłumione chwilowe namietności wybuchną wkrótce wielkim płomieniem. Niewiasta powinna mężowi dodawać otuchy, organizacje katolickie niewiast powinny podnosić swój głos, wołać dobitnie, gdzie chodzi o sprawy katolickie, o wiarę i ojczyznę. Przeplatane humorem przemówienie wynagrodziło zgromadzenie hucznymi oklaskami. W dyskusji zabrała głos p. Solowska. Niewiasta zawdzięcza swoje dzisiejsze stanowisko Kościołowi, który podniósł ją z niewoli i poniżenia, w jakim znajdowała się w czasach przedchrześcijańskich. Za to powinna okazać swą wdzięczność i bronić go przed wrogami: przed żydostwem, socjalizmem i husytyzmem. Ks. dr. Wrzoł referuje o sprawach związkowych, szczególnie o akcji sieroczej i wzywa członkinie do współpracy we szwalni. P. Sojko zachę-

ca do czytania i kolportowania »Gwiazdki Cieszyńskiej«, która powinna stać się przewodniczką ludu śląskiego i przyświecać mu, jak owa gwiazda betleemska, prowadząca mędrców do Jezusa. Odśpiewaniem »Boże coś Polskę« zakończono zgromadzenie.

POMNIK STALMACHOWI. W Warszawie, Częstochowie, Poznaniu usuwają pomniki ciemnych królów i carów, nie przedstawiające artystycznej wartości i zastępują innymi. Na Śląsku należałoby pomyśleć o pomniku naszego zasłużonego budziela Śląska, Pawła Stalmacha. Że Śląsk jest polskim i czuje się polskim, jemu mamy w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia, przeto my potomni uczcijmy jego zasługi w ten sposób. Niech pomnik będzie zarazem widomym znakiem, jak kochać trzeba swój naród, jak pracować dlań nie tylko słowem, lecz czynem.

»OPLATEK« KOLEJARZY. W święto Trzech Króli młody, lecz ruchliwy »Polski Związek zawodowy chrześc. kolejarzy« urządził w sali domu »Dziedzictwa« uroczystość »Oplatka«. Duża sala wypełniona była po brzegi gośćmi. Przybyli licznie członkowie z rodzinami, przyjaciele Związku i przedstawiciele naszych władz krajowych. Szereg przemówień rozpoczął prezes Związku p. Karetę i ks. poseł Londzin. Przemówienia, przeplatane były deklamacyami, monologami, śpiewem kolend i pieśni narodowych. Przy stole panowała swobodna, serdeczna atmosfera. Uroczystość zakończono zabawą taneczną, która się przeciągała do późna w noc, a nacechowana była prawdziwie polską wesołością i taktem.

WKŁADKI W AUSTR. POCZT. KASIE NIE PRZEPADNĄ. Pocztowa Kasa oszczędności w Wiedniu zawarła z Pocztową Kasą oszczędności w Warszawie układ, na podstawie którego polskie konta czekowe ze starego rachunku koronowego mają przejść do Pocztowej Kasy oszczędności w Warszawie. Wkładki, które polscy właściciele posiadają w wiedeńskiej Pocztowej Kasie oszczędności w stemplowanych koronach austriackich, pozostaną nienaruszone i będą dalej prowadzone w Wiedniu. Układ umożliwia właścicielom, znajdującym się w Polsce, wycofanie swoich wkładów przez Pocztową Kasę oszczędności w Warszawie.

Z PRASY NIEMIECKIEJ. »Ostschesische Post« omawia w nrze z 3. stycznia nastroje przedplebiscytowe wśród Niemców i stwierdza, że między Niemcami śląskimi można zauważyć 3 grupy, które się odrębnie na sprawę zapatrują. Wielki przemysł w ogólności, a bielscy fabrykanci szczególnie ciężko do Polski. Radykałom niemieckim, którzy nie mogą się pozbyć ideałów walki narodowościowej w dawnej Austrii, imponuje to, że w Czechach Niemcy będą tworzyli większy procent ludności, niż w Polsce. Dlatego chcą głosować za Czechami. Pod wpływem radykałów stoi wspólny organ wszystkich stronnictw niemieckich »Ostschesier«. Trzecia grupa, umiarkowanych, stoi pod hasłem: »Śląsk dla Ślązaków!« i życzyłaby sobie, by Śląsk nie podzielono, lecz uznano go za niepodzielną jednostkę samorządną pod protektorem Ligi narodów. — To, co autor artykułu mówi o radykałach niemieckich, sprawdza się na każdym kroku. Arogancki sposób, w jaki »Ostschesier« zaczepia wszystko, co polskie i artykuły, które Czechy wprost zachwalają, stwierdzają niezłomie, że redakcja »Ostschesiera« stała się ekspozyturą czeskiej komisji plebiscytowej. Do tej sprawy wrócimy jeszcze.

POWRÓT JEŃCÓW Z NIEWOLI. Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego wydał do wszystkich przełożeń gminnych okólnik z poleceniem bezwzględnego ułożenia listy wszystkich jeńców, przebywających jeszcze w obcych państwach. Dotąd nie przedłożyły wszystkie przełożeń gminne odpowiednich list, nadesłane nie były zaś dokładnie wypełniane. W celu umożliwienia Rządowi krajowemu, względnie Ministerstwu spraw zagranicznych w Warszawie, przyspieszenia akcji powrotu jeńców, poleca się tedy wszystkim interesowanym w ich własnym interesie, ażeby w najbliższym czasie podali do swoich urzędów gminnych dokładne daty co do jeńców, przebywających jeszcze w obcych państwach, a pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego.

PRZECIW PRZEMYŚLICTWU. Rząd krajowy Księstwa Cieszyńskiego komunikuje: Celem położenia tamy wzmagającemu się z dnia na dzień przemysłnictwu, Rząd krajowy w porozumieniu z przedstawicielami władz wojskowych zarządza, co następuje: 1. Ruch kołowy, jak rów-

nież przepęd koni i bydła przez granicę do Prus w obydwie strony zamyka się w porze nocnej w czasie od godz. 9. wieczorem do godz. 6. rano. 2. Ruch kołowy, jak przepęd koni i bydła przez linię demarkacyjną polsko-czeską w obydwie strony zamyka się w porze nocnej w czasie od godz. 11. w nocy do godz. 4. rano. W powyższej porze zamknięcia granicy wszelki ruch kołowy, jak również wszelki przepęd koni i bydła jest bezwarunkowo wzbroniony. W nagłych, na szczególniejsze uwzględnienie zasługujących wypadkach może udzielić wyjątkowo pozwolenia na przekroczenie granicy w miastach Cieszynie, Bielsku i Frysztacie Dowództwo placu, w innych zaś miejscowościach właściwy posterunek żandarmerii. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z d. 5. stycznia 1920 i obowiązuje aż do odwołania.

NIEBEZPIECZNI WŁAMYWACZE POD KLUCZEM. W piątek, dnia 2. b. m. udało się miejskiemu policyntowi Stanclikowi w Cieszynie ująć niebezpieczną szajkę podróżujących włamywaczy. Już przed 2 tygodniami zaszczycili Cieszyn swymi odwiedzinami, włamali się do mieszkania urzędnika kasy miejskiej p. Tetli, gdzie skradli znaczną kwotę pieniędzy i do pokoju w gospodzie »pod Modrą«, wynajętego przez artystkę Teatru śląskiego, której zrabowali garderobę wartości przeszło 10.000 K. By zatrzeć ślady i utrudnić pościg, występowali w mundurach wojskowych i byli zaopatrzeni w dokumenta wojskowe, lecz fałszowane. Po odstawieniu aresztowanych czterech włamywaczy (Muchem Grossfeld, Lipa Muchem Zylberberg, Wład. Kiliański i St. Chudpiński) na odwach policyjny, stwierdzono, że uniformy wojskowe noszą bezprawnie, że papiery są fałszywe, i że policyi cieszyńskiej udało się przyłapać niebezpieczną szajkę złodziei włamywaczy. Odstawiono ich do aresztów, a za piętem współnikiem rozpoczęto poszukiwania.

CZESKIE BEZPRAWIA. W wigilię Bożego Narodzenia aresztowali Czesi w Ropicy ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie Kolutka za to, że znaleźli przy nim jeden numer »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Mimo interwencji u komisji alianckiej w Cieszynie trzymają Czesi dotychczas chłopca w więzieniu, a czescy oficerowie przychodzą bez przeszkód w przebraniu cywilnym do Cieszyna, wysiadują w teatrze, w kawiarniach i restauracjach, żony tychże mieszkają spokojnie w Cieszynie, korzystają ze wszystkich dobrodziejstw rządów polskich, prasa czeska bez jakiegokolwiek ograniczenia przechodzi za linię demarkacyjną. Wzywamy nasze czynniki rządowe, by wobec ciągle się powtarzających gwałtów czeskich użyły środka najskuteczniejszego, mianowicie represalii. — Dnia 31. z. m. odbyli czescy żandarmi i detektywi w mieszkaniu gospodnego p. Rud. Cichego w Olbrachciach rewizję i odprowadzili go do Mor. Ostrawy, gdzie go trzymali przez 24 godzin w więzieniu. Czeskie gwałty i bezprawia drażnią naszą spokojną ludność, bez barania cierpliwość może się nareszcie wyczerpać.

Z POWIATU FRYSZTACKIEGO. Dróżnicy powiatu fryszackiego skarżą się, iż słyszą tylko o podwyższeniu pensji urzędnikom, kolejarzom, nauczycielom, inwalidom i górnikom, a o nich zapomniano i nie dostają żadnych dodatków drożyznianych.

Z BAGIEŃCA. Dnia 26. grudnia 1919 zebrało się Koło miejscowe Pol. Zw. zaw. chrz. rob. w szkole, aby wysłuchać sprawozdania delegata, który brał udział w jeździe P. Z. Chr. R. rolnych i leśnych w Krakowie. Delegat kol. Paweł Byrtus skreślił przebieg zjazdu w Krakowie, podniósł, że działalność organizacji chrześcijańskiej ma wielkie znaczenie dla wszystkich warstw pracujących; liczba członków tego związku wzrasta z dnia na dzień, zatacza coraz to szersze kręgi na ziemiach naszych, przez co zyskuje coraz większy wpływ i powagę. I nam należy zabrać się do pracy kulturalnej i zawodowej; najszersze warstwy społeczne, warstwy ludowe, robotnicze, rzemieślnicze, które stanowią podstawę narodu, powinny gnać się do oświaty, do czytania naszych gazet i czasopism. Niechaj nie będzie domu polskiego na Śląsku bez dobrej gazety, a cały naród nasz przetrwa wszelkie burze i nieszczęścia, które się obecnie nań walą. Referatu wysłuchali zgromadzeni z wielkim zajęciem. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos: Krzyżelok, Byrtus, Kobielski, Bojko i Kurek. Przebieg dyskusji był żywy, co wskazuje, że rolnik i robotnik nasz budzi się i rwie się całym zapalem do pracy oświatowej. Są jeszcze u nas je-

dnostki, które stronią od pracy oświatowej i zawodowej, jedni z braku uświadomienia, drudzy ze złej woli. Może się niebawem przekonają, że dziś człowiek własną pracą i oświatą osiąga dobrobyt, przechodzi z niższej warstwy społecznej do wyższej. Okrzykiem: Niech żyje P. Z. Z. Chrz. R. i wzajemnem życzeniem szczęśliwego Nowego Roku zakończono zgromadzenie.

Z BRONOWA. Pacholcy Koźdonia uwijają się u nas, ale cichaczem, jak złodzieje. Nocą lub w czasie nabożeństwa niedzielnego, gdy wszyscy ludzie są w kościele, podrzucają szmatę ślązkowską gdzie się da, choćby koło drogi w przykopie. Oświadczamy tym sługusom czeskim, że znamy ich dobrze i jeżeli nie zaprzestaną swej haniebniej roboty, to może być z nimi źle.

Z KOCOBĘDZA. (Jadowita żmija.) Jedną z najgorliwszych i najzuchwalszych agitatorów koźdoniowskich jest nauczycielka robót ręcznych na dwóch polskich szkołach, Wiktorya Swiba, rodem z Ogródzonej. Żywy bierze udział tak w tajnych obradach stronnictwa ślązkowskiego, mających na celu aresztowania Polaków, jak i w publicznych zgromadzeniach tegoż stronnictwa. Kiedy Koźdoń zwołał niedawno zebranie plebiscytowe pod »Wyrąbaną«, zwróciła uwagę naszą na siebie jadowitemi oszczerstwami, które miała przeciw wszystkiemu, co polskie. Widać było, że chciała zdobyć pierwszeństwo w walce politycznej przeciw żywiolowi polskiemu... Kiedy Czesi urządzili komedyancką wyprawę do Pragi, przerwała naukę szkolną i razem z wyrzutkami ze Śląska wyjechała do »złatej Prahy«, by tam »w imieniu i z polecenia ludności polskiej domagać się przynależności Śląska do Czech«. Z swej podróży wróciła właśnie w chwili, kiedy rząd warszawski wypłacił jej kilkaset koron dodatku drożyznianego... Za »obfity żer, podany za darmo w Pradze«, stara się okazać wdzięczną i drwi sobie w najlepsze z władz polskich, chwając się, że cieszy się szczególną opieką Czechów i że nie zło stać się jej nie może. W ostatnich dniach odbywają naganiacze czescy wpisy do »czeskiej szkoły kroju i szycia«, która zostanie otwarta na osławionej »Wyrąbanej«. Wyszło na jaw, że »rziditelką« szkoły tej ma być Świbówna, że to w tym celu była się przedstawić w Pradze. Będzie więc nauczycielką szkół polskich i zarazem czeskiej szwalni, tak, że gorącą służebniczkę Pragi płacić będzie Warszawa i Rada Narodowa, czyli że jadowita żmija saczyć będzie dalej jad w dusze naszych dzieci. Jak długo jeszcze?

Z KOŃSKIEJ. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 2. stycznia wieczorem manipulował hutnik Niedoba pistoletem tak nieszczęśliwie, że trafił swego towarzysza w brzuch. Rannego odwieziono do szpitala werkowego w Trzynie, gdzie po dokonanej operacji zmarł. Pogrzeb jego odbył się we wtorek, d. 6. b. m.

— (Okradzenie.) Dnia 28. grudnia wieczorem nieznan sprawca zakradł się do domu Jana Sopczyka i zabrał p. Cienciałównie ręczną walizkę, zawierającą trzy banknoty tysiąc-koronowe i jeden stukoronowy. Z pieniędzmi się ulotnił a walizkę rzucił do Olzy.

Z GÓR. ŁOMNEJ. (Smutny koniec agitacji czeskiej.) W dzień św. Szczepana przybyło do gospody w Sałajce czterech płatnych agitatorów czeskich, wśród których jeden był w mundurze czeskiego legionarza. Ludzie ci zaczęli ujadać na wszystko, co polskie, a wychwalać swoją republikę. Kilku odważniejszych Sałajczan zaczęło śpiewać polskie pieśni. To naturalnie doprowadziło owych agitatorów do takiej wściekłości, że chcieli rzucić się na śpiewających, lecz widząc większość przeciwko sobie, uspokoili się. Na zgodę poczęli płacić wódkę obecnym i raczyć papierosami. Wkrótce napełniła się gospoda ciekawymi różnego rodzaju, a wszyscy pili za czeskie pieniądze. Szczodrośliwość fundatorów była tak wielką, że wymieniali nawet ludzom pieniądze niestemplowane na czeskie bez potrąceń. Całą tą robotą kierował jakiś inteligent, który od czasu do czasu doglądał z »ekstra-izby« i z zadowoleniem się tylko uśmiechał, że sprawa idzie tak gładko. I byłaby się może gładko skończyła, gdyby czeska natura agitatorów nie wzięła góry. Oto, kiedy podochocenie przebrało już miarę, chwycili się »hyrdzini« swego rzemiosła. Dwóch obrabowało kasę gospodzką, a dwóch zaczęło szukać po kieszeniach spitych obywateli. Opamiętało się kilku wytrzymalszych i zaczęli zabierać się do złodziei. Czesi, spostrzegłszy, na co się zagnosili, poczęli uciekać. Udało się jednak pochwycić uciekających i przyprowadzić do gospody, gdzie ich trzymano tak długo, dopóki żandarmeria nie

załatwiła sprawy. Na energiczne żądanie poszkodowanych skuto agitatorów-złodziei i odprowadzono na posterunek. Takich to ludzi gości i zaprasza na obiady człowiek, który ma stać na straży dobrych obyczajów w gminie i nie wstydzi się odgrywać roli pacholka, rozlepiając plakaty, zwojujące na »schużę«, gdzie się zwykle pije na umór. Pijaństwo w straszny sposób szerzy się w tutejszej gminie. Piją starzy i młodzi, kobiety, a nawet dzieci.

Ze STAREGO MIASTA przy Frysztacie. (Ohydne świętokradztwo.) W nocy z 24. na 25. grudnia skradziono w kaplicy cmentarnej wszystkie świece i zanieczyszczono miejsce święte. Trudno zrozumieć, jak mogła się znaleźć tak zwyrodniała jednostka wśród tutejszej ludności. Należy wszystkich sił dołożyć, by sprawcę tego ohydneho czynu wykryć i przykładnie ukarać.

Z MIĘDZYRZECZA DOL. (Ostrożnie z bronią.) Onegdaj przytrafił się jednemu z tutejszych gospodarzy nieszczęśliwy wypadek. Podczas nieobecności gospodarzy w domu chłopcy jego manipulowali z bronią tak, że przy obopólnem szamotaniu się o posiadanie tejże broni wypaliła i to tak nieszczęśliwie, że trafiła jednego z nich w tułów, raniąc go w kieszki. Chłopaka odniesiono do szpitala w Bielsku, gdzie prawdopodobnie poddany będzie operacji. Bolesny ten wypadek niech będzie dla innych rodziców przestrogą bodźcem do lepszego nadzorowania dzieci swoich.

— (Pogrzeb.) W Nowy Rok pogrzebaną została tutaj Maczka Teresa, zagrodnica przy nader liczny udział ludności katolickiej i ewangelickiej. Zmarła odznaczała się nadzwyczajną skromnością, pracowitością i wszelkimi innymi cnotami domowymi i zjednała sobie ogólny szacunek tymi przymiotami. Dlatego towarzyszyło zmarłej szczery żal i płacz stroskanego małżonka i dzieci i prawdziwe współczucie uczestników pogrzebu. N. o. w p.!

Z MOSTÓW. (Nowe aresztowanie.) Dnia 31. grudnia aresztowali Czesi Józefa Pinkasa i popędzili go pieszo do Gnojnika, a stamtąd do Mor. Ostrawy. Dokąd będziemy cierpieć te okrucieństwa czeskie?

Z NIEMIECKIEJ LUTYNI. (Pożar.) W piątek, dnia 2. stycznia około godz. 6. rano spaliło się domostwo p. Wodeckiego nr. 95 w Niem. Lutyni, chałupa drewniana spłonęła cała, pozostawiając tylko zgliszcza. Spaliło się także i coś gotówki gospodarza. Ogień powstał przez nieostrożność komornicy ze światłem, która, przyświecając, zapaliła słomę w izdebce. Miejscowej straży ogniowej udało się niedopuszczyć pożaru na sąsiednie chałupy.

Z ORŁOWEJ. Szerzy się tu i w całej okolicy czeskiej czarna ospa. Szpitale przepełnione chorymi. Są liczne wypadki śmierci.

Z ROPICY. (Popłoch wśród »hyrdzinów«.) We wilię rozeszła się między żołdakami czeskimi pogłoska, że w nocy z 24. na 25. grudnia zamierzają polskie wojska uderzyć na czeskie placówki w naszej gminie. Czescy junacy przerazili się mocno, spakowali wszystkie swe manatki na wozy, by uciekać, bo przed karnym, bitnym i odważnym żołnierzem polskim mają niesłychany respekt. Przez całą noc mieli czescy »hoszy« ostre pogotowie, puszczali od czasu do czasu rakiety świetlne i w panicznym strachu czekali przy zaprzęgniętych wozach bagażowych na sygnał odwrotu. A polski żołnierz obchodził skromną, lecz prawdziwie polską wilię, łamał się opłatkami i śpiewał w swych ubikacjach koledy. Pogłoska o ataku polskim była z palca wyszana. Rano w Boże Narodzenie wracali hyrdzinowie z placówek i posterunków na swe kwatery, zziębnięci, niewyspani i kleli na »proklatych Polakach, że im skazili ściedry večer« i nie pozwolili uraczyć się »czajem i hanackim bouchetami«. Czescy »hoszy« potrafią się bawić, tańczyć, głupim dziewczynom głowy zawracać, lecz przed polskim karabinem mają stracha nielada.

ZE SKRZECZONIA. (Zuchwałość czeska.) W nocy z d. 1. na 2. b. m. podeszli żołnierze czescy rozciągnięci w tyralierkę tuż pod polski posterunek z karabinem maszynowym, który prawdopodobnie pragnęli »zaanektować«. Wywiązała się silna strzelanina z obu stron, która przeraziła mieszkańców Skrzeczonia i Niem. Lutyni, a trwała całą godzinę. Czesi musieli się cofnąć, ale bez polskiego karabinu maszynowego. Po stronie czeskiej było — jak mówią — kilku rannych i jeden zabity, po stronie naszej strat nie było żadnych.

Z TRZYŃCA. (Nieszczęśliwy wypadek.) We wilię szedł torem kolejowym 72-letni pensjonista Franc. Hlawacz, pragnąc skrócić sobie drogę od dworca na most. Nadjeżdżający pociąg przejechał nieszczęśliwego i uśmiercił na miejscu.

— (Kino.) Mamy tu od zeszłego roku kino w domu robotniczym. Naszem życzeniem noworocznym jest, by filmy gorszącej treści (jakim był n. p. »Ksiądz z Kirchfeldu«) usunięto, zwłaszcza z przedstawień, na które i dzieci mają wstęp.

ZE ZARZECZA. Obchodziliśmy w naszym kościele parafialnym uroczystość św. Szczepana z wielką okazałością. Podczas nabożeństwa nasze polskie wojsko śpiewało koledy. Nasz lud nie słyszał jeszcze nigdy tak przepięknych koled, jak teraz, za co Wam, kochani żołnierze, składamy »Cześć«. — Lecz napiętnowania godnem jest zachowanie się w kościele kilku młokosów, którzy podczas śpiewu naszego wojska przedrzeźniali się, to znów wypatrywali dziewczętom wstążki warkoczy, i innymi błazeństwami się popisywali.

Rozmaitości.

POWÓDZ WE FRANCYI. Wskutek obfitego deszczu wezbrała gwałtownie rzeka Sekwana, przepływająca przez Paryż i zalała kilka dzielnic miasta i okolicę. Ruch na kolei podmiejskiej został wstrzymany. Mieszkańcy zagrożonych dzielnic opuścili domy i przebywają pod szczerem niebem lub w ubikacjach naprędce dla nich przygotowanych. Z całej Francji donoszą o wielkich powodziach i szkodach, wywołanych przez wezbrane rzeki.

PRZEJŚCIE NA KATOLICYZM. Czeski »Naszinec« donosi, że pułkownik Coulson, który zastępował Anglię przez parę miesięcy przy komisji koalicyjnej w Cieszynie i był przewodniczącym tej komisji, wraz z swoim sekretarzem przeszedł dnia 23. grudnia w Pradze na katolicyzm. Pierwszej komunii i bierzmowania udzielił nawróconym arcybiskup Kordacz.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNI I ZALICZKI = W CIESZYŃNIE =

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Dome Narodowym« w Kynku na l. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Głuchinie,
w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej,
w Suchej Górnej i Trzynie

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od sumy wpłaconego po wypłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki
jacych opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Łakontuje weksle swych członków, udziela kredytów
w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych,
wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzien z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Suchej Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 4. po południu. — W filii Trzynec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

Domagalski A. Teper H. Filasiewicz

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 8.
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“
Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkunastowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 18. stycznia 1920.

Nr 2.

Nasz zeszłoroczny dorobek.

Z zadowoleniem i dumą możemy spoglądać na rok ubiegły, jeżeli chodzi o pracę naszego stronnictwa „Związku śląskich katolików“. Od dawna nie było w stronnictwie tyle ruchu, co roku ubiegłego. Zwłaszcza w miesiącu styczniu pracowano wiele. Nic dziwnego, wszak przygotowywano lud nasz do wyborów do Sejmu ustawodawczego w Polsce. Zdawano sobie jasno sprawę z tego, że od wartości posłów zależeć będzie nasza konstytucja, która stanowić ma fundament państwa. To też chodziło o to, by do Sejmu posłać tyle przedstawicieli naszego stronnictwa, by liczba ich odpowiadała sile ludu, który kupi się koło naszego sztandaru. Byliśmy pewni, że zdobędziemy dwa mandaty, chodziło jeszcze o trzeci. Ze spokojem oczekiwaliśmy dnia wyborów, bośmy naprawdę przeorali ten Śląsk i przekonaliśmy się, że idea naszej nie potrafiła wojna zagłuszyć, że lud nasz pozostał wierny ideałom katolicko-narodowym. Wyższe względy kazały nam razem z innymi polskimi stronnictwami utworzyć blok wyborczy, a najazd czechy przeszkodził wyborom. Mimo to nie żałujemy pracy styczniowej. Bośmy hasła nasze spopularyzowali i do stronnictwa zyskali tysiące zwolenników. Po ustąpieniu Czechów pracowano w dalszym ciągu w tym kierunku, a dla ugruntowania stronnictwa utworzono oddziały miejscowe „Związku śląskich katolików“ wszędzie, gdzie tylko stosunki na to pozwalały. Niektóre oddziały są bardzo wielkie. Przewodzi wszystkim Istebna, która w swym oddziale skupiła około 400 członków.

Ważny również krok naprzód zrobiono w ubiegłym roku na polu pracy społecznej. Tak pięknie rozwijające się niegdyś chrześcijańskie związki zawodowe w czasie wojny nie dawały już prawie znaków życia wskutek powołania sekretarzy do wojska. Lecz gdy wojna minęła, gdy wybory do Sejmu wykazały, że Polska nie jest krajem socjalistycznym, wtedy nasi terroryzowani dotąd robotnicy podnieśli głowy, wskrzesili na nowo obumarły Związek zawodowy chrześcijań-

skich robotników i rozszerzyli swoją działalność na robotników rolnych i leśnych, jako też na służbę domową. A Związek poszczycić się może pokazną liczbą członków. Jak tylko unormują się stosunki, jak ministerstwo spraw wewnętrznych spełni w zupełności swoje zadanie, jak tylko rząd weźmie w skuteczną obronę robotników, ulegających terrorowi, jak wolność i przynależność do związku zdobędzie sobie prawo obywatelstwa, wtedy nasze związki zawodowe wzrosną, tembardziej, że mają silne oparcie w klubie sejmowym chrześcijańskiej demokracji, który z mąką śmiałością i wytrwale broni swobody robotnika.

Jeszcze jedna rzecz napawa nas radością. Mammy na myśli Generalny Sekretaryat stowarzyszeń oświatowych przy „Dziedzictwie błog. Jana Sarkandra“. Zadaniem Sekretaryatu jest skupienie i prowadzenie w jednolitym kierunku pracy oświatowej wśród naszego ludu. Dotychczas praca „Dziedzictwa“ ograniczała się do rozpowszechniania między ludem polsko-katolickim dobrych książek. Obecnie rozszerzono jego działalność. Sekretaryat, pracujący od sierpnia, skupia istniejące już instytucje oświatowe o charakterze katolickim, a wkrótce zacznie tworzyć nowe placówki. Lud nasz do oświaty się garnie, bo wie, że ona jest podstawą jego dobrobytu.

Nie wolno nam też zapomnieć o związku, który z pewnością dużo dobrego zdziała na Śląsku, o ile tylko będzie należycie prowadzony. Jest to „Związek niewiast katolickich“. Po kilkuletniej przerwie zabrał się on znowu do pracy w październiku ubiegłego roku. Myśl obudzenia Związku przyjęły niewiasty katolickie z radością. Nadzwyczajne walne zgromadzenie w Cieszynie wybrało nowy zarząd, który daje rękojmię, że praca będzie owocna. Powstają też już koła miejscowe, przez które idea Związku dotrze do najdalszych zakątków i nasze niewiasty katolickie pociągnie przede wszystkim do pracy humanitarnej, tak potrzebnej w czasach obecnych.

Oto w krótkości nasz dorobek zeszłoroczny. Jeśli do tego dodamy, że członkowie stronnictwa pracowali w Radzie Narodowej, czy to w prezydium, czy też w pełnej Radzie i w całym szeregu

urzędów, które spełniają niesłychanie ważne zadanie, jeśli sobie wreszcie uświadomimy, że część zasługi z tytułu obrony Śląska nam przypada w udziale, to musimy stwierdzić, że z naszego zeszłorocznego dorobku możemy być zadowoleni.

Działalność „Związku śląskich katolików“ w roku 1919.

W sobotę, 10. stycznia, odbyło się w sali „Dziedzictwa“ zwyczajne walne zgromadzenie „Związku śląskich katolików“. Obradom przewodniczył prezes Związku, ks. poseł Londzin.

Po zagajeniu zebrania przez ks. posła zabrał głos ks. prof. Brzusk, proponując wysłanie do byłego prezydenta ministrów Ignacego Paderewskiego następującego adresu:

„Do J. Wielmożnego Pana Ignacego Paderewskiego w Warszawie. Zebrani na walnym zgromadzeniu członkowie „Związku śląskich katolików“ w dniu 10. stycznia b. r. uważają sobie za obowiązek podziękować jak najserdeczniej J. Wielmożnemu Panu za Jego owocną pracę dla dobra Śląska Cieszyńskiego tak na konferencyi pokojowej, jak również w kraju. Ludność polska na Śląsku nigdy nie zapomni, co dla niej J. Wielmożny Pan zdziałał. Drżeliśmy w marcu zeszłego roku na wiadomość, że Śląsk został przez komisję Cambona przyznany Czechom, a uspokajała nas jedynie myśl o tem, że w kwietniu J. W. Pan, jako delegat Polski, zabierze głos w naszej sprawie. Ludność nasza nie zawiodła się w swych nadziejach. Dzięki wpływom J. W. Pana zostało niebezpieczeństwo usunięte i my przy plebiscycie możemy sami decydować o naszej przyszłości, którą widzimy jedynie we wspólnej Ojczyźnie — Polsce. Zato składamy jak najserdeczniejsze dzięki. — Równocześnie ośmielamy się prosić, by J. Wny Pan w dalszym ciągu roztaczał opiekę nad naszym ukochanym Śląskiem i by swymi wpływami dopomógł nam do urzeczywistnienia naszych dążeń — do oddania Polsce Śląska.“

Jura i Jonek.

Jura: Pochwalem Jezus Krystus! Tużes je w łóżku? Ba szmaka, to cie to aż tak zemleło? Cóż ci to je?

Jonek: Ani sie nie pytej. O jej, jej, jak mie też wszędy kansi boli, ani kości nie czuje, takich je biedny. Już sztworty dzień, jagech ni miał nic w gębie, krom kapki mleka, tak mną chwilami zimna pytluje, choć leżę pod pierzyną. Nie wiem, co se mną będzie.

Jura: Ozo sie zaś z tego wyliżesz. To będzie isto ta przegrzeszono hiszpańsko nimoc. To synku jeny leżeć, pić ciepłą herbatę, a pocić się, aż woda po tobie ciurkiem pujdzie. Dybych tak mógł kany dostać po gałęzi dobrego szpyrytus, tobych ci przyniós, by ci staro ugotowała z achlik warzonki, bo to snoci nejlepi wyganio ten jod ze krwi i te trucizne z kości.

Jonek: Cino mie w grzbiecie, nożyska mom jakhy z ołowia, głowska ni mogę dźwignąć, takich je, jak dybych z dębu spod. Też ten czas taki plugawy, wiater, co chwilką deszcz, tako zgniło zima, tuż sie nimoce szerzą. Cóż tam nowego?

Jura: Ale, synku, moc, nie wiem, z kierego końca zacząć. Mom teraz te głowe pełną rozmańtą poletyką, że se nie wiem wrotu; choćby była telko jak żber ało kotka, toby sie jeszcze wszystko w ni nie smieściło. Teraz od Nowego

Roku wychodzi Gwiazdka każdy dzień, tam ci je moc czytano, telegrafy, o lepiscypie, o obilu z Rumunije, o rebeliach, o kolerze, o strajkach, o bolszewikach i... czy se to teraz wszystko wspominom?

Jonek: Jo też pobierom te codzienną Gwiazdkę, ale ni mogę nic czytać, bo sie mi taki koła robią przed oczami, jak rącz weznę co drukowanego do gorści, jeny mi Hanka o tych zbujach czyto. Joj, joj, zaś mie tak śmigo między łopatkami... Jakiz to z tym pokojem?

Jura: Prusocy w niedziele czy pendzialek, nie wiem akurat kiedy, bo sie mi to pomyliło, podpisali ten kontrach i mają sie już na fleku wykludzać z tych krajów, kaj będzie lepiscyp. Ale jo im nie dowierzom, bo oni umią kręcić i będą to odcigać, ażby im tamtamtą pokozala pięść. Nie wiem, czych temu dobrze wyrozumiol, że mają przyjść wojska z Francyje czy Anglije czy z Italijs na Pruski Śląsk i mają tam wachować, by Prusocy nie robili jakich gwołtów.

Jonek: Kież tu u nas robią z pepikami jaki porządek?

Jura: O tem tam nic nie rządzili. Czechomni se jeny ostrzą zęby na całe Teshinsko, zaś kupili kansi za morzem moc, moc wagonów biołej maki i będą jeszcze roz próbować tych takich, co są skąd wiater stąd płoszcz, tą mąką przyciągnąć.

Jonek: No, no, mąka sie zje, a noród, co patrzy troche na siebie i na sumieni, sie nie do obalamacić; toćby już musiol być milijoński mam las, coby myśiol, że czechmoni będą dycki tak do naszygo kraju telowne foroty zwozić. To jeny teraz, potem, jakby mieli iste, toby se to wszystko odbili.

Jura: Ja, rychtyk, coch ci miol nowego powiedzieć, tabaka przyszła do Cieszyna i cygaretle, a godnie; do fajki ni, jeny na ty cygaretki, doś to je drogi, ale będzie aspoń po kapce nikiedy z gęby zrobić kumin. Oto tymi dniami to mają przedować, dości to je drogi, ale pol cie świat.

Jonek: To mi też tam weź co tego kurzywa, tam hynej na oknie leży kartka. Terazbych nie kurzył, ni mom żodnej chęci, ale jesi mi Pónboczek dają zdrowi, zaś mi myślę będzie szmakować. Cosiś spomniol o kolerze...

Jura: No, no, piszą w Gwiazdce, co to każdy dzień wychodzi, że tam kansi za Lwowem na ruski stronie sie na dobrze ta kolera dała do ludzi i noród mrze jak muchy. Hruza bije, a nie wiedzą se z tym rady, už snoci bai pore dochtorów poszło. A to jeszcze nie wszystko; czorne chrosty, hiszpańsko nimoc, tyfus płamisty i insze. jo tego ani nie umiem pomianować, w Italijsi zaś jakosi śpiączka, to tak człowieka porazi jak szlak. chynie sie mu to na mózg i amen tabaka.

Adres ten przyjęto burzą oklasków.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przez sekretarza Martinaka, dyr. Sznapka zdaje sprawozdanie z pracy Związku w roku ubiegłym.

Ubiegły rok sprawozdawczy był rokiem nadzwyczaj żywej i wydatnej pracy w »Związku śl. katolików«. Trzeba było nadrobić wszystko to, co zaniedbano lub tylko pobieżnie i skrycie przygotowane podczas wojny, ulegając sile bagnów austriackich, których zadaniem było tłumić wszystko, co mogłoby spowodować przyspieszenie końca straszliwej wojny. A jednak mimo gróźb i ustaw, krępujących wszelkie uświadomienie ludu, łaknącego wiadomości o prawdziwym stanie rzeczy, związkowcy z narażeniem osobistej wolności nieustraszenie spieszyli zawsze między lud, dodając mu otuchy i przygotowując chwilę naszego wyzwolenia.

Otoczono wszystkich wybitniejszych pracowników naszego stronnictwa całkiem niepożądaną pieczołowitością, a prasę naszą chciano zniszczyć przez drakońskie kneblowanie wolności słowa. A jednak okazały się wszystkie te szpiclowskie zabiegi bezskutecznymi. Gdy bowiem w październiku 1918 r. Austria leżała w ostatnich podrygach, wówczas w łonie »Związku śl. katolików« wyłoniła się myśl, aby reprezentanci wszystkich trzech stronnictw się zeszli i wszystkie stronnictwa skupiły się do wspólnej pracy w tej epokowej chwili. Myśl, rzuconą przez »Związek«, podchwycili inne stronnictwa i wysłały swych reprezentantów i tak powstała Rada Narodowa. A więc zasługą naszego stronnictwa jest powstanie Rady Narodowej.

Nadszedł grudzień i styczeń, dwa miesiące pracy mozolnej, przygotowanie wyborów do Sejmu polskiego. W tym celu zwołał Wydział »Związku« dwa zgromadzenia mężów zaufania z całego Księstwa Cieszyńskiego. Zadaniem pierwszego zgromadzenia było ułożenie listy kandydatów »Związku« i zorganizowanie całej pracy przedwyborczej. Nigdy jeszcze »Związek« nie urządzał tyle zgromadzeń i nie zyskał swą rzetelną i pozytywną pracą tylu zwolenników i członków, jak wówczas. Ta właśnie akcja, dobrze obmyślana i energicznie prowadzona ze strony »Związku« naprowadziła inne stronnictwa na myśl utworzenia wspólnej listy kandydatów. — Zwołano na dzień 8. stycznia 1919 drugie zgromadzenie mężów zaufania i na tem to zgromadzeniu zdecydowali się przedstawiciele »Związku« na wspólną listę. »Związek« przez tę uchwałę poniósł ofiarę, gdyż, idąc własnymi siłami, byłby z pewnością zyskał więcej, aniżeli przez utworzenie wspólnego bloku, jeżeli się jednak na ten krok zdecydował, to uczynił to tylko, aby wobec niebezpieczeństwa czeskiego nie dopuścić do walk

Jónek: Panie się śmiej, toć się już sądny dzień zbliży.

Jura: Oto zaś zaczeni kolejarze w Prusach szrajkwac, że mają mały płat, tuż maszyny nie jeżdżą, masorze cieszyńscy fórt spurują gwóli tych kartek na mięso i nie dostaniesz ani kaszczka mięsa w jatkach, bezmala to wszystko wędruje do Czech, a jak co mało wlewa je, to przedowaja kilo po sztyrycet koron, tuż bieda aż hruza.

Jónek: Dyc też miały przyjść ziemnioki.

Jura: Przyszły, jeden były trochę chycone, drugi zmarzłe, tego ludzie nie chcieli, bo se wybagują i musieli odwieźć do palarnie. Kwit sie poli o majland, bee tronkowości zatela. W Czechach nima ziemnioczka ani na lekarstwi, w Ostrawie už miesiąc nie jedzą kobzoli, a we Wiedniu to kupują ty zmarzłe po 3 K 80 h za kilo i chwola, bo ich głód przycisko.

Jónek: Ja, ja, downi to im nie było rady, jeny same maszkietki, a teraz to bai zmarzły ziemnioczek za hrube pieniądze szmakuje.

Jura: U nas sie też jeszcze ludziom dobrze wiedzie, dyc muzyka po muzyce, bal po balu, skoczka, wydziwaja, pija, chlaszcza, że to aż hruza. Nie wiedziec, to jeszcze bedzie, a taki bezperactwa wywodzac. Szak w Poznaniu, we Lwowie tego roku na miesopust nie bedzie ani jednego balu, ani jednej placówki, a u nas to jeny tak zwyrca zwyrca jak błozni.

Jónek: Jeszcze mało biedy, szak jeszcze przydzie większo, to potem przestana.

Jura: Na dzisio tego dość, leż w łózku, zawolej se, jak by ci nie było lepi, mentla, jo pójde kany chladać tej bulczki na te warzonke. Tuż sie miej dobrze, rzucyc ci prędkigo wyzdrowienie. Z Panem Bogiem!

partyjnych podczas wyborów. Akcję wyborczą prowadzono z energią niezmienną dalej, zwalczając już obecnie tylko zakusy i intrygi Ślązaków.

W r. 1918. nastąpiła reorganizacja stronnictwa przez tworzenie oddziałów miejscowych w poszczególnych gminach. Dzięki energicznej pracy zdołano dotychczas utworzyć 34 oddziałów, które na ogół wszystkie się dobrze rozwijają, w niektórych panuje nawet ruch nadzwyczajny. To też w tym roku prócz 180 zgromadzeń przedwyborczych, które zwołane były jeszcze przed decentralizacją, odbyło się 31 zgromadzeń ludowych. Dzięki tej reorganizacji stronnictwa podniosła się liczba członków »Związku« z 1.579 na 5.211. W tym roku przybyło zatem 3.632 członków.

Wobec tak szybkiego i pomyślnego rozwoju stronnictwa okazała się nagląca potrzeba rozszerzenia »Gwiazdki Cieszyńskiej« na pismo codzienne. Nielatwą rzeczą było zamiar ten wprowadzić w czyn. Dwie trudności były do pokonania; jedna natury finansowej, druga technicznej; jednak i te zdołano pokonać, tak, że od Nowego Roku »Gwiazdka« wychodzi codziennie, wydając nadto dodatek tygodniowy p. t.: »Gwiazdka Niedzielną«. Dodać tu jeszcze należy, że w roku ubiegłym »Związek« wydał i rozesłał członkom »Polską Związkową Śląskich katolików«, w którym przedstawił sytuację polityczną i podał wskazówki odnośnie do plebiscytu.

Tak mniej więcej przedstawia się praca naszego stronnictwa w roku ubiegłym. Niewątpliwie pod każdym względem, mimo bardzo nieprzychylnych okoliczności, osiągnęliśmy wiele; jeżeli praca obecna dalej w tem samym tempie pójdzie, to są widoki, że po przyśnięciu linii demarkacyjnej w roku bieżącym przy pomocy Bożej osiągniemy takie rezultaty, że wrogowie nasi się jeszcze bardziej z nami liczyć będą i liczyć się będą musieli. Pracujemy nie dla zysków osobistych, lecz jedynie dla dobra Polski i szczęścia ludu śląskiego.

Sprawozdanie kasowe składa ks. Brzuska. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w roku ubiegłym wydatki wynosiły 17.212 K 49 h, a rozchody 12.603 K 49 h. P. Tomiczek imieniem komisji rewizyjnej stawia wniosek, by sprawozdania tak sekretarza jak i skarbnika przyjąć do wiadomości, a wydziałowi udzielić absolutorium. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Zanim przystąpiono do wyborów zabrał głos ks. prof. Brzuska, wskazując na wzrost naszego stronnictwa, a co zatem idzie, na potrzebę zwiększenia liczebnej władzy Związku. Proponuje zatem utworzenie zamiast dotychczasowego Wydziału, złożonego z 15 członków, Rady Naczelnej, w której skład wejdzie 30 członków i Wydziału ścisłego, złożonego z 10 członków, wybranych z grona Rady Naczelnej. Nadto proponuje, by przyszły Wydział zajął się zorganizowaniem Rad powiatowych i wygotowaniem nowego statutu. Stawia też wniosek o podniesienie wkładki rocznej do wysokości 3 K. W dyskusji nad temi propozycjami zabierali głos pp. Sznapka, Tomiczek, Zajac, ks. Budny, Kuczek, dr. Wolf, Cienciała, Gaj, ks. Kojzar i ks. Tomanek. W rezultacie przyjęto wszystkie powyższe propozycje, tylko co do wkładki zaznaczono, że kwota 3 K jest wkładką zasadniczą, bogatsi zaś członkowie powinni dawać więcej, biednym można ją nawet zmniejszyć.

Na wniosek komisji, układającej listę wyborczą, wybrano do Rady Naczelnej następujących pp.: ks. poseł Londzin z Cieszyna, dr. Wolf z Frysztatu, dyr. Sznapka z Bobrku, poseł Junga z Żukowa, rolnik Hess z Międzyrzecza, ks. Dudek z Bogumina, p. Sojkowa z Oldrzychowic, ks. Brzuska z Cieszyna, robotnik Hanzel z Karwiny, ks. Tomanek z Cieszyna, kierownik szkoły Lipka z Piosecznej, nauczyciel Firla z Frysztatu, nauczyciel Piesko z Czechowic, robotnik Cienciała z Końskiej, kierownik szkoły Franek z Zabłocia, p. Michalikowa z Ustronia, p. Rychlik z Bielska, rolnik Gruszcza z Jasienicy, robotnik Grudzień z Jasienicy, burmistrz Müller ze Strumienia, p. Palarczyk, rolnik z Golezowa, budowniczy Tomiczek z Bobrku, kierownik szkoły Mirocha z Zarzecha, inżynier Gawlus z Cieszyna, fabrykant Staszko ze Skoczowa, rolnik Budniok z Dziedzic, p. Nowakowa z Frysztatu, p. Mazurkowa z Jabłonkowa, p. Bury z Istebnej, p. Gaszczyk z Lésznej. Do Wydziału ścisłego weszli: ks. Londzin, dr. Wolf, dyr. Sznapka, poseł Junga, p. Palarczyk, p. Soj-

kowa, ks. Brzuska, p. Cienciała, p. Hanzel, ks. Tomanek. Do komisji rewizyjnej powołano ks. dra Wrzoła i prof. Bogocza.

W dalszym ciągu obrad zastanawiano się nad sposobem ożywienia działalności niektórych Kół miejscowych. W dyskusji zabierali głos pp.: Gaszczyk, Kopeć, dr. Wolf, ks. Brzuska, ks. Tomanek, ks. Gałuszka.

P. Jendrulek stawia wniosek, protestujący przeciwko prześladowaniu nauczycielstwa polskiego i szerzenia husytyzmu w kościele i szkole poza linią demarkacyjną. Drugi wniosek w sprawie połączenia szeregu miejscowości linią automobilową, co ma wielkie znaczenie, zwłaszcza w obecnej chwili plebiscytowej. Oba wnioski przyjęto.

Ks. Ścisłała stawia wnioski: 1. Walne Zgromadzenie »Związku Śląskich katolików« protestuje przeciwko gwałtom czeskim, popełnianym na naszych braciach za linią demarkacyjną; 2. żąda natychmiastowego zniesienia tej linii i zaprowadzenia tam administracji polskiej w myśl układu paryskiego; 3. zgłaszamy prawo własności do całego Śląska Cieszyńskiego aż po Ostrawicę; 4. wzywamy naszych członków, by z całą energią pracowali nad połączeniem Śląska z Polską. — Wnioski przyjęto burzliwymi oklaskami.

Ks. Brzuska wyjaśnia, że Wydział stronnictwa już przed miesiącem uchwalił zmianę programu, w której zgłasza nasze prawa do całego Śląska i prosi, by Walne zgromadzenie tę uchwałę zatwierdziło i upoważniło Radę Naczelną stronnictwa do wydania odezwy do ludności w tym duchu. Wniosek przyjęto jednogłośnie wśród burzy oklasków.

W tym samym nastroju przyjęto wniosek ks. Brzuski, wyrażający posłom ks. Londzinowi i p. Jundze wotum zaufania.

P. Bogocz wzywa do ofiar na Rodzinę Sierocą, ks. red. Błotnicki przypomina obowiązek rozszerzania »Gwiazdki« i nadsyłania korespondencji. W tej samej sprawie przemawia p. Jasiczek. P. Jendrulek, ks. Knypski i p. Wetaski uzalają się, iż pocztą nie dostarcza na czas gazety. P. Juraszek zwraca uwagę, iż przy wszelkich dostawach robót należy popierać swoich ludzi. Ks. Biłko nawołuje do zakładania w każdej gminie towarzystw oświatowych; wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udzieli Sekretaryat generalny towarzystw oświatowych (pl. Farny). Ks. Ścisłała przypomina jeszcze raz potrzebę agitacji plebiscytowej.

Okrzykiem na cześć Polski zakończono zgromadzenie.

Nasze zadania w najbliższej przyszłości.

Spory kawał pracy mamy poza sobą, a mimo to czekają nas wielkie jeszcze zadania. Na pierwszy plan wysuwa się ostateczne załatwienie sprawy śląskiej. Czekają nas plebiscyt. Setki agitatorów czeskich bałamuca nasz lud, obiecując mu w republice czesko-słowackiej złote góry. Cukier czeski i mąka — to ta miska soczewicy, z którą się ci judasze zbliżają, kryjąc nieraz w kieszeniach czeskie pieniądze, by za nie kupić dusze polskie. Bogu dzięki, że u naszych ludzi mają ci płatni agenci mało szczęścia. Lud katolicko-polski rozumie dokładnie, jaki cel mają te sztuczki czeskie, gardzi tymi darami i szczęście swe upatruje w zjednoczeniu z resztą Polski. Mamy zaufanie, że lud nasz zwycięży wszelkie pokusy. Nie zaprzedał duszy Niemcom, nie sprzeda jej i Czechom. Lecz mimo to trzeba nam stać na straży. Oddziały naszego »Związku Śląskich katolików« muszą bardzo pilnie śledzić ruch plebiscytowy w swych gminach i stanowić zaporę dla niezdrowej agitacji. Bo ludzie słabi znaleźć się mogą, zwłaszcza w obecnych czasach moralnego upadku ludzkości. Muszą też nasi ludzie w miejscowych komitetach plebiscytowych interesować się tą walką plebiscytową, informować nasz sekretaryat w Głównym Komitecie plebiscytowym, utwierdzać i nawracać niepewnych, a zwycięstwo będzie nasze.

Trzeba nam też zdwoić naszą pracę w oddziałach »Związku Śląskich katolików«. Musimy wyteżyc dobrze wszystkie siły, aby wszystkich, którzy stoją na gruncie katolicko-narodowym, zjednoczyć w naszym stronnictwie. Takich, którzy z nami sympatyzują, którzy się na nasz program

Jak ostatnie wiadomości głoszą, zaszły nowe wypadki tyfusu plamistego w Jaworzynce i Istebnej, a czarna ospa nawiedziła nas znów powrotną falą.

Odegrano u nas sześć razy z wielkiem powodzeniem «Jasełka» ks. Grima. Napływ ludzi był ogromny, bo «Jasełka» odgrywano u nas po pierwszy raz, a nadto gra, jak na nasze stosunki, była dobra. Dochód znaczny przeznaczono na Gwiazdkę dla dzieci, a po części i dla Towarzystwa młodzieży i Kongregacji, których członkowie zajęli się przedstawieniem. Oby duch, jaki ożywia nasze towarzystwa, nie był słomianem ogniem.

Z posiedzenia Rady Narodowej.

Na posiedzeniu, odbytem dnia 13. b. m. pod przewodnictwem ks. posła Londzina, prezydent Bocheński stawia szereg wniosków odnośnie do sądownictwa: 1. ogłosić ustawę sejmową o uproszczeniu postępowania sądowego w sprawie zbrodni i występku; 2. uznać za obowiązujące na Śląsku Cieszyńskim rozporządzenie ministeryjne w sprawie dodatków do dvet dla funkcyjaryuszów sądowych; 3. upoważnić prezydenta sądu do podniesienia kancelaryjnych urzędników sądowych, służących lat 20, do VIII. rangi, służących lat 13 do IX. rangi; 4. ogłosić rozporządzenie Rady ministrów, normujące przenoszenie własności ziemskiej; 5. przeznaczyć sądom powiatowym pewną kwotę dla sądowej opieki nad młodzieżą; 6. przyjąć nową taryfę adwokacką. Wnioski powyższe uchwalono.

Ks. prof. Brzuska zdaje sprawę z działalności prezydium w przeszłym tygodniu i stawia wnioski: imieniem prezydium w sprawie wypłacenia zaliczek dla szkół wojennych, spowodowanych napadem czeskim, zwłaszcza odnośnie co do szkół budowlanych i imieniem Komisji szkolnej, w sprawie podniesienia nauczycielom religii drogowego za czas ubiegłego roku szkolnego na 1 K 20 h, za bieżący zaś rok szkolny na 1 K 80 h. Wnioski przyjęto.

Pos. Reger wnosi, by przyjąć rozporządzenie rządu warszawskiego, przyznające nagrody za zwalczanie przemytnictwa. Po przyjęciu tego wniosku referuje nową ustawę budowlaną. Celem ustawy jest zachęcić do budownictwa, dlatego przyznaje się budującym różne ulgi budowlane i zwolnienie od podatku przy domach jednorodzinnych na lat 24, przy większych na lat 18. Należąco nowo wybudowane domy nie będą objęte obowiązującą obecnie ustawą mieszkaniową. Ulgi te dotyczą i domów rozszerzonych w stosunku do przestrzeni budowlanej. Obcym wolno zamieszkać w jakiejś gminie, jeżeli wybuduje dom, w którym dadzą do rozporządzenia urzędowi mieszkaniowemu przestrzeń dwa razy większą, niż sami zajmują.

Na wniosek radcy Pawlity przyjęto ustawę rządu warszawskiego o podatkach osobistych.

Posel Reger w referacie politycznym oznajmia, że według doniesienia misji alianckiej dnia 23. stycznia b. r. wyjeżdża z Paryża osobnym pociągiem komisja plebiscytowa do Cieszyna. Zastanawia się następnie nad tem, co będzie z Radą Narodową. Powstała ona jako reprezentacja ludu śląskiego, jako pomocnik i organ rządu warszawskiego. Powstała ona za zgodą i wiedzą tego rządu. Komisja koalicyjna określiła, iż Śląsk Cieszyński jest na razie «bezpański», a Rada Narodowa samoistną władzą, mimo to Rada Narodowa o ile możności zaznaczała zawsze swą zależność od rządu polskiego. Rada Narodowa ma swe znaczenie nie tylko w okresie przedplebiscytowym, mieć ona je będzie i w czasie plebiscytu i nawet po plebiscycie jako wyraz opinii naszej ludności. Celem jej będzie z jednej strony ułatwić złączenie Śląska z Polską, z drugiej znowu stać na straży odrębnych interesów Śląska w dziedzinie szkolnictwa, gospodarczej i t. d. W zakończeniu swych wywodów stawia mowca następujące rezolucje: 1. Wzywa się rząd polski, by nie zgodził się na wycofanie wojska, póki warunki plebiscytu nie będą określone i przyjęte. 2. Rada Narodowa oświadcza się przeciw ewentualnemu ustanowieniu komisarza rządowego dla Śląska, gdyż tylko władza, posiadająca pełne zaufanie całej ludności, jaką jest Rada Narodowa, może sprostać trudnym bardzo stosunkom śląskim i tem samem zabezpieczyć korzystny wynik plebiscytu. Obie rezolucje przyjęto jednomyślnie. P. Reger

dodaje, że i p. prezes Rządu krajowego, dr. Jan Michejda, oświadczył solennie prezydium Rady Narodowej, iż jest przeciwny ustanawianiu komisarza. Wreszcie oznajmia referent, iż na życzenie Niemców odbyła się konferencja nieoficyjalna pewnych osobistości polskich z przedstawicielami związków niemieckich, nie przyniosła ona jednak konkretnych rezultatów.

W dyskusji nad referatem p. Regera podniesiono, iż Cześć dopuszczają się nowych zamachów: usunęli z posady nauczyciela Kokotkę z Górnej Suchej i planują stworzenie starostwa w Karwinie, jak to widać z okólnika, rozesłanego przez byłego starostę frysztackiego Barona do lekarzy powiatu frysztackiego pod okupacją czeską. Podnoszono też w dyskusji braki aprowizacyjne w niektórych okręgach po naszej stronie, zwłaszcza co do rozdziału węgla i zażądano stworzenia Rady gospodarczej. Projekt ten przekazano prezydium do rozważenia.

Na tem posiedzenie zakończono.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Przyjazd Komisji plebiscytowej do Cieszyna. Komisja międzysojusznicza w Cieszynie otrzymała telegram z Paryża z zawiadomieniem, że Komisja plebiscytowa wyjeżdża z Paryża dnia 23. stycznia b. r. osobnym pociągiem, wobec czego można się spodziewać przybycia jej do Cieszyna 25. lub 26. b. m.

Z obrad Sejmu. Na piątkowej sesji załatwił Sejm warszawski szereg spraw, między innymi sposób przygotowania odpowiedniej liczby sił do służby pocztowej, roztoczenie opieki nad zdemobilizowanymi Hallerczykami, przejęcie przez rząd burs przy państwowych seminarjach nauczycielskich, rozpoczęcie walki przeciw chorobom zakaźnym u zwierząt, budżet dla szkół zawodowych w kwocie 1½ miliona marek i dla szkół społeczno-zawodowych w wysokości pół miliona marek i t. d.

Polacy australscy. Na ręce prezydenta ministrów nadeszła z Sidney w Australii depesza następującej treści: «Doroczny zjazd Polonii podziela najgoręcej słuszne żądania polskie co do wcielenia wschodniej Galicji, Śląska i Prus wschodnich i co do przyznania jej wolnego dostępu do morza».

Sojusz wojskowy z Francją. Do Paryża wyjechali reprezentanci Polski i Jugosławii w sprawie zawarcia konwencji wojskowej z Francją.

Uroczysty powrót kardynałów. Kardynałowie Dalbor i Kakowski wrócili w niedzielę, dnia 11. b. m. z Rzymu, witani na dworcu wiedeńskim przez oficjalną Warszawę i rzeszę publiczności. Z Rzymu przywieźli «Świecę Piusową». (Świeca ta, według intencji ofiarodawcy, t. j. Papieża Piusa IX. (1846—1878), miała zapłonąć po raz pierwszy w wolnej, zjednoczonej Polsce.)

Uгода niemiecko-polska. Po wzajemnem porozumieniu się podpisano następującą ugodę: Niemcy zobowiązują się zwrócić Polsce zaliczki, zapłacone przez gminy i powiaty polskie na rachunek państwa polskiego, zwrócić wywiezione maszyny według zasady, zastosowanej wobec Francji i Belgii i zwolnić się przez odpowiednie wypłaty z gwarancji za wypuszczone w obieg marki polskie. Materiał kolejowy zostanie wydany według klucza kilometrycznego. Niemcy zgodziły się bezwzględnie rozpocząć rokowania w sprawie wycofania władz wojskowych i cywilnych, oddania funduszy kościelnych i archiwów, tudzież kontraktów.

Zwycięskie walki na wschodzie. W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia zdobyły nasze wojska w połączeniu z armią lotewską Dźwińsk, twierdę, bronioną rozpaczliwie przez bolszewików. Nasze dzielne wojska odniosły w ten sposób sukces nielada, otwierając sobie drogę na wschód i północ. Kontratak, a następnie dobrze przygotowane uderzenie bolszewików na wschód od Dźwińska odparto z krwawymi dla nieprzyjaciela stratami. — Dnia 11. b. m. zaatakowali bolszewicy przy zastosowaniu pociągów pancernych w sile kilku dywizji nasze pozycje między Dubną a Śliną, zostali jednak odparci, a kontratakiem zmuszeni do ucieczki.

Ratyfikacja traktatu pokojowego. W sobotę, dnia 10. b. m. o godz. 4. po południu odbyła się w Paryżu uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych między Niemcami a państwami koalicyjnymi i zaprzyjaźnionymi. W tym czasie

zakończył się stan wojenny z Niemcami, a koalicja. Dyplomatyczne stosunki będą w Niemcami natychmiast podjęte. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele Niemiec i 26 państw koalicyjnych i zaprzyjaźnionych (między innymi i Polski). — W trzy dni obejmą polskie władze tereny przyznane Polsce, a zajęte dotąd przez Niemców. — Do terenów plebiscytowych, które zostaną obsadzone wojskiem koalicyjnym, przybędą wkrótce komisje plebiscytowe.

CZECHY.

Schizma dokonane. Dnia 8. b. m. odbyło się w Pradze zebranie 200 «zreformowanych» księży, na którym uchwalono utworzenie «narodowego» kościoła pod nazwą: «Kościół czesko-słowacki». Urządzenia jego te same, co w Kościele rzymsko-katolickim. Znosi się celibat księży. Mszy św. odprawiać się ma w języku czeskim. Uchwalono odłączyć się od Rzymu i rozpocząć agitację na szeroką skalę, by jak najwięcej duchownych przystąpiło do nowego «kościoła».

Bolszewicy czescy. Oddziały czeskie, przebywające dotąd na Sybirze, zbuntowały się i podjęły walkę z armią Kołczaka.

Niemcy zapowiadają walkę. Niemcy czescy podnoszą głowę. Na zgromadzeniach zapowiadają bezwzględna walkę o swe prawa w państwie.

NIEMCY.

Ruch bolszewicki. Partya komunistów podjęła znów energiczną agitację, która wśród mas robotniczych znajduje posłuch z powodu głodu i braku węgla. Strejk kolejarzy się szerzy. — W Berlinie wybuchły krwawe rozruchy, wśród których zginęło 20 osób, bardzo wielka liczba rannych.

Koalicja zażądała wydania zbrodniarzy. W sam dzień sylwestrowy otrzymała delegacja niemiecka wykaz zbrodniarzy niemieckich, których wydania żąda koalicja. Lista obejmuje 1200 do 1500 nazwisk od cesarza począwszy, a skończywszy na szeregowcach i podoficerach. Wrażenie było deprymujące u rządu niemieckiego, który grozi ustąpieniem, gdyby ententa obstawała przy całej liście.

BULGARIA.

Rozruchy głodowe. Wskutek lichej aprowizacji wybuchły w Zofii i Filipopolu niepokoje, skierowane głównie przeciw posiadającym.

Z kraju „klidu a porządku“.

ŚWIĘTOKRADZTWA CZESKIE. «Svobodna Republika» w nr. 3. z 6. I. b. r. podaje, że w r. 1919 okradziono na Morawach i Śląsku opawskim 300 kościołów.

DŁUGI ROSNĄ. «Tydenni Kronika» pisze: Gminy walczą z trudnościami finansowymi, wydatki rosną, a dochodów niema skąd czerpać, ponieważ ludność jest zniszczona drożyzną, dlatego robią długi. Tak n. p. gmina Žižkov, największe praskie przedmieście, ma w tegorocznym budżecie deficyt w kwocie 7 milionów 700 tysięcy koron, który trzeba będzie pokryć pożyczką. W innych miastach nie jest również lepiej. Zadłużają się gminy, powiaty, kraje, zadłuża się państwo, a wszystkie te długi robi się na koszt przyszłych pokoleń.

CO MÓWIĄ CZESCY ŻANDARMI? Dnia 16. października 1919 przyjechały całe gromady żandarmów ze wszystkich stron Czech i Morawy do Polskiej Ostrawy, skąd ich rozdzieleno i wysłano jeszcze tej samej nocy do różnych miejscowości. Według rozkazu miało być wszystko przygotowane na większą ilość ludzi. Jakże wszystko inaczej wyglądało! Próżna, obrzydliwa izba, w której przedtem przebywali żołnierze. Po dwóch dniach otrzymaliśmy z trudem sienniki, teraz światło — za swoje własne pieniądze, tak samo i opał. W jednej miejscowości w liczbie 20 ludzi nie mieli światła przez ośm dni — 12 dni nie mieli opału, a 4 dni chleba. — Tak piszą czescy żandarmi w swojej zawodowej gazecie «Bezpečnost» (Praga) z 1. stycznia b. r. na 7 str. Stwierdzają po pierwsze, że tu na Śląsku pełno czeskich żandarmów, po drugie że u nich głód i nieporządek.

Rozszerzajcie Gwiazdkę Cieszyńską!

godzą, a jednak do stronnictwa formalnie nie należą, jest jeszcze dużo. Zwłaszcza inteligencja się trochę zanadto boi otwartego przyznania się do naszych zasad. Te wahania muszą zniknąć. Stronnictwo nasze chyba dosyć jasno udowodniło, że jest szczerze narodowe tak przez całą swoją działalność jeszcze w czasach austriackich, jak przede wszystkim w ostatnim roku, skoro nie zawahało się ani na chwilę, gdy chodzi o przyłączenie Śląska do Polski, zasiąść do wspólnej pracy ze stronnictwami o zupełnie innych charakterach. Nie zaszkodzi też tutaj wspomnieć, że nasze stronnictwo w zeszłym roku pierwsze zaproponowało blok wyborczy, który z początku nie doszedł do skutku wskutek odpornego stanowiska socjalistów. Inteligencji naszej chcemy zwrócić uwagę na to, że dwa najpoważniejsze kluby sejmowe, a mianowicie Narodowe Zjednoczenie ludowe i Związek ludowo-narodowy w swych programach opierają się o zasady katolickie. W pracy w naszych oddziałach musimy też zwrócić baczną uwagę na to, by nasi ludzie nie należeli równocześnie do drugiego stronnictwa. Są wypadki że ludzie, bałamuceni przez różnych agitatorów, zapisują się też do stronnictw innych, zwłaszcza do ludowców. Musimy tym ludziom wytłumaczyć, że to jest rzeczą niemożliwą, że muszą się zdecydować na jedno stronnictwo. Być może, że tu i ówdzie kogoś utracimy, lecz za to nasze szeregi będą tem bardziej spoiste, jako jednolite.

Oddziały »Związku śląskich katolików« będą miały w najkrótszym czasie ważne zadanie do spełnienia. Odegrają ważną rolę już teraz w czasie plebiscytowym, a po ustaleniu granicy, przy wyborach do sejmiku wojewódzkiego, do wydziałów gminnych, rad szkolnych i t. d. A im więcej nas będzie, tem większy będzie nasz wpływ w danych ciałach. A to nie może być dla nas obojętne.

W obecnej chwili muszą oddziały »Związku« zająć się gorliwym rozszerzaniem »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Mamy własny dziennik, który w pierwszym rzędzie powinni abonować członkowie naszego stronnictwa. Wszak w naszych szeregach jest z pewnością przeszło tysiące takich, którzy mają na tyle pieniędzy, aby zapłacić pismo codzienne. Trzeba jednak tą sprawą się zająć. To muszą przeprowadzić zarządy miejscowych oddziałów. Tych zaś, którzy nie mogą zdobyć się na nasz dziennik, trzeba skłonić do zamówienia tygodniowego wydania »Gwiazdki«. Są jednak w naszym stronnictwie może i tacy, którzy nie mogą sobie pozwolić nawet na abonowanie »Gwiazdki« jako tygodnika. Tym powinni członkowie oddawać przeczytane już numery, aby i oni również mogli się oświecać politycznie.

Równoległe z pracą polityczną musi iść praca na innych polach, na polu społecznym, oświatowym, humanitarnym i wychowawczym. Ponieważ te sprawy wymagają gruntownego omówienia, więc poświęcimy im osobny artykuł. Obecne zaś uwagi kończymy wezwaniem: »Łączmy się gromadnie, mężczyźni i kobiety, w »Związku śląskich katolików«, stwórzmy potężną organizację polityczną, odpowiadającą liczbie naszej ludności!«

—xy—

Świeca kanonizacyjna Piusa IX.

Był rok 1867.

Niedola Polsk pod rosyjskim zaborem dosięgła szczytu. Powstanie skonało. W Królestwie srożył się Berg, Litwę spławiła krew, czyniąc z niej ziemię szubienic i mogił, Murawjew. Rosją władał krwiożerczy Bezak. Półtora tysiąca polskich wygnańców zaludniło step wielkorusyjski i sybirską tajgę. Na żywe ciało zwyciężonego narodu rzuciła się horda czynownicza, szerząc rosyjskość. Dobytek kulturalny wielu pokoleń ginął.

Pod wpływem ogólnego rozbitcia kruszyła się nadzieja w sercach, wczoraj jeszcze wierzących. Tryumfowała małoduszność. Pod osłoną praktycznych haseł szerzył się materializm i obojętność. Zawiodło przecie wszystko, a na chmurnym niebie żaden błysk nie zwiastował świtu.

I wtedy właśnie, ponad krwawym cmentarzyskiem zwyciężonych i ponad orgią zwycięzców, rozbrzmiał głos protestu i nadziei. Był to jeno głos starca, wyzutego z potęgi, ale poza tym starcem stały mnogie miliony i sam on miał na sobie znamie wybranych i moc proroctwa.

Pius IX. sam jeden w całym chrześcijaństwie nie przestał wierzyć ani na chwilę w odrodzenie

Polski i pozostał jej wytrwałym orędownikiem od początku krwawego dramatu, którego szczytowym punktem był rok 1863. Poruszał on wszystkie sprężyny dyplomacji, słał kardynałów z odręcznymi pismami do monarchów, wzywał świat cały do modlitwy za Polskę i w swej stolicy urządził kazal w tym celu procesy, czynną opieką otaczał ofiary tyranii i nie cofnął się nawet przed wypędzeniem ze swych progów posła rosyjskiego, ani przed napiętnowaniem publicznym jego monarchy. Aż wreszcie, gdy czara ucisku zaczęła przelewać się przez brzoza, Pius IX. postanowił świat cały wezwać na świadectwo krzywdy, wyrządzanej Polsce, a zarazem powiedzieć uciśnionemu narodowi, że mimo przeszywających go 3 mieczy, nie zginie, bo ponad wszystkich najpotężniejszym mocarzem jest Bóg.

I gdy na uroczystość jubileuszu apostołów zebrało się w Rzymie ze wszystkich krańców obu półkul 120.000 pielgrzymów pod wodzą 500 biskupów, Pius IX. ogłosił kanonizację św. Józafata, tej dostojnej postaci apostoła i męczennika, w której wcieliło się posłannictwo Kościoła na wschodnich kresach, wielka myśl unii i wreszcie los narodu, za wiarę zakutego w kajdany. I nie ograniczając się tą krwawą odpowiedzią, jaką było podniesienie arcybiskupa połockiego na ołtarze, wobec rosyjskich gwałtów i bezceństw, wielki przyjaciel Polaków chciał pójść dalej jeszcze i zostawić następnym pokoleniom symbol swego protestu i swej wiary niezłomnej w wyzwolenie ojczyzny św. Józafata.

Podług ceremoniału postulator kanonizacji, prowincjał bazylianów polskich, O. Dąbrowski, złożył podczas uroczystości papieżowi relikwie św. Józafata i wielką pamiątkową świecę. Świecę tę Pius IX. oddał kolegium polskiemu w Rzymie, nakazując tam ją zachować, aż przyjdzie chwila, w której świeca ta, przeniesiona do zmarłych chwastów Polski, będzie mogła być zapaloną w Warszawie.

Mówiąc te słowa, papież — według świadectwa uczestników uroczystości — miał twarz natężoną i płomienną, zdawało się, że przed jego oczyma przeciąga nadziemski jakiś wizja... i godzi się wierzyć, że dane mu było widzieć w tej doniosłej chwili umiłowaną przez niego Polskę, wynurzającą się z morza łez i krwi, aby zasiąść znów na majestacie.

Pół wieku czekała gromnica Piusa IX. wraz z relikwiami św. Józafata w skromnym kościółku Jana Kantego przy via Maroniti na spełnienie papieskiej wieszczby. Mało było takich, którzyby w spełnienie to wierzyli, a i ci, którzy wierzyli, odkładali je na daleki dystans i nie przypuszczali zgola, w jakich nastąpi rozmiarach. Ale oto wieszczba spełniła się i to w rozmiarach, o jakich nie śmiała marzyć najbujniejsza fantazja. Polska powstaje nie jako marny skrawek, ale jako całość, jako olbrzym, większa i mocniejsza, niż była. I wstającej z czasowego grobu przywieźli obecnie 2 polscy kardynałowie pośmiertny dar papieża-proroka, »świecę Piusową...« Dopełniły się czasy, dokonała się wróżba. Z wyżyn Piotrowej Stolicy spływa na Polskę promień cudownego światła, ku odrodzeniu wewnętrznemu narodu, ku uzdrowieniu z sobkostwa i prywaty, ku nawróceniu do wielkiego posłannictwa, przez nas poniechanemu z konieczności. Niechże ta »świeca Piusowa«, zapalona w starej warszawskiej katedrze, przyjeta będzie przez naród cały sercem ochotnym i wdzięcznym, niech mu stawia przed oczy potężne, bo aż do jasnowidzenia porwane umiłowanie Polski przez Namiestnika Chrystusowego, a zarazem niech nie przestaje po wsze czasy przyświecać odrodzonej Ojczyźnie!

Ks. J. G.

Korespondencye.

Z ISTEENNEJ.

(Przygody »postępowca«. — Czeski agitator. — Korespondent »Ślązaka«. — Przemysłowcy i paskarzy. — Smutna statystyka. — Choroby. — »Jaselska«.)

Przed paru dniami przybył do nas sprawca p. Halfara z Cieszyna, by uregulować sprawę dostawy żyta na zasiew. Wdał się zaraz z gazdami w pogadankę, udowodniając, że niema Boga, żeby nie wierzyć, co księża mówią, bo oni lud oszukują i t. d. Gazdowie już się gotowali, by dać mu odpowiedź namacalną, ale postępowiec przeczuł widocznie na co się zanosi i uciekł. Pod wieczór przybył do p. Burego, gdzie krajano skórę na rozsprzedaż dla biednej ludności. Na zapytanie

jego, dla kogo ta skóra będzie przeznaczoną, odpowiedział p. nauczyciel U., że dla tych, którzy z Czechami trzymają, a dla głupich Polaków nie, mówił to naturalnie w żarcie, by się dowiedzieć, co ten łazęga myśli. Ten ucieszony taką odpowiedzią potrząsł ręką p. nauczyciela, którą ten podniósł, by wścibskiego odprawić, wołając, to do brze, to bardzo dobrze. Po chwili zauważono w sieni, gdzie stała skóra niepokrajana jeszcze, jakiś dziwny szmer, wypadli więc zajęci w sklepie i przyłapali »postępowca« na gorącym uczynku; odcinał kawał ze zwałku skóry. Oddano go żandarmeryi, która powinna sprawić mu praktyczną lekcję, by na przyszłość mógł odróżnić cudze od swojego.

Na święta przybył do nas niejaki Szeftczyk z Górek, by nas uszczęśliwić szmatą »Ślązaka«. Przy tej sposobności rozsypywał swe mądrości na temat zbratania się proletariatu Czech, Polski i Niemiec, ba nawet Rosyi, ale widocznie lekcya wyuczona nie poszła mu najlepiej, bo gazdowie gotowali się, by góreckiemu mądrale dać od-czepne; miał, widać, dobry nos, bo zwał zaraz do krewnych, ale co się odwlecze, to nie uciecze. Za judaszowską pracę czeską potrafią mu i nasi Istebniacy wyliczyć parę »kolkowanych« na jego krzywą część ciała. Za znalezienie jednego numeru »Gwiazdki Cieszyńskiej« więźź Czesi nawet 15-letniego chłopca, a tutaj pokraki zaprzę-dane całe paki wiechetka koźdoniowskiego roz-noszą bezkarnie. Żandarmeryo, czy spiszą?!

Na Zaolziu mamy przybłądę ze Zagłębia, który pod płaszczykiem socjalizmu bezkarnie agituje za Czechami. Odważa się nawet publicznie mówić, że nie będzie na Śląsku, a więc i u nas, lepiej i taniej, dopóki Czesi całego Śląska nie zagarną. Jest on i korespondentem »Ślązaka«, bo jeden jego zwolennik oświadczył, że będzie mógł przysięgać, że to ten kusternoga pisał do »Ślązaka« na naszych księży same oszczerstwa i kłamstwa, a nawet na ks. biskupa dra Galla wypisywał brednie z powodu jego przyjazdu do Jabłonkowa, a był naocznym świadkiem, więc mógł prawdę pisać, ale chciał się Czechom przypodobać i dostać łapówkę, więc kłamał. Skupuje on i siano po wsi i zdziera z ludzi, jak postąpił niedawno z pewną staruszką. A dla kogo skupuje? Później napiszemy coś więcej o tym podejrzanym osobniku. Pono jeden z urzędników komory odważył się publicznie zawołać: »niech żyją Czecho-Słowacy! Był — jak mówią — w nietrzeźwym stanie, ale co człowiek po trzeźwemu myśli, to po pijanemu mówi. Ładne stosunki!

Przemysłowcy nasi i żywieccy hulają jawnie, bo żandarmerya nasza jakby wzrok utraciła, a przecie to młodzi ludzie! Konie i krowy sprowadza się z Żywieckiego, legitymacje mają podobne, bo ze śląską legitymacją można całą Słowacznę przejść spokojnie. Żywieccy przemysłowcy i paskarzy dostarczają towaru, a nasi dalej odprowadzają. U nas z powodu tej szachrajki poszły ceny za krowę o 3—4000 w górę, a na Słowacznę opadają, bo mają poddostatkiem i krow i koni, sprowadzonych z sąsiednich powiatów małopolskich. Przemycają nawet służące; w jednym dniu odwieziono na Słowacznę a stamtąd dalej, kto wie do jakich celów, aż 7 dziewcząt ze Żywieckiego. Nawet naftę z Miłówki przewożą przez Śląsk na Słowacznę. A nasza żandarmerya śpi! Dawniej to byli przy-czajeni żandarmi w lasach i ani jedna krowa z Galicyi nie przeszła Śląska, nie mówiąc już o koniach, a dziś jedna przemysłowca z Jaworzynki, a druga z Istebnej jawnie uprawiają swe rzemiosło. Żandarmeryo, staniesz się przysłowiową na Śląsku, jeżeli nie zmienisz postępowania. Pono grożą nam rekwizycją bydła na wypadek, gdyby przemysłowcy nie ustało. Jeżeli tak, to wskażemy na przemysłowców, by im zabrano do ostatniego kawałka, bo na to zasługują, a ogół będzie uratowany.

W parafii naszej, liczącej ponad 4000 ludności katolickiej, zmarło w ubiegłym roku 158 ludzi, a więc blisko 4 proc.; z tego na choroby zakaźne, jak czarna oспа, czerwonka, dyfterya, tyfus plamisty zmarło 83 osób, a więc przeszło 2 procent, a reszta na choroby zwyczajne. Czyż to nie krzyżący dowód, że trzeba nam szpitala większych rozmiarów w okolicy, kiedy z takiego gniazda aż 83 osób umiera na choroby zakaźne. A ilu mieszkańców przechodziło te choroby z powodu braku środków zapobiegawczych i własnej lekkomyślności! Czas najwyższy, by przystąpiono do budowy szpitala w Jabłonkowie, by dawne grzechy zaniedbania naprawić.

Z Cieszyna i okolicy.

PIERWSZA ROCZNICA ZDRADZIECKIEGO NAJAZDU CZECHÓW NA ŚLĄSK przypada w piątek, dnia 23. b. m. Uprasza się wszystkie Urzędy parafialne na Śląsku Cieszyńskim, by na tym dniu odprawiono we wszystkich kościołach nabożeństwa zaduszne za poległych w obronie ziemi śląskiej bohaterów i ogłoszono — o ile możliwości — odpowiednie przemówienia.

HOŁD PADEREWSKIEMU. »Do Jaśnie Wielmożnego Pana Ignacego Paderewskiego w Warszawie. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego na plenarnym posiedzeniu w dniu 7. stycznia b. r. uchwaliła jednogłośnie złożyć J. W. Panu jak najserdeczniejsze podziękowanie za Jego pracę na konferencji pokojowej i w kraju dla dobra Śląska Cieszyńskiego, której w pierwszym rzędzie zawdzięcza Śląsk, że został wydarty Czechom i że może w odpowiednim czasie sam decydować o swojej przyszłości, którą widzi tylko w Polsce. Równocześnie prosi Rada Narodowa J. W. Pana jak najuprzejmiej o dalszą opiekę nad Śląskiem i użycia swych wpływów, byśmy mogli odnieść zupełne zwycięstwo. — Prezydium Rady Narodowej.«

KOŁO MIEJSCOWE CHRZEŚC. SŁUŻBY DOMOWEJ W CIESZYNIE zwołuje na niedzielę, dnia 18. stycznia 1920 swe doroczne walne zgromadzenie w sali domu »Dziedziectwa« w Cieszynie. Referat wygłosi ks. D. Ścisła. — Uprasza się o pewne i liczne przybycie. *Wydział.*

ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W CIESZYNIE. Tegoroczne Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, d. 18. stycznia w sali domu »Dziedziectwa« (Stary Targ 4) o godz. 2½ po południu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Zarządu. 4. Wykład: »Dlaczego powinienem należeć do Stowarzyszenia młodzieży« — dyskusja. 5. Wybór nowego Zarządu i Komisji rewizyjnej. 6. Sprawa przystąpienia Stowarzyszenia do Związku Stowarzyszeń młodzieży katolickiej na Śląsku. 7. Wolne głosy. — Koledzy! Stawcie się licznie. Przyprawdźcie nowych członków! Każdy szanujący się młodzieniec z Cieszyna i okolicy powinien należeć do naszego stowarzyszenia. — Przyjdźcie wszyscy, pokażcie, że rozumiecie nakaz chwili obecnej! Tylko w organizacji siła! — *Wydział.*

RODZIAŁ TYTONIU. W najbliższych dniach roznoczną trafikę rozsprzedaż papierosów i tytoniu papierosowego. Do odbioru tytoniu uprawnieni są jedynie okazie kart tytoniowych, wystawionych przez organa skarbowe Ks. Cieszyńskiego. Wolna rozsprzedaż dla odbiorców sklepowych jest narazie wstrzymana. Trafiki będą honorowały na razie odcinki 1. 3. i 4. karty tytoniowej, opiewające na czas od 19. stycznia do 1. lutego b. r. w ilości po 50 sztuk papierosów na każdy odcinek po cenie 80 halerzy za sztukę, względnie 50 gramów tytoniu w cenie po 80 halerzy za gram, o ile wystarczą zapasy tytoniu trafikantom, przydzielone w ograniczonej ilości. Trafikantom wolno wydawać w miejsce dwóch paczek tytoniowych po 50 gramów jedną paczkę o wadze 10 gramów na oba odcinki 3 i 4. O ile właściciele trafik będą rozporządzali zapasami tytoniowymi już przed 19. styczniem b. r., wolno im honorować powołane wyżej odcinki karty tytoniowej już przed powyższym terminem. Rygory, ustanowione w rozporządzeniu o zaprowadzeniu karty tytoniowej pozostają nadal w mocy. — *Dyrekcja skarbu Księstwa Cieszyńskiego.*

MARKI A KORONY. Odnośnie do rozporządzenia ministra skarbu w przedmiocie ustanowienia stosunków marek polskich do koron z dnia 24. grudnia 1919, ogłasza się niniejszem, że Prezydium Rady Narodowej na posiedzeniu z dnia 2. stycznia uchwaliło nie ustalać na razie na Śląsku kursu korony względem marki polskiej, wobec czego marki polskie na Śląsku Cieszyńskim liczyć się będzie nadal po kursie dziennym.

W SPRAWIE CŁA Dyrekcja skarbu Księstwa Cieszyńskiego komunikuje: Według art. 14. rozporządzenia ministerstwa skarbu oraz przemysłu i handlu w Warszawie z dnia 4. listopada 1919 w taryfie celnej można używać do opłaty cła oprócz złota jedynie biletów polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Przy opłacie cła powyższymi biletami uiszcza się dopłatę (agio), wynoszącą obecnie aż do dalszego zarządzenia 200 procent. Ponieważ na terytorium byłego zaboru austriackiego, t. j. w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim,

sąd dotychczas jedynie w obiegu korony, przeto publiczność, mająca styczność z urzędami celnymi winna się na tę zmianę przygotować. Nowa taryfa celna wchodzi w życie na obszarze wszystkich ziem Rzeczypospolitej polskiej z dniem 10. stycznia b. r.

PROWOKACJA. »Towarzystwo ewangelików śląskich« wydaje w Cieszynie tygodniowe »pismo polityczne i ewangelicko-kościelne« p. t. »Nowy Czas«, drukowane łamanym językiem polskim, pełnym błędów stylistycznych i gramatycznych. W noworocznym numerze tego organu czytamy, że celem pisma i towarzystwa będzie »dążenie do zjednoczenia ewangelików nie pod sztandarem narodowości i narodowej polityki, ale pod sztandarem luteranizmu«, bo »w naszym teraźniejszym pokoleniu ewangelickim żyje jeszcze ów hardy i nieugięty duch Lutra, który czasu swego naszym przodkom na Śląsku pozwolił przetrwać i najcięższe prześladowania (?) fanatycznych Habsburgów i ich milaczy (!) jezuitów. Wpływy Habsburgów przestały być groźne (i Hohenzollernów także! — Przyp. Red. »Gwiazdki«). Ale ten prąd, który tych duchowych niedołęg (!) habsburskich używał jako narzędzie, ten staje się za to tem groźniejszym. Jest to hydra klerykalizmu, który zostaje naszym nieprzejednanym wrogiem po wszystkie czasy... klerykalizm nas nie będzie uważał nigdy za równych sobie rodaków. A tak chcemy być raczej wrogami klerykalizmu, wrogami, z którymi by się on liczył, niżbyśmy mieli być czyścicielami jego butów«. Dalej pisze redakcja, że mieszać się do polityki nie będzie (wbrew zapowiedzi w nagłówku, że »Nowy Czas« jest pismem politycznym!), ale mimo tej obietnicy polityką się zajmuje, bo powtarza za »Narodnimi Listami« fałsz o polskich długach, mówi, że rządy roku ubiegłego były tylko na zewnątrz demokratyczne, w istocie zaś lud śląsko-ewangelicki był gnębiony (?), prześladowany (?) i t. p. brednie. Krótko mówiąc, duch Kołodziejowy przebiega z każdego wiersza. Przypuszczamy, że nie polscy ewangelicy wydają to pismo, ale dlaczegoż panowie redaktorzy nie piszą językiem Wilhelma, Hindenburga, Ludendorffa, lecz kaleczą tak nieznośnie język polski, iż n. p. w jednym miejscu zamiast »wydano wyrok« napisano: »Przy wielkim nawale publiczności w sali sądowej wyniesiono rozsądek zasądający.«

Z CIERLICKA. (Niegrabne mały p. czeskie.) W uroczysty sposób urządzono w naszych szkołach »Gwiazdkę« dla dzieci, podczas której każde dziecko szkolne bez wyjątku zostało hojnie częściami ubrań, bucikami i łakociami obdarzone, przyczem zastosowano zasadę, że im jest dziecię uboższe, tem hojniej należy je obdarzyć. Stąd była radość niemała! Agitatorzy czescy, by nie pozostać w tyle, zabrali się żwawo do urządzania »Gwiazdki« dla tych samych dzieci szkolnych. W tym celu wymusili na kierownikach szkół spisy dzieci najuboższych, z których wybrali sobie te, których rodzice przychylni są Czechom, a więc w pierwszym rzędzie swoje własne. Spisane dzieci zwołane na niedzielę, dnia 11. b. m. do gospody czechofila Palarczyka, gdzie »duwiernicy« czescy każdego wieczora odbywają swe tajne posiedzenia. Ale z »Gwiazdki« czeskiej dzieci nie miały wiele radości ni pożytku. Już widok »duwiernika«-warchoła Holesy przestraszał je, kiedy z rąk takiego moczygęby i nieuka przyjąć miały podarunki. A jakie to były dary? Wszystkich darów, przeznaczonych do rozdziału, było bardzo mało. Podczas gdy lepsze z nich i więcej wartościowe pozostały w domach »duwierników«, z których każdy ma sporą garstkę dzieci, pozostały czapeczki i fartuszki, jakie noszą dzieci, liczące 1—3 lat i zabawki dziecięce, przeważnie blaszane, urządzenia izby dla lalek. Dodać należy, że z 70 zwołanych na »Gwiazdkę« dzieci szkolnych niektóre wcale nic nie otrzymały, że te, które obdarzone zostały blaszanymi piecykami i tałuszkami wróciły te dary »duwiernikom«, by rzeczy dali tym, którzy bawią się lalkami, podczas gdy czapeczki i fartuchy zanosły do domu, by nimi obdarzyć młodsze rodzeństwo, jednym słowem, dla dzieci szkolnych nie pozostało zgoła nic. Słychać, że »duwiernicy« czescy przygotowują obiady dla dzieci szkolnych; ciekawi jesteśmy, jak się z tego zadania wywiążą.

Z CZECHOWIC. Tutejsi właściciele dóbr p. Leo Zipser i p. M. Hainischowa sprzedali około 8 morgów pola obok rafinerii »Schodnica« za cenę przeszło 500.000 K na cele budowy wielkiej fabryki wyrobu automobilów pod firmą: »Vafa«, która jeszcze w tym roku ma być zbudowana. Jest to już drugie zakupno gruntu pod fabrykę,

bo obok rafinerii »Vacuum« ma być zbudowana także w bieżącym roku wielka fabryka zapalek.

Z CZECHOWIC. (Niegodny postępek.) Pewien człowiek z sąsiedniej gminy, pełniący służbę w Czechowicach, stara się kłamliwymi korespondencyami do pism czerwonych zaszkodzić na sławie zacnemu tutejszemu ks. proboszczowi. Przypominamy temu korespondentowi, że nie po to zajmuje on miejsce w Czechowicach, aby szarpać honor zacnych ludzi, tylko by wierne pełnić swoją służbę. Niech zamiast zajmować się korespondencyami lepiej uważa na pociągi, by się tyle wypadków nie zdarzało. W przeciwnym razie, gdyby się to tak dalej działo, wymienię imię i nazwisko tego pana, także i jego współnika, którzy chodzą do kościoła po to, by usłyszeć Słowo Boże przekręcać i kłamliwie je do gazet podawać. — *Czechowian.*

Z DZIEDZIC. (Spóźnione życzenia.) W październiku zeszłego roku wyjechali wszyscy kolejarze pruscy z Dziedzic na Górny Śląsk, tylko jeden jedyny tutaj pozostał i wcale tego nie żałuje. Natomiast wszyscy inni złorzeczą teraz swemu szefowi, znanemu hakatyście Steinertowi, który ich namawiał, by się przenieśli na Górny Śląsk. Muszą oni dotychczas mieszkwać w wagonach, bo mieszkania znaleźć nie mogą, nadto panuje tam straszna drożyzna i wielki brak żywności. Kilogram mąki chlebowej na kartkę kosztuje 1 markę 80 fenigów, mięsa i tłuszczu wcale otrzymać nie mogą. Przekonali się też naocznie, że Górny Śląsk i tak przypadnie Polsce, bo ludność oświadcza się jednomyślnie za Polską. W kilku miejscowościach musieli sołtysowie (burmistrzowie), którzy się wysługiwali Niemcom, ustąpić pod naporem ludności, która sobie obrała na ich miejsce Polaków. Usunięto także pisarzy gminnych i obsadzono ich miejsca Polakami. Teraz chcieliby kolejarze pruscy wrócić napowrót do Dziedzic, ale na razie jest to niemożliwe.

— (Święta Bożego Narodzenia.) Mielśmy tutaj w czasie świąt kilka miłych niespodzianek. O godz. 12. w nocy odprawiono w sposób uroczysty »pasterkę« dla tutejszej załogi. Uczyniono to ze względu na to, że w Królestwie odprawiają wszędzie »pasterkę« o północy, a nasi żołnierze to sami »królewiaacy«. Całe grono oficerskie z p. generałem na czele brało udział w nabożeństwie. O godz. 3. rano odezwała się cudna muzyka z wieży kościelnej; to orkiestra Stowarzyszenia młodzieży katolickiej budziła mieszkańców ze snu, aby spieszyli na »pasterkę« dla cywilów. Podczas pasterki, jako też na sumie przegrywała ta sama orkiestra bardzo pięknie do naszych koled.; widać młodzi muzykanci robią znaczne postępy. Na drugiej mszy św. śpiewał chór mieszański naszej Kongregacji Maryańskiej, a w święto Szczepana chór męski, złożony z naszych studentów. Wszystkim, którzy w tak piękny sposób uczcili dzień Narodzenia Zbawiciela, przedewszystkiem zaś naszemu ks. wikaremu, należy się szczerza podziękować.

— (Brak węgla.) Ze wszystkich stron dochodzą skargi na brak węgla. Są gminy w powiecie bielskim, którym od jesieni nie przydzielono ani jednego centnara węgla; ba nawet kart na pobór węgla urząd gospodarczy w Bielsku dotąd nie przysłał. Kto nie ma masła, jaj, owsa i t. p. artykułów, ten musi po prostu marznąć. Tutejsza firma Br. Nitschów otrzymuje wprawdzie węgiel dla przyłączonych gmin, ale co się z tym węglem dzieje, tego nikt nie wie. Tak samo rzeźnik Urbanińczyk otrzymuje od Rady robotniczej na kopalni węgla za dostarczone bydło, ale i ten węgiel nie jest dla zwykłych śmiertelników. Należałoby jednak wglądać w tę gospodarkę.

Z GRODZISZCZA. (Wybór kierownika szkoły.) Na ostatnim posiedzeniu Rady szkolnej miejscowej i wydziału gimn. wybrano jednogłośnie dotychczasowego nauczyciela tej szkoły p. Józefa Topiarza kierownikiem. Gorliwy i nadzwyczaj ruchliwy p. nauczyciel już dziś pozyskał sobie serca obywateli wszystkich naszej gminy, tak, że mu na przyszłość rokować możemy powodzenie jak najlepsze.

Z MAŁ. KOŃCZYC. Tegoroczne Walne zgromadzenie Kółka roln. z d. 4. b. m. miało przebieg bardziej ożywiony. Członkowie poruszali różne bolączki obecnych czasów, a przedewszystkiem rosnącą w zastraszający sposób drożyznę różnych artykułów rolniczych, jak nasion, nawozów sztucznych, zmuszających wobec niskich cen maksymalnych za plody rolnicze wprost do pańszczyzny. Niewytłumaczoną zagadką jest dla nas rolników nagła i niezwykła, bo dochodząca do 100% podwyżka drzewa. Budować, poprawiać

trzeba, bo się odkładało przez wojnę, materiału w kraju dość, nie trzeba go kopać i fabrykować. bo urosł w naturze. Czy więc zarząd i eksploatacja lasów kosztuje od Nowego Roku drugie tyle? Utworzył się jakiś kartel zawodowych spekulatorów pod firmą spółki drzewnej »Las« i zaczyna dyktować ceny i zdierać ze skóry nie drzewa, lecz ludzi. Możeby kompetentne czynniki wytlumaczyły tę sprawę. Zima nie żartuje, węgiel się nie dokupisz, a drzewa chyba ukradniesz, bo zapłacić ubogi nie będzie w stanie.

Z OLBRACHCIC. (Smutne zdarzenie.) Podobno niema w całej Polsce drugiej takiej wioski, którejby mieszkańcy kochali tak gorąco żydowskie plemię, jak Olbrachcice. Trudno w to uwierzyć. Wioska, która tyle patriotyzmu, miłości okazywała nie tylko w słowach, ale i w czynach, walcząc dawniej z wrogim rządem austriackim, a obecnie czynnie z obrzydłą bandą czeską, — aby ta wioska zdolna była pracować na niekorzyść całego naszego narodu. Tak jest. Smutno mi to wyznać, ale prawda musi zawsze wypłynąć na wierzch. Oto 31. grudnia 1919 r. na posiedzeniu gminnym, wydział, t. j. przedstawiciele całej wioski, najlepsi jej synowie, wybrani wolą obywateli, jednogłośnie prawie (bez dwóch głosów) wynajmują koncesję gminną na wyszynk wódki i piwa na przeciąg kilku lat żydowi — tej szarańczy naszego społeczeństwa, a z lekkim sercem odrzucają prośbę chrześcijanina-Polaka. Nie na tem koniec. Po zgromadzeniu idą wszyscy razem do gospody p. Cichego, gdzie już żydek, wygolony, odświeżnie ubrany, czeka na gości, zaciera ręce i wita miłymi słówkami. Piwo się leje i wódka, talerze pełne mięsniwa. Jadło się i piło smacznie. Któż potrafi w obecnych czasach drożyzny urządzić tak wspaniałą gościnę dla 18 wydziałowych — tylko żyd, bo wie, że na tem nie straci, lecz zyska. Przyszedł on do wioski o żebraczym kiju, a obecnie już ma własny piękny dom, ale sam go nie budował, jest panem trzech większych gospodarstw, które »zarobił« nalewaniem kieliszków i daniem flaszeczek na kredyt. Donosiła mu do tego książka z rachunkami, z którejby sam dyabeł nie był mądry. Prawować on się umie doskonale. Z kilkudziesięciu sądów zawsze wychodził zwycięzcą. Czas byłby największy i najlepsza sposobność obecnie uwolnić swoich obywateli od tej pijawki, od tego pasożyta. Wydział gminny czyni jednak inaczej. Smutny to objaw i napiętnowania godny. Zwracamy się do wydziałowych, by na następnym posiedzeniu błąd swój poprawili i nie zatwierdzili uchwały.

Z USTRONIA. (Napiętnowanie kreć roboty czechofilów.) D. 28. grudnia z. r. odbyło się w sali hotelu kuracyjnego wielkie zgromadzenie obywatelskie w sprawie plebiscytowej. Zjawili się ludzie tyle, ile ich sala i przyboczne ubikacje pomieścić mogły — najmniej 700 osób. Burmistrz Lipowczan zagał zgromadzenie i na życzenie obecnych objął przewodnictwo. Zabrał głos poseł Reger, wykazując czeskie prawa historyczne do Śląska — z fatalnym dla Czechów wynikiem. Prof. ks. Brzuskowski objaśniał w interesującym swym wywodzie dyplomatyczne usiłowania polskie zgodliwego załatwienia zatargu z Czechami, wskazał na dotychczasowe sukcesy na tem polu i akcentował potrzebę szlachetniejszych motywów przy zagadnieniu plebiscytowym, przeciwko którym za bardzo się wysuwa względy materialne, chwilowe korzyści lub niekorzyści. P. Szuścik przedstawił trudności, ale zarazem i szczęście odbudowy Ojczyzny, które nam w udziale przypadło, a z tem zarazem obowiązkiem współpracy. Na zgromadzenie wezwano także plakaty czechofilów, by tam publicznie wyluszczyli powody swej czeskiej grawitacji. Skorzystali ze zaproszenia, ale — naszym zdaniem — w celu rozhicia, lub co najmniej obniżenia poziomu obrad. Zabrał głos p. Krzywoń z Ustronia, chcąc prawdopodobnie omawianiem drożyzny podniecić obecnych do niezadowolnienia. Znalazł się p. Sztwiertnia z Cisownicy, który wziął na siebie rolę mruczenia. Przemawiał p. Mędrok z Harbutowic, apelując do instynktu pijackiego, podając do publicznej wiadomości, że mu Polacy rum skonfiskowali. Bronił także godności narodu czeskiego p. Czermak z Wisły (z wielkim wstydem dla swego miejsca rodzinnego). Występował wreszcie p. Jurczok przeciwko wojsku polskiemu z powodu zajścia, którego sam był sprawcą! Odpowiadał p. Reger z takim skutkiem, że się nikt więcej do słowa nie głosił. Pod koniec prze-

mawiał także pastor Nikodem w obronie własnej, a jako przewodniczący Kółka rolniczego bardzo trafnie wyluszczał stanowisko rolników wobec plebiscytu. Wreszcie napiętnowano publicznie miejscowych działaczy na czeską korzyść. Znaleźli się pomiędzy nimi: aptekarz Przibil, nauczyciel Smyczek, piekarz Kopieczek, kupiec Langhammer, majster Wilczek i konduktor Szotek. Uchwalono też rezolucję, zgłoszoną przez p. Wantułę, potępiającą czeską robotę w Ustroniu i wzywającą władze do ostrzejszego wystąpienia wobec naszych wrogów i wyrażającą zaufanie do Rady Narodowej. Rezolucję przyjęto — przeciwko nie było nikogo. Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono to imponujące, mimo słabych prób zakłócenia, w najlepszym porządku przeprowadzone czterogodzinne zgromadzenie.

Piśmiennictwo.

WAŁĘNTY KRZASZCZ. Z CIESZYŃSKO-ŚLĄSKIEJ WSI. Powieść chłopska. Nakładem wydawnictwa »Republiki« w Cieszynie 1919. 8° str. 92, cena 6 K.

Znany autor mniejszych noweli i obrazków życia śląskiego rozszerza w wyżej wymienionej powieści po raz pierwszy skromny dotychczas zakres swej twórczości i przedstawia na tle stosunków przedwojennych na Śląsku życie, zwyczaj, psychologię, dobre i szlachetne, lecz i ujemne strony ludu wiejskiego. Wątek opowiadania stanowi miłość dwu par; jedna szczęśliwa (Janek — Halka) reprezentuje fizycznie i moralnie zdrowy i rzetelny typ naszych gospodarzy, druga (Franek — Jewka) rozrzutna, lekkomyślna, schodząca na bezdroża, wzięta również z życia, jest odstrasającym przykładem dla rodziców i lekkomyślnej młodzieży.

Poszczególne epizody — nieraz tylko luźnie z sobą związane — i obraz z życia ludu śląskiego umiał autor, mający wspaniały dar obserwacyjny, wiernie i barwnie ująć, żywo i plastycznie oddać. Wogóle autor jest mistrzem w malowaniu śląskiej przyrody, życia i pracy śląskiego wieśniaka, jego duszy, jego dążeń, pragnień, zabaw, trosk, zapastrywań na różne kwestie i t. d. Szczególnie wiernie uwieczniony został stosunek ludności polskiej do funkcjonariuszy dawnej komory arcyksiążęcej (reprezentanci: Lorenc i Rothorst), która nadużywała swej przewagi ekonomicznej w stosunku do zależnej od niej ludności i gnębiła ją w niesłych. sposób. Pysnie skarykaturowane sądownictwo w dawnej Austrii, z fotograficzną ścisłością oddane, wybory gminne, odbywające się pod chuchem arcyksiążęcych królików, uroczystość odpustowa, jarmark i wesele śląskie. Jak w kinie przesuwają się przed oczyma naszem postaci prawdziwie śląskie, typy naszych chłopów, gaździnek, czeladzi z swymi zaletami i wadami. Autor nie idealizuje ani nie przesadza, wobec tego powieść powyższa zawiera między innymi obfity i cenny materiał ludoznawczy. Jeżeli autor popracuje nad sobą pod względem technicznego układu poszczególnych części opowiadania, wzorując się na mistrzach naszej powieści (Sienkiewicz, Kraszewski, Korzeniowski, Joske Chojński), stanie się dzięki nadzwyczajnej zdolności obserwacyjnej naszym śląskim powieściopisarzem. Tylko tak dalej w dotychczasowym kierunku, coraz wyżej i głębiej, coraz doskonalej!

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA” na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości. Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. Do nabycia w »Dziedziectwie«, w drukarni »Dziedziectwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Otwarcie restauracji.

Szan. Publiczność z Jabłonkowa i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że z dniem 1. stycznia b. r. objąłem

restaurację

Czytelnik katol. (Browar). w Jabłonkowie. Prowadzić będę najlepsze wina, piwo i znakomite wódki polskie i zimne przekąski, oraz ciastka do herbaty. Dobra i rzetelna obsługa. Ceny umiarkowane.

Prosząc o poparcie, kreślę się z poważaniem
FILIP KRĘZELOK, restaurator.

Fabryka mebli J. Skřivanka w Cieszynie

poszukuje

kwatery z utrzymaniem

dla 4 swobodnych, lepszych robotników. — Opal może być dostarczony.

Otwarcie restauracji.

Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że objąłem z dniem dzisiejszym

restaurację w Domu Dziedzictwa w Cieszynie, Stary Targ 4

Prowadzić będę najlepsze wina, piwo i znakomite wódki polskie. Kuchnia pierwszorzędna. Obszerne i odnowione lokale. Miejsca zebrania Towarzystw polskich.

Otwarcie restauracji odbędzie się w sobotę, dnia 10. stycznia 1920, połączone z wieczorem podgardińskim.

O liczne przybycie prosi

ADAM KOFIN, restaurator.

TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZEN = W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką w »Domu Narodowym« w Rynku na l. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Bełgumie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowie, w Suchej Górnej i Trzyńcu przyjmuje od członków i nieczłonków WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzialki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii w Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z A D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Bank Cieszyński kredytowy W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/3. do 4 po południu.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rzadka) drob-
nego, przy kilkunastu
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (1).

W Cieszynie, niedzielę, dnia 1. lutego 1920.

Nr 4.

Sprawa waluty.

Państwo polskie, powstałe z obszarów, odebranych trzem mocarstwom, zastało u siebie trzy waluty: rosyjską, niemiecką i austriacką, a raczej cztery, bo posiadało jeszcze markę polską, która — jak długo trwała okupacja niemiecka w Królestwie — równoważyła się z marką niemiecką, później jednak uzyskała swój odrębny kurs. Trzeba było koniecznie jakoś z tego chaosu monetarnego wybrnąć. Początkowo chciano rzecz bardzo prosto załatwić: ustanowić nową walutę polską («złoty») i wymienić na nią wszystkie inne, jakie w obrębie państwa polskiego kursowały. Ale ta rzecz, na pozór tak prosta, nie okazała się w praktyce łatwą do wykonania. Trzeba było po pierwsze nabić odpowiednią ilość tych «złotych», co wymagało wielkiego nakładu i dużo czasu, a po drugie trzeba było tej nowej walucie dać jakiś podkład w złocie, czy w innych gwarancjach, jeżeli ten pierwszy polski pieniądz miał mieć za granicą znaczenie. Bezpieczniej przeto było zażądać, aż się stosunki gospodarcze i u nas i na rynku światowym uregulują. Tymczasem musiało chwycić się półśrodka — jedną z dotychczasowych walut uznać za państwową i na nią inne wymienić. Za taki państwowy pieniądz uznano — a raczej markę polską.

Najwcześniej załatwiono się z wymiarą marek niemieckich. Uczyniono to już przed paru miesiącami, wymieniając jedną markę niemiecką za jedną polską.

Obecnie przyszła pora na korony. Wszyscy się na to godzili, że trzeba już teraz wymienić, rozchodziło się tylko o to, po jakim kursie. Kiedy ta sprawa weszła na porządek dzienny w Sejmie, wyłonił się cały szereg projektów. Projektowano za sto koron 60, 70, 80, 85 marek — byli nawet tacy, co chcieli, by jedna marka kosztowała dwie korony, inni znowu, by marka równoznaczną była z koroną. Po długich sporach i dąsach rozmaitych, uchwalono, że za 70 marek płacić się będzie 100 koron, czyli że jedna marka kosztować będzie 1 K 43 h.

Wtedy, kiedy to uchwalono, wydawało się, że stosunek taki jest z krzywdą koron, ale po kilku dniach okazało się, że posiadacze koron na tej wymianie nie tracą.

Aby można ocenić stosunek dwu rzeczy do siebie, to należy porównać je z trzecią. Zróbmy tak samo z marką polską i z koroną. Już dziś za markę polską płać Niemcy 85 fenigów swoich, a zdaje się, że wnet zapłacą i więcej, tymczasem za koronę nie płać nawet połowy tego, a więc w handlu zagranicznym marka polska warta dwa razy tyle, co korona. Jeżeli zatem rząd polski płaci posiadaczom koron po 70 fenigów za jedną koronę, to ci posiadacze tylko zyskają na tem co najmniej 20 fenigów.

Kurs ten i ta wymiana nie odnosiły się do Śląska Cieszyńskiego, bo kiedy Galicya zaczęła krzyczeć, że się ją krzywdzi, rząd polski bał się abyśmy i my takiego krzyku nie podnieśli i minister skarbu oświadczył, że ta uchwała nie obejmuje Śląska. Podobnie i Rada Narodowa oświadczyła.

Obecnie jednak obawy te znikły, wartość marki polskiej podniosła się, więc w naszym własnym interesie leży, by korony wymienić jak najprędzej na marki, po kursie ustanowionym przez Sejm. Dobrze zatem uczyniono na ostatnim posiedzeniu Rady Narodowej, że nolecono prezydium sprawę tę rozważyć i na najbliższe zebranie pełnej Rady

przyjść z gotowym projektem. Lada więc dzień spodziewać się możemy rozciągnięcia uchwały sejmowej i na nasze terytorium śląskie. F. B.

Bolszewickie zapędy.

Rosya nie może się otrząść z bolszewizmu. Upadło powstanie na południu i północy. Cofnął się Denikin. Kołczak rozbity. Czemuz to się stało? Czyżby idee bolszewickie zawładły już umysłami większości narodu rosyjskiego? Czyżby Rosya czuła się szczęśliwą pod nowymi rządami? Ani jedno, ani drugie. Dusza rosyjska jest chora i nienawykła do swobody, nie może się przeto zdobyć na siłę, na otrząśnięcie z siebie czerwonego jarzma, jak to uczyniły zdrowsze moralnie i kochające swobodę Węgry. Naród rosyjski zanadto jest jeszcze niewolniczy, zadługo zwyczajał się do ulegania knutowi, więc nie może zdobyć się na wyzwolenie z pod tego knuta. Rozumieją to dobrze bolszewicy i knutem rządzą. Knutem krwawszym, niż był carski.

Ale bolszewicy rozumieją jeszcze i co innego. Wiedzą oni dobrze, że bolszewizm prędzej czy później wygaśnie, jeżeli ograniczy się do jednego tylko kraju. Zniszczy tam bowiem wszystko jak szarańcza, spali jak ogień, pożre jak zgnilizna i albo skończyć się musi, albo przerzucić dalej na nowy żer. Tego więc nowego żerowiska on szuka.

Początkowo całą siłą napierał na zachód — wdzierał się do Polski, owałdował chwilowo Węgrami, silne placówki zdobył sobie w Czechach i Niemczech, pojedynczych zwolenników zyskiwał we Francji i Ameryce. Wszystko to jednak były tylko iskry tu i ówdzie rzucone, które ogólnym pożarem nie groziły tak długo, jak długo między zachodem a centrum ruchu bolszewickiego stała ogniotrwała zaporą, wystawiona z bagietów żołnierza polskiego. Tę zaporę przeto próbował bolszewizm złamać, wysyłając przeciwko niej coraz to nowe pulki «krasnej gwardyi» i próbując agitacją od tyłu rozluźnić ją. — Nie udało się. Ślę więc panowie z Petersburga notę pokojową do Polski, obiecując narazie zrezygnować z ambicji zawładnięcia zachodem, a oczy swe i ręce chciwe wyciągają w drugą stronę, ku Chinom, ku Persyi, ku Indyom.

Zachód Europy, t. zn. głównie Anglia, przełakł się tego zamiaru. Dotąd lekceważono sobie bolszewików, bo przecież zagrażał on bezpośrednio tylko Polsce! Spodziewano się, że z tym narodem rycerskim będzie miał on tyle kłopotu, iż nawet w razie zwycięstwa, sił mu braknie do dalszego pochodu. Nazwano Polskę drutem kolczastym, z poza którego Anglia próbowała już nawet handlować z bolszewicką Rosją. Z chwilą jednak, kiedy bolszewicy przerzucili się na wschód, drutu kolczastego brakło, a interesy zachodu — Anglii przede wszystkim — zostały bezpośrednio zagrożone. Pędzą więc okręty wojenne pełną parą w stronę Dardaneli, jadą wojska angielskie na Kaukaz, na granicę indyjską, by napór czerwonej szarańczy wstrzymać.

Ten strach Anglików o swoje indyjskie kolonie, o to, by się bolszewizm ku wybrzeżom południowym nie dostał, ma dla nas wielkie znaczenie. Odciaży się przez tę wojnę angielsko-bolszewicką nasz front wschodni, a wpływy nasze u państw ententy wzmocnią się — Anglia we własnym interesie sił wszystkich dołożyć będzie musiała, by w nas mieć silnego i pewnego sojusznika. F. B.

Czeska klęska.

Przed kilku dniami odbył się we Francji wybór nowego prezydenta republiki. Z wyborów wyszedł Paweł Deschanel. Clemenceau w ostatniej chwili cofnął swoją kandydaturę, widząc, że nie zyska większości. Wybór Deschanela był niespodzianką tak dla jego kontrkandydata, jak i dla całego świata. Wszak Clemenceau właściwie wygrał wojnę światową. On jeden podtrzymywał ducha krwawiącej się Francji, on sprzymierzeńców umiał utrzymać w zapale wojennym, on zgruchotał na konferencji pokojowej potęgę Niemiec, on wymusił na nich podpisanie ostatniego protokołu, kończącego stan wojenny. Zdawać się więc musiało, że on zostanie wybrany prezydentem, tym pierwszym obywatelem republiki francuskiej. A jednak stało się inaczej. Czemuz? Powody są na razie jeszcze nieznanne, przypuszczają jednak, że powaliły go sfery kapitalistyczne, zaangażowane 20-miliardową rentą Rosji. Wiadomo, że Clemenceau niedawno w parlamencie francuskim ostro zaatakował bolszewicką Rosję i dał do zrozumienia, że z tem państwem na razie nie można się układać, tylko walczyć.

Upadek Clemenceau ma dla Polski niemałe znaczenie. Wiedząc o tem dobrze, że zapomocą Polski może Francja trzymać Niemcy w szachu od wschodu, popierał niedoszły prezydent republiki francuskiej nasze młode państwo z całych sił. W sprawie Gdańska i Górnego Śląska mieliśmy w nim wielkiego sprzymierzeńca. On też spowodował zmianę Rady Najwyższej co do Galicji wschodniej. Tracimy w nim przyjaciela, nie wiedząc jeszcze, jakie stanowisko zajmie wobec nas prezydent Deschanel.

W jednej jednak sprawie zajął Clemenceau wobec Polski wrogi i nieprzejednane stanowisko, mianowicie co do Śląska Cieszyńskiego. W r. 1918. jego gabinet podpisał umowę z Czechami, oddającą polski kawał kraju na własność republiki czeskiej. Chcąc dotrzymać danego słowa, bronił razem z ministrem spraw zagranicznych Pichonem «czeskich praw» do Śląska. Za żadną cenę nie chciał dopuścić do plebiscytu. Gdy we wrześniu ubiegłego roku Paderewski śmiało i zrezygnie brał w obronę nasz kraj, a przedstawiciele wielkich mocarstw miękli po dciupem jego słów, wtedy Clemenceau nie potrafił ukryć swego niezadowolenia. Wprawdzie wpływ jego na konferencji pokojowej był bardzo wielki, lecz mimo to nasza święta i słuszna sprawa zwyciężyła. Clemenceau kampanię śląską przegrał.

Odsunięcie Clemenceau jest poważną klęską dla Czechów. W świecie politycznym jest przyjęty zwyczaj, że nowy rząd nie bierze zobowiązań w sprawie spełnienia obietnic rządu ustępującego. Układ czesko-francuski, owo słynne «czarne na białem» już zatem nie istnieje, tem bardziej, że również dawny minister spraw zagranicznych musiał ustąpić. Czesi się z pewnością bardzo martwią z tego powodu, lecz to nam mało boli. Być też może, że nareszcie poznają swoją błędną politykę wobec Polaków i proszą nas będą w imię «idei słowiańskiej» o odpuszczenie im winy i sami wyciągną do nas rękę do zgody. Lecz kto wie, czy to nie zapóźno. —xy—

Rozszerzajcie Gwiazdkę Cieszyńską!

Wspomnienia z przed roku.

Charakterystyczne było przybycie Czechów do Cieszyna w czasie przeszłorocznego zbójckiego napadu na Śląsk. Głosili na cały świat, że przybywają jako przyjaciele i wybawiciele, a tymczasem przybyli jako podli najezdźcy, uzbrojeni od stóp do głowy i jako tacy zostali też przywitani przez ludność śląską. W Cieszynie oczekiwano ich już w niedzielę wieczorem. Tymczasem Czesi, podszyci tchórzem, nie odważyli się przybyć na noc, nie przybyli jeszcze ani rano, w poniedziałek, pojawili się dopiero w południe po dokładnym upewnieniu się, że w mieście niema już wojska polskiego. Jako awangarda przyjechał najpierw automobil z karabinem maszynowym i z żołnierzami, jednym oficerem i dwoma cywilami. Karabin maszynowy ustawiono na rynku obok odwachu policyjnego, snadź jako widomy znak przyjaźni i przywitania Cieszyniaków przez Czechów. Około godz. 1. nadszedł pierwszy oddział wojska, który ustawił się na rynku obok czyszczalni. W chwilę potem na balkonie hotelu »pod Jeleniem« pojawili się jacyś panowie — z wyjątkiem p. Konwalinki i jego żony — same obce, całkiem nieznane tu osobistości. Dla dodania im powagi, a zapewne raczej odwagi umieszczono na balkonie również karabin maszynowy, co robiło nadzwyczaj komiczne wrażenie. Widocznie przybysze ci czuli, że przychodzą tu jako złodzieje i intruzy, ostrożność więc nie zaskodziła w myśl przysłowia: strzeżonego Pan Bóg strzeże. Każdy był ciekawy, co też teraz nastąpi za uroczysta chwila. Czy przybyszów na balkonie kierują się w stronę wieży ratuszowej. Widać tam wspinających się pod sam szczyt żołnierzy, skąd za chwilę wywieszają czerwono-białą chorągiew z kielichem na białym tle, godłem husytyzmu. W tej chwili pada z balkonu jeden jedyny okrzyk: »Na zdar!« i dwie, wyraźnie dwie pary rąk złożyło się do oklasków. Były to, zdaje się, oklaski p. Konwalinki i jego żony. Następnie oddział żołnierzy na rynku zaśpiewał: »Kde domov muj« i na tem skończyła się cała komedia. Inaczej bowiem tego nazwać nie można jak komedią i takie też to wrażenie zrobiło na nieuprzedzonych Niemcach. Ludności cieszyńskiej przy tym »historycznym« akcie nie było dużo na rynku, wbrew twierdzeniu »Teschner Zeitung« z dnia 28. stycznia 1919, że »na rynku zgromadziło się na tyśiące liczna rzesza widzów«. Nikt też z przypatrujących się nie wznosił żadnych okrzyków, zachowano się zupełnie neutralnie, a niektórzy śmielsi pokpiwali z czeskiej komendy. Po mieście włóczyło się mnóstwo obcych postaci, udekorowanych czeskimi kokardami i ci też w czasie przemarszu wojska przez miasto wznosili w różnych miejscach od czasu do czasu okrzyki: »Na zdar, hoszi!« Chorągiewkami udekorowane były okna mieszkania dr. Czakrta i lokal Czeskiego Banku Przemysłowego. *Naoczny świadek.*

List Papieża do robotników polskich.

J. E. kardynał ks. dr. A. Kakowski, wyjeżdżając do Rzymu, zabrał z sobą list zarządu Stow. robotników chrześcijańskich i grupy posłów sejmowych ze Związku robotników chrześcijańskich z wyrażeniem hołdu Ojcu Świętemu, Benedyktowi XV.

Wróciwszy do Warszawy, J. E. kardynał Kakowski przywiózł odpowiedź Ojca św. Brzmi ona jak następuje:

»Miłość gorąca, którą zawsze żywiliśmy, a którą teraz szczególnie palamy względem katolickiej Polski, zmartwychwstającej w następstwie obecnej wojny do dawnej, pełnej chwały przeszłości, podniósł w sercu naszym jeszcze więcej hołd, który Nam świeżo złożyli robotnicy polscy, wybrani do sejmiku konstytucyjnego.

»Nad wyraz drogie Nam były uczucia wdzięczności, którą Nam wyrazili z powodu wszystkiego, co Nam miłość apostolska zaleciła czynić i pisać, aby nieść ulgę w bezmiernej niedoli, wywołanej okropnościami wojny.

»Z uznaniem też podnosimy mocne postanowienie tychże robotników, że będą uchwalali ku złagodzeniu niedoli ludzkiej takie prawa, które wypływają z niewzruszonych zasad sprawiedliwości i zgodne są z prawdami nauki katolickiej oraz wskazaniami Najwyższych Pasterzy rzymskich. Są one bowiem jedyną ostoją, dzięki której łódź społeczności ludzkiej, miotana nawałnicą

waśni i niedoli, przybić zdoła do upragnionego portu prawdziwego pokoju.

»Cieszymy się przeto nadzieją, że sejm przyniesie zbawienne owoce, a także przysporzy drogiemu nam narodowi polskiemu sławy i wielkości. W tym też celu wszystkim robotnikom wogóle i każdemu w szczególności najchętniej udzielamy w Panu błogosławieństwa apostolskiego, jako zadatku łaski Najwyższego i jako świadectwo Naszej ku nim miłości.

Dan w Watykanie, dnia 1. stycznia r. 1920.

Na oryginale podpisano:

Benedikt XV. Papież.

Nasza wiara.

*Choćby Tobą, Chryste Panie,
pogardziły inne ludy,
to na polskim zawsze łanie,
chłop Ci skłoni się, jak wprzód.*

*Chłop postawi Bożą Mękę
u wrót wioski na rozstaju,
byś wyciągnął, Jezu, rękę,
i wlecznył w naszym kraju.*

*W polskiej chacie wisieć będzie
Człstochowska zawsze Macierz,
w polskiej szkole wciąż i wszędzie
mówić będą ranny pacierz.*

*A w niedzielę Twe świątynie
lud wypełni w każdej porze
i z serc naszych pieśń popłynie:
»Święty, święty, mocny Boże!«*

*Bo te serca wiara czyste,
w duszach naszych miłość gości,
więc Ci służyć będziemy, Chryste,
jak w niewoli, tak w wolności.*

Ks. Franc. Blotnicki.

Przed głosowaniem na Górnym Śląsku.

Korespondencja »Gw. Ciesz.«

Położenie poprawia się z każdym dniem na naszą korzyść. W przewidywaniu, że głosowanie ziszczy najgorętsze pragnienia ludu polskiego na Górnym Śląsku i zjednoczy go po wiekowej rozłące z Macierzą Polską, w nadziei, że z tą chwilą przyjdzie mu wziąć czynny udział w życiu politycznym naszej Ojczyzny, zabrał się górnośląski lud do gorączkowej, ale celowej pracy nad uświadomieniem zbłąkanych agitacją niemiecką, których liczba coraz bardziej się kurczy, nad karczeniem chwastów, wyrosłych na rdzennie polskiej ziemi i nad pogłębieniem ducha narodowego w ludzie. Nikt bowiem z górnośląskich Polaków nie liczy się już przeważnie z dotychczasowym rządem pruskim, mając przed sobą jasny cel: wrócić do Matki-Ojczyzny. Nieufność i pogarda do wszystkiego, co Prusak zrobił, nadgryzają i rozluźniają coraz bardziej węzły, łączące Śląsk Górny z republiką niemiecką.

Niemcy też zmienili się do niepoznania. Wszędzie korupcja i nieporządek. Pociągi przyjeżdżają na dworzec z dość znacznym opóźnieniem. W sławnych od czystości poczekalniach rozbestwiło się żołdactwo »Grenzschutzu« i zamieniło je na jaskinie zbójców, lub w prawdziwe stajnie. Na twarzach tych gołowąsych bohaterów krzyżackich maluje się niechęć do życia i wielka ochota dogodzenia zwierzęcym instynktom. Pracować nie będą do walki już zupełnie niezdolni, gdyż urosli na zbyt wielkich panów. Na drzwiach I. i II. klasy widnieje napis: *Der Eintritt ist streng verboten*. Pełno wszędzie śmieci, ogryzionych kości. Z poza drzwi dolatują ochryple głosy jakiegoś »*Wacht am Rhein*«. Po prostu wierzyć się nie chce, że się jest w kraju bojaźni Bożej i porządku.

W pociągu sami robotnicy i kilku żołnierzy. Robotnicy z ukosa patrzą na cudzoziemców i pytają się szwerczo, kiedyż wreszcie te »spartakusy« odejdą? Już wybiła ostatnia godzina. A drugi dodaje: »Wywalić to chacharstwo na łeb. Uczą nas rałować, łajdaczyć.« Nikt nie jest pewien życia i mienia. W Zabrze, Katowicach nie pokazują się porządnie ubrani na ulicy. Zaraz cię otoczy rabusie, zabiorą wszystko i może zabiją. Nawet w biały dzień niebezpiecznie iść na odludnej ulicy. W Królewskiej Hucie umarło ze strachu

dziewczę, bo rabusie ją nagą na ulicy zostawili. Rząd stoi zupełnie bezradny. Paskarstwo posunęte do ostatnich granic. Przekupstwo gorsze niż w Rosyi carskiej. Z więzienia można się za pieniądze uwolnić. To też lud polski przychodzi do przekonania, że Niemcy już dalej rządzić nie mogą, bo ich czeka niechybny upadek.

Dnia 10. stycznia ratyfikowali Niemcy pokój. Była to sobota. Już wieczorem rozeszła się z błyskawiczną szybkością ta wieść pomiędzy ludem, który uradowany natychmiast pospieszył do kościoła podziękować Panu Bogu za upragniony pokój. Zaraz też rozległ się potężny głos dzwonów, oznajmując Polakom koniec ucisku. Niemcy zgłupieli i zaczęli pytać: *Was ist denn los?* A Polacy odpowiadali: *Es ist ein großer Sieg.*

Od tego dnia zaczyna się nowa faza w przeobrażaniu ducha narodowego. Wójtowie, będący pod komendą żandarmów pruskich, muszą opuszczać swe posady. W ich miejsce wstępują dzielni Polacy. Kto jest oporny, tego się napędza. Także proboszczowie niektórzy czują, że się grunt pod nogami pali i uciekają lub podawają się do dymisyi. Można służyć kilku faktami: Oślawiony ks. Niebrowski już uciekł, ks. Müller, ks. Kubitza podała się do dymisyi, inni się jeszcze namyślają. Kościoły tych księży hakatystów świecą pustkami w niedzielę, bo lud nie będzie karmił duszy swojej bluźnierstwami z Kalendarza ludowego, wydawanego w Berlinie. Szowinizm zaślepił opornych, a lud przechodzi z nimi do porządku dziennego. W innych kościołach, gdzie pracuje polski ksiądz, panuje przepelnienie, przychodzą ludzie z 2—5 wsi. Niemcy rozsądniejsi sami widzą, że ich polityka chybiła celu. Tam, gdzie dziecku polskiemu nie wolno było przed dwoma laty mówić po polsku, dziś odbywają się zgromadzenia i budynki szkolne rozlegają się od pieśni polskiej. Prasa polska szybko się rozwija. Po miastach, gdzie nie było jeszcze polskiej gazety, jak w Koźlu, Głupczycach, Kluczborku i t. d. wydaje się już tygodnioweczasopisma. Pisma polskie, zwalczające się nawzajem, podały sobie rękę do zgodnej pracy, jak w Opolu.

Powstało też nowe stronnictwo polityczne: Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe. Łączy ono wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego na Śląsku celny odbudowania jednolitego, silnego państwa polskiego na podstawach chrześcijańskich i narodowych, zachowując ustrój republikański i konstytucyjny. Gdy wojska ententy staną na Górnym Śląsku będzie lud już zdecydowany do zrzucenia jarzma pruskiego. Pokazały to już wybory gminne, w głosowaniu odniesie lud polski zupełne zwycięstwo. Powiadają ludzie, że do głosowania na Górnym Śląsku wcale nie przyjdzie, bo to krzywdą, którą ententa naprawić musi. We łg wszelkiego prawdopodobieństwa przypadnie Górny Śląsk prędzej do Polski, niż Śląsk Cieszyński.

Do czego polityka Niemców cieszyńskich doprowadzi, okaże najbliższa przyszłość. Zdaje się, że podlegają złudzeniom, jeśli sądzą, że Górny Śląsk pozostanie przy Prusach. Mylą się również, że ich przyszłość leży w złączeniu chwilowem z Czechami. Potem się od Czech oderwą i złączą z wielkim narodem niemieckim. Przez Górny Śląsk nie będzie tego łącznika, bo ten jest polskim. Nie pozostaje nic innego, tylko wynieść się albo na piaszki brandenburskie, albo też pozostać w Polsce, gdzie nas wszystkich czeka dobrobyt i szczęśliwa przyszłość. *Anonim.*

Korespondencje.

Z GRODZISZCZA.

W niedzielę, dnia 18. b. m. napadł Koźdoń z szajką zgrai, składającej się z jemu podobnych opryszków i kreatur na naszą cichą i spokojną wioskę. Dla jego obrony osobistej ściągnięto żandarmeryę z Cierlicka, która czuwała nad tem, aby przypadkowo nie zgotowano oszustowi losu, przeznaczonego zdrajcom. Widać, że nie bardzo czuł się bezpiecznym ten ptaszek w naszej okolicy. Po godz. 3. zajeżdżał do gospody liwniety czeskiego Stoklosy automobil ze sztabem politycznych opryszków, jak Obracajem z Drogomyśla, Sikorą z Ligotki Kameralnej, Maciejczkiem z Ustronia, Macurą, znanym defraudantem, dezertorem i złodziejem. Ładna klika! Ku swemu zdziwieniu zastał salę pustą. Ale dowiedział się, że właśnie odbywa się na ewangelickim cmentarzu pogrzeb ś. p. Michalikowej i dlatego czekał na wracających z pogrzebu. Kiedy pogrzebownicy starym zwyczajem poszli po odbytych pogrzebie

do gospody, Koźdoń postanowił wykorzystać sytuację i jai głosem rozpaczliwym lżyć na wszystko co polskie. Bajdurzył o tem, jaka to biała, jakie to paskarstwo i lichwę uprawia się w Polsce — jaki to szczęśliwy kraj ta Czechosłowacya, płynący mikiem i miodem, kraj dyscypliny (!) i porządku (!) i t. p. bzdurstwa. Takimi bredniami i wypocinami swej mózgownicy karcił słuchaczy, składających się coś z 15 agentów tajnych, agitatorów i przywódców z Trzanowic, Domasłowic, Gnojnika i Cierlicka. Ledwo kilku zbałamuconych warcholstwem Koźdonia było na zgromadzeniu z miejscowych obywateli. Do tych należeli: nauczyciel Kukucz, krawiec Kotajny, Łaciok, Mikula, Lesotowa, Górniok, Olbrych, Buchtowic i inni. Był także właściciel dóbr, Pollach a z rozkazu jego i dworska służba, był też zarządca dóbr Eliasz, rodem z Czech. — Lepiejby ci panowie zrobili, gdyby nosa nie wtykali, gdzie nie potrzeba, bo mogą się jednego ślicznego poranku znaleźć w «ziatej Pradze», do czego z pewnością nie tęsknią. Dosyć naszej cierpliwości — dosyć mamy tych ptaszków, utuczonych naszą krwawicą. Niedługo, a zrobimy z tymini przywódcami porządek. Szczególna nienawiść odnosili się do nas Obracaj z Drogomysła, Sikora z Ligotki Kameralnej, dezterter Macura i niejaka Lasotowa, która w swej bezgranicznej głupocie wygadywała, że w Polsce nędzy chodzą i t. d. Zdaje się, że tu alkohol odgrywał rolę. Kiedy wywodom Koźdonia odpowiadało szemraniem, to pp. Eliasz i Olbrych kazali nam Ślązakom zierać «pinkle» i wynosić się do Krakowa, — gdyż oni jedynie mają prawo dalej u nas się rozwalać i tuczyć. Ażeby jakoś uśmierzyć niezadowolenie obecnych, rozdawał Koźdoń i Eliasz obecnym cygara i papierosy za darmo. Pomiedzy innymi obraził Koźdoń na czci i honorze prezydenta dra Michejdy o czechofilstwo, «udowadniając» to tem, iż był wybrany wspólnymi głosami do parlamentu. Widzimy z tego, że szubrawiec Koźdoń nie cofa się przed oczernianiem ludzi nieobecnych, byleby cel osiągnąć. Z uznaniem należy podnieść wzorowe zachowanie się p. Bijoka z Grodziszczu, którego Koźdoń zmuszał do obejmowania roli przewodniczącego tego judaszowskiego zebrania, ale daremnie, choć gospodźki Stokłosa, u którego się zebranie odbyło, jest własnym jego zięciem. Jego sumienność odbijała się tem jaskrawiej wobec niektórych pieczeniary, którzy chciwie brali cygara i papierosy z judaszowych rąk. Mimo wszystko jesteśmy z tego zgromadzenia w gruncie rzeczy bardzo zadowoleni, bo już po zebraniu pokazało się, że wielu niepewnych ostatecznie przejrzało na oczy i rozpoznali drapieżnych wilków w owczej skórze.

Naoczny świadek.

Z JABŁONKOWA.

W naszym miasteczku odbyły się aż trzy «gwiazdki». Pierwsza 26. grudnia urządzona została staraniem Związku Niewiast katolickich i wypadła bardzo uroczystość. Sala ratuszowa przepełniona była dziećmi i rodzicami. Na program składały się śpiewy dzieci, wyćwiczone umiejętnie przez p. nauczyciela Kluza, deklamacje i przemówienia. Najpierw przemawiała p. Mazurówna, jako przewodnicząca Związku, następnie ks. Czapała i ks. Pastucha, podnosząc znaczenie «gwiazdki» i drzewka dla dzieci i rodziców. Uroczystość była bardzo wzruszająca i niejednemu z obecnych stanęły łzy radości w oczach, kiedy widział te niewinne dziatki cieszące się i śpiewające piękne kolendy polskie przy oświetlonym i bogato przystrojonym drzewku. Około 500 dzieci obdarzonych zostało ciastkami i różnymi łakociami. Za tych kilka przyjemnych chwil, zgotowanych naszym dzieciom, wyrażamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy się do urządzania «gwiazdki» w jakikolwiek sposób przyczynili.

Nie podobało się to jednak wszystkim, że jakieś «polskie baby», jak się wyrażono, urządzają «gwiazdkę» dla dzieci i natychmiast paru czechofilów, którzy jednak z polskich rodziców pochodzą, postarali się o urządzenie drugiej «gwiazdki». Otrzymali pomoc do tej komedii, bo «gwiazdkę» nazwać tego nie można, od proroka Koźdonia, który przysłał w celu czechkiej agitacji jakieś pieniądze i buciki na ten cel. Nauczyciel Jez, znany już czytelnikom ze swej nienawiści do Polski, miał przemówienie, wychwalając niemiecką kulturę, w końcu zaś dał pocałunek braterski równemu sobie Judaszowi Lubojackiemu i ślubowali obaj, że nie pozwolą, ażeby ten Śląsk niemiecki miał przejść pod panowanie polskie. Ponieważ zaś otwarcie nie mogli powiedzieć, że tę całą hecę za czechkie pieniądze urządzili, powkładali do butów kartki z napisem: «To wam Czesi przysyłają». Tak postępuje nauczyciel w polskiej szkole! Gogny syn swojego ojca, o którym wkrótce także obszerniej napiszemy.

Trzecia «gwiazdka» urządzona została 23-go stycznia; była to «gwiazdka», urządzona przez szkołę za staraniem rządu polskiego. Około 400 dzieci obdarzono bucikami lub materją na ubrania. Wszystkie zaś dzieci otrzymały zeszyty, pióra, ołówki i potrzebne przybory szkolne. Dzieci śpiewały kolendy, bardzo starannie przez p. nauczyciela Knopka wyćwiczone. Uroczystość więc byłaby wypadła bardzo pięknie, gdyby nie przemówienie kierownika szkoły Błażej. Pominąwszy już to, że nie było w tem przemówieniu żadnej serdeczności do dzieci, którą ma się pedagog odznaczać, zwłaszcza przy takiej uroczystości, jaką jest «gwiazdka», to napiętnowania godnym jest fakt, że kierownik nie podniósł wcale, że te dary od Polski otrzymano. Powiedział tylko, że dwa «towarzystwa», t. j. Rada Narodowa i Rząd

cieszyński przyczyniły się do urządzania tej «gwiazdki». Kiedy się zaś nauczyciele zwrócili do niego z prośbą, by dzieci zaśpiewały: «Boże coś Polskę», wtedy p. kierownik oburzył się i stanowczo temu odmówił, nie pozwalając nawet wznieść okrzyku: «Niech żyje Polska!» Postępowanie swoje uzasadniał tem, że nie wiemy, dokąd należymy. A czy wie też p. kierownik Błażej, skąd pobiera swoją pensję? Polskie pieniądze bierze, a za Czechami agituje. Bo jest to rzeczą dobrze znaną, że on właśnie z Jabłonkowa ludzi do Pragi wysyłał. Jednak nie udało mu się ta cała sprawa, bo pojechał tylko jeden matołek i dwaj 17-letni smarkacze.

Pomimo tego, iż kierownik Błażej zamilczał o tem, że Polska nam te dary posłała, my, rodzice jabłonkowscy wiemy, komu mamy podziękować za radość, sprawioną naszym dzieciom. Odwdzięczymy się zaś w ten sposób, że nie znajdzie się pomiędzy nami ani jeden zdrajca, któryby przy plebiscycie oddał głos swój na stronę czeską, by nas dzieci później nie przeklinały, żeśmy ich w niewolę czeską zaprzędali.

Jeden z rodziców.

ZE SKOCZOWA.

Dzień 23. stycznia był świętem narodowym. Cały Śląsk w tym dniu oddał w uroczysty sposób hołd tym wszystkim bohaterom tak cywilnym jak i wojskowym, którzy życie swoje, skarb najdroższy, złożyli w ofierze w obronie swych zagród i strzech przeciwko temu zdradzieckiemu, podłemu najezdźcy-Czechowi. W te pierwszą rocznicę handyckiego najazdu i nasze miasteczko nie zostało w tyle poza temi innymi miejscowościami. Przecież pod Skoczowem garstka naszego bohaterskiego wojska rozbiła tę nawałę czeską i położyła kres ich dalszej brutalności, pod Skoczowem połała się krew męczeńska obrońców Śląska, w Skoczowie na cmentarzu spoczywa 17 bohaterów. By należyście uczcić tych poległych naszych braci, urządzono tu nabożeństwo żałobne z przepiękną manifestacją narodową. Nie brakowało nikogo. Wieś i miasto, wszystkie stany, cywili i wojskowi złączyli się w jedną całość. O godz. 9. odprawił w asyście ks. kapłana wojskowego, nasz ródak ks. Henryk Proksch, uroczyste *requiem*, poczem wszedł na ambonę znany kaznodzieja, prowincjał Reformatorów O. Janicki z Krakowa. W mowie podniosłej i płomiennej oddał najpierw hołd poległym, w jednych a przytem prostych słowach przedstawił naszego żołnierza, który nigdy nie był zaborczy, lecz spełniał tylko swoje obowiązki, walcząc w obronie Boga i Ojczyzny, swej najdroższej matki. Jak żołnierz, tak każdy obywatel powinien spełnić swoje obowiązki, zwłaszcza w dniu dzisiejszym, gdy walczyć musi z najgroźniejszymi wrogami. Szczytem całego kazania było oddanie poległych bohaterów, całego

Jura i Jonek.

Jura: Ci pepicy se už nie wiedzą wrotu; nejraczyby wszystkich Poloków sakompikom pokantrzyli, gor na tych wyrchnich' mają lagramencko z kopca. Kany jeny mogą co nejgorszego zmyślić, to cyganią że sie za nimi kurzy.

Jonek: No, no, otoh potkoł starego morcinka na rynku z jakimś wiedeńskim cajtonkem w gorści, pytom sie go po starej znoomości, co nowego, on mi takim płaczliwym głosem powiada: czytaliście Johan, co o nas piszą czeski i niemiecki gazety? Prawiem mu: ni, dydech sie ledwo wygramulol z influency, cóż takigo? Doł mi ten cajtonk, rzecy: przeczytajcie sie; czytom, było tam takimi wielkucernemi literami wydrukowane, że w Cieszynie je mór, że wszyscyutko nimocne, że ludzie mrą na holicach jak muchy.

Jura: A to wszystko zmyśliła nejprzód jakosi demokracko gazeta w Pradze i puściła w świat, że cały zomek i cała Rada je na marach, że pater Londzin, pater Brzóska mają kolere czy mór, że Regiera zdybała jakosi dzuma.

Jonek: Das ist doch eine unverzeihliche, gemeine Luege. prawit stary rybierz, to teraz wierz gazetom. Pokiwoł głową i poszeł dali. Wiesz czemu to pepicy wymyślili taką leż?

Jura: Toć wiem. Chcieli nagnać strachu tej nowej konwisyji, co mo przyjechać na lepiscyp, boją sie, że to Slezsko straca, tuż woła, żeby wszystko, co je polski, lepi poscypało, że se potem kraj wezna. Bo pepicy sie tego lepiscypu boją jak ten czorny święconej wody. Mi tak pram przy-

paduje jak jeden regrut, co był w moi kompaniji, mioł kuraż pokił był na abrychtonku, tela sie jeżył i powrzaskowol: chlāpcy, my im domy herajn, poczekajcie jeny, my im pokozemy, ale jak my przyjechali na front, jak sie było trzeja naozaist chytac praczki, to milemu wojokowi dygotaly portki, bład był jak ściana, byłby kany wloz do myszy dziurki, jak zaczeny walić kanony, że aż dudniało...

Jonek: To też tak ci złaci pani downi sie wychwolali przed całym światem, w swoich nowinach i na taborach, że Tieszienko mają iste, teraz im duszyczka uciekła do galot. Po teraz cyganili, że tu na Śląsku to jeny pater Londzin, pater Brzóska, my dwo, Jurajonek i jeszcze pore sztawcu i przystichowanych...

Jura: Jakich?

Jonek: Przywandrowanych z Halicza, że to Polacy, ostatko to sami ryzi knedlikorze i powidorze, wszystko durch di bank pepicy czystej rasy, a tu przy lepiscypie sie ci cygoni i złodzieje bielodniowi skulają do powidel i scypnie dlo nich ten benjaminek, niż go czeski lew porwie.

Jura: Bedzie to miliońsko gańba; to ani mąka, ani kwit, ani cukier, ani tabaka, ani «ostszlesier», ani «freiheit», ani «ślimtok», ani «nowy czas» nie pumoże. Świat sie dowie, że pepicy chciały zrobić czeski cyrkiel i przygarnąć polską ziem. Tuż sie teraz ty psipary boją i taki bojki xmyślają, aby sie ta konwisyj zlekła, do Cieszyna nie przyjeżdżała, ale zastała kany w Łopawie lebo w Morawski Ostrawie, tamby ją obrobiali po swoimu.

Jonek: Ale zgizło im, bo snoci już tych pa-

nów z Paryża do tego lepiscypu jedzie cały pociąg, tu w mieście gonią za kwartyrami, rychtują pod jeleniem izby, przewlekają cychy, gotują fajne jodła i tronkowości i dobrą zapalczywość, skądś aże z poza morza.

Jura: Pepicy już teraz siedzą w marasie i ani sie gnić dali. Po teraz nie rozpisali woleb do czechkiego parlamentu, bo mieli przed wolbami luft, tuż tak nazganiiali rozmaitych mianowańców do Pragi i ci więcej niż rok mieli moc w gorści. Nie puścili tam między siebie ani jednego Niemca, jeny pore Słowioków, ale takich potulnych, co tańcowali podle czechskich huśli. A teraz sie chcą przed wolbami dorządzić z Niemcami skrz tej czechki konsztytucyje, ale ni mogą ruszyć z fleku. Jak roz co przeciw Niemcom jaki punkt ustawia, wrzeszczą Niemcy, jak Niemcom co przyzwolą, krzyczą Czeszy, tuż są w strasznej opresyji, ani hib z miejsca.

Jonek: To sie mi przypomino szykowno godka, co sie kiesi przytrefiło boconiowi.

Jura: Co?

Jonek: Był godnie wygłodniany, a przytem łakomy, kaj co zezdrzył, już po to zobok wyciągoł. Jednym razem sie puścił na trzesawisko na gon na żaby. Rozegnoł sie z daleka, bo už to mioł downo narychtowane, nejprzód po suchem, tak tymi długimi tykami robił hrozucne kroczaże, żeby sie jeny jak nejprzedy dostać do postrzodka. To ja si zavidam, sakra, to bude chutnat, na mou douszi, te tuczne kusy. Aż mlasko na zoboku, ślinka mu sie zbierała na języku.

Jura: No i pojod se jak sie patrzy.

Śląska w opiekę N. Maryi Panny, Królowej Korony polskiej. W niejednym oku zabłysła łza rozrzewienia, bo naprawdę tak podniosłego, pełnego ducha i prostoty, ze serca tak miłością Ojczyzny przepelnionego kazania patryotycznego Skoczów jeszcze nie słyszał. Po odprawieniu konduktu uformował się pochód manifestacyjny na cmentarz. Na czele szedł komisarz rządowy dr. Schenker z polską radą przyboczną i jednym członkiem partii niemieckiej, Janem Schramkiem, następnie wszyscy czcudnicy, gimnazjum realne z wieńcami, polska szkoła, duchowieństwo, ludność cywilna i cały garnizon skoczowski. W zastępstwie obrońcy Śląska, gen. Latinika, przyjechał na tę uroczystość gen. Truskowski, który po żołniersku, w krótkich i jędrnych słowach na cmentarzu oddał hołd bohaterom, wskazując ich wojsku jako wzór do naśladowania, następnie złożył wieniec. Po odśpiewaniu przez zgromadzonych przy akompaniamencie orkiestry 27. pułku hymnu narodowego, udał się pochód na cmentarz ewangelicki, gdzie również przemówił gen. Truskowski, oddając i im hołd, wskazując na to, że Polska zawsze była tolerancyjną i nigdy żadnego wyznania nie prześladowała. Po odśpiewaniu hymnu narodowego przemówił przedstawiciel Rady Narodowej, który w bardzo ładny sposób wskazał na to, że te groby poległych są widowym znakiem idei państwowości polskiej, za którą ci bohaterowie życie oddali. Tu z tych grobów będą się przyszłe pokolenia uczyły miłości Ojczyzny, bo to ziemia nasza i tej ziemi nie rzucimy, skąd nasz ród. Na zakończenie potężnym głosem zabrzmiała Rota Konopnickiej, a echo jej brzmiało po dolinach i pagórkach aż hen het ku górcom, dokumentując, że to ziemia nasza, że tu mieszkają dzieci matki-Polski i dlatego »wara z granic płatni sładzy, wara dumne wrogi«.

Pomimo, że cały ten obchód dopiero w ostatniej chwili był przygotowany, wypadł pod każdym względem imponująco, do czego nie mało się przyczyniła sprzyjająca pogoda. W tem ogólnem przygnębieniu i zdenerwowaniu ta uroczystość niejednego podniosła na duchu, otucha i nadzieja wstąpiła w serca, bo tu w tej jedności pokazała się nasza siła i potęga. Ci wszyscy agitatorzy czeszy, te przybłędy z nad Ostrawicy i ci wszyscy zwolennicy »Ostschlesiera« mogli się patrzeć na tę potężną naszą manifestację, może im teraz odejdzie chęć do dalszej judaszowskiej pracy, bo choćby nie wiem co robili, — »nie rzucim ziemi skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg.«

Jeden z uczestników.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Obrady sejmowe. Na ostatnim posiedzeniu Sejmu uchwalono 5 milionów marek subwencji

na pogotowie opieki dla dzieci. Następnie uchwalono projekt ustawy w sprawie zagospodarowania obszarów odlagiem leżących. Ustawa domaga się kredytu w wysokości miliarda marek polskich. — Poseł ks. Madej interpelował w sprawie plebiscytu na Orawie i Spiszu, gdzie rząd żadnych nie przedsięwzięć starań celem pozyskania ludności dla Polski, gdy tymczasem rząd czeski rozwija energiczną i dobrze obmyślaną agitację. W odpowiedzi zaznaczył prezydent ministrów, że rząd polski czyni wszystko, co jest w jego mocy, by plebiscyt wypadł na korzyść Ojczyzny. W dyskusji końcowej domagali się posłowie zwołania komisji sejmowej dla spraw zagranicznych celem omówienia sytuacji zewnętrznej państwa. Postanowiono oczekiwać powrotu ministra spraw zagranicznych Patka.

Piłsudski do prezydenta Francji. Naczelnik państwa z okazji wejścia w życie traktatu pokojowego wystosował do prezydenta republiki francuskiej depeszę gratulacyjną. Na depeszę tę odpowiedział prezydent Poincaré, zaznaczając, że wojna światowa, rozpetana przez gwałt, a zakończona zwycięstwem prawa, musiała doprowadzić do wskrzeszenia Polski i do przywrócenia państwu polskiemu wolności.

Z Rady ministrów. Rada ministrów rozważała projekt ustawy w przedmiocie rozszerzenia działalności Galicyjskiego zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków na teren Śląska Cieszyńskiego, oraz na galicyjskich i śląskich górników. Dalej zajmowała się Rada ministrów sprawą opracowania projektu budowy portu morskiego na lewym brzegu Wisły na terenie województwa pomorskiego i sprawą pogłębienia koryta Wisły.

Ustawa o obywatelstwie polskiem. Najważniejsze postanowienia ustawy, uchwalonej odnośnie do prawa obywatelstwa polskiego, są: że obywatel polski nie może być jednocześnie obywatelem państwa innego; 2. prawo obywatelstwa polskiego przysługuje każdemu bez różnicy wieku, płci, wyznania i narodowości, kto w czasie ogłoszenia ustawy jest osiedlony na terytorium polskiem, nie będąc obywatelem innego państwa. Obszar państwa jest ściśle w ustawie określony. 3. Obywatelstwo polskie można nabyć: a) przez urodzenie, b) przez uprawnienie, uznanie, przysposobienie, c) przez zamażpójście, d) przez przyjęcie publicznego urzędu lub sprawowanie służby wojskowej w armii polskiej. 4. Utrata obywatelstwa polskiego nastąpi: a) przez przyjęcie obcego obywatelstwa, b) przez wstąpienie do służby publicznej obcego państwa lub wstąpienie do obcej armii bez pozwolenia rządu polskiego.

Pochód wojsk polskich. Wojska polskie zajmują według z góry ułożonego planu tereny, przyznane Polsce traktatem wersalskim, a pozostające dotychczas pod zarządem pruskim. W ostatnich dniach zajęły miasta Chełmo, Koronowo,

Mroczeń, Wyzysk i Wysoko, twierdzą Grudziądz, miasto Więcborg i Sepolno.

Na froncie bolszewickim zdobyły wojska nasze w połączeniu z lotewskimi szereg miejscowości. Na odcinku poleskim odparto zacięte ataki bolszewickie. Na odcinku litewsko-białoruskim obfita zdobycz.

Zarząd Gdańskim. Na skutek konferencji, które odbył minister spraw zagranicznych Patek w Londynie i w Paryżu, zarząd wolnego miasta Gdańska wykonywać będzie tymczasowo Sir Reginald Tower jako przedstawiciel wielkich mocarstw. Gdańsk obsadzą wojska angielskie i francuskie w łącznej sile 4 batalionów. Generalnym komisarzem rządu polskiego dla Gdańska został dr. Biesiadecki, z którym sir R. Tower opracowuje podstawy przyszłej konwencji między Polską a Gdańskiem. Po zawarciu tej konwencji uda się sir Tower do Paryża. Równocześnie z konwencją wejdzie w życie opracowana obecnie konstytucja wolnego miasta Gdańska.

Hołd województwa pomorskiego. Wojewoda pomorski dr. Laszewski, obejmując urządowanie, wysłał telegramy hołdownicze do sejmu, prezydenta ministrów i naczelnika państwa, przyrzekając w imieniu kraju i swoim, że celem jego i kraju będzie wyteżona praca dla ojczyzny.

CZECHY.

Czesi nie wypłacą pożyczek wojennych. Czesko-słow. biuro donosi. W min. skarbu przygotowuje się projekt, mocą którego pożyczki wojenne, będące w rękach ludzi pryw. lub tow. zarobkowych, uznaje się za niewypłacalne. Postanowiono to uczynić dlatego, że suma tych pożyczek jest olbrzymia, wynosi bowiem 5,7 miliarda koron.

Czesi mają strach przed plebiscytem. Podłość czeską wykazuje najnowsza ich sztuczka. Nie chcąc dopuścić, by przyjechała do Cieszyna zapowiedziana komisja plebiscytowa, sfabrykowali wiadomość o panującej rzekomo na Śląsku dżumie, trapiąc na cały świat, że w Cieszynie szczególnie ta straszna choroba grasuje, że członkowie prezydium Rady Narodowej ks. Londzin i poseł Reger są zarażeni i t. p. brednie iście czeskie. Jeszcze raz pokazali Czesi, że po pierwsze żaden środek walki nie jest im za podły, a po drugie, że mimo wszystkie butne zapewnienia czują, iż Śląsk jest polski i pozostanie polskim.

Językiem urzędowym — czeski. Narodowym demokratom pod przew. Kramarza udało się przekonać inne partie, że językiem urzędowym w Czechosłowacji może być tylko język czeski. Ustawa w tem brzmieniu wejdzie w życie.

WĘGRY.

Na Węgrzech odbywają się wybory sejmu, przy których partie, stojące na gruncie chrześcijańskim i narodowym, odniosły zwycięstwo.

Jónek: Stanył dość daleko od kraju w tym bagnie, tam cały regiment tego żabiego pokolenia rzegociło. Chytał jedną za drugą, dźwigoł zobok, tak jeny ty żabi kitki trzepotały, wszystko pakował do wańtucha. Tak psiopara zroł, aż się tu naroz dziwo, że tynie w tym marasie; już był po kolana w bagnie, sakra kany, źle się robi, bo błoto było gęstawe, próbuje wyciągnąć jedną nogę, ale ani rusz, jeszcze głębi tynie, retujciel! Ale marne wołani. Dźwigo drugą nogę, też nic.

Jura: O jowej, kajś tam wloz? Dobrze ci tak.

Jónek. A tu nożyśka tyną fót dali, żaby mu robią giz, giz, wypłężają języki, robią długi nosy, dzisz, to mosz za to, żeś nas pore zeżroł, ty zbiju, ty złodzieju, ty wydrzyduchu, ty cygonie, szmacznego apetytu, lepi żebyś scyp, ty żroniu. Bocoń już se nie wiedziół rady, ale naroz mu strzełiło coś do czepanie.

Jura: Można robili na niego gon.

Jónek: Ale ba, tako myślonka mu przysła, jakby się wyretować z tego bigusu. Wraził dość głęboko zobok do tego bagna, tak jakby sochór, oprzył się, szarpnął zadkiem i wytargoł nogi.

Jura: No tuż se przeca pumóg.

Jónek: Katać też tam; nogi były wen, ale zobok zostół tyrczeć w marasie; tuż zaś miły bocoń nogami się oprzył, zatynił po brzuch, zobok wyjon i tak dokoła. A żaby mu już skokały po skrzydłach, łechtaly, szczypały, kichotały, przewracały kozła, a on ledwo dyszoł.

Jura: No i cóż, jakiż to wzieno koniec?

Jónek: Jaki? Na niedobry. Bocoń się utopił w tym marasie i basta. Dobrze mu tak.

Jura: Tak też synku będzie z tym czeskim ształem. Też sie ten czeski bocoń wybroł na gon, ale już tyrczy w bagnie po kark, už mu zwonia. Na wszystkie strony jeny zaganiół, polykoł, tu i tam, aż go to dostało. Dobrze chutnani! Na shledanou! Teraz jak się už topi, to wymyśło ty cygaństwa o kolerze w Cieszynie. Gdo ich nie zno, tych powidlorzy, tenby se ich kupił!

Jónek: Jeszczebych ci jedne bojke powiedział o dzioble i pepiku, ale to na podrug.

Jura: Toć, tego będzie na dzisio dość. Ja, baic, jeszcze ci chcę coś wyłożyć. Byłech niedo wno u jednego prezbitora z wyszni brony, ten strasznie nadowół na tego nejwyższygo tatulka z Warszawy, że nadobrze chce wszystkich wanelików przegnać na katolicką stronę.

Jónek: Tego tuż już nie wierzę, choćby niewiem co. Na jaki spůsob?

Jura: Oto na trzy króle 2 nowych pastorów, co ich to kiesi zwolili jeszcze przed wojną, co sie tam tak przy tych wolbach posturkali i poprzechy wali, przykludzili do zboru, by sie pokozali wszystkim domownikom wiary. Zaprosili na te sławe kany jeny kogo; ten nejwyższy tatulek z Warszawy, bezmala sie to prawi superiment, niż zaczon kozani, powiedział: Pochwalem Jezus Krystus!

Jónek: Czy to je co złego? Mie sie przeca zdo, dyckich słychowół, że wanelicy też Pana Krystusa chwola.

Jura: Toć, ale ponikierych to strasznie ubódoł, gor jak tam uwidzieli jednego katolickiego księdza, co też przyszeł, bo go tam zaproszali i gwołtem wciagli, tuż tak zahócało jak w

bani szerszeni, że už to ten tatulek warszawski chcą oddać czy už gor oddali zbór na wyszni bronie katolikom.

Jónek: Panie sie smiluj. Toć grejcarowo kumedyj.

Jura: Ta synku dziepro będzie. Stary puhacz prawi: »das lassen wir uns nicht gefallen, wissen sie was, muszemy pokozac, że starowaneliko wiara w Cieszynie jeszcze nie wymrzyła; tu przy nejświętszym naszym ołtorzu opowózyl sie pastor gor taki wyrchni nas przywitać katolickim Pochwalem, tuż se zrobmy pod wołem na gromnice hałdamasz na truc, wszystko co je wanelicki, to musi przyjść; momy gulaszbande, zaśpiwomy se, zatańcujemy, choćby bai ni do biolęgo rana, ale pokozemy, że se nie domy katolickiem pozdrowieniem pod nosem smyrać.«

Jónek: Czy głupną, czy co? O mnie a za mnie, niech se pozdrowiają dzień dobry, czy dobry dzień; czy też dejPanieBoże dobry dzień, choć takigo pozdrowienie nima nigdzi we waneliji, ani w całej bibliji, abo kysdyhan, abo hajl, abo jako už chcą, dyć im żoden nie robi okoracyje, jeny oni rentem dodzióbują i szpintają.

Jura: Ale je to szpas, za dwie korony hałdamaszować i tańcować przeciw katolickimu Pochwalem. Ni, tegoch jeszcze nie słyzoł, choćech už je w rokach. Hynej idzie stary ceglorz z brandysu, on też patrzy do tych nowoczesowców, pódźmy sie go spytać, a jak.

Jedna godzina — dla Ojczyzny.

W ministerstwach warszawskich rozpoczął się ruch, któremu należy żywo przyklasnąć. Pracownicy znacznej części biur uchwalili, że gotowi są o godzinę dłużej pracować, nie żądając za to żadnego nowego wynagrodzenia. Ich zwyczaj w pracy ma być ofiarą na ołtarzu dobra publicznego godziną pracy dla Ojczyzny.

W uchwale urzędników warszawskich chcemy widzieć poważny, z centrum państwa wychodzący ruch walki z próżniactwem. Pada z Warszawy hasło, zjawia się przykład. Jeśli zaś ten przykład się przyjmie i ruch ten ogarnie wszystkie sfery i odgałęzienia pracy publicznej, rok 1920 mógłby zacząć poważny zwrot, aby pracę potęgować.

Wojna, która przez przymusowe więzienie milionów ludzi w beczynnym życiu koszarowym czy okopowym, rozpowszechniła w społeczeństwie zaniżowanie do próżniactwa, dobiega już wszędzie końca. Czas teraz najwyższy, aby rozpocząć walkę ze skutkami wojny, czas na nowo wpoić w społeczeństwie przekonanie, że tylko praca, praca wytężająca, możliwie wydajna i całą istotę człowieka ograniająca, wynagrodzi te straszne straty, usunie tę rędzę, te braki i ten niedostatek produktów na każdym polu, z jakimi większość społeczeństwa zmuszona jest się borykać.

Przeświadczenia takiego o potrzebie podniesienia pracy brakło w naszym społeczeństwie w ubiegłym roku. Grzeszyliśmy wszyscy! Najpopularniejszym było hasło skracania pracy do możliwie najmniejszej ilości godzin i przeszkadzanie w różnych zawodach możliwości rozwinięcia pracy skutecznej. Historia różnych, a tak licznych i tak bezpodstawnych strejków, jakich widownia była produkcyja polska w ubiegłym roku, może o tem bardzo wiele opowiadać. Dopóki zaś tego rodzaju hasła, szerzone we wszystkich warstwach społecznych, w szeregach zarówno fizycznych jak umysłowych pracowników, nie spotkają się z oporem, z potępieniem, nawet z pogardą, dopóty o odrodzeniu i wyzwoleniu Polski z pod obecnej opieki niema mowy.

To też w uchwalach urzędników warszawskich uderza nas przede wszystkim ten fakt pomysłowy, iż szczyty naszego stanu urzędniczego dają znak do podjęcia walki z hasłami próżniactwa i osobistej wygody. Godzina pracy dłużej, to może jeszcze nie wiele, ale uchwała ta jest mimo to uchwałą znaczącą, jeśli oznacza wstrząśnienie sumieniem społecznym, jeśli jest oznaką jakiegoś ogólnego zwrotu opinii. Chcemy ufać, że za nią pójdą analogiczne postanowienia wszystkich ciał urzędniczych, wszystkich pracowników umysłowych, wszystkich robotników pióra czy młota, igły czy kielni, od warsztatu czy od maszyny, od pługa i brony czy od pastuszego kija..., słowem, że rozpocznie się w Polsce taki sam proces dźwignienia się w górę, jaki do obecnych jeszcze dni w dół się odbywał.

Z kraju „klidu a porządku“.

GOSPODARCZE KŁOPOTY CZECH. »Narodni Połitika« podnosi w dziale gospodarczym: Już to tak prawie wygląda, jak gdyby los chciał nas ukarać lub przynajmniej przestrzedz i przynajmniej skłonić do tego, abyśmy gospodarowali jak najbojaźliwiej. Z początku nie mogliśmy się skarżyć. Chłopczości sprzyjały nam, powoli jednak przychylność losu odwracała się od nas. Zmarła nam w większej części rzepa (buraki cukrowe), obracając w niwecz nasze nadzieje na wielki eksport cukru, przeważna część pól pozostała nieosiągnięta, a obecnie przyłączyła się w ubiegłym tygodniu wielka woda, która szczególnie nad Wełtawą. Łabą i na Morawie narobiła szkody na polach dotąd nieobliczalne. Do tego jeszcze zaczynają się mścić błędy naszej polityki gospodarczej wewnętrznej i zagranicznej, któreśmy popełnili w ubiegłym roku.

BANDYTYZM PO WSIACH CZESKICH. Pisma czeskie donoszą o zastraszającym wzmacnianiu się bandytyzmu po wsiach czeskich. »Narodni Listy« piszą: Codziennie przynosimy wiadomości o strasliwym grasowaniu bandytów po wsiach czeskich, gdzie napady, morderstwa, rabunki i wielkie kradzieże są na porządku dziennym. W niektórych okolicach silnie zorganizowane bandy są postrachem całej ludności, która z obawy przed zemstą bandytów nie chce żandarmerii udzielać informacji.

Z Cieszyna i okolicy.

OD ADMINISTRACYI. Szan. Prenumeratorów »Gwiazdki Cieszyńskiej«, którzy zapłacili prenumeratę za wydanie codzienne a otrzymują wydanie tygodniowe (»Gwiazdkę Niedzielną«), upraszamy, aby nas o tem zawiadomili, a postaramy się o naprawienie zaszłej pomyłki. Podać trzeba nie tylko adres, pod którym przychodzi gazeta, ale również i numer, znajdujący się po lewej stronie adresu, gdyż to ułatwia nam pracę i zapobiega różnym pomyłkom.

»OPIEKA NAD KSZTAŁCĄCĄ SIĘ MŁODZIEŻĄ KATOLICKĄ IM. BŁ. MELCHIORA GRODZIECKIEGO« odbędzie Walne zgromadzenie w sobotę, dnia 7. lutego o godz. 2. po południu w Cieszynie na Starym Targu w sali »Dziedzictwa« z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie sekretarza i skarbnika. 3. Wniosek komisji rewizyjnej. 4. Wybory. 5. Wnioski i życzenia. Wszystkich członków uprasza się o przybycie. — Ks. Józef Londzin, prezes. Wiktor Stanek, sekretarz.

NOWE GWALTY CZESKIE. W środę dokonali Czesi licznych aresztowań w Karwinie, Stonawie i Olbrachcicach. Aresztowano i wywieziono ks. Krzystka, proboszcza, Adamika, kier. szkoły ze Stonawy, Edwarda Sembola, górnika z Karwiny, wł. kina Guziura z Karwiny, delegata robotników z szybu »Jana« w Karwinie Łukasza i burmistrza z Olbrachcic p. Cichego. W sprawie tej wniesiono do misji alianckiej zażalenie z zagrożeniem odwetu, o ile aresztowani nie zostaną natychmiast uwolnieni.

ZA POLEGŁYCH BOHATERÓW. W rocznicę zamachu czeskiego odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych bohaterów w kościele parafialnym w Cieszynie. Mszę św. celebrował ks. kapelan Chrobok. Kazanie wygłosił ks. sekretarz Ścisła. Po nabożeństwie odśpiewano »Boże coś Polskę«. Kościół był pełny wojska i publiczności.

WAŻNE DLA POSIADAJĄCYCH ASYGNATY POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ. Przypomina się, że asygnaty polskiej pożyczki państwowej zostały przedłużone aż do 1. maja i że 5 proc. odsetki od nich należy pobrać w wyznaczonych specjalnie do tego kasach i bankach. Dla wypłacenia odsetek na Śląsku zostało ustanowione Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie. Odsetki te można tam pobrać tylko do końca stycznia. Później będzie je można pobierać tylko w Polskiej kasie pożyczkowej w Warszawie i jej filiach. Na Śląsku jest filia tylko w Bielsku.

TARYFA CELNA. Dyrekcyja skarbu Księstwa Cieszyńskiego komunikuje, że taryfę celną na ządanie rozsyła instytucjom publicznym oraz osobom prywatnym Wydział gospodarczy ministerstwa skarbu. Warszawa, Leszno 5, po cenie ustalonej przez ministerstwo.

CO ICH RAZI. Dnia 6. b. m. odbyło się w zborze protestanckim w Cieszynie instalacya dwóch pastorów: Kulisza i Wrzecionki. Aktu instalacyi dokonał generalny superintendent w Warszawie J. Bursche, który — jak donoszą pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego — rozpoczął swe przemówienie słowy: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« Strasznie się to »organowi Towarzystwa ewangelików śląskich, »Nowemu Czasowi«, nie podoba. Pisze bowiem w nrze 4. z dnia 24. b. m.: »Rażące było pozdrowienie zboru przez ks. superintendenta gen.: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! a każdy i z jego zwolenników chętnie przyzna, że stare pozdrowienie apostolskie było tu więcej na miejscu swem. Czcimy to piękne pozdrowienie a każdy z nas ewangelików chętnie też należyta odpowiedź na to pozdrowienie daje, ale trzeba nie zapominać, że ono między nami zgola wyłącznie przez katolicki kościół bywa używane, a było niemało tych kobiet, które, słysząc to pozdrowienie a widząc księdza katolickiego, siedzącego przed ołtarzem, pytały się w następnych dniach z trwogą, czy to kościół nasz oddano katolikom?« — Poraziło — zdaje się — to pozdrowienie superintendenta mózgownice niektórych członków towarzystwa ewangelików śląskich, bo jak »Nowy Czas« w nrze 3. z dnia 18. b. m. na naczelnem miejscu donosi, towarzystwo to urządziło na znak protestu przeciw tej »zbrodni« superintendenta dnia 1. lutego »pod wołem« wieczorek familijny, w którego program wchodzi: »gra orkiestry, deklamacye, wykład z obrazami świetlnymi, deklamacye i śpiewy humorystyczne i tańce«. W świę-

tem oburzeniu woła »Nowy Czas«: »Przychodźcie wszyscy bez różnicy stanu ze wsi i z miast, aby wspólnie zdać (!?) świadectwo, że staroewangelicka wiara jeszcze nie wymarła, że odtąd nigdy więcej żaden z kaznodziei nie śmie się odważyć przy najświętszym ołtarzu przywitać zborowników: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« — Czytając te słowa, dziwić się trzeba, lecz nie wiedzieć czemu, czy bezdennej głupocie, czy też fanatyzmowi sekciarskiemu. Piękne jest pozdrowienie »Niech będzie pochwalony J. Chr.!!« — my dodajemy, jest nawet apostolskie, n. p. Gal. 1, 5.; II. Tym. 4, 18.; Żyd. 13, 21. i Apok. 5, 12. i t. d. — lecz ponieważ go Kościół katolicki używa, przeto jest nie tylko dla wielu kobiet, ale dla całego »towarzystwa ewangelików śląskich« »rażące«. Więc trzeba zmyć ten »rażący« przestępek warszawskiego superintendenta, który wywołał trwogę u wielu kobiet, że kościół protestancki już oddano katolikom, i obraził cały zbór nowoczesnych nabożeństwem pokutnym przy szklance, w karczmie, przy muzyce i tańcach »pod wołem«. Będzie to istic wołowy obchód — życzymy mu najlepszego powodzenia. Skoczne dźwięki orkiestry i tany rozprószą trwogę kobiet i wygładzą przeżalone miny wiarusów staroewangelickich. Zapewnie uczestnicy owego wieczorku familijnego, gromadzący się »pod wołem« »celem dalszego podniesienia duszy« pod wpływem gry gulaszbandy, przekąsek i napojów, a szczególnie wesolych płasów, »nabędą sił i otuchy do dalszej działalności«, by zdać świadectwo, że staroewangelicka wiara jeszcze nie wymarła — »pod wołem«, w kieliszku i tańcach. Ile to katolickie pozdrowienie superintendenta narobiło wrzawy! Przypomina się nam głupi uparty smarkacz, któremu się nie podobało jakieś powiedzenie ojca, więc poszedł w ką, do stajni, i »muldał« palec.

Z DZIEDZIC. (Gwiazdka dla dzieci.) Dnia 14. stycznia obchodzono w tutejszej szkole uroczystość Gwiazdki, w której brali udział także przedstawiciele Rady szkolnej miejscowej i Wydziału gminnego. Przemówił do dzieci p. nauczyciel Piesko, poczem nastąpiły deklamacye dzieci szkolnych, przepłatanie kołedami na 2 i 3 głosy. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy »Boże coś Polskę« i rozdzielono dary. Deklamacye i śpiewy dzieci były bardzo piękne i zrobiły na obecnych głębokie wrażenie. Działwie naszej sprawiono przez urządzenie Gwiazdki wielką przyjemność, to też oczy dzieci iskrzyły się z radości w świetle rześkości oświetlonego i bogato przystrojonego drzewka. Wszystkie działki zostały obdarowane łakociami i przybarami do pisania i rysowania, a sieroty i inne ubogie dzieci otrzymały ponadto materye na przyodziew albo buciki bezpłatnie, a względnie po bardzo niższej cenie. Dary pochodziły z Komitetu krajowej pomocy dla dzieci, a słodczyce od Związku Niewiast katol. w Dziedzicach. Za tak hojne dary należy się szczere podziękowanie Komitetowi krajowej pomocy dla dzieci w Cieszynie, jako też Związkowi Niewiast w Dziedzicach.

Z DZIEDZIC. (Ruch ludności w parafii dziedzickiej w r. 1919.) Narodziło się 169 dzieci (o 33 więcej), w tem 8 nieślubnych. Zmarło 160 osób (o 19 więcej), a mianowicie: 64 dzieci, 40 dorosłych i 56 żołnierzy w szpitalu zapasowym. Ślubów było 50, w tem 2 śluby mieszane, które zawarto w kościele katolickim, bo podpisano żądane warunki. Natomiast w dwóch wypadkach musiano odmówić zapowiedzi, bo narzeczeni katolicy zgodzili się na to, aby wszystko odbyło się w kościele ewangelickim. Jeden z tych narzeczonych potem pod namową swej narzeczonej odstąpił od wiary. Do Kościoła katolickiego przyjęto 3 mężczyzn, 1 z prawosławia, 1 protestanta i 1 żyda. Chorych zaopatrzone 89, Komunii św. udzielono 8500.

JUBILEUSZ CZYTELNI KATOLICKIEJ W GOLESZOWIE. W niedzielę, dnia 25. b. m. obchodziła Czytelnia katolicka w Goleśzowie 25-letni jubileusz swego istnienia. W sali, ubranej w zieleni, zebrała się spora liczba członków. Pierwsze miejsce zajęli założyciele Czytelni pp. Broda Antoni, Gajdzica Jan i Staszko Paweł. Czwarty, żyjący jeszcze członek-założyciel, p. Paweł Kubok, nie mógł wziąć udziału w uroczystości. Obchód rozpoczął się pięknym przemówieniem prezesa p. Karola Palarczuka, poczem ks. prof. Brzuska wygłosił referat na temat zadań w obecnej chwili. Następnie chór mieszany młodzieży pod wprawną batutą p. Zatloukala odśpiewał udanie szereg okolicznościowych pieśni treści religijno-narodowej. Zabierali jeszcze głos p. dyrektor Sznapka i p. podpor. Staszko, z których pierwszy

złożył życzenia członkom-założycielom, a drugi podkreślił patriotyczną działalność towarzystwa. Na wniosek miejscowego ks. proboszcza uchwalono wysłać list do ks. dziekana Karowskiego z podziękowaniem za jego trudy w pierwszych latach Czytelni. Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono tę piękną uroczystość. Następnie wpisywano członków do »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra«. Zyskano ich 17, w tym młodzież Czytelni katolickiej. Zasłużonej placówce katolicko-polskiej przesyłamy życzenia jak najpomysłniejszego rozwoju, a członkom-założycielom życzymy, by doczekali złotego jubileuszu drogiego im towarzystwa.

Z KOCOBĘDZA. (Czeskie rewizje domowe.) Ponownie zarządzili judasze gminni rewizje domowe u wszystkich tych, którzy znani są z przychylności do Polski. Rewizję tę przeprowadzili 3 czescy agenci, między nimi jakiś przybłęda, który u nas sprawuje urząd pocztmistrza. Zwyczajem byków, rzucających się na czerwone przedmioty, z rozjuszoną zwierzęcością targali czeszy »pokrokarze« każdy polską gazetę i książkę, którą w domach znaleźli, domagając się od wszystkich, by czeskie czytali pisma. Jest przekonaniem wszystkich, że rewizje te stały się z rozkazu »kocobędzkiego masaryka«, t. j. dyrektora szkoły rolniczej Kreishofera. Można się domyśleć, w jakim duchu bywają uczniowie zakładu tego wychowani, skoro taka iście afrykańska dzikość obyczajów cechuje kierownika tej szkoły. Ale tak, jak kij ma dwa końce, tak też i takie rozwydrzenie znajdzie prędzej lub później należyłą odprawę.

Z WIELKICH KOŃCZYC. W poniedziałek, dnia 26. b. m., jako w rocznicę zdradzieckiego napadu Czechów na naszą szczególnie okolicę, odprawiono w naszym kościełku żałobne nabożeństwo za spokój dusz ś. p. bohaterów poległych za wolność naszego kraju. Na tem miejscu przypominamy przede wszystkim bohaterską śmierć majora i dowódcy pierwszej odsieczy polskiej na obszarze gmin Małych i Wielkich Kończyc ś. p. Cezarego Hallera, który polską ziemię śląską, jako jeden z pierwszych, swą krwią serdeczną zbrowił. Przy tej okoliczności przedstawmy sobie w myśli naszej te smutne obrazy owych ofiar, których nam tegoroczny kalendarz »Dziedzictwa« dostarczył. Te tak strasznie zmasakrowane trupy niechaj przypomnia każdemu obywatelowi Śląska jego święty obowiązek przy naliczającym plebiscycie.

Z ORŁOWEJ. Urząd pocztowy w Orłowej powydawał polskich listonoszy i poszukał sobie takich, którzy mają narodowe czeskie cnoty. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. W tych dniach zginęło na pocście w Orłowej 50 tysięcy »kolkowanych« z zaplombowanego worka.

Z POGWIZDOWA. Niewyśledzona szajka złodziejska grasuje w naszej wiosce na dobre. W noc z 17. na 18. b. m. odwiedzili złodzieje wdowę Golasowską, biedną komornicę, okradając ją na 600 K. — Tej samej nocy zagladnęli i do komornicy Maryi Ocza dły, zabierając z sobą ubranie i bieżące wartości 400 K. Mamy wprowadzić w wiosce i wojsko i żandarmeryę, ale amatorzy cudzej własności jakoś nie wiele sobie z tego robią, lecz wykonują swoje rzemiosło w najlepsze.

Z PIOSKU. (Gwiazdka dla dzieci.) W dzień Trzech Króli urządzono w tutejszej szkole »Gwiazdkę«, Dzieci odegrały bardzo piękne z »Jasełek« trzy obrazy: »W obłokach«, »Na pastwisku« i »U źróbka«. Widzieliśmy pasterzy, królów i dzieci śląskie, proszące Małego o błogosławieństwo dla zjednoczonej Ojczyzny, kończąc swą prośbę pieśnią: »Boże coś Polsce oddał serca nasze«. Do dzieci i licznie zebranych gości przemówił p. kier. szkoły Zawada, porównując opiekę Ojczyzny z troską matki o dzieci swoje, czego najlepszym dowodem było to piękne drzewko i te liczne podarki, jakie dzieci otrzymały. P. kierownik podziękował też Głównemu Komitetowi plebiscytowemu za dary. Wydziałowi gminnemu, który ofiarował 200 K na urządzenie uroczystości i obecnym rodzicom za podarki i składki. Główne podziękowanie należy się jednak p. kierownikowi i nauczycielstwu za trudy około zebrania darów, za wyuczenie śpiewu i deklamacyi. — Obecny.

Z RUDNIKA. W myśl odezwy Komitetu krajowego pomocy dla dzieci Księstwa Cieszyńskiego urządzono w niedzielę, dnia 28. grudnia z. r., dla dzieci tutejszej szkoły Gwiazdkę, na którą rozweselone dzieci wraz z rodzicami licznie przybyły. Po przemówieniu, w którym szczególnie

na to zwrócono uwagę, że nasza ojczyzna Polska i o dzieci się troszczy, i po odśpiewaniu kolend rozdzielono pomiędzy młodzież dostarczone bućki, materje na ubranie i na ten cel umyślnie zakupione łakocie. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy i wzniesiono 3-krotny okrzyk: »Niech żyje Polska«. Urządzeniem Gwiazdki zajął się miejscowy komitet z obywatelem p. Matuszem 1. 33 na czele, któremu w imieniu działu za wszelkie zabiegi i za poniesioną fatygę Kierownictwo szkoły tą drogą serdeczne składa dzięki.

— W niedzielę, dnia 11. b. m. odbyło się Walne zebranie miejscowego Kółka rolniczego. Po przeczytaniu sprawozdania z działalności w roku ubiegłym i po przeprowadzonym wyborze nowego Zarządu postawiono wniosek, by natychmiast linię demarkacyjną zniesiono, gdyż Śląska granica to rzeka Ostrawica, który jednogłośnie przyjęto. Z powodu założenia Kółka w Wielkich Kończycach liczba ogólna członków zmalała; mimo to liczy Kółko w Rudniku dziś 24 członków. Przy tej sносobności zaznaczyć musimy, że Kółko nasze 16. maja b. r. obchodzić będzie pierwsze swe dziesięciolecie. Oby i w nastawiającym drugim dziesięcioleciu mogło nasze Kółko dla rolnictwa błogą rozwinąć działalność, a to już pod rządami wolnej, zjednoczonej i niepodległej naszej ojczyzny. Polski.

— W ostatnich dniach pojawiła się w naszej miejscowości czarna osna. Chorujących przewieziono do szpitala. Gość to straszny; wszelkie środki zapobiegawcze oraz szczepienie byłyby na miejscu.

Z TRZYŃCA. W niedzielę, dnia 1. lutego o godz. 4. po południu odbędzie się w Czytelni katolickiej zgromadzenie kobiet w celu założenia Polskiego Związku Niewiast Katolickich. Kobiety, zejdźcie się licznie, aby nasza organizacja była jak najsilniejsza!

Rozmaitości.

MASZYNA PIEKIELNA W POCIĄGU. Na stacji Sędziszów pod Kielcami funkcjonariusze kolejowi, przechodząc koło wagonu, naładowanego drzewem, a przeznaczonego dla kopalni w Czeladzi, usłyszeli jakieś podejrzane tykanie. Natychmiast przeprowadzono skrupulatną rewizję tego wagonu, ostrożnie zsunęto drzewo i pod nim na podłodze wagonu znaleziono w skrzyni zegarowej urządzonej maszynę piekielną. Przeprowadzone natychmiast śledztwo dało pozytywne rezultaty, gdyż stwierdzono, że wagon ten wysłał ze stacji Piława zarządca tartaku, Salomon Fryz, żyd, nieumiejący mówić po polsku i przybyły niedawno z Rosji. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest dalej.

ILE MIAŁ PIENIĘDZY Przed jednym z redaktorów lwowskich skarżył się chłop, że go okradzione z gotówki.

— A ile mieliście? — zapytano go.

— Ta niby w pudełku z cukru (zapewne 5-kiogramowym) miałem same stówki; złoto i srebro, com miał, składałem w brodsaku, a chwała Bogu było tego dość. A były między nimi i stare guldeny i dwuguldenowe z parą cesarską i inne. A już te drobne piątki i dziesiątki składałem ot tak w komódzie w szufladzie.

— Więc wiele mieliście pieniędzy?

— Ta tyle, com powiedział.

SOCYALISTA O LENISTWIE ROBOTNIKÓW. W ostatnim numerze »Liberum veto« wśród licznych zdań natrafiamy na charakterystyczny głos piosła socjalistycznego, Wójciecha Malinowskiego: »O wprowadzeniu ustroju socjalistycznego nie możemy mówić, póki robotnicy będą tak lenni, jak dzisiaj. Niby istnieje 8-godzinny dzień roboczy, ale w ciągu tych 8 godzin nie pracuje więcej, niż jedną godzinę. Zarzucałszy dawniej burżujom, że to próżniacy, dziś próżniakami są robotnicy. Praca kulturalno-oświatowa i m. in. za cel ma uświadomić robotników, że w pracy ich zbawienie, nie w próżniactwie.«

ŻYWCEM ZAKOPANI PRZESZKŁIKÓW. »Dziennik Wileński« podaje wynik śledztwa w sprawie okrucieństw, popełnianych przez bolszewików w Mińsku i okolicy. Między innymi w jednym z dołów tuż pod miastem znaleziono 26 trupów mężczyzn i kobiet, powiązanych razem za ręce i nogi, skrupowane mocno drutem. Cały ten rząd nieszczęśliwych ludzi zbrojnie stracili razem w jamę i zakopali w grobie wspólnym. Jak stwierdziła sekcja lekarska, 19 osób było zastrzelonych. Pozostałe siedem zakopano żywcem. Dwie z tych ofiar miały poza tem pogru-

chotane ręce, jedna wydłubane gałki z oczu, jedna zresztą obcięte konchy uszne i wargi. Rzecz jest niewątpliwą, że związanych w jeden łańcuch drutem razem strącono w otchłań męczeńską zabitych i żywych, poczem zasypano wszystkich grubą warstwą ziemi i kamieniami.

ZNAKI, KTÓRE SIĘ SPRAWDZIŁY. W tych dniach dopiero Niemcy dowiedziały się o złowieszczym znaku, który przepowiedział ruinę wielkiego mocarstwa. Oto w Niederwald znajduje się pomnik tryumfującej Germanii, która trzyma w górę wyciągnięty miecz. Pewnego razu podczas burzy piorun trzasnął w miecz Germanii, roztrzaskał państwowe orła i w puch rozbił cały postument. Został przy tem uszkodzony tak zwany *anioł wojny*. Cała okolica tego zakątka nadreńskiego widziała w tym wypadku zły znak. W prasie niemieckiej nie było o tem ani słowa. — Rok przedtem zlażył się podobny wypadek w górach Olbrzymich po stronie pruskiej. We wsi Stonsdorf stała na szczycie wieża Bismarka, której kopuła była ozdobiona koroną cesarską. W r. 1915. uderzył piorun w tę koronę i roztrzaskał ją w kawałki. U stóp tej góry znajdował się pomnik wojowników, wzniesiony poległym podczas wojny 1870-71. Ten sam piorun, który zniszczył koronę, obalił i strząsnął krzyż na pomniku. Wypadek ten wywołał ogromne i przynębiające wrażenie wśród ludności.

DACHÓWKĘ ASBESTOWĄ, KAINIT, SÓL POTASOWĄ, GIPS NAWOZOWY, CEMENT I PAPIER NA DACH MA NA SKŁADZIE

R. Białek „pod modrą“ w Cieszynie

TOWARZYSTWO OSZCZEDN. I ZALICZEŃ = W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
»Doma Narodowym« w Ryńku na 1. piętrze
i filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Boguszynie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich
3%

Wzrost od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pieniądze daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Zakłada weksle swych członków, udziela kredytów podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarhonki domowe.

Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i świąt od godz. 8. do 12 przed południem i od godz. 2. do 4 po południu. — W filii w Dąbrowie urzędni w niedzielę, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii w Suchej Górnej we wtorki i soboty od 9 rano do 3. po południu. — W filii w Trzyńcu w poniedziałki i czwartki od 9 rano do 2. po południu.

Z A R Z A D
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie.
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
Domagalski A. Teper H. Filasiewicz.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE.
stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką
»Doma «Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 8
i filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:
od 9 do 12 przed południem,
od 1/2 3. do 4 po południu.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkunastowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 8. lutego 1920.

Nr 5.

Ślężacy!

Długie dni ucisku i cierpień mają się ku końcowi.

Mocarstwa sprzymierzone uznały słusność polskich żądań i zgodziły się, ażeby mieszkańcy Śląska zawyrokowali o swoim losie. Oznaką i symbolem tego pierwszego zwycięstwa polskiego jest przybycie do Cieszyna Międzynarodowej Komisji plebiscytowej, która wkrótce rozpocznie swą pracę.

Wierzmy mocno, że nowa Komisja bezstronnie, sumiennie i sprawiedliwie spełni swe wysokie zadanie, bo mamy pełne zaufanie do przedstawicieli demokratycznej Francji, która czasów wielkiej rewolucji głosiła zawsze hasła wolności, równości i braterstwa, — mamy niezachwianą ufność do reprezentantów Wielkiej Brytanii, tej kolebki wolności i parlamentarnych swobód, — pokładamy silną nadzieję w sprawiedliwych wysłannikach Włoch, które pierwsze w tej wielkiej wojnie rzuciły myśl wskrzeszenia niepodległej Polski, — wysoko też cenimy bezstronność zastępców rycerskiej Japonii, wprawiającej w zdumienie świat cały swą pracą i kulturalnym rozwojem.

Międzynarodowa Komisja plebiscytowa przybywa do nas jako do przyjaciół i sprzymierzeńców, pragnąc bezstronnie zakończyć spór nasz z Czechami. Dlatego Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego wraz z całą polską ludnością tego kraju wita ją i przyjmuje jej członków jako pożądanego gości i oswobodzicieli.

Ślężacy! My wiemy wszyscy, o co walczymy, my wiemy, że bronimy naszych najświętszych i nigdy nieprzedawnionych praw. My nie zapomnieliśmy ani krzywd wyrządzonych, ani cierpień, które od roku od wiarołomnego sąsiedza znośmy, ani krwi w obronie Śląska prze-

lanej. Ten długi rok ciężkich prób i ciągłych zmagani zahartował nasze dusze i podwoił nasze siły. A codzienna, nieustająca walka w obronie naszej ziemi, naszej szkoły i naszej mowy przygotowała nas do zwycięstwa, które w tym ostatecznym boju w dniu plebiscytu odnieść musimy i odniesiemy!

My teraz rąk nie opuścimy, walki o nasze prawa nie zaniechamy, w biernym oczekiwaniu nie zgnuśnijemy; przeciwnie, my pod osłoną Międzynarodowej Komisji, stojącej na straży zawartych umów i traktatów, będziemy niestrudzenie dalej walczyć o naszą wolność i o nasze prawa. Wierząc mocno, że przedstawiciele zwycięskich mocarstw sprzymierzonych staną w obronie idei demokratycznej i równych praw dla wszystkich, będziemy do upadłego bronili naszej świętej sprawy i zwarcie, solidarnie, w pracy i skupieniu przygotowujemy się na wielki dzień plebiscytu, w którym nasza wola i nasze głosy o naszej przyszłości i o losach Śląska zadecydują, zapewniając nam zwycięstwo, wolność i zjednoczenie z Polską.

Cieszyn, dnia 30. stycznia 1920.

RADA NARODOWA KSIĘSTWA
CIESZYŃSKIEGO.

Do mieszkańców Śląska Cieszyńskiego.

Międzynarodowa Komisja, powołana przez Radę Najwyższą Państw sprzymierzonych i stowarzyszonych obejmuje z dniem dzisiejszym rząd waszego kraju. Od dziś dnia wszelkie istniejące władze, tak administracyjne jak autonomiczne, podlegają jej zwierzchniemu kierownictwu. Siły wojskowe polskie i czecho-słowackie opuszczają

teren, na którym ma odbyć się plebiscyt. Zastąpią je wojska Państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, zgodnie z życzeniem rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Czesko-Słowackiej. Wojska te będą utrzymywać w waszym kraju spokój i porządek publiczny aż do chwili, kiedy wyrażicie przez swe głosowanie, do jakiego państwa pragniecie na przyszłość należeć.

Przybywamy tu jako przyjaciele, by spełnić wasze życzenie, ożywić jedynym pragnieniem oddania wam usługi. Będziemy okazywać jednako dobrą wolę względem wszystkich bez wyjątku mieszkańców tego kraju i zachowamy zupełną bezstronność wobec wszystkich partii. Pragnąc przede wszystkim utrzymania dobrych stosunków pomiędzy dwoma sąsiednimi i bratnimi państwami, które w równej mierze łączą węzły przyjaźni z Państwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi, Komisja starać się będzie wykonać wolę Rady Najwyższej, dając wam możliwość wyrażenia waszej woli w plebiscycie w zupełnej swobodzie i bez żadnego nacisku z czyjejkolwiek strony i jakiegokolwiek rodzaju.

Obwieszczenie późniejsze zapozna was z warunkami, w których odbywać się będzie głosowanie.

Komisja międzynarodowa polega na dobrej woli mieszkańców oraz na pomocy władz istniejących, które zechcą ułatwić jej wykonanie zadania. Komisja czuwać będzie, aby spokój publiczny nie był zakłócony, pragnieniem jej jest, aby każdy obywatel korzystał z istniejących swobód politycznych, aby nic nie tamowało pracy na roli, w kopalniach i w fabrykach, aby handel i przemysł rozwijały się normalnie.

Spokojni obywatele kraju liczyć mogą na opiekę Komisji międzynarodowej, która natomiast surowo wystąpi przeciw burzycielom porządku. Wszelkie zakłócenie porządku publicznego lub pokoju społecznego, wszelkie usiłowania wpływania na wynik plebiscytu lub tamowa-

Jura i Jónek.

Jura: Hura, sa jura, juhej, śmiej się, hahahahaha...

Jónek: Nale jura, cóż tak wyskocz, dyc się hamuj, statkuj se przeca troche, ludzie zostowają stoć na hólcy i dziwają się za tobą, czy ci się co robi, czy co.

Jura: Pepików już djasek wzion, haha, wytracili się po cichutku, tak mi ulżyło, jakbych się na nowo narodził. Ta przegrzeszona lynija dymarchawiczna już zcipla, ci grondole z marmuladą už nie będą tryźnić naszego norodu, už poszli do czeskiego raj. Szczasnu cestu!

Jónek: Toć do raj, na glód to to, strasznie się im nie chciało iść, tak się okooniali do ostatni chwile, jeszcze na odchodnem tuplowali, na patego jsme w Tieszinie, tu naroz miasto cieszyzna mają smutnik, jeszcze se na rozluczeni zrobili hałdamasz i kumedyj, wytańcowali rozmańte gizardule, co się s nimi koczowały i wio ku Ostrawicy z raporami i bubnamy, ja ja lounczeni to je velmi ciężka wiec...

Jura: Będą się ty teraz miały spyszna ty czeski wojenki, ty smykuły bez gańby, będą teraz myślę miały nożyce robote, ciap, fig, szas, mik i warkocz bee u lale, mogą se go potem posłać tym rozmańtym junakom na pamatku. Dyc nikiere ty szuszmiska becały na głos jak krowy, miały oczy aż zapuchły od ryku, że się ty słodki czasy z hyrdzinami skończyły. No, wiedziały czemu, na taką zczechmanioną smykułę się už porządny gibczok ani nie podziwo, mogą se teraz

iść chladać swoi uczciwości i swoiho galana do złatej Prahy. A szli...

Jónek: Ja, ja, tak się to kończy. Cały rok szli pepicy ze wszystkich stron do cieszyzna, a nie doszli, ani nie dońdą jak żyw nigdy. W jednej dziedzinie im prawa była jedna chromo babka: na to mi dziwne, że się už telowne czasy rychtujecie do tego Cieszyzna, už całuski rok, a jeszczeście nie zaszli, tacy holcy jak buki, jo je staro baba, słabo, tak się nogi podemną trzęsą, a zóndem tam za pięć siewierci godziny. No tuż jeny wio... Ale mie się zdo, że się wy czegosi obowiocie...

Jura: Toć mieli luft, możesz wiedzieć. Też się už przeca ty przekłete rewizyje w pomacowicach skończyły. Ci hyrdzini to ni miało sumienjo ani gańby na krzy ściebła, co ci tam wyrobiali, to ani howada, co ni mają rozumu, nie potrefią dokozać. Ja, ja, tu przyszedł nakoz od lepisypu, było trzejja wziąć swoich siedem pieczek i maszyrować ku hranicy...

Jónek: A widzioleś už te nową konwisij?

Jura: Ni, tak ech się przez okno pod jeleniem dziwoł, siedziała tam kupa jakichsi cudzych panów, gdo wie, czy to oni nie byli. Dobrze, że už przyjechali, przeca teraz ozo ta czesko zaraza weźnie koniec.

Jónek: A užeś się przyzdrzył tym nowym wojokom?

Jura: Możesz wiedzieć, baich posłóchoł, jakim językiem rządzą, bo pepicy niż odchodzili puścili takigo baka, że to będą przewleczeni hyrdzini czescy, ale to są ryzi francuzi, tak rzna po

swoimu, że aż hej. Nie wiem, jak się tu s nami domówia.

Jónek: Nie bój się, na migi, dyc už tak po mieście chodzą, jak dyby tu byli doma, wszędzi trefia, wszędzi się wyznają, francuskie pi-niędzy mają forot, to tak się jeny po sklepach oglądają i kupują kany jeny co.

Jura: Ja, a każeś stoł w niedziele na tym wiecu?

Jónek: Tam niedaleko czyszczarnie. Ale był to plugawy czas, psiakrew, już gorszy ni mogło być. Tako zima, tako pultaczka pod nogami, taki deszcz, oziabało mie w nogi o sto sześć, choć zech miał dwie pory unuc, słome w bótach i bóty namazane olejem. Gunia tako hrubucno mi przemokła durch, ech się musioł przewlec doma do koszule, staro uwarzyła teju, cyrpla tam godnie romu, bo mną tak zima pytlowała, alech tam był aż do końca.

Jura: A jednak się kupa ludzi zebralo, choć było jak to prawia szkoda psa wygnać z chałupy. A byłoby jeszcze więcej, jeny pepicy moc-ka ludzi cofli w Łakach i nie puścili ich do Cieszyzna. Dyc snoci ty psipary jeszcze dali robia rewizyje w tych sławnych pomacowicach, w Ol-brachcicach i w Ropicy.

Jónek: Toć milioński porządek, czy nie wiedzą, co konwisij nakozała? Ale zaś próbują, myślą se, że się im to podarzy, kie telowne razy robili po swoimu. No ale mie się zdo, że se teraz naszy nie dają pod nosem szmyrać, po tela a więcej gor nic.

Jura: No, cóż też teraz będzie robić pańto-ra, abo ty fibakowski fifiedla, abo ci roztolicz-

nie swobody wypowiedziania się ludności będzie surowo karane.

Jako przedstawicielka starych demokratycznych państw, których zasady wolności spoczywają dzisiaj na niewzruszonych podstawach, Komisja międzynarodowa zapewni wam prawo swobodnego decydowania o swym losie, które zostało wam uroczysto przyznane.

Cieszyn, dnia 3. lutego 1920.

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA:

E. C. Wilton. H. de Manneville.

Senator Markiz Borsarelli. Prof. Dr. Yamada.

Plebiscytowa Komisja aliantów w Cieszynie.

W piątek, dnia 30. stycznia o godz. 5.10 przyjechała do Cieszyna Komisja Aliantów, mająca przeprowadzić plebiscyt na Śląsku. Na czele misji stoją minister francuski hr. de Manneville, generalny konsul angielski E. C. Wilton, włoski senator markiz Borsarelli i Japończyk prof. dr. Yamada. Na powitanie misji przybyli na dworzec reprezentanci władz, mianowicie delegat rządu warszawskiego poseł Zamorski, reprezentanci Rady Narodowej z ks. posłem Londzinem i p. Szuścikiem na czele, prezydent Rządu krajowego dr. Michejda, brygadier Pogorzelski i inni. Imieniem Czechów zjawił się delegat rządu czeskiego dr. Matousz.

W sobotę o godz. 11. przed południem przedstawiły się Międzynarodowej Komisji plebiscytowej Prezydium Rady Narodowej, reprezentacja Rządu krajowego, władze kościelne, wojskowe i cywilne.

Tegoż dnia po południu Komisja odbyła konferencję z przedstawicielami rządu polskiego i czeskiego. Na konferencji tej ustalono następujący program:

2. lutego przyjeżdżają wojska francuskie, a za nimi włoskie. Francuzi wysiadają w Boguminiu, zajmują stację, potem Polską Ostrawę, Karwinę, Frysztat i Cieszyn. Włosi zajmą Jabłonków, Skoczów, Bielsko i prawdopodobnie Spisz i Orawę. W niedzielę i we wtorek wojsko polskie i czeskie opróżni Śląsk, cofając się poza Białkę i Ostrawicę. Odtąd Śląsk stanowi jednostkę administracyjną i polityczną. Linia cłowa i wojskowa, przeprowadzona nad Olzą, zostanie zniesiona.

Przywóz towarów do Księstwa Cieszyńskiego jest dozwolony, co zaś do wywozu towarów ze Śląska, państwo polskie może nad Białką, a państwo czeskie nad Ostrawicą zaprowadzić linię celną ustawodawczą. Przy Komisji miano-

wano prefektem polskim radcę rządu krajowego Żurawskiego, czeskim dra. Michalka.

Państwa polskie i czeskie zobowiązują się komisji międzynarodowej dostarczyć takiej ilości środków żywności, jakiej dotąd dostarczały. Komisja zaś sama będzie żywność rozdalała, by uniemożliwić kupowanie dusz za cukier i mąkę. Pieniądze polskie i czeskie mają kurs obowiązujący na tych przestrzeniach, na których miały dotąd, a kurs fakultatywny dla obu. Komisja stara się jak najprędzej przeprowadzić całą akcję.

Wiec niedzielny na rynku w Cieszynie.

W niedzielę, o godz. 1. w południe, zebrały się mimo deszczu masy ludności miejscowej i okolicznej na rynku cieszyńskim, celem odbycia wiecu w sprawie plebiscytowej. Między zebranymi widzieliśmy delegacje ze wszystkich stron kraju, tak z tej, jak i z tamtej strony linii demarkacyjnej. Z tamtej strony całe masy ludu gotowały się na przybycie, ale Czesi nie puszczali, wstrzymali nawet ruch na kolei.

Wiec zagał ks. poseł Londzin, wskazując na ważność obecnej chwili, która ma zadecydować o losach Śląska na wieki. Do prezydium wiecu powołano pp.: dr. Wolfa z Frysztatu, Wątułę z Ustronia i Herczyka z Trzyna. Poseł Reger i p. Szuścik referowali potrzebę zniesienia linii demarkacyjnej, zaprowadzenie polskiej administracji na całym Śląsku i jak najszybszego przeprowadzenia plebiscytu. Późem uchwalono następujące rezolucje:

Zgromadzeni wyrażają swą radość, że wzniosłe zasady Wilsona o samostanowieniu narodów mają być w czyn wprowadzone. Stwierdzają, że plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim jest stanowczym zwycięstwem woli ludu polskiego na Śląsku.

Zgromadzeni żądają, by Komisja plebiscytowa, jako przedstawicielka państw zwycięskich, przeprowadziła plebiscyt w jak najkrótszym czasie, by celem swobodnego wypowiedzenia się ludności przy plebiscycie, zniosła natychmiast linię demarkacyjną i przywróciła administrację w myśl układu z dnia 5. listopada 1919 i międzynarodowej umowy paryskiej z dnia 3. lutego 1919.

Zgromadzeni oświadczają, że ich niezłomną wolą jest połączyć Śląsk Cieszyński z resztą Polski, że dołożą wszelkich starań, by w dniu plebiscytu nasze słuszne prawa odniosły zwycięstwo.

Na zakończenie zaśpiewano »Rotę«. Po wiecu udali się zebrani z muzyką, sztandarami i tablicami z napisem: «Polski granica — Ostrawica!» przed siedzibę Komisji plebiscytowej, gdzie prezydium wiecu wręczyło Komisji uchwalone re-

zolucje. Zebrani wznosili okrzyki na cześć Polski i odśpiewali kilka pieśni narodowych. Na tem manifestację zakończono.

Pożegnanie i powitanie.

W poniedziałek o godz. 12. żegnano na rynku i na dworcu odjeżdżających żołnierzy. Żegnano z żalem, ale i nadzieją, iż wkrótce powrócą na stację do nas.

O godzinie 1. Prezydium Rady Narodowej wydało na cześć Komisji ucztę, w czasie której przemawiali: imieniem Rady Narodowej poseł Reger, imieniem Rządu polskiego komisarz Zamorski, imieniem wojska gen. Latinik. Pp. Reger i Zamorski, witając Komisję, zaznaczyli nasze prawa do tej ziemi i prosili Komisję nie o jakąś łaskę, ale o sprawiedliwość, o bezstronność. Gen. Latinik, żegnając się z obecnymi, życzył, by plebiscyt dał nam, co nasze, bo żołnierz ustępuje z ziemi z tem postanowieniem, iż jeżeli plebiscyt tego nie uczyni, to oręż polski to sprawić będzie musiał. Na mowy odpowiadał przewodniczący Komisji hr. Manneville, przyrzekając, iż Komisja wszelkich starań dołoży, by plebiscyt odbył się możliwie szybko i by ludność miała całą swobodę w wypowiedzeniu swej woli.

Zarządzenia Komisji.

Uchwały posiedzenia Plebiscytowej Komisji alianckiej z dnia 2-go lutego. Znosi się milicję i czeską żandarmerję policyjną jako organizacje wojskowe; nieprzynależni do Śląska członkowie tych organizacji mają kraj opuścić. Zostaje żandarmerja zwykła, ograniczona do liczby przedwojennej i o składzie osobowym, ile możliwości przedwojennym. Żandarmerja ta podlega starości, pod kontrolą władz wojskowych Komisji międzynarodowej. Linia celna na linii demarkacyjnej znosi się z tem, że funkcjonariusze cłowi mają być przeniesieni do 8. b. m. na granice kraju. Rozkaz w zaprzestaniu rewizji został już dziś wydany. Władze polskie i czeskie urządy na stacjach granicznych stacje cłowe dla przeszkodzenia wywozowi niedozwolonemu ze Śląska. Przewidziane są stacje w Dziedzicach, Bielsku, Mostach, Jabłonkowie, Frydku, Polsku, Ostrawie i w Boguminie albo Gruszwie. Znosi się cenzurę uprzednią (prewencyjną) dla prasy i przywraca się ustawodawstwo prasowe austriackie z kompetencją sądów a nie władz administracyjnych. Od dnia 2. lutego zaprowadza się zupełną wolność prasy i przesyłki dzienników na całym Śląsku Cieszyńskim. Przywraca się połączenie telegraficzne i telefoniczne, oraz zupełną wolność telegrafu i poczty na całej przestrzeni Śląska. Taryfa pocztowa jest jednolita w całym Księstwie. Tworzy się mieszaną komisję żywnościową, złożoną z Polaków, Czechów i Niemców i nawiązuje się zerwane stosunki z amerykańską organizacją, trudniącą się żywieniem dzieci. Z dniem 3. lutego wchodzi w życie amnestya dla zasądzonych przestępców politycznych, abolicja roznych procesów politycznych i uwolnienie wszystkich więźniów, posadzanych o przewinienia polityczne lub mające związek z polityką. Komisja odnosi się do rządu polskiego i czeskiego z domaganiem się zastosowania amnestyi, abolicji i uwolnienia wszystkich obywateli śląskich, którzy są zamknięci na terytorium Polski i Czechosłowacji.

Drugie zwycięstwo.

Międzynarodowa Komisja plebiscytowa zjechała na Śląsk. W fakcie tym widzimy nasze zwycięstwo nad chytym i łakomym sąsiadem. Pierwsze było obalenie tajnej umowy, zawartej przez Czechów z koalicją na podstawie fałszywych informacji. Pamiętamy dobrze, jak tę umowę Czesi po upadku Austrii roztrzęsili na cztery strony świata, jak na niej ugruntować chcieli swe zaborcze plany, jak wreszcie jej wykonanie starali się siłą wprowadzić w życie. Niełatwo było sprawę dokonać obalenia tego układu, Czechy bowiem liczyły w roku zeszłym sporo przyjaciół wśród państw zachodnich, a zresztą było to bądź co bądź kompromitacją polityków koalicyjnych przekreślić zawartą umowę, znaczyło to bowiem tyle, co przyznanie się do wprowadzenia w błąd polityków czeskich. Z tego wszystkiego zdawaliśmy sobie sprawę jasno i dlatego zamiast żądać bez-

judosze, co to oberwajda na rękach nosili i pepikom bóty lizali?

Jónek: Ani sie nie pytej. Oto mi jeden piekną pieśniczke o nich zaśpiewoł. Posłuchej:

Wrana izbe, garce myje
A pañtora szmaty szyje;
Kubieneczka warzy bryje,
Baran smaczne kaski kryje,
Holeksowi brzuszek tyje,
Nie robi, a dobrze żyje...

Jura: Szak była czesko mouka, czeski kolkowane, czeski kwit, tuż nic dziwnego; ale teraz to będzie szpatno bryja.

Jónek: To jeszcze nie wszystko, dej pozór:

Duwiernicy popijaja
I rękami wywijaja.
Baran w ziemi pyskem ryje...

Jura: Toć jakisi zazraczne howado, isto z hyrdzinowski menażeryje.

Jónek: Nie przerywej. Ja tuż dali:

A Holeksa nad nim wyje:
Ać si gdo chce, co chce rzika
Nam se libi republika! Na zdar.

Jura: To wierzę, że se libi, ale teraz będzie szpatnie z temi rozmañtami wronami, kubienami, baranami, holeksami i rozmañnymi duwiernikami... Co mi tam jeszcze ten istny wy-

klodoł. Pepicy se prawia: sakra z maczkou, toć sme to posud szkaradzie pro... ale dali nie powiem. Tuż chlapi vite co: tedż budem rozhazować penice. Pódz sem oberwajda.

Jónek: Ani już też nie spominej tego brzydoka, bo mi tak w postrzodku bachorami przewraco, jak słyszę o nim.

Jura: Ja tuż soudruhu, tu masz peniez hromadu, wiesz, to jsou te z tiemi falesznemi kolkami. my jsme to odlepili, tedż to rozhajuj mezi lidźmi, a jen pro naszi republiku pracuj, dostaniesz obrovsku odmieniu w czeskim sztacie.

Jónek: Móg by sie opowozyc rozciepować piniądze, hnet go brać a oddać do kozy, konwisyj surowo zakozala piniądzami kupować głosy, a po drugi ty piniądze z odlepionymi kolkami hnet w kasie poznaja, ty tu nic, gor nic nie płacą, jeszcze je na to ostro kora.

Jura: Wiesz ty co, na te sławe i na te radość, że už pepicy są za horama, se muszyni iść co mało wiela szrubnyć, wleźmy na stary torg do kofina, to ci teraz je porządno gospoda, on szykowny chłop, na porządek patrzy, tronek dobry, bai co mało wiela przegryżć, pódz, jo płacę...

Jónek: Joch tam nima od tego, je przyczyna, teraz už momy nasz kraj isty, choćby ślimtocy, fułda, knajtek, rotman, wszyscy niemcy i cała ta szajka tych czechofilów se nogi odreptali, marne wołani, naszych je kuna, my ich przy lepiscynie baranicami przykryjemy. Już sie na to cieszę. To bee sława!

warunkowego oddania nam Śląska, wysunęliśmy kwestię plebiscytu, żądaliśmy, by lud sam rozstrzygnął o losie tej ziemi. Czesi za nic w świecie nie chcieli słyszeć o plebiscycie, bo wiedzieli, że wypadnie dla nich niepomysłnie i wszystkich sił dokładali, aby tę propozycję obalić. Tak dalece nie chcieli plebiscytu, iż zjechali nawet do Krakowa z prośbą o układy, o załatwienie sprawy śląskiej w jakikolwiek inny sposób, byle nie drogą głosowania powszechnego. Sądziło, że coś u Polaków wytargują, jeżeli nie całe Cieszyńskie, to choć połowę, choć kawałek. Nasi delegaci jednak z nimi mówić nie chcieli i na wszelkie propozycje odpowiadali jednym: *niech lud rozstrzygnie!* Nasza wola zwyciężyła, przyszedł dzień, w którym dzienniki polskie z tryumfem, a czeskie ze smutkiem przyniosły wiadomość o zarządzeniu przez Radę Najwyższą plebiscytu. To było nasze pierwsze zwycięstwo.

Czesi narobili krzyku, że im się krzywda stała, że do plebiscytu nie dopuszczają, jeździli do Paryża, prosili, jęczeli, grozili, aby tę uchwałę zmienić. Nic nie pomogło. Nie pomogły nawet bajki o tem, że rząd warszawski gotów jest zrezygnować ze Śląska w zamian za rekompensatę na wschodzie, nie pomogły i plotki o dżumie. Nie dała się obalamucić koalicja po raz drugi, nie przeleżała się »dżumy« czeskiej komisja plebiscytowa i oto dzień przyjazdu tej komisji do Cieszyna, to nasze drugie zwycięstwo nad Czechami.

Rozpoczął się okres likwidacji sporu śląskiego, praca nad przeprowadzeniem plebiscytu. Czekaliśmy dnia głosowania, bo dzień ten będzie trzecim, ostatecznym naszym zwycięstwem nad drapieżnym sąsiadem.

F. B.

Nareszcie!

Po układzie czesko-polskim w Paryżu z dnia 3. lutego 1919 r. narzucono nam linię demarkacyjną dzielącą Śląsk Cieszyński prawie na dwie równe części. Miała to być linia czysto wojskowa. Administracja na zachód od linii miała pozostać polską w granicach 5. listopada 1918 r. Stało się niestety inaczej. Czesi wyteżyli swe siły w tym kierunku, aby ta linia stała się również linią administracyjną, granicą niejako pomiędzy dwoma państwami — Polską a Czechami. Stwarzali też ustawicznie fakta, mające utrzymać ludność w tem przekonaniu. I tak odłączyli gminy poza linią od starostwa fryszackiego i cieszyńskiego, przyłączając część tychże do Frydku, a część do nowego starostwa karwińskiego, na którego czele stanął dr. Baron, były starosta fryszacki. Mając władzę w swem ręku, rozwiązywali niewygodne sobie wydziały gminne. Ofiarą padły wydziały w Rychwałdzie, Zablociu, Wierzbicy, Porębie i Dąbrowej. Miejsce ich zajęły komisje wyłącznie czeskie. Wprawdzie interwencją ministra Palka miano usunąć to bezprawie, lecz skończyło się na przyrzeczeniach. Jak zwykle u Czechów.

Na linii demarkacyjnej utworzyli urzędy celne. Z tych zwłaszcza Łąki na zawsze pozostaną w pamięci ludności polskiej. Ludzie, jadący do Cieszyna, skazani byli przy rewizji na męczarnie. Zwłaszcza kobiety, rewidowane w nieludzki sposób, z początku przez czeskich żołdaków, niezapomną tego upokorzenia i tych rumieńców, którymi się oblewały, gdy czeski bojownik skrupulatnie odbywał rewizję osobistą. Słyszano jednogłose opinie podróżnych, że postój rewizyjny w Łąkach jest najbardziej upokarzającym następstwem nieszczęsnego układu paryskiego.

A te rewizje w pociągach i przy wysiadaniu! Wieluż to ludzi cierpiało przy nich niewinnie. Pomijamy milczeniem brutalne obchodzenie się, nie chcemy wspominać o różnych wyziskach, charakteryzujących kulturę czeską, lecz przypomnieć musimy, że jedna gazeta polska, znaleziona w kieszeni podróżnego, wystarczała, aby go zamknąć do więzienia, nieraz razem ze zbrodniarzami, aby go włóczono po Mor. Ostrawie, bito, lżono i traktowano gorzej, niż potrafili Rosjanie. Chciano odciąć ludność naszą od wszelkiego życia polskiego, nie zostawiono jej ani gazety, ani książki polskiej.

Aby dokonać tego dzieła, które się zowie faktem dokonany, zabrano się do odcięcia naszego szkolnictwa od prawowitej władzy, od Komisji szkolnej i Rady Narodowej. Wydano nakaz, że nauczyciele mają pobierać swoje pensje z Frydku i Bogumina, że muszą się bezwarunkowo poddać czeskim władzom szkolnym, opornym grożono zawieszeniem w urzędzie i pozbawieniem chleba. Groźbę rzeczywiście w czyn zamieniano.

Zasuspendowano nauczyciela Kokotka w Górnej Suchej, Szuścika z Łazów, Siwego z Orłowej i innych.

Dodajmy do tego te liczne rewizje domowe, dokonywane często w nocy, to włóczenie ludzi po aresztach, ten głód uwięzionych, te poniewierki rozpasanego żoldactwa, te wieczne podejrzywania o szpiegostwo, te procesy o »zdradę stanu«, a będziemy mieli obraz tego piekła, którego źródłem była linia demarkacyjna.

Lecz piekło to należy na szczęście do przeszłości. Komisja plebiscytowa w Cieszynie w dniu 2. lutego usunęła wojsko z kraju i zniosła linię demarkacyjną. Usunęli się kaci naszej ludności, odeszli truciiele duszy polskiej. Lew czeski opuścił granice Śląska. Ludność naszą przekonała się, iż kłamstwem są twierdzenia, że Czesi zabranej części już z ręką nie wypuszczają. Męczennicy z poza linii demark. cieszą się znowu dawną wolnością, zyskują pełnię praw obywatelskich. Przy odejściu wojsk czeskich z pewnością ta dręczona ludność złożyła uroczystą przysięgę, że tych wojsk już nigdy do siebie nie dopuści i że przy plebiscycie oświadczy się jednomyślnie za Polską. My, cośmy razem z wami współczuli, wyrażamy radość z waszej wolności i oświadczamy, że nigdy więcej na jakąkolwiek rozłąkę z wami nie pozwolimy.

—xy—

Pod rozwaagę.

Na Śląsk nasz zjechały Komisja plebiscytowa i wojska ententy. Chwila głosowania rozstrzygnie o kraju naszym na całe wieki. A my, Polacy śląscy, może lekkomyślnie gotujemy się na ten dzień sądu przed oczyma cudzoziemców. Przez długie wieki przyzwyczailiśmy się, że po nas bezkarnie deptano, żeśmy u siebie sługami byli, że choć nas śniagano, myśmy nie protestowali. Jeszcze dziś spotykamy się często z zarzutem, czynionym nam Polakom, że nie jesteśmy cywilizowani, kultury nie posiadamy, że daleko niżej stoimy pod względem oświaty od naszych sąsiadów Czechów czy Niemców.

Czytając gazety czeskie z ostatnich dni nie zadziwia nas ta fala nienawiści, jaka leje się na wszystko, co polskie, co dziełem ducha naszego. Jedziesz pociągiem do Bielska lub Cieszyna, spotykasz się z ludźmi, którzy twój język uważają chyba za język murzynów, gdyż boją się zdradzić, że nim nawet trochę władają. Czesi potrafili rozpuścić całą sforę piesków, ujadających w najlepsze wśród nas cichych baranków, że niezdolni jesteśmy do samorządzenia się, że nasze życie pełne zbrodni, że nie posiadamy wyrozumienia dla zasług i kultury czeskiej na Śląsku, nieokazujemy wdzięczności za wyświadczone dobrodziejstwa czeskie czy niemieckie, za to, że nam Czech podaje rękę do współpracy, my ją w zaślepieniu odpychamy, gwałtem opieramy się wprowadzeniu nas do raju czeskiego, odmawiamy posłuszeństwa kulturalnej mniejszości czeskiej i posiadamy tę czelność oburzać się na to, że Czech nas chce wyprowadzić z niewoli polskiej. Słuchajcie, Polacy, co za grzechy macie! Nie myślicie się poprawić i błagać Czecha o przebaczenie jeszcze przed plebiscytem? Czy chcecie doprowadzić do wściekłości lwa czeskiego! — Takie odgłosy wycia dochodzą nas z obozu czeskiego. Wśród Polaków znachodzi się jeszcze kilku takich, którzy tym obelżywym zarzutem przytakuja, kręcą głową i szepcą: Ma rację. Zostanie więc, Ślązacy, sługą czeskim — a będziecie szczęśliwi i wolni od takich zbrodni, a błogosławieństwo z rąk katowskich przez trupy naszych braci znajdzie do was drogę.

Czy to rzeczywistość, lub też tylko złudzenie? Niestety, trzeba z bólem serca wyznać, że staliśmy się głuchymi na zadane nam obelgi. — Przeszliśmy w historii naszej morze cierpień, krzywd i oszczerstw, stąd wrażliwość przytłumiona. Stąd te narzekania na własną Matkę-Ojczyznę. Przecież tą Ojczyzną nie kto inny, tylko my jesteśmy. Jakimi Polakami jesteśmy, taką jest Ojczyzna — Polska. To też nasz wieszcz Mickiewicz powiada: »O ile polepszyście dusze wasze, o tyle powiększyście prawa wasze i granice wasze«.

Czy to wywyższanie kultury czeskiej ze szkoda polskiej odpowiada rzeczywistości? Nie trudno nam na to pytanie odpowiedzieć. Że naród czeski nie posiada cywilizacji, nie ma poczucia honoru i rycerskości, że wobec objawu dążenia do wolności bądź to swoich współbraci lub innej

narodowej mniejszości kieruje się instynktem nie ludzkim i dla utrzymania się na stanowisku samowładców używa najbrudniejszych środków, uczy nas rok miniony. Żadna opowieść nie przedstawia tego, głowy nasze za ciasne do pojęcia tych barbarzyńskich środków, jakich Czesi względem nas używają — do wykonania i zrozumienia tak bestyalskich czynów potrzeba kultury i cywilizacji czeskiej.

Czy Polak rzeczywiście bez cywilizacji? Nie będziemy tu wyliczali licznych dowodów naszej kulturalności, wystarczy wskazać, iż uczucia narodowe, poczucie honoru i pragnienie wolności osiągnęły w narodzie polskim taką doskonałość, że to już samo daje nam zaszczytne miejsce wśród narodów cywilizowanych.

Jeżeli nam czego brakuje, to nadrobimy. Los nasz i odrodzenie leży w ręku naszym. Powinien się więc naród zerwać, przetrzeć oczy, otrząsnąć się z zaspiania i jąć się pracy we wszystkich kierunkach. Nie powinno nikogo zabraknąć w tym zbiorowym wysiłku do samodzielnego życia. Jest pełna nadzieja, że lud nasz na Śląsku zacznie już trzeźwo patrzeć naokoło siebie. Nie omami go czeski cukier i czeski kwit. Z pod grubej warstwy nasypanych popiołów obudził się duch polski. Kwit czeski nie zalał płemiennej iskry, tlejącej w duszy naszego ludu, który dziś przed głosowaniem stojąc, nigdy nie zrezygnuje ze swej głębokiej, płemiennej tęsknoty za ukochaną Macierzą. Niech się nie ludzi wróg, bo taka jest rzeczywistość.

Lechita.

Pierwszy sejmik polski w Pszczynie.

Korespondencja »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Dnia 31. stycznia nadciągnął pierwszy oddział wojska francuskiego do Pszczyny. Z niekłamną obawą oglądali Niemcy swego największego przeciwnika, nie wróżąc sobie nic dobrego na przyszłość. Bo też francuscy żołnierze, jako świadkowie zniszczonych miast i wiosek w ojczyźnie, rozumieją najlepiej położenie Polaków wśród boszów pruskich, znanych z okrucieństwa i ratinowanej bezwzględności wobec innych narodów.

Przed odejściem »Grenzschutzu« 29. stycznia odbył się dnia 28. stycznia w Pszczynie pierwszy »sejmik polski« pod kierownictwem p. Kędziora. Obecnych było 140 delegatów z 93 miejscowości. Cztery wioski z powiatu nie były zastąpione, między niemi Łąka i Brzesce.

W treściwych słowach przedstawił p. Kędzior konieczność utworzenia Komitetów plebiscytowych w każdej miejscowości i Komitetu plebiscytowego na cały powiat, ponieważ Rady Ludowe zostaną rozwiązane, a pracę ich muszą objąć Komitety plebiscytowe.

Przystąpiono do wyboru Komitetu powiatowego, w którego skład weszli: Jan Kędzior z Pszczyny jako przewodniczący, ks. dziekan Kapica z Tychów, zastępca przewodniczącego Stanisław Krzyżowski z Pszczyny jako sekretarz, Józef Hamerlok z Mikołowa jako zastępca, Jan Mildner z Pszczyny jako skarbnik, Paweł Karuga z Goczałkowic jako jego zastępca. Do rewizji kasy Paweł Kozyra z Murcków i Jan Wiczorek z Mikołowa. Do komisji szkolnej ks. Czaplewski z Pszczyny. Powyższy Wydział wybrany został z 24 członków Komitetu powiatowego i to z 4 okręgów: mikołowskiego, warszawickiego, staro-bieruńskiego i pszczyńskiego około sto tysięcy mieszkańców.

Przystąpiono do obrad nad pracą Komitetów plebiscytowych i uchwalono jednogłośnie następujący program:

Zarząd powiatowy wyśle do każdej miejscowości bloczki na zbieranie dobrowolnych składek na cele agitacyjne.

Każdy Komitet miejscowy otrzyma od Zarządu listy, do których wpisze na podstawie statystyki gminnej wszystkich upoważnionych do głosowania i stwierdzi zarazem, na którego głos strona polska liczyć może. Zwrócono uwagę na to, aby dopilnować w gminie, czy z strony niemieckiej nie dzieją się jakie nadużycia przez wpisanie na listę głosujących ludzi, nie upoważnionych do tego. Komitet miejscowy postara się o zestawienie listy tych Górnolazaków, którzy wyemigrowali, a zachowali dotychczas przekonanie polskie. W dyskusji delegaci brali żywy udział. Korzystali też z wolnych głosów i wyliczali obecne nadużycia niemieckie w przygotowaniu do plebiscytu.

Zebranie uchwaliło także, że dotychczasowa Rada ludowa powiatowa jako też i Rada miejsca zostają rozwiązane i wszelkie fundusze przechodzą na Komitet plebiscytowy.

Na koniec przewodniczący p. Kędzior zakomunikował, że przywitanie wojsk koalicyjnych nastąpi w myśl rozkazu dopiero 14 dni po przybyciu tych wojsk, podziękował zebranych za wielkie zainteresowanie, jakie dla tak ważnej sprawy okazali, za ich tak liczne przybycie, wyraził nadzieję, że wnet opadną kajdany z rąk naszych i zamknął sejmik powiatowy, pierwszy tego rodzaju na Górnolasku, okrzykiem wszystkich: »Niech żyje Polska«.

Lechita.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Bolszewicy proszą o pokój. Rząd sowiecki wystosował do rządu warszawskiego ponowną prośbę o pokój, przyrzekając uznanie niepodległości Polski w tych granicach, jakie obecnie faktycznie istnieją, t. j. z obszarami, które zajęte na zachodzie wojska polskie, dalej nienaruszalność ze strony rosyjskiej granic, załatwienie sporów drogą układów. Rosya nie będzie prowadziła polityki wrożej Polsce. Prośba ta, to oznaki słabości sowieckiej republiki i równocześnie chytra próba poróżnienia Polski z koalicją i odwrócenia uwagi dyplomacji polskiej od niebezpieczeństwa bolszewickiego. Z powodu propozycji pokojowej bolszewików dla Polski odbyły się narady wszystkich stronnictw politycznych; ma być również zwołane nadzwyczajne posiedzenie sejmu.

Poparcie dla Polski. Z Paryża donoszą, że marszałek Foch wraz z naczelnymi dowódcami wojsk ententy odbyli wraz z ambasadorami państw koalicyjnych naradę co do udzielenia Polsce pomocy na wypadek ataku bolszewickiego.

Senat w Polsce. Komisja konstytucyjna ustaliła po długiej dyskusji nazwę drugiej izby Sejmu. Iżba ta zgodnie z tradycją nosić będzie nazwę senatu, a składać się ma z 70 członków, wybranych przez Sejm z poza Sejmu, następnie po jednym przedstawicielu z 6 wielkich miast, t. j. Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi i Wilna, ogółem 24, 5 przedstawicieli episkopatu katolickiego, 3 przedstawicieli innych wyznań, 13 przedstawicieli wyższych uczelni, prezesu Sądu Najwyższego i prezesa Trybunału Najwyższego administracyjnego. Senatorzy są wybierani na czas trwania Sejmu.

Z obrad sejmowych. Dnia 27. z. m. uchwalił Sejm dodatek drożyniany dla urzędników, który ma obowiązywać aż do ponownego uregulowania poborów. Uchwalono też zmniejszyć liczbę urzędników o jedną trzecią. Następnie obradowano nad projektem ustawy o karze śmierci za przestępstwo i nadużycie władzy urzędników, jako też za kradzież i sprzeniewierzenie. Ustawa ta na następnym posiedzeniu została uchwaloną z tym dodatkiem, że kara śmierci wykonaną ma być przez rozstrzelanie. Na tem samem posiedzeniu przyjęto ustawę o budowie gazociągów z Morderówki na Rzeszów — Przemyśl do Lwowa i przez Nowy Sącz — Tarnów do Krakowa. (Gaziciągi są to przewody, służące do przeprowadzenia gazów świetlnych i popędowych z kopalni n. p. nafty.) Dalej przyjęto w drugim czytaniu ustawę o podporządkowaniu inspektoratów przemysłowych w b. zaborze austriackim min. opieki i pracy społecznej, a wreszcie w drugim i trzecim czytaniu ustawę o zniesieniu b. Sejmu i Wydziału krajowego Galicji.

Przyjazd ministra Patka. Minister spraw zagranicznych dr. Patek wrócił z kilkotygodniowego pobytu w Paryżu i Londynie. Wyniki jego podróży są dla Polski bardzo dodatnie, gdyż ostatecznie przekonał kierujących mężów stanu, przede wszystkim angielskich, że w interesie pokoju światowego leży, by państwo polskie było silne.

Z Gdańska donoszą: Sir Reginald Tower przybył do Gdańska i objął natychmiast urządowanie jako zastępca wolnego miasta Gdańska. Widoczną staje się rzeczą, iż przemysł i handel Gdańska interesuje się sprawami Polski, co okazuje się w zwiększającym się popycie na marki polskie. Przeznaczona dla Gdańska załoga wojsk koalicyjnych niebawem przybędzie.

Wiec plebiscytowy. W niedzielę, 1. b. m. odbył się w Krakowie wielki wiec w sprawie akcji plebiscytowej na Mazurach Pruskich i Warmii. Przewodniczył prezes Akademii Umiejętności Kazimierz Morawski, który zaznaczył, że pra-

gnienie nasze przyłączenia do Polski Mazurów Pruskich i Warmii powinno być podniesione nie dla korzyści materialnej, ale z serdeczną ideą oswobodzenia naszych rodaków z pod jarzma pruskiego. Należy zapewnić naszym rodakom prawa i swobody takie same, jakie daje swym wszystkim obywatelom Polska. Następnie delegat ze stolicy Warmii — Olsztynu, przedstawił statystykę narodowościową mieszkańców terenów plebiscytowych. Ks. dr. Kruszyński złożył hołd armii polskiej, która przy odbudowie Polski wystawiła się na plan pierwszy. Potem podniósł on myśl wzniesienia na tem miejscu, gdzie poległ kapitan Halier na Śląsku, granitowego pomnika. Delegat Komitetu Mazurskiego zaznaczył konieczność współdziałania całego społeczeństwa polskiego w sprawie plebiscytu na Mazurach. Po przemówieniu innych mówców uchwalono następującą rezolucję: »Wiec nawołuje naród polski do współpracy nad udzieleniem natychmiastowej wydatnej pomocy materialnej i moralnej obszarom plebiscytowym. — Wiec żąda natychmiastowego obsadzenia terenów plebiscytowych przez wojska koalicyjne celem powstrzymania bezprawnej agitacji niemieckiej, — żąda przeprowadzenia plebiscytu nie wcześniej niż za dwa lata, — wzywa rząd do bronięcia praw naszych kresów oraz do poparcia materialnego naszych rodaków kresowych. Wkońcu uchwalono wysłać depezę do Naczelnika Państwa, generała Hallera, wojewody pomorskiego p. Łaszkowskiego i prezydenta min. Skulskiego. Wiec zakończył się odśpiewaniem »Roty« Konopnickiej.

CZECHY.

Strejk rolny w Czechach. W 32 majątkach czeskich wybuchł strejk rolny. W odpowiedzi na żądania robotników minister Praszek wysłał do pracy wojsko. Oburzeni robotnicy grożą strejkem ogólnym.

Zrzeszenie stronnictw czeskich. Min. spraw wewnętrznych odbył z przywódcami klubów konferencję w sprawie ogólnego porozumienia i zrzeszenia się stronnictw.

Przymusowa danina. Wysokość przymusowej daniny określono na 12 miliardów.

NIEMCY.

Lista winnych. Biuro koresp. donosi z Paryża. Wedle »Matina« Rada Ambasadorów ułożyła w poniedziałek pismo wstępne do listy osób winnych nadużyciu wojennym. Na liście tej znajduje się 890 nazwisk, z tego 300 na żądanie Francji, 300 na żądanie Belgii, około 100 Anglii, reszta zaś na żądanie Rumunii, Polski, Serbii i Włoch. Prócz nazwisk, które były już wymienione, znajdują się na liście: Hindenburg, Ludendorff, Falkenhayn, następca tronu niemieckiego, książę Oskar pruski, Bethmann Holweg, admirałowie Tirpitz i Scheer.

Korespondencje.

Z BIELSKA.

(Zgon księcia bielskiego Józefa Maryi Sułkowskiego.) Dnia 17. z. m. zmarł w Wiedniu Józef Sułkowski, książę Bielska, hrabia Lissy, Sdunów i Kobilyn w 72 roku życia. Dziwne są losy tej staropolskiej rodziny szlacheckiej. Aleksander Józef Sułkowski, generał wojsk polskich, był ulubieńcem króla polskiego Augusta III.; podanie głosi o nim, że kazał nasypać na drodze w Poznaniu miażdżący cukru, dostarczonego przez gdańskich kupców, by zadość uczynić życzeniu króla Augusta III., który w sierpniu chciał jechać na sankach. Za zasługi w polskiej wojnie sukcesyjnej otrzymał r. 1735. hrabiostwo, które wkrótce utracił. W r. 1738. kupił od hr. Hangwitz Bielsko za 630.000 zł., który r. 1752. został wyniesiony do rzędu księstw. Syn jego, Franciszek, był przyjacielem sztuk pięknych, przemienił browar zamkowy na teatr, wystawił w miejsce zamczyśka, które kiedyś służyło zbójcom za schronisko i według podania podziemnym gankiem połączone było z górą Klimczokiem, okazały zamek, założył około niego park z oranżeryą, gdzie ustawicznie odbywały się huczne i kosztowne zabawy. Jan Sułkowski dowodził w r. 1808. korpusem ochotników, Ludwik zaś, w r. 1848. gwardyą narodową, złożoną z 4 oddziałów, a utworzoną celem obrony konstytucji państwowej. Kiedy Maksymilian Sułkowski został za mordowany w Wiedniu, wyruszył brat jego Ludwik z 140 gwardzistami w stronę Wiednia. Ale już w Przerowie oczekiwał ich oddział pułku

Windischgrätz, który gwardyi odebrał wszelką broń i mimo głośniejszych protestów odesłał bezbronnym do domu, Ludwika Sułkowskiego zaś uwięziono. Ale przebrany jako palacz kolejowy uniknął i przebywał ukryty w leśniczówce przy Bielsku, skąd udał się przez Szwajcaryę do Ameryki. Majątek obecnie zmarłego Józefa Sułkowskiego oceniano przed 40 laty na sto milionów. Jego ówczesnym pełnomocnikiem był Rumon, nazwiskiem Teichmann, który cieszył się u księcia takim zaufaniem, że zgodził się na ślub córki swej Maryi z synem Teichmanna, który zmienił swe nazwisko na ładnie brzmiące Taganyi. W kilka lat później skończył stary Teichmann samobójstwem z obawy przed karą sądową za milionowe defraudacje, dokonane w rządowym przez siebie majątku księcia, o którego ubezpieczeniu przedtem był się postarał. Małżeństwo Taganego z księżniczką Maryą było bardzo nieszczęśliwe. Po niespełna trzechletnim pożyciu umieścił Taganyi swą żonę w zakładzie dla obłąkanych jako umysłowo nieuleczalnie chorą, a na podstawie tej uzyskał rozwód i ubezpieczenie księżniczki, tak, że objąć mógł cały jej majątek, choć nigdy umysłowo chorą nie była. Księżniczka Marya, wypuszczona niebawem na wolność, ułła się do Berlina, skąd usiłowała odzyskać choćby część podstępnie zagarnionego majątku, ale daremnie, gdyż sądy niemieckie odmówiły pośrednictwa w sprawie, która się odegrała w oczywiste. Obecnie żyje księżniczka Marya, według twierdzeń dzienników berlińskich, w przedmieściu Berlina jako biedna szwaczka, której z całego majątku przeznaczono na utrzymanie miesięczną pensję w kwocie 200 marek. Kiedy obecnie zapadła bardzo poważnie na zdrowiu i poddać się musiała ciężkiej operacji, dla braku wszelkich środków pieniężnych zdana była dawniejsza milionerka na jałmużnę ludzi szlachetnych.

Z ISTEENIEJ.

(Nabęczeństwo żałobne. — Agitacja czeska. — Choroby na wymarcie. — Wykupowanie pieniędzy.)

Dnia 23. z. m., jako w rocznicę bandyckiego napadu Czechów na nasz kraj, odbyło się w naszym kościółku nabożeństwo żałobne za poległych w obronie Śląska. Podczas bezkrwawej Ofiary Mszy św., ofiarowanej za krwawe ofiary wiromostwa czeskiego i podczas podniosłych słów kaznodziei, porównujących naszych poległych bohaterów z starozakonnymi braćmi Makkabeuszami, zabłysły łzy w oczach wiernych, którzy z dziatwą szkolną zapełnili szczerze dom Boży. Tak nasi górale uczcili pamięć poległych braci. Dodać trzeba, że i nasi Isteeniacy przyczynili się do wyparcia wrogów z naszej okolicy. Dziś jeszcze w Jabłonkowie śpiewają holcy o Isteeniakach, którzy ich miasto oczyścili z Czechów razem z kompanią żywiecką. Dzięki dzielnej postawie garstki naszych żołnierzy i żywieckich nie pozostała noga czeska na naszej ziemi, a nawet utratą 18 ludzi (między nimi jeden porucznik) opłacili wypad z Jabłonkowa na nasze strony. Wprawdzie później Isteeniacy trochę się zbabrali, ale to wina naganiaczy czeskich; lecz to, co jedni popsuli w kraju przez niekarność, to inni we Wschodniej Galicji bohaterstwem naprawili. Zasługą jednak, chociaż częściową, pozostanie naszych żołnierzy, że nie dopuścili, by Czesi przez Isteenę (Kubalonkę) dostali się do Wisły; byli początkowo postrachem »legionarów« czeskich, którzy mówili, że Isteeniak i za kretowinę się skryje i za krzaczek jałowca i będzie po góralsku prażyć, bo zna każde drzewo i krzaczek.

Agitacja czeska zaczyna się u nas szerzyć. Pomijając wiechetek »Ślązaka«, który do nas przenoszą i rozszerzają zwolennicy »złatej Prawy«, zgromadzają i starają się naszych ludzi przeciągnąć na swą stronę. Ale i struna przeciągana może się urwać, a wtedy my judaszów, przywędrowanych do nas i ich zwolenników »przehekamy«. Wszystkiemu czas!

Choroby u nas, dzięki Bogu ustają, widocznie cięższa zima, jaka nastała, położyła kres tym nieproszonym gościom. Dziwne są alarmy czeskie, by może odwiec przyjazd komisji plebiscytowej i wojsk międzysojusznicznych, że u nas grasują choroby, a to tylko po stronie polskiej; przeciwnie, choroby jak czarna ospa i tyfus przedostały się do nas ze Słowaczyny i z poza linii demarkacyjnej. Widocznie Czesi chcą dostać w swe szpony komisję plebiscytową, bo głoszą, że Cieszyn

niebezpieczny, więc może lepsza i bezpieczniejsza Ostrawa? Ej lisy!!

Po okolicy krążą różni ludzie, przeważnie żydzi, którzy wykupują srebrne pieniądze, płacąc po 10 K papierowych za jedną koronę srebrną. Skupują także nikiel (10- i 20-halerzówki) a nawet i miedź i puszczają to poza linię. Czas najwyższy, by u nas zaprowadzono marki, by w ten sposób ubić tę niecną naganiaczkę czeską, by wszystko, co ma wartość, zrabować naszej ludności.

Jak żyją w Berlinie.

Korespondent »Głosu Narodu«, którego opis życia w Wiedniu niedawno zamieściliśmy, przysłał obecnie następujący list z Berlina:

Wyobrażam sobie, iż aprowizacyjne stosunki tutaj są o wiele, jeżeli nie lepsze, to przynajmniej znośniejsze, niż w stolicy dzisiejszej małej Austrii. Tymczasem pomyliłem się grubo, bo sytuacja tu i tam jest prawie tasama.

I tak drży się od zimy po hotelach, restauracjach i teatrach z braku węgla. Z tego samego powodu marzną po szpitalach chorzy, a uczniowie wszystkich szkół cieszą się nadprogramowymi wakacjami. Nawet Rada miejska zawiesiła swe posiedzenia z powodu niemożliwości ogrzewania sali obrad. Jedynymi lokalami, nie cierpiącymi na brak opału, są biura ministerialne.

Zupełnie taksamo, jak w Wiedniu, urzędnicy, mający powierzona sobie aprowizację, zapewniają, iż niema powodu do niepokoju, bo węgle się znajdują, a ziemniaków i mąki wystarczy do końca lutego. Nikt jednak nie wierzy tym zapewnieniom. Opinia publiczna — bez różnicy stronnictw politycznych — domaga się, aby ministrowie socjalistyczni, będący u władzy, przyznali lojalnie, że z tymi środkami żywności, jakimi teraz rozporządzają, nie da się utrzymać dotychczasowy przymusowy system odżywiania ludności berlińskiej. Ale socjaliści tutejsi nie posiadają ani dość odwagi, ani uczciwości politycznej, aby przyznać się do bankructwa swoich doktryn ekonomicznych, co musiałoby mieć dla nich oczywiście fatalne następstwa.

Państwo nie posiada takiej siły, aby zmusić bezwarunkowo producentów rolnych do dostarczania zboża, mąki, bydła i t. d. Użycie środków gwałtownych mogłoby spowodować wybuch wojny domowej, a groźby pod adresem rolników skierowane, miały tylko ten skutek, że zmniejszyły produkcję rolną i poparły paskarzy w ich haniebnym rzemiośle. Ci paskarze, noszący tu nazwę: »Schieber« lub »Schleichhändler«, stali się naprawdę niekoronowanymi królami republiki niemieckiej. Oni to są głównymi poplecznikami niemieckiej »Zwangswirtschaft«, oni to godzą się z obecnym rządem niemieckim na utrzymanie tego kapitalnego środka panowania i ogólnej korupcji.

Posłuchajmy, co w tej materii mówi Gotheim, były minister skarbu Rzeszy: »Ta właśnie »Zwangswirtschaft« (przymusowy rozdział żywności) zrodziła paskarzy, którzy wyzyskują surowe, po prostu nie do zniesienia przepisy odnoszące się do żywności. Ja sam — mówi dalej Gotheim — próbowałem przez czas pewien żyć ściśle tą ilością żywności, jaka została wyznaczona przez państwo dla każdego osobnika. I cóż się pokazało: Straciłem na wadze 25 kg, poczem musiałem zwrócić się do paskarzy, aby poprawić swe odżywianie. Do tego grzechu przyznałem się w komisji budżetowej i wezwałem kolegów, aby ci z nich, którzy nie uczynili tak, jak ja, podnieśli rękę... Nikt ręki nie podniósł!«

Nie dawno temu zetknąłem się z pewnym filantropem amerykańskim, który przyjechał, specjalnie zbadać stosunki aprowizacyjne w środkowej Europie. Na moje pytanie, czy Stany Zjednoczone zamierzają przyjść Niemcom z intensywną pomocą finansową, odrzekł: »Chyba wtedy, gdy Niemcy pójdą za przykładem Stanów Zjednoczonych i wezmą się do energicznego tępienia rewolucjonistów i zbrodniczych strejków. Pomaganie Niemcom przy obecnym stanie rzeczy równałoby się małżeństwu zdrowego człowieka z panną, cierpiącą na wielką chorobę.«

Czy Niemcy, zostawione własnym siłom, będą mogły przetrwać obecne przesilenie ekonomiczne — to rzecz wątpliwa. Ale pytanie — kto im z tą pomocą pośpieszy?

Z kraju „klidu a porządku“.

ZAPALILI A TERAZ UCIEKAJĄ: »Selske hlasy«, organ katolicki, zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł wstępny, w którym mówi, że gniew ludu przeciw dotychczas. rządowi w Czechach wzrasta i że ten gniew prędzej czy później wybuchnie groźnym płomieniem. Czemu lud się buri? Lud niezadowolony jest z obecnych ustaw agrarnych, które grożą ruiną rolnictwa. Lud niezadowolony jest z central, które szkodzą produkcji, a utrudniają wyżywienie ludności. Lud niezadowolony jest z walki przeciwko religii w szkole i już zaprzestaje posyłać dzieci do tych pogańskich szkół. Lud niezadowolony jest z ustawodawstwa wojkowego, które wprowadza militarizm gorszy od austriackiego, bo rozciąga czas przynależności do armii na okres od 17 do 60. roku życia. Lud niezadowolony jest z ogromnych ciężarów podatkowych, jakie nań zwalono a jakie nań zwałić jeszcze obiecują. Lud niezadowolony jest wreszcie z powodu braku węgla i żywności, z powodu spadku waluty i drożyzny i z powodu wielu innych rzeczy. Kończą »Selske hlasy« szyderstwem z partii, które ten pożar nienawiści rozpały, a obecnie chciałyby umyć ręce od całej tej awantury, ale nie umieją się z niej wykreść.

CZESI WOBEC KATASTROFY ŻYWNOSCIOWEJ. Praski dziennik »Česke Slovo« pisze: Kontyngent zboża, przeznaczonego dla oddania celem zaopatrzenia ludności bezrolnej w Czechach, obliczono na 52.000 wagonów. Z jego zakupiono do 7. stycznia 1920 r. 27.000 wagonów, z czego dostarczono zaledwie 23.000 wagonów. Miesięczne zapotrzebowanie wynosi 4.305 wagonów. Obliczywszy, że na młóckę czekać będziemy 8 miesięcy — brakuje nam 10.000 wagonów zboża.

Dla Moraw przeznaczono kontyngent 23.000 wagonów. Zakupiono 9600 a dostawiono 7.700 wagonów. Zapotrzebowanie miesięczne wynosi 1.447 wagonów. Okazuje się przeto *niedobór najmniej 2000 wagonów*.

Dla Śląska wyznaczono 3.256 wagonów, a zakupiono 1.534. Ile oddano niewiadomo. Zapotrzebowanie miesięczne wynosi 509 wagonów. Okazuje się *niedobór 4000 wagonów*.

Dla Słowaczyny przepisano 18.700 wagonów, zakupiono 6054 a oddano tylko 4861 wagonów. Zapotrzebowanie miesięczne wynosi 1356 wagonów. Na Rusi Zakarpickiej są podobne braki, jak na Słowacznym.

Ów dziennik podnosi, że gdyby zebrano cały przepisany kontyngent, trzeba będzie jeszcze zakupić najmniej 15.000 wagonów zboża za granicą. Ale to jest niemożliwe, należy więc liczyć się z *brakiem 30.000 wagonów zboża*.

Kiepsko jest również z ziemniakami, których brakuje 16.000 wagonów, a niema gdzie nabyć. (W Wielkopolsce leżą w milionach centnarów i jak tylko nadejdzie wiosna, to się rozpocznie transport ziemniaków, ale nie Czech. — Przyp. Red.) Dyrektor urzędu żywnościowego w Bernie dr. Janosz żali się na niechęć rolników morawskich i podnosi, że ci sami rolnicy, którzy oddawali chętnie zboże dla Austrii podczas wojny, teraz nie chcą go dać republice czeskiej. Czy rolnicy morawscy nie mają słuszności? W Czechach lud głoduje, zboże idzie na Śląsk na demoralizację plebiscytową. Czesi są skazani na zakupno zboża w Ameryce, które kosztuje ogromne sumy, podczas gdy »kolkowane« będą dalej spadać. Lud śląski może być pewnym, że po skończonym plebiscycie rzucą się Czesi na ten skrawek Śląska, który im przypadnie podług ilości oddanych głosów i przy pomocy bagnetów będą rekwirowali do ostatniego ziarnka. Ludność bezrolną zaś będą aprowizować odpadkami i drwiec przy tem: czy mało zjedliście jeszcze przez czas plebiscytu!

Z Cieszyna i okolicy.

RZECZNIK SPISZA I ORAWY. Dr. Józef Diehl, adwokat z Zakopanego, przybył do Cieszyna jako przedstawiciel Komitetu Plebiscytowego spisko-orawskiego przy Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej w Cieszynie.

NAGŁY ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA. W nocy z soboty na niedzielę zmarł nagle wskutek kurczów sercowych kierownik szkoły w Ogródzkiej, ś. p. Jan Martinek. W zmarłym traci społeczeństwo wybitnego znawcę i organizatora naszego ruchu współdzielczego. Jako rewizor i inspektor cieszyńskiego Związku

Spółek był od samego początku istnienia tego Związku głównym filarem i pracownikiem koła rozwoju i rozszerzania kas Raiffeisena i Spółek spożywczych. Co roku objechał prawie wszystkie gminy Śląska, niosąc każdej placówce ekonomicznej obok rad i wskazówek zachętę do dalszej pracy i wytrwania. Dzięki swej sumienności, niezłomowanej pracowitości, uprzejmości i życzliwości był człowiekiem, o którym powiedzieć można, że choć był na tak odpowiedzialnym stanowisku inspektora, to jednak wrogów nie miał. Cześć jego pamięci! Zasmuconej rodzinie, którą od czasu wojny spotyka po piąty raz cios śmierci, zasłamy wyrazy szczerego i serdecznego współczucia. N. o. w p.!

POMOC DLA UBOGICH. Zważywszy na trudne stosunki wyżywienia, zaprowadzono z rozporządzenia Rządu akcję w celu dostarczenia dla ubogich warstw ludności tutejszej środków żywnościowych po niższych cenach. Rodziny, których cały dochód miesięczny nie przekracza 100 koron, otrzymają małe ilości środków żywności bezpłatnie. Rodziny, których dochód pojedynczych członków nie przekracza miesięcznie 150 K, otrzymają środki żywnościowe po znacznie niższych cenach. Wszystkie strony, które z tego korzystać zamierzają, wzywa się, żeby w następnym podanych dniach w Oddziale Pomocy żywnościowej, w sali składnicy strażackiej, zgłosiły się i następujące dokumenty przyniosły: 1. Książkę aprowizacyjną. 2. Poświadczenie pracodawcy o płacy zarobkowej lub o dochodzie. Emeryci i poborcy małych rent — pokwitowanie poborów odnośnych banków i kas oszczędności i wykaz podatku osobisto-dochodowego. Każda strona otrzyma po upływie dwóch dni załatwienie swego podania. Strony, których prośba uwzględniona zostanie, otrzymają legitymację imienną z większą ilością numerowanych odcinków. Na podstawie owych odcinków będą tygodniowo różne środki żywnościowe w miejskich sklepach i u firm prywatnych po niższych cenach sprzedawane. Rodzaj środków żywnościowych, miejsce i czas rozdania będą zawsze na tablicach Głównego Urzędu gospodarczego i w Miejskich sklepach ogłoszone.

INSPEKTORAT WĘGLOWY Ks. Cieszyńskiego ogłasza: Od dnia 1. lutego 1920. r. objął agendy Inspektoratu węglowego Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie p. inż. Leopold Sefer i strony prywatne przyjmują w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godz. 10. do 1. po południu.

URZĄD PRZYWOZU I WYWOZU W CIESZYNIE, pomieszczony dotąd na zamku, przenosi z dniem 5. b. m., t. j. we czwartek, kancelaryę do baraku wojskowego (objekt I.) w Alei. Godziny urzędowe dla stron od godz. 9. rano do 1. po południu.

KRAJOWY URZĄD GOSPODARCZY komunikuje: Strejk w rewirze ostrawsko-karwińskim odbił się nader ujemnie i na aprowizacji Śląska, albowiem pomijając trudności komunikacyjne, które znacznie zostały powiększone, dla braku węgla dowożowego z Karwiny stanęły w Poznańskim dwie największe młockarnie, które specjalnie młóciły zboże i dla Śląska. Dostawa zboża i przydział mąki dozna w tygodniu pewnej zwłoki. Krajowy Urząd Gospodarczy zwraca jednak uwagę ludności, iż niema najmniejszego powodu do niepokoju, gdyż najpóźniej we czwartek lub w piątek w tygodniu bieżącym (253) całkowita ilość, wynosząca dla ciężkopracującego na bieżący tydzień 185 dkg. mąki chlebowej i 25 dkg. mąki amerykańskiej, zaś dla lekkopracujących 115 dkg. mąki chlebowej i 25 dkg. mąki amerykańskiej, bezwarunkowo wydana zostanie.

Z KOMISJI SERWITUTOWEJ donoszą nam, że referent tejże komisji, st. radca sądowy dr. Grodyński, urządza na razie w Jabłonkowie, w sądzie, od wtorku godziny 3. po południu do soboty południa każdego tygodnia. W niedzielę dopołudnia i przez poniedziałek i wtorek dopołudnia urządza w biurze komisji nr. 108 w sądzie okręgowym w Cieszynie. Strony, chcące zasięgnąć informacji, zgłaszać się mogą do referenta w godzinach urzędowych albo w Cieszynie, albo w Jabłonkowie w dniach powyżej oznaczonych.

PASKARZE. Donoszą nam, że w wozach służbowych na kolei koszycko-bogumińskiej kwitnie przemytnictwo. Tak niektórzy urzędnicy kolejowi, jak i funkcjonariusze wywożą codziennie w większych ilościach mięso do Bogumina i naftę do Czacy. Należałoby już raz kres temu położyć!

• Z POSIEDZENIA RADY NARODOWEJ. Ks. Brzuską zdawał sprawę z układów z Komisją plebiscytową. W kwestii administracyjnej jeszcze konkretnych postanowień. Sprawę rozdziału żywności postanowiono zgodzić z naszą wolą. Sprawa aprowizacji przedstawia się i z tego względu dobrze, że Poznańskie obiecało dostarczyć Śląskowi 2000 wagonów zboża, jeżeli otrzyma węgiel na młóckę. — W dyskusji podniesiono, że Czesi pozostawili za linią demarkacyjną znaczną część żołnierzy w czapkach żandarmskich. Przeprowadzają na linii rewizje nadal. Wśród ludności panuje wskutek tego wzburzenie. Robotnicy chcą własną mocą Czechów wyrzucić. Była w tej sprawie delegacja robotnicza u Komisji alianckiej. Hr. Manneville oświadczył, że żandarmerya będzie zredukowana i złożoną ze Ślązaków. Linia demarkacyjna znikła, celna zniknie 8. lutego. Delegacja zażądała, by przywrócono dawne polskie wydziały gminne i by nie tworono nowych starostw. Hr. Manneville obiecał tę sprawę załatwić. — Subwencje uchwalono następujące: Zakładowi w Bystrej 150.000 K, płatne w trzech ratach miesięcznych; na urządzenie kolonii w Rabce dla chorych dzieci 50.000 koron; Związkowi Niewiast kat. na utrzymanie Internatu dziewcząt na Bobrku 3.200 K.

Z »DZIEDZICTWA BŁOG. JANA SARKANDRA«. Dzieło ks. dra Ludwika Wrzoła, prof. teologii w Widnawie p. t.: »O Opatrzności Boskiej«, wyszło nakładem »Dziedziectwa« w drugim, przejrzanym i rozszerzonym wydaniu. Pierwsze wydanie rozchwytało prawie zupełnie; uczony autor potrafił trudny i aktualny temat wszechstronnie, gruntownie, a przytem popularnie ująć i przedstawić; krytyka wyrażała się o tem dziele nader pochlebnie. Dzisiaj, kiedy różne co do Opatrzności Boskiej rodzą się wątpliwości, tysiączne słyszy się zarzuty, drugie wydanie tej cennej książki przychodzi właśnie w porę. Wszystkim polecamy to dzieło, wydrukowane na pięknym papierze wyraźnymi czcionkami, gustownie ujęte, a wobec obecnych cen bajecznie tanie — 1 egz. opr. kosztuje 12 K — jak najgorzej. Zamówienia przyjmuje »Dziedziectwo« w Cieszynie. — Zwracamy ponownie uwagę na kalendarz »Dziedziectwa« 1920, bogaty w treść i ozdobiony licznymi aktualnymi ilustracjami. Jest to kalendarz iście plebiscytowy, przeto znaleźć się powinien w domu każdego uświadomionego Polaka-katolika na Śląsku. Cena 1 egz. 7 K.

MIESIĘCZNE ZGROMADZENIE Związku Niewiast katolickich odbyło się w niedzielę, dnia 1. lutego b. r. Mimo deszczu i niepogody zebrała się spora liczba członkiń. Ze sprawozdania wydziału dowiedzieliśmy się następujących szczegółów: Grupa zrzeszyła już 178 niewiast z Cieszyna i okolicy, dla ubogich dzieci ze szkół ćwiczeń w Bobrku uszyto 6 sukienek i 10 koszul. Związek otrzymał przydział darów amerykańskich, z których część rozda w najbliższych dniach między ludność najbardziej potrzebującą, resztę przesyłać będzie na suknie dla sierot; wdrożono decentralizację Związku przez zaprowadzenie grup ze »starszemi« na czele. P. Maryi Brannej z Sibicy złożono za bezpłatne odstąpienie Związkowi szafy serdeczne dzięki. — Referat na temat: »Jak dbać o swoje zdrowie?« wygłosiła p. Anna Janotówna z Sibicy. Objąwszy, na czem choroba polega, wykazała referentka jako niezbędne warunki zdrowia czystość ciała, oddychanie świeżym powietrzem, suche mieszkanie, pożywny i strawny pokarm i dobrą wodę. W drugiej części podała wskazówki, jak zachować się w chorobie, szczególnie chorobie zaraźliwej. Treściwego wykładu wysłuchały członkinie z wielkim zajęciem. P. Solowska omawia schyzmę czeską i jej skutki dla ludu kat., w razie gdyby rząd ujął się zanią i uczynił ją, jak kiedyś w Rosji, religią panującą w państwie. Następnie zajmowano się sprawą decentralizacji grupy.

UWADOMIENIE. Podaje się do publicznej wiadomości, że wszystkie skargi i zażalenia w sprawach aprowizacyjnych należy wnieść do wydziału żywnościowego Gminnego Urzędu gospodarczego pisemnie lub ustnie, a to w poniedziałek, wtorek i w piątek od 2. do 3. po południu (Ratusz, Gminy Urząd gospodarczy, I. piętro).

Z CIERLICKA. (Czeski agitator.) Na Kościelcu uprawia od dłuższego czasu rzemiosło judaszowskie niejaki Gustaw Trzyniecki, syn tutejszego rolnika. Zwracamy uwagę polskich urzędów na tego ptaszka, który przelatuje po dwa i więcej razy przez linię demarkacyjną z dużymi pakami judaszowskiego pisma »Ślaza-

ka« w tym celu, aby gazety te dostały się do rąk w gminach, położonych w stronę Bielska. Czas najwyższy, aby tego zdradliwego ptaszka wsadzić do klatki.

Z CIERLICKA. (Nagły zgon zaniego obywatela.) Nagła śmierć zaskoczyła tutejszego gospodkiego Jana Piegrzymka. Był człowiekiem pobożnym i pracowitym, który szeroko znany i lubiany był dla niezwyklej dobroduszości i łagodności. Liczni jego przyjaciele twierdzą, że z ust jego nigdy nie słyszeli jakiegobądź obelgi, tem mniej kłatwy. Cieszył się przeto tak wielkiem zaufaniem, że od szeregu lat należał tak do wydziału gminnego, jak i do Rady szkolnej miejscowej. Nazwali go »ujcem« i ci, którzy wcale z nim nie byli spokrewnieni. Ostatnim dowodem jego poważania był pogrzeb, który się odbył z wielką okazałością 25. z. m. Było tu widać ludzi tutejszych i obcych więcej, niż kiedykolwiek przedtem przy takiej sposobności. Cześć jego pamięci! N. o. w p.!

Z DZIEDZIC. (Śmiertelny wypadek.) W czwartek, dnia 22. z. m. zdarzył się w tutejszej brykietce nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Franc. Gniza z Czechowic chciał podleźć pod rzemień transmisyjny, który był połączony kawałkiem skóry; na jednym miejscu zwinął się kawałek twardej skóry, niedobrze do rzemienia przyszytej. Gniza zgął się trochę zamało tak, że ten kawałek twardej skóry uderzył go potężnym rozmachem w tył głowy. Gniza doznał na miejscu złamania podstawy czaszki i został jeszcze zrzucony z wysokości kilku metrów na twardą podłogę. Śmierć nastąpiła na miejscu.

— (Uroczystość patriotyczna.) D. 23. z. m. obchodziliśmy rocznicę powstania styczniowego i pierwszą rocznicę odparcia najazdu czeskiego. Połączono też z tą uroczystością pamiątkę rewindykacji ziem polskich pod dawnym zaborem pruskim. Cały garnizon z p. generałem na czele zjawił się w kościele; także działo szkolna brała udział w nabożeństwie, które odprawił i podczas którego podniósł kazanie wygłosił ks. kapelan Jan Florek. Cała uroczystość wywarła głębokie wrażenie.

Z FRYSZTATU. (Czescy »komuniści«.) Już oddawna sączyła się agitacja czeska w walcowni frysztańskiej pod hasłem »międzynarodowego« komunizmu. Ale front tej »międzynarodówki« zwrócony był nie przeciwko Czechom, lecz Polakom. Przed niedawnym czasem na Radzie robotniczej postawili oni wniosek, by wywalić z pracy 600 kobiet i sprowadzić na ich miejsce Czechów. Wtedy otwarły się dopiero robotnikom polskim oczy i poznali, że propagowany przez »sprzedajnych łotrów« »międzynarodowy« komunizm jest ordynarnym oszustwem czeskim! Wzięli na spytki »komunistę« Pawła Bajtkę, który widząc, iż wszystko jest odkryte, oświadczył, że otrzymał w plebiscytowym Komitecie czeskim w Mor. Ostrawie pieniądze na założenie organizacji bolszewickiej we Frysztaście, która by ułatwiła akcję Czechom, a nawet w razie wywołania jakichś rozruchów — zbrojne wtargnięcie do nas. Wziął od Kołodnia 10.000 K czeskich. Główną sprężyną czesko-bolszewickiej akcji był Cholewa, zarazem tajny agent czeski. Za podpisana przez niego przepustką można było swobodnie jeździć poza linię demarkacyjną. Sekretarzem organizacji był Niemiec Malysz. W rzeczywistości czynności sekretarza sprawował syn Bajtki, również Paweł, ponieważ Malysz nie umie po polsku i był tylko figurantem. Młodszy Bajtek otrzymywał od Czechów 900 »kolkowanych« miesięcznie, a oprócz tego pobierał z walcowni zasiłek jako »chory«. Bajtek był członkiem komitetu miejscowego P. P. S., komitetu plebiscytowego i radcą gminnym.

Z JAWORZA. (Olbryzmia kradzież.) W nocy ze środy na czwartek tamt. tygodnia włamali się do kancelaryi hr. Larischa w Jaworzu uzbrojeni w rewolwery bandyci i rozbiwszy kasę ogniotrwałą, zrabowali jej zawartość 18.000 K i wszystkie kosztowności rodzinne, których wartość obliczona jest na kilka milionów koron. Bandyci włamali się tą razą główną bramą i przeciwstawił przewody elektryczne (dzwonki, światła) operowali bez przeszkody. Bok kasy ogniotrwałej przedstawia wielką dziurę, wyrzniętą piłką elektryczną, czy też jakimś innym ostrym narzędziem. Przeszukano wszystkie schowki i szuflady, szukając dalszych zdobyczy. Z bogatym łupem znikli następnie złodzieje bez śladu, pozostawiając jedynie odciski rąk i palców na przewróconych sprzętach i rozbitej kasie. Wczesnym

rankiem zauważono kradzież. Przesłany natychmiast autem pies policyjny »Lord« z Trzyńca z posterunku żandarmeryi wskazał podwójne ślady w stronę niedaleko stojącego domu, gdzie mieszka znany opryszek i bandyta, którego zastano w łóżku rzekomo chorego. Tego też ujęto i odprowadzono do aresztów w Bielsku. Dalsze śledztwo, prowadzone przez żandarmeryę miejscową i przez policję w Bielsku jest w toku.

Z MAŁYCH KONCZYC (koło Frysztatu). (Smutna rocznica.) Dnia 26. z. m. obchodziliśmy pierwszą smutną rocznicę bohaterskiego zgonu ś. p. majora wojsk polskich Cezarego Hallera. W niedzielę po nabożeństwie, zamówionem przez robotników i górników, udaliśmy się najpierw na grób poległych żołnierzy polskich, gdzie po stosownej przemowie ks. proboszcza złożono na pomniku wieniec i odśpiewano pieśni patriotyczne. Następnie udał się tłumny pochód na miejsce zgonu ś. p. Hallera, gdzie postawiono tymczasowo brzozy krzyż z odpowiednim napisem, aby upamiętnić to miejsce, zanim Rada Narodowa godniejszym pomnikiem uczci bohatera. Tu przemówił kierownik szkoły p. Rudolf Malirz, przypominając okoliczności, jakie śmierci ś. p. majora towarzyszyły. Odmówiono pacierza, odśpiewano »Nie rzucim ziemi«, złożono na krzyżu wieniec i wśród gromkich dźwięków »Jeszcze Polska nie zginęła« pochód się rozwiązał. Na drugi dzień, w poniedziałek, odbyło się żałobne nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele gminy, miejscowych towarzystw i dzieci szkolne.

Rozszerzajcie Gwiazdkę Cieszyńską!

DACHÓWKĘ ASBESTOWĄ, KAINIT, SÓL POTASOWĄ, GIPS NAWOZOWY, CEMENT I PAPIER NA DACH MA NA SKŁADZIE

R. Białek, „pod modrą“ w Cieszynie

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką
domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 6
z kłami w Dziedziectwach i Jabłonkowie
działa pożyczek na hipotekę i weksle na amarkowem
precent i przyjmują

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚCI
i płać od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

Nakładem »Dziedziectwa« blog. Jana Sarkandra wyszło drugie przejrzone i rozszerzone wydanie książki p. t.:

O „Opatrzności Boskiej“

ks. Dra Ludwika Wrzoła, prof. teol. we Widnawie.

Cena 1 egz. oprawnego 8° str. 245 12 K i porto. Zamówienia należy adresować do »Dziedziectwa« w Cieszynie.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkunastu
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 15. lutego 1920.

Nr 6.

Prawda o Polsce.

1. Bohaterskie wojska polskie.

Prasa nieprzyjacielska rozsiewa różne fałszywe o Polsce, a ponieważ one są częste i głośne, dlatego zawróciły może niejednemu głowę i zaniepokoiły serce. Spójrzmyjmy prawdzie w oczy.

W trudnych do życia warunkach powstała Ojczyzna nasza. Ledwie pierwsza jutrzeńka swobody rozblęła, a już na czterech rogach ziemicy polskiej wybuchnął pożar krwawy. Prusak i bolszewik, Czech i Ukraińiec dokładali wszelkich starań, by nowopowstałą Rzeczpospolitą, zgnieść lub przynajmniej obdrzeć. Myśmy wtedy byli prawie że bezbronni; za oręż chwycić musiały dzieci nieletnie i kobiety słabe — jak to było we Lwowie — by napór wroga powstrzymać. I powstrzymaliśmy ten napór. Polska rozciągała swe posiadłości nieomal do dawnych granic historycznych. Bolszewik zebrze dziś o pokój, Ukraińiec ogląda się na łaskę naszą, Prusak acisł zęby, ale się cofnąć musiał nie tylko poza Poznań, ale i hen poza Toruń, Gdańsk, Bydgoszcz, — Czech poddał się naszej woli co do plebiscytu i wie dobrze, że dziś lwiątko czeskie ani marzyć już nie może o tem, by się na Orlu Białego rzucić, bo ten Orzeł potężny, bo za nim milion bagnetów stoi.

Granice wschodnie wyrażaliśmy sobie własną szablą, granice zachodnie przyznała nam wprawdzie ententa, ale kto wie, czyby pod wpływem intryg czeskich i knowań niemieckich niejedni z koalicjantów nie byli skłonni ścieśnić je, gdyby nie widok cudu, co się w Polsce stał. Polska, która przed rokiem nie mogła się opędzić garstce różnych legionarzy, szarpiących ją na wszystkie strony, dzisiaj wyrosła na pierwszą potęgę militarną w Europie. Armia nasza wielka, bitna, przejęta duchem gorącej miłości Ojczyzny.

Co w naszym żołnierzu wszyscy podziwiają, to jego wytrwałość. Znużył się już żołnierz niemiecki, znużył francuski i angielski, a nasz trwa niezłomnie na stanowisku, osłaniając swą bohaterską piersią nie tylko Polskę, ale Europę całą przed zalewem barbarzyńskiego bolszewizmu.

Dziś na nas wszyscy patrzą z podziwem — przyjaciele cieszą się razem z nami, wrocy biją się. Czem wobec nas takie Czechy? Państwem małym, słabym. Niechby dziś próbowali ich „legionarze“ wejść nam w drogę, tobyśmy ich gotowi byli wyrzucić nie tylko za Ostrawicę, ale gdyby nam się tak podobało, to i ze „złatej Prahy“. Żeśmy nie drogę oręża wybrali dla załatwienia sporu śląskiego, ale drogę plebiscytu, to nasza wola, nasza życzliwość dla koalicji, która sobie krwi rozlewu nie życzyła i nasza chęć pokazania przed całym światem, jak Czesi kłamią, krzycząc: „Nasze Śląsko!“

Z politowaniem i pogardą patrzymy na czeskie przechwałki, z ufnością czekamy wyniku głosowania, bo ufamy swemu ludowi i ufamy Polsce, że nam zabezpieczy warunki, w którychby wola ludu objawiła się swobodnie. Myśmy bowiem nie garściami ludu bezbronnego, rzuczonego na pastwę wrogiej agitacji i dyplomatycznych targów, ale myśmy dziećmi wielkiej, potężnej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a zatem — w górę serca!

2. Nasza administracja.

Nie tylko pod względem obrony granic, ale i pod względem wewnętrznej organizacji, w

trudnem znalazła się położeniu Polska w pierwszych miesiącach swego państwowego życia.

Kiedy rozleciała się Austria, gdy Królestwo Polskie opuszczały okupacyjne władze, wtedy trzeba było stworzyć polski aparat administracyjny. Dostępnie to poszło w Galicyi, gdzie urzędnicy zostali prawie wszyscy bez zmian, ale trudną to rzeczą było w Królestwie, gdzie się musiało nowe władze obsadzać i nowych urzędników szukać. Przetrzymanie tych pierwszych tygodni chaosu i stworzenie w stosunkowo krótkim czasie polskiej administracji na całym obszarze Rzeczypospolitej, to najlepszy dowód naszej siły i zdolności do państwowego życia. Na tym właśnie punkcie narodziła się egżamina dojrzałości. Ukraina n. p. egzaminu tegonie zdała, niezdolną była do wytworzenia własnej administracji, a więc po paru miesiącach kiwnęła się to na tę, to na ową stronę, runęła z kretelem. Polska przeciwnie, administrację swą wytworzyła, bo znalazła pośród siebie dość jednostek zdolnych i należycie przygotowanych, a więc oparła na granitowej podstawie swą państwowość. Nawet próby rozstroju, wprowadzane wszelkimi sposobami przez wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, nie przydały się na nic. Życie państwowe już skrzępieło w tak trwałe formy, że nic niemi nie wstrząśnie, aparat cały działa normalnie i skutecznie.

To prawda, że usterki pewne tu i tam jeszcze się zdarzają, że nie każdy jeszcze urzędnik odpowiada swojemu zadaniu, że pod wieloma względami są niedomagania czy to w aprowizacji, czy w kolejniectwie, czy też w jakimkolwiek innym dziale administracji państwowej. Ale trzeba przecież uwzględnić obecne warunki, a więc przede wszystkim zniszczenie, wśród którego Polska się znalazła i wojnę, którą dotąd na wschodzie prowadzi. Gdy wrócą, w najbliższym już czasie, stosunki normalne, gdy będziemy mogli wszystkimi siłami jąć się pracy pokojowej, wtedy ład na każdym polu zapanuje. Przypatrzmy się tylko, jak Sejm i Rząd polski gorliwie biorą się do przeprowadzenia w państwie porządku.

W całym dziś świecie dwa brzydkie chwasty rozrosły się: paskarstwo i przekupstwo. Skarżą się na to w Czechach, Austrii, Niemczech, Francji, Ameryce, skarżą się i w Polsce. Objaw to ogólny i jeżeli porównamy stosunki nasze z obcymi, to spostrzeżemy, iż u nas te chwasty mniej się rozpleniły i nie tak głęboko zakorzeniły, jak n. p. w Niemczech, a szczególnie w Czechach. Co zaś nas najbardziej cieszy, to to, iż nasz rząd i nasz nie są to tylko próżne groźby, to świadczą o tem wyroki śmierci, wykonane już na przekupnych żołnierzach i oficerach, a i jednego paskarza spotkała także już zasłużona kulka w łeb.

Na podobną energię nie zdobyło się dotąd żadne inne państwo europejskie, chociaż we wszystkich rozpanoszyła się tasama gangrena wojenna. Nic też dziwnego, że w prasie i w parlamencie francuskim odezwały się głosy: „Idźmy do Polski, aby się nauczyć, z jaką energią zwalczać trzeba nieuczciwość i paskarstwo.“

Jeżeli zatem rozważymy, cośmy dotychczas zdziałali, jeżeli przyjrzymy się temu, jak to państwo polskie szybko rosło, jak na granitowych podstawach ładu i sprawiedliwości bity swój onar-Sejm baczną uwagę na te ciemne strony życia społecznego zwracają i z całą energią się zabierają do wyrwania tych chwastów z naszej gleby. Sejm nasz przeprowadza ustawy, grożące nie tylko więzieniem, ale nawet karą śmierci przekupnym urzędnikom. Rząd chce płacić dobrze swoich funkcjonariuszy, bo uchwalono im ostatnio znaczne podwyżki, ale też żądać od nich będzie sumiennego spełnienia swego obowiązku. Ze

ło, to wielką radością i otuchą przepelni się serce nasze. Przepelni się serce radością, bo przekonamy się z tych rozważań, że mamy w sobie dużo sił twórczych, wiele energii i zdolności do uporządkowania swych stosunków. Przepelni się też serce nasze otuchą, bo przyszłość przed nami jasna, bo podstawy pod swojski dom państwowy założone mocno, bo plany na jutro olbrzymie. Nie jesteśmy już sługami niczyimi, nie rządzą nami Niemcy ni Moskale — jesteśmy gospodarzami na własnym, bogatym zagonie, panami we własnym, porządnym domu.

3. Nasze zdolności organizacyjne.

Chcąc zrozumieć, co Polska zrobiła i o ile wyżej stoiśmy od naszych sąsiadów, to trzeba porównywać nasze stosunki obecne nie ze stosunkami przedwojennymi, bo czasy i warunki życia się zmieniły, ale ze stosunkami obecnymi w innych państwach. Co inni w tych trudnych warunkach zrobili, a co my.

Przypatrzmy się naszym sąsiadom. O Rosyi to nawet i mówić niema co; dzisiejsza Rosya to jedno wielkie cmentarzysko, gdzie wszelka kultura upadła, gdzie dawne bogactwa w gruz się rozsypały, gdzie nędza, głód, śmierć i bezład panują. Węgry dopiero co z podobnego piekła się wyrwały, w Austrii, niemieckiej bieda, bieda i jeszcze raz bieda. Dzieci-szkielety wysyła się z Wiednia na odżywienie do Holandji, Szwajcaryi, a nawet do niedawnych wrogów do Włoch, bo ich w domu niema czem nakarmić. Nawet w tych żelaznych, do niedawna karnych niezwykle Niemczech dziś nieporządku znaczne. Wystarczy wskazać na ciągle strejki kolejowe, na strzelaniny po ulicach, na bratobójcze walki i ciągły strach przed nową rewolucją czy to monarchiczną, czy też komunistyczną.

O ileż wyżej my stanęliśmy od tych naszych sąsiadów! A trzeba przecież zaznaczyć, że myśmy po przewrocie w stokroć gorszych warunkach od nich się znaleźli. U nas był kraj zniszczony i rozdzielony od stu lat. Poszczególne części musiały się dopiero zstać, a w dodatku wrogowie okoliczni wszelkimi siłami temu zrastaniu się Polski w jedną całość przeszkadzali. Myśmy przetrzymali to wszystko i prześcigli w organizacji naszych sąsiadów. Świadectwo to naszej wielkiej siły wewnętrznej, naszego rozumu politycznego i kultury społecznej.

Ze wszystkich naszych sąsiadów w najszczęśliwszych warunkach początkowo znalazły się Czechy. Nie zostały one dotknięte wojną, były odrazu jednolite, nikt na ich granice nie napadał. miały już gotową administrację w spadku po dawnej Austrii, bo — jak słusznie zauważył poseł Zamorski w przemówieniu do komisji alianckiej — wystarczyło Czechom przemalować szylt na budynku namiestnikowskim w Pradze (zamiast „c. k. Namiestnik“ napisać „prezydent Rzeczypospolitej“) i już Czecho-Słowacya była gotowa. Co więcej, Czesi mieli odrazu wielką i dobrze wyekwipowaną armię. Wszystkie bowiem czeskie muzykanty, sanitety, „oficiersdienery“ i „rechnungs-feldfeble“ zbiegły z szeregow austriackich do nieprzyjaciela i koalicja z tych dezertorów uformowała Czechom „legionarzy“. Zdawało się więc, że Czechy powinny przy tak wyjątkowo pomyślnych warunkach zabłysnąć ładem i najprędzej wkroczyć na normalne tory życia państwowego i gospodarczego. Nadzieje te zawiodły. Czechy nie idą naprzód, ale nawet się cofają pod każdym względem. Skoro minął pierwszy zapal, pokazały się zaraz głębokie rysy w czeskim „sztaście“. Znalazł się Myna i jego towarzysze w Kladnie czy Ostrawie, którzy podminowują stosunki go-

spodarcze i grożą przewrotem komunistycznym. Na żołnierza państwo liczyć nie może, bo w tym i owym państwie rozpoczęły się już bunt i dezercja. Armia ta wyrosła przecież na zdradzie, ojcem jej był bunt, a matką dezercja, więc piętno rozkładu wryło się głęboko w duszę żołnierza czeskiego. Urzędy czeskie przekupne, ministrowie kłócą się między sobą i zarzucają sobie wzajemnie nieuczciwość i brak patriotyzmu. Rozkład nie ominął nawet życia religijnego. I w tej dziedzinie chaos, kłótnie, bunt, gwałty. Tworzy się jakieś kościoły czesko-husyckie, wyrzuca się krzyże i religię ze szkół, aby pozabawić pokolenie już podstawy moralnej, aby wychować pokolenie już zupełnie bez sumienia i bez poczucia odpowiedzialności. W dodatku pokazało się, że zlepek czesko-niemiecko-rusko-słowacki nie trzyma się kupy i lada chwila grozi rozsypaniem. Niemcy w wojnie z Czechami, Rusini węgierscy kręcą nosami i zaczyna się im już cała ta przyjaźń czeska bardzo nie podobać. Słowacy poprzysięgli swym braciom czeskim nienawiść i woleliby dawną niewolę madziarską, niż czeską swobodę. Ostatecznie, jak długo rządzi się przy pomocy samowładców i mianowładców, to jakoś to jeszcze idzie, ale prędzej czy później trzeba będzie rozpiąć wybory i zwołać sejm, a wtedy co się stanie? Przecież czescy posłowie w czeskim sejmie będą stanowili mniejszość! Boją się tej chwili Czesi i odwołują ją jak mogą, ale na długo to się nie da zrobić. Co to będą za koncerty w tym czeskim sejmie, jakie kłótnie, jakie bijatyki! W kącie pójdzie pamięć parlamentarnych obstrukcji bl. p. Austrii!

Jakże inaczej w Polsce. Walki religijnych czy narodowościowych nie znamy, od roku już pracuje u nas sejm, wybrany na mocy ordynacji najbardziej postępowej na świecie, a sejm ten pracuje zgodnie, że wiele uchwał przeprowadza jednomyślnie.

Nie przeczymy temu, że mamy jeszcze i my swoje błędy i swoje różne kłopoty w życiu państwowym, ale kiedy je porównamy z błędami i kłopotami państwa czeskiego, to dochodzimy do przekonania, że mimo naszych usterek dumni możemy być i zadowoleni ze swego państwa. Błędy drobne naprawimy, kłopotom różnym zaradzimy, bo nas stać na to!

4. Nasze bogactwa.

Rozpuszczają nieprzyjacielem pogłoski o biedzie w naszej Ojczyźnie; zastanówmy się więc, jak się pod tym względem sprawa przedstawia?

Polska zaczęła wprawdzie gospodarke długami, lecz zacząć ją tak musiała, bo tak samo zaczęły wszystkie nowo powstałe państwa, a więc i Czechy i Jugosławia. Mimo to, porównując długi z długami innych państw, nawet tak bogatych jak Francja i Anglia, musimy przyznać, że nasza hipoteka znacznie mniej od innych obciążona. Ciekawem jest obliczenie, zrobione przez ekonomistów szwajcarskich, według którego w Rosji wypada na głowę 10 tysięcy marek długu. W Austrii Niemieckiej (bez odszkodowania wojennego) 6.900 mk., w Anglii 5.500, we Francji 3.230, w Niemczech (bez odszkodowania wojennego) 2.700, we Włoszech 1.650, a w Polsce 380 marek. Dodajmy do tego i tę okoliczność, że na spłacenie swoich długów ma Polska ogromne bogactwa naturalne: wielkie obszary ziemi państwowej, lasy, będące własnością państwa, węgiel, naftę, sól i t. d.

Obecnie są u nas liczne jeszcze trudności gospodarcze, ale trzeba uwzględnić to, że my teraz przecież dopiero budujemy własny dom, urządzamy własne gospodarstwo. Trzeba się więc patrzeć nie na to, jakie dochody nasza gospodarka obecnie daje, ale jakie będzie dawała w przyszłości.

W przyszłości rozwinie się u nas wielki przemysł, bo zapotrzebowanie towarów będzie olbrzymie, a wszelkich surowców mamy pod dostatkiem. Szczególnie Śląsk, posiadający węgiel na miejscu i przemysł już dość znacznie rozwinięty, znajdzie w Polsce niezwykle warunki rozwoju dla swej produkcji.

Druga podstawa dobrobytu — rolnictwo, ma przed sobą widoki wspaniałe. Ziemia polska, szczególnie na kresach wschodnich, odznacza się wielką urodzajnością, to ziemia naprawdę mlekiem i miodem płynąca. Dziś ona wskutek wypadków wojennych leży odłogiem, dziś pięć milionów morgów próżnuje, ale rząd polski już poczynił starania, by odbudować tam rolnictwo, 150 milionów marek kredytu na ten cel się przeznaczają. Z wiosną na owych łąkach podolskich i wołyńskich zavrze praca, zalśni w słońcu plugi,

posypie się złote ziarno, by jesienią plon stokrotnie wydać. Jesteśmy pewni, że w roku przyszłym Polska wyprodukuje więcej środków żywności, niż sama potrzebować będzie. Stanie się znów żywicielmą Europy, jak nią była niegdyś. — Pszenica polska wyżywi nie tylko wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej, ale popłynie jeszcze Wisłą do Gdańska, by nam w zamian przysłać bogactwa innych narodów.

Dziś są jeszcze trudności aprowizacyjne, to prawda, a wynikają one z dwóch powodów. Najpierw, jak już się wyżej wspomniało, ze zniszczenia znacznych obszarów na wschodzie, po drugie zaś z trudności dowozu. Rząd polski pracuje nad tem, by brakiem tym zaradzić, zakupuje zboże w Rumunii i w Ameryce. W samej Ameryce zakupił żywności za 100 milionów dolarów. Dzienniki donoszą, że do Gdańska przywieziono w tych dniach dla Polski tyle zboża, mąki i tłuszczu, że nie mogą pomieścić tego tamtejsze magazyny, ani nie potrafią prędko rozwieźć koleje. Rząd polski, aby ułatwić aprowizację kraju, zakupił w Anglii masę lokomotyw i wagonów, buduje się też nowe wagony w fabrykach krajowych, a nadto Niemcy — na podstawie układu pokojowego muszą nam w najbliższych dniach wydać dużo parku kolejowego. My co do aprowizacji stoimy znacznie lepiej od Czech, bo nie tylko, że mamy więcej ziemi, nadającej się pod uprawę, ale mamy też lepszy przystęp do świata, łatwiej nam sprowadzać artykuły żywności, graniczymy bowiem z państwami rolniczymi, jak Rumunia, Rosja, Węgry, a nadto co najważniejsza, mamy swoje morze, od którego Czechosłowacy daleko. Czesi jeżeli by chcieli coś dla siebie sprowadzić, to muszą prosić albo Niemców, albo Polaków, by im przez swoje terytorium towar przepuścili.

To wszystko, cośmy w tych kilku krótkich artykułach rozważyli, okazuje nam Polskę w kolorach jasnych. Państwo nasze wielkie, od morza do morza niemal sięga, 37 milionów mieszkańców w sobie mieści. Państwo nasze potężne, nie więc dziwnego, że już w Europie je za mocarstwo uważają i że pod jego skrzydła chronią się mniejsze państewka, jak Łotwa, Estonia, i sąsiedzi, jak Rumunia, Węgry o jego przyjaźń zabiegają. Państwo nasze naprawdę demokratyczne, zabezpieczające swobodę i prawa obywatelskie wszystkim swym mieszkańcom. Wreszcie państwo nasze zamożne, więc nie tylko biedować swym obywatelom nie pozwoli, lecz nawet dostatkami ich wkrótce otoczy.

F. B.

Obchód 300. rocznicy męczeńskiej śmierci bł. Jana Sarkandra.

Katolicy śląscy! W roku bieżącym dnia 17-go marca upływa 300 lat od chwili, gdy nasz rodak bł. Jan Sarkander poniósł śmierć męczeńską w obronie Swojej i naszej wiary. Pamiętkę tego bohaterstwa, które wyniosło naszego ziomka do godności ołtarza, musimy godnie obchodzić na całym Śląsku, a szczególnie w miejscu Jego urodzenia — w Skoczowie. Zanim nadejdzie korzystniejszy czas dla zainicjowania naszych uczuć na wielkim wiecu, odbędzie się w Skoczowie w samą rocznicę śmierci i dwa dni ją poprzedzające uroczystość kościelna.

W dniach 15., 16. i 17. marca odbędzie się uroczyste triduum (t. zn. 40-godzinne nabożeństwo z tymi samymi przywilejami (zupełny odpust i t.d.), jakie są przywiązane do 40-godzinnego nabożeństwa w ostatki).

Program tego triduum jest następujący:

W **poniedziałek**, 15. marca o godz. 11. czas warszawski) kazanie i suma z asystą.

We **wtorek**, 16. marca o godz. 11. kazanie i suma z asystą, a godz. 6. wieczorem uroczyste nieszpory i kazanie, poczem wielki pochód przez iluminowane miasto na rynek ku domowi urodzenia Męczennika, tam odśpiewanie pieśni na cześć Męczennika i »Ciebie Boże chwalimy«.

W **środek**, 17. marca: od godz. 6. rano ciche msze św., o godz. 10. nabożeństwo niemieckie z kazaniem i »Te Deum«, o godz. 11. wprowadzenie w uroczystej procesji nowej relikwii Męczennika do kościoła, potem dwa kazania równocześnie w kościele i przed kościołem i uroczysta suma z asystencją. Po południu o godz. 3. nieszpory, o godz. 7. zakończenie uroczystości.

Do wzięcia udziału w powyższej uroczystości zapraszamy już teraz wszystkich katolików ze

Śląska. Każda parafia powinna wysłać swoją delegację lub procesję. W tym celu uczestnicy obchodu już teraz powinni się zgłaszać w Urzędach parafialnych, a Księża Proboszczowie będą łaskawi udział swej parafii (liczba uczestników, kiedy przyjadą, jak długo chcą pozostać) zapowiedzieć najpóźniej do 1. marca b. r. w Urzędzie parafialnym w Skoczowie, żeby dla uczestników można przygotować mieszkanie i wikt. — *Komitet obchodu* (pl. Farny 2).

Korespondencje.

Z BOGUMINA.

Czechów niema! A a a! To się nam lekko odetchnęło! Tyle wrażeń naraz, ani się to w głowie pomieścić nie może! Hyrdzini czescy są »wene«, »demarkaczeni czara« zniesiona, szpicle się powoli wynoszą, Czesi i czechofile bledną, gazety polskie przychodzą! Hura! W czwartek nadeszły pocztą pierwsze numery »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Ludzie chwytają je z okrzykiem radości i całują jak pismo święte lub obrazki i skwapliwie czytają od deski do deski. Mówili ci złodzieje z Pragi, że »Bohumin« jest czeski! Figę z makami! Kiedy za każdym człkiem stał szpicel lub żandarm z bagnetem, toście łatwo mogli głosić światu, jak was to w Boguminie kochają, bo niebezpiecznie było otworzyć usta. Skończyło się wreszcie wasze panowanie a nasze piekło! Przez ten rok udreki poznaliśmy was, bracia Słowianie, a wasze dobrodziejstwa, szczególnie tę krew niewinnie, niepotrzebnie i zdradziecko przelaną zachowamy w pamięci przez długie pokolenia!

Najwyższy czas, żeś wreszcie odszedł zdradziecki pobratymcze, bratobójczy Kainie, na pożegnanie nie mamy słów przyciśniętych, lecz jak przekłętą zbroję odprowadzamy w górę podniesioną pięścią i życzeniem: »Idźcie na złamanie karku i więcej nie wracajcie!«

Pokaże wkrótce Bogumin swoje właściwe oblicze, a przy plebiscycie nauczy was moresu i udowodni, kto przyszedł na Śląsk po »kus« chleba, czy tubylcza ludność polska, albo też przybłędy z Pragi. Chcieliście nas zgnieść i przestraszyć terorem w fabrykach, przy kolei i gdzie się tylko dało, ale wam spełzło na niczem! Pan S ch u stał na dworcu już dawno dając delację tylko do 1. czerwca b. r.; do tego czasu mają wszyscy kolejarze umieć po czesku. No, no, panoczku, może ci nawet zabraknie czasu, aby wszystkich wyegzaminować! Nie pomogła też cała sfora waszych szpicli, nie obaliły nas rewizje, aresztowania, więzienia; ducha polskiego nam nie zabraliście.

Nawet przy »odchodnem« nokazali jeszcze żęby, bo w poniedziałek wieczorem aresztowano na dworcu studenta M a l e j k e. Nie kupiliście naszej duszy waszemi błyskotkami i marnymi ochłapami. Nie osiągnęli swego celu drogo nabyte wagony mąki, cukru i sniryty. Kiedy minie na świecie bieda wojenna, znajdziemy w Polsce chleba pod dostatkiem, a nawet i kęs mięsa. Bądź więc zdrów, żarłoczny lwie czeski, a skoroś raz zdźwignął nogawice i czmychnął za Ostrawicę, to powrotem już nie próbuj. Siedź sobie nad Wełtawą kulturalny (!!) narodzie komedyancki, zwołaj wszystkich druciarzy do »Prahy« i drutujcie waszą republikę, aby »vam ne pukla« jak stary gliniany garniec. Tam, gdzie panują masoni, husyci, pokrokarze, reformiści, tam nie pójdziemy. Nasze szczęście jest w wolnej, religijnej, tolerancyjnej Polsce. Dlatego, bracia Ślązacy, pójdziemy zwartą kupą do głosowania z hasłem na ustach: »Niech żyje polski Śląsk!«

Z BRONOWA.

W niedzielę, dnia 25. z. m. odbyło się tutaj zgromadzenie plebiscytowe w sali p. Jerzego Dzidy. Na referenta uproszono p. Miroche, kier. szkoły w Zarzeczcu. Tenże przedstawił zebranej publiczności w pięknych słowach naipierw nieprawdy rozbiór Polski i obecne jej połączenie. Mówił o trudnościach, jakie ma Polska w swoim rozwoju do przezwyciężenia, jakie bogactwa i zdolności produktywne posiada, porównując prztem sąsiednie państwo czeskie. Dobrze przedstawił znaczenie zmiany korony na marki ze szczególnem zastosowaniem do Śląska. Następnie mówił o przyjeździe Komisji plebiscytowej do Cieszynej i o głosowaniu, które prawdopodobnie odbędzie się w maju lub czerwcu b. r. Zachęcał zebranych w gorących słowach, aby wiernie stali przy swojej Ojczyźnie Polsce i wszystkie głosy oddali za Polską. Napiętnował także krecią 10-

botę niektórych warcholów w gminie, którzy nocą, jak dyabeł, podrzucają na progi domów gądzinową szmatę »Słazaka«.

Potem zabrał głos ks. Jan Kunz i w pięknych słowach przedstawił zebranym przyłączenie Śląska do Polski, porównując Polskę do dobrej matki, troszczącej się o swoje dzieci, a Czechy do złej macochy, która nam tylko ochłapy dawała. Omówił także dokładnie stosunek Kościoła do państwa w Polsce i Czechach, wywodząc przytem, że w Czechach będzie Kościół od państwa odłączony, wskutek czego wiele mniejszych parafii może utracić swojego duszpasterza, gdyż nie będą w stanie go z własnych środków utrzymać.

Zabrał jeszcze głos miejscowy kier. szkoły Kopeć. Tenże zbijał fałszywe zarzuty przeciwko Polsce, kursujące pomiędzy ludnością, a potem omawiał sprawy szkolne i stosunek nasz do Czechów w razie przyłączenia Śląska do Czech, kładąc szczególny nacisk na traktowanie nas przez nich.

Na zakończenie ubawił zebranych pewien robotnik, pracujący w Witkowicach. Wystąpił on na salę i oświadczył, że to, co dotąd mówiono, »jest kłamstwem, na któreby można dać zadzwonić«. Na energiczne zapytanie się p. Mirochy, co jest kłamstwem, nie umiał dać odpowiedzi, tylko się jąkał i plótł same głupstwa, nie mające z omawianą sprawą nic wspólnego. Wywołało to taki śmiech i drwiny z niego na sali, że skonfudowany cofnął się między ludzi.

Przy tej sposobności nadmienić tu trzeba jeszcze o kilku pokrewnych duchowo wyżej wymienionemu robotnikowi ludziach, którzy pomiędzy ludnością miejscową wygadują najgorsze rzeczy na Polskę, na księży katolickich i na wiarę. Dziwić się tylko trzeba, że ludność, która się tem oburza, dotąd jeszcze nie dała im porządnej nauki. Z takimi bowiem ludźmi pobłażliwością nie się nie robi, trzeba im koniecznie pokazać, że pięść polska twarda, a ucho nie przywykłe do słuchania głupstw.

Za linią demarkacyjną.

(Obrazek czeskiej dyscypliny i czeskiego porządku.)

W ostatnim czasie odbyły się w okolicy, graniczącej z linią demarkacyjną, liczne zgromadzenia słazakowskie, w których prorok Koźdoń wiele opowiadał o nienagannej czeskiej dyscyplinie i o wzorowym czeskim porządku. Jak kłamliwe są jego wywody, o tem przekonują nas już następujące zdarzenia:

Przed dwoma tygodniami przybyli czescy żołnierze do hrabiowskiego zamku w Cierlicku, zerwali ze ściany prywatny telefon, jedyny w całej wsi i zabrali z sobą, oddawszy w ręce zarządcy kartkę, na której »komenda wojsk czeskich prosi o wypożyczenie telefonu na czas krótki«. Znikli do dziś żołnierze, a z nimi i telefon.

Onegdaj zjawili się w Cierlicku znów 3 czescy wojskowi, z których pierwszy w mundurze

oficerskim był tak pijanym, że się ledwo trzymał na nogach, drugi, z odznakami kaprała, był nawpół pijany, a tylko trzeci, szeregowiec, trzeźwym. Przybyli z Karwiny i wstąpili wprzód do gospody »na Pacułowce«. Tam przeprowadzili surową rewizję domu, ostro krytykowali brud i niechlujność w gospodzie i grozili natychmiastowym zaniknięciem gospody, jako też uwięzieniem właściciela. Żydek przestraszony stawiał przed oficera coraz to większą butelkę wódki, która tak skutkowała, że się »komisarze czescy« wkrótce uspokoiili, a dziękując za tak hojny poczęstunek — odeszli zadowoleni.

W Cierlicku przybyli około 5-tej godziny wieczorem do szkoły, przedstawili się tam jako »komisarze od szczepienia« i zażądali bardzo energicznie przeprowadzenia wszystkich dzieci szkolnych, by mogli naocznie przekonać się o wynikach szczepienia. Po oświadczeniu kierownika szkoły, że zwołanie dzieci ze względu na późną porę dnia i na odległość mieszkań dzieci jest niemożliwe, nakazali surowo dokładne zbadanie wyniku szczepienia nazajutrz i natychmiastowe doniesienie o stanie rzeczy do komendy wojskowej w Ostrawie. Ponieważ komisarze domagali się dostarczenia powozu do Ostrawy, przywołano radnego gminnego p. Guziurę, który razem z nimi szukał »forszpanu« w gminie; ale daremnie, bo nikt pijanych hyrdzinów wozić nie chciał. Poszli więc do zamku, gdzie czeski porucznik wszczął krzyk, odgrążając się zarządcy temi słowy: »Wy jesteście dobry Polak, a ja dobry Czech, dla was rewolwer i kulka, dla mnie konie i wóz. Jak nam wozu nie dacie, poslim wam zitra 100 mułów a dam was wszeckich zavrzet, ja wam to udelam, uvidite, że wam to udelam.« Zarządca, doznawszy już często krzywd ze strony czeskiego żołnierstwa, przyprowadził konie z pola i kazał awanturników odwieźć za pobraniem poświadczenia, że się zarządowi ekonomii za dostarczony »forszpan« należy wynagrodzenie. Ale mili goście czescy zabawili się jeszcze przed odjazdem w gospodzie Palarczyka, gdzie zostawili niezapłacony rachunek na 27 K. Nie mogli większego długu narobić, gdyż gospodzkemu wydawało się towarzystwo podejrzanem, tak, że umyślnie życzeń ich nie dosłyszał, powolnie trunki nalewał, a jeszcze powolniej je podawał. Potem zajechali do Szobiszowic, wyłudzili na biednej komornicy słoniny i chleba bez wszelkiej zapłaty, wypili w gospodzie »na Husarówce« za 110 K, ale i tu zapłacić nie chcieli. Kiedy odgrążali się, że gospodzkiego w razie oporu zastrzelą, posłał gospodzki Mrózek po żandarmerję do Domaśłowic. Goście, przeczuwając niebezpieczeństwo, zapewniali gospodzkiego, że sami pojedą do Domaśłowic, ale zbiegli z drogi i jechali przez Trzanowice do Dobrej, gdzie kazali woźnemu czekać na nich pod groźbą zastrzelenia. Ponieważ już było późno w nocy, woźny wylekniiony uciekł do domu.

Nazajutrz opowiadano sobie o wszystkim w gospodzie »pańskiej« w Cierlicku. Ale ponieważ szyskany i okrucieństwa czeskie są u nas na porządku dziennym, a pijani oficerowie i żołnierze widokiem zwykłym, nie zastanawiano się zbyt

poważnie nad całym zajściem. Aż tu dwaj tajni agenci, którzy się przypadkowo przysłuchiwali rozmowom poszkodowanych, pouczyli wszystkich, że ptaszków tych szukają i jako niebezpiecznych opryszków chcą odstawić do sądu, że zabranie telefonu jest bezprawne, poświadczenie forszpanu fałszywe i t. d. Agenci opisali wszystkie szczegóły zdarzenia i przyobiecali stanąć w obronie pokrzywdzonych. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że owym »komisarzem od szczepienia« był czeski lekarz wojskowy, a jego adiutantami żołnierze sanitarni. Inni znów twierdzą, że nawet tajni czescy agenci byli w porozumieniu z awanturnikami, że objęli rolę detektywów jedynie dlatego, by inną drogą żadne nie dochodziły skargi do komendy wojskowej. U Czechów bowiem — takie jest ogólne mniemanie — i to jest możliwym. W każdym razie rzuca wypadek ten bardzo dziwne światło na wychwaloną przez czechofilów dyscyplinę i na porządek, zaprowadzony w wojsku czeskim.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Polskie sztandary nad morzem. Wojska gen. Hallera dotarły na Pomorzu do wybrzeży Bałtyku. Z tego powodu odbyły się dnia 8. b. m. w całej Polsce uroczyste nabożeństwa z »Te Deum«. W Krakowie urządzono celem zamanifestowania zjednoczenia ziem polskich uroczystość spuszczenia wianków na Wiśle.

Minister Patek o położeniu. Minister spraw zagranicznych St. Patek udzielił przedstawicielom prasy różnych wyjaśnień w sprawie sytuacji politycznej. Chociaż Polska prowadziła dotychczas bezustannie wojnę, zdołała równocześnie dokonać w trudnych warunkach wielu rzeczy, jak n. p. zorganizować szkolnictwo, kolejnictwo, pocztę, telegrafy i t. d. Obecnie musi się Polska zastanowić nad tem, czy z rosyjskim rządem sowietów zawrzeć pokój.

Ze sejmu. Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu warsz. zwrócił się marszałek z apelem do ludności obszarów plebiscytowych, wobec których zaborcy usiłowali rzucić potwarz na republikę polską, mówiąc, że Polska jest państwem, które stacza się ku przepaści finansowej i znajduje się w zupełnej anarchii. Dzisiaj dopiero możemy odeprzeć to kłamstwo. Prawda, że życie jest u nas ciężkie, ale pochodzi to stąd, że zaborcy zabrali nam 1 miliard w zapasach żywności i surowcach i zniszczyli nam urządzenia przemysłowe, ale jeżeli kto sprawiedliwie osądzi, co Polska zrobiła w ciągu roku na wszystkich polach życia państwowego, pomimo toczącej się wojny, ten zrozumie, że Polska może z otuchą patrzeć w przyszłość. Rodaków na ziemiach plebiscytowych marszałek ostrzega, aby dobrowolnie nie przyjmowali na siebie jarzma wrogów i zasyła im stare polskie hasło: Prawda zbawieniem.

Tę mowę przerywano w kilku miejscach oklaskami i okrzykami, a po jej zakończeniu odezwały się huczne oklaski.

Jura i Jónek.

Jura: Nie wiesz, już się ci cudzy czechmońscy podzygacze nadobrze od nas wytracili?

Jónek: Ale djaska tam, dyć to je docierne, gorszy niż polski żyd albo płuszczyca, choćbyś czechmana sto razy wychynił, zaś się wróci i na nowo będzie próbował. Snoci że się po rewirze jeszcze całe procesyje tych rozmaitych szpicli i przyłtędów czechmańskich smykają i próbują robić niepokój między ludźmi. Ale potem niedzielniejszym im ozo chęć przeńdzie.

Jura: Byłbych rzucił Czechom, żeby się temu naszemu norodowi byli przyzdrzyli. Joch był na rynku tu w Cieszynie, toć się temu przydziwoł, to był morowy lepiscyp. Jak synku bee taki kuraż między naszymi ludźmi, to choćby się spikli czechmoni ze ślimtøkami, fuldowcami, z rotinanowcami i bai ze samym lucyperem, wszystko marne, scypnie ten czeski i niemiecki apetyt na nasz kraj. Nikierzy Niemcy cieszyńscy zgrzytali na zębach, aż im ogień szel z gęby, jak to widzieli, rzecy: hergotnamol, das is doch cum taiwelholen, dizes czechsisze gelt hat doch nichts genict umsonst herausgesmissen diese szweren milionen, dieze unnennde sznaps, tabak, waises mel, es stet szif, die ferfluchten polaken werden doch das gance land krigen.

Jónek: Joch też coś słyszoł, że była na

rynku hurma naszych ludzi, co czakali na ślimtøków. Jakiż to było?

Jura: Ale tuż miol przyjechać arcywajda i na rynku miol mieć taki wielki przezywani na poloków; niemcy i czeszy strębowali kaj jakigo pisarczyka, pudelszpringera i takich tych uślimtanych baranów, co brali pełnemi góściami kolowane, no ale mieli jednak luft. Arcywajde już teraz nie wozą hyrdzini w hatomobilach z gwierami i pikami, teraz trzeja szlapkać po swoich tak jeny ukradkiem i pokryjomu jak złodziej i zbój, boch słyszoł jak prawili: za ty gałgaństwa i cygaństwa i za to przezywani i szpinieni będzie suto wypłata!

Jónek: Rył tam arcywajda czy ni?

Jura: Bezinala był, ale się skrył ze swoimi uślimtanyimi cieliczkami pod wołem, się snoci tak trząs od strachu jak wtedy, kiedy po niego przyszła do międzyśnięcia patrol. Ja, tuż ci ludzie czakali na tych ślimtøków, coż kiedy wajdziorze nie przychodzili. Tuż se nasz noród pośpiewoł na rynku, przed jeleniem, przed wołem, no i potem poszli do hola.

Jónek: Kany? Miód wybierać? Dyć teraz je zima, pszczoły spią.

Jura: Pszczoły spią, ale trutnie wszechniemiecki ni; je tu w Cieszynie na rynku tako pszczoła, co mo słodki wezrok, ale trutnie w hółu, sprzedowo ty rozmańte cajtonki bai ślim-

toka. Jak też nasz widzieli tam ty szmaty, co oberwajda wydowo za czeski piniądze i tak w nich sproście i ordynarnie wyzywo na nasz noród, truteń pszczołka musioł wydać ty hadrzyńska, to potem uroczyscie spolili na rynku.

Jónek: Dobrze zrobili. Toć ten truteń z pszczołkowego pokolenie musi być kęs hyla, dyć ech się tam w niedziele rano przydziwoł; każdemu, co kupowoł sylezyje dowoł na przydawek ślimtoka za darmo. Jak się jeszcze opowoży taki hadry durkowane za czeski piniądz rozdować, to będzie na niego inszy spusb. Ale to musiało być piękne, jak się ty szufce polily przed świętym Floryanem. A coż oberwajda?

Jura: Ale synku, nie wiem, kany był. Kierysi taki fraczkorz tam cośi pyskowoł na Poloków, dali mu hnet gulaszu z papryką porządą porcyj. drugi też cośi wyzywoł, dostoł szolke polewki na czepon. Na takich chamów nima inszygo spusbu. A ty czyś nie był na rynku?

Jónek: Byłech, ale na rynku w Orłowej. Człowiecze, to ci tam było norodztwa, ale kupa, kupa, jo ci prawiem, głowa na głowie. Zdało się pepikom, už jsme rzeca za ten jeden rok przekabocili tych hromskich poloków na nasze kopyto, przeca nima możne, telowne miliony nas to stało, už momy nejmieni dwie trzeciny za sobą, to mosz — buch do marmelady. Synku, jakch ten noród widziol, toć se prawil: penicy

Uchwalono utworzyć sejmową komisję morską i przystąpić do budowy portu morskiego na lewym brzegu Wisły w województwie pomorskim, jako też do pogłębienia Wisły od Bałtyku do projektowanego portu.

CZECHY.

Czesi na Śląsku Raciborskim. Wojska czeskie zajęły przynany państwu czesko-słowackiemu obszar Hucyna koło Raciborza. Obsadziły 39 gmin, obejmujących 450 i pół kilometrów kwadratowych obszarów i liczących około 55.000 mieszkańców.

Katastrofa żywnościowa w Czechach. W Czechach są zapasy zboża na ukończeniu, wskutek tego kraj stoi przed katastrofą i Czechosłowacy, która tak obficie zaopatrywała Śląsk Cieszyński mąką i innymi artykułami, grozi głodem. Urząd zbożowy wezwał rolników, by natychmiast oddali resztę kontyngentu, grożąc opornym represjami, jak odmówieniem kart na naftę i cukier i przymusową rekwizycją przy pomocy wojska.

NIEMCY.

Opór przeciw wydaniu zbrodniarzy wojennych. Przeciw wydaniu entencie zbrodniarzy pruskich, którzy w czasie wojny dopuszczali się nieludzkich barbarzyństw, okrucieństw, gwałtów i zbrodni, powstała silna opozycja w całych Niemczech. Nie wiadomo, jakie wobec tego oporu Niemiec zajmie ententa stanowisko.

Olbrzymie wiece polskie na Śląsku.

W niedzielę, dnia 8. b. m. zadokumentowała ludność polska na Śląsku na różnych miejscach tłumnie i głośno na wiecach, że chce i pragnie należeć do Polski. Na rynku w Orłowej zebrał się olbrzymi, przeszło 60 tysięcy uczestników liczący wiec. Chociaż czescy bandyci próbowali obrady wiecu uniemożliwić, rzucając się na pierwsze grupy wiecowników, przybyłe z rewiru do Orłowej, wiec odbył się w spokoju i poważnym nastroju.

Do olbrzymiej rzeszy przemówił p. Teller i p. Piarek, stwierdzając, że Śląsk musi należeć do Polski. Uczestnicy odpowiedzieli gromkiem: »Chcemy należeć do Polski! Precz z Czechami! Za Ostrawicę z nimi!«

Odśpiewaniem hymnu »Jeszcze Polska nie zginęła« zakończono tę imponującą manifestację.

* * *

Z okolicy Bogumina nzebierało się pomimo tego, że równocześnie odbywał się wiec w Orłowej i pomimo tego, że głoszą z różnych stron powołanych i niepowołanych, że wiec ten się nie odbędzie, przeszło 20 tysięcy ludzi. Nieliczna gar-

stka Czechów tylko z daleka, obok czeskiego żandarma, gryzła ze złości wargi i wygrażała palcem w bucie. Charakterystycznym był moment, kiedy oddział żandarmów czeskich, złożony może z 30 ludzi, z najeżonymi bagnietami usiłował zatrzymać nieprzeliczony pochód, idący od Skrzeczonia. W mgnieniu oka rzucono się na żandarmów, którzy, widząc ogromną przemoc, dali drapakę i w stronę dworca się śpiesznie oddalili.

Wiec zagał kierownik szkoły Hypta, a po wybraniu prezydium wygłosili referaty dr. Wolf i redaktor »Kobotnika Śląskiego« Stec i ks. Franek, wikary z Bogumina. Lud w skupieniu słuchał i licznymi okrzykami potwierdzał zgodę swoją z wywodami mowców. Z niesłychanym entuzjazmem uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

»Zgromadzeni na wiecu w Boguminie dworcu w dniu 8. lutego 1920 obywatele Bogumina i okolicy w liczbie przeszło 20.000 wyrażają swą radość, że przez przyjazd Komisji międzysojuszniczej idea samostanowienia narodu o sobie w Księstwie Cieszyńskim spełniać się zaczyna. Stwierdzają, że plebiscyt jest stanowczym zwycięstwem woli ludu polskiego i wierzy, że Komisja międzysojusznicza, wykonując w czasie plebiscytu władzę w Księstwie Cieszyńskim, kierowała się będzie tylko bezstronnością i sprawiedliwością, że przeprowadzi plebiscyt w jak najkrótszym czasie.

Zgromadzeni oświadczają, że ich niezłomną wolą jest połączyć cały Śląsk Cieszyński z resztą Polski, że dołożą wszelkich starań, by w dniu plebiscytu nasze słuszne prawa odniosły zwycięstwo.

Zgromadzeni domagają się, aby naprawiono bezzwłocznie wszelkie krzywdy i bezprawia, wyrządzone ludności polskiej przez Czechów. Zarówno protestują uroczystie przeciw pozostawieniu na odpowiedzialnych stanowiskach politycznych urzędników czeskich, którzy za okupacji czeskiej sprawowali te funkcje, gdyż przekonani są, że urzędnicy ci nie mają zaufania u ludności polskiej na jej szkodę, a na korzyść państwa czeskiego działać będą.

Wychodząc ze założenia, że dokonane przez władze czeskie oderwanie wielkiej części powiatu fryszackiego i cieszyńskiego z pod kompetencji władz administracyjnych i sądowych we Fryszacie i Cieszynie jest gwałtem, popełnionym wobec ludności i wobec umów międzynarodowych i w przekonaniu, że w tych stosunkach jest sprawiedliwe i bezstronne przeprowadzenie głosowania ludu niemożliwe, domagają się zgromadzeni stanowczo, aby pod tym względem przywrócono stan pierwotny.

Odśpiewaniem Roty-przysięgi zakończyło się to imponujące zgromadzenie, jakiego Bogumin dotąd nie widział.

* * *

W Cieszynie zamierzali Ślązakowcy i nordmarkowcy urządzić pod egidą Koźdonia zgromadzenie renegatów i czechofilów. Uświadomiona polska ludność miejscowa i okoliczna zapełniła

w godzinach popołudniowych rynek, śpiewając pieśni: »Jeszcze Polska nie zginęła« i »Nie rzucim ziemi«. W biurze dzienników Pszczolki skonfiskowano renegackiego »Ślązaka«, obryzgującego za czeskie pieniądze wszystko co polskie jadłem oszczerstwa, potwarzy i kłamstwa — i spalono uroczystie na rynku. Manifestanci ruszyli przed »Dom Śląski«, gdzie demonstrowali przeciw wstrętnej pracy renegatów i »pod Jelenia«, gdzie zgotowali komisji alianckiej owacę i wyrazili swą niezłomną wolę złączenia Śląska z Polską.

* * *

Tego samego dnia, t. j. w niedzielę, dnia 8. lutego po południu odbył się na dworcu w Dziedzicach wielki wiec plebiscytowy. Z jednej strony ciągnęły liczne rzesze ludu z muzyką od kopami i ralmeryi, z drugiej strony zaś wyruszył pochód z muzyką ze Zabrzega i przybierając po drodze mieszkanców Zabrzega i Dziedzic, wysłał te tłumy na plac przed dworcem. Naliczono przeszło 5000 wiecowników. Wiec zagał p. Piotrowski, jako przewodniczący Komitetu plebiscytowego przemysłowego. Do prezydium wybrano ks. proboszcza Kasperlika i p. burmistrza Mołę z Czechowic. Pierwszy mowca, p. Rask, ka z Cieszyna, protestował przeciwko temu, aby rozmaici »pepicy« w francuskich mundurach, mieli zabierać noszenia polskich orzełków. Drugi mowca napiętnował niegodziwy sposób, w jaki Czesi chcieli polski Śląsk zagarnąć. Najprzód chcieli Śląsk ukraść przemocą i napadli nań w sposób zdradziecki. Gdy się to nie udało, chcieli Śląsk w Paryżu wycygnąć, a gdy i to zawiodło, chcieliby Śląsk kupić za mąkę i cukier, ale i ten sposób zawiedzie, bo lud uświadomiony nie pójdzie na łep czeskich obietnic. Potem przemówił delegat Głównego Komitetu plebiscytowego ks. Ścisła. Dziękował w imieniu Głównego Komitetu, że lud w tutejszej okolicy tak dzielnie się trzyma i zachęcał kobiety, aby brały czynny udział w tej walce o Śląsk i pomagały budować naszą Ojczyznę. Wkońcu przemawiali jeszcze dwaj tutejsi mowcy, p. Gaj i Krawus, zachęcając ludność, aby się dzielnie trzymała, na zgromadzenia plebiscytowe licznie uczęszczając i zdradców wśród siebie nie cierpiąc. Uchwalono też 2 rezolucje, w pierwszej domaga się przyłączenia całego Śląska do Polski, a w drugiej daje wyraz nadziei, że Komisja aliancka będzie się kierowała sprawiedliwością. Na ten temat padały też z pośród ludu dosyć ostre słowa. Odśpiewaniem Roty zakończył się ten imponujący wiec. Nastrój ludu był poważny; wszyscy sobie zdają sprawę z tego, że nas czeka ciężka praca; czasami wybuchł taki zapal, taki entuzjazm, że lud był gotów — jak się jeden z mowców wyraził — pazurami wydrapać Śląsk z pazurów czeskiego lwa. To pewna, okolica nasza pójdzie jak jeden mąż za Polską, agitatorom zaś czeskim nie radzimy się tutaj pokazywać, tu stanowczo nie mają czego szukać.

— — — — —
Śląsk wyraźnie i głośno przemówił.

już macie prohrane to Slezsko, jeny pakować pytliki a wio za Ostrawice. Ja, ja, na złodzieju czopka gore, wom sie społa bai portki.

Jura: Tobych se nie był myśloł, że to tak tam pięknie wypadnie. Jeszcze kierysi wykłodoł sobote, że ta nowo konwisij wiec orłowski zakozała.

Jónek: Ba konwisij, to czechmoni, ci cygoni, dyć wiesz, że oni jeny z cygaństwa żyją, tak wymyślili i snoci bai taki plakaty rozwiesili po rewirze. Wszystko marne, cało robota arcywajdy psu na bude. Jak jeden widzioł to morze głów w tej Orłowej, to se pomyśloł: niech tam tych pore fraczkorzy cieszyńskich i bielskich i bai tych pore uślimtanych dziedzin, co ich telowne czasy nejprzód za pruski, niemiecki, potem za czeski piniądze truł i ślimtoł oberwajda z puhaczem i nowy czas z broda, to tak jak kropulanka wody na czerwioną blache a Śląsko bee przeca polski i basta.

Jura: Toć tych pore głosów tych noturalnych i uślimtanych sie straci jak nic. Mi opowiadol mój szwagier o wiecu w Boguminie. Tuż tam było tela ludzi, że caluśki rynek był pełny a wszystkim sie oczy iskrzyły jak jeny gdo spomniol o czechmonach, tak zaciskali pięści. Oj, oj, pepicy, tak to bywo, już wom to pisze: Slezsko prohrane a Słowacko brzo dziabel zebere. Bedzie ten czeski kocuf chudy, chudy! Nie było

szkoda tej maki, tych forotów rozmaitych? Ludzie brali, jedli, zjedli, ale nie dali sie kupić temi czeskimi pomyjami.

Jónek: Był tu jeden robotnik z Czechowic, ten wykłodoł, co sie w niedziele robiło w Dziedzicach. Tam sie też zhyrkło tela tysięcy norodu, że przed sztacyjonem by sie szpyndliczo główka nie była dostała na ziem. Myśleli se czechmoni, że nasz noród tak jeny mie nic tobie nic przeciągną, mogli sie przekonać, że marne wolani; przy lepiscypie wszyscy sakompikom pujdą za Polokami.

Jura: No a cóż potem bedzie ze ślimtokami i tymi noturalnymi fuldowcami? Teraz krzyczą, że są noturalni, że nie chcą patrzeć ani pod Poloka, ani pod Czecha, a szyją z czechmonami i bierą kolkowane i wydowają za ni nie jeny ślimtoka i nowoczes, ale ostsześiera, frajhat i inne szmatki... synku to kiesiś nimi bedzie szpatnie wygladało.

Jónek: My se to dobrze zapamiętomy, potem będą hanować, ale bedzie nieskoro. Jak to człowiek widzi i słyszy, że nasz noród, gor nasi ludzie ze Związku śląskich katolików, wszyscy bez wyjątku są takigo tegiego narodowego ducha, to sie tak aż na dołku dobrze robi. Pójdą ty pepiki i jejich pogonicze do marmelady, o pójdą.

Jura: Dyć snoci jeszcze tentam tydzień zawierali ci zbuje naszych ludzi. Je to prawda?

Jónek: Toć je, ze Stonawy zebrałi farorza i jeszcze sztyróch, ich ty czechmański howada zawrzyły na szuparni w Karwinej, potem odwieźli do Ostrawy, ale ich musieli puścić. W Karwinej ich zanikli jak jakich złodziei do harustu na gołe prycze, wszy, blechy, płoszczyce tak tam jeny gmerały.

Jura: To było też trzeja tak czechmonom albo jejich pogoniczom, tym noturalnym i uślimtany zrobić. Teraz sie nie opowóża ani czeszy czetnicy, choćby ich był cały regement, robić nowych gwołtów. My jednak odetchl, jak te czechmańsko szarańcza poszła. No ale oberwajda už też bedzie widzioł, jak go naszy ludzie powitają, jak sie między nimi zjawi.

Jónek: Tam w tym czechmańskim szacie to wszystko jakosi idzie na basamalejki. Głód aż piszczy, nima už rącz co jeść, znikąd nielza nic dostać, choć sie chwola, kiela ta czesko koron worce, po kwartyrach zima jak w psiarni, bo nima kaska waglo, čina, bo nima petryola, a jeny fórt rebulacyje, oto miały być wolby do czeskigo sejmu, zaś to przełożyli na nieskorzy, bo sie boją.

Jura: Utopią sie oni ci pepicy w tym marasie, utopia, dobrze im tak, bo zhuje i złodziej na nic inszygo nie zasłuża.

Z Cieszyna i okolicy.

Z ZAŻALENIAMI I PROTESTAMI należy się zwracać do biura delegacji polskiej przy międzynarodowej Komisji plebiscytowej, którego lokale znajdują się w szkole polskiej im. Hassewicza przy pl. Klasztornym. Tutaj spisuje się wszelkie protokoły w godzinach urzędowych od godz. 10. do 1. i od godz. 4. do 6. wieczorem.

WALNE ZGROMADZENIE KATOLICKIEJ RODZINY SIEROCEJ odbędzie się w sobotę, dnia 21. lutego o godz. 2½ po południu w sali »Dziedzictwa« w Cieszynie (Stary Targ 4).

ZGŁOSZENIA O NARYBEK KARPI. Celem zaopatrzenia właścicieli stawów w potrzebny narybek karpia, robi Towarzystwo rolnicze starania o nabycie narybku. Aby ustalić całe zapotrzebowanie narybku na następną wiosnę, mogą członkowie Towarzystwa rolniczego przez oddane Kółka rolnicze wnosić podania, najpóźniej jednak do 20. lutego do Towarzystwa rolniczego z podaniem ilości i jakości żadanego narybku, tudzież wymiaru stawu.

ZGŁOSZENIE O SADZONKI LEŚNE. Właściciele lasów, chcący nabyć w następnej wiosnie sadzonki leśne na zalesianie lub na ob-
szanie nowych lasów, zechcą wnieść zgłosze-
nia do Towarzystwa rolniczego w drodze odda-
nych Kółek rolniczych najpóźniej do 20. lutego
b. r. W zgłoszeniu wymienić należy ilość i gatun-
ek sadzonek, tudzież obszar zalesić się mające-
go kawałka. Ze względu na ograniczoną ilość
sadzonek w szkółce leśnej mogą być tylko mniej-
sze ilości sadzonek pomiędzy członków rozdane,
dlatego w tym roku zechcą członkowie w zgło-
szeniach uwzględniać tylko kawałki najkoniecz-
niejsze do zalesienia.

TARGOWE OBWIESZCZENIE. Wydział
gminy miasta Cieszyna uchwalił na swoim po-
siedzeniu z dnia 30. stycznia 1920 podwyższyć tar-
gowe od bydła i będzie teraz wynosić: od jedne-
go konia 20 K., od jednego zrebicia 10 K., od je-
dnego wozu 2 K., od jednej sztuki bydła rogatego
(krowy, woła, buhaja) 15 K., od jednego cie-
lęcia 5 K., od jednej owcy, kozy 5 K., od jednego
prosięcia 2 K., od jednego warchlaka lub jednej
świni większej 5 K., od jednej wielkiej świni
10 K. — Przełożęństwo miasta Cieszyna, dnia
1. lutego 1920.

PODATKI W RZEŻNI. (Obwieszcze-
nie.) Wydział miasta Cieszyna uchwalił na osta-
tnim posiedzeniu dnia 30. stycznia 1920 podwyż-
szyć podatki w miejskiej rzeźni od każdej sztuki
bydła zabitego. Wynoszą one teraz: Od jednego
konia 9 K 60 h., od jednej sztuki wielkiego bydła
rogatego 14 K 40 h., od jednej sztuki małego by-
dła rogatego 9 K 60 h., od jednego cielęcia 4 K
56 h.; od jednej wielkiej świni 6 K.; od jednej
małej świni 6 K.; od jednej owcy, kozy 2 K 88 h.

**Z POL. TOW. TUR. »BESKID« W CIE-
SZYNIE.** Dochód czysty z urządzonego w dniu
17. stycznia b. r. na budowę schroniska na Stoż-
ku wieczoru karnawałowego, wynosi 7.363 K
70 h. Mógł on być jeszcze znacznie wyższy, gdy-
by nie muzyka, która swoim niewłaściwym w
wysokim stopniu zachowaniem się zepsuła na-
strój na sali i spowodowała przedwczesne rozej-
ście się gości. Poczujemy się do miłego obowią-
zku złożenia na tem miejscu najserdeczniejszego
podziękowania wszystkim Paniom i Panom za
gorliwą pracę przy urządzeniu bufetu i dekora-
cji sali, jak niemniej Szan. Publiczności, która
mimo okropnej słoty liczny wzięła udział w za-
bawie i do osiągnięcia tak pomyślnego wyniku
się przyczyniła. — Wydział.

**MINISTERSTWO SPRAW WOJSKO-
WYCH** wydało następujące zarządzenie w spra-
wie rozmiarów korespondencji prywatnej z za-
granicą i kresami wschodnimi: Listy prywatne,
podlegające cenzurze, przeznaczone dla zagranicy,
Suwalszczyzny i kresów wschodnich winny
zawierać najwyżej cztery stronicie ósemki i win-
ny być pisane wyraźnie i czytelnie bez dopisków
ubocznych. Listy, nieodpowiadające powyższym
wymaganiom, będą cenzurowane z opóźnieniem
lub zwracane nadawcom.

Z DZIEDZIC. (Nieszczęście zawsze
chodzi w parze.) O tem są kolejarzy jak naj-
mocniej przekonani. Ile razy zdarzy się na kolei
jakiś wypadek, zawsze obawiają się oni w prze-
ciagu kilku dni drugiego wypadku, a zwykle się
nie mylą. W piątek dnia 30. z. m. został na dwor-
cu przesuwać Puchalka z Zabrzega przez zde-
rzaki wagonów na śmierć zgnieciony. Na drugi
dzień, w sobotę o 3. po południu zeskoczył ma-
szynista kolejowy Władysław Herda z lokomo-

tywy, gdy ta jeszcze była w ruchu. Pośliznęła mu
się noga i stoczył się pod koła lokomotywy, które
mu odcięły nogę wyżej kolana. Nieszczęśliwe-
go przewieziono do baraków wojskowych, gdzie
amputowano mu nogę, lecz nie zdołano już urato-
wać życia. Jeszcze tego samego dnia zmarł wsku-
tek upływu krwi.

— (Trup dziecka.) W środę, dnia 3.
lutego rano, znalazł grabarz na cmentarzu w
Dziedzicach w szkatułce zwłoki nowonarodzone-
go dziecka. Komisja lekarsko-sądowa stwierdzi,
czy tu nie zachodzi dzieciobójstwo. Żandarmerya,
poszukuje wyrodnej matki.

Z DĄBROWY. Fizyk dr. Nowotny rza-
dzi się dawną linią demarkacyjną według swego
»widzimisie«. Mimo szerzącej się ospy nie do-
puszcza lekarzy Polaków do szczepienia ochron-
nego, lecz otacza się samymi Czechami. Chorych
nie odsyła do szpitala całymi tygodniami. Posyła
zaś tam chorych na t. zw. ospę »wietrzną«, chy-
ba po to, aby na prawdziwą dopiero tam zacho-
rowali. Każę szczepić tych, co już ospę przecho-
dzili, a nie szczepi tych, co są naprawdę na za-
razenie się narażeni. Nawet więc w dziedzinie sa-
nitarnej objawia się czeskie bezhołowie. — Żan-
darmerya, w wielu miejscowościach niezmnij-
szona, szykanuje ludzi, zrywa orzelki polskie.
Gazety polskie nie dochodzą. Przepuszczają od cza-
su do czasu jakiś numer, a potem znowu cisza.

Z OGRODZONEJ. Pogrzeb naszego uko-
chanego kierownika szkoły ś. p. Jana Martin-
ka odbył się w środę przy niezwyklej udziale
publiczności z miejsca i z całego Śląska. Kon-
dukt w towarzystwie 5 księży prowadził i prze-
mowę pogrzebową wygłosił miejscowy proboszcz
ks. Trawniczek. Nad grobem przemówili imie-
niem Związku Spółek rolniczych prezydent dr.
Michejda, w imieniu Polskiego Towarzy-
stwa Pedagogicznego p. Szuścik, w imieniu
gminy burmistrz p. Zając. Wzruszające prze-
mowy odzwierciedliły niezwykle pracowity, bo-
gaty w zasługi i zawody żywot przedwcześnie
zgasłego obywatela-nauczyciela.

Z POGORZA. (Sprzedawczy cy.) Przy-
byli do nas przed kilku laty z Galicyi I. Mich-
alak sprzedał swą realność w objętości około 11
morgów pola z całym inwentarzem Janowi Bar-
telmusowi z Bielska za 315.000 K. Przybyli do
nas włościanie z Galicyi odznaczają się specjalną
słafością do Niemców, protestantów i żydów. Tak
zeszłego roku Selhiras sprzedał swą realność (7
morgów pola) w Skoczowie żydowi Weissberge-
rowi i wielu innych uczyniło podobnie, których
nazwisk nie chcemy już przypominać.

ZE SKOCZOWA. Mamy tu osławionego
p. Kreisla, który mimo tego, iż je chleb polski,
rzuca się z nienawiścią na wszystko co polskie.
Dwaj mężowie, szczególnie są przedmiotem jego
nienawiści, a to dr. Schenker i ks. Mocko. Nie-
nawiść do ks. Mocki już jest stara. Przypomina-
my sobie kilka procesów, które Kreisel i jego so-
jusznik Koźdoni ks. Mocce wytoczyli i z kretesem
przeegrali. Kreisel jest korespondentem »Ost-
schlesiera« i na jego łamach wykonuje ataki na
niemiłe sobie jednostki. Ostatnio ogłosił dzień i
godzinę rozprawy przeciwko ks. nroboszczowi,
wytoczonej przez akuszerkę Pelarową za obrazę
czci przy ceremonii chrztu św. Zapewne zamie-
rzał ogłosić i wyrok, ale cóż, kiedy ten wypadł
inaczej, niż się Kreisel spodziewa, bo Pelarowa
musiała księdza przeprosić i kosztu procesu za-
płacić. Jeszcze większą nienawiścią pała Kreisel
do obecnego komisarza rządowego dra Schen-
kera. Z całym furem rzuca się na niego nie-
mal w każdym numerze »Ostschlesiera«, a to tyl-
ko dlatego, że ten na każdym kroku występuje
nieustraszenie jako Polak. Cóż innego mógłby
mu zarzucić? Każdy, który cokolwiek zna dzia-
łalność dra Schenkera w gminie, musi przyznać,
że poświęca się on całkowicie podupadłej za cza-
sów rządów Koźdoni i Kreisla gospodarki gmin-
nej. Nigdy za czasów samowładztwa zdraycy Ko-
źdoni i jego najwierniejszego wspólnika Krei-
sla nie podjęto się tak starannie pracy dla ubo-
gich, jak to dziś komisja zarządzająca czyni.
Sprowadzono bezpłatne ubrania dla ubogich
dzieci i różne materje dla biednych obywateli, za-
kupiono rozliczne artykuły łokciowe, obuwie,
skóry i t. p., aby je po niższej cenie rozdzielać
pomiędzy ubogich, postarano się o tanie kuchnie,
tak, że dzieciom szkolnym codziennie po nauce
można dostarczać obiady za 10 halerczy (!), po-
wyższono sługom i urzędnikom gminnym płacę
o 100 proc., pomimo, że stary Wydział gminny
począstował po sobie tylko ogromne długi i pustą
kasę. Irytuje też Kreisla widok polskich napisów

na sklepach i gospodach, irytuje go to, że dziś
wszędzie polski język się słyszy, irytuje go i to
wreszcie, że nie może już polskich dzieci policz-
kować i wyzywać ich wyrazami, przyjętymi ze
słownika hakatystycznego. Chciałby się stąd wy-
nieść i starał się o posadę w Bielsku i Cieszynie,
ale wszyscy nauczyciele przeciwko niemu się c-
świadczyli, więc posady nie dostał. Obecnie liczy
na plebiscyt, że przy tej sposobności wypłynie.
Radzimy mu, niech prędzej zabierze manatki i
wywiedruje do Berlina lub Pragi, bo tutaj może
mu się jego agitacja antypolska na grzbiecie o-
lić. Lud polski ma już dość katów i obcych na-
ganiaczy!

ZE SKRZECZONIA. W dniu 2. b. m. odby-
ło tutejsze Towarzystwo budowy kościoła swoje
posiedzenie. Po zagajeniu i przeczytaniu osta-
tniego protokołu przystąpiono do załatwienia bie-
żących spraw, między którymi figuruje jako naj-
pilniejsza dokończenie budowy kościoła. Kościół
nasz już od 4 lat stoi, lecz bez drzwi, okien i
posadzki. Dokończeniu tych robót przeszkodziła
wojna światowa, ponieważ brak robotnika i ma-
teryarów zniweczył wszelkie dobre chęci nasze i
naszego budowniczego. Otóż po tym kilkuletnim
zastoju zaczyna się znowu Towarzystwo budowy
kościółka ruszać i stara się fundusze na dokoń-
czenie tego dzieła zebrać. W tym celu zwróciło
się do istniejącego tu Towarzystwa oświatowego
i Straży pożarnej, które swoją pomoc dać przy-
rzekły i do teraz zadanie to świetnie spełniły.
Przez urządzenie różnych przedstawień i zabaw,
z których czysty zysk przeznaczają na cele To-
warzystwa budowy kościoła, uzyskano dotąd
10.812 K 46 h. Lecz ta suma jest zamała, by do-
kończyć nasz kościół. Dlatego uchwalono, by po-
prosić Rząd krajowy, żeby zechciał dać pozwo-
lenie na zbiór dobrowolnych składek osobom, za-
sługującym na zaufanie, któreby po naszym uko-
chanym Śląsku się rozeszły i datki zbierały. Rów-
nież stara się Towarzystwo pozyskać nowych
członków, którzyby przez wkładki pomnożyli tak
małeńkie fundusze. Przyrzeczeniem p. przewo-
dniczacego, że na przyszłość częściej nad tą wa-
żną sprawą obradować będziemy, zakończono to
zbożne posiedzenie.

Z TRZYŃCA. W niedzielę odbyło się w
Czytelni katolickiej wielkie zebranie niewiast w
celu założenia grupy Polskiego Związku Nie-
wiał katolickich, na którym wygłosił referat ks.
sekretnarz Biłko z Cieszyna. Mimo słotnego cza-
su i mimo pogrozek ze strony wrogów, pokazi-
ły kobiety nasze, że rozumieją nakaz chwili obe-
cnej i umieją stanąć do szeregu, aby bronić swej
świętej sprawy. Wypełniona sala wysłuchiwała z
zainteresowaniem wywodów referenta, który u-
dowodniał konieczność organizacji kobiet kato-
lickich i podał wskazówki, jak się do pracy or-
ganizacyjnej zabrać. W dyskusji wzięły udział ks.
sekretnarz Ścisłała, który w dowcipny sposób
umiał jeszcze więcej pozyskać obecne dla spra-
wy organizacji i głosowania przy plebiscycie za
Polską. Przemówił także ks. prob. Hławlas,
zachęcając do wstępowania do organizacji i o-
biecując swe poparcie. P. Sojkowa poruszyła
sprawę emancypacji kobiet i konieczność zacho-
wywania stroju śląskiego. Do Zarządu wybrano
p. Szczepankową przewodniczącą, p. Ku-
dłatówną sekretarką, a p. Tomankową
skarbniczką. Składkę związkową ustalono na 1
koronę miesięcznie, zebrania ogólne będą się od-
bywać co niedzieli o godz. 4. po południu. Do
Związku zapisało się zaraz po zebraniu blisko
200 członkiń. Kobiety trzynieckie! Posiadamy w
naszej organizacji wielką siłę. Wstępujcie do
naszego związku jak najliczniej! Miejsce dla ko-
biety katolickiej jest w związku katolickim!

Z USTRONIA. W święto Matki Boskiej
Gronnicznej odbyło się Walne zgromadzenie
Czytelni katolickiej w jej własnym lokalu przy
wielkim udziale członków i publiczności. Ze spra-
wozdania Zarządu dowiedzieliśmy się, że nasza
Czytelnia, która swego czasu musiała zaciągnąć
na zakupno domu znaczny dług, teraz posia-
ła tylko 900 K długu. Poprawę finansów zawdzięcza
Czytelnia zapobiegliwości Zarządu, który w osta-
tnim roku urządził dwie zabawy i bal. Wykład
o »naszych obowiązkach« wygłosił ks. sekretarz
Biłko z Cieszyna. Objął ważność i rodzaje
organizacji i podał środki, by życie w stowarzy-
szeniach utrzymać i wzmacniać. Wskazał zwa-
szczą na konieczność urządzania zebrań ogólnych
co miesiąc, samorząd, dobre korzystanie z biblio-
teli i czytelni, jako też organizację centralną
wszystkich czytelni, która ma wkrótce powstać.
W ożywionej dyskusji zabierali członkowie głos

w sprawie sprawozdania, wyrażając członkom Zarządu wotum zaufania. Upoważniono zarząd do podniesienia składki związkowej i rozszerzenia składki związkowej i rozszerzenia lokalu Czytelni przez wyrzucenie ściany między dwoma mniejszymi pokojami. Postanowiono też zając się przygotowaniami do wybudowania wielkiej sali. Hymnem »Boże coś Polskę« zakończono zebranie. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Organistę

poszukuje

Katolicki Urząd parafialny w Skoczowie.

Chłopaka

albo

dziewczyne

do roznoszenia gazet w Cieszynie
przyjmie zaraz

Administracja „Gwiazdki Ciesz.“

Dwie panienki

o ile możliwości już dawniej zajęte w podobnym przedsiębiorstwie, zostaną natychmiast za dobrem wynagrodzeniem przyjęte

do składu papieru i przyborów
piśmiennych.

Zgłoszenia pod S. Dz. do Administracji »Gw. C.«

Koszykarnia p. Józefa Kasińskiego

premiowana na wystawie,

wyrabia koszyki różnego rodzaju, węglowe, na ziemniaki i t. d. bardzo tanio i szybko. — Józef Kasiński w Zarzeczcu 76, p. Żywice, Małopolska

2000 koron nagrody

dam, kto mi pomoże odnaleźć skradzioną mi początkiem stycznia klacz, 6 lat starą, cisawą, rasy oldenburgskiej, 165 cm wysoką. — Dr. Stonawski, właśc. dóbr, Jarząbkowice.

DACHÓWKĘ ASBESTOWĄ, KAINIT, SÓL
POTASOWĄ, GIPS NAWOZOWY, CE-
MENT I PAPIER NA DACH MA
NA SKŁADZIE

R. Białek „pod modrą“ w Cieszynie

W każdej rodzinie powinien być KALENDARZ „DZIEDZICTWA“ na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfitą treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości.
✿ Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. ✿
Do nabycia w »Dziedziectwie«, w drukarni »Dziedziectwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieog. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu 22, 23

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

dzieli pożyczek na hipotekę i weksle na amiatkowanie

procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.

Nakładem »Dziedziectwa« błog. Jana Sarkandra« wyszło drugie przejrzane i rozszerzone wydanie książki p. t.:

O „Opatrzności Boskiej“

ks. Dra Ludwika Wrzoła, prof. teol.
we Widnawie.

Cena 1 egz. oprawnego 8° str. 245 12 K
i porto. Zamówienia należy adresować
do »Dziedziectwa« w Cieszynie.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu nieodżałowanego, drogiego nam męża, ojca, brata, teścia, dziadka:

ś. p. Jana Martinka,

kierownika szkoły w Ogrodzonej i inspektora „Związku Spółek rolniczych“

doznaliśmy tyle dowodów serdecznego współczucia czy przez nadzwyczaj liczny udział w oddaniu ostatniej przysługi, czy też na innej drodze, że nie znajdujemy dość słów podziękowania.

Przedewszystkiem dziękujemy Przewielebnemu ks. proboszczowi Mateuszowi Trawnickowi, J. W. Panu prezydentowi drowi Janowi Michejdzie, W. Panu Janowi Szuścikowi i W. Panu burmistrzowi Janowi Zajoncowi za gorące słowa uznania dla drogiego zmarłego i pociechy, chórowi nauczycielskiemu, młodzieży i dzieciom szkolnym za rzewne pieśni, przedstawicielom Władz szkolnych krajowych, powiatowych i gminnych, korporacyom i stowarzyszeniom, Przew. ks. posłowi Józ. Londzinowi, W. Panom inspektorom szkolnym Józefowi Dostalowi i Klemensowi Matusiakowi, W. Panu drowi Janowi Pustówce, W. Panu prezesowi Pawłowi Stonawskiemu, W. Panu dyrektorowi Janowi Talencie, Przew. Duchowieństwu i licznym zastępom Szan. nauczycielstwa, oraz wszystkim krewnym, przyjaciółom i známym za udział w pogrzebie.

W Ogrodzonej, w lutym 1920. r.

Rodzina Martinków.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 h od wiersza (rządka), drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 22. lutego 1920.

Nr 7.

Rośniemy własną siłą.

Znaczenie Polski, z której siły i żywotności nie zdawano sobie do niedawna na zachodzie sprawy, którą w decyzjach swych mocarstwa koalicji lekcewały i krzywdziły, obecnie z dnia na dzień rośnie. Doskonale uwagi na ten temat czyni »Goniec Krakowski«.

Życzenia delegatów polskich na kongresie naszych sojuszników raczono przyjmować do wiadomości, ale... z Czechami zawierano już przed kongresem układy, obdarowywano ich ziemiami, które nigdy nie były ich własnością i ułamkami narodowości, które nigdy z jarzmem ożeskiem pogodzić się nie zechcą.

Polska?... Niechaj będzie wdzięczną, szczególnie i zadowoloną, że odzyskała niepodległość. Szydzono i ironizowano w prasie koalicyjnej na temat »apetytu« Polski, który »przychodzi wraz z jedzeniem«...

O uznanie najslusniejszych swych pretensyj Polska musiała walczyć zawzięcie, tłumaczyć, wyjaśniać, przekonywać, jakże często bez skutku!...

Czechom złożono w ofierze miliony Niemców, Słowaków, Rusinów, a nam dano... plebiscyty na najbardziej polskich, bezspornie polskich terenach, a nam odmówiono Gdańska, a setki tysięcy rodaków naszych pozostawiono w granicach Niemiec!

Jak gdyby przyjaciele nasi wykreśliли Polskę ze swego rachunku politycznego. Jak gdyby w dążeniu do trwałego uporządkowania stosunków na wschodzie Polska nie stanowiła najpewniejszego, najpoważniejszego czynnika!

Hołubiono i psuto podarkami Czechów, a liczone na Judeniców, Kołczaków, Denikinów, liczone na Rosję, »odrodzoną« rękoma carskich generałów.

A tymczasem Polska, tocząc na wszystkich frontach walki zwycięskie, poczęła się wewnętrznie organizować, poczęła budować swoją państwowość.

I cóż się okazało? Pielęgowani troskliwie przez koalicję Czesi w ciągu dni niewiele zostali wypędzeni z całej prawie Słowaczyny przez bandy bolszewików węgierskich. Dopiero wojska koalicyjne musiały pupilów czeskich z opresji ratować.

A Judenice, Kołczaki, Denikiny? Niedawno jeszcze nazwiska ich reprezentowały trzy sówicie wspierane przez koalicję armie. Dziś są to dźwięki — bez treści. Jeden z tych, którzy mieli wskrzesić Rosję i uporządkować ją, a zarazem uratować dla Francji utopione tam miliardy, admirał Kołczak, sprzedany haniebnie za bolszewickie srebrniki przez Czechów, stoi już dziś może przed rosyjskim trybunałem rewolucyjnym!

Nadzieje na wyzwolenie Rosji z pęt bolszewizmu przy pomocy generałów carskich zawiodły. Nie zawiodła tylko — Polska. Jeżeli fala bolszewicka nie zetknęła się jeszcze z falą bolszewizmu niemieckiego i nie zagroziła bezpośrednio zachodu europejskiego, zawdzięcza to Europa tej niedocenionej, krzywdzonej i lekceważonej — Polsce.

Bolszewizm na wszystkich frontach święcił militarne tryumfy. Tylko front polski zwycięsko mu się oparł i nie tylko oparł, albowiem w zwycięskim swym pochodzie żołnierz polski gnie, łamie, niszczy, dzień po dniu świetne tryumfy odnosi nad mrowiem czerwonogwardystów.

Znużyły się akcja militarna, wymierzona przeciw bolszewizmowi, mocarstwa koalicyjne wycofały z Rosji resztki sił swoich z postanowieniem nie wracania tam nigdy, a Polska trwa na

posterunku i broni od bolszewickiej nawały i anarchii Europę, sąsiednie państwa i siebie kosztem krwi najlepszych swych synów.

Czem jest Polska na wschodzie, zrozumiały to prędzej, niż koalicja państwa, powstałe na gruzach Rosji, jak Łotwa, Estonia i Finlandya, które w oparciu o Polskę — jak o tem doniosły świeżo telegramy, — widzą najlepszą gwarancję swego istnienia i rozwoju.

Polska stała się, bez narzucania się komukolwiek, samą siłą faktu swego istnienia i drżących w jej łonie potęg, przemożną protektorką całego szeregu państw wschodnich, jedyną siłą, na której uporządkowanie stosunków na wschodzie oprzeć się może i... musi!

A wszystko to stało się nie w drodze specjalnego poparcia i protekcji ze strony koalicji, ale siłą rozwojowej potęgi naszego państwa i wśród przeszkód, stawianych Polsce na każdym kroku nie tylko przez wrogów, ale także przez przyjaciół!

Tę rolę, jaką Polska jedynie odegrać może na wschodzie, zaczyna teraz dopiero rozumieć koalicja. Przedewszystkiem Francja, która zresztą najwięcej okazywała nam życzliwości i zrozumienia, a która nawet dziś jeszcze nie przekreśliła swego rachunku politycznego, opierającego się na złudnej wierze w odrodzenie wielkiej Rosji, poczynna widzieć nie w Czechach, ale w Polsce siłę, naprawdę niezbędną do uczenia zachodu europejskiego od spisku rosyjsko-niemieckiego.

W zrozumieniu tej niezwykle doniosłej roli, przeznaczonej Polsce do odegrania przez dzieje i jej siłę przyrodzoną, zapowiedziano nam przyjazd marszałka Focha do Polski.

Powaga Polski rośnie. Olbrzymieją także jej zadania i obowiązki. Polska nie ugnie się pod ich ciężarem. Spełni godnie swoją rolę dziejową, ale też ma prawo oczekiwać, żeby za poniesione trudy i ofiary spotykały ją ze strony sojuszników nie trudności i przeszkody, ale jak najdalej idące moralne i materialne poparcie.

Gdzie jest bezstronność?

Broniliśmy Śląska nie dlatego tylko, iż on nam jest potrzebny dla naszego życia gospodarczego, ale dlatego przedewszystkiem, że on nasz, przez polski lud zamieszkany. To był powód, iż nie na argumenty ekonomiczne ani historyczne się powoływaliśmy, ale na żywy lud polski, Śląsk zamieszkujący. Bo przecież nie historia, nie koleje, nie węgiel mają tu rozstrzygać, lecz ludność — o którą chodzi. Żądaliśmy zatem nie konszachców dyplomatycznych, nie targów duszami, ale plebiscytu, swobodnego objawienia swej woli przez społeczeństwo śląskie.

Cieszyliśmy się, gdy nasza zasada zwyciężyła, gdy Rada Najwyższa uchwaliła plebiscyt. Z radością też przyjęliśmy wiadomość o przyjeździe alianckiej komisji, spodziewając się po niej rychłego i bezstronnego przeprowadzenia plebiscytu. Zawiedliśmy się srogo, bo komisja zjechała nie po to, by być stróżem sprawiedliwości, ale by pracować na rzecz Czechów. Sam jej skład jest już podejrzany, bo wchodzi do niej dawni docenci uniwersytetu czeskiego i prągsy urzędnicy konsularni. Co więcej, oficerowie i żołnierze w oddziałach okupujących Śląsk to w wielkiej części Czesi, ucharakteryzowani na Francuzów, a nawet Włochów.

Przyglądnijmy się temu, co dotąd komisja zdziałala względnie co przeprowadzić w najbliższej przyszłości zamierza.

Zaraz po przyjeździe do Cieszyna ogłosiła ona zniesienie linii demarkacyjnej, ale odbyło się tu tylko zniesienie nazwy, bo rzecz sama w innej, może nawet groźniejszej formie pozostała.

Linia demarkacyjna znikła tylko jako linia celna, a nie jako linia administracyjna, tej ostatniej nie usunięto, owszem ugruntowano ją jeszcze głębiej nowymi rozporządzeniami. Nadto z obszaru naszego obcięto kilkadziesiąt gmin tak w powiecie frysztańskim, jak i cieszyńskim. W powiecie cieszyńskim oddano je wprost pod władzę czeską, we frysztańskim oddano je też w gruncie rzeczy Czechom, ale pod pokrywką jakiegoś komitetu, czy subkomitetu alianckiego.

Pod względem sądowym oddano cały kraj na zachód od linii demarkacyjnej władzom sądowym czeskim, ustanawiając nawet w Cieszynie oprócz polskiego prezydenta sądowego także i czeskiego.

Także i pod względem szkolnictwa grozi nam niebezpieczeństwo, bo jak chodzą słuchy, chce komisja stworzyć po tamtej stronie linii inspektoraty czeskie.

Powyższe rozporządzenia i zamiary nie są niczem usprawiedliwione, owszem są widoczną krzywdą i pogwałceniem naszych praw, przyznanych nam układem paryskim z dnia 3. lutego ub. roku. Układ ten był podpisany nie tylko przez polskiego i czeskiego delegata, ale nawet przez p. Clemenceau i Wilsona. Czyżby komisja rościła sobie większe prawa i większą władzę w układaniu stosunków międzynarodowych od owych panów?

Komisja przyjechała już do nas z gotowym planem, wydaje rozkazy bez zasięgnięcia opinii czynników polskich, stawia się wobec nas w roli władców, których bezwarunkowo słuchać musimy.

Ciekawimy bardzo, kto tu winien, czy komisja nadużywa swego mandatu, czy też takie otrzymała instrukcje od swoich rządów. Bardzo charakterystycznym jest, że wrogi stanowisko przeciwko nam zajmują głównie delegaci francuscy. Nieladnie to świadczy o Francji, która z jednej strony pochlebne nam słowa prawi, o swojej przyjaźni dla nas przed całym światem trąbi, a z drugiej strony, gdy chodzi o nasze najświętsze i najslusniejsze interesy na Śląsku Cieszyńskim, idzie przeciwko nam. Potrafimy z tego odpowiednio konsekwencje wyciągnąć! Przyczyną tej akcji przeciwko nam ma być to, że jeszcze w ciągu wojny dyplomaci francuscy związali się wobec Czechów obietnicą oddania im Śląska. Nas cały ten układ nie nie obchodzi. Jakim prawem obiecywano komuś naszą ziemię? Jeżeli tak bardzo Francuzi Czechów kochają, to niech im coś ze swojej własności ofiarują. My naszej ziemi nie damy!

Przeciw tendencyjnemu działaniu Międzysojusznicej komisji plebiscytowej protestujemy, wyrażamy głośno, że w takich warunkach do plebiscytu nie przystąpimy i raczej pokusimy się o wywalczenie sobie praw naszych siłą.

Do czego dążą?

Cała prasa polska obecnie dużo się zajmuje kwestyą Śląska Cieszyńskiego. Nie wszystkie jednak pisma zdają sobie dokładnie sprawę z sytuacji. Dwa pisma krakowskie (»Czas« i »Nowa Reforma«) nastrój, obecnie na Śląsku panujący, określiły jako gorączkę z naszej strony i radziły umiejętniej i grzeczniej chodzić koło Komisji alianckiej. Pismom tym radzimy lepiej o sprawie się poinformować, postarać się o własnych ko-

respondentów w Cieszynie, a nie z za biurka redakcyjnego w Krakowie wydawać jakieś sady i rady. Inne pisma lepiej sprawę rozumieją, bardzo gorliwie zajął się nią *«Ill. Kurjer codzienny»*. W ostatnim swoim numerze tak kwestycę przedstawia:

Sprawa plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim jest jedną ze spraw, w których nie tylko najżywotniejszy interes polski, nie tylko zagwarantowane układem międzynarodowym prawa Rzeczypospolitej, ale wprost godność państwa zostały zdeptane podstępnie i przewrotnie — i to przez czynnik, od którego w naszej romantycznej naiwności najmniej się tego spodziewaliśmy: *przez Francycę!* To boli, to oburza podwójnie. A zarazem to i zdumiewa nas niezmiernie.

Czyżby w Paryżu tak sobie lekceważono przyjaźń Polski i czyżby tak marne miało wyobrażenie o poczuciu godności i o sile nadwładzającej Rzeczypospolitej, że przypuszcza się, iż Polska znieśli bez protestu i bez czynnego a skutecznego oporu naigrzanie się z jej prawa i odgrywanie na polskim Śląsku ryzykownej komedii oszustwa i prowokacji.

Używamy tych mocnych słów, ale kładziemy je z pełnem poczuciem odpowiedzialności i ze świadomością ich wagi. Oskarżamy misję aliancką w Cieszynie, na czele której stoi hr. de Manneville i w której Francuzi bezwzględnie dominują, o zbrodnię przeciw prawu międzynarodowemu, popełnioną przez zdeptanie obowiązującego międzynarodowego układu z 3. lutego 1919 r. Oskarżamy ją o rażącą *stronniczość* i udowodnimy, że przybyła z Paryża z ukartowanym zamiarem, aby Czechom przyznać sporne zagłębie węglowe. Oskarżamy ją, że wydaje zarządzenia, które wszystkie zmierzają do tego, aby Polakom w zagłębiu węglowem utrudnić swobodne wyrażenie woli narodowej i stwarzają warunki, sprzyjające fałszerstwom wyborczym i przemienianym w akt głosowania w oszukańczą komedię. Oskarżamy wreszcie funkcjonariuszy francuskich, którzy są na żołdzie czeskim, o *prowokatorski bezrozum*, który sprawi, że lada chwila cały Śląsk stanie w ogniu i wywiążą się najcięższe międzynarodowe komplikacje.

Oskarżenie nasze kieruje się przede wszystkim przeciw francuskiemu członkowi misji.

Na czele misji stanął p. de Manneville, bardzo gładki, wytrawny, zimny dyplomata. Jest on nieźle o sprawie śląskiej poinformowany, ale przesądził ją już w Paryżu, gdzie z Czechami utrzymywał stosunki i skąd przywiózł nawet gotowe plakaty z odezwaniami do ludności. Postępuje zupełnie arbitralnie, nie uwzględnia żadnych protestów i zarzutów. Sekretarzem generalnym misji jest p. Pichon, lektor języka francuskiego z Pragi, człowiek na żołdzie czeskim — bardzo zdolny, chytry, obleśny. Wybitną rolę odgrywa daleki kap. Filipo, który należy do sztabu generalnego armii czeskiej... Francuzi znają sprawę najlepiej i wywierają na resztę członków dominujący wpływ. Przedstawiciel Anglii, mr. Wilton, stoi wyraźnie po stronie czeskiej (i niemieckiej), również Japończyk, prof. Yamada, uczeń uniwersytetu wrocławskiego, który w Cieszynie wszedł w wyłączne Towarzystwo Niemców i żydów i na raut polski nie przyjął zaproszenia. Wspomnieć się godzi mimochodem, że z czterech Japończyków, przybyłych do Cieszyna, tylko jeden mówi po francusku, a wszyscy po niemiecku.

Najważniejsze, zasadnicze postanowienie o utrzymaniu linii demarkacyjnej jako administracyjnej, zapadło w dwa dni po przybyciu misji. Czyż to nieświadczy, że misja miała już dokładną *marszrutę*, wytyczoną w Pradze? Postanowienie to jest zupełnem pogwałceniem ugody z 3. lutego 1919 r.

Gdyby ktoś wątpił, że Francuzi przybyli do Cieszyna z powziętym z góry planem, niechaj posłucha, co p. kap. Filipo powiedział w przystępnie cynicznej szczerości na raucie, wydanym przez del. Zamorskiego, do jednego z Polaków: *«Gdyby tu chodziło o pole buraków lub marchwi, tobyśmy tu przecie nie przyjechali. Ale tu chodzi o węgiel. Węgla Czesi potrzebują koniecznie. To trzeba zrozumieć.»*

Istotnie Ślązacy zrozumieli już dokładnie, do czego dąży misja.

Czeskie hasła.

Z dawien dawna mówiono u nas, że każdy Czech jest fałszywy. W czasie wojny, kiedy hasło o wspólności wszystkich Słowian rozbrzmie-

wało dość często, zapomnieliśmy o tem i sądziliśmy, że w Czechu znajdzie Polak szczerego brata. Nikczemny i zdradziecki napad na Śląsk przed rokiem wytrzeźwił nas ze złudzenia. Dziś jesteśmy wszyscy bez wyjątku przekonani, że Czech jest fałszywy, że fałszywość jest wrodzona Czechowi.

Obok tego mają Czesi jeszcze inny przymiot. Jest to naród zmateryalizowany, niereligijny, przesyciony husytyzmem, naród poziomy, zapatrzonny jeno w worek złota, a nie wznoszący się w uczuciach swoich ku Bogu. Słowianie należą do narodów religijnych. Czesi, to jedyny naród z pośród Słowian, który religijność utopił w swych fabrykach i w worku złota. Ziemia i doczesność zabiła w nim najpiękniejsze ideały chrześcijańskie. Czech dziś nie dba o religię, Czech zaczyna budowę życia państwowego od prześladowań religijnych. W wielkiej mierze winni tu są niektórzy księża czescy, którzy zupełnie prawie ześwieczyli i obniżyli poziom życia kapłańskiego. Kiedy ze strony kapłanów, tych, co winni bronić zasad katolickich, niema żadnej pracy nad obaleniem prądów bezbożnych, cóż dziwnego, że słyszymy coraz to nowe rzeczy o Czechach i Słowacy.

Więc przede wszystkim państwo czeskie zrywa z Kościołem katolickim łączność, nie uznaje Kościoła powszechnego, lecz dąży do stworzenia Kościoła narodowego. Zakrawa to na schyzmę, na oderwanie się od jedności z Rzymem. Wyszło tam już rozporządzenie, że jeśli w jakiej parafii 50 proc. ludności opowie się za Kościołem narodowym, to nastąpi odebranie dotychczasowej katolickiej świątyni parafialnej i wszystkich dóbr katolickich, które przejdą na własność powstającego Kościoła narodowego.

Znosi się w Czechach na szkołę bezwyznaniową. Nie wolno będzie księdzu uczyć religii w szkole, dzieciom nie będzie wolno mówić w izbie szkolnej o religii, o religii nie wolno będzie wspomnieć. Hasło do tego już dano. Oburzającą wiadomość przyniosły gazety, wychodzące w Pradze. Tamtejszy burmistrz wydał rozporządzenie, aby we wszystkich szkołach w Pradze krzyże z Chrystusem były powyrzucane, a w miejsce ich mają być zawieszane fotografie Masaryka, obecnego prezydenta Czechosłowacji, masona i wroga chrześcijaństwa. Gdyby ten Masaryk miał iskrę przywiązania do Chrystusa, z pewnością przeciw takiemu postępkowi byłby zaprotestował. Bo dla chrześcijanina jest to niegodziwością, jest to boleścią niezmierną. Ale nie trafił dziś Chrystus ukrzyżowany do serc tych, co rządzą Czechami. Wychodzić zaczyna Chrystus już i ze serca społeczeństwa czeskiego. Czy to Czechom wyjdzie na korzyść — zobaczymy!

Zdemaskowanie obłudy „Ostschlesiera“.

Renegaci i przywódcy Prusacy, którzy aż do przewrotu za wszelką cenę pragnęli zaprzedać Śląsk Hohenzollernom, zmienili z upadkiem państwa «dobrych obyczajów i bojaźni Bożej» przedmiot adoracji, przedzierzgnawszy się odrazu z wielbicieli Bismarkowskiej pięści na czcicieli Kramarzowskich długich palców, ale pozostali wiernymi swym metodom obłudy i fałszu. Tak, jak kiedyś starali się wszczepić Polakom na Śląsku poczucie odrębności rasowej w celu rozdarcia i łatwiejszego pożarcia narodu polskiego, tak samo dziś usiłują ci sami renegaci i hakatyści wmówić w śląski lud, iż on nie jest polskim, po to tylko, ażeby przez brednie niedorzeczne o jakimś «Ostschlesierlandzie» rozbić zwarte polskie szeregi.

Między sobą kpią i śmieją się ci płatni agenci Fuldo-masarczyków z pomysłu o «Ostschlesierlandzie», o czem się przekonać możemy ze szpalt czeskiego organu plebiscytowego «Ostschlesiera», jeżeli tylko uważnie śledzimy przemiany tonu tego z iście krzyżacką przebiegłością redagowanego piśmiidła.

Otóż pisze «Ostschlesier» z 14. grudnia 1919, kiedy mu chodziło o złapanie łatwowiernych szpiserów na swoją «śląską» wędkę dla czeskiego rondla, na naczelnem miejscu: *«Durf Ostschlesien geteilt werden?»* Dowodząc konieczności niepodzielności Śląska ze względów ekonomicznych, kulturalnych, pruskich i t. d., streszcza się w okrzyku «rozpaczy»: *«Miałyby się te rozdarte części Śląska stać po wszelkie czasy rajem przemysłników, paskarzy, wichrzycieli i złodziei?»* —

Kogóż by takie krokodyle łzy «Ostschlesiera», płaczące nad przepołowieniem Cieszyńskiego, nie wzruszyły do głębi?

Ale oto za niespełna 2 miesiące wyłazi sztydło z worka, płaczące «Ostschlesierkind» przemienia się na żarłocznego krokodyla. «Ostschlesier» ulewa w dzwon trwogi i krzyczy na alarm: *«Durf die Demarkationslinie aufgehoben werden?»* I bez zająknięcia dowodzi ten bekart czesko-pruski, że na wypadek zniesienia linii demarkacyjnej zginie cały Śląsk i w gruzy się zapadnie. Zaś wyznawcy kołodziowskiej wiary pędzą do Komisji, by tam protestować przeciw zniesieniu linii demarkacyjnej, która (według zdania niemiecko-czeskich dyrektorów) była istnem błogosławieństwem dla przemysłu i handlu «Ostschlesierlandu». — Gdzież się więc zapodziała tak szumnie proklamowana niepodległość Śląska? Naturalnie szczęście i dobrobyt Śląska, to tylko czcze hasła *«für das dumme polnische Pöbel»*. Zato linia demarkacyjna, to ostoja i nadzieja wszystkich przemysłników-szmyglarów, paskarzy, nalczarzy, świnkarzy, złodzi i koniokradów. Dlatego niech cały Śląsk zginie, byleby się «czara» ostała, ta plaga uczciwych robotników i rolników, i ta dojna krowa dla paskarsko-złodziejskich czechosłowaków. No, ale «czara» pękła, a z nią pękła jedna z baniek mydlanych, któremi «Ostschlesiery» swych czytelników, politycznych dzieciaków hawili.

«Es ist nicht so fein gesponnen...», prawda, panowie «Ostschlesiery»?

J. R.

Głos nauczycielstwa i wójtów polskich.

1. Wiec nauczycielski.

Wieść, że komisja sojusznicza zapomocą nowej linii demarkacyjnej zamierza poddać wszystkie szkoły polskie po tamtej stronie dawniejszej linii demark. pod zarząd czeski — zgromadziła w sali Domu Narod. dnia 12. b. m. olbrzymie zastępy nauczycieli. Sala nie mogła pomieścić uczestników. Z skupionych twarzy przebijała świadomość powagi chwili i zdumienie, że w czasie wyczekiwań rządów Komisji międzysojusznicznej trzeba protestować przeciw tak niesprawiedliwym zarządzeniom, jakie Komisja wydać zamierzała.

Wiec zagał prezes P. T. P. p. Żebrok. Na przewodniczącego wybrano dyrektora Kretschmanna z Dąbrowej, sekretarzem kierownika Muchę z Frysztatu. Przewodniczący udzielił głosu referentowi p. Żebrokowi. Przedstawił on dzieje szkolnictwa w czasach po rozpadnięciu się Austrii, wskazał na to, że nauczyciel polski znalazł w rządzie polskim wyrozumiałego opiekuna, w Komisji szkolnej uznaną i prawowitą władzę. Zastrzegł się stanowczo — wśród burzliwych przytłakiwań obecnych — przeciw zamiarom Komisji koalicyjnej, które są tego rodzaju, że w całej historii reakcyjnej Austrii nie można spotkać podobnych.

Rezolucję, przedłożoną przez referenta, przyjęto jednogłośnie z zapalem.

Następnie wybrano delegację celem udania się do Komisji międzysojusznicznej i przedstawienia jej żądań wiecu.

2. Zebranie wójtów i przedstawicieli gmin.

Zebranie wójtów i przedstawicieli gmin z całego Śląska zajęło także energiczne stanowisko wobec zamierzonych przez Komisję plebiscytową zamachów na stan polskich praw w administracji. Referent komisarz Kotas przedstawił zamiary urządzenia administracji przez Komisję, co wywołało burzę sprzeciwów. W dyskusji jeden z mówców dosadnie określił żądanie polskiej ludności, która się domaga tylko sprawiedliwości: *«Jeżeli u nas mają rządzić Francuzi, to niech do nas posła Francuzów, a nie Czechów.»*

Wkońcu przyjęto wśród niemiłkających objawów zapалу rezolucję, wniesioną przez referenta.

3. Przed Komisją koalicyjną.

Po odbytych zgromadzeniach wysłano delegację do komisji alianckiej celem wręczenia jej uchwaleń rezolucji. Wiecownicy, śpiewając pieśni narodowe, czekali przed siedzibą Komisji na powrót delegatów. Trwało to dosyć długo, bo przewodniczący Komisji nie chciał przyjąć delegatów.

Delegacja nauczycielska zmusiła p. Manneville do wysłuchania jej. W słowach krótkich a

stanowczych przedstawiono całą sprawę, grożąc w przeciwnym razie strejkami szkolnymi. Strejkować będzie nie tylko nauczycielstwo, ale i działy, będzie to zatem drugi wypadek strejku szkolnego w Europie. Pierwszy był we Wrześni pod panowaniem pruskim, drugi będzie na Śląsku w okresie rządów Międzynarodowej Komisji. W ciągu wywodów delegacji nauczycielskiej przyszło do ostrego starcia słownego między francuskim dowódcą żandarmerii a delegatami. Oficer stawał w obronie żandarmerii czeskiej, twierdząc, że żandarmeria tę musi się tam zatrzymać, bo dzieje się tam liczne grabieże, zwłaszcza w Karwinie. Na to odpowiadano mu dobitnie, że kłamie świadomie lub dał się kłamstwu czeskiemu szukać, bo jeżeli są jakie grabieże, to tylko ze strony żołdactwa czeskiego, a lud śląski zdał już w chwilach rozpadnięcia się Austrii egzamin z tego, że może się bez żandarmerii obejść — wystarczy miejscowa milicja. Hr. Manneville odpowiedział delegacji gładkimi ogólnikami, że sprawa szkolna jeszcze nie jest przez Komisję zdecydowana, że czas będzie na protesty dopiero wtedy, gdyby rzeczywiście jakieś krzywdzące uchwały zapadły, że Komisja zajmuje stanowisko bezstronne, a o wyniku plebiscytu sam lud zdecyduje i t. d. Z pomieszczenia jednak miny p. prezesa Międzynarodowej Komisji znać było, że Komisja ma wiele na sumieniu i że słowa prawdy, rzucone im w formie stanowczej, zrobiły swoje.

Drugiej delegacji p. Manneville już nie raczył przyjąć, krzesłem zastawiono jej drogę. Pełni oburzenia wyszli delegaci z hotelu i zebraniem tłumom oświadczone, co zaszło. Ozwwały się okrzyki oburzenia i gniewu. Zaintonowano Rotę i zebrani udali się do Domu Narodowego, by tam sprawę omówić.

Po przemówieniu p. Tellera i ks. Brzuskich uchwalono następujące rezolucje:

«Zebrani wójtowie i radni polskich gmin Księstwa Cieszyńskiego wyrażają swój stanowczy protest przeciw traktowaniu ich przez przewodniczącego Międzynarodowej Komisji plebiscytowej, który deputacji władz autonomicznych nie przyjął. Tęgo rodzaju postępowanie nie licuje z godnością Komisji międzysojuszniczej, gdyż nawet ministrowie reakcyjnej Austrii inaczej traktowali wójtów i ich żądania, zanoszone w imieniu ludności.

Zebrani wójtowie i radni oświadczają, że wyciągną z tego faktu konsekwencje.

Zebrani oświadczają, że nigdy nie będą słuchać władz czeskich, tylko swoich własnych w Cieszynie i Frysztacie.

Zebrani wójtowie i radni przestrzegają Komisję międzysojuszniczą przed stronnictwem i przed niebezpiecznymi eksperymentami, jak tworzenie czechofilskiego neutralnego starostwa w Karwinie.

Protest ten złożono natychmiast na ręce p. Zamorskiego, delegata rządu polskiego.

Z wieścią, że Międzynarodowa Komisja plebiscytowa odsłoniła swoje oblicze, oblicze czechofilskie.

filskie, rozjechali się przedstawiciele ludności po całym kraju. Okrzyk który odezwał się wczoraj na sali Domu Narodowego: «Niech nas nie drażnią!» rozlegnie się obecnie od Białki po Ostrawicę.

Międzysojusznicza komisja plebiscytowa w Cieszynie.

(Subkomitet w zagłębiu.) W sobotę, dnia 14. b. m. zawiadził subkomitet, mający z ramienia komisji alianckiej zarządzać zagłębem, gminy: Wierzbice, Zabłocie, Kychwa, Dąbrowę, Porębę, w których odbył w obecności rządzących obecnie komisji czeskich i delegatów dra Adameckiego z polskiej a dra Barona z czeskiej strony z rozwiązaniem bezprawne przez Czechów Wydziału polskiego konferencyjnego.

(Włoskie wojska na Śląsku.) W poniedziałek, dnia 16. b. m. po południu przybyła do Cieszyna część drugiego batalionu «Alante Baldo» i szóstego pułku alpejskiego. We wtorek rano przybyła druga część. Wojska włoskie po części wzmocnią załogę francuską w Cieszynie i Karwinie, po części obsadzą miasta, położone na południe i na wschodzie Cieszyńskiego.

(Apro wizacja na Śląsku.) Tęgoż dnia rozstrzygnięta też komisja kwesty apro wizacji w tym sensie, że na zachód od linii demarkacyjnej mają Czesi, na wschód Polacy apro wizować. Żądania polskie, by oba państwa wspólnie apro wizowały cały obszar, odrzucono ze względu na sprzeciw czeski.

Komisja aliancka w Cieszynie zwróciła się do komisji w Opolu, by nawiązać bezpośrednie połączenie kolejowe między Poznaniem a Cieszynem przez Górny Śląsk celem dowiezienia środków żywności. W Poznaniu znajduje się 2000 wagonów zboża i 2000 wagonów kartofli, gotowych do przesyłki.

(Partya socjalno-demokratyczna wobec stronnictwa stanowiska komisji.) W niedzielę, dnia 15. b. m. odbył się w Cieszynie nadzwyczajny zjazd polskiej partii socjalistycznej Śląska Cieszyńskiego i Moraw przy udziale 278 uczestników, zastępujących 54 miejscowości. W razie gdyby międzysojusznicza komisja plebiscytowa nie uwzględniła żądań polskiej klasy pracującej, przedłożonych komisji plebiscytowej na ręce delegata rządu polskiego p. Zamorskiego, uchwalono proklamowanie strajku generalnego, przyczem zaznaczono, że lud robotniczy nie cofnie się przed żadnymi środkami walki, jakie ma do dyspozycji. Termin strajku i czas jego trwania wyznaczy pełny komitet partii socjalistycznej.

Dnia 16. b. m. przybyła do Cieszyna deputacja najpotężniejszego stronnictwa słowackiego «Związku Ludowego». Na czele deputacji stoi redaktor «Slovaka», przyjaciel osobisty ks. Hlinki — ks. Stefan Mnóhel. Deputacja wręczyła misji memoriał, w którym — jak się dowiadujemy — żąda niepodległości Słowaczyny, względnie głosowania ludowego za niepodległą Słowaczną czy też Czecho-Słowaczną.

tu kieliszek szpagatówki, tam szeroką bolszewicki, w kacie kwaretkę paprykówki, wszystko łód do hyrtonia jak do pidła, a jód, zech to jeszcze w moim żywobyciu nie widział.

Jónek: To się już musiał nadobrze szolontać — telkowno trunkowość dyć to hruza.

Jura: Kapke nim targało na boki, ale się jeszcze dość na nogach dzierżół, bo pchoł do wańtucha kany jeny co, kreplików coś sztyradwacet, a to były krepliki telki, jak mycka, chleba z wórsztem som nie wiem moc, że 3 gulasze, że tego człowieka nie rozerwało, to mi je na dziwy, przedziwy. Wychodził pore razy na pole, co tam robił, nie wiem, ale że to wpakował do siebie, to je sumeryja. No teraz możne trochę ucichnie to, że jeny tak muszę powiedzieć ordynarnie, żrani, chlastani i zwyrtani.

Jónek: Ale djaska tam, dyć ponikiere gizgule jeszcze tu mają mało tego hałdamaszu, to się jeszcze smykają kansi za temi czechmańskimi hyrdzinami aż do mistka i do ostrawy i tam wyrobiją bezperactwa pore takich z Trzycieja, z Ropicy, z Goleśzowa i Bobrku a z miasta cały regement takich nicpotoków-wojenek, to synku hruza.

Jura: Jo prawiem, coraz to gorszy. Zdało się, jak ci panowie z tego świata przyjadą, to

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z obrad sejmowych. Na piątkowym posiedzeniu Sejmu warszawskiego przeprowadzono obszerną dyskusję nad ustawą o kredycie jednego miliarda marek na zagospodarowanie odlogów i o dłuższych wywodach ministra skarbu ustawę przyjęto w trzecim czytaniu. Następnie omawiano sprawę dalszej emisji banknotów, opiewających na marki. Ustawę, na podstawie której rząd upoważniony jest do dalszej emisji, przyjęto po okiesieniu drugiego artykułu rządowego projektu odnosnej ustawy, przyczem uchwalono, że każda dalsza emisja ma być oparta na uprzednim zezwoleniu sejmowi. W końcu postanowił sejm, by pobory, przyznane nauczycielstwu ustawą z dnia 18. grudnia u. b., zostały natychmiast wypłacone.

Papież do Naczelnika. Po powrocie z Rzymu wręczył kardynał ks. arcybiskup Kakowski podczas przedstawienia się Naczelnikowi w Belwederze, odręczne pismo Papieża Benedykta XV. wraz z jego podobizną. Papież pisze: «Wielce dostojnemu Naczelnikowi państwa, komendantowi Józefowi Piłsudskiemu, posyłam błogosławieństwo apostolskie. Świadectwo naszego wysokiego respektu i zadatek łask, jakich życzymy Jemu i całej Polsce. Rzym, Watykan, 3. stycznia 1920.»

Przyjazd generała Focha. Z kół wojskowych donoszą, że przyjazd marszałka Focha do Warszawy został postanowiony a termin jego przybycia ma być ustalony w ciągu 10 dni. Marszałek w stolicy naszego państwa będzie gościem Naczelnika państwa w Belwederze. Odwiedziny te mają dla młodego państwa polskiego doniosłe polityczne i wojskowe znaczenie.

Apro wizacja Polski. Minister apro wizacji p. Śliwiński zapewnił przedstawicieli prasy, że z obszarów, odzyskanych obecnie po Niemcach, dostanie Polska około 20.000 wagonów zboża. By to zboże wymłócić trzeba wysłać do Poznania i Pomorza 2500 wagonów węgla. W Ameryce dotąd zakupiono 100.000 ton zboża a zakupi się jeszcze 300.000 ton. Zakupiono również w Ameryce 500 wagonów bączków wieprzowych. Nadto spowodował się znaczne ilości żywności z Rumunii, Ukrainy i Jugosławii.

Sposób wyboru prezydenta państwa. Na piątkowym posiedzeniu komisji konstytucyjnej zostały uchwalone zasady wyboru prezydenta państwa. Prezydenta będzie wybierało według tej uchwały (na wzór Francji) Zgromadzenie Narodowe, złożone z sejmiku i senatu. Drugi projekt wyboru prezydenta przez Zgromadzenie Elektorów upadł.

Kongres ludowców w Warszawie. Przy udziale około 2000 delegatów z całej Polski obradował w Warszawie kongres P. S. L., zagajony przez posła Bojkę. Powzięto rezolucję, domagającą się rozszerzenia terenu plebiscytowego na całą dolinę Popradu, protestującą przeciw stronnictwu postępowaniu cieszyńskiej komisji plebiscytowej, forytującemu Czechów. Kongres zasyła pozdrowienie tym braciom, których niesprawiedliwe postanowienia kongresu pokojowego

Jura i Jónek.

Jura: Chwała Bogu, że się już ten przemierzły mięsopust skończył, możne świat trochę przestanie szoleć, bo już to przeca rady nie było. Każdy tydzień pore muzyk, rozmaitych balów, czakaczek, jedli, pili, kręcili się rontem dokoła, nie jeny młodziecy, ale bai tacy starzy szmatławi grzebiniorzy i taki stare dychawiczne pudła, coby to miało dawać drugimi dobry przykład.

Jónek: No, a tu z drugiej strony tela biedy, tako starość z tym lepiscypem i ostuda z tymi przegrzeszonymi czechmonami i tyhni nowymi panami, wól kiery z tej uboższej klasy ni mo co wędryć na swoi grzeszne ciało, ani kaska charboła na noge, ale to nic, ostatni grejcar wydo na ucieche i na pulyrke, hólaj duszko, pekła neni, tak nauczylu pepicy nasz noród, szak to zaś jaksi bude.

Jura: Dziwolech się jednemu na takim nibyto balu fajermońskim, no ale człowiecze, jo ci prawiem, mocech już widział na świecie, ale co ten zmóg, to je hruza, ech mu już ku końcu powiedział: człowiecze, kaj się to w tobie podziwio? Wypilł coś szesnast warzonek, krygli piwa ech nie liczył, jakigosi tego wińska pore sztywiertek, potem wychciewoł i dostał po gałęzi

bedzie jaki porządek, mosz porządek; czechmoni mają czy se robią wielki prawa, a na nas bij zabij. Oto co to w te niedziele w Polski Ostrawie zrobili. Jacysi czescy zbuje wpadli z pajtaszami i krzywakami na Poloków na wiecu i pobodli, pobili polskich hawierzy, gorszy niż ruscy bolszewicy, dyć regiera chcieli zabić.

Jónek: Kanyż było to nowo wojsko?

Jura: W kasarniach abo po gospodach. Długo będą z ognienkiem grać, aż jednyni razem nagrają. Dyć już w tej orłowej tetam niedziele robili ci czechmońscy rozbijacze krawal, mieli piszczki i gwizdali, dzierżeli kije i sochory i nimi prali, choć potem niekierzy też dostali w skórę, z rebulberów strzelali, nożami żgali, a to nic, to wszystko w porządku, to je kultura, bo to czechmoni. Ale się to kiesi odbije, o odbije, bieda, reta.

Jónek: Dyć tak, wszystko do czasu, Ponbóg na wieki. Też nas Poloków telowne roki rusi, prusocy, austriacy tryżnili, tak już po nas depali i nami ryli, to mosz; rusów teraz tryżnią bolszewicy, prusoków bierze za hyrtoń tamtamtą, austriacy djasek wzion, za ty złodziejstwa i raubierstwa, co robili podczas wojny na naszej polski ziemi, teraz kapią z głodu we Wiedniu. Dycki nieboga starka powiadali: Ponbóg jest cierpliwy, ale pamiętliwy, to je święto prawda.

pozostawiły poza obrębem granic Polski i wzywa ich do wytrwania na posterunku.

Z *Górnego Śląska*. Przybyła na Górny Śląsk do Opola komisja plebiscytowa ogłosiła odezwę, w której przedewszystkiem zapewnia o swej bezstronności (jak i cieszyńska — przyp. red.), zapewniając, że przedstawiciele Włoch, Francji, Anglii i t. d. przychodzą jako szczerzy przyjaciele ludności. Czeskie biuro prasowe donosi, że komisja plebiscytowa w Opolu zakazała śpiewać w lokalach publicznych »Deutschland, Deutschland ueber alles« i »Heil Dir im Siegeskranz« i nakazała oddanie wszelkiej broni na całym obszarze plebiscytowym.

Z *Orawy i Spiszu*. Przed opuszczeniem Orawy i Spisza dopuścili się Czesi swym zwyczajem niesłychanych gwałtów, aresztując szereg wybitniejszych osobistości, z których jedną, siostrę ks. Machaję, uprowadzili w kierunku Rużomberku.

CZECHY.

Wybory do Zgromadzenia Narodowego odkładają samowwancy do nieskończoności, bojąc się słusznie, że po wyborach »ryzi« Czesi znajdą się w mniejszości, co się fatalnie odbije na jednomyślności. I tak znów wybory odłożono do 25. kwietnia (nie dodano tylko, którego roku). Zgromadzeniu Narodowemu przedłożono (już?) projekt ustawy wyborczej, według którego mają mieć okręgów wyborczych: Czechy 5, Morawy i Śląsk Opawski 2, Śląsk Cieszyński (cieszyć się!) 1, Słowaczyna 7. Statystyka wyborców wykazuje 6,354.075 Czechów, 6,614.760 innych narodowości. Nie wchodzi w rachubę Rusini węgierscy, którzy mają wysłać do Pragi posłów, delegowanych przez sejm autonomiczny.

Rozruchy na Morawach. Czeski inspektor gospodarczy zarządził w okolicy Przerowa rekwizycję zboża przy pomocy wojska. Z tego powodu przyszło do krwawych rozruchów.

Czesi a bolszewicy. W ubiegłą sobotę odbyło się w Pradze wielkie zgromadzenie ludowe, na którym uchwalono uznanie dla rządu sowieckiej Rosji, pomoc w postaci ukwalifikowanych sił roboczych i nawiązanie jak najściślejszych stosunków z komunistami czeskiimi.

Strejk piekarzy w Pradze. W niedzielę ubiegłą zażądali piekarze na zgromadzeniu manifestacyjnym 30 proc. podwyżki, grożąc strejkami od 1. marca.

WĘGRY.

Otwarcie Zgromadzenia Narodowego. W niedzielę ubiegłą otwarto w Budapeszcie Zgromadzenie Narodowe. Przed otwarciem posiedzenia odprawiono uroczyste nabożeństwo w sali kopułowej gmachu sejmowego, gdzie w tym celu postawiono ołtarz.

ROSYA.

Przedłużenie dnia roboczego. W całej Rosji sowieckiej przedłużono dzień roboczy do 10—12 godzin.

Rozstrzelanie gen. Kołczaka. Przez Londyn donoszą z Rosji, że gen. Kołczak zasądzony został przez sąd rewolucyjny w Irkucku na rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Jura: No a my Polocy, my se teraz odbieramy co je nasze. Ruscy bolszewicy już pytają o pokój, pruscy zgrzytają na zębach, ale muszą kitować fora ze dwora z tych polskich skradzionych i zrabowanych krajów, śpiewają pruski pieśniczki, ale na pogrzebową nutę, a nasze wojsko już doszło do morza. Bedemy mogli teraz prowadzić handel przez wodę z całym światem, a pepicy są zamknięci ze wszystkich stron, jak dziód, co pyto, by mu puścili towar po zieleznicy albo po jaki rzyce. Wyfuczy tym pepikom za niedługo ta mąka z Hameryki, wyfuczy, będą na chudem koniu jeździć.

Jónek: Jakiż to będzie z tymi bolszewikami? będą s nimi robić pokój, czy ni?

Jura: Jo, synku, nie wiem, je to ciężko rzecz. Bo gdóż może takim wierzyć? Dyć to są teraz sami raubierze jak czechmoni, cygoni, że większych nina. Pokój zrobią, a snoci dali zbierają wojsko, tuż se ci wielcy panowie we warszawie łomią głowę, co robić. Abo jak będą mieć trochę luzu, to nazbierają takich lontrasów i za kiero czos będą zaś chcieć wojować. Jo już nie wiem, ani stary morcinek, choć to je mądrego głowa, co ją kiesi będzie szkoda zakopać, też nie wie, ech sie go pytał gwóli tego, strząs ramionami, aż mu bonda do błota spadła.

Jónek: Toć, bo on tak dycki ten spluwok nosi przechyniony przez ramię czy zima, czy lato. Widzioleś tych talianów, co przyszli, nie sie zdo, w pendzialek do Cieszyna? Gromade ich, tacy ogorzani, chodzi to po mieście i zaglądo za okna i co francuzi nie wykupili po sklepach, to oni do imentu wykupią i będzie.

Jura: Co będzie? Potem gor nic nie będzie, jeny drożyzna jeszcze większo będzie. Dyć teraz towaru porządnego nie dostanie, a ze świata, ku przykładu z italijskiej albo z fracyjskiej, towar wypadnie strasznie drogo, kie ty nasze pieniądze nie są wiewa wort. Słyszoleś, co kupcy cieszyńscy robią?

Jónek: Ni. Biją pieniądze do kapes, chodzą na tyjatrzy i bale i popuszczają se, szak je z czego.

Jura: To je prawda. Oto sie zesłała ta sławno kupiecko rada dogromady i postawiła dwaście paragrafów, co to oni wszystko chcą od tych nowych konwisorzy. Sie tam lutują, że po teraz pod Polokami było źle, choć psikrwie brali od Poloków towary i naszpikowali se kapsy tyśiącami. Downi to chodzili do rady na zomek habdiere i komplementy rzazali, dostawali ładne kolkowane, bo po pół drugi koronie, jeden lewiński wzion na 150.000 koron, towaru było za-

Ślązacy!

Nie dość najazdu z zeszłego roku, rozlewu krwi, nie dość upokorzeń tyłu i krzywd,

Czesi i ich poplecznicy Ślązakowcy
urządzają w niedzielę, d. 22. lutego
najazd na Cieszyn

w formie olbrzymiego wiecu. Zjeżdżają się już w nocy z soboty na niedzielę. Nadto zamówili już osobne pociągi.

Ślązacy! Czy pozwolimy na prowokację, na bezczeszczczenie naszego Cieszyna?

Już dość naigrawań się z naszych mąk i cierpień.
We wszystkim musi być miara!

Wzywamy wszystkie Komitety plebiscytowe, by zrobiły, co należy!

Wzywamy lud śląski do masowego protestu i przybycia w niedzielę do Cieszyna!

Nasza cierpliwość też ma granice!

W Cieszynie my panami, a nie Czesi!

Z kraju „kliuu a poradku„

DLA PIĘĆ I PÓŁ DZIECKA SZKOŁA. »Reichenberger Zeitung« donosi: Wzorowym przykładem czeskiej polityki gwałtu jest utworzenie czeskiej szkoły w gminie Antoniwald koło Jablonca. Jest to czysto niemiecka miejscowość, licząca okragło 1.200 mieszkańców. W gminie znajduje się kilku Czechów, jest ich jednak tak mało, że przy wyborach gminnych nie potratili nawet zebrać potrzebnej ilości głosów (t. j. 31), wskutek czego wydział gminny jest czysto niemiecki. W całości znajduje się w gminie 6-ro czeskich dzieci w wieku szkolnym, z których jedno w najbliższych dniach kończy 14 lat. Zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy nadeszło polecenie otwarcia własnej szkoły czeskiej dla tych 5 i pół dzieci. Gmina uważała tę wiadomość za pomyłkę

i wysłała swego zastępcę do Pragi. Tam dowiedział się, że wiadomość jest prawdziwa i nie można jej zmienić. Gmina musi oddać jeden lokal w nowo wybudowanej szkole niemieckiej, w przeciwnym razie lokal zabierze się przy pomocy legionarzy.

WALNE ZEBRANIE KATOLICKIEJ RODZINY SIEROCEJ odbędzie się w sobotę, dnia 21. b. m. w sali »Dziedziectwa« w Cieszynie o godz. 2 i pół po południu. Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie Wydziału. 3. Program pracy na przyszłość. 4. Wybór nowego Wydziału. 5. Wolne głosy. — Wobec nadzwyczaj ważnych obrad, zwłaszcza co do przyszłych zadań K. R. S., uprasza o liczne i punktualne stawienie się członków i gości. Wydział.

tela, a przedowali do czech za lynije i paskowali, a teraz wrzeszczą, że sie im krzywda stała.

Jónek: Jeny poczekajmy, co będzie dali, czy też teraz będą mieć ten czeski czy konwisorski raj. Nejbardzy to ponikierych truje, że ta lynija dychawiczno ścipla, tu to mieli pod nosem, tuż wszyscy foroty ciśli na drugą stronę za grabine, a za niekolowane nie chcieli przedować. Teraz trzeja aże za ostrawice, tuż sie kszeft psuje, tuż szczekają.

Jura: Są to faryzeusze. Czechmoni mają snoci otwierać jakisi magacyń pod wołem, bezmala ten, co był w gnojniku, na halpar ze ślimakami i jakisi sklep ze szactwim i chcą kupować głosy. Ale mie sie zdo, że sie porządny polok, co mo troche honoru w sobie, nie do kupić za kiere kilo marnej czechmoński maki albo bule pepikigo kwitu, czy za kasek czeskigo szrota.

Jónek. No, no, teraz sie temu trzeja wszystkiemu dobrze przyzdrzyć a czekać po ciachu, co będzie dali. Wleźmy do kofina na stary targ, oto tam przed chwiliczką weszli talianscy i francuscy wojocy, sie dopny s nimi do rzeczy, możne że sie dowiemy, dyć ci francuzio snoci rzną po czesku jak prażanie, a po talijańsku cosi umiem, dyćech tam był na wojnie. Pódź!

Korespondencje.

Z ISTEbNEJ.

(Wiec góralski. — Kulturnicy istebnińscy. — Zdżiczenie Czechofilów.)

W niedzielę, 8. b. m. odbyła się u nas po dłuższej przerwie pierwsza pogadanka niedzielna, która się zmieniła na wiec manifestacyjny, w którym brało przeszło 800 uczestników udział, sami górale tak, że słusznie możemy ten wiec nazwać wiecem góralskim. Zagaił i przewodniczył p. wójt Tomasz Legerski, głos zabierali miejscowi księża i inne osoby. Poważny nastrój chciały zakłócić szumowiny z nad granicy słowackiej, ale pięście gotowe były przypomnieć czechofilom praktyki z wiecu cieszyńskiego. Uchwalono rezolucję, domagającą się przyspieszenia plebiscytu, jak również przywrócenia, jako linii administracyjnej, linii z 5. listopada 1918.

Druga rezolucja brzmi: »Zebrani na wiecu góralskim w Istebnej w liczbie przeszło 800, wnoszą następującą rezolucję:

»Zważywszy, że wola całego ludu śląskiego była granicą z 5. listopada 1918 z pewnemi poprawkami, bo podyktowana sprawiedliwością i obopólną zgodą tego ludu;

»Zważywszy, że wola całego ludu śląskiego czeskich Konferencya pokojowa w Paryżu zatwierdziła tę granicę jako linię administracyjną, uznając pierwotną wolę ludu;

zważywszy wreszcie, że nowa zamierzona linia administracyjna byłaby nową krzywdą ludu polskiego na Śląsku, wnoszą wiecownicy-górale:

Wysoka Komisya plebiscytowa raczy przywrócić linię z 5. listopada 1918 jako linię administracyjną, bo ona odpowiada i woli ludu śląskiego i jest oparta na powadze Konferencyi pokojowej w Paryżu.

Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie, poczem przewodniczący rozwiązał wiec, który się odbył wśród ślicznej pogody pod gołym niebem.

Bolszewicki »Proletaryusz« i renegacki »Ślązak« podały sobie dłonie, by pluć na naszą wioskę; swój swego znajdzie, obydwóch korespondentów już Pan Bóg poznał, a przysłowie mówi, że każdego honcowia Pan Bóg poznał.

W »Ślązaku« rzucił się znany nam oszczerca, który z temi oszustwami sam pojechał do Ostrawy, by liść łapę Koźdonia, na dwóch pp. nauczycieli; ponieważ to uczynił w sposób ordynarny, po karczemnym, dlatego my trochę delikatniej odchyliny tajemnicę naszych »kulturtraegerów« czy kulturników, na razie dwóch: Grani i Cichonia. Grania to znany kulturnik, włóczący się po chlewach, gdzie chce swą kulturę krzewić, — wróble już śpiewają o jego odwiedzinach w chlewie, w »piekle«, tuż za granicą, gdzie otrzymał od porządnej służącej odprawę grzebelcem, a na dobitkę złego musiał uciekać okienkiem, służącym do wyrzucania gnoja i długi czas roznosił po wiosce perfumy. Ten zawołany kulturnik rozszerzał »Ślązaka«, gazetę zakazaną, chociaż jadł jako urzędnik chleb polski, a obecnie zasuspendowany agituje publicznie po gospodach tak, iż ludzie ruszają ramionami i mówią, że »Rudek« zwaryował.

Ostatnio wybrał się nawet na agitację do Koniakowa do pewnej gospodki. W czasie napadu czeskiego, wojska czeskie, jak zwyczajnie, skonfiskowały, lepiej, skradły tej gospodki mąkę i tytoń za dosyć poważną sumę; otóż kulturnik Grania zaofiarował się zapłacić tej gospodki sumę za zabrane towary pod tym warunkiem, że będzie agitowała za Czechami. Spotkał się jednak z należytą odprawą, a może się spotkać i z psią odprawą, jeżeli jak pies będzie dalej na Polskę wygadywał.

Drugi »kulturnik« to Cichon, zwany pospolicie »pan oha«; przywędrował skądś od Orłowej czy Ostrawy i chce tutejszych obywateli uczyć rozumu, chociaż sam go posiada tyle, co górale w pięcie. Był aresztowany już podczas napadu czeskiego, a p. porucznik Ryra oświadczył, iż sam jest przekonany, że wymieniony kulturnik był w zmoiwie z Czechami, bo przy aresztowaniu go padły dwa strzały, a aresztowany wołał w stronę lasu kogoś po imieniu, by go ratował. Kulturnik ten wyraża się publicznie karczemnie i ujemnie o Polsce, że porządek tylko Czesi mogą zaprowadzić i usunąć drożyznę, a w ostatnich czasach zaczyna nawet jawnie agitować po Koniakowie; spotkała go tam niespodzianka, bo go wyrzucili, a może go spotkać i coś gorszego. Ma on być także z jednym ze »spirytusów« delegatem do Prażi, by tam poznać dobrobyt czeski i zachwalać później takowy między naszą ludnością.

Do czego prowadzi buta Czechofilów, świadczy o tem wypadek z sąsiedniej Jaworzynki. Niejacy Motykowie, wyrostki o jasnych włosach, ale czarnem sercu, z domu Ondraszków, napadli po pijanemu na holca z gazdami z innego dworu; holec ten i gazdowie, jak równie cały dwór Klimków znany jest jako palący się do Polski. Siekierą i drągiem poranili holca i jednego gazdę. Pomimo, że żandarmerya o tem powiadomiona, rozbójnicy ci chodzą swobodnie po wiosce.

Z Cieszyna i okolicy.

AWANS. Podporucznicy 10. p. p. Ziemi Cieszyńskiej Antoni Mokrysz i J. Buchta zostali mianowani porucznikami; obaj byli od stycznia z. r. na froncie ukraińskim i rosyjskim.

Z »DZIEDZICTWA BŁOG. JANA SARKANDRA«. Wobec tego, że w niektórych urzędach pocztowych poza dawną linią demarkacyjną, gdzie dotychczas wóldarzą czescy urzędnicy, systematycznie znikają bez śladu przesyłki gazet i książek polskich, »Dziedziectwo« nie może przysłać książek dla członków pocztą nie chcąc narażać się na stratę książek. Uprasza się zatem, by z gmin z poza dawnej linii demarkacyjnej, z których dotychczas członkowie »Dziedziectwa« nie pobrali swych darów za r. 1919 i 1920 (t. j. »Życie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra« i Kalendarz »Dziedziectwa« 1920) przesyłać do nas, którzyby osobście dla wszystkich członków w danej parafii książki w Cieszynie (Sekretaryat, Stary Targ 4, II. piętro) pobrali i w odnośnych miejscowościach rozdał.

Z GIMNAZYUM POLSKIEGO W CIESZYNIE. W niedzielę, dnia 22. b. m. o godz. 10. będzie Grono nauczycielskie udzielało wyjaśnień o zachowaniu się i postępkach uczniów w ubiegłym okresie konferencyjnym.

O DOMY LUDOWE. Na budowę domów ludowych możliwym jest obecnie uzyskanie pożyczek zwrotnych, w pierwszych trzech latach bezprocentowych, później niżko oprocentowanych, nie przewyższających w żadnym wypadku połowy ogólnej sumy, przewidzianej w kosztorysie budowy. Bliższe informacje w Sekretaryacie Generalnym, Cieszyn, pl. Farny 2.

Z RIELOWICKA. Tutejszy miejscowy komitet plebiscytowy urządził zgromadzenie plebiscytowe w poniedziałek, dnia 2. lutego. Jako referenci przemawiali p. Halapacz i ks. Siemienik z Grodzca. Pokazali jasno, jaka przyszłość czeka nas pod panowaniem czeskiem a jaka pod rządami Polski pod względem politycznym, przemysłowym, ekonomicznym, handlowym i religijnym, wyciągając stąd wniosek, że tylko w Polsce jest nasza przyszłość, bo tam będzie wolność, tam przetrwamy Śląsk znajdzie zbyt na swoje towary, tam, mając wybrzeże morskie, handel się może rozwinąć, tam będziemy mogli naszą wiarę wyznawać otwarcie. Odezwały się głosy: »My tylko do Polski należęć możemy, my wszyscy za Polską głosować będziemy!« Hymnem »Boże coś Polskę« i Rotą Konopnickiej zakończono zgromadzenie.

Z CIERLICKA. (Niebezpieczny szowinista czeski.) Najwstrętniejszą figurą czeską w całej okolicy jest poczmistrz błędowski Nesvadba. Ma on na sumieniu — jeżeli wogóle takowe posiada — wiele krzywd, wyrządzonych ludności polskiej. Dziwnym sposobem uszedł on dotąd sprawiedliwej karze, wymierzonej ze strony pokrzywdzonych. Za tę niezmierną cierpliwość ludu polskiego odwdzięcza się tem, że ciągle nie przepuszcza polskich gazet, zdejmując opaski z innych gazet, a zapomocą ich wysyła »Ślązaka«, lub wsuwa to judaszowskie pismo ręcznie do wnętrza innych czasopism. Cóż tam takiego zaślepionego szowinistę obchodzi rozporządzenie Komisji plebiscytowej o wolności prasy! On naśmiewa się z wszystkich usiłowań Komisji, bo jak szyderczo odzywa się do listonoszów: »Śląsk z gór przyznany jest Czechom!« Ale ludność nasza takie hajdamackie i łajdackie postępowanie szowinisty Nesvadby dłużej znosić nie może. Wykazało się nawet, że poczmistrz ten otwiera prywatne listy, wysłane do osób w jego husyckich oczach podejrzanych. Udała się więc deputacja, złożona z rolników i robotników Górno i Dolnego Cierlicka do poczmistrza Nesvadby, od którego pod groźbą użycia najostrzejszych środków domagała się zaniechania wszelkiej agitacji w urzędzie pocztowym, wysyłania polskich gazet i t. d. Nesvadba, niemile zaskoczony energiczną postawą wysłanników, jakalś oś zgodzie, potrzebnej między na-

rodami, o czeskich automobilach, które będą wozis regularnie ludność z Ostrawy do Cieszyna, o kulturze i postępkach w Czechosłowacji i t. p. Ale kiedy wysłannicy otwarcie i mężnie dziękowali za wszelką opiekę, którą obdarzyć zamyśla republika czeska naszą ludność, szowinista czeski, zakłopotany, przyrzekł zastosować się do żądań ludności — zaznaczam wyraźnie: przyrzekł, ale dotąd przyrzeczenia swego nie dotrzymał, dotąd naszych polskich gazet nie wysyła, dotąd z nich zdejmując opaski z adresami i zapomocą ich wysyła nam szmatę ślązacką. Ta twarda czeska »czepoń« nie zmieni zachowania się, aż się ją do tego zmusi gwałtem. Bo to już taka wstrętna natura czeska, że zawsze trzeba kijem ją pouczać.

Z GRODZCA. (Sprzedawczy.) I w Grodźcu zaznaczyć trzeba wypadek, że świadczący o duchu narodowym pewnych ludzi. Oto p. Dubiel Tomasz sprzedał realność pod nr. 65 w Grodźcu Niemcowi z Bielska, który słowa po polsku nie umie. Sam p. Dubiel przenosi się do Poznańskiego, gdzie zakupił grunt z rąk niemieckich, a tu na Śląsku w niemieckie ręce sprzedaje.

Z JABŁONKOWA. (Skóry jest dosyć.) Są u nas w Jabłonkowie dwie garbarnie skóry, jedna żyda Rosenzweiga, druga p. Eisenberga. Obydwie są czynne, ale kawałek skóry należy w jednej albo drugiej — to prawie rzeczą niemożliwą. Dla zwykłych śmiertelników skóry nie ma. Okazało się jednak, że skóry dosyć. Z polecenia władz przeprowadziła dnia 9. b. m. specjalna komisja przy pomocy żandarmeryi u tych panów rewizję, która wykryła całe składy skór. I tak u p. Rosenzweiga znaleziono 475 skór cielecych gotowych, 50 skór ciężkich na podeszwy (w wyprawie), 56 skór surowych, 18 kadzi ze skórami, będącymi w wyprawie. Według zapewnień robotnika, pracującego przy tej skórze, każda z tych kadzi zawiera po 80 skór, p. Rosenzweig przyznaje się tylko do 40. Dalej znaleziono 100 skór gotowej na podeszwy i całe 2 oskarye. — U p. Eisenberga znaleziono 400 gotowych skór cielecych, 400 wyprawionych skór wieprzowych i wołowych, w kadziach według zdania p. Eisenberga jest 435 skór; skóry na podeszwy znaleziono 20 kg. U p. Eisenberga mają to być skóry okolicznej ludności. Podając ten wynik rewizji do publicznej wiadomości, prosimy gorąco odpowiednie czynniki, by przeszkodziły wywozowi tych skór do Czech i zmusiły tych panów do sprzedaży skóry dla naszej ludności, ale nie za czeskie, tylko za polskie pieniądze i bez wszelkich dodatków w postaci masła, zboża i tłuszczów.

Z JASIEŃCICY. Umarł tu robotnik Franciszek Handzel, lat 75, który pracował we firmie Hofman, teraz Mundus. Przeszło 50 lat bez przerwy był on abonentem »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Zmarły był szczerym Polakiem, pragnąc zawsze tego dożyć, żeby Śląsk należał do Polski. Dla wszystkich był dobrym i uczynnym, wszystkich rozweselał swoim pogodnym usposobieniem. N. o. w p.!

Z GÓR. LESZNEJ. (Aresztowanie Yamady.) Przed paru dniami jeden z tutejszych chłopaków ujrzał na drodze z Trzyna do Lesznej automobil bez numeru, a jeno o chorągiewce białej z czerwonym kółkiem w pośrodku. Z automobilu tego wyszło kilku panów o skośnych oczach i żółtej cerze i poczęli fotografować góry. Podejrzaniem się to wydawało młodemu Lesznaninowi i chciał całą tę gromadkę aresztować jako szpiegów czeskich. Z trudem udało się im w języku niemieckim wytłumaczyć, że są japońskimi członkami komisji alianckiej. Dr Yamada musiał nawet złożyć na dowód swój bilet wizytowy.

Z LIPOWCA. (Dwa zgromadzenia plebiscytowe. — Agitacja czechofilów.) W krótkich stosunkowo odstępach czasu zebrała się ludność Lipowca dwa razy na zgromadzeniu, aby się uświadczyć narodowo: 4. i 25. stycznia b. r. Pierwsze zgromadzenie odbyło się u p. Wardasa. Referat obszerny wygłosił p. Franc. Kobięła ze Skoczowa. Przeciwestawiał Polskę Czechom. Drugim mówcą był ks. Józef Kula, wikary ze Skoczowa, który przedstawił historię plebiscytu na Śląsku, a następnie dorzucił wiązanek osobistych przeżyć wśród czeskich rozbójników w Rychwałdzie. Lud słuchał jego wywodów z zapartym oddechem. Owocem zgromadzenia było postanowienie 400 członków dać jednomyślnie głos za Polską. — Burzliwe odbyło się drugie zgromadzenie u p. Adolfa Singra. Głównym referentem był kolejarz Raszka

z Jabłonkowa. Zadanie przeszkadzania mu przyjele niejaki Krzywoń ze Zawodzia-Ustronia, Heller, robotnik we Witkowicach z Lipowca i Głajc-Romańczyk z Nierodzimia. Ten ostatni znany jest pod 2 nazwiskami, bo był »kupiony naprzód«. Szczególnie ujadł Krzywoń, osławiony dawniej delegat robotników, którzy na jego wspomnienie jeszcze do dziś dnia zębami zgrzytają. Po skończonej mowie referenta i on zabrał głos, ale nie mógł dokończyć, bo w całej sali dało się słyszeć miauczenie. Był to przytyk do Krzywonia, o którym twierdzą, że namiętnie pożera koty ze wszystkich domów w okolicy. Moralny skutek zgromadzenia na 300 słuchaczy był zupełnie pomyślny dla Polski. — Obecnie znów rozwijają żywą działalność trzej płatni agitatorzy Koźdonia: Klemens Greń, znany z tego, że był karany za kradzieże ogromną ilość razy, człowiek bez iskiarki charakteru, drugi, bardzo mu podobny towarzysz — to Józef Maciejczek, także już karany, przewodca do Pragi i mowca tamże. W szkole nigdy nic nie miał. We wsi rozgłaszają, że podczas jego pobytu w Pradze zginęły tamże łyżki i inne »drobnostki«, które sobie miał wziąć za »fatygę«. Obecnie chodzi po gminie, agituje i skupuje ubocznie masło dla Koźdonia. Dziwny musi być ten czeski »raj«, jeżeli w nim nawet dla oberwajdy masła nie starczy. Trzecim wreszcie agentem, to Wantulok ze »Spilherku«, chłopak gługi jak sak. Ta dobrana trójka nie będzie tu miała obfitego żniwa. Należą oni w gminie do najgorszej hołoty. To też zamierzają urządzić zgromadzenie nie w Lipowcu, lecz w Nierodzimiu u Chmiela, tegoż Koźdoniowca. Chmielowi udzielamy dobrej rady, aby zmienił swoje postępowanie, bo będzie tego żałował. Ludzie cierpliwość tracą i w ogólnym zamieszaniu i fabryka mebli może ponieść uszczerbek. Takie jest dotychczasowe pokłosie plebiscytowe z Lipowca. Lud na ogół stoi jak mur za Polską.

Z MIĘDZYRZECZA GÓR. (Z ruchu w Stowarz. młodzieży katolickiej.) W niedzielę, dnia 8. b. m. odbyło się Walne zebranie członków Stowarzyszenia kat. młodzieży pol. przy udziale 42 osób. Zebranie zaszczycił także swoją obecnością generalny sekretarz Związku cieszyńskiego ks. L. Biłko. Pod odczytaniem porządku obrad i protokołu przystąpiono do sprawozdania Zarządu z działalności w ub. roku. Wykazuje ono większą ruchliwość w Stowarzyszeniu, niż w latach poprzednich. Między innymi założono Kółko amatorskie i Kółko śpiewackie; wiele wagi przywiązywano także sprawie plebiscytu na Śląsku, uświadamiając w tym kierunku członków a pośrednio ludność. Pod względem finansowym stojmy także dobrze. Bardzo zajmujący i pouczający referat wygłosił ks. L. Biłko o konieczności organizowania się młodzieży naszej w Stowarzyszeniu. Musimy odrobić i naprawić poniekąd to złe, które wojna przyniosła i zostawiła. Stowarzyszenie jest uzupełnieniem wychowania i nauczania rodzicielskiego i szkolnego dla tej młodzieży, która z ukończeniem 14. roku życia musi pożegnać ławę i mury szkolne. Jednym słowem: jest ono dla swoich członków »szkołą życia«, ugruntowaną na zasadach religijno-narodowych. Do nowego zarządu wybrano siły i ludzi chętnych i ofiarnych w pracy społecznej, tak, że można się w obecnym roku spodziewać wzmożonej działalności w Stowarzyszeniu, jeżeli tylko członkowie poprą go w pracy i obdarzą zupełnym zaufaniem. Uchwalono również przyniosowy abonament gazetki »Młodzież polska« dla wszystkich członków w Stowarzyszeniu. W związku z tą uchwałą podniesiono także wkładkę miesięczną i wpisowe. Poza tem załatwiono szereg spraw miejscowych. Wkońcu dyskusji wyraża zdziwienie ks. L. Biłko z powodu, że tak mało zjawili się rodziców i gości, pomimo zaniesienia, co chyba można wytłumaczyć niezrozumieniem potrzeby współpracowania osób starszych z młodzieżą. Obecnym wypowiada cześć i podziękowanie za przybycie. Zebranie zamyka prezes, dziękując wszystkim za przybycie na zebranie i wzywa gorąco obecnych do czynnego i większego zainteresowania się Stowarzyszeniem. Wkońcu odśpiewano »My chcemy Boga« i »Boże coś Polskę«.

Z MOSTÓW (przy Cieszynie). (Pamiętki czeskie.) W naszej gminie stosunkowo najwięcej wypadków chorób zaraźliwych, zwłaszcza zaś ospy. Dlaczego, czy może z powodu bliskości »polskiej« części kraju? O nie, lecz dlatego, ponieważ nałożnica agitatora czeskiego Burgo, chora na ospę, sprzedawała w konsumie

czeskim tak długo, aż choroba ta po całej gminie się rozniosła. Oto pierwsza pamiętka czeska. Żołnierze czescy nareszcie nas opuścili, ale zostawili tam, gdzie »serdecznie« obcowali, godne siebie pamiętki, t. j. choroby weneryczne i odmienny stan u wielu dziewcząt i niewiast. Bliższych szczegółów każdy ciekawy mógłby się dowiedzieć u poszkodowanych i opuszczonych »oblubienic« czeskich, n. p. w gospodzie na »Fibakówce«. Przechodzący przez dawniejszą linię demarkacyjną, wciąż stronią od miejsca, gdzie stali brutalni żołnierze czescy i dookoła obchodzą. Czy się boją rewizji, zniewag, sprośnych żartów, kradzieży? O nie, ale odchodzący żołnierze, zagniewani, że odejść muszą, zanieczyścili budę, w której przebywali i zrabowane rzeczy przechowywali, w tak straszny sposób, że do dziś piekielny wychodzi stąd smród. Oto też pamiętka godna narodu czeskiego i wszelkiego rodzaju »pokrokarzy i hyrdzinów«.

Z POLSKIEJ OSTRAWY. (Bandyci czescy przy pracy.) W niedzielę, dnia 15. b. m. odbył się w Polskiej Ostrawie wiec polski, który jednak czescy bandyci rozbili. W chwili, gdy pos. Reger wyszedł na mównicę, rozpoczęli Czesi gwizdać i wyć i śpiewać »Kde domov muj«. Kiedy pos. Reger zaczął przemawiać, Czesi uzbrojeni w noże i palki rzucili się na niego i zaczęli równocześnie bić polskich uczestników wiecu. Reger, ugodzony udami w głowę, padł ogłuszony na ziemię, gdzie go potratowano, pokłuto nożami po głowie i pobito dotkliwie. Czescy żandarmi przypatrywali się tej bandyckiej robocie zupełnie spokojnie.

Z PIERSCA. W naszej gminie urządzono w dniu 1. lutego b. r. bal, na którym zabawiono się wesoło i ucziwie. Można to oczywiście powiedzieć tylko o naszych obywatelach z Piersca i okolicy, którzy umieją się przykładowie bawić, nie tak, jak Kreisel ze Skoczowa. Na balu tym zjawił się także Kreisel, ten osławiony krzykacz, korespondent »Ostschlesiera« i warchoł i pijanica z huku skoczowskiego. Zabawiwszy się po swojemu, leżał jak bela na ławie, wzbudzając pogardę u obecnych. Oto obraz moralnej wartości nauczyciela Kreisla, który pozostaje na płatnym urlopie, pobiera dodatki warszawskie, a przytem smaruje zaciekle kłamstwa do »Ostschlesiera«, wyśmiewając cały naród polski i agituując w bezczelny sposób za Czechami. I cóż na to nasze władze szkolne? Jak długo będzie się jeszcze taki zawadyka wypasł polskim chlebem? Nie wystarczy jemu demoralizowanie młodzieży szkolnej w Skoczowie, której używa do agitacji politycznej, szerzy demoralizację także po wsiach i przedstawia opłakany typ zbankrutowanego nauczyciela. Ludu polski, poznaj się na takich pankach, jak Kreisel, nie wierz w żadne bratanie się ich z tobą na balach i postap sobie z nimi odpowiednio. — Jeden z obecnych.

Z PUŃCOWA. (Kradzieże.) W przeszłym tygodniu skradziono tutaj biednemu komornikowi prosię, a w tych dniach dokonano włamania na strych wdowy Poroszonej, gdzie skradziono mięso z dwóch świń zabitych. Po złodziejach niema żadnego śladu.

ZE SKOCZOWĄ. (Pożegnanie naszych żołnierzy.) Dnia 9. b. m. opuścił 27 pułk piechoty Skoczów, by na rozkaz wyższych władz rozlokować się za Białką. O godz. 8. rano uszykował się cały garnizon na rynku. Pomimo wczesnej pory, pomimo, że rozkaz marszu nadszedł w ostatniej chwili, zebrało się jednakże sporo ludności cywilnej z członkami Rady gminnej na pożegnanie naszych zuchów. Pułkownik Świderski wygłosił krótką żołnierską przemowę, dziękując nasamprzód obywatelom za gościnność, poczem wskazał, że wojsko odchodzi, byśmy swobodnie mogli wypowiedzieć naszą decyzję co do przyszłej przynależności państwowej. Smutek prawdziwy wdarł się w nasze serca, wszyscy czuliśmy, że teraz jesteśmy opuszczonymi sierotami. Dlatego kojącym balsmem pociechy były dalsze słowa przemówienia komendanta, że wojsko cofa się tylko kilka kilometrów, każdej chwili, zwłaszcza gdyby tego zaszła potrzeba, znowu wróci. Na to odpowiedział w mowie prześlicznej i podniosłej komisarz rządowy dr. Schenker, dziękując wojsku serdeczenie za meństwo i bohaterstwo, bo ono ochroniło nasze miasto od najazdu czeskiego, przytem wyraził nadzieję rychłego powrotu. Na zakończenie zabrzmiała potężnym głosem Rota Konopnickiej: »Nie rzucim ziemi«. Po przystrojeniu korpusu oficerskiego w kwiaty, ze słowami: »Do

miłego i prędkiego zobaczenia!« pożegnano jak najserdeczniej odchodzący od nas garnizon skoczowski.

— (Kreisel na agitacjach plebiscytowych.) W zarożumiałości swej i niepo-harnowanej żądzy czci i władzy rwie się Kreisel całą siłą do roli zbawcy niemieckości w Skoczowie. Ratunek dla tejże widzi on jedynie w zawziętej walce przeciw Polsce. Nie tylko rzuca się w »Ostschlesierze« na poważnych mężów naszego miasta, ale nawet obgania gospody w okolicy Skoczowa, biorąc udział w różnych tanecznych zabawach, w dobrze zrozumiałym celu, aby wszędzie i przy każdej sposobności podburzać przeciw Polsce. Otacza się on na takich agitacjach pewną gwardią, złożoną z resztki zwolenników, jak Pawlików, Romanków, Jakubca, Kopica, Borowskiego, Smeidlera i Palenke-ra. Przed tygodniem dopiero był Kreisel z gwardzistami swoimi na wielkim balu w Pierscu, gdzie przydarzył się Kreislowi epizod, którego tutaj z estetycznych względów podać nie możemy. Wiadomem jest bowiem powszechnie w Skoczowie i okolicy, że nadużywanie alkoholu dziwne skutki na Kreislu wywiera. Sądźmy, że wobec tego agitacja Kreisla pomiędzy chłopami nie będzie zbyt niebezpieczna, zwłaszcza, że nie umie on ani słowa po polsku. Szkodliwie jednak oddziaływać mogą koledzy, ostrzegamy więc przed prorokami skoczowskimi. A p. Kreislem możeby się zajęły nasze władze szkolne?

Rozmaitości.

PRZY ZDEJMOWANIU KRZYŻA. Czeska gazeta »Nasze Listy« donosi w nr. z 31. z. m. o wypadku, jaki wydarzył się nauczycielowi czeskiemu przy zdejmowaniu krzyża w szkole, co się obecnie w republice czeskiej dowolnie praktykuje. We wsi Ždírnice koło Hostinnego wykładał nauczyciel dzieciom w szkole, że modlitwa i krzyż są zbyt czyste w szkole. Następnie wziął stolik, wstał nań i chciał krzyż ze ściany usunąć. Na nieszczenie stolik się przewrócił razem z nauczycielem, który złamał rękę w dwóch miejscach. Zapewne że teraz odpadnie mu chęć usuwania krzyża, a może sam w boleściach nauczy się wzywać pomocy Ukrzyżowanego.

ZA 3 MILIONY DOLARÓW ALKOOLU NA ZNISZCZENIE. Z jaką fanatyczną zawziętością Amerykanie biorą się do przeprowadzenia ustawy przeciw trunkom alkoholycznym u siebie, świadczy fakt, że ministerstwo skarbu za-sekwestrowało w porcie nowojorskim za 3 miliony napoi spirytusowych, które wysłano za granicę. Ponieważ jednak nie dostały się na okręty przed wejściem w życie ustawy, przeto obecnie mają uleść zniszczeniu, t. j. po prostu wylaniu do kanału.

Organiste

poszukuje
Katolicki Urząd parafialny w Skoczowie.

DACHÓWKĘ ASBESTOWĄ, KAINIT, SÓL
POTASOWĄ, GIPS NAWOZOWY, CE-
MENT I PAPIER NA DACH MA
NA SKŁADZIE

R. Białek, „pod modrą“ w Cieszynie

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

otwiera zarejestrowany z alioz. poroka

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 2.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

działa podług przepisów i weksle na umiarkowaną
przebieg i przymiute

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

1. płać od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/3. do 4 po południu.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Pastucha.

Gwiazdka Niedzielna

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkunastowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 29. lutego 1920.

Nr 8.

Olbrzymia manifestacja.

Wieść o projektowanym przez Czechów najeździe na Cieszyn w formie wiecu lotem błyskawicy rozeszła się po całym kraju. Prowokacyi takiej lud śląski nie mógł znieść spokojnie. Pozwolić Czechom z pogranicza śląsko-morawskiego i różnym renegatom i czechofilom obradować na rynku cieszyńskim, pod bokiem starej piastowskiej wieży, to za wiele! Skrzyknął się lud polski w niedzielę 22. b. m. do Cieszyna na wiec, pokazać, że Cieszyn jest i będzie zawsze naszym, polskim.

Z całego kraju.

Nie pomógł zakaz, wydany w ostatniej chwili przez Komisję aliancką zarządzania wszelkich zebrań tak czeskich, jak i polskich pod gołym niebem. Wieść o tym zakazie częściowo nie doszła do naszych wsi i miasteczek, częściowo nie wzbudziła wiary. Obawiano się, by nie była to jeno jakaś sztuczka, ułatwienie sytuacji Czechom. Od rana więc ulice miasta poczęły się zaludniać przybyszami. Szli ludzie pieszo, przyjeżdżali furmankami, przywozili setki i tysiące wiecowników pociągami. Już w godzinach przedpołudniowych tłumy ludu zalegały ulice, przylegające do rynku, bo sam rynek zamknęło wojsko francuskie. Drugim miejscem zbornym była strzelnica. Tam mieszkancy Cieszyna i najbliższej okolicy oczekiwali gości z dalszych stron: z Trzyńca, Karwiny, Sucheja, Jabłonkowa, Bogumina, Dziedzic, Bielska. Około południa poczęły przybywać pociągi z wiecownikami. Każdy nowy pociąg witano okrzykami radości. Wielu pociągów Czesi nie puścili, a Komisja aliancka zatrzymała pociągi w Goleszowie, Mnisztwie i Jabłonkowie, ale lud nasz uparty i lada przeszkodą odstraszyć

się nie da, przywalili więc całymi masami pieszo, przybył z dalszych stron furmankami, przyjechali górale konno.

Pochód.

Ruszył olbrzymi pochód w stronę miasta. Szły okęgi: Cieszyn miasto, Cieszyn wieś, Trzyńciec, Ligotka Kameralna, Istebna, Bielsko, Brenna, Chybie, Czechowice, Goleszów, Grodziec, Dziedzice, Jaworze, Próchna, Skoczów, Strumień, Ustron, Wisła, Bogumiń, Frysztat, Karwina, Lutynia, Orłowa, Ostrawa, Sucha. Kroczono przy dźwiękach muzyki, wśród śpiewów pieśni narodowych, strojni wszyscy w kokardki narodowe, z szumiącymi ponad głowami sztandarami, z lasem tablic, głoszących niezłomną wolę należenia Śląska do Polski i wypędzenia Czechów poza Ostrawicę. Czulo się potęgę w tym tłumie, bo to kroczył przeważnie lud roboczy, od młota, kilofa, od pługa. Szedł lud krokiem ciężkim a nieustępliwym, jak fala morza, jak lawina potężna, a ludu tego masa była nieprzebrana. Gdy spojrzał od zamku ku Olzie w stronę kolei, toś ujrzał jedno morze głów, jeden łan bezmierny mrowia ludzkiego, wśród którego jak barwne kwiecie wystrzelały tu i ówdzie sztandary. Ze wszech stron odzywały się okrzyki: »Cześć!« i oklaski. To miasto witało swoich gości!

Kordon wojskowy.

Stutysięczny tłum ruszył ku rynkowi. Tu natknął baryerę z bagnietów francuskich i włoskich. Wściekłość ogarnęła serca ludu, gdy ujrzał jak obcy bagniet zamyka drogę polskiemu ludowi na polskiej ziemi. Rozległy się okrzyki: »Przerwać kordon!« I byłby lud tego odrazu dokonał, bo napór był za wielki, by garść żołnierzy mogła mu stawić czoło i nastrój był za potężny, by się uląkł

bagnetu czy nawet kuli francuskiej. Tu i ówdzie zepchnięto już nawet żołnierzy w tył, wydarto i porozbijano nawet parę karabinów. Udało się jednak Komitetowi obchodowemu i posłom opowiadać wzburzone masy, nakazano spokój i wysłano delegację do pertraktacji z Komisją aliancką.

Pertraktacje trwały blisko godzinę. Komisja międzysojusznicza nie chciała absolutnie zgodzić się na wpuszczenie polskiego pochodu, polskiej tubylczej ludności na polski rynek. Lud niecierpliwił się, kołysząc się jak fala. Gniew tego ludu obrazonego mógł lada chwila wybuchnąć. Ale Ślązacy są karni, Ślązacy przetrzymali już tyle, przecierpieli 600 lat niewoli, a potem całą wojnę, napad i gwałty czeskie. I teraz więc czekali cierpliwie.

Delegacja polska nie wracała. Komisja międzysojusznicza stała twardo. Dwie potęgi przeciw sobie. Konflikt zdawał się być nieunikniony.

Tymczasem wysunęła się na czoło pochodu, gdzie stali karni Trzyńczanie, wytrzymujący napór wojsk z przodu i tłumów z tyłu, muzyka. Zagrano: »Jeszcze Polska nie zginęła!« W tej chwili podniesiono sztandar w górę, lud ruszył naprzód jak lawina całą szerokością ulicy, łamiąc poczwórny kordon wojsk francuskich i włoskich. I nigdy nie zapomnimy tej cudnej, jedynej w swym rodzaju uroczystej chwili, kiedy lud śląski zwycięski wywalczył sobie wstęp na rynek cieszyński. Szły kolumny robotnicze i ludu włościańskiego, inteligencji, kolejarzy i kobiet, zapelniając rynek, akcentując każdym krokiem, że Cieszyn nasz, że przy nas zwycięstwo.

Prowokacja.

Kiedy czoło pochodu wynurzyło się z ulicy Głębokiej, wkraczając na rynek już po ustąpieniu

Jura i Jonek.

Jura: Tuż uż mieli lepiscyp. Myśle, że sie temu dobrze przyzdrzyli w niedziele.

Jonek: Choćby sie nie byli chcieli dziwać, to słyszeli jak noród wołał i śpiewał, tuż choćby był gdo głuchy jak pień, tuż mu to musiało morowo zahóćceć w uszach. Oni cy panowie z tej kolacyje czy alacyje, czy, jak sie to tam prawi, nejbardzy francuzi mieli nakręcone głowy czeską poletyka, jak przyjechali do Cieszyna już wszystko było fiksom fertyk: Śląsko pod czeskigo kocura, lepiscyp tak jeny na oko, tak po kumedyjancku puścić noród z kartkami do głosowania, a cały kraj jednak przychyńć pepikom.

Jura: Toć tak wszystko było narychtowane. Bezmali se myśleli, że nasz noród, to są dziwocy kafrzy w Afryce, że se tak dają ze sobą magrować, jak sie im bedzie podobało. ale to sie brubo omylili. My nie są z ciasta, ani z marmolady, ani bobucie, żeby nas świnkorzm przedowali. Choćby sie ten chytry pizpon, abo ten drugi, co mo mieć filipa w głowie, ale go wielo nimo i je zapisany kansi między hyrdzinami w pradze, na głowe postavili, to jednak naszego norodu nie nakręca, ani nie ogną za nic w świecie na czechmańską strone. Marne wołani.

Jonek: Mieli to niegłupio nagotowane. Nejprzód pepicy i ślmtocy wysłali w sobote wieczór pore takich, że uż tak muszę powiedzieć oprosić, chacharów z Ostrawy do Sibice na zwiady, myśleli, że sie ich złęknymy, że tak zrobia jak na Polski Ostrawie, że kijami jednego drugigo z naszych omłóca, rozeżyna a roztrąbia,

że cieszyn je czeski. Ale im djobligo zgizło, byłaby młócka, ale w pięciore, sześciore łupu cupu cupu łupu, dyby sie byli opowóżyli ci gizdocy kierego z naszych choć dotknąć.

Jura: Toć ci zbuje, co siedzieli u aleksandra, zderzyli, jak zmiarkowali co sie święci, tuż hnet w niedziele rano pepicy, ślmtocy spróbowali z inszej beczki, umówili sie z pizmonem: my tych hromskich poloków nauczymy, szak wody z tyry je dość w miejskich rułach, tuż ich polejemy i bedzie po proklatej polski paradzie.

Jonek: Błóźni, se myśleli że sie wody złęknemy. Na nas sikali nie tacy kafable ołowiem i ogniem na wojnie, a nie bolichmy sie. Ale je to gałgaństwo, fajgolstwo, straszno podłota i ostatni chamstwo spokojny noród w zimie i na swoi polski ziemi polewać wodą. Jak se to tak jeden rozmyśli, to aż krew bije do głowy od złości, tego im nie darujemy. Szak jeszcze bedzie kiesi spusób. Dyby była kany powstała jako rwaczka, to o mnie a za mnie puścić na nich wody, ale tu był spokój a wode gichać — to je chacharstwo i zbyte. My tego nie zapomnemy.

Jura: No a jakby woda nie pumógła, to rzeczy: muzyka musi pumódz.

Jonek: Och tako muzyka, to ani z kopca nie ciśnie. Dyć nasi roikowie z Bobrzku sto razy lepi grają, niż ci pynole. Myślą se, że jak tymi fankami wywijają abo tymi trąbami huśtają, że sie bedemy na nich gapić, polecymy za nimi i poniechomy wiec. My już nie taki muzyki słyszeli, to se muszą na te marną muzyke inszych, bai hotentotów wychadać, ale nie nasz noród. My nie są mali chłopcy w zrosłokach.

Jura: Pizpon snoci skokoł jak ścięły, jak widziol telowny noród, sto tysięcy głów, wywrzaskowol cosi mon die tut perdi...

Jonek: Toć jakosi szpatno wiec, to na takigo pana o takich rzeczach rzadzić ani nie pasuje pierdi, nale ni...

Jura: Ale dyć to nima to, co ty myślisz, ale to je po francusku, a tela obnoszo co wszystko djabli wzieni.

Jonek: Toć wzieni, dyby go też jeny wzieni nazodź do tych pepików, niech ich tam uczy po francusku; no, jak sie nie poprawi, to go isto wezna. Matusz to je ten wyrchni z pepicki strony w tej konwisyji, ten był zielony i wil się jak gasionka, bai sie mu troche żółci ułoło, sakra to jsme to prohrali... na mu duszi, uż je to prohrano... Proboha, sakra, dziwejte se, ty pizmon, pódz sem... tolik ludu, telegrafuj pro wojaky..., wisz co, rzekneme manwiłowi, że to su lide i sztwacze z Halicze i bude...

Jura: Ja, ja pierdi. prohrane, choć sie woda loła. muzyka z fankami grała, pierdi pizmon z matuszem, noród nasz roz pokozoł, że czeskim nie bedzie, choć matusze piszą, choćby konwisyji nie wiem co robiła. My nie są barany ani hotentoci, nasz noród mo foremnie filipa w głowie, sumiein w postrzodku i nie do sie przedać, choćby sto konwisorzy chcialo.

Jonek: A cieszyńscy Niemcy, co nas tak szpinia w ostszlesierze, ci sie dziwali jak we wrzodzie. Szauderhaft, so fil folk, das is kajne kłajnikajt, staur horaczkula dostała bicio serca, buchła na ziem ten wypasiony dymel jeny zawołał hromski poloki, a już dzierzoł portki za

kordonu wojskowego, przyszło do niemiłej a sprowokowanej scysy. Żołnierze francuscy wraz z Niemcami Schwarzem, poczęli zlewać manifestantów wodą. Myślano, że lud, który się bagnętów nie ulękł, ulęknie się sikawki strażackiej. Pomyłono się grubo. Lud rzucił się na wojsko, sikawkę wydarto żołnierzom, przyczem jeden z oficerów dostał łaskę po głowie, a Schwarza byłaby ludność rozszarpała w kawałki. gdyby go wojsko nie było osłoniło i nie ukryło na policyi. Aresztowano przy tem kilku manifestantów, ale ich później pod naciskiem groźnej postawy ludu wypuszczono. Całe to zdarzenie miało cechę celowej prowokacji. Udało się jednak poważnym czynnikiem z polskiej strony wzburzone masy uspokoić.

Wiec

Rozpoczął się olbrzymi, imponujący wiec, jakiego dotąd Cieszyn nie widział. Cały rynek był nabit manifestantami, wszystkie ulice boczne zalane falą głów ludzkich. Stutysięczna rzesza odkryła głowy i odśpiewała Rotę. Na kilku mównicach odrazu pojawili się mówcy. Przemawiali, witani gorącymi oklaskami: ks. poseł Londzin, poseł Reger, poseł Bobek, ks. Brzuska, ks. Ścisła, p. Świder, p. Rasza, delegat z Krakowa p. Krajewski i inni. Wszyscy mówcy podkreślali mocno znaczenie dla sprawy narodowej dzisiejszej manifestacji. Jest to dowód polskości Śląska, zabicie kłamstw czeskich, protest przeciwko stronniczości Komisji alianckiej. Śląska nigdy nie damy, choćby siłą nam go trzeba było bronić. Rozległy się okrzyki na cześć Polski, Naczelnika państwa, armii polskiej, Rady Narodowej, rozbrzmiały słowa hymnów: »Boże coś Polskę«, »Jeszcze Polska nie zginęła« i »Nie rzucim ziemi«. Wzruszający był moment, gdy po przemówieniu ks. Ścisła podniosło się w górę 100.000 rąk, przysięgając Ojczyźnie swej, Polsce, wierność.

Rezolucye.

Po przemówieniach wśród ogromnego zapamiętania uchwalono następujące rezolucje:

»Zebrani na olbrzymiej manifestacji polskiej w Cieszynie obywatele Śląska Cieszyńskiego oświadczają, że nie uznają i nie poddają się stronniczym i krzywdzącym rozporządzeniom Międzynarodowej Komisji plebiscytowej, protestują przeciwko wszystkim zarządzeniom, które krzywdzą dotychczasowy stan posiadania Polaków na Śląsku Cieszyńskim.

Domagamy się restytucji bezprawnie przez Czechów rozwiązanych wydziałów gminnych, przywrócenia polskiej administracji i praw, zagwarantowanych umową paryską z dnia 3. lutego 1919 r.

Domagamy się usunięcia żandarmerii czeskiej z polskich gmin oraz zredukowania jej do stanu przedwojennego.

Protestujemy przeciw ogłoszeniu stanu wyjątkowego w kilku miejscowościach Śląska Cieszyńskiego.

Protestujemy przeciw zakazowi zgromadzeń dziś, kiedy mamy się zastanowić nad całą naszą przyszłością.

Protestujemy przeciw dalszym aresztowaniom przez Czechów i przeciw przetrzymywaniu więźniów politycznych pomimo ogłoszonej abolicji, oraz zarzucaniu więźniom politycznym polskim zwykłych zbrodni.

Protestujemy przeciw szerzeniu anarchii przez Czechów napadami zorganizowanych wojskowo bojówek czeskich.

Protestujemy przeciw ohydному napadowi tej bojówki i przeciw jej gwałtom, spełnionych na prezydencie i członkach Rady Narodowej.

Protestujemy przeciw niewłaściwemu traktowaniu przedstawicieli władz autonomicznych — wójtów i nauczycieli.

Protestujemy przeciw usiłowaniom rozwiązania Rady Narodowej, do której mamy pełne zaufanie.

Protestujemy przeciw zamachowi Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej na dzisiejszy wiec w formie wstrzymania w ostatniej chwili wszystkich nadzwyczajnych pociągów.

Oświadczamy, że uznając Międzynarodową Komisję plebiscytową i prerogatywy w obrębie Śląska Cieszyńskiego, zastrzegamy się stanowczo przeciw wyrażnej stronniczości jej członków, oświadczamy, że stronniczości nie ścierpimy i wszelki handel nam i naszą ziemią choćby siłą odeprzemy.

Pozdrawiamy całą Polskę, do której się po sześćdziesiąt latach niewoli garnimy.

Pozdrawiamy nasze morze i naszą armię bohaterką.

Pozdrawiamy tych, co nam dziś otuchy dodają, tych, co o nas dziś pamiętają.

Słemy wyrazy hołdu Naczelnikowi Józefowi Piłsudskiemu i Sejmowi.

Ślubujemy wszyscy, że wierności Polsce w życiu, w walce i w ostatecznem zwycięstwie dochowamy.

Rozwiązanie wiecu.

Na balkonie hotelu »pod Jeleniem« ukazał się delegat Zamorski. Rozległy się oklaski i okrzyki powitania, bo witano w nim reprezentanta rządu polskiego. Poseł Zamorski oświadcza imieniem rządu, iż lud może być spokojnym, Polska nigdy Śląska się nie zrzeknie i swoich słusznych praw do tej ziemi zawsze bronić będzie. Następnie mówca wzywa ludność do spokojnego rozejścia się, bo cel manifestacji osiągnięty: lud zaznaczył swą wolę, a przedstawiciele koalicji przekonali się naocznie o naszej sile na Śląsku.

Począł się tłum rozpylić na wszystkie strony. Wracano do swoich wsi i miasteczek, wracano do warsztatów, fabryk, kopalń, a wracano z

sercem podniesionem i z mocną wolą zebrania się znowu w miejscu i w czasie, który mu jego kierownicy wskażą.

Pokłosie wiecu niedzielnego.

Rozbójnicy czescy.

Wiadomości o planowanym przez Czechów najeździe na Cieszyn potwierdzały się w sobotę. Każdy pociąg od Bogumina i Frydku przywoził grupki podejrzaných osobników, nieznaných na cieszyńskim gruncie. To czescy legionarze przebrani za pałkarzy — czeska bojówka. Wszystko to odpływało w stronę Sibicy, siedziska ślązakowszczyzny i czechofilów. I choć w Sibicy ostatecznie ruch zawsze ożywny, jednak nie trudno było zauważyć najazdu czeskich bojowców, którzy za miejsce zborne obrali sobie gospodę Aleksandra i zamówili masowy nocleg i polecili już nadsłać w sali na podłodze duże ilości słomy. W nocy miały przybyć główne siły pociągiem frydeckim. Na spotkanie wyszło kilkunastu czeskich bojowców na dworzec cieszyński. Jednak spotkał ich zawód, bo komenda bojówki ostrawskiej, powiadomiona przez zaufanych o nieugiętej woli ludności polskiej i o zapowiedzianym masowym udziale ze wszystkich stron Śląska na wiecu pomimo wszelkich utrudnień i zakazów Komisji Międzysojuszniczej, uważała za wygodniejsze i więcej honorowe usunąć się od prowokowania i tak już oburzonej ludności. I kiedyśmy wysłali do Sibicy patrol celem rekognoskowania sytuacji, wystarczyło to, by Czesi stchórzyli. Nad ranem bojówki czeskiej już w Sibicy nie było.

Marne wykrety.

Czeski delegat p. Matousz i jego przyjaciel p. Pichon starają się wmówić w członków Komisji alianckiej, iż w niedzielnej manifestacji brali udział przeważnie Galicyjanie. Szkoda, że Komisja nie posłuchała rady czynników polskich, by wysłać kogoś na kontrolę do Dziedzic i przekonać się, ile wicowników przekroczy granicę. Lud śląski oburzony jest temi kłamstwami czeskimi i przyrzeka, że jeśli Komisja sobie tego życzy, to on gotów jeszcze raz zjawić się na rynku cieszyńskim i dobitniej aliantów przekonać, z kim mają do czynienia.

Przekonali się.

Komisja aliancka, chcąc się przekonać, jaka ludność brała udział w niedzielnej manifestacji, zbadala zaraz w niedzielę w Boguminie i Dziedzicach, ile ponad zwyczajną normę wydano biletów jazdy. Okazało się, iż stacje graniczne nie miały żadnej zwyczajki i nie przejeżdżali przez nie żaden Galicyjanie na wiec. Natomiast całe masę

strachu, jak widział sto losów we wyrchu, boby sie mu to nie było opłaciło i wszycka ta branż, co downi na polokach psy wieszala, nadobrze straciła humor.

Jura: Dyć bai starą ciotkę sylezyję, co też przyjechała z ostrawy na wybyszczy, taki ścisłani wzięno na dołku jak to uwidziała, że ją musieli krzysić, wołali hasztabige na retunek, najn, das het ich nicht geglaubt, das ist szreklich...

Jónek: No a taki porządek. Nigdy ani jednego nie posturkali, choć tego norodztwa było na sto tysięcy, tak to posłuchało i czekało, co kolacyj raczy powiedzieć i dżierzało sie kupy i z taką pobożnością śpiewało rote i Jeszcze Polska nie zginęła...

Jura: A jak im kozali iść w porządku dali, szli, tak sie temu niemcy dziwali, rzecy: die haben doch die massen am sznirl, dziwejmy sie, jak to wszycko posłucha. Am ende wird noch Teschen den Polaken geheren, was wird da mit uns geszen?

Jónek: Toć będzie polski, a ten czeski kocurek schudnie, o schudnie bardzo. No a cieszyńscy polacypajdzi chodzili w sobote od sklepu do sklepu, rzecy: jutro pozawierajcie dobrze wszycko, bo przyda polscy zbuje rabować...

Jura: Ani mi o nich nie rządź, to piękni stróże prawa. Dyć bai ten mały parchot żydowski, co wydowo taką szmatkę, pisze sie frajhajt, prorokował w sobote, że będzie pracza i że będzie krew łóć.

Jónek: Można żydy krześciańską ni, jak uż to nie roz nie dwa sie stało. Toć opowoga: Cóż to za żydek?

Jura: Ale taki gid mały, ledwo go widać od ziemi, niby to dymokrata i socyalist, ale jako żydek bez charakteru, bezmala mu czeski lew puścił pore bobków okolkowanych i naroz miły kaftaniorz zakreślił fanę i teraz na poloków szamflekuje i przeżywo, a czechmonów wychwolo.

Jónek: Z takim trajtkem sie nie bedemy ogawic. Jak będzie swój krzywy fyrnol wystyrkował, może coś po nim oberwać. Wszycko to było nagotowane, że tego naszego norodu będzie gorść, że go nejprzód wodą obleją, dyć uż to wiedzieli rozmańci pożygacze czescy w niedziele rano, że mu zrobią taki śmiergust, a potem go poczęstują francuskim ołowiem. Dyć ta sławno konwisyj zakazała każdego ekstracugu, że niby szkoda wągło polić w maszynie.

Jura: Toć se też mogli jaką inszą mądrzejszą wymówkę wymyślić, tako głupio, że sie to ani kupy nie dżierzy. Maszyn nie było, wszycko pozastawiali, dali surowy zakoz, że ani jeden ekstracug nie śmie jechać, no no, dyć nasz noród mo nogi, przyszli bai sztyry i więcej mil piechty i przyszli, wysmolili sie na łaske konwisorzy.

Jónek: Ale gorszy jeszcze postąpili czechmani. Jechol zwykły pociąg jako każdy dzień kole dwanostej z Frydku do Cieszyna, w Ropicy go zastawili, konduktorzy czescy noród nasz z wagonów powyganiali i prawali, że cug będzie stoł na sztacyjonie w Ropicy godzine, aby nasi ludzie przyszli nieskoro na pochód. Ale im też zgizło. Hurma ludzi wysiadła, nadała tym pepikom: wy cygoni, wy bielodniowi złodzieje, pi-

niadze, toście wzięni za kartki aż do Cieszyna, teraz nom wróćcie! Se myślicie, że pujdemy nazod? () ni. I wszycko to kitowało piechty ku miastu, każdy za swoją tabulką sie w porządku astawił i maszerował przez miasto na rynek.

Jura: A na rynku przysiągały, szak to isto pizmon widziol, telowne tysiące: naszego kraju nie domy pepikom, choćby sie na głowe postawili Pizpon do pragi: pierdi, zapakuj swoich siedem pieczek i wio z matuszem, skądęście przyszli. My tu chcemy mieć ludzi sprawiedliwych, a nie pepickich pacholków.

Jónek: Toć, szak sie przeca jakisi inszy pisarczyk nońdzie, co go zastąpi. Ale my Śląska nie domy, cały nasz noród to powiedział, a słowa dodzierzy. Jeszcze jedno. Za to, że naszych w polski ostrawie tak zbili ci czescy zbuje, nie sie im nie stało, konwisyj nic nie zrobiła, by tych zbujoyw pochytać, a że pore ślinterków w goleszowie troche przehetkali, hnet z tego zrobili straszną zbrodnię i posłali trzycet talijanów robić niby to porządek. Tak my nie rządzymy z wami panowie! My momy oczy otwarte i widziemy! My chcemy sprawiedliwości!

Jura: Fojtowie też to dobrze pamiętają, że im konwisyj nadała do bolszewików i że ich przyjać nie chciała. Jony tak dali, to sie bai tym potulnym oczy coroz bardzy otwierają. My chcemy plebiscyt sprawiedliwy, a ni czeskiego dziwadła abo pepicki kumedyje!

ludności wsiadały na każdej stacyi w głębi Śląska.

Prasa niemiecka o wiecu niedzielnym.

«Silesia» pisze: Odbycie polskiego wiecu musiały poprzedzić odpowiednie przygotowania. Alarm prasy nie byłby wstanie zmobilizować tak masowo, jak to się stało. Tu musiała pracować cała gromada agitatorów, których robota wygląda na sieć bardzo misterną, z której nikt się wysliznąć nie może. Liczba uczestników była imponująca, musiało tam być wiele dziesiątek tysięcy, które się w długim pochodzie uformowały. Następnie dalej opis całego przebiegu manifestacyi, a artykuł kończy się słowami: «Próba sił wypadła na korzyść Polaków». Naturalnie, że nie może się organ niemiecki powstrzymać od powtórzenia czeskiej plotki, jakoby w manifestacyi brała też udział wielka część Galicyan.

«Ostschlesier» naturalnie nie może niedzielnej manifestacyi strawić, próbują więc ją pomniejszyć i opluć śliną bezsilnej złości krzyżackiej. Powiada więc, że w demonstracyi brało udział niespełna 15.000 ludzi, z których wielu było z Galicyi i Kongresówki. Przełamanie kordonu przypisuje mowie posła Regera. Żałuje, że nie strzelano, bo był powód do użycia broni, ale cóż i straż i obsługa karabinów maszynowych okazała się za szczupłą! Wkońcu dodaje, że cała demonstracya był teatralną, ale dobrze wyreżysowaną.

Wyroki Salomonowe.

Komisya aliancka pracuje gorliwie, codziennie ogłasza cały szereg rozporządzeń i zmian administracyjnych, ale gorliwość ta podejrzaną wartości, rozporządzenia komisyi, to plody poronione. Czemu? Bo Komisya zanadto wzoruje się na królu Salomonie, chciałaby metodą przepoławiania wszystkie kwestye rozstrzygać. Członkom Komisyi wydaje się, że są bardzo bezstronni, jeżeli w każdej sprawie obu stronom przyznają równy głos i równe prawa, jeżeli jednym i drugim dadzą w każdej materii po połowie. Dziwią się też bezinni i mówią: Dlaczego Polacy krzyczą, że w tem albo owem stała się im krzywda, kiedy myślny na równe części przepołowili sprawę?

Komisya umie tylko wydawać wyroki Salomonowe, ale nie umie później z wrażeń, jakie owe wyroki na obie strony sprawiają, wyciągnąć należytych konsekwencji, jak to właśnie uczynił król Salomon. Czesi zadowoleni są z tej metody przepoławiania, bo to się kraje obcą skórę, oni na tem nic nie tracą, a tylko zyskują, Polacy natomiast muszą krzyczeć, bo to ich własność się dzieli, ich prawa się uszczupla. Tutaj mechaniczna równość jest stronniczością, jest krzywdą Polakom wyrządzoną. Komisya przy rozstrzyganiu wszelkich spraw powinna mieć zawsze to na oku, że ludność Śląska Cieszyńskiego, to w 80 proc. Polacy, a tylko 20 proc. przypada na Czechów i Niemców i że w dodatku ci Czesi mieszkają głównie na pograniczu, a większa część obszaru śląskiego, to obszar czysto polski, więc nie można przyznawać na nim tych samych praw Czechom, co i Polakom. Komisya tego uznać nie chce i stosuje bezwzględnie metodę przepoławiania.

To przepoławianie jest i z tego względu nonsensem, iż ono zniekształca zazwyczaj daną materię, uniemożliwia należyte funkcjonowanie odnośnego koła maszyny urzędowej. Weźmy n. p. pod uwagę ostatnie rozporządzenia Komisyi alianckiej w kwestyi sądownictwa. Rozporządzeniem tem przepołowiono okręgi sądowe Frysztat, Cieszyń i Jabłonków, oddając ich zachodnią część pod kompetencję sądów w Boguminie. W Polskiej Ostrawie i Frydku. Pomijając już to, że przez to, skrzywdzono polski stan posiadania, zabezpieczony nam układem z 5. listopada i 3. lutego, ale co więcej, uniemożliwiono tem rozporządzeniem prawidłowe działanie sądownictwa na tym obszarze. Bo najpierw ludność przydzielono do sądów dalekich i gminy, które miały dotąd 2 kilometry do Cieszyń, muszą obecnie udawać się w sprawach sądowych aż na kraniec kraju. Dalej, ludność polską oddano pod władzę sądów, w których się urzęduje po czesku, a temsamem przekreśla się nawet to minimum praw narodowościowych, jakie przyznawało nawet ustawodawstwo austriackie i utrudnia się niezmiernie procedurę. Wreszcie, czy Komisya wzięła pod uwagę to, że mapy hipoteczne, akta spadkowe i pupilarne, kasy sierocę nie dadzą się tak łatwo po-

dzielić i na przeciąg kilku miesięcy dzielić ich się nie oplaci, więc co robić? Jak przeprowadzać procesy cywilne i jak wykonywać opiekę nad małoletnimi. — Sąd obwodowy w Cieszyń nie ma dwóch prezydentów, dwie głowy. Takiego dziwnego historya sądownictwa nie zna jeszcze zapewne. Senaty mają się składać na polu z Polaków i Czechów, a więc wprowadziło się kwestyę narodowościową w sferę sądownictwa w stosunkach tak napiętych, jak obecnie w okresie walki. Krótko mówiąc, rozporządzenie ostatnie wprowadziło chaos w dziedzinę, która dotychczas bez zarzutu funkcjonowała.

Weźmy inną sprawę pod uwagę, która już nosi na sobie cechę nie tylko nieoryentowania się w sytuacji, ale i rażącej niekonsekwencji, celowej stronniczości. Sprawa ta, to sprawa administracyi.

Komisya, biorąc pod swój bezpośredni zarząd gminy powiatu trysztackiego, leżącego na zachód od dawnej linii demarkacyjnej, a oponując przeciwko oddaniu Polakom zachodnich gmin powiatu cieszyńskiego, dopuszcza się grubej niekonsekwencji. Bo jeżeli uznała, że gminy polskie z pewnym tylko procentem ludności czeskiej nie powinny się znajdować pod rządami władz czeskich, to cóż dopiero mówić o gminach najczystszej polskiej od Olzy do Morawki. Jeśli okolic ten niema być bezpośrednio do Cieszyń przyłączony, jakto z umowy 5. listopada wynika i jak logika nakazuje, to niechże przynajmniej ten okręg powiatu cieszyńskiego wejdzie pod zarząd samej Komisyi, jakto w istocie stało się w powiecie frysztackim. Gdyby Komisya była przyłączyła do nowoutworzonego okręgu karwieskiego również i powiat sądowy polsko-ostrowski, — wówczas zarządzenie jej możnaby objaśnić przynajmniej chęcią zgrupowania w jedną jednostkę administracyjną całego rejonu górniczo-robotniczego. To jednak, co się stało, jest niesprawiedliwe i nielogiczne.

Cóż na to wszystko powiedzieć? Złożyć kondolencję Szanownej Komisyi z powodu braku u niej zmysłu administracyjnego, zaprotestować przeciwko krzywdzeniu naszych praw narodowych i naszego stanu posiadania, oraz oświadczyć zawczasu i dobitnie, że tych rozporządzeń ludność nasza nie uzna i do nich się nie zastosuje. Tego mogą być panowie delegaci pewni. Ich cięcia Salomonowe zostaną cięciami na papierze.

F. B.

Rząd warszawski a Śląsk.

Posel Zamorski przyjął wczoraj przedstawicieli prasy i udzielił następujących informacji:

Zarówno Sejm jak i Rząd stoi na tem stanowisku, że wynik plebiscytu tylko wtedy przyjmie i jemu się podda, jeżeli absolutna wolność i bezstronność głosowania będzie w rzeczywistości przeprowadzona. Stronniczego i spaczonego plebiscytu ani Sejm, ani Rząd polski nie uzna. Ponieważ bezstronność przeprowadzenia plebiscytu zależy od 3 warunków, t. j. od zniesienia linii demarkacyjnej, zniesienia żandarmerii i uprawnienia do głosowania, czynniki miarodajne doszły do przekonania, że pierwsze dwa warunki zostały rozstrzygnięte przez Komisję jednostronnie na niekorzyść Polaków. Stąd wypływa jednomyślna uchwała Sejmu (po referatach posłów Buzka i Daszyńskiego) oraz stanowcze i męskie stanowisko, jakie zajął Rząd warszawski przez usta min. Patka.

Cała Polska za przykładem Sejmu i stolicy wzięła sprawę Cieszyń do serca, rozpoczęły się masowe wiece i tworzą się organizacje obywatelskie, które sprawy śląskiej nie spuszcza z oka. Gdyby miało przyjść do wojny z Czechami, byłaby to najpopularniejsza wojna w Polsce. Mogą więc Polacy ze Śląska z otuchą patrzeć w przyszłość, a na teraz tylko spełnić swój obowiązek, przygotować plebiscyt i głosować wartymi szeregami za połączeniem się z Polską.

Tak Sejm jak i Rząd z niepokojem patrzą na budzenie się wśród ludu śląskiego coraz głębszej niechęci do państw koalicyjnych, a zwłaszcza do Francji. Należy odróżnić naród francuski i armię francuską od garstki polityków, których dobór w Cieszyń może nie jest najszybszy. Francja zawsze była i jest naszym sojusznikiem, a obecnie rząd francuski szczerze zainteresował się zbadaniem przyczyn zatargu, który wybuchnął na Śląsku.

W myśl zasad Wilsonowskich nie dopuścimy, ażeby na Śląsku prawo samostanowienia o sobie zostało przełtrymarchzone na handel węglem. Żądamy plebiscytu, nie «karboniscytu».

Z posiedzenia Rady Naczelnej „Związku śląskich katolików”.

Dnia 21. b. m. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej «Związku śląskich katolików», na którym ukonstytuowano nowy zarząd w następującym składzie: Przewodniczący ks. poseł Londzin, zastępca poseł Junga, sekretarz dyr. Sznapka, skarbnik ks. prot. Brzuska.

Po przedstawieniu obecnej sytuacji przez ks. prof. Brzuskę, uchwalono rezolucje:

1. Rada Naczelna «Związku śląskich katolików», zebrana dnia 21. lutego 1920 w Cieszyń, oświadcza, że poważna troska i obecne głębokie zaniepokojenie ludności polskiej na Śląsku wywołane zostało jedynie licznymi uchwałami Komisji plebiscytowej, zdążającymi do utrwalenia linii demarkacyjnej jako linii administracyjnej na korzyść Czechów, jako też jednostronnymi zarządzeniami, jak rozwiązanie policyi państwowej na obszarze polskim a pozostawienie państwowej policyi czeskiej po tamtej stronie linii administracyjnej, protestuje jak najenergiczniej przeciw utworzeniu starostwa karwieskiego, którego istnienia i urzędowania nie uznaje i wzywa Komisję aliancką, żeby postępowanie swoje zrewidowała i słuszne żądania ludności polskiej uwzględniła.

2. Rada Naczelna «Związku śląskich katolików» wyraża Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i jej Prezydium swoje uznanie za dotychczasowe stanowisko wobec Komisji plebiscytowej i zarazem swoje zaufanie za dotychczasową działalność i wzywa ją, żeby mimo piętujących się trudności wytrwała na swoim postępowaniu.

3. Rada Naczelna «Związku śląskich katolików» wzywa ludność polsko-katolicką na Śląsku, żeby wobec najazdu Księstwa Cieszyńskiego przez czeskie bojówki, zagrażającego życiu i mieniu polskich obywateli zachowała zimną krew i jedynie tylko w razie napaści chwyciła się do wolnej obrony. Wzywa dalej ludność tę, żeby dołożyła wszelkich starań, by plebiscyt wypadł dla Polski jak najlepiej, przygotowując go usilnie przez pracę uświadamiającą wśród niepewnych i przez zajęcie zdecydowanego stanowiska na zewnątrz.

4. Rada Naczelna «Związku śląskich katolików» oświadcza, że ze słusznymi wywodami, zamieszczonymi w nocie delegata rządu polskiego Jana Zamorskiego, dotyczącej rozszerzenia obszaru plebiscytowego na Spiszu i Orawie i zaprowadzenia plebiscytu w okręgu czadeckim, położonym na południe Księstwa Cieszyńskiego, zupełnie się solidaryzuje i gorącą ją popiera. Ludności powyżej wymienionych obszarów, jako też ludność Górnego Śląska, Warmii, Mazurów i kresów wschodnich przesyła bratnie pozdrowienie i wzywa ją do wspólnej, usilnej pracy, by granice Polski posunięte zostały jak najdalej na wszystkie cztery strony świata.

5. Rada Naczelna «Związku śląskich katolików» dziękuje jak najserdeczniej Sejmowi za jego stanowisko wobec Śląska Cieszyńskiego, wyrażone w niedawno uchwalonej rezolucji, dziękuje za wyrazy uznania dla ludności śląskiej, prosi Wysoki Sejm o dalszą obronę i zapewnia, że ludność śląska nigdy ziemi swej nie odda obcym.

6. Rada Naczelna «Związku śląskich katolików» wyraża radość z powodu dotarcia wojsk naszych do morza, przesyła bohaterowskiemu generałowi Hallerowi hołd i jego dzielnemu wojsku serdeczne pozdrowienia, a ludności, która strzegła polskości wybrzeża przed zakusami germanizacji, wyrazy uznania i podziękowania.

Walne Zgromadzenie „Opieki nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego w Cieszyń”.

W sobotę, dnia 7. b. m. odbyło się po blisko czteroletniej przerwie, spowodowanej stosunkami wojennymi, zwyczajne Walne zgromadzenie członków «Opieki».

Ze sprawozdania Wydziału dowiadujemy się, że »Opieka« mimo trudnych warunków w czasie wojny rozwijała się pomyślnie i spełniała gorliwie swe zadania, zakreślone statutem. Główną pieczę »Opieki« było prowadzenie »Internatu« na Bobrku dla uczącej się młodzieży męskiej ze szkół średnich w Cieszynie. Ludność nasza poznała już dodatni wpływ wychowania w »Internacie« i coraz więcej zgłasza się o przyjęcie swych synów do tego zakładu, tak, iż nie można było nawet wszystkich zgłoszeń uwzględnić. Mimo coraz bardziej wznagającej się drożyzny opłaty za utrzymanie były stosunkowo skromne. Na rok szkolny 1919-20 było już 130 zgłoszeń, podczas gdy zakład może pomieścić najwyżej 80 wychowanków. Dzięki przychylności naszych władz krajowych udało się »Opiece« uzyskać tymczasowe pomieszczenie dla 50 wychowanków w Śląskim Zakładzie wychowawczym. Ale już na rok najbliższy trzeba będzie pomyśleć o rozszerzeniu »Internatu« na Bobrku lub o zakupie jakiegoś drugiego budynku.

Starano się również o urządzenie »Internatu« dla dziewcząt i chciano zakupić na to odpowiednie gmachy. Pertraktacje w tym względzie nie doprowadziły jednak do pomyślnego wyniku z powodu zbyt wygórowanych żądań właściciela, oferującego sprzedaż domu. Urządzono z początkiem roku szkolnego 1919-20 tymczasowy »Internat« dla dziewcząt w domu p. Jodłowskiej na Bobrku, prowadzony przez Polski Związek Niewiast katolickich w Cieszynie. Urządzenie więc odpowiedniego »Internatu« dla dziewcząt będzie jednym z najpilniejszych zadań »Opieki« w najbliższej przyszłości.

Fundusze, jakie Wydział zebrał w ciągu całego okresu sprawozdawczego, obrócono przede wszystkim na zapłacenie długu, ciężącego na »Internacie« na Bobrku w kwocie 50.500 K, tak, iż obecnie budynek »Opieki« nie jest już obciążony żadnym długiem.

Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, że dochody od 20. maja 1916 do końca roku 1916 wynosiły 1.862 K 68 h, w r. 1917 10.347 K 03 h, w 1918 r. 29.090 K 75 h, w 1919 r. 66.509 K 25 h — razem 107.809 K 71 h. Wydatki zaś wynosiły: w 1916 r. 2.068 K 50 h, w 1917 r. 9.591 K 13 h, w 1918 r. 28.478 K 61 h, w 1919 r. 51.921 K 06 h, razem 92.059 K 30 h. Pozostaje więc nadwyżka w kwocie 15.750 K 41 h, nadwyżka z d. 15. maja 1916 r. wynosiła 4.524 K 84 h, tak, iż z dniem 31. grudnia 1919 stan majątku »Opieki« wynosił 20.275 K 25 h.

Na dochody złożyły się przeważnie drobne wkładki członków i składki przy różnych okolicznościach, jak przy weselach, zgromadzeniach i t. d., na listy składkowe i zbiórki kościelne w dzień św. Jadwigi. Skarbnik podniósł w swym sprawozdaniu, że głównie biedniejsze sfery naszej ludności pamiętały o »Opiece« i wspierały ją na każdym kroku, podczas gdy majątniejsi zachowywali się wobec tak pożytecznego towarzystwa przeważnie obojętnie.

Na wniosek Komisji rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutorium, jak również obydwom kierownikom »Internatu«, p. prof. Bogoczowi i p. prof. Grzybowskiemu i wyrażono podziękowanie za gorliwe prowadzenie zakładu, który pozyskał już tak wielkie wzięcie u naszej ludności.

Ponieważ w ciągu lat wojennych, w których Walne zgromadzenia się nie odbywały, minął okres urzędowania całego Wydziału, Walne zgromadzenie dokonało nowych wyborów. Wybrani zostali do Wydziału: ks. poseł Józef Londzin, p. dr. Ernest Farnik, prezydent Komisji szkolnej, ks. prof. Rudolf Tomanek, ks. prof. Eug. Brzuska, ks. radca Franciszek Kałuża, kanclerz ks. b. Gen. Wikaryatu w Cieszynie, p. Karol Junga, poseł na Sejm w Warszawie, p. dyr. Wiktor Stanek, p. Józef Gruszka, rolnik w Jasienicy, p. Emil Sznepka, dyrektor seminarium nauczycielskiego; do zastępstwa: p. prof. Jadwiga Włodyżanka, p. Paweł Lipka, kier. szkoły w Piosku, p. J. Handzel, maszynista w Karwinie. Do Komisji rewizyjnej wybrano: p. Józefa Biłkę, kier. szkoły w Rychwałdzie i p. Karola Martinka, sekretarza Pol. Związku zaw. chrześc. robotników w Cieszynie.

We wnioskach i życzeniach poruszano sprawę rozszerzenia »Internatu« dla chłopców i otwarcia »Internatu« dla dziewcząt. Zwłaszcza co do tej ostatniej sprawy zwrócono się na wniosek p. kier. Jendrułka z gorącą prośbą do Wydziału, by w najbliższym roku szkolnym koniecz-

nie »Opieka« otworzyła taki zakład, ponieważ właśnie z umieszczeniem dziewcząt, uczęszczających do szkół w Cieszynie, są obecnie największe trudności.

Aby jednakże Wydział mógł podołać tym zadaniom, konieczne potrzeba mu, do tego jak największego poparcia całego naszego polskiego społeczeństwa katolickiego na Śląsku i należy się spodziewać, że tego poparcia wszyscy mu chętnie udzielą, gdyż tego wymaga dobro i przyszłość naszych dzieci, naszego narodu, dla którego ze zmartwychwstaniem naszej Ojczyzny niepodległej zaczyna się nowy, świetny okres rozwoju. Pamiętajmy więc przy każdej sposobności o »Opiece«, zjednujmy jej nowych członków i przyjaciół.

Po Walnem zgromadzeniu nowo wybrany Wydział odbył swe pierwsze posiedzenie, na którym ukończył się, jak następuje: prezesem został ks. poseł Józef Londzin, zastępcą p. prezydent dr. Ernest Farnik, sekretarzem p. dyr. Wiktor Stanek, skarbnikiem ks. prof. Tomanek.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Rząd i Sejm w obronie Śląska. Rząd polski, otrzymawszy wiadomości o stronnictwie postępowaniu Międzysojuszniczej Komisji plebiscytowej w Cieszynie, interweniował kilka razy u ambasadora francuskiego w Warszawie, p. Praliona. Owocem tej interwencji było wezwanie przewodniczącego Komisji, hr. Manneville, do Warszawy. W tej samej sprawie wezwani zostali do Warszawy poseł Kunicki i delegat ministerstwa spraw zagranicznych Dr. Guenther. W sejmie wpłynęły w sprawie Śląska i stronnictwo Komisji alianckiej nagłe wnioski pp. Buzka i Daszyńskiego. Wnioski wzywają rząd do interwencji u rządu francuskiego celem zwrócenia uwagi na możliwość ostrych zatargów wobec niczem nie uzasadnionego pomijania słusznych życzeń ludności polskiej na Śląsku przez Komisję cieszyńską, oraz wyrażają gorące uznanie dla ludności polskiej na Śląsku za wytrwałą, pełną godności i poświęcenia obronę praw swojej przynależności do Polski. Sejm solidaryzuje się zupełnie z ludem polskim na Śląsku w tej obronie i oświadcza, że Polska nie cofnie się przed żadnym trudem i ofiarą w dążeniu do tego celu. Minister spraw zagranicznych dr. Patek, udzielając wyjaśnień, dał wyraz nadziei, że wkrótce cała sprawa zostanie przez Francję wyjaśniona ku naszemu zadowoleniu. Sejm jednomyślnie przyjął nagłość wniosków, poczem odesłano je do komisji spraw zagranicznych.

Od delegata rządu warszawskiego p. Zamorskiego dowiadujemy się: Rząd polski zdecydowany jest tylko wtedy poddać się plebiscytowi i przyjąć bez zastrzeżeń jego wynik, jeżeli zaistnieją warunki zupełnej wolności i bezstronności głosowania. Stronnictwo i spaczony plebiscyt ani Sejm, ani Rząd polski nigdy nie uzna. Rząd polski domaga się, aby spełnione zostały 3 warunki: Zniesienie linii demarkacyjnej w jakiegokolwiek postaci, zniesienie żandarmerii czeskiej oraz zapewnienie uprawnienia do głosowania. Rząd tedy warszawski zajął w sprawie Śląska postawę jasną i zdecydowaną. Za nim poszła cała Polska, solidaryzując się na masowych wiecach z ludem polskim na Śląsku. Tworzą się dla pomocy Śląskowi organizacje obywatelskie. Wojna o Śląsk byłaby najpopularniejszą w Polsce. Polacy więc na Śląsku z otuchą patrzeć mogą w przyszłość.

Rada miasta Krakowa ludowi śląskiemu. Rada m. Krakowa uchwaliła rezolucję, w której solidaryzuje się w zupełności z ludnością polską na Śląsku, wyraża jej hołd za twardą i pełną godności postawę w obronie wolności słowa, a wzywając ją do dalszego wytrwania, przyrzeka najpełniejszą poparcie. »Stary Kraków nie dopuści do pokrzywdzenia piastowskiej ziemi. »Niech żyje Śląsk Cieszyński i lud jego polski« — tak brzmiały końcowe słowa rezolucji. Poza tem uchwaliła rada m. Krakowa 10.000 marek na cele plebiscytowe.

Z Gór. Śląska. Czterech działaczy pol. na G. Śląsku zostało rozstrzelanych przez bojówkę niemiecką. W odpowiedzi na tę zbrodnię Francuzi wzięli w kilku miastach po pięciu zakładników niemieckich, między innymi w Katowicach bur-

mistrza miasta. W razie powtórzenia się mordów zakładnicy będą rozstrzelani.

Międzynarodowa Komisja plebiscytowa w Opolu na Górnym Śląsku unieważniła wszystkie zarządzenia, wydane w ostatnich czasach przez Niemców co do rad gminnych. Komisja ta utworzyła również szereg wydziałów. Na czele wydziału komunikacji i aprowizacji stało 2 Anglików i 1 oficer francuski.

Górnośląska Komisja plebiscytowa zagroziła gazetom niemieckim odebraniem debitu na wypadek dalszego podjudzania przeciw zarządzeniom Komisji.

Marszałek Foch w Polsce. Na przyjęcie w Warszawie marszałka Focha poczyniono już wszystkie przygotowania. Po załatwieniu spraw wojskowo-politycznych w stolicy uda się marszałek Foch na wschód dla zwiedzenia frontu bolszewickiego.

Na budowę floty handlowej zadeklarowały dotąd rady sejmikowe i kilka rad miast powiatowych okragło półtora miliona marek.

Walka na wschodzie. W ostatnich dniach podjęli bolszewicy na odcinku polskim ofensywę przy pomocy licznych oddziałów, które jednak w kontrataku odparto i rozbito. Zdobyć wielką, liczbą jeńców rośnie.

CZECHY.

Czeski wandalizm szaleje dalej w słowackich kościołach. Dnia 13. b. m. padł ofiarą wandalizmu jeden z ołtarzy bocznych katedry w Preszburgu, na którym zniszczono kilka figur.

Krwawe rekwizycje. W okręgu porlickim (na Morawach) zarządzono rekwizycję przymusową przy pomocy legionarzy. W Porlicach urządzono zebranie protestujące, na którym legionarze strzelali do tłumu, zabijając dwie, a raniąc 18 osób.

Bliska katastrofa grozi finansom czeskim, wywodzi czeski minister skarbu Sonntag. Waluta czeska mimo wszelkich złodziejskich sztuczek spada zagranicą. Czeska wytwórczość upada, wzrasta natomiast fałszerstwo banknotów. Fałszywych banknotów jest już za kilka milionów w obiegu i nie pomagają tu ani aresztowania, ani groźby. Pomysł Raszina, by stemplowanie przeprowadzić przy pomocy nalepiania, stał się jednym z powodów klęski finansowej. Podatki nie pokrywają malej części wydatków państwowych, wobec czego państwo zmuszone jest gdzieindziej szukać pokrycia niedoboru.

Gdzie Czesi nie wlezą. Ze Styryi donoszą, że niektóre tamtejsze pisma niemieckie podjęły nagle kampanię antypolską. Artykuły te widocznie inspirowane są przez Czechów.

WĘGRY.

Otwarcie Zgromadzenia Narodowego. Prezydent ministrów Huszar zagał pierwsze posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, wskazując, że pierwszymi zadaniami tegoż będą: zawarcie pokoju, ustalenie formy rządu, nowa konstytucja, nowa ustawa wyborcza, uregulowanie administracji i kwestyi narodowościowej, zorganizowanie armii narodowej i cały szereg spraw gospodarczych. Jako idea przewodnia muszą być uwzględnione dwie rzeczy: ochrona chrześcijaństwa i rozwój Węgier.

Z kraju „klidu a porządku„

CZESKI WANDALIZM NA SŁOWACZYŹNIE. »Presburger Zeitung« donosi: W ostatnich czasach mnożą się ciągle wypadki brutalnego niszczenia kościelnych i innych przedmiotów do nabożeństwa. Dnia 13. b. m. padł ofiarą wandalizmu jeden z ołtarzy bocznych w naszej katedrze. Ołtarz ten zbudowano niedawno i zamieszczono w nim między innymi rzeźbę tyrolską, mającą uwiecznić pamięć wojny. Nieznany wandal utracił ręce Franciszka Józefa I. prawdopodobnie zapomocą kija lub młota. Oprócz tego figurze, przedstawiającej huzara, utracono ramię z podniesioną szablą. Podejrzenie zwraca się przeciw trzem panom, którzy powozem zajechali przed katedrę i podczas gdy kościelny czyścił kościół pod pozorem zwiedzenia kościoła popełnili tę brutalność. Podejrzenie zwraca się także przeciw pewnej pani, której indentyfikacji dotąd jednak nie stwierdzono.

Walne zebranie Katol. Rodziny Sier.

Po pierwszy raz od czasu założenia (1917) odbyło się w ubiegłą sobotę Walne zebranie K. R. S. Zagaił je prezes ks. Eug. Brzuska, witając zebranych. Ze sprawozdania Wydziału, złożonego przez sekretarza ks. Leopolda Bilke, dowiedzieliśmy się, że K. R. S. rozaczcała swą działalność zwłaszcza w trzech kierunkach.

Przedewszystkiem zajęła się opieką nad sierotami i dziećmi opuszczonymi. Oddawano je z początku do rodzin na wychowanie. Spostrzeżono jednak, że zgłaszające się rodziny nie zawsze rozumieją swe obowiązki względem sierot, wyzyskują je i katują. Wskutek tego sieroty uciekają od swoich opiekunów. Obecnie oddaje K. R. S. sieroty na wychowanie do rodzin tylko w wyjątkowych wypadkach, z reguły umieszcza zupełnie opuszczone sieroty w zakładach sierot. W ostatnim czasie K. R. S. starała się szerzej rozwinąć swą działalność przez decentralizację. Zaproszono Związek Niewiast katolickich do współpracy. Każdej grupie Związku przydzielono znaczną kwotę, by w gminie wykonywała opiekę nad sierotami.

W zakładach sieroczych (w Dziedzicach i Skoczowie) umieściła i utrzymywała K. R. S. 17 sierot, jedną w zakładzie wychowawczym w Cieszyńcu. Zakładom przychodzono z pomocą w jak najwydatniejszy sposób. Oprócz opłat i subwencji, któremi je popierała K. R. S., otrzymywały zakłady za staraniem K. R. S. z darów gwiazdkowych i amerykańskich, jakoteż z nadeszłej żywności odpowiedni przydział.

Jednym z celów, który sobie postawiła K. R. S., jest wybudowanie wielkiego zakładu wychowawczego dla chłopców, gdzieby się chłopcy nauczyli i rzemiosł (szewstwa, krawiectwa, ślusarstwa, stolarstwa) i wychowywali na wzorowych Polaków-katolików. Zakład taki istnieje już w Oświęcimiu, zakład K. R. S. zgodzili się objąć także XX. Salezianie pod swoje kierownictwo. Członkowie wydziału przedstawili ważność powyższego projektu osobom i listownie najwybitniejszym osobistościom w całej Polsce i spotkali się z przychylnym uznaniem i poparciem, szczególnie u Episkopatu i duchowieństwa. Ofiary na ten cel płyną hojnie. Ze sprawozdania skarbnika dowiedzieliśmy się, że obecny stan kasy wynosi 104.430 K 63 h.

Zebrani przyjęli sprawozdanie do wiadomości i udzielili Wydziałowi absolutorium. Uchwalono następnie, że najniższa wkładka roczna członków wynosi 3 K, przyczem wyrażono życzenie i nadzieję, że każdy, kogo stać na to, będzie składał większą kwotę na ak szlachetny cel, jaki sobie wytknęła K. R. S.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw przystąpiono do wyboru Wydziału: Wybrani zostali: Ks. Brzuska (Cieszyn), ks. Bilko (Cieszyn), p. Józef Cieńciała (Końska), poseł Junga (Żuków), dyrektorka Kłodowa (Bogumin), dr. Olszak (Karwina), dyr. Stanek (Cieszyn), dr. Wolf (Frysztat), p. Zadorowa (Cieszyn); do zastępstwa: prof. Fielek (Cieszyn), inż. Gawlas (Bogumin), p. Szczepankowa (Trzynieć).

Zebranie wywołało w każdym uczestniku zadowolenie z okazanej ruchliwości i życzenie, by jak najszersze koła gorąco popierały zbożne cele Katolickiej Rodziny Sierot.

Czechom grozi bankructwo.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Zgromadzenia Narodowego w Pradze wypowiedział minister skarbu Sonntag między innemi, co następuje:

»Dzisiaj szwankujemy z powodu wzrastającej drożyzny, wywołanej podatkami. Spadek naszej korony prowadzi do znacznych zakupów spekulacyjnych naszych towarów przez zagranicę, wobec czego państwu czeskiemu grozi zupełna wysprzedaż i systematyczne zubożenie. Republika roi się od zagranicznych agentów, magazyny opróżniają się powoli. Kupujemy drogie surowce, a nasze produkty sprzedajemy za połowę. Wzmożony popyt na towary i zakup zagranicznych wywołuje brak towarów i stały wzrost cen krajowych.«

Falszerstwo pieniędzy w Czechach szerzy się bez końca. Jak donoszą pisma czeskie, w jednym z hotelów wrocławskich aresztowano niejakiego Ryszarda Goldszlifa, u którego znaleziono 40.000

koron czeskich w fałszywych 100-koronówkach. Oprócz tego aresztowano porucznika Maksa Rottera, który przyznał, że fałszyfikaty robił dla obu rytowników Baumer. W całości wykonał Baumer fałszywych 100-koronówek za 83.900 K. »Reichenberger Zeitung« donosi, że policja pilzeńska aresztowała czterech oszustów, którzy w tamtejszych bankach chcieli złożyć około ćwierć miliona koron z fałszywymi stemplami. Stwierdzono, iż za pośrednictwem banków pilzeńskich wysłano do Mor. Ostrawy 250.000 fałszywych koron. Steinplowanie koron austriackich zapomocą przylepienia nalepek wprowadził b. minister skarbu czeskiego dr. Raszin. Był to niefortunny pomysł, który wyzyskały tysiące oszustów, zarzucając całe państwo fałszyfkami. O pomysle dr. Raszina wyraził się jeden z finansistów wiedeńskich w dopcipny sposób: »Albo jest to genialny pomysł, albo w krótkim czasie czeski pieniądz wird rasch hin!... I tak się stało.

Korespondencje.

Z WIELKICH GÓREK.

Świat bawi się obecnie w politykę. Różni dyplomaci zbierają się na konferencje polityczne. I u nas w Górkach nasi domorośli dyplomaci od małych interesów z pod Witalusza, Bucza i Lipowskiego gronia, t. j. z Górek i Lipowa zgromadzili się przed kilku dniami cichaczem wśród ciemnego wieczoru do jednej z tutejszych gospód na górską konferencję pokojową, aby nad tem radzić, co by też należało zrobić ze Śląskiem. Nie było pono odrazu zgody między nimi. Jedni chcieli, aby »Ślonsko było samostatnem«, większość była za tem, aby Śląsk przyłączyć do »czeskiego raju«, a byli podobno na tej konferencji i tacy, którzy twierdzili, że ich cały Śląsk mało obchodzi, że będzie najlepiej, jeżeli się z Górek i okolicy utworzy taką małą »republikę pod Buczem i Witaluszem«, w którejby tacy dyplomaci, jak różne Sojki, Płonki i im podobni mogli być prezydentami, ministrami, generałami i innymi dygnitarzami. Twierdzono, że jeżeli mógł do gazet śląskich pisać »Walentyn z pod Witalusza«, to czemużby nie można utworzyć »republiky pod Witaluszem«. Po długich obradach stanęło jednak na tem, że Śląsk powinien należeć do Czech i że za tem należy agitować, bo przecież jeżeli się ma »czeskie kolkowane« w kieszeni i jeżeli się za nie gardło zalewa, to już inaczej nie wypada, jak tylko agitować za Czechami. Wysłano też zaraz dwóch emisariuszy, Macurę i Ciemałę, i ci chodzą po okolicy, bałamiąc ludzi i zbierają podpisy za przynależnością Śląska do Czech. Nadto urządzono w ostatnią sobotę w celach agitacyjnych bal. Zgromadzili się też na tę zabawę wszyscy dyplomaci górskiej konferencji pokojowej i ich zwolennicy, przyszedł wraz z żoną i synem miejscowy Czech, który do nas przywędrował od Mistku, znalazł się tam naganiancz czeski ze Skoczowa Schmeidler wraz z rodziną, sprowadzono nawet jakiegoś obcego agitatora czeskiego, przygotowano w obfitości piwo i inne trunki agitacyjne, a z kuchni rozchodził się miły zapach »kreplików«, napięconych z maki aprowizacyjnej — i w ten sposób przygotowano cały warsztat agitacyjny za »rajem czeskim«. Rozpoczęły się tany, agitator czeski zaczął w prawo i lewo zachwalać Czechy, a Polaków obrzucać błotem kłamstw i oszczerstw, na sali odezwały się nawet słowicze głosy czeskich pieśni: »Kde domov můj« lub »Ne pújdeme do dom až vanó«. Trunki agitacyjne spijano obficie i cała czeska agitacja byłaby poszła jak z płatka, ale cóż — na sali znaleźli się także i inni ludzie, którzy swem energicznym wystąpieniem i śpiewem pieśni polskich całą tę czechofilską robotę udaremniłi. Mimo to wszystko dyplomaci bawili się wybornie, spijali się za czeskie »kolkowane« obficie, a niektórzy z nich tańcowali w niedzielę aż do białego rana.

Wśród tych, którzy tu w Górkach i okolicy prowadzą agitację za Czechami, znajdują się i tacy, którzy w ostatnich miesiącach zaczęli udawać gorliwych Polaków. Jeden z nich zasiadał w miejscowym Komitecie plebiscytowym, ucześnieł na kurs plebiscytowy do Skoczowa, drugi zaś dał się nawet jako nauczyciel przed kilku dniami zapisać na członka skoczowskiego Kółka pedagogicznego, skoro zaś tylko obydwaj poczułi czeskie pieniądze w kieszeniach, stali się zaraz zwolennikami i agitatorami czeskimi. Jednakże nie należy tracić nadziei w zwycięstwo dobrej i słusznej sprawy. Cała ta krecia i zdraziecka

robotą różnych agitatorów i przybłędów czeskich za czeskie pieniądze tu w Górkach i wszędzie indziej nie osiągnie zamierzonego celu, dobra i słuszną sprawą zwycięży, polski Śląsk będzie należał do Polski, a nam w tej Polsce nie najgorzej powodzić się będzie. — Jeden, co tam także był między nimi.

ZE STRUMIENIA.

Tylko podli tchórze udają bohaterów, gdy sądzą, że ich wybryki ujdą im bezkarnie. Podobnie postąpiły tutejsze szumowiny ślązakowskie. W nocy z dnia 19. na 20. h. m. zapaskudzili farbą orły polskie na tutejszych gmachach sądowym i pocztowym. Dopóki kwatrowało tu wojsko polskie i milicya, siedzieli cicho w swych myślicznych dziurach, teraz zadzierają głowy i swem chamskim nocnem postępowaniem chcą dać upust nienawiści względem wszystkiego, co przypomina Polskę. Radzimy pewnemu panu, którego mocno o ten wybryk podejrzujemy, a który jest z zawodu stolarzem, by swej farby użył raczej w warsztacie stolarskim, bo i tak pod jego pędzlem nie przemieni się polski orzeł w czeską »wopieczkę«, w przeciwnym razie zesmarujemy mu grzbiet tak dosadnie, że będzie chodził jak rzeźwista »wopieczka«.

Prawdziwą jaskinią ślązakowszczyzny jest gospoda niejakiej Lomosikowej na rynku. Historyczna ta wiedźma ujadła i ujada ciągle na wszystko, co polskie, żołnierzy, zakwaterowanych w jej sali, lżyła wyzwiskami najnieprzyzwoitszymi. w ślad zaś za starą sową idą młode sowięta. Jeden z synów zachowywał się i wyrażał tak łajdakcko, że władze polskie czuły się zmuszone dać mu tymczasowe przytulisko w znanym Wiśniczu. Obecnie młodszy zwołuje jakieś tajne posiedzenia razem z kilkoma jemu podobnymi smarkaczami, aby Strumień zmienić w śmiećisko koźdoniowskie. Przestrzegamy i jego i radzimy mu serdecznie, by się jako sowiátko nie pokazywał bardzo na światło dzienne, bo bardzo łatwo możemy do reszty pokrzywić jego już i tak krzywe odnoża.

Inną taką firmą antypolską jest p. Alojzy Sassik, kupiec ze swą polewicą. Zabłądził do Strumienia nie wiadomo skąd, żyje wyłącznie z polskiej ludności, a jednak psy wiesza na Polakach. Gdy tylko zajdzie jaka mała usterka w aprowizacji, n. p. spóźni się transport maki o jeden dzień lub dwa, oświadcza złośliwie tym, którzy są przydzieleni do jego sklepu, że maki niema, bo teraz nastały polskie porządki i obchodzi się z nimi w sposób istic grubiański. Panie Sassik! Austriacko-pruskie stosunki były lepsze, bo maki nie było całymi tygodniami, a gdy coś przyszło, to były to zmielone kasztany, słoma i inne paskudztwa. Zresztą jak ci się nie podobają polskie porządki, to fora ze dwora. Czesi, z którymi tak bardzo sympatyzujesz, wynajmą ci może jaką budę jarmaczną na rynku w Ostrawie, byleś tylko zachwalał ich »klid a porządek«. A skoro ci w Strumieniu dobrze, bo w przeciwnym razie nie siedziałbyś tutaj, siedź więc cicho, patrz interesu i dziękuj Bogu, że masz w polskim kraju kawałek dobrego chleba.

Dwóch pisarczyków, jeden ze sądu, drugi z urzędu podatkowego, sprowokowało ostentacyjnem śpiewaniem niemieckich pieśni uczestników balu Polskiego Kółka pedagogicznego. Innym razem wyli oni czeskie piosenki. Tym paniczom, którzy z łaski znaleźli przytułek w polskich urzędach, oświadczamy krótko, że z tego w odpowiednim czasie zrobimy odpowiedni użytek. Polska ma dosyć dzieci, bękartów nie potrzebuje.

A całej hołocie ślązakowskiej na bruku strumieńskim oświadczamy, że wszystkie usiłowania, aby ze Strumienia, trochę przynajmniej odczyszczanego, zrobić ponownie gnojowisko arcywajdy Koźdonia, będą daremne.

Z Cieszyna i okolicy.

NIECNE SPOSOBY AGITACJI CZESKIEJ. Jak nam donoszą, kręcą się po naszych wioskach, zwłaszcza po tych odległych od centr robotniczych, jakieś podejrzane indywidua, zajmujące się gorliwie skupywaniem mleka, jaj, masła, skórek zaiczych, króliczych i t. p. Jest to pretekst tylko, pozór, mający na celu tuszowanie agitacji za oddaniem głosu Czechom i kolportażu »Ślązaka« i innych piśmideł Koźdoniowsko-czeskich. Zwraca się uwagę naszej ludności, by wszystkim tym agitatorom czeskim, poprzebieranym za domokrażców, druciarzy, świnkarzy,

nieraz nawet i żebraków pokazała drogę do »raju czeskiego«.

KURS DLA NAUCZYCIELI WYDZIAŁOWYCH w seminarium nauczycielskiem w Bobrku nie dozna żadnej przerwy. Wszelkie pogłoski, rozsiewane w ostatnim czasie o nastąpić mającej przerwie wykładów, nie polegają na prawdzie. Wykłady odbywać się będą nadal zupełnie regularnie. — *Kierownictwo kursu wydzielonego.*

WYKŁADY O SĄDOWNICTWIE I WARSZYWNICTWIE. Towarzystwo ogrodniczo-pszczelarskie urządza w dniach od 1. do 5. marca kurs sadownictwa i warszywnictwa. Wykłady o sadownictwie odbędą się w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek, zaś w piątek będzie wykład o warszywnictwie. Pierwszeństwo w uczestnictwie mają ci, którzy się już zgłosili na wykłady, poza tem mogą być przyjęci uczestnicy, wydelegowani przez Kółka rolnicze. Kobiety lub córki gospodarzy mogą również wziąć udział w wykładach. — Uczestnicy mają się zgłosić w biurze Towarzystwa ogrodniczo-pszczelarskiego w Domu Narodowym w poniedziałek, d. 1. marca przed godz. 10. z rana.

Z CISOWNICY. U rolnika Mamicy znaleźliśmy około 200 egzemplarzy »Ślązaka«, któregośmy spalili przy śpiewie »Jeszcze Polska nie zginęła«. Mamica musiał podnieść rękę i powtórzyć słowa Roty: »Nie rzucim ziemi... — tak nam dopomóż Bóg!«

Z DĘBOWCA. (Agitacje czechofilskie.) Wśród cichych, choć gorliwych i do lepszej przyszłości dążących naszych dębowskich obywateli nie brak także i szumowin, wnoszących od pewnego czasu gangrenę w progi naszych cichych chat wiejskich. Tą gangreną moralną, zartuwającą i rozum i serca, to »Ślązaki«, rozmaite afisze i »Dziesięcioro przykazań »Ślązaka«. Dziwna rzecz, że żandarmeria naszego dębowsko-iskrzyckiego posterunku nie stara się wcale tych ptaszków wynagrodzić za ich trudy. Wszak żandarmeria czecha konfiskuje i ściga po tamtej stronie nawet zupełnie legalne i pocztą wysyłane pisma polskie! Ale widocznie się naszym gorliwcom ich pasek i bez wynagrodzenia ze strony żandarmerii opłaca, ponieważ drogocenne swe pisma rozdają i wciskają ludziom za darmo, nie pytając się wcale, czy ktoś chce, czy nie chce i roznoszą je nawet w najgorszy czas, nie żałując wcale obuwia, chociaż skóra teraz tak szalenie droga. Lecz my sobie damy radę z tymi kilku ślązakowcami i szpiclami czeskimi zarazem i bez żandarmerii. W Dębowcu są jeszcze tacy, którzy bystrem okiem śledzą ich nikczemną działalność. To też niech te wszystkie Witoszki, Szwarce i Jury Frydki dobrze uważają, żebyśmy im czasem nie przykroili kabotów i nie pokazali drogi do żywego »landu«, gdzie pieprz rośnie. A może lepszą i prostszą drogą dla nich będzie droga do »złatej Prahy«? Ohydlwie im stoją otworem, będą mieli wobec tego wybór, jeżeli się trochę nie uspokoją, bo cierpliwość nasza zaczyna się powoli wyczerpywać.

Z GRODZISZCZA. Grodziec nasz jest nawskroś polski. Znalazł się jednak i tu przybłąda, co chce wpajać w naszych obywateli mądrość czeską. Jeździ on co sobotę do Ostrawy, by lizać łapy Koźdoniowi, przywozi stamtąd różne Salamonowe mądrości, jak całe paki Koźdoniowskich »Ślązaków« i »Ceskich malowideł, by potem rozrzucić je w nocy pod progi spokojnych obywateli. Imię tego pana Józef Sztajer. — W nrze 6. »Ślązaka« pojawiła się korespondencja ku zgorszeniu wszystkich obywateli z Grodzca i okolicy, w której oczerniono publicznie naszego Czcigodnego ks. wikarego Alojzego Siemienika. Nie potrzebujemy czynów naszego ks. wikarego wychwalać, bo on sam nie stoi oto, ale niech posłuży ku zbudowaniu czytelników ta krótka notatka. Zamianowany wikarym nieśp. przed półtora rokiem, a już w tym krótkim czasie założył spółkę spożywczą, która się świetnie rozwija, stowarzyszenie młodzieży, które daje co kilka tygodni przedstawienia amatorskie, dalej założył organizację zawodową tutejszych robotników rolnych. Czytelnie katolicki obudził z letargu. I na tak zasłużonego kapłana śmie się ktoś w judaszowskiej szmacie rzucić! Ale cóż znaczą psie głosy. Czechofilski obywatelu, nie długo prawo twoje i wychwalanie czeskiego »sztatu«, bo w krótkim czasie ujrzysz u nas Polskę, lecz radziemy zawczasu spakować swe manatki i cukier judaszowski i uciekać do »złatej Prahy« lub Berlina. — *Jeden za wszystkich.*

Z GRODZISZCZA. (Krecia robota czechofilów.) Jest wśród nas zażarty agitator przed wojną był zatrudniony w fabryce na Morawie, dziś jako »milaczek« tutejszych czeskich wielkopoziadaczów. piastuje urząd »draba« dworskiego. Ale z polecenia panów swych poważnie zajmuje się agitacją za Czechami zarówno ze znanym złodziejem i dezertorem Macurą. Obecnie chodzi Eliasza od domu do domu i agituje w beczelny sposób za Czechami, a gdzie go wyrzucają z domów, grozi żandarmerią i aresztowaniem opornych. Ponieważ obawia się pobicia, posługuje się innymi osobami, które przy spisywaniu bydlą w gminie dają kartki do podpisu, na których oświadczyć się mają ludzie za Czechami. Radzimy Eliaszowi, jak i jego poplecnikom zaniechać tego rodzaju łajdactwa, bo zle tego skutki, które winni odczuć mogą na własnej skórze, będą bardzo bolesne. Według zdania draba Eliasza jest tylko dwóch Polaków w całym Grodziszczu, my mu radzimy, by był obecny przy głosowaniu, tań naocznie przekonać się może o naszej sile, a z nim wszyscy inni sojusznicy jego. Jeżeli agitacja nie ustanie, podamy nazwiska tej bandy czechmano-złodziejskiej. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że banda ta chce założyć nową spółkę spożywczą, bo się nie udało robić dotychczasowej naszej spółki, która znajduje się w rękach polskich, a po wyrzuceniu z niej wszelkich nieuczciwców, bardzo pomyślnie się rozwija. Cóż na tą krecią robotę powiada wójt Kukucz? Albo wie o tem wszystkiem, wtedy należy kres położyć takiemu bezprawiu, jeżeli jest, jak zawsze się wychwala, człowiekiem bezstronnym i zgodliwym, albo nie wie, co się dzieje w jego gminie, wtedy byłoby dobrze złożyć urząd, a odstąpić miejsca takiemu, któremu dobro gminy leżeć będzie na sercu, a nie własna korzyść. Do rzeczy tych wrócimy jeszcze.

Z ISTEKNEJ I OKOLICY. (Pogadanka niedzielna. — Agitacja czecha.) Druga z rzędu pogadanka niedzielna odbyła się 15. b. m.; wypadła ona również wspaniale jak i pierwsza, gromadząc wszystkich lud po nabożeństwie na placu kościelnym. Przewodniczył p. J. Sikora. Najpierw zabrał głos miejscowy ks. proboszcz, omawiając ostatnie wypadki, jak zamierzone neutralne starostwo w Karwinie, nieprzyjęcie deputacji wójtów i ważne dla nas oświadczenie zaprzęcia Koźdonia, złożone deputacji ewangelickiej w Mor. Ostrawie. Według jego słów, agituje od za Czechami tylko dlatego, że Czechy rozpadną się, więc Śląsk wtedy przypadnie Niemcom, a gdyby się dostał Śląsk Polsce, która ma przyszłość zapewnioną, to Śląsk dla Niemiec by na zawsze przepadł, tak więc on (t. j. Koźdon), agitując za Czechami, agituje właściwie na rzecz Niemiec. Godne wyznanie prawego zaprzęcia, je chleb Czechów, a równocześnie przyczynia się do kopania im grobu. Do tego samego celu dąży związek »prawdziwych« Ślązaków, założony w Jabłonkowie z ekspozyturą w Istebnej w domu osławionego Grani. Kto chce zaznać znów bata pruskiego, niech idzie na pasku naszego jańczara Koźdonia i pieska jego, Grani. Nie dla Czech oni pracują, tylko dla Niemiec. Drugi mówca, p. wójt T. Legerski, zdał sprawozdanie z wiecu nauczycieli i wójtów, odbytego 12. b. m. w Domu Narodowym w Cieszyńcu i wskazuje na rozgoryczenie, jakie wywołało nietaktowne postępowanie Komisji plebiscytowej przez nieprzyjęcie delegatów wójtów; na krzesło wystawionem może i ona z czasem usiąść. Zapowiedź strejku szkolnego i ogólnego górników i możliwość rozstrzygnięcia sporu mieczem zrobiła na zebranych wielkie wrażenie. Ślicznie, prawdziwie przemówił nauczyciel p. Gazurek, bo do serca i używał dowodów chłopskich, wskazując, co to jest Polska i czem są Czechy. Z radością przyjęli zebrani do wiadomości, że na przyszłą niedzielę odbędzie się u nas wiec góralski na większą skalę i że przybędą obcy mówcy z Cieszyńcu.

— Z Jabłonkowa donoszą nam, że jacyś »pyrcocy« z Jaworzynki agitują po knajpach jabłonkowskich za Czechami, rozdając lataki czeskie i gazety i broszury. Według opisu wyglądu tych łajdaków jesteśmy już na tropie ptaszków, zwykłych wróbla jaworzynieckich, pomalowanych za kolwane na papugi czeskie; jeżeli się sprawdzi nasze przewidywanie i pewne dowody będziemy mieli w ręku, wtedy biada! Wogóle pewne schacharzone jednostki chcą nasz lud zdemoralizować i schacharzyć, ale jeśli ich terenem są chlewy i obory, to niech się warują przenosić pole pracy do naszych »izb«, chyba żeby im pa-

chniała miotła. Plebiscyt czy kartkowy czy też krwawy musi się skończyć, a wtedy nastanie porachunek między nami, chyba odpadł, gdyby »kabociarze« uciekli pierwsi do Prahy; ale miejmy nadzieję, że jeżeli Wilhelmy i inne zawrotne wielkości staną przed sądem, to, o ile wolno wielkie rzeczy porównywać z małemi, naszych judaszów, a znamy ich wszystkich, czeka sąd pięści góralskiej!

Z MAŁYCH KOŃCZYC (przy Frysztacie). (Złote gody.) Dnia 8. b. m. odbchodzili tutejsi gospodarze Franciszek i Weronika Hanzlowie złote gody. Po nabożeństwie w kościele podejmowali w swoim domu krewnych i przyjaciół, odbierając od nich życzenia. Cieszącym się jeszcze krzepkiem zdrowiem jubilatowi niech Bóg błogosławi jak najdłuższe lata.

Z PRUCHNEJ. Z chwilą pęknięcia linii demarkacyjnej zawrzało w naszej gminie. Są tu ludzie tak w ciemie bici, że niektórzy głośno zachwalają Prusaków i chcieliby do nich należeć. Czesi najeli całą sforę agitatorów, którzy otrzymują po 30 K dziennie. Naczelnikiem ich jest znany lotrzyk Franciszek Heczko, jego godnym pomocnikiem, kolporterem i oficerem łącznikowym z Koźdoniem Karol Goszyk. Ciekawo to ludzi. Czy pomyśleliście, co się z nami stanie, kiedy Pruchna będzie należała do Polski? Pojedziecie sobie na wander między czechmanów i tam przeklinać swe życie! Zasłużycie na to, podli zaprzańcy!

ZE SKOCZOWA. (Wandalizm.) W nocy z środy na czwartek zasmarowali agenci rozszalałej buty niemieckiej wszystkie umieszczone na publicznych miejscach napisy polskie, wskazujące drogi do Cieszyńcu, Bielska i Strumienia smole. Na trotuarach było nazajutrz widać rozlaną smołę, której ślady prowadziły ku szkole wydzielonej. Oburzenie było ogólne, nawet Niemcy okazywali swe niezadowolnienie. Wypadek ten z pewnością się przyczyni do wzmożenia polskości w naszym mieście. Prokuratura zajęła się tą sprawą i ma już pewne podstawy do wykreślenia sprawców.

— (Bal czeski.) Nasz kaflarz Naprstek jest powszechnie znany jako zaciekły agitator czeski. Był on nawet z powodu tego internowany. Aż do ostatnich dni walczał się gdzieś po agitacjach. Nagle zjawił się znowu w Skoczowie i urządził sobie zeszłego poniedziału »bal domowy«, w którym uczestniczyli tylko zaproszeni goście. Bal ten był o tyle charakterystyczny, że gospoda była przystrojona barwami czeskimi i chorągiewkami o kolorach wszechniemieckich, austriackich i czeskich.

Organiste

poszukuje
Katolicki Urząd parafialny w Skoczowie.

**DACHÓWKĘ ASBESTOWĄ, KAINIT, SÓL
POTASOWĄ, GIPS NAWOZOWY, CE-
MENT I PAPIER NA DACH MA
NA SKŁADZIE**

R. Białek,, pod modrą" w Cieszyńcu.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃCIE,

z siedzibą w Cieszyńcu, a filię w porębie
w domach »Dzielnictwa« na Starym Targu nr. 5,
a filię w Dąbrowie i Jabłonkowie
dla celów dotyczących hipotek i weksli ze umiarkowaną
procentem i przyjmując

W KRAJACH NA OSZCZĘDNOŚĆ

i plant od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,

od 1/2 do 4 po południu.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 "
kwartalnie 5 "

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkunastu
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedzielę, dnia 7. marca 1920.

Nr 9.

Bogactwo ziemi polskiej.

Ropa i węgiel są obecnie bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju ekonomicznym każdego kraju, a znaczenie tych dwóch surowców urosło jeszcze w niedalekiej przyszłości.

Małopolska ma na całym prawie Podkarpaciu ropę i to najrozmaitszych gatunków; ropy z Bytłowa, Potoka i Pogorzyny zawierają wiele benzyny, podczas gdy ropa z Harkłowej prawie że benzyny niema, ropa z Borysławia-Tustanowic zawiera tak wiele parafiny, że przy niskiej temperaturze tężeje, a ropy z Urycza, Krościenka, Harkłowej i inne wcale parafiny nie mają i są płynne nawet przy bardzo silnych mrozach. Te własności rop przechodzą także na ich pochodzenie, szczególnie zaś te o wyższym ciężarze gatunkowym, dlatego z rop małopolskiego Podkarpacia możemy otrzymać parafinę, która w niczym nie ustępuje amerykańskiej. Inne dają oleje smarowe o takiej niskiej temperaturze tężenia, jak rosyjskie; prócz tego otrzymujemy z ropy cały szereg produktów niezbędnych w ruchu fabrycznym i życiu codziennym, a więc benzynę (dla lotników, samochodów, do lamp górniczych, do innych celów technicznych), naftę, oleje lekkie, oleje smarowe (dla lotników, samochodów, transformatorów, lokomobil, wagonów kolejowych, parostatków, dla maszyn fabrycznych, rolniczych i t. p.), wazelinę (dla celów leczniczych i technicznych), gudzynę, asfalt i koksz, dla przyrządów elektrotechnicznych.

Obecna miesięczna produkcja ropy wynosi około 60.000 ton ropy parafinowej. W niedalekiej przyszłości należy się raczej spodziewać wzrostu produkcji, aniżeli spadku, bo ruch wiertniczy, hamowany utrudnieniami, wpływającymi z warunków pracy w czasie wojny, wzmoże się niezawodnie. Poszukiwania za ropą są połączone z wielkim nakładem kapitału i pracą, ale także i z takimże ryzykiem. Zawody są częstsze, aniżeli wielkie powodzenia, lecz tam, gdzie ropa w większej wybuchnie ilości, a wydajność ta jest trwalsza, zamienia się ten strumień ropy w strumień złota i to nęci ludzi, skłonnych do spekulacji i hazardu.

Większą część ludzi interesowanych w produkcji ropnej należy jednak zaliczyć do poważnych przemysłowców, nie mających nic wspólnego ze spekulacją lub hazardem.

Przeważną część kopalń naftowych, jako też fabryk, służących do jej przeróbki, znajduje się obecnie niestety w rękach obcokrajowców.

Odkrycie nowych ropodajnych terenów staje się tem prawdopodobniejsze, im bardziej ruch wiertniczy wzrośnie. Kiedy nowy ropodajny szyb jest źródłem nowego bogactwa narodowego i dlatego powinny dotyczyć czynniki państwowe jak najsilniej popierać ten ruch, postarać się o dobre mapy geologiczne i ująć w jedną całość profile szybów, dotychczas wywierconych.

Nadmiaru produkcji ropy, któryby cenę surowca w sposób katastrofalny obniżył, nie należy się obawiać, bo jeżeli Polska nie potrafi tego cennego surowca przerobić, to znajdzie dla niego zbyt za granicą, albo, co lepsze, inne zastosowanie w kraju.

Prócz ropy mamy także w Polsce sporo węgla. Jako miarę produkcji należy przyjąć rok 1913, jako ostatni rok przedwojenny. W czasie wojny upadła wprawdzie produkcja i stosunki robotnicze się zmieniły, ale przy wzajemnej dobrej woli i chęci porozumienia będzie można dźwignąć wydajność kopalń i w miarę potrzeby dalej ją podnieść.

Produkcja węgla kamiennego wyrosła w r. 1913 ton: w Galicji 1.800.000 ton, w Królestwie 6.800.000 ton, na Śląsku Cieszyńskim 7.600.000 ton, na Górnym Śląsku 43.000.000 ton.

Zagłębia te wydają węgiel każdej jakości, a więc przydatny do przemysłu chemicznego i metalurgicznego, a także i węgiel do opał. Prócz wymienionych tu już eksploatowanych podkładów, istnieją jeszcze wielkie zapasy węgla w zagłębiu krakowskim. Tam, gdzie jest węgiel, jest też, albo powstaje wkrótce i przemysł.

O nasze najświętsze prawa.

Kiedy na wieść o planowanym przez Czechów najeździe na Cieszyn stutysięczna rzesza

stawiała się, by przeciwko temu zaprotestować, wtedy z wielu stron, nie wyjmując Komisji plebiscytowej, padały zdziwione spojrzenia i pytanie: czego ten lud chce? Poco on tak gromadnie dziś przyszedł, dlaczego go tak tknęła do żywego wieść o najeździe Czechów? Wszak choćby Koźdoń był odbył wiec na rynku cieszyńskim, to to jeszcze nie plebiscyt!

Tak wnioskować może tylko ten, kto duszy i psychologii naszego ludu nie zna. Dla tego ludu Cieszyn był, jest i będzie sercem Śląska. Mimo to, że Cieszyn z biegiem lat — dzięki rafinowanej pracy germanizacyjnej, zwłaszcza w szkołach — przybrał szatę niemiecką, każdy Ślązak jednak uważa go za serce i ośrodek całego kraju.

Przez setki lat byliśmy gnębieni. Przez setki lat trzeba było sporo odwagi do tego, by się przyznać i otwarcie występować na Śląsku jako Polak. Zwłaszcza ostatnie dziesiątki lat były najcięższe. Lata od r. 1848 aż do końca wojny światowej, to jedno pasmo walk na śmierć i życie, walk zaciętych, w których Polacy śląscy brali rozkazy, otuchę i siłę z Cieszyna.

Zjednoczeni w żmudnej walce nauczyli się Polacy śląscy samopomocy i jedności. Chociaż w listopadzie 1918 r. stosunki zupełnie się zmieniły, to znanie dawnych czasów zostało. Lud nasz zachować umiał, gdzie trzeba, wspólny front, a jego głową, sercem, duszą pozostał nadal Cieszyn, siedziba Rady Narodowej.

Dziś do tego Cieszyna chcą tryumfalnie wtargnąć Czesi i zadokumentować, że miasto to jest czeskie? Nie, na to lud polski Śląska pozwolić nie mógł i nigdy nie pozwoli! Samoobrona była jedynym środkiem w ostatnich dziesiątkach lat przeciw wrogowi, samoobroną i dziś odeprzeć musiał lud sam te niecne knowania, to pogwałcenie naszych najświętszych uczuć! Tego nie zdoła zakazać Komisja plebiscytowa, tych przekonań nie przekreśli w sercu naszego ludu bagnet czeski, tej Bożej iskry nie zagasi sikawka strażacka.

Zresztą! Mógłby ktoś powiedzieć, że Cieszyn dziś niemiecki. Tak; tego faktu, sprowadzonego rafinowanym systemem germanizacyjnym, nikt nie zaprzeczy. Lecz lud nasz pamięta dawniejsze

Jura i Jonek.

Jura: Było się na co podziwiać, o było!

Jonek: Kany?

Jura: Jeszcze się pyteż, na wiecu w Krakowie. Joci prawiem norodu, norodu, że sie aż serce śmiao. Caluśki wielkucerny rynek krakowski nabity, tak sie to jeny huśtało jak obili na polu. A Krakowianie nas przyjęli tak serdecznie, że tego ani nie umiem wyłożyć. Niejednemu, co o Polokach i Polsce slychowoł same cygaństwa lebo czytoł przezywania, sie tam dziepro oczy otworzyły, rzecy: jejkukany to tu je szumne, nigdy bych se nie był pomyśloł, choć tak jeny zwiększa obezdrzyli Kraków.

Jonek: To wierzę, że jak widzieli stary królewski Kraków, że sie hnet wyleczyli z oberwajdowski kolery, co ją telowne czasy za pruski a teraz za czechmański piniądze rozszerzoł między ludem. A byliście też w tyjatrze?

Jura: Możesz wiedzieć, to je tyjater jak sie patrzy, joch se siedzioł na takim fajnym stołku, tak mie aż pięść świerzbiała, jakech widzioł Kościuszkę na krakowskim rynku i chłopów co prali mozgoli. Tyjater był nabity, nikiere baby beczaly z rozrzewnieniem, co to taki było szumne. Ani ci tego wszystkiego naroz opowiedzieć ni mogę. A

wszędzi nas witali, gor mie, jak sie dowiedzieli, żech je Jura z Gwiozdki.

Jonek: No a tu u nas czechmońscy zbuje zaś robili swoi. Na figłowce w Rakowcu był polski wiec, strasznie sie to nie podobało janakowi z Gnojnika, dyć go znosz.

Jura: Prowda, że znom, downi w roku szternostym był szpiclem austriackim i kozoł niewinnych poloków zawierać, a teraz gro takigo czeskiego hyrdzina. Ale niedługo pójdzie ku zlatej Pradze, takich husytów nie potrzebujemy.

Jonek: Ja tuż ten janol napytoł za hruby grejcar takich rozmaitych próżnioków; zbujoł, było ich cosi dwacet, ba! czeski dustojnik był snoci przy nich, wszyscy mieli rebulwery, granaty i kan jeny jaki norychta zbujecki. Chcieli ten wiec rozegnać, ale sie boli, bo tam naszych była kupa, tuż napadli tych wiecowników na ceście, jak wracali do chałupy, chynyli na nich jedne te flaszke z dynamitem, tak pięć naszych potarasili, jeszcze Bóg świecił, że ich nie pozabijali wszystkich.

Jura: A konwisij sie temu przyglądo i nie nie robi. A ty kanyś sie obracoł?

Jonek: Joch był w Ustroniu. Przyjechołech popołedniu ustronską kozą, stoję na ceście i rozmysłom, kaj sie nejprzód puścić. Tu idzie cesta

pore talijanów, szwargotali cosi po swoimu, ale jak mie uwidzieli pozdrowili mie pieknie »dzień dobry«, joch sie zadowoł, nale toć mom szczęści i rządę ku nim po naszemu, nale oni więcej nie nie umieli po naszemu pram to jedno i ku mnie dgokali i telach jeny rozumioł, że mie chcą poczęstować.

Jura: To z ciebie miglanc milijonki.

Jonek: Jo sie też tam nie doł moc pytać, myślę se: dostowocie telkowny lelnung, to możecie co zapłacić; tuż mie przykludzili na datnerówke, za chwile ich przyszło więcej, potem my bruderszaft przepili, a zwdówki to tak jeny kole nas lotaly jak szolone, bo kszest szel fest, talijanio nie lutowali piniędzy, jako tu biedny człowiek oglądo każdy grejcar niż go wydo i popiłech tam dość godnie, już ani dobrze nie pamiętom, kiedy my tam z tela poszli, jeny już było po północy. bo potem tam przysli paulowiczanie, pore takich gibczoków, co ba! kiesi w polskim wojsku służyli, a teraz musieli dostać kupe kolkowanich, tuż idą za czechmonami, oni tam na tej datnerówce mają swój sztampic.

Jura: Nale synku, dziwom ci sie, nima cie też kapke gańba, żeś tam z takimi siedzioł i s nimi wypijoł; a potem mie sie zdo, że już przeca

czasy. Wszak nie przybył on do Cieszyna po raz pierwszy, może dopiero z Komisją plebiscytową! On wie, że ten Cieszyn, który na swych murach przestał umieszczać napisy polskie, ale nie przestał być sercem i tętnem ludu polskiego — sam także na zewnątrz jeszcze tak niedawno był miastem czysto polskim.

Nie wspominamy już o tem, że jeszcze w r. 1688. mówiono po niemiecku na Śląsku tylko w Międzyrzeczu i Bielsku. Ale to już przecie niezbyt dawne czasy, kiedy w końcu 18. wieku proboszcz cieszyński jak najenergiczniej bronił się przeciwko wprowadzeniu niemieckich kazań, bo były zupełnie zbyteczne. A księża Pogiorek i Szersznik stwierdzają nieraz, już na początku 19. wieku, że w Cieszynie tylko urzędnicy mówią po niemiecku. Lecz poco sięgać tak daleko? W r. 1848, kiedy z Cieszyna miało wysłać przedstawicieli do Frankfurtu na sejm, Cieszyńscy rozumieć jeszcze tak mało po niemiecku, że po mowie Demla, który przemawiał na zebraniu po niemiecku, Stalmach osobno musiał przemówić do ludności po polsku. A starsi ludzie, którzy jeszcze chodzili do szkoły starej, jaka stała przy obecnym placu Teatralnym, dziś jeszcze mogą poświadczyć, że w tej szkole uczniów, pochodzących z rodzin niemieckich, można było policzyć na palcach u jednej ręki. A i dziś proszę nam wskazać rodowitego Cieszyńczyka, któryby po polsku nie umiał. Wstydy się on nieraz mówić po polsku, bo z niego w szkole za to szydzili, ale po polsku mówić umie! Czyżby się tego był nauczył w odwiecznie niemieckim mieście?

To wszystko pamięta ludność nasza. Wspomniane uczucia drżem — choć nieraz nieświadomie — w duszy naszego ludu. Nic to, że ostatnie lata przygniatających wpływów niemieckich pousuwały wszystko, coby przypominało polskość Cieszyna, Cieszyn pozostał nadal głową, sercem, duszą polskiego Śląska.

I czyż ten lud śląski może pozwolić, by do Cieszyna odbył tryumfalny wjazd Czesi? Kiedyś nie mogliśmy nic poradzić przeciw niemczeniu Cieszyna, bo panował knut austriacki, dziś żyjemy w okresie samostanowienia narodów i sprawiedliwości, czyż więc lud może pozwolić na powtórne choćby tylko pozory zdobycia Cieszyna?

Nie! Nigdy na to nie pozwoli!

O.

Żądamy spełnienia obowiązku.

Komisja plebiscytowa w Cieszynie, obejmując przed miesiącem rząd na Śląsku Cieszyńskim, wzięła na się obowiązek utrzymania porządku. Spodziewano się, że zniknie panowanie soldateski czeskiej, że nastanie wolność słowa, zgromadzeń, a co najważniejsza, że nie będzie zagrożać wolności osobistej i życiu obywateli.

Rzeczywistość wykazuje zupełnie coś innego. Tylko w połowie kraju pod zarządem polskiego

prefekta panuje ład i porządek, w części zaś zarządzanej przez Czechów panuje prawdziwa anarchia. Nie potrzebuje tutaj długo się rozwodzić nad ohydny takt pobicia posła Regera młodo zapewnien Komisy, że się postara o nienaruszenie spokoju. Czeska żandarmeria, zostająca pod nadzorem francuskiego oficera, przypatrywała się temu spokojnie. Nikogo też nie pociągnięto za ten bandycki napad do odpowiedzialności. Czesi zaś, widząc, że jedna zbrodnia uszła im bezkarnie, zabrali się do nowych. Stworzyli bojówkę z dawnych żołnierzy. Bandytów tych grasuje setki po zagłębiu, napadają na bezbronną ludność. A bojówka działa w porozumieniu z żandarmerią czeską. Żandarmi przypatrują się obojętnie dręczeniu Polaków, ba oni nawet przeszkadzają, gdy ofiarom bandytyzmu spieszyci ktoś z pomocą, wymawiając się przy tem, że myślą, jakoby to byli nowi napastnicy.

Zażalenia, wnoszone na piśmie do Komisji, pozostają bez skutku. Dowódca wojsk alianckich i żandarmerii nie kazał uwieścić jeszcze ani jednego opryska czeskiego. Musimy tutaj z całym naciskiem podkreślić, że Komisja bardzo troskliwie i z wielką skwapliwością zajęła się Ślązakowcami w Góleszowie, a niedba wcale o wolność i życie Polaków. A przecież Niemcy i Ślązakowcy byli i są zdecydowanymi wrogami ententy, uważają wojsko alianckie za nieprzyjacielskie, a Polacy byli i są obrońcami Francji. Warto przypomnieć przedstawicielom Francji, że Polska, trzymając straż na swoich zachodnich granicach i walcząc na wschodzie z bolszewizmem, staje tam nie tylko w obronie własnej, lecz również ich ojczyzny. Chyba dobrze pamiętają słowa Clemenceau, że Francja może być spokojna o burzę ze wschodu, bo »tam na straży stoi Polska«. Nasi żołnierze kławią się dla Francji, a jej wysłannicy nie mają odwagi wziąć w obronę obywatela polskiego, bitego czeską pałką.

Czesi bandyci w ostatnich dniach zaczęli usuwać z kopalni robotników polskich. W Małych Kończycach i Zarubku wydalili już kilkudziesięciu. Jest to zapewne dopiero początek. Zabierają się również do inteligencji. W sobotę kazano opuścić mieszkanie i ordynację dr. Królowi w Porębie i to do dwóch dni.

Gdzież jakiegokolwiek uszanowanie wolności? Nie znają jej Czesi, nie pamięta o niej Komisja. Z tego rząd polski będzie musiał wyciągnąć konsekwencje. Rząd powinien natychmiast zagrozić zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Czechami, groźbę w razie dalszego bandytyzmu wykonać i sięgnąć do najostrzejszych środków, by uchronić życie Polaków w tej części Śląska, którą rządzi Czesi.

Czeskie kręactwa.

Zrazu twierdzili Czesi, że Księstwo Cieszyńskie im się należy na podstawie prawa historycznego, jak gdyby wymuszony układ jednego z królów polskich i chwilowe orężne za-

garnięcie kraju przed wiekami stanowiło »prawo«. Według tego rodzaju prawa należałby Wiedeń do Turków, Cieszyn do Szwedów i t. d.

Później wynaleźli Czesi inne prawo, t. j. ekonomiczne ze względu na węgiel, bez którego rzekomo obejść się nie mogą. »Gdyby chodziło o pole buraków, to byśmy tu nie byli przyszli, ale tu chodzi o potrzebny koniecznie Czechosłowacy węgiel«, — oto najnowsze zeznanie członka obecnej Komisji alianckiej. Ciekawe to prawo, którego tłumoczenie »st konieczna potrzeba«. Jedyne to prawo w świecie niestety na kruchych stoi nogach od chwili, kiedy statystyki wykazywały, że w Czechach stosunkowo więcej jest węgla niż w Polsce. Kiedy zaś Czechom chodziło jedynie o »uhli«, poco zwalczały brutalnie wyznania religijne, na co urządzali tańce w kościołach, strzelali do figur Świętych? Dla węgla? Dlaczego zwalczały tak bezwzględnie żywioł polski na każdym polu, poco odgrażali się nauczycielom, górnikom wypędzeniem z posady i pracy dla ich politycznego przekonania, czemu lżyli Polskę na swych zebraniach, a rozpędzali bagnami czeskimi nasze obrady? Dla węgla? Gdzież łączność jakąś między duchowem życiem naszym a wydobywaniem węgla? Poco wydali 100 milionów na agitację, skoro mieli prawo do węgla?

Nie! Czesi kręcili jak mogli, różne przytaczali prawa, choć sami w ich siłę ani na chwilę nie ufali. Wysyłali się, bo chcieli zdobyć kraj i węgiel za pomocą du sz y l u d u. Chcieli pilnych, cierpliwych mieszkańców Księstwa Cieszyńskiego wprzód zdemoralizować, by następnie tem łatwiej i pewniej zawładnąć nad nim. Chcieli na swój sposób stosować u nas prawo kultury czeskiej, którego treścią: bezbożność i w ślad za tem zdemoralizowanie, chcieli dotychczasowy ład i porządek zamącić, by połów dla nich był tem obfitszy. Chcieli pozbawić nas nie tylko nieba, ale też chleba, na koszt nasz ulżyć sobie w niebezpieczeństwie uduszenia się w ciasnych granicach swego państwa, chcieli wskazaniem na kraj obiecany dodać otuchy życia licznym zwątpionym w ich kraju, jednym słowem zniszczyć nas materialnie i moralnie. Jest prawdą, że Czesi dotychczas ludności pod względem materialnym wiele wyrządzili szkody, że stąd wiele powstało niezadowolenia, że ofiarą była wierność do Polski, ale nieugięta postawa ludności jest dowodem, że »nie boi się tych, co ciało mordują, bo duszy naszej zamordować nie mogą«. A póki dusza jest polska, jest też i kraj polskim, tylko do Polski należeć musi.

Z wycieczki do Krakowa.

W niedzielę Małopolska urządzała wiec manifestacyjny w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Najwspanialej wypadł wiec w Krakowie, na który zjechała niezwykła, bo z 10 tysięcy ludzi złożona delegacja z Cieszyńskiego.

stary datner umrzyl a s nim jego koncesyja, a to tam fort szynkuja?

Jónek: Dyc mie też tak synku zaroz nie szkalyruj, jeny posłuchej jaki to było i co sie mi tam przytrefilo; jakech to z tymi talijanami pił, przyszl paulowiczowie i ci inszy judosze i myśleli se, że jo je od ślimtoka, joch sie nie pochwoili, zech je jónek z Gwiozdki, boch sie ghcioł temu wszystkim przyzdrzyć, tuzech tak cichuśko siedzioł a tu mie każdy częstowoi, a przeca trónek wyłoi, to szkoda, dyc tego ani kura nie pozbioero, a dybych nie był pił, toby sie byli hnet pozdali, co jo jest za jeden. A gwóli tej koncesyje, to to taki: auszus gmiński uchwoili zamknoć bude, nale toż wiesz, gdosi se tam rod popije i fajne cygary wykurzy, tuż tam potem rób porządek, — ludzie szkamrzają na to, że to przeca nie pasuje tak robić na taką wyższą głowę, nale jak za młodu nie ognie jaworka, to na starość już gor ni. Jo też był ciekawy na niego, ale tam wtedy prowie nie przyszeł, musioł mieć dynst u ludwiczka przy kościele.

Jura: Na cóżes potem robił. jageś po północy wyszeł z gospody, czyś sie kany na ławie przespoł, boś musioł być jednako godnie podkurazony.

Jónek: Nale był też tam szczekuła ze zawo-dzio i wzion mie ze sobą, a jeny mi flinte dowo-

do gorści, cobych go też szeł wachować, że go chcą robotnicy z werku wyrabować i że muszę też jedną noc mieć wache u niego, na ławach mie chcioł do wody weprać, bo mi już gajst troche wyfuczoł z banie i zawofolech hau, hau, przydemy, ku chałupie, a tam chodzi jura z role też z flintom, czakali my do trzeci godziny, ale żoden nie przyszeł. Naroz cosi wystrzełło, młodo szczekuła wypadła z chałupy i toż mý lecieli do brzeziny, bo to tam z tela kansi ten szus wylecioł, staro szczekuła pozostoł wachować dali swoi buddy. Było ich tam pore a to se tak wystrzełli młody machan, był też tam maleczek z lograżka, pustelan, dwo z podżoru, jak my lecieli od szczekuły, jo ni mioł gweru, tuż jurzica z role mie wzion do postrzodka, a po drugi stronie zaś lecioł młody szczekuła, a tak ci dyszoł, bo mo jakisi feler od tego czasu, jak to jeszcze z austriackigo wojska zdezentyrował, to go potem szandarzy chyta-li i wiązali do porwozów i tuż to mo od tego czasu. Przyecymy do brzeziny jak babucie zma-zani, bo było wtedy szwarnie błota, młody machan już cyluje do mie, bo mie pierszy roz widoł i myśloł se, że to isto jakisi trzyńczan, aż mu jurzica prawi, że to je jeden nasz. Mie sie tak duszyczka trzęsa od strachu, bo tu każdy mo gwer, tuż mie też potem dali taką starą pukowkę. Chodzili my do piątej, potem my sie rozeszli, młodo szczekuła do domu, bo mioł jechać do Cieszy-

na o 6. do służby na zomek, a ci drudzy zaś sie wyspać.

Jura: Toć jakisi historyje dziwne, jak kiese za czasów Ondraszka. Cóż tak tam wachują tego szczekuła i tego Pawła z brzeziny?

Jónek: Nale synku, oni tam strasznie agituja za samostatnim śląskem, cało ta klika, a szczekuła je ten łober od nich, z nim chodzi Paweł z brzeziny, pustelniano też pumogają, z podżoru ci też, jura z role ten też z nimi i zawszyli tam ślimtokami całe zawodzi i obiecują ludziora za darmo fajną make i bioły cukier i tuż sie potem w rńocy boją straszedeł, bo ich sumieni straszzy.

Jura: To sie tam musimy wybrać obo, ale już nie pójdemy na datnerówkę, bo mie sie to oszklivi taki żydowski chlast za darmo.

Jónek: Dobrze, pójdemy zazdryć na starego forstmajstra, bo on snoci na poloków prze-żywo i chcioł by do nich bomby puścić i strasznie by był rod, coby ten polniszes pak djabli wzieni.

Jura: No dobrze, weznemy se ze sobą pore gibczoków z Trzyńca, coby tam kapke porządek zrobili i coby też obezdrzyli ten czeski konsum na rynku u tego czechmana, o panu forstmajstrze też nie zapomniemy, możne sie ponrawi i nie będzie mioł chęci bombami wytracić poloków, bo on jeszcze za mały kafabel do tego, a może mu zgiznyć saframencko przy tem.

Czterema długimi pociągami zajechaliśmy na dworzec krakowski, gdzie nas oczekiwały muzyki: wojskowa, kolejowa i górnicza z Wieliczki, oraz nieprzejrzane tłumy rodaków. Gdy nasze pociągi, które nam po drodze przystrojono w wieniec z jedliny, zajechały na dworzec, rozległy się tony marsza narodowego i okrzyk z tysięcznych piersi: »Cześć!«

Przed dworcem uformował się pochód. Szliśmy z orkiestrami własnymi na czele, z rozwiniętymi sztandarami, wśród szpalerów publiczności krakowskiej. Na wszystkie strony rozlegały się okrzyki: Cześć! Niech żyją Ślązacy!« Odpowiadaliśmy: »Niech żyje Polska!« Cały nasz pochód aż do Rynku pod pomnik Mickiewicza był jednym pochodem tryumfalnym. Witano nas na każdym kroku entuzjastycznie. Przy wejściu na rynek sprezentowała przed nami bron kompania honorowa żołnierzy polskich, a z wieży Maryackiej rozebrzmiał hejnał powitalny. Na widok żołnierzy polskich taki zapal ogarnął Ślązaków, że swymi okrzykami: »Cześć! Niech żyją!« zagłuszyli wszystko i okrzyki na swą cześć i pieśni i orkiestrę.

Rynek zalegały tłumy ludu, które tu już dwie godziny oczekiwały na przybycie gości. Odrazu z kilku mównic rozpoczęto wygłaszać przemówienia. Mówili przedstawiciele Krakowa, witając nas serdecznie i obiecując stanąć murem za naszą sprawą, przemawiali delegaci Spisza i Orawy, wytaczając swoje bóle i uzasadniając swoje prawa, przemawiali z naszej strony poseł Reger, ks. Ścisła, p. Kotas. Wreszcie uchwalono energiczny protest przeciwko gwałtom nam zadawanym i złożono uroczystą przysięgę bronić ziemi naszej i praw naszych »do krwi ostatniej kropli z życia«. Długo jeszcze po mowach wznoszono okrzyki na cześć Polski, Śląska, Naczelnika państwa, armii, ludu polskiego i śpiewano pieśni narodowe. Nad głowami zebranych przelatywały latawce, syjąc deszcz kolorowych odezów.

O godz. 3. i 7. oba teatry krakowskie rozwarły swe podwoje dla Ślązaków. W teatrze Słowackiego grano: »Kosciuszkę pod Racławicami«, w Powszechnym »Krzyżacy«. Nigdy zapewne teatry te nie były tak szczelnie nabite, jak obecnie, bo nietylko wszystkie miejsca, ale i wszystkie przejścia były doszczętnie zajęte. Artyści grali doskonale, ale też mieli i widzów odpowiednio nastrojonych. W sali panowała cisza ogromna, że mógłbyś łomot serc usłyszeć, wszystko przemieniło się we wzrok i słuch. Poiliśmy się tymi kolorami, jakie były ze strojów narodowych i rycerskich w obu sztukach, chwytaliśmy chciwie te słowa, jakie padały z ust artystów, słowa mocne, krzepiące, ukazujące nam, czem byliśmy i do czego dla sprawy narodowej jesteśmy zdolni. Przed rozpoczęciem przedstawień witali nas gospodarze, panowie dyrektorowie teatrów, wyrazami płynącymi z serca i trafiającymi do serc.

W wolnych chwilach popołudnia gromadkami zwiedzaliśmy kilka kościołów i nasz Wawel wspaniały, królewski. Byliśmy u trumny św. Stanisława, w grobowcach dawnych królów, widzieliśmy dzwon Zygmunta, skarbiec i złotą kaplicę. Na Wawelu poculiśmy naprawdę, żeśmy nie byli tylko, lecz »królewski szczep Piastowy«.

Tak chętnie pozostałoby się dłużej, by pochodzić wśród starych ulic, pamiątkowych gmachów i wspaniałych kościołów, by już nie tylko »podumać, potęsknić nad pomnikiem sławy«, lecz by się nacieszyć swoimi, by się orzeźwić polskością, by uprzytomnić sobie, że wchodzimy w nowy okres życia i majestatu państwowego. Niestety, pociągi nas już czekały i trzeba było krzyknąć ostatnie »Cześć!«, posłuchać pożegnalnych tonów orkiestry i wracać do siebie na pracę, na trud i walkę plebiscytową. Wróciliśmy z tem mocnym postanowieniem, że po zwycięskim plebiscycie urządzimy sobie wycieczkę jeszcze liczniejszą i dłuższą, bo chcemy zwiedzić nie tylko Kraków, ale i pokłonić się Najśw. Paniency w Częstochowie, ujrzyć stołeczną Warszawę, a nawet cieszyć się widokiem morza polskiego.

Gospodarcza przyszłość Czechosłowacy.

Czechy nie są państwem rolniczym, lecz przemysłowym, a rozwój przemysłu zależy nie tylko od warunków wewnętrznych, t. zn. od ilości fabryk, będących już w ruchu, od ilości surowca i rąk do pracy, ale też i od rynków zbytu. Jeżeli rynków tych zabraknie, lub niema się do nich

dogodnego przystępu, w takim razie przemysł cały dusi się pod ciężarem wyprodukowanych przedmiotów, następuje krach i ruina materialna całego społeczeństwa. To grozi właśnie Czechosłowacy.

Czesi, mając mało stosunkowo ziemi uprawnej, musieli z konieczności rzucić się do przemysłu, nie chcąc ginąć w domu z głodu lub wędrować ciągle po świecie z katarynkami. W przemyśle też pokładają swoje nadzieje na przyszłość. I dlatego też tak gwałtownie, przy pomocy wszelkich, choćby najniegodziwszych środków, prowadzą walkę o węgiel śląski. Bez wątpienia mają oni dosyć fabryk, mogą jeszcze pobudować nowe, wystarczy rąk do pracy, wystarczy nawet surowca, ale to dopiero połowa dzieła. Niedosć wyprodukować towar, trzeba go jeszcze sprzedać, trzeba się oglądać za rynkami zbytu. Ale tych rynków właśnie Czechom braknie i to ich cała tragedia.

Przed rozpadnięciem się Austrii przemysł czeski mógł rozchodzić się w granicach całej monarchii na obszarze o 52 milionach mieszkańców. Co więcej, miał on do dyspozycji całą sieć kolejową austriacką, a przez nią połączenie z Rosją, Rumunią, Włochami, Bałkanami, mógł korzystać z portu w Tryescie i austriackiej floty handlowej, a temsamem miał otwartą drogę do całego świata.

Dziś stosunki się zmieniły. Dzisiaj Czechosłowacy odcięci są od świata kompletnie. O jakimś handlu światowym marzyć nie może, bo nie ma bowiem możliwości dostawienia swych produktów. Musiałaby przewozić je przez obce terytoria, a na to żadne z państw bez cła nie zezwala, gdy się zaś cło opłaci, to wszelka konkurencja staje się niemożliwą. Nawet najbliższym sąsiadom spieniężyć ich nie będzie mogła, bo uczyniła tak, jak bardzo nierozsądny kupiec czyni — pokłoniła się z tymi sąsiadami. Czechosłowacy graniczy z Niemcami, z Węgrami i z Polską. Niemcy nie kupią nic, bo sami dosyć produkują, Węgrzy i Polacy mają taką złość na Czechów, że woleliby z Chin towar sprowadzać, aniżeli z zniechęconych wrogów wspierać; zresztą będą się starali swój przemysł wytworzyć. Sytuacja będzie więc taką, iż czeski przemysł będzie mógł tylko w granicach czeskiej republiki znachodzić odbiorców, a to przecież jest ruina przemysłu i zubożeniem całego społeczeństwa. Czesi poczną się dusić u siebie i głodować i powoli zaczną uciekać ze swego »sztatku«. Jak się tu sprawa przedstawia w cyfrach, to wystarczy wskazać na to, że pominiwszy już możliwość eksportu zagranicę, miał przetrwać czeski w dawnej monarchii rynek zbytu o 52 milionach mieszkańców, a obecnie ma go tylko o 13 milionach, czyli że prawie o trzy czwarte obyt się zmniejszy.

Nie od rzeczy też będzie wskazać na to, że pod bokiem będą miały Czechy potężnego konkurenta. Przemysł niemiecki znajdował się i znajduje w wielkim rozwoju, przed wojną swymi wyrobami zalewał cały świat, obecnie odcięty Niemcom kolonie, zabrano im flotę handlową, więc oni rynków zbytu dla swoich wyrobów szukać będą musieli w Europie i gdziekolwiek będą chcieli czego kupić, tam natychmiast niemiecka oferta się znajdzie, naturalnie oferta z towarami lepszymi i tańszymi, niż towar czeski. Słowem, sytuacja rozpaczliwa.

F. B.

Karwińskie pod rządami Komisji.

Po przyjeździe Komisji plebiscytowej do Cieszyna neutralizowano zachodnią część powiatu fryszackiego i stworzono t. zw. starostwo karwińskie. Ludność polska protestowała przeciw temu bardzo energicznie, jednak dotychczas bezskutecznie. Komisja, stwarzając starostwo karwińskie, z góry je oddawała w ręce czeskie, bo zostawiła tam czeską żandarmerię.

Czem jest czeska żandarmeria, to najlepiej wie ludność polska w zagłębiu. Jest to już rzeczą dowiedzioną, że czescy żandarmi osłaniają wszystkie łajdactwa czeskie, oni są podporą czeskiej bojówki. Pod osłoną czeskiej żandarmerii napadają czescy pałkarze bezbronnym górników na szybach, urządzają rewizje ludzi jadących tramwajem i wysiadających, przeprowadzają rewizje w domach prywatnych. Dziś żaden Polak nie jest pewien swego życia.

Prócz bojówki i żandarmów grasuje w zagłębiu chmara szpiclów, dawnych agentów poli-

cyjnych. Z oburzeniem stwierdzić musimy, że Komisja nie usuwa tej czeskiej policji państwowej, jakkolwiek rozwiązała polską policję państwową. Fakt ten jest tem bardziej charakterystyczny, że w Karwinie pełni obowiązki komisarza policji p. Wiedermann, który aż dotąd był w komisaryacie w Mor. Ostrawie i tam podpisywał ukazy, którym wydalałano zeszłego roku polskich robotników do Polski i on sam pilnował ładowania tych ofiar czeskich gwałtów. A ten kat ludu polskiego dzisiaj ma być stróżem porządku w starostwie karwińskim. Pod bokiem jego dzisiaj jeszcze chodzi bezkarnie morderca Hummel.

Tak przedstawiają się stosunki bezpieczeństwa w t. z. starostwie karwińskim. Delegat polski w komisji międzynarodowej ustawicznie zwraca uwagę na te anormalne stosunki, przedkłada dokładne spisy czeskich burzycieli porządku i bandytów, lecz nadaremnie. Dotąd nie zamknięto ani jednego bandyty, nie wdrożono żadnego śledztwa przeciw żandarmerii, osłaniającej czeskich pałkarzy.

Ludzie pytają się, co to ma znaczyć? Dlaczego Komisja milczy i zachowuje się biernie? Odpowiedź może być tylko jedna. Komisja chce oddać Czechom zagłębie. Jasną jest rzeczą, że spor czesko-polski jest walką o zagłębie. Otóż cała dotychczasowa administracja w zagłębiu ma taki wynik walki przygotować. Czeszy pałkarze i bandyci chcą ludność w zagłębiu steroryzować, aby albo usunęła się od głosowania, albo też z obawy o życie wprost za nimi się oświadczyła. Wszak sami Czesi mówią o tem, że ich za mało w zagłębiu i że ich jedynie terror może uratować od klęski.

Niedoczekanie Czechów i ich przyjaciół. Ludność polska zagłębia nie ugnie się pod terorem. Nie przejęła się czeskiego żołnierza w czasie całorocznych rządów czeskich, krwią własną przypieczetowała swoje węzły z Polską i głód cierpiała dla świętej sprawy, — nie ugnie się więc i dzisiaj. Nie ugnie tem bardziej, że za tą ludnością w zagłębiu stoi cała Polska. Niema dziś hasła bardziej popularnego w Polsce, jak walka o Śląsk Cieszyński. Dzisiaj w całym państwie odbywają się wspaniałe wiece, a niezliczone rzesze ludności polskiej podnoszą ręce do uroczystej przysięgi, streszczającej się w słowach: »Nie damy ziemi!« A u Polaka taka przysięga to święta rzecz.

O tem pamiętać powinni nie tylko Czesi, lecz również Komisja, która zapowiadała sprawiedliwe przeprowadzenie plebiscytu. Jeżeli chce uchronić się od zarzutu stronniczości i czechofilstwa, to musi natychmiast zaprowadzić ład i porządek w zagłębiu, musi zamknąć wszystkich czeskich bandytów, musi wreszcie usunąć czeską żandarmerię, a zastąpić ją milicją z ludzi miejscowych. Jeżeli Komisja tego nie uczyni, jeżeli dopuści, by plebiscyt odbył się pod terorem czeskim, to niech wie, że my takiego plebiscytu nie uznamy i że jak jeden mąż staniemy w obronie własnej ziemi. Karwińskie jest i musi pozostać polskiem.

—xy—

Czeski bandytyzm.

W niedzielę, dnia 29. lutego b. r. odbył się w Rakowcu bardzo liczny polski wiec obywatelski dla gmin Trzycieża, Śmiłowic, Gutów i Nieborów. Janal, naczelnik dworca w Gnojniku, zdecydował, iż wiec musi zostać w każdej cenę rozbity i zwołał bojówkę czeską w sile 20 bandytów pod komendą przebranego praporczyka czeskiego i syna swego z granatami ręcznymi. Ci z góry oświadczyli gospodarkiemu przez Kiszę, agitatora czeskiego z Nieborów, iż uczestnicy muszą się rozejść, w przeciwnym razie gospoda zostanie zburzoną. Lecz Kisza się bardzo pomylił; liczba bowiem wiecowników przybrała dla Czechów zastraszający rozmiar. Kiszę i innych bandytów czeskich wyproszono za drzwi, wejście do gospody obsadzono obywatelami. — Bojówka czeska, widząc się za słabą, zdała natychmiast raport o tem naczelnikowi Janalowi do Gnojnika, iż wiecowników jest siła wielka. Odpowiedział im, iż wiec rozbity być musi, bo za coś biorą kolkowane od Czechów. Wydał natychmiast rozkaz, by nowo utworzona żandarmeria czeska w Trzycieżu połączyła się z czeską bojówką, sam zaś wezwał czeską żandarmerię z Ligotki Kameralnej telefonem, by natychmiast wyruszyła z pomocą. Nim jednakowoż żandarmeria z Trzycieża i Kam. Ligotki z czeską bojówką połączyć się i na miejsce wiecu zdążyć

zdołała, wspaniała wiec się zakończył i uczestnicy spokojnie rozeszli się do domu. Tu postanowili czeszy bandyci zemścić się na wiecownikach. Kiedy obywatele Ligotki Kameralnej jechali powozem z wiecu około gospody Matznera w Trzyciezu do domu, wyskoczył bandyta czeski niejaki Unucka Jerzy i rzucił granat, który, pe-
kając, ciężko ranił Białka, Polaka z Ligotki Kam., Zientka porucznika i trzech innych uczestników. Żandarmeryja czeska, która mieszka obok gospody, wybiegła zaraz, ale dowiedziawszy się, iż to czeska bojówka rzuciła granat na Polaków, poczęła żartować i śmiać się, a bandyta spokojnie poszedł drogą do Gnojnika. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, który podobno już zmarł.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

W obronie Śląska. Prezydium wiecu Kółek rolniczych ziemi Lubelskiej, Podlasia i Wołynia oraz Związku młodzieży włościańskiej nadesłało na ręce Rady Narodowej telegram, w którym, wyrażając hołd przedstawicielom ludu śląskiego za wytrwałą ich pracę, zapewnia, że lud polski murem za nami stanie w obronie naszych praw.

Rada miasta Kołomyi nadesłała na ręce posła Zamorskiego telegram podobnej treści.

O zarząd Małopolską. W piątek ubiegły odbyła się narada posłów małopolskich z przedstawicielem rządu. Posłowie wschodnio-małopolscy zaznaczyli, że rząd powinien mimo niezafatwionej dotąd kwestyi przynależności tego kraju przystąpić do zorganizowania go w województwa w liczbie większej, niż projektowano ze strony rządu, t. j. więcej, niż trzy. Sprawę tę poruczono osobnemu subkomitetowi.

Wiceministrowie spraw zagranicznych. Na wiceministrów spraw zagranicznych upatrzono posłów Maryana Sydę i Dąbskiego, którzy się już porozumieili co do podziału pracy. Sprawy personalne mają być załatwiane wspólnie przez ministra i obu wiceministrów.

O prezydenta Rzeczypospolitej. Komisya konstytucyjna zmieniła brzmienie artykułu 42., który wprowadza jako kwalifikację dla kandydata na prezydenta Rzeczypospolitej polskiej religię katolicką. Artykuł ten opiewać będzie: Naczelnikiem państwa wybrany być może każdy obywatel państwa, który ukończył 40 lat.

Z Górnego Śląska. Komisya koalicyjna usunęła pruską *Sicherheitswehr* i przywróciła miastu, nazwanemu przez Niemców Hindenburg, jego dawną polską nazwę Zabrze.

Pożyczka angielska dla Polski. Angielska izba gmin otrzymała oficjalne zawiadomienie, iż rząd angielski udzielił Polsce pożyczki w wysokości 2 milionów funtów szterlingów na pokrycie ceny zakupu środków żywności, materiałów kolejowych i t. d.

W sprawie Spisza i Orawy. Wojsko czesko-słowackie otrzymało polecenie opuszczenia terenu plebiscytowego, w przeciągu czterech dni no o-
trzymaniu telegramu Międzynarodowej Komisji plebiscytowej w Cieszynie, która oznaczy termin ewakuacji. Oddziałom francuskiego wojska mają towarzyszyć tłumacze francusko-czeszy w liczbie czterech do porozumiewania się z ludnością i czeskiemi władzami wojskowemi i cywilnemi. O tłumaczach polskich — rozumie się — Komisya raczyła zapomnieć, tak samo nie myśli przeszkadzać władzom czeskim w stosowaniu teroru i gwałtów wobec ludności orawskiej i spiskiej, gdyż pierwotny zamiar wysłania dla tych terenów plebiscytowych osobnej Podkomisji został na żądanie czeskie (jacy oni grzeczni wobec Czechów — przyp. zec.) poniechany.

Wiec manifestacyjny w Krakowie. W niedzielę, dnia 29. lutego odbył się na rynku krakowskim olbrzymi wiec manifestacyjny przy współudziale kilkudziesięciu tysięcy ludności śląskiej. Uchwalono rezolucyje treści analogicznej do uchwał wiecu cieszyńskiego.

O pokój z Rosją. Z wynurzeń polityków angielskich wynika, że koalicyja nie ma nic przeciwko zawarciu pokoju z bolszewikami.

Z frontu bolszewickiego. Wszystkie ataki bolszewickie na poszczególnych odcinkach odparto. Oddziały wywiadowcze stwierdziły, że bolszewicy gromadzą świeże siły.

CZECHY.

Z Jabłonki donoszą, że Czesi niszczą gospodarczo i finansowo Słowaczynę, licząc się z jej

utrata i rabują słowacki majątek narodowy. Obecnie zaprowadzili oni podatki od posiadania. Tak rolnicy słowaccy płać Czechom: 120 K od stajęcego, 120 K od posiadanej konia, 250 K od konna i parobka, 135 K od krowy, 30 K od kozy lub owcy, 50 K od swini i t. d. Każdy rolnik musi prowadzić księgę handlową, wpisywać tam każdy sprzedany produkt i od zapłaconych bonów musi zanosic do rządowej kasy czeskiej 8%. Jest to systematyczna kradzież, systematyczny rabunek Słowaczyny. Długi państwowe chcą zapłacić Czesi majątkiem Słowaków. Bandytyzm ten woła o pomstę do nieba.

LITWA.

Rewolucja wojskowa. W Kownie (siedziba Taryby czyli rządu litewskiego samozwańczego) wybuchła rewolucja wojskowa z powodu niewypłacenia żołdu. Rewolucja ta ma wielkie znamiona ruchu bolszewickiego. Buntownicy ostrzelali przez cały dzień gmach Taryby, dworzec i inne budynki ważne. Przy pomocy kowieńskiego batalionu piechoty bunt zdołano stłumić.

WĘGRY.

Przysięga żołnierzy węgierskich. Żołnierze węgierscy składają — według doniesień czeskich — następującą przysięgę: »Przysięgam Najsw. Maryi Pannie, że dla wyswobodzenia i zjednoczenia z ojczyzną wydartych nam obszarów będę wypełniał wszystkie rozkazy przeciw Czechosłowacy i Rumunii i dopomogę do stłumienia wewnątrz kraju każdego ruchu socjalistycznego.

Z kraju „klidu a poradku“.

PRĄDY KOMUNISTYCZNE WŚRÓD STUDENTÓW CZESKICH. »Fagesbote aus M. u. Schl.« donosi, że według pism czeskich ruch komunistyczny wśród studentów czeskich przybiera coraz większe różniary. Założono już komunistyczny związek akademickiej młodzieży. W ruchu tym mają brać udział żywioły obce z Rosyi i Ukrainy.

ROZRUCHY GŁODOWE W MORAWSKIM SZUMPERKU (Mähr. Schönberg). D. 25. z. m. rozpoczęły się o godz. 10. rano przed ratuszem wielkie demonstracje głodowe. Przyszło 5.000 osób demonstrowało przeciw obecnemu skandalowi aprowizacyjnemu. Starosta próbował kilkakrotnie uspokoić wzburzone tłumy, każdym razem zakrzyczano go jednak. Lada chwila grozi generalny strejk. Rozwinięto za tem szeroką propagandę. Starosta wyjechał do Berna, ażeby przyspieszyć transport środków żywności. Wzburzone tłumy stały od 10. rana do wieczora w groźnej postawie. Po długich pertraktacjach zdecydowano się nie urządzać strejku generalnego, zagrożono jednak urzędzeniem go nieodwołalnie za 14 dni, jeżeli transporty żywności się nie naprawią.

Z Cieszyna i okolicy.

ZEBRANIE ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLIŃKICH odbędzie się w niedzielę, dnia 7. b. m. o kwadrans na 4. w sali »Dziedzictwa« (Stary Targ 4). Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie wydziału. 3. Referat ks. red. Błotnickiego p. t.: »Czem jest Polska«. 4. Wnioski i zapytania. O liczny udział uprasza Wydział.

DO WIADOMOŚCI KOLEJARZY ŚLĄSKICH. W tych dniach założony został Krajowy Komitet plebiscytowy kolejarzy śląskich w Boguminie (hotel Łustiga, l. p. drzwi 11). Zarazem tworzą się komitety plebiscytowe na każdej stacji kolejowej. We wszystkich sprawach politycznych i organizacyjnych winni kolejarze zgłaszać się do powyższego komitetu w Boguminie.

ZAWIADOMIENIE. Z dniem 1. marca 1920 zaprowadza się w tutejszym urzędzie jednorazowe urzędowanie od godz. 8.—3., z wyjątkiem niedziel i świąt. Strony przyjmuje się w soboty od 8. do 12. przed południem. — *Komisya szkolna Księstwa Cieszyńskiego.*

OGŁOSZENIE Dyrekcyi skarbu Księstwa Cieszyńskiego w sprawie przesyłek pieniężnych z Ameryki do Polski, a w szczególności do Śląska Cieszyńskiego. W myśl reskryptu Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie z dnia 8. lutego 1920, nr. 10.437-A—1207-V, podaje się do powszechnej wiadomości, że najkorzystniejszą drogą przesyłania pieniędzy do Polski i Śląska przez Polaków, bawiących w Ameryce, jest

przesyłka tychże za pośrednictwem Polskiego Konsulatu Generalnego w New-Yorku, który przekazuje je adresatom za pośrednictwem Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności po kursie dziennym.

DELEGACYA WÓJTÓW U KOMISYI.

Dnia 1. b. m. zjawiła się w Komisyi Międzynarodowej delegacya wójtów z 20 gmin powiatu cieszyńskiego z poza linii demarkacyjnej. Wójtowie zażądali przyłączenia tych gmin napowrót do starostwa cieszyńskiego, oświadczając, że będą wykonywali jedynie polecenia władz cieszyńskich. Do Frydku ani Ostrawy nie będą chodzili, następnie zażądali usunięcia żandarmeryi czeskiej, która we wszystkich gminach poza linią idzie na rękę z bojówką czeską. Dla potwierdzenia swego sądu o żandarmeryi czeskiej, przedstawili wójtowie poranionych granatem w niedzielę w Trzyciezu, gdzie wśród bojowników czeskich znajdował się także żandarm czeski.

Hr. de Manneville oświadczył, że Komisya nie chce stwarzać nowych porządków, gdyż musiałaby pozostać w Cieszynie kilkanaście miesięcy, a przecież wszyscy chcą jak najspieszniejsze przeprowadzenia plebiscytu. Odnośnie do żandarmeryi, a szczególnie bandyckiego napadu w Trzyciezu, zapowiedział surowe śledztwo.

POWIEDZMY PRAWDĘ. »Kurier Polski« z Warszawy przynosi krótki wywiad z generalnym superintendentem Burschem. Czytamy tam, iż »superintendent Bursche oświadczył, że co do plebiscytu w Cieszyńskim można być najlepszej myśli, a przynajmniej prote-
stanci śląscy, jak jeden mąż, opowiadają się za Polską«. Wynika z tego, że katolicy pod względem patryotycznym nie dorównują protestantom. Przeciw tym ukrytym atakom na ludność katolicko-polską musimy się stanowczo zastrzedz. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby treść wywiadu odpowiadała prawdzie, niestety ludzie miejscowi muszą temu zadać kłam. Dla stwierdzenia prawdy musimy podać, że ludność katolicka zawsze była ostoją ruchu narodowego na Śląsku, a i dzisiaj znowu ona w pierwszym rzędzie daje rękojmnię zwycięstwa polskiego przy plebiscycie. Mówią to u nas nawet protestanci. Niestety prasa polska w swych wywiadach często rzecz przedstawia odwrotnie. Przeciwno temu stanowczo protestujemy.

WYJAŚNIENIE. Podczas wiecu na rynku dnia 22. lutego 1920 r. odbytym polewano uczestników wiecu wodą z jednego hydrantu (wodo-
trysku). W mieście krąży pogłoski, że burmistrz miasta wydał rozkaz do polewania uczestników albo przynajmniej, że o tym zamiarze wiedział. Na posiedzeniu rady miejskiej z dnia 27. lutego 1920. r. stwierdzono przy w tej sprawie wniesionej interpelacji, że ani burmistrz lub inny członek rady miejskiej nie mieli wiadomości o zajęciach na rynku, i że rada miejska nie wydała rozkazu do takiego postępowania. To polewanie zarządziła i przeprowadziła komenda wojsk alianckich.

W OBRONIE ŚLĄSKA. Nowo wybrana rada gminna w Zakopanem na pierwszym swem posiedzeniu protestuje przeciw poniżaniu praw obywatelskich ludności polskiej na terenach plebiscytowych. Braciom ze Śląska Cieszyńskiego, stojącym twardo w obronie polskości Śląska, wyraża cześć i uznanie za dotychczasowe bohater-
skie stanowisko.

P. FULDA PAKUJE SWE MANATKI. »Teschner Tagblatt« dowiaduje się, że p. Eugeniusz Fulda sprzedał swój dom czteropiętrowy obok kościoła parafialnego bielsko-bialskiemu bankowi za 1 i pół miliona koron. Widocznie p. Fulda przewiduje wynik plebiscytu i zawczasu się wynosi z polskiego Cieszyzna.

WŁAMYWACZE. W niedzielę wieczorem p. Sławik zauważył na parterze swego domu w ulicy Głębokiej jakiś podejrzaný ruch. Zawiadomił o tem policyę i agent Mokry z dwoma policyantami przybyli na miejsce. Zaskoczyli tu dwóch obcych włamywaczy, którzy wdarli się do składu ubrań Schönberga i rozbijali właśnie kasę. Złoczyńcy dostali się do sklepu drogą okrężną. Przedostali się najpierw do lokalu Milatzka, skąd otworem w ścianie dostali się do składu ubrań. Tu wystroili się najpierw od stóp do głowy, potem zabrali się do kasy. Udało się obu przychwycić.

NOWE POŁĄCZENIE AUTOMOBILOWE. W celu ułatwienia komunikacji na prze-
strzeni Próchna—Cieszyn kursować będzie raz na tydzień, każdej soboty, aż do odwołania samochód Głównego Komitetu plebiscytowego. Samo-

chód o 18 siedzeniach wyjeżdża według niżej umieszczonego rozkładu jazdy z Cieszyna (Hotel Centralny) i zatrzymuje się w następujących miejscowościach: Hażlach (gospoda Pietraszka), Kończyce (Babilon), Rudnik, Pruchna (gospoda Brańczyka) i Próchna (dworzec). Zatrzymywanie samochodu w innych miejscach jest wzbronione. Do samochodu wsiadać może w Próchni 9 osób, w Rudniku 3, w Kończycach (Babilon) 4 a w Hażlachu 2 osoby. Kontrola samochodu i ruchu pasażerskiego przysługuje kontrolorowi Głównego Komitetu plebiscytowego, który sprzedaje bilety, a któremu nie wolno przyjmować więcej osób, jak powyżej wyszczególniono. Za spóźnienia jako też za wypadki samochodowe Główny Komitet plebiscytowy nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. W razie potrzeby wyśle Gł. Komitet plebiscytowy drugi samochód na 14 osób, jednak tylko za poprzednim zawiadomieniem ze strony Okręg. Komitetu plebiscytowego w Pruchnej.

Przyjazd: ROZKŁAD JAZDY Wyjazd:
wiecz. rano rano wiecz.
8,30 10,15 Cieszyn (hotel centr.) 7,— 5,—
8,00 9,45 Hażlach (g. Pietrasz.) 7,30 5,20
7,45 9,30 Kończyce (Babilon) 7,45 5,45
7,30 9,15 Rudnik 8,00 6,00
7,15 9,00 Pruchna (g. Brańczyk) 8,15 6,15
7,00 8,45 Pruchna (dworzec) 8,30 6,30
Taryfa: Przestrzeń: Próchna-Cieszyn 10 K,
Rudnik—Kończyce—Cieszyn 7 K, Hażlach—
Cieszyn 5 K.

Z BŁĘDOWIC. (Zażytość czeskiego poczmistrza Nesvadby.) Ponieważ gminy, przydzielone pocście błędowickiej, ciągle jeszcze nie otrzymują polskich gazet, postanowiły celem zakończenia nieznosnych stosunków zwołać zastępców na wspólną naradę i domagać się albo bezpośredniego połączenia z Cieszynem, albo usunięcia szowinisty czeskiego Nesvadby. Tego nie znieśliśmy, byśmy gazety płacili, których nie otrzymujemy z winy jedyne przywiedrowanego partacza czeskiego. Jeżeli nie pójdzie sam od nas, to go wywieziemy w sposób jemu bardzo nie miły. I nasza cierpliwość ma swe granice.

Z BOGUMINA. Dnia 25. lutego odbyło się w Boguminie zgromadzenie związku kolejarzy polskich, na które wybrano nowy wydział. Prezesem został ponownie wybrany p. Ferd. Knych, zast. prezesa p. Jan Kłosak. Na zgromadzeniu uchwalono następującą rezolucję: »Ogół kolejarzy z Bogumina, zebrany dnia 25. lutego 1920, uchwala zwrócić się do Komisji plebiscytowej w Cieszynie ze stanowczym żądaniem usunięcia dotychczasowych funkcjonariuszy czeskich na naczelnich stanowiskach, t. j. naczelnika stacji Tichelki, zast. naczelnika Szustala, nacz. stacji Spremli, naczelnika Satrapy, naznaczonych przez Czechów po inwazji i powołania na te stanowiska ludzi dawnych lub neutralnych w myśl obowiązującej ustawy. Ogół kolejarzy nie może dłużej ze spokojem patrzeć na nadużycia, popełniane przez te jednostki, wprowadzające demoralizację wśród kolejowców, propagując system szpiclowski, zniechęcający do wszelkiej pracy i na krzywdy, popełniane na współpracownikach za to tylko, że są Polakami. Żąda kategorycznie usunięcia żandarmerii czeskiej, ograniczającej indywidualną swobodę słowa, śledzącej każdy krok w służbie. Ogół kolejowców nie zrezygnuje ze słusznych praw i z raz obranej drogi i wszelka odmowa będzie uważana za prowokację ludności w jej naturalnych prawach. Ogół uchwala zwrócić się do zarządu głównego zawodowego związku kolejarzy w Warszawie celem wywarcia presji na rząd polski, by raz usunąć brutalną przemoc czeską, która nas prowokuje, licząc na dogodny dla siebie następstwa.«

Z BOGUMINA. (Stara a nowa »czara«.) Niedawno zniknęła sławetna linia demarkacyjna, każdy odetchnął wtedy, jakby mu kamień spadł z piersi, a już znów ze zgrozą dowiadujemy się, że Czesi i czechofile Niemcy czynią starania, aby dawna czara na nowo odżyła. Panowie, piszący »Ostschesiera«, lamentują strasznie, że po zniknięciu »czary« powstał na Śląsku prawdziwy chaos, a ratunek przyniesie nam tylko nowa »czara«. O ciesz się ludu polski na Śląsku, na nowo mają odżyć »pomacowice i rażitka«. Zbliża się wiosna, trzeba wyruszyć w pole z kopaczką i plugiem, a tu znów taka sama historia, jak przeszłego roku. Idą stare babki w pole do Szonychla lub do Kopytowa, a na nieszcześnie zapomniane »rażitka« w domu. Dzielną hyrdzina nie puszcza jednak bez »legitymacji« i zmusza

tych niebezpiecznych wrogów czeskiego sztafu powracać z powrotem do domu. Pędzi pasterz bydlę na paszę i przejść nie śmie przez czarę, dopóki nie pokaże legitymacji. Taka komedia i udręka powtarzała się dzień w dzień i to miałyby znów powstać? Ludzie byli wściekli na ową nieszczęsną »czarę« i skoro tylko Czesi zniknęli, zbuczyli zaraz na dawnej »czarze« wszystkie »hażle«, t. j. budki, w których strażowali czescy żołnierze. Kiedy nadeszła do Cieszyna Komisja plebiscytowa, każdy się cieszył, że odtąd Śląsk będzie tworzył niepodzielną jednostkę administracyjną i bez przeszkody będzie można spacerować po całym Śląsku. Aż tu naraz Komisja rozpoczyna cały Śląsk dzielić i krajać, jak krawiec sukno, i zamiast pozostawić dawne starostwa, tworzy jakieś neutralne sfery i pasy. Kiej djasek tu poczarował, każdy się pyta? Takich rządów nikt zrozumieć i wytłumaczyć nie umie.

Z CIERLICKA. (Agitacja czeska przy polewce.) Z środków pieniężnych, pochodzących z Ameryki, gotują nasi czechofile nie polewkę amerykańską, bo kucharze pamiętają przede wszystkim o swojej korzyści, dolewaniem wody polewkę ochrztili na prawdziwie »czeską«. Nie dziw, że coraz mniej dzieci korzysta z tego daru. Dodać trzeba, że czechofile z polewki zrobili środek agitacyjny, »dżę wręczają przy tej sposobności dzieciom broszurki agitacyjne «O przeszłości Śląska» i widowki agitacyjne z obrazkami »pomieszkań w Galicyi, jakie mieliby Ślązacy, gdyby ich przyłączono do Polski«. Wobec takiego jawnego zgorszenia dzieci postanowili niektórzy rodzice nie posyłać dzieci na tego rodzaju obiady.

Z DROGOMYŚLA. Niejaki Gabryś, naganiacz arcywajdy, zapowiedział szumnie na niedzielę 22. lutego zgromadzenie w gospodzie p. Stonawskiego. Lecz i tu w tem gnieździe ślązakowszczyzny nie poszczęściło się naszym zaprzańcom czechofilskim. Na wiadomość o tem zakotłowało w powiecie strumińskim i wszyscy, którzy z powodu zbytnej odległości nie mogli udać się do Cieszyna, pośpieszyli ochoczo do bliższego Drogomyśla, aby energicznie zaprotestować przeciw podobnym machinacjom i ewentualne zgromadzenie ślązakowskie udaremnić. Ale jakież rozczarowanie ogarnęło nas, gdyśmy gromadnie, w liczbie co najmniej 600 przybyli przed gospodę, która była zamknięta i w której panowała grobowa cisza. Wysłano natychmiast deputację do wójta Obracaja z żądaniem natychmiastowego wyjaśnienia sprawy. Ten zaś, mając widocznie nieczyste sumienie, wyjął skwapliwie dopis ze starostwa i drżącym głosem wybełkotał, że zgromadzenie zostało zakazane. Ponieważ jednak wzburzonego tłumu nie można było odprawić z niczem, urządzono krótsze zebranie polskie pod gołym niebem. Przemawiali krótko, ale płomiennie dwaj kolejarze p. Gazur i p. Mucek, oraz ks. Trombala, wikary strumiński zaznaczając, że duszą w tej chwili jesteśmy uczestnikami manifestacji w Cieszynie, że Polacy i do Drogomyśla mają swe prawo i że gotowi byłibyśmy dać hołcie ślązakowskiej odstraszyć przykład, gdyby się zgromadzenie czechofilskie odbyło. Wkońcu z odkrytymi głowami odśpiewano Rotę i »Jeszcze Polska«, a za każdym: »Tak nam dopomóż Bóg!« setki rąk podnosiło się w górę. Komicznym był widok, jak małe grupki Ślązakowców z okolicy, które przybyły na zgromadzenie Gabrysia, czmychały tchórzliwie polami, aby czegoś nie oberwać. Jeszcze śmieszniejszą była ucieczka czeskiego agitatora Wiesnera, syna zawiadowcy przystanku drogomyskiego, którego tylko fale Wisły, w których chcąc nie chcąc musiał się skąpać, ochroniły przed gniewem ludu. Może ta zimowa, przymusowa kąpiel ochłodzi jego zapal czeski. — Uczestnik.

Z GOLESZOWA. (O śląskim »hołszewizmie«.) Trzeba przyznać, że Czesi i ich pomocnicy prześcignęli w agitacji, w wicherzeniu, w doborze środków wszystkich i wszystko. Podziwiać ich pomysłowość w zakresie gałganstwa! Najnowszym ich wynalazkiem — »bolszewizm« śląski. Obywatelowi Ustronia lub Golezowa nie warto się nigdzie pokazywać. Każdy się dziwi, że jeszcze żyje, lub nosi nos i uszy tam, gdzie mu urosły. Patrzą na niego, jak gdyby przyszedł z poza światów. Bo tam przecie strzelano z karabinów maszynowych i zwykłych, rzucano bomby do późna w noc ludzi nastrzelano i pokaleczono co niemiara. (Oczerniaj śmiało! zawsze coś przylgnie!) Urządzili w Golezowie zgromadzenie, zmylili umysłnie na afiszach godzinę, aby nikt inaczej myślący nie przyszedł, a przecie

przed światem mogli się pochwalić, że urządzili zgromadzenie publiczne, a gdy mimo wszystko znalazło się kilku Polaków na sali, nie przychwalających stajennych wywodów renegata Smyczka, wtedy z prezydium dano hasło: Polacy z Ustronia, bić ich! — i pojętni uczniowie Koźdonia, skazanego przez 100.000 wiecowników w Cieszynie na powieszenie, poczęli argumentować pałkami, kryglami, a wreszcie i rewolwerami. Kilku Polaków musiało ratować się ucieczką, a skutek był ten, że następnego dnia kompania obandażowanych Koźdoniowców zjawiała się w Komisji alianckiej ze skargami na Polaków. — Szczyt perfidy! Bijący idą się skarżyć! I wysłuchano ich! I usuwają polskiego komendanta posterunku żandarmerii, że za uchodzącymi Polakami nie kazał strzelać. Jeszcze nie koniec! Do Golezowa i Ustronia wysłać wojsko, bo tam gwałty, tumulty! Zakazać zgromadzenia! I stało się tak, jak sobie życzyli: ludzie dobrze z kryminałem obeznani, ludzie z roboty wydalen, najgorsze szumowiny społeczeństwa, hojnie zaopatrzone czeskiemi koronami. Cześć Francji i cześć wojsku włoskiemu. Ale hr. Manneville — to nie Francja, to nie Włochy, Brac w obronę opryszków, a na ludzi spokojnych nasyłać wojsko, zakazywać im zgromadzenia — to sposób hotentocki! Nie krzywdźmy zresztą Hotentotów. To gałganstwo. Nie znamy żadnej partii Ślązakowców, ale znamy partię zdrajców Koźdoniowskich. Ślązak polski i Polak śląski, to nasze święte miano; zdrajcy Koźdoniowcy, to wasze piętno hańby po wieczne czasy. Choćbyście się posługiwali wszystkimi trąbami świata, to wasze skargi i żale pozostaną na zawsze skargami zdrajców, renegatów i nikczemników. Zaś przed sprawiedliwym sądem ludu nie obroni was ani Komisja koalicyjna, ani słynny kapitan jej policyi.

GRONIZISZCZE. (Zgromadzenie plebiscytowe.) W niedzielę, dnia 29. lutego, odbyło się u nas pierwsze, zwołane przez miejscowy Komitet plebiscytowy, zgromadzenie obywateli. Duża sala gospody p. Kani zapełniła się po brzegi. Jak na naszą małą wioskę była liczba obecnych niebywała. Po wyborze przewodniczącego p. Adama zabrał pierwszy głos kier. szkoły p. J. T., kreśląc w krótkich słowach męczeństwo i cierpienia narodu polskiego od ostatniego rozbioru Polski do dni dzisiejszych. Wskazał na to, co nas czeka, gdybyśmy się dostali pod rządy czeskie. Następnie p. referent Raszka w przeszło dwugodzinnej, świetnej przemowie skreślił sytuację gospodarczą Polski i Czech, wyluszczał przytem korzyści, jakie nas czekają w związku z Polską. Jeżeli Śląsk będzie należał do Polski, będzie miał wszystkie warunki, jakie do rozwoju przemysłowego, handlowego i rolniczego są potrzebne. W razie połączenia z Czechami grozi nam uduszenie naszego przemysłu i handlu. Wywody referenta trafiały do przekonania słuchaczy, gdyż darzono je hucznymi oklaskami. Mowca zbijał wszystkie zarzuty, jakie Czesi podnoszą przeciwko gospodarce i rządowi polskiemu. Na koniec uchwalono jednogłośnie rezolucję, w których ludność domaga się od komisji alianckiej sprawiedliwego traktowania ludności polskiej i protestuje przeciw stronnictwom zarządzającym jej. Wyrażono hołd i cześć armii polskiej, jej Naczelnikowi Piłsudskiemu, rządowi polskiemu i bohaterom poległym za sprawę śląską. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Przew. zakończeniu próbował niejaki Panek z Wołowca coś jakaś o Czechach, lecz otrzymał porządną odprawę. Podnieść tu należy karność naszych obywateli, którzy pomimo prób prowokacji zachowali się wzorowo.

Z HAŻLACHA. (Naokoło plebiscytu.) Zdawałoby się na pozór, że tu wszystko w najlepszym porządku, gdyż rzadko kiedy pojawia się coś z Hażlacha. Są jednak wyjątki i to wśród dość poważnych obywateli, którzy prawdopodobnie zapatrzyli się w zdrajcę Koźdonia, albo też zapachyli im »kolkowane«, bo na galop spisu ludzi do jakiegoś »śląskiego konsumu«, który rzekomo ma powstać »pod wołem«. Jaki to konsum, rzecz bardzo ciekawa, gdyż można być członkiem bez własnego zezwolenia, nie wiedząc nawet o niczem, n. p. Dziadek Jerzy pewną wdowę zaocznie na swą listę wciągnął, przyczem podpis owej osoby sfalszował. Jak z tego wynika, panowie ci gotowi są Koźdoniowi naszą polską wioskę zaprzedać, to też zwracamy uwagę miejscowej i okolicznej ludności na kilku naganiaczy, których na razie nie wymieniamy po nazwisku, ale jeżeli co prędzej z błędnej drogi nie zawrócą, to opiszemy szczegółowo ich zabiegi.

Z GNOJNIKA. We wtorek, 2. marca odbyło się posiedzenie Wydziału gminnego. Przyjęto do wiadomości przybycie świeżych żandarmów czeskich w liczbie 40. Za tydzień może ich będzie więcej, niżeli obywatele samych. Poruszono dalej sprawę przyjęcia do gminy ludzi wyznania mojżeszowego. Wniosek za przyjęciem upadł, gdyż głosowali za nim tylko — jak zawsze — p. Folwarczny i kierownik Szmid. Gdy burmistrz podał do wiadomości, że jest nadzieja usunięcia żandarmów czeskich i zastąpienia ich milicją gminną, obaj ci panowie pobledli, szczególnie p. kierownik, który potrafi na dwóch koniach jeździć. W Cieszynie udaje on narodowca, podpisuje protesty, a w gminie trzyma z Janalem, znanym hersztem bandytów, a nawet podpisywał się tajemnemu agentowi czeskiemu Ziętkowi z Gnojnika, że trzymać będzie z Czechami. O jego »nauce« w szkole napiszemy jeszcze obszerniej. Tak samo o »porządkach« na poczcie, a zwłaszcza o uiszczeniu polskich gazet przez Janala.

Z ISTEENNEJ. W ostatnich czasach pojawiły się korespondencje w »Ślązaku« i »Ostschlesierze«, napadające na naszych księży. Bronić księży nam nie potrzeba, bo broni ich praca i życie, na które patrzeć każdy może, kto nie nosi czeskich czy ślązkowskich okularów. Radzimy renegackiemu »Ślązakowi« i jego niemieckiemu towarzyszowi przyglądać się tylko własnym obyczajom, a pracy znajdują dosyć. Oto n. p. gdyby tak korespondent »Ślązaka«, zwolniony pocztmistrz Grania, chciał tak czasem opowiedzieć, co to było we Wigstadtlu; dlaczego go »zwolniono« ze służby pocztowej? Gdyby tak opisał te »poczty«, jakie brał od kobiet, które przynosiły paczkę w czasie wojny dla mężczyzn na froncie! Jeśli która nie przyniosła »poczty«, t. j. jajek albo masła, to i trzy razy musiała paczkę zanosić do domu, bo to albo inne było na nie złe, ale »poczta« zaraz temu zaradziła. Gdyby tak wspomniał coś o agitacji za pożyczkę wojenną, o pieniądzech srebrnych i złotych, które przyjmował od ludzi łatwowiernych i zanosił do Ostrawy! Radzimy mu tymczasem po dobroci: nie drażnijcie, bo już i tak na was wre. Wkońcu zaznaczyć musimy, że kogo »Ślązak« czy jego niemiecki brat »Ostschlesier« chwali, nie wart kopnięcia, a na kogo ujął, to człowiek uczciwej pracy. Grozi »Ostschlesier«, że naszego ks. proboszcza prawdziwi »Ślązacy« wywieżą do Warszawy, ale niech tylko uważają, by ci prawdziwi »Ślązacy« w rodzaju Grani, Cichonia. Sznapki, a może i Paliśka nie wyjechali pierwsi do »złotej Prahy«. Zostawcie ludzi w spokoju, to sami spokój mieć będącie.

Na Zaolziu agitacja ślązkowska rośnie. Cichoń chce gwałtem przemienić konsum trzyniecki na »ślązkowski« (czytaj czeski). Ludzie już donoszą jego żonie i jego ojcu, by trzymać pana »ohę« na powrózku, bo może być złe.

Z KARWINY. (Agitator czeski, żyjący kosztem Polaków.) W naszej polskiej Karwinie, słynącej z bohaterskich czynów górników w obronie naszej śląskiej ziemi, uwija się pełno płatnych agitatorów z pod ciemnej czeskiej gwiazdy, którzyby chcieli tą »proklętą polską dzirę« — jak ją Cześci nazywają — na gwałt przeorać na czeską. Między tą szajką pałkarzy czechofilskich znajduje się także organista karwiński Sobalik, który wszędzie agituje za Czechami a Polaków przezywa polskiem bydłem i polskimi świniami. Córka jego, która za krwawicę polskich obywateli pobiera ładną pensję z urzędu gminnego jako kancelistka, objawiała zawsze wielką radość, gdy czeskie zbiry aresztowały i katowały kogoś z Polaków w ratuszu. Brała ona także udział ze zgrają czeskich drabów w bojówce na rynku orłowskim dnia 15. lutego b. r. przeciw wiecowi polskiemu. Zaznaczamy, że jak córka, tak i stary Sobalik pobiera wysoką pensję za swój urząd, który zresztą spełnia bardzo kiepsko, bo wszystkie jego myśli są zajęte agitacją za czeskim rajem, którego się biedak nigdy na naszej polskiej ziemi nie doczeka. Oprócz wysokiej pensji, jaką mu płaci urząd gminny, każe sobie jeszcze słono wynagradzać za czynności przy pogrzebach ślubach i t. d. Nicbyśmy ostatecznie nie mieli przeciw temu, gdyby ta pijawka społeczeństwa polskiego tak zaciekłe nie ujadła na Polaków i nie agitowała przeciw temu ludowi, któremu swoje stanowisko zawdzięcza. Ludność polska w Karwinie jest bardzo cierpliwa, ale gdy tej cierpliwości braknie, może być z tobą p. organisto złe. Lepiejbyś na tem wyszedł, gdybyś ludności, z której żyjesz nie ignorował, bo nie-

długo może nastąpić za twe czyny zasłużona zapłata.

Z KOCOBĘDZA. (Ucieczka czeskiego ptaszka.) Ulubieńcem dyrektora szkoły rolniczej, Krieshofera, znanego »Masaryka kocobędzkiego«, był tu. urzędnik pocztowy. Jego nazwisko rzadko który znał, ale wszyscy wiedzieli, że przybędą ten był zażartym husytą. Ciesząc się szczególną opieką Krieshofera, dręczył ludność w brutalny sposób, tak, że prowokacji jego dalej znosić nie mogła. Przystąpiono przeto do samoobrony, żądając od niego taktownego urzędowania albo natychmiastowego wyniesienia się z gminy. Ale tak, jak jego opiekun Krieshofer, kpił i on z wszystkich wyrazów niezadowolenia i szukał obrony w bagnetach czeskiej żandarmeryi. Ta obstała pocztę tak długo, aż się czeski ptaszek ulotnił, nim zagniewana ludność zdołała z czeskim rzeźmieszkim się porachować. Dla bezpieczeństwa życia jego radzimy mu więcej nie pokazać się u nas.

Z WIELKICH KOŃCZYC. W nocy z 18. na 19. lutego b. r. skradziono zagrodnikowi Karolowi Kempnemu jałowicę tak ostrożnie, iż właściciel sprawców wcale nie zauważył. Wykrycie złodziei utrudnił poranny bardzo tęgi mróz, który wszelkie ślady nieproszonych gości zatarł. Ponieważ miejscowi rzeczoznawcy pod tym względem są już pod kluczem, przypuszczano ogólnie, że tu w rachubę muszą wchodzić obce żywioły. I tak też rzeczywiście było. Wieść o popełnionej kradzieży rozeszła się zaraz po bliższej i dalszej okolicy. Tu dowiaduje się właściciel, że u rzeźnika w Raju jest jałowka, którą tam w nocy przywieziono; gospodarz wraz z żandarmeryą pędzi zatem na nowe miejsce i uradowany poznaje co dopiero poniesioną stratę. Karzącego czynu dopuściło się 3 opryszków z Małych Kończyc, którzy w obawie przez aresztowaniem wnet za linię demarkacyjną się ulotnili i dotąd do swych chat nie wrócili.

— We wtorek, dnia 24. b. m. odbył się tu pogrzeb ś. p. Stefani Zwillingównej, córki kier. szkoły, przy nader licznych udziale miejscowej ludności. Zasmuconym rodzicom ślemy tą drogą wyrazy szczerzego współczucia.

W nocy z 25. na 26. lutego rozsiano i po naszej wsi kłół w postaci »Ślimgoka«. Szerzycielowi zgłiznili radzimy w przyszłości nie fatygować się więcej, gdyż wśród naszego dobrodusznego polskiego ludu żadnego nie osiągnie rezultatu; wszelkie późniejsze usiłowania będą unicestwione, a w razie przychwycenia go na gorącym uczynku postąpimy według metody, jaką nam Cześci w ostatnich tygodniach wskazał.

— W nocy z 27. na 28. lutego b. r. szalała nad naszą okolicą burza, połączona z błyskawicą i grzmotem; towarzyszył jej ogromny wicher, deszcz i wreszcie śnieg. Rano panowała sroga śnieżnica, uniemożliwiająca wszelki ruch. Mamy znowu świeży nakład tegorocznej zimy. Pierwsze zwiastuny wiosny zawiodły.

Z PRÓCHNEJ. W naszej wiosce zawiązało się gniazdo koźdoniowskie, które za Judaszowe srebrniki agituje za Czechami. Na czele tych czeskich sługusów stoją Teofil Zlisz, Ludwik Zlisz, Karol Goszyk i Heczeko. Agitacja ich niema jednak powodzenia. Jednego z tych agitatorów spotkała już słusna zapłata w Zembrzydowicach. Przyszedł on do jednej kobiety i pytał się jej za kim będzie głosować, lecz kobieta była już poinformowana o tych agitacjach i bez namysłu chwyciła miotłę, namoczyła w gnojówce i zaczęła wypłacać Judasza kolkowanymi. Dnia 22. lutego znowu ogłosili agitatorzy »wielkie zgromadzenie« w Drogomyślu, ale ich tam nie przyjęto do żadnej gospody. Postanowili więc zrobić zgromadzenie pod gołym niebem, musieli jednak zczemprzej uciekać przez Wisłę i zażyć zimnej kąpieli.

Z GÓR. ŻUKOWA. Po zniknięciu wojskowej linii demarkacyjnej stosunki w naszej wsi gruntownie się zmieniły. Pod osłoną żołdaków czeskich przekupione jednostki butnie podnosiły głowę i otwarcie agitowały za republiką czeską, która nasz lud przekupstwem demoralizuje. Nawet Koźdoni zajął do nas w towarzystwie żandarmów, wojska i różnych opryszków z sąsiednich wsi. Gościńca zaofiarował mu jedyny we wsi żyd. Natomiast przeciwagitacja polska musiała być nadzwyczaj ostrożnie prowadzona. Było to powodem, że słabe charaktery skłaniały się w stronę czeską. Obecnie, gdy znikła ochrona bagnetu czeskiego i gdy rozpoczęto otwartą i intensywną agitację polską, mamy coraz to mniej zaprzedańców i zbłąmuconych. Widoki dla ple-

biscytu są coraz to lepsze, nie śmie się naturalnie ustawać w pracy, bo agitatorowie czescy, których mamy kilku we wsi, dalej szukają powodzenia w łatwowiernych. Widomym znakiem poprawy stosunków jest jednomyślna uchwała Wydziału gminnego na posiedzeniu, odbytem 25. lutego, polecająca wójtowi korespondowanie jedynie tylko ze starostwem w Cieszynie i z polskimi władzami. W ten sam dzień odbyło się także zgromadzenie plebiscytowe w naszej wsi, któremu przewodniczył p. Górniak. Przemawiali p. Rasza z Jabłonkowa, p. poseł Junga i p. Walek z Trzyńca. Wywodów mowców wysłuchali licznie zebrani z nadzwyczajnym zainteresowaniem i sympatją, nie było najmniejszego sprzeciwu. I gdy po zebraniu wzniesiono okrzyk: »Niech żyje Polska!«, powtórzono go z nadzwyczajnym zapalem, który najlepiej świadczył o usposobieniu obecnych. Praca roczna agitacji czeskiej bardzo małe wydała owoce i nasza wieś przy głosowaniu będzie stała w pierwszych szeregach.

Karol Wantulok

KRAWIEC MĘSKI

w Cieszynie, ulica Strażacka 1. 9

poleca się Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy. Praca pierwszorzędna. Ceny umiarkowane.



Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.



Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z meogr. poręka

domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 2 z filiarną w Dziedzicach i Jabłonkowie

dzieli pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowanych procent i przewyżuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płać od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,

od 1/23. do 4 po południu.



Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę naszej ukochanej, nieodżałowanej, córce, siostrze i cioci

ś. p. Stefani Zwillingównej

składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Przedewszystkiem zaś dziękujemy ks. proboszczowi Karolowi Olszakowi za serdeczne słowa pociechy, ks. proboszczowi z Małych Kończyc i Międzyrzecza, ks. wikaremu, hrabiom Thunom, p. zarządcy dóbr Paletowi, p. Lorencowi z Małych Kończyc, miejscowemu gronu nauczycielskiemu i nauczycielom sąsiedztwa, wydziałowi gminnemu, obywatelom Wielkich Kończyc i sąsiednich gmin, młodzieży za piękny śpiew i wszystkim krewnym i znajomym za tak liczny udział w pogrzebie. Panu Dr. W. Olszakowi z Karwiny za staranną pomoc lekarską w chorobie serdecznej »Bóg zapłać«

Wielkie Kończyce, 24. lutego 1920.

Zasmucona rodzina.

Gwiazdka Niedzielna

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rzadka) drob-
nego, przy kilkunastu
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 14. marca 1920.

Nr 10.

Spokoju! Rozwagi!

Wieści, nadchodzące od kilku dni o gwałtach czeskich w Rychwałdzie, Orłowej, Porębie i innych miejscowościach poza linią demarkacyjną, szarpnęły nerwami całej ludności Śląska. Jedni poczęli z obawy przed bandytami czeskimi opuszczać zagrożone terytoria, drudzy gotują się do walki i wołają o broń. Przerwano prace, całe życie zostało zakłócone.

Nad zagłębiem zawisła ponura chmura anarchii, bandytyzmu i wojny domowej. A nie tylko zagłębiu zagraża zamieszanie, bo wypadki w rewirze węglowym odbiły się głośnie echem po całym kraju. W Trzynie na znak protestu przeciwko gwałtom czeskim na znak łączności z górnikami strejk się gotuje, robotnicy i kolejarzy w Dziedzicach rwią się do walki, chcą iść bronić swych braci z zagłębia. Po tej stronie linii nie grozi wprowadzenie bandytyzmu i anarchii, ale grozi zastój w pracy i rozgorączkowanie.

Czesi wywołując zamęt, chcieli z jednej strony wywrzeć nacisk na aliantów, by cofnęli zarządzenie co do wydziałów gminnych, z drugiej strony chcą sprowokować Polaków, by dać okazję wojskom czeskim do wkroczenia na Śląsk.

Co do pierwszego ich celu, to nie uda im się krwawa komedia, bo alianci oświadczają stanowczo, że nie cofną się i swoje ostatnie rozporządzenie przeprowadzą, choćby siłą to trzeba było zrobić.

Co do drugiej kwestyi, to sprawa naszego honoru i interesu wymaga, by się nie dać sprowokować. Już wczoraj Czesi winawiali w Komisję, że Polacy rozruchy zaczęli, że to polskie „powstanie” — dziś robią wszystko, by to twierdzenie uzasadnić.

Postawa naszego ludu wspaniała, poza garścią trwożliwych i garścią nierozważnych, ogół

trwa mężnie na posterunkach i zachowuje spokój. Gwałtem na gwałty nie odpowiadamy, chcemy, jak długo to będzie możliwem, zachować zimną krew i na legalnej drodze bronić się przed krzywdami. Nie pójdziemy w ślady Czechów, nie będziemy grabić i mordować, nie będziemy napadać na automobile alianckie i rozbrajać alianckich żołnierzy. Jak długo się da, pójdziemy drogą prawa.

Ludu polski! Ty, coś zawsze umiał posłuch dawać swoim kierownikom duchowym, coś w karnych szeregach kroczył za swymi przywódcami politycznymi, wykaż tę karność i obecnie! Bądź spokojny! Czynniki miarodajne czuwają i sprawy nie zaspia, krzywdy znosić Tobie i tej ziemi śląskiej nie dadzą. Wiedz o tem i wierz w to święcie, że kierownicy Twoi mają oczy i uszy otwarte i że droga, jaką oni ci wskażą, jedynie do celu prowadzi. Wiedz też o tem, że za Tobą stoi Polska cała, że serce całego narodu silniej bije na myśl o Tobie, że w razie potrzeby żołnierz polski ku obronie ci przyjdzie.

Pamiętaj o tem wszystkim, ludu śląski i strzeż się nierozważnych kroków. Przestrzegamy przed sianiem popłochu, przed samowolnym rzucaniem pracy, przed jakiegokolwiek rodzaju gwałtami. Przestrzegamy szczególnie, by nie iść w ślady Czechów i nie znieważać żołnierza alianckiego. Jeżeli kto winny, to w każdym razie nie ten żołnierz, on spełnia jedynie swój obowiązek, rozkaz władzy swojej — chciej raczej, ludu śląski, widzieć w tym żołnierzu swego przyjaciela i ochronę przed gwałtami czeskimi.

Jeszcze raz wołamy do Ciebie, ludu śląski, zaufaj swym kierownikom, daj im posłuch bezwzględny, zachowaj spokój i rozwagę, strzeż się kroków nierozważnych! Kierownicy Twoi czuwają i cała Polska czuwa. Bądź spokojny!

Cała Polska za nami.

W walce naszej o prawa nasze i o ziemię naszą nie czujemy się samotni za nami stoją bracia z całej Polski. Codziennie dochodzą nas wieści o uchwałach, rezolucjach i protestach, powziętych w naszej obronie; „wiecie śląskie” odbywają się w całej Polsce — w przedostatnią niedzielę manifestował Kraków, w ubiegłą Lwów, w następną manifestować będzie Poznań; we wszystkich miastach całej Polski potworzyły się komitety, mające nieść nam i braciom na innych terenach plebiscytową pomoc moralną i materialną.

Oto jak pięknie do tej akcji wzywa odezwa, wydana przez wszystkie redakcje pism polskich we Lwowie:

„Ważą się losy naszych granic. Na wschodzie ustala je zwycięski oręż, cudów dokazując w ręku żołnierza polskiego. Więć zaufać możemy, iż wbije on słupy graniczne tam, gdzie ich wymaga interes Ojczyzny.

Chwieją się szale wagi silniej na zachodzie. Sprawę granic Polski od tej strony rzuciła wola kongresu w St. Germain na fale plebiscytu. Lud Warmii, Prus Zachodnich, Górnego Śląska, Ziemi Cieszyńskiej, Spiszu i Orawy ma sam oświadczyć, żali należeć pragnie do Macierzy, czy też do jej nieprzyjaciół.

Gdybyż dozwolono istotnie wypowiedzieć się stanowczej woli ludu!

Niestety, jeszcze nie rozpoczął się plebiscyt, a już widzimy, jak daleko praktyka odbiegła od idealnej teorii. Gwałt i terror, wykonywany przez naszych wrogów, grozi niebezpieczeństwem, że ludowi polskiemu ziem wspomnianych przemoc zaknebluje usta, że do głosu dopuszczone będą

Jura i Jónek.

Jura: Mie sie synku здо, że tych czechmonów miliońskich już nadobrze ten czorny opętał, bo co teraz wyrobują, tego ani lucypery nie dokożą.

Jónek: Toć už se wrotu nie wiedzą, ale że sie temu wszyckimiu ta sławno konwisyj przysłado, to mi je dziwne. Już tu przeca są więcej jak pięć tydni, mają wojsko swoi na pozorodziu, czy nie widzą, co to ci pepicy nagrowają z polskim norodem? Dyć to ani dziwocy w Afryce tak nie postępują, jak ci przegrzeszoni czechmonni. Nie wiem, czy im gdo poczarował czy co, choć jo tam w żodne czary nie wierzę, że pram po urodzinach swoigo tacinaka zaczęli masarzyc.

Jura: Hruza bije, co sie robi. Takich zbujów na świecie jak żyw nigdy nie było. Dyć do czeskich i uślimtanych dziedzin wozili wozami gwery i munecyj na tych hromskich poloków, puścili całą halastre swoich hyrdzinów, przewlekli do cywila, dali granatów, rebulwerów, bykowców, pajtaszy i puścili ich jak wściekle psy na spokojnych ludzi, dyć co sie robiło w rewirze, to wiesz.

Jónek: Bai że wiem, dyć ech sie aże roznimog, co tak we mnie wrzało, jakich widzieli naszych ludzi z rewiru w Cieszynie, co uciekli z tego czechmańskiego piekła. Rządzilech z porema, to sie tam przeca sumeryja robiła i bezmala po teraz robi. Ale niech jeny czechmańscy zbuje nie przeciągają naszej cierpliwości, bo po teraz my dali pokój i cierpieli, ale jak sie też ruszymy,

to bedzie źle. Joch je spokojny człowiek i moc zdzierzę, ale już u nie miara przebrała.

Jura: Joch też rozmaitych z rewiru potkoł, ci strasne wiecy wyrządzali że ci hyrdzini, przestrojoni teraz za pyrcoków, chybałi bomby do chałup, wpadli w nocy do domów, kradli, niszczyli, rabowali, co im przyszło pod rękę, ludzi fackali, katowali, sturkali, wiązali, kopali... no istotnie gorszy, niż ci czorni z piekła.

Jónek: Ale to tak isto chcieli obchodzić te osławie swego tacinaka, tuż tak masarzyle. Ale to sie ponikierem a gor ślimtokom oczy odewrzą, jak by ci czechmonni z naszym norodem nagrowali, dyby nas tak dostali pod swą władzę, kie už teraz ty howada tryżnią katują ludzi, co im nic nie robią.

Jura: To sie synku na nich strasznie skrupi; próbują pepicy na wszemożne sposoby dostać to Śląsko do swoich pazurów, ale czego sie chytają, to im to zęgało. Nejprzód próbowali wojną, posłali więcej jak dwacet tysięcy tych swoich junaków, że to nasze Śląsko aż po Białkę tak dostaną szpacyremi, dostali, ale tak rzazu nad Wisłą od pore naszych wojoków, że pytali Latinika aż sie smiłuje i už przestanie, bo im portki popukały i cały — za przeproszeniem ciebie — grzbiot i zadek mają czorny, obiecowali, że už nigdy nie będą takigo raubierstwa robić.

Jónek: Ale wierz tam czechmonowi!

Jura: Toć, co słowo, to nie jedna, ale pore lży naroz. Potem kupili za hrube pieniądze oberwajde, wzieni go za takigo postukocza, aż to przerobi ten polski noród na czeski kopvto — zgizło; walili kwit, mąke, cukier, tabake, obleczy,

bóty, kolkowane za darmo — też na nic; śakra hōshi, to je dziesne, tolik nas to stoi, a nic z toho. Vite co, tedz jeszcze je granat, hul a puszka, to tiech Polaku wraždžit. Szak Francuzi su po naszy stranie, ten pan pizson je nasziniec, pewny vlastenec, jak polaci budu rzwat, rzekne manwilowi, że to ne naszi hoszi, ale polacy dzielaji takowe wzburzeni i bude.

Jónek: To sie im nie opłaci, o ni, a Slezska nie dostaną, choćby sie z lucvnerem spikli. Marne wolani. Cóż sie szyplesz po kapsie?

Jura: Mom tu kansi pismo od Jantka z Bugaja, ci go muszę przeczytać.

Jónek: Tuż hōnem, bo ni mom czasu.

Jura (czyta): Moi nojukochańsi Jurenty i Janie! Jaze mie palce w prawy ręce świerzbią, co mei tako ochota zebrała, zeby do Vos napisac, bo mi sie duzo a duzo o Vos przez dwie nocy naśniło. Zeby sie Wom tam, cego Boze broń, nie przytrafiło co złego przy tem lepiscytowem harmiderze, aki teros mocie tam u Vos na Śląsku..

Jónek: Dziwejmy sie, to sie mu isto coś stawiło na oczy o tych czechmońskich zbujectwach. Nale ni.

Jura: Nie bałamać, jeny posłuchiej. Lo tego prośe Vos na miłos boskom odpiscie mi zarosinek list rekumendowany i „śnelcugiem” poślećcie, bo jakieś przecucie i pikanie mom w sercu, ze tam przy tem lepiscycie cosi niedobrego musiało sie do Vos przylepić...

Jónek: Toćsie przylepiło, ale sie to kie-rymsi razem czechmanom wlepi..

Jura: Nie przerywej rontem. ... Co sie tam u Vos dzieje, to mni więcej wiem, bo „Gwiozdke

przedewszystkiem wrogię Polsce żywiły, lub zdrajcy, czy też obalamuceni.

Niemcy i Czesi poruszyli wszystkie sprężyny, i nie przebiegają w środkach, by plebiscyt obrócić na swą korzyść. Niestety zaś dotychczasowe wystąpienia komisji koalicyjnej w Cieszyńskim wzmacniają uzasadnioną obawę. Zdaje się być rzeczą pewną, że zdani pozostaniemy znowu na samych sobie.

Już nieraz widziano Polskę w podobnych położeniach. Zawsze jednak, spojrzawszy prawdzie, choćby jak gorzkiej, w oczy, wydobywała z siebie siłę poddostatkiem, by zakusom stawić czoło, nieprzyjaciół pokonać. Nie zapóźno jeszcze i tym razem, byle nie zwlekać, byle zrozumieć, że to walka rozstrzygająca o całej przyszłości; byle w zwartych szeregach stanąć do niej i wolą niezlomną odeprzeć zamach na nasze prawa.

Nie wolno nam bez pomocy pozostawić ziomków na terenach plebiscytowych i nie wolno półśrodkami działając, łudzić siebie, że czyni się, co czynić należy. Trzeba wyteżenia całej energii, tak jak ją wyteżył już wrogowie, łakomi nowej grabieży.

Sami zaś nie zdajemy sobie sprawy, ile sił jest w nas — tylko je poruszyć, skojarzyć, tylko wyprowadzić na pole, a wyprowadzić nie jak hufce Wenedów, przeżarte w duszy wizją klęski, jeno jak one zastępy pod wodzą Chrobrych i Jagiełłów pewnością zwycięstwa sięjące postrach. Trzeba dostarczyć akcyi tak bogatego aparatu walki, żeby o jego rozmiary i wszechstronność rozbiły się wszelkie zapędy siły i podstęp.

Po całej ziemi polskiej niech pójda wici. Mąż czy niewiasta, starzec czy dziecię, — niech się nikt nie uchyla. Niechaj grody i sioła staną do rycerskiego apelu, każdy dom niechaj okaże się warownią idei narodowej — nie tylko każdy dom, każdy warsztat pracy, każda zogniskowana ostoja rąk twórczych, czy też umysłów.

Bowiem bracia nasi, których plebiscyt wydał na pastwę ucisku i gwałtów, winni mieć przeświadczenie, że walczą nie sami, że w walce tej cały naród jest z nimi, że wszystkie środki, jakie ów naród posiada, będą im oddane do rozporządzenia, by mogli przetrwać, wytrwać i w nagrodę bohaterskiej niezłomności powrócić na Ojczyznę łono.

Nowe zarządy gminne w karwińskim.

Skoro tylko Międzysojusznicza Komisja Aliancka przybyła do Cieszyna, pomiędzy innemi żądaniami wysunęliśmy i sprawę przywrócenia nieprawnie rozwiązanych przez Czechów wydzia-

łów gminnych w sześciu gminach powiatu frysztackiego. Obecnie Komisja administracyjna, rządząca z ramienia Komisji Alianckiej zachodnią częścią powiatu frysztackiego, załatwiła tę sprawę, ale tylko połowicznie, bo zamiast przywrócić dawne wydziały, potworzyła nowe »komisye gminne«. Oto odpowiednie rozporządzenie:

»Komisya administracyjna w Karwinie była zaskoczona od chwili objęcia władzy licznymi protestami przeciwko rozwiązaniu przez władze czeskie rad gminnych w 6 następujących miejscowościach: Orłowa, Dąbrowa, Poręba, Rychwałd, Wierzbica, Zabłocie. Licząc się w miarę z życzeniami ludności, — zważywszy, że jest zupełną niemożliwością zarządzenie nowych wyborów gminnych, co byłoby jedynym środkiem legalnym; — zważywszy, że dla swobody plebiscytu pożądanem jest, aby wszystkie części ludności każdej gminy były reprezentowane w komisjach gminnych; — zważywszy wreszcie, że Komisja Międzynarodowa posiada władzę, zapewniającą jej możność utrzymania porządku publicznego i niekrepowanej administracji kraju, — Komisja administracyjna w Karwinie, opierając się na jedynym wiarygodnym dokumencie, statystyce z roku 1910, z uwzględnieniem zmian, jakie niewątpliwie zaszły wskutek przyrostu ludności w tych gminach, postanawia za zgodą Komisji Międzynarodowej, iż:

1. Komisye administracyjne obecne zostają rozwiązane.

2. Rady gminne tymczasowe (Gemeinde-Kommission) obejmą w ich miejsce zarząd spraw gminnych w okresie działania plebiscytu. Przewodniczący Komisji gminnej odpowiada sam jeden przed Komisją administracyjną. Członkowie Komisji gminnych są mu przydzieleni w roli doradców.

3. Skład Komisji gminnych: Dąbrowa: 24 członków. 1 komisarz Polak. Doradcy: 11 Polaków, 12 Czechosłowaków; zastępcy: 2 Polaków, 2 Czechosłowaków.

Orłowa: 24 członków. 1 komisarz Czechosłowak. Doradcy: 8 Polaków, 15 Czechosłowaków; zastępcy 2 Polaków, 3 Czechosłowaków.

Poręba: 12 członków. 1 komisarz Polak. Doradcy: 5 Polaków 6 Czechosłowaków; zastępcy: 1 Polak, 1 Czechosłowak.

Rychwałd: 24 członków i komisarz. 1 komisarz Niemiec. Doradcy: 12 Polaków, 12 Czechosłowaków; zastępcy: 2 Polaków, 2 Czechosłowaków.

Wierzbica: 12 członków. 1 komisarz Czechosłowak. Doradcy 2 Niemców, 4 Polaków, 5 Czechosłowaków; zastępcy: 1 Niemiec, 1 Polak, 1 Czechosłowak.

Zabłocie: 12 członków, 1 komisarz Niemiec. Doradcy: 6 Polaków, 5 Czechów; zastępcy:

1 Polak, 1 Czechosłowak.

4. Przewodniczący i członkowie, wchodzący w skład Komisji gminnych, są mianowani przez Komisję Międzynarodową na wniosek Komisji administracyjnej w Karwinie.

5. Komisja administracyjna sama uregułuje w najbliższym czasie objęcie urzędowania przez te nowe komisye.

Powyższe postanowienie Komisji administracyjnej w Karwinie zostało zatwierdzone przez Komisję Międzynarodową na posiedzeniu w dniu 5. marca 1920.

Komisarzami zostali zamianowani: W Dąbrowie: Guziur (Polak), w Orłowej: Martinec (Czech), w Porębie: Halfar (Polak), w Rychwałdzie: Freissel (Niemiec), w Wierzbicy: Fencel (Czech), w Zabłociu: Jawurek (Niemiec).

Skład Komisji gminnych nie odpowiada procentowi ludności polskiej, jak we wszystkich rozporządzeniach Komisji, tak i w tem, zostali Polacy pokrzywdzeni na korzyść Czechów. I tak: W Dąbrowie mamy w Komisji połowę członków, podczas gdy liczba ludności polskiej wynosi 62.8%. W Porębie, gdzie ludność polska wynosi 59.5%, a czeska tylko 38.9%, dano Polakom i Czechom też równą ilość mandatów. W Wierzbicy, gdzie my mamy 21.7% ludności, a Czesi 16%, myśmy dostali 4 mandaty, a Czesi 6. W Zabłociu dostaliśmy 6 mandatów, a Czesi tylko o jeden mniej, chociaż my tam mamy 53.5% ludności, a Czesi 35.5%. Bardziej już rzeczywistości odpowiada stosunek w Orłowej i Rychwałdzie, chociaż i tam nie kierowano się wcale sympatją ku nam. W Orłowej mamy ludności 34.2%, Czesi 58.5%, a przedstawicieli w Komisji dano nam 8, Czechom 16. W Rychwałdzie, gdzie my mamy 49.4% ludności, a Czesi 47.9%, mandaty rozdzielono po połowie.

Wreszcie dodać trzeba, że komisarzy swoich mamy tylko w dwóch gminach, choć większość stanowimy w czterech. Czesi, mając większość w jednej gminie, mają też dwóch komisarzy, tak samo Niemcy.

Cyfry te mówią same za siebie, kto umie w nich czytać, dla tego wszelkie dalsze objaśnienia zbędne.

Bandytyzm czeski w zagłębiu.

Na nic się zdały liczne przestrogi pod adresem Komisji alianckiej — gwałt i anarchia rozciągnęły swe panowanie po tamtej stronie linii demarkacyjnej. Rozzuchwaleni bezkarnością Czesi rzucili się do teroru, rabunku i mordów. Nad zagłębiem rozszalała burza. Pijane bandy czeskie pałą, nożem i granatem czczą siedmiesiątą rocznicę urodzin swego prezydenta.

niedzielną» cytuję, ale sie mi strasznie opóźnio i co mo przys z poety na niedziele, to dopiero kole środy ja dostaje. Bardzom sie uciesyl z tego, ze sie Was tam tela tysiącznego ludu na rękę w, cieszenie weprało, na ukwolenie lepiscytowe, a nejbardzi tom sie uciesyl, zeście tego smacianego Kożdonia za zadnie nogi na siubienicy nicy powiesili! Un sie ten drob sam ze swojej ochoty na suchy wirzbie powiesi, ino po tem lepiscyt przegrąja, ze sie Kożdón ze zolu, wstydu cechów, a od cechów, jak lepiscyt przegrąjom, cheba do djobła udać się nusi. Ze cechmomy lepiscyt przegrągrąja, ze sie Kożdón ze zolu, wstydu, gańby wiecnej powiesi, to jes pewne, jak amen w pociyrzu i radzeWamJurenty iWy Janie, jak macie stare chałupy, to se je zawcasu podpszyjcie ze wszyčík stron, bo jak sie ten Kożdón powiesi, to debliśka taki karnawół sprawi z uciechy, ze sie nieedna chałpa na Śląsku ozwali. Jo jus tego przekonany, bo przed wojną u nos, jak sie nieboscyk Pierdziaga z wóli baby, co s niam wytrzymać nimóg, powiesi, to takie wiatry od debelskiej uciechy darły, ze dwie chałupy we wsi rozwalily, a przy mojej chałupie, to stoletnią gruskę muskotkę z korzeniami wywaliło...

Jónek: Oto niedowno był taki hrozucny powicher, gdo wie, czy oberwajda już kany nie próbował gałęzi, ale sie możne urwoł, tuż to potem ta zowierucha ustała.

Jura: Zdrzały by już był dlo lucypera pod chwost. Dali: ... Wo Wielki Piątek są imieniny tego Judosa Iskaryjoty, co Ponajezusa zdradził i zaprzędoł, powinście ta Jurenty i Janie temu Wasemu śląskimu zdrajcy Kożdóniowi, bo ten Judos, to jego patron. Ze sie tes u Was na Śląsku

w polskiem norodzie znalós taki jeden parysy-wiec, co kce swój noród, swoją polską ziemie, polskam duse i krew jak nie swobom, to cechom zaprzędać...

Jónek: Musi jantek oberwajde nie znać, dyć oberwajda za piniądze i hyre bai własną dusze sprzedo wól komu — gdo da wic.

Jura: Já... Ze go tes ta świento piastowo, polsko ziemia nosi dotykcos! Nadesły u Was na Śląsku, Jurenty i Janie, takie casy, ze sie was jak przy mence Pana Jezusa spytały francuskie, angielskie i talijańskie Piloty: kogo kcecie? Chrystusa cy Barabosa? Jak wiem z »Gwiozdek«, to pono francuski Pilot lepiscytowy niby umywo ręce, ze nie kce krwie polskiej cechom zaprzędać, ale inacy robi... Jo tes Was brat polski, rodzony od Krakowa, spytom sie Was, Jurenty i Janie i wszyčíkiego norodu polskiego na Śląsku, kogo wolicie: cy tyk cechów, co zniewazają wiarę nosą świentą, Matkę Boską, Jana Jezusa na krzyżu ze szkoły wyrzudają, a swoigo patrona św. Jana Nepomucena to nazywają więksym śiarżiam jak kaprola, mniejsm jak cugsfirer, bo »kaprol« mo śtyry gwiozdkie, a »firer« trzy, a świento Jon Nepomucyn pięć gwiozdek...

Jónek: Toć howada nie ludzie, tacy ruhawcy.

Jura: Mie sie zdo, ze czechmonom niedługo wszyčík szterny upajtną. Posłuchej dali: Takiem bluźnierstwa od cechów słyszał, jakim z nimi był na wojnie. Cy wolicie być niewolnikami, sługusami, parobkami cechów, cy wolicie być w tej Wosej, wielkiej aż do morza, wolnej ojczyźnie polsce, w której Matka Boska i wiara w posanowaniu. — cy wolicie być pod sztandarem Białego Orła polskiego, co dzielnych, polskich żoł-

nierzy prowadzi do zwycięstwa, cy tez kcecie nolezić pod standar tego niby lwa ceskiego, co jak przydzie walczyć za swoje ojczyznę ceską, ogon między nogi ze strachu chowa i w nogi, a legionarze czescy za nim?!

Jónek: Toć jak na Uhrach pydlili aż kansi pod Preszburg, tak ich pore madziarskich bolszewików przehetkało. Na pysku to oni są mocni, do tańca, gałgaństwa, kradzieże, świństwa rozmaitego aż hej, ale we wojnie, to nogi na plecach, a wio gde domov moj, ku zlate maciczce.

Jura: Już nie przeruwej, jest jeszcze tego pisma mały kaszczeck. ... Cy wolicie polski norody nolezić pod tego nasego wspaniałego, dzielnego orła polskiego, cy pod tego tchurzem podszytego lwa ceskiego? Wolicie nolezić pod tego lwa ceskiego, nad bezbronnymi okrutnego, co nad bezbronnymi rycy okrutnie, ogonem macha i krew bezbronych by chleptał, jak żeście się przekonali o tem podczas ceskiego najazdu na Wase polskie śląskie ziemie? Darujcie mi Janie i Jurenty, zem sie tak ogorliwił, zagalopował z piórem, ze mi aze papieru brakło. — Tak Was króciutko serdecnie pozdrawiam i jesce raz Was prose, odpiscie mi, jak tam u Was, źle cy dobrze. Z Bogiem ostańcie. Was Jantek z Bugaja.

Jónek: Tuż mu tam odpisz wszystko, jako rozumiesz i spytej sie, czemu na gody nie przyszedł zozdrzyć.

Jura: Nie wiem, jesi będę miał czas, to napiszę hnet, ale tego rozmaitego gonienio teraz do djaska. Sergus!

Rychwałd. Dnia 7. b. m. odbywało I. Koło Macierzy szkolnej doroczne Walne zgromadzenie w szkole przy kościele. W gospodzie u Eichenbauma było równocześnie zgromadzenie Czechów z powodu 70-letnich urodzin Masaryka. Gdy się Czesi o zgromadzeniu Macierzy dowiedzieli, posłali górnika Jana Poskera do szkoły, aby sprawdził, czy zebranie się odbywa. Posker, wpadł do kancelaryi szkolnej, gdzie pracował kierownik, zapytał się w sposób grubiański, gdzie odbywa się „szchuza hromskich Polaków”. Kierownik usiłował go uspokoić, lecz Posker jeszcze bardziej wywrzaskiwał i groził obiciem kierownikowi. Udało się Poskera wyprosić za drzwi i dom zamknąć na klucz. Przed szkołą zebrało się kilkadziesiąt wyrostków, którzy przemocą chcieli się dostać do budynku. Tymczasem udało się zaalarmować żandarmerię, która się temu zbójceckiemu napadowi z okna przypatrywała, ale nic przeciw temu nie robiła. Dopiero po pewnym czasie na interwencję komisarza, który przyjechał na zgromadzenie Macierzy z Ostrawy, rozpędziła bandę czeską. Gdy jednak Polacy po ukończonym zebraniu rozchodzili się do domów, napadła ich przed kościołem czeska bojówka, składająca się z 30 do 50 ludzi, pod dowództwem Poskera i Kubicy i zabiła do krwi. — Tego samego dnia w południe zrzucili Czesi, wracający z wiecu w Orłowej tablicę z polskiej gospody „na Wójstwu” i strzelali za uchodzącymi obywatelami: J. m. Szerokim i Józefem Chronikiem. Po wiecu orłowskim wydawał „preśeda” rychwałdzkiej „sprawie komise”. Jindrich Sinuk, swym obyczajom takie rozkazy: „Dneż i zjitra dejte pokoj, ale w utery przijde z kijmi, rewolwerami i nożami przed obecni urzad, ne dajpy se ho odebrat.”

Poręba. W poniedziałek o godz. 6 rano Czesi ogłosili strejk w szybie „Zofii”, potem poszli na „Alpinkę”, gdzie wezwali górników do zaprzestania pracy, a następnie napadli na domy polskie. Dr. Król musiał uciekać oknem, urzędników z „Alpinka” wanczurę (Niemiec) i Wolczyka (Niemiec) chciano obić. Dostała i Funioła wywieziono na taczkach i obito.

Dąbrowa. Bandy czeskie, złożone z 50 do 80 ludzi obcych, napadły na dozorcę Koniecznego Adolfa z szybu „Eleonory”, sztygara Franciszka Wratnego z „Betiny” i pisarza magazynowego Krzystka. Tego ostatniego tak pobito, że musiano go odwieźć do szpitala. Bandy ci strzelali z rewolwerów i zmuszali robotników do zaprzestania pracy.

Napadnięto też na dyr. szkoły wydziałowej Kretschmanna, któremu udało się z trudem obronić i uciec do Cieszyna.

Do Cieszyna napływają uchodźcy z całego zagłębia. Przynoszą oni coraz to nowe wiadomości. Czesi przygotowali rozruchy jako protest przeciwko zarządzeniom Komisji alianckiej w sprawie rozwiązyanych wydziałów gminnych.

Czesi grożą sowietami, pozejmowano chorągwie narodowe, które wywieszono w niedzielę, jako w rocznicę urodzin Masaryka, a zastąpiono je czerwonymi.

Komisja aliancka nie chce wierzyć doniesieniom i bagatelizuje rozruchy. Z trudem udało się p. Manneville'a nakłonić, by wysłano do zagłębia francuskich żołnierzy z karabinami maszynowymi. Czesi zawiadamiają Komisję, że to Polacy urządzili powstanie! Ciekawa rzecz, dlaczego p. Flipo, wracając po południu z Karwiny do Cieszyna, udał się przedtem jeszcze na parę godzin do Opawy, a wróciwszy stamtąd, oświadczył, że w zagłębiu spokój?

Gwałty, dokonywane ręką niedorostków i ostatnich szumowin społecznych, a kierowane i wywoływane przez polityków czeskich, mają być odpowiedzią i protestem przeciwko ostatniemu rozporządzeniu Komisji alianckiej w sprawie rozwiązyanych nieprawie przez Czechów wydziałów gminnych. Tak wygląda czeska lojalność i poddanie się woli Komisji, o czym często i głośno ze strony czeskiej zapewniano. Poddawano się tym rozporządzeniom tak długo, jak długo one krzywdziły Polaków, skoro jedno z nich uczyniło nam częściową tylko sprawiedliwość, Czesi nie ograniczyli się do wiecowego jeno protestu — jak to my zawsze czynimy — ale chwycili się metody gwałtów.

Za wypadki w zagłębiu czynimy odpowiedzialnymi nie tylko Czechów, ale i Komisję ali-

ancką. Od trzech tygodni wzywaliśmy Komisję o ochronę naszego mienia i życia. Przyjmowano te wołania lekceważącym uśmiechem. Nie robiono nic w tym kierunku, albo ze ślepoty, albo ze złej woli. To ostatnie wydaje się prawdopodobniejsze, bo czyż wrócono do pracy choć jednego polskiego robotnika, wyrzuconego z szybu? Czy aresztowano lub przesłuchano choć jednego czeskiego bandytę, których wskazywaliśmy po imieniu.

Nie mogąc spodziewać się ochrony naszych najelementarniejszych praw, bo całości mienia i zdrowia ze strony tych, którzy objęli rządy w kraju i bezpieczeństwo poręczyni, zwracamy się z wołaniem w inną stronę: *Zołnerzu polski, wrucaj! Polsko, nie daj kalować swych dzieci!*

Zarazem musimy pomyśleć o samoobronie. Masy ludu polskiego opuściły zagłębie i schroniły się do Fryszlatu i Cieszyna, bo polskie czynniki rządzące wydały rozkazy: na gwałt nie odpowiadać gwałtem, wstrzymać się od metod czeskich! Lud nasz karny, więc posłuchał, ale cierpliwość tego ludu się skończyć musi i nie pozwoli na to, by on, tubytec i jedyny gospodarz tej ziemi, uchodził przed garscią przywędrowanych bandytów czeskich. Lud zaciska pięści i modli się o wojnę z Czechami; a gdy mu cierpliwości braknie, to wojnę tę sam rozpocznie. Innej rady nienia — mordować się, choćby nawet pod okiem Wysokiej Komisji Alianckiej nie pozwolimy! Wolimy my chwycić za taczki, kije i za karabiny.

Aresztowania.

Z Orłowej donoszą: W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 3½ około 20 bandytów w ubraniach cywilnych z 2 żandarmami czeskimi wpadło do mieszkania kierownika filii Towar. oszcz. i zal. Franciszka Motyki i wywieziono go do Polskiej Ostrawy, gdzie go zamknęto w ratuszu. Kazimierz z nim siedzą: Stanisław Pajuch z Poręby i inżynier Wojnar z Łazów wraz z żoną. Nadto aresztowano w Orłowej Grędzioka, prezesa organizacji robotniczej i romika Firle. Aresztowaniami temi kierował Brosz, szef czeskiego biura plebiscytowego.

Z Dąbrowy donoszą: Aresztowano p. Buzka, trzech synów dr. Olszaka w wieku od 11—16 lat. Inżynierową Kiedroniową mimo choroby ściągnięto z łóżka, kazano jej się ubrać i zawieziono do Polskiej Ostrawy. W drodze zemdlła.

Z Łazów. We wtorek o godz. 1. po południu udał się tutejszy ekspozyt ks. wikary Jan Warzecha na dworzec, by wyjechać do Cieszyna. W drodze napadła go banda uzbrojonych Czechów i wśród pogroźek uprowadziła go z sobą. Co się z ks. Warzechą stało i gdzie się obecnie znajduje — nie wiadomo.

Zabójstwo.

W Górnej Sucheży żandarmi czescy we wtorek przed południem strzelali do ludności. Zraniono ciężko górnika Jurczyka Leopolda, lat 21. Ranny w drodze do szpitala cieszyńskiego zmarł.

Rabunki i napady.

W Porębie zdemolowano czytelnię polską. W Łazach rozbito i zrabowano sklep kooperatywy konsumpcyjnej. W Pietwałdzie porzywali bandyci wszystkie napisy polskie na sklepach. W Orłowej rozpędzono bursę polską, w gimnazjum powybijano szyby i powyrywano rami z okien. We wtorek wieczorem przyszła wiadomość z Niem. Lutyni, że na Zbytkach bandyci czescy rozpoczęli rabunki.

W Średniej Sucheży dziś (środa) przed południem napadła bojówka czeska na robotnika Pawła Krutaka. Z trudem udało mu się wyrwać z rąk oprawców i zbiedz do Cieszyna. Pobito do go tego stopnia, że musiano go odesłać do szpitala.

Napad na oficera alianckiego.

We wtorek w Orłowej napadli Czesi na automobil pułkownika włoskiego Bernesa i rozbijano palkami szklą automobilowe. Żołnierzy włoskich chciano rozbroić.

Rozszerzajcie Gwiazdkę Cieszyńską!

W obronie ładu i sprawiedliwości.

Bardzo ciekawa konferencja odbyła się w czwartek wieczorem w Dąbrowie. Zwołana została przez Międzynarodową Komisję Plebiscytową, a brali w niej udział mężowie zaurania górników czeskich i polskich, oraz przedstawiciele Komisji Alianckiej. Chodziło głównie o powiększenie produkcji węgla, zwłaszcza o dodatkową pracę w soboty wieczorem i w niedzielę. Konferencja dlatego była bardzo charakterystyczna, bo przedstawiciele obu narodowości odmiennie postawili wysunięte. Czescy robotnicy żądali lepszego aprowizacji, to więcej będą pracować, polscy — zabezpieczenia um życia. W imieniu Związku polskich górników oświadczył sekretarz p. Lapuga, że o nie Komisja nie wpłynie na zmianę pojęszenia stosunków bezpieczeństwa w rewi-rze, to produkcja nie tylko się nie powiększy, ale znacznie jeszcze spadnie, bo polscy robotnicy, nie będąc pewni życia, wogóle pracę porzucą i chwycą się samoobrony.

My z naszego robotnika możemy być dumni, on zapomina często o sobie, ale pamięta o sprawie narodowej. Nie zapomina się o ciągłym powiększaniu zapłaty, o lepszej aprowizacji, grożąc co chwila z tego powodu strejkami, jak to czynią robotnicy czescy, ale w obronie ładu i sprawiedliwości politycznej, to on staje umie twardo. Tak to i dziś czyni.

Druga konferencja odbyła się tego samego dnia w Cieszynie. Delegacja górników polskich zagłębia zjawia się u przedstawiciela Komisji Alianckiej p. Wiltona i przedłożyła mu następujący memoriał:

Niesłychane nadużycia, zbrodnie, gwałty, dokonywane przez czeskich górników, napady zorganizowanych czeskich bandytów, którzy są uzbrojeni w różnorodną broń, — strzelanie do polskiej ludności, — ciężkie pobicia, wreszcie wyrzucanie polskich górników z kopalni i mieszkan i ciągłe niebezpieczeństwo życia i zdrowia, które w interesie powagi prawa i spokoju publicznego muszą być zastosowane, jeżeli na Śląsku nie ma powstać zupełna anarchia, przez zastosowanie takich samych środków obrony przez dotkniętą ludność, u której rozgoryczenie i wzburzenie coraz więcej wzrasta.

Kategoryczne stwierdzamy, że o wszystkich tych gwałtach i zbrodniach zostaje Międzynarodowa Komisja plebiscytowa za pośrednictwem przedstawiciela rządu polskiego zawiadomiona z podaniem dokładnych nazwisk, biorących udział bandytów, — że również ze skarg i zażaleń Komisji Międzysojuszmowej plebiscytowej jest dokładnie wiadomym, że czeskie władze bezpieczeństwa, jako organa policyjne i żandarmeria czeska bardzo często są naocznymi świadkami tych gwałtów i w żadnym wypadku nie reagowały w obronie przestawianych, jednak dotąd pomimo tych skarg i zażaleń Międzynarodowa Komisja plebiscytowa nie postanowiła nic, aby tym zbrodniom, dokonywanym w każdy dzień i w noc, kres położyć i winnych oddać w ręce sprawiedliwości.

W uzupełnieniu bardzo licznych przedłożonych doniesień i skarg, załączamy nowy spis ludzi, którzy zostali bądź to ciężko pobici, bądź też terorem wyrzuceni z pracy na kopalniach, a między nimi wielu przez dziesiątki lat na tych kopalniach zatrudnionych, a nawet do gmin tych przynależnych. Wszystkim tym zagrożono wyrzuceniem z mieszkań pod groźbą pobicia lub zabicia, a władze i instytucje władz górniczych oświadczają tymże, że żadnego bezpieczeństwa życia nie mogą im gwarantować, wobec czego ludzie ci stoją pod zagrożeniem wymienionych następstw bez jakiegokolwiek obrony ze strony władz bezpieczeństwa.

Ponieważ ten stan bezprawia nie może być ani na chwilę dłużej cierpiany, zaś czeskie władze bezpieczeństwa codziennie dają dowody, że wszystko, co się tam dzieje, musi być wynikiem porozumienia z owymi władzami, albowiem inaczej zupełna bezczynność i tolerowanie napadów nie może być inaczej pojmowane, przeto polska klasa pracująca, oraz najczęściej dotknięci górnicy polscy czują się zmuszeni przedłożyć następujące żądania z prośbą o jak najszybsze uwzględnienie i zastosowanie:

1. Wszyscy wyrzuceni z pracy górnicy muszą być do kopalni, w których pracowali, napowróć przyjęci.

2. Dla zabezpieczenia ich życia i mienia należy nadesłać liczne oddziały wojsk ententy do

miejsz najbardziej zagrożonych. W wojskach tych nie mogą się znajdować osobniki czesko-słowackiej narodowości.

3. Do pomocy w służbie bezpieczeństwa ma być przyjęta straż obywatelska z łona polskich górników i obywateli, którzy funkcje te z chęcią przyjmą.

4. Wszelka policja i żandarmerya czeska musi być z miejsc zagrożonych i z wszystkich miejscowości, gdzie zostało udowodnionem, bądź że to sami brali udział w wymienionych gwałtach, lub też zachowali się bezczynnie lub prowokująco wobec prześladowanych, albo dopuszczali się nadużycia władzy przez aresztowania broniącej się ludność — usunięta.

Memoriał ten i oświadczenia, podane ustnie p. Wiltonowi miały na nim zrobić wielkie wrażenie. Górnicy bowiem powiedzieli, iż jeżeli Komisja im nie zabezpieczy ładu i sprawiedliwości, to oni sami sobie to uczynią. Zresztą to się już nawet zaczęło. Robotnik polski, doprowadzony do ostateczności, gwałt gwałtem odciska, na rugi odpowiada rugami, na kije kijami. Polacy znają swą siłę i wiedzą, że tą metodą pokonali wroga, ale robotnik polski czuje zarazem, że ładu i sprawiedliwość winny być w inny sposób ugruntowane i tego się od Komisji domaga.

Komplimenta nie na czasie.

Przed paru dniami zamianował rząd warszawski nowego posła do Pragi. Jest nim p. Erazm Pilz. Nie objął jeszcze tego stanowiska, na to zamiar uczynić podobno w pierwszej połowie marca. Osoba nowego posła interesuje przede wszystkim nas Ślązaków, boć od jego stanowiska dużo będzie zależało, jak się w obecnej chwili i przyszłości ułożą stosunki czesko-polskie. O p. Pilzu wiemy tyle, że w czasach panowania rosyjskiego w Polsce był ugodowcem. Znany jest również jako panslawista. To też z niemałą niecierpliwością czekają wszyscy na jego pierwsze kroki. Naszem zdaniem jego stanowisko musi być od pierwszej chwili stanowcze i twarde. Czy takim będzie? Chwilowo przynajmniej mamy pod tym względem pewne wątpliwości. Nastręcza nam je list, wystosowany przez p. Pilza do czeskiego ministra spraw zagranicznych dr. Benesza. Przytaczamy jego treść:

»Z radością przyjąłem stanowisko w Pradze i jestem szczęśliwy, że mogę poświęcić swoją skromną współpracę wdzięcznemu celowi doprowadzenia do porozumienia pomiędzy Polską i republiką czesko-słowacką. Wprawdzie sprawa cieszyńska, dzieląca oba narody, nie jest jeszcze rozstrzygnięta, ale jako niepoprawny optymistą wierzę niezlomnie, że wkrótce będzie ona rozstrzygnięta w duchu pokojowym i nie pozostawi żadnych konfliktów pomiędzy obu narodami. Osobiście uważam za wielkie szczęście, że będę mógł pracować w Pradze z panem, Drogi Panie Ministrze, dla którego oddawna już odczuwam głęboką cześć i przyjaźń. Do Pragi przyjadę prawdopodobnie 10. marca. — Pilz.»

Nie wiemy, jakie wrażenie zrobił ten list w sferach rządowych warszawskich, stwierdzamy jednak, że u nas wywarł najwyższe zdumienie, a równocześnie obawę. List podkreśla szczególnie szacunek dla dr. Benesza. Czeskiego ministra spraw zagranicznych dobrze znamy. Jest to największy zwolennik i obrońca t. zw. praw historycznych Czechów do Śląska Cieszyńskiego. Benesz w czasie wojny umiał zręcznie w błąd wprowadzić Francję w sprawie Śląska i wzmógł na niej przyrzeczenie, że ten »rize czesky« kraj włączy do republiki czesko-słowackiej. On miał przekonać ententę, że zagłębie karwińskie i kolej koszycko-bogumińska są niejako stołem pacierzowym jego ojczyzny. I w marcu ubiegłego roku stanął już prawie u celu, boć komisja Cambona proponowała już trzy czwarte naszej ziemi Czechom. Tylko energicznej postawie byłego prezydenta ministrów Paderewskiego i twardemu stanowisku naszego ludu zawdzięczać należy, że niebezpieczeństwo uchylono. Gdy delegaci polscy pracowali nad uzyskaniem plebiscytu, dr. Benesz dążył do rozstrzygnięcia sprawy w drodze dyplomatycznej. Tym razem się przeliczył, bo chciano Polsce przyznać część zagłębia. Wtedy Benesz odegrał bardzo podejrzana rolę. Polaków w Paryżu zapewniał, że każde rozstrzygnięcie sprawy śląskiej przyjmie, a równocześnie przez swoich ludzi pracował nad wywołaniem takiego nastro-

ju, któryby takiego postanowienia nie uznał. Pan minister okazał się prawdziwym Czechem.

Jeszcze jedną rzecz musimy tutaj przypomnieć: Kiedy w zeszłym roku Czesi rozwiązyali polskie wydziały gminne w zagłębiu, wtedy były poseł polski w Pradze, Patek, osobiście interweniował u dr. Benesza i otrzymał uroczyste zapewnienie, iż dawne wydziały zostaną przywrócone. Od przyrzeczenia upłynęło kilka miesięcy, a nic się nie zmieniło. Benesz obiecał, lecz nie dotrzymał. Wprawdzie to nie honorowo, lecz zato zdrowo. Prawdziwie po czesku.

A tenia dr. Beneszowi mówi p. Pilz wielkie komplimenta i uważa sobie to za zaszczyt i szczęście, iż będzie mógł z nim współpracować. Uważamy, że polski poseł miał jeszcze czas na tego rodzaju wynurzenia serdeczności, do chwili, kiedy Czesi okażą dobrą wolę i nauczą się dotrzymywać słowa. Obecnie taka rzecz nie tylko nie pomaga, lecz owszem szkodzi. Wszak jeszcze nigdy stosunki czesko-polskie nie były tak zaobciążone i naprężone, jak obecnie. W chwili, kiedy Czesi na każdym kroku wyzyskują nieznaną nam stosunków u członków Komisji plebiscytowej, kiedy pod boki i ochroną czeskich żandarmerii paikarzy terroryzują naszą ludność, w momencie, kiedy u nas wszystko wre i kipi, gdy lud z trudem opanowuje swoje nerwy, wtedy poseł polski w Pradze mówi o szczęściu, że może współpracować z człowiekiem, który jest zdeklarowanym wrogiem wolności polskiego ludu.

Spodziewamy się, że rząd warszawski pouczy nowego posła, że do Pragi jedzie się nie z komplimentami, lecz z twardą pięścią i zaciśniętymi zębami. O tem przekona się wkrótce nowy poseł. Szkoda tylko, że sam sobie utrudnia stanowisko.

—xy—

O schronisko na Stożku.

Towarzystwo tur. »Beskid«, założone przed 10 laty, wyknęło sobie wniosły cel. Postanowiło bowiem dolożyć wszelkich sił, ażeby stworzyć polski ruch turystyczny w naszym kraju, rozbudzić zainteresowanie się naszymi pięknymi górami śląskimi i wpływać na szerokie warstwy naszej ludności, by się nauczyła wolnie od zajęć chwile spędzać w otoczeniu przyrody górskiej, co z jednej strony korzystnie wpływa na nasze zdrowie fizyczne, z drugiej umysł nasz uszlachetnia. Cel ten częściowo osiągnęliśmy już w roku 1913, gdyśmy wybudowali pierwsze schronisko polskie na Ropiczce. Niestety już po kilku latach wydarła nam je ręka zbrodnicza. Nie mogąc w obecnych warunkach przystąpić do odbudowania tegoż, postanowiliśmy wybudować w roku bieżącym schronisko na Stożku Wielkim koło Jabłonkowa. Chcąc zadanie nasze spełnić, musimy mieć w górach naszych własny dach nad głową i punkt oparcia, koło którego mógłby się koncentrować polski ruch turystyczny. Schronisko na Stożku będzie celem wycieczek dla całej naszej ludności, a szczególnie będzie z niego korzystała nasza młodzież szkolna. Niemniej pożądanem będzie ono dla naszych rodaków z Górnego Śląska i z Królestwa, którzy już od szeregu lat coraz licznie na lato do Wisły zjeżdżają. Położenie jego między doliną Wisły i Olzy będzie nader korzystne. Połączenie komunikacyjne, już dzisiaj dobre, jeszcze lepiej będzie się przedstawiało po skutecznieniu stałego połączenia Wisły z Ustrojem, co już w najbliższej przyszłości nastąpi. Widok ze Stożka się roztaczający jest wspaniały i nie ma równego sobie daleko i szeroko. Widać stąd prawie wszystkie szczyty na kilka mil wokoło, począwszy od Babiej Góry na wschodzie, a skończywszy na Smoku (położonym już na Morawach) na zachodzie. Przy czystym zupełnie powietrzu zarysowują się wyraźnie na południowym wschodzie groźne kontury Tatr. Zimą będą tutaj wymienione tereny dla narciarzy. Schronisko nasze, zbudowane w szlachetnym stylu, z kopiańskim, będzie prawdziwą ozdobą naszych gór, a przytem tak obszerne, że pomieści najliczniejsze wycieczki. O rozmiarach jego niechaj świadczą następujące dane: W murowanej podbudowie będzie 7, na drewnianym parterze 6, na poddaszu 7, razem 20 ubikacji. Główna sala parterowa będzie rozmiarów 7×12 m; oprócz tego będzie tu sala mniejsza, pokój klubowy, bufet i toaleta dla pań. Na poddaszu będzie 6 pokoi z 3—4 łózkami i obszerna hala na noclegi gromadne. Budynek będą otaczały od wschodu i zachodu werandy otwarte, od południa weranda oszklona. Budowa rozpocznie się już w najbliż-

szych tygodniach. Koszta jej będą jednakże w obecnych warunkach bardzo wielkie i dlatego Towarzystwo nasze, chociaż posiada już pokąźną sumkę, nie będzie w stanie o własnych siłach ich pokryć. Bez wydatnej pomocy społeczeństwa naszego nie będziemy się mogli obejść i dlatego zwracamy się tą drogą do ofiarności publicznej. Wprawdzie umysły nasze są obecnie zaprzątnięte o wiele ważniejszymi sprawami politycznymi, ale przy dobrej woli i tu każdy może pośpieszyć z pomocą, zwłaszcza, że między nami jest dużo takich, którzy na brak grosza skarżyć się nie mogą. Paniać przytem należy, że chodzi o sprawę publiczną. Datki na budowę schroniska przyjmują wszystkie banki polskie w Kieszynie i wszystkie administracje pism naszych. Kto złoży jednorazowo przynajmniej 1000 K, będzie policzony w poczet fundatorów schroniska. Kto nie może zdołać na dar tak hojny, może zakupić skrypt dłużny Towarzystwa, opiewający na 100 K i płatny najdalej do lat 20. Zresztą i najniższe dary z wdzięcznością będą przyjmowane. Do naszych Towarzystw oświatowych zwracamy się z usilną prośbą, ażeby w roku bieżącym przynajmniej jeden wieczorek lub przedstawienie na dochód »Beskidu« urządziły. W ten sposób będzie można bez zbyt wielkiego nakładu pracy znaczne sumy zebrać. Inteligencję naszą po wsiach i miastach, szczególnie zaś nasze duchowieństwo i nauczycielstwo prosimy usilnie o poparcie naszych usiłowań. Zabieramy się do dzieła z ufnością i mocnym przekonaniem, że społeczeństwo polskie pomocy swojej nam nie odmówi.

Ks. J. Londzin, prezes. Dr. J. Galicz, sekret.

Karol Busek, skarbnik.

Franciszek Popiołek, I. wiceprezes.

Dr. Józef Rostek, II. wiceprezes.

Członkowie Wydziału: Bukowski Władysław, Chlebus Janusz, Chorubski Stanisław, Górniak Jan, Joniec Józef, Junga Karol, Dr. Kotas Jan, Katajski Cyryl, Ks. Sznurowacki Jan, Dr. Tokarz Jan, Inż. Wojnar Jerzy, Dr. Biały Feliks.

Królestwo w obronie Śląska.

Reprezentant Rządu polskiego w Cieszynie, p. poseł Zamorski, otrzymał następujące depe-
sze, świadczące o głębokim zainteresowaniu, które sprawa Śląska budzi w społeczeństwie Kongresówki:

Miechów. Rada miejska powiatowego miasta Miechowa, jego mieszkańcy bez różnicy klas, stanów i zajęć, oraz zrzeszenia kulturalno-oświatowe przychylają się w zupełności do stanowiska, zajętego przez braci naszych na Śląsku na wiecu z dnia 22. lutego. Uznając i popierając ich protesty przeciwko stanowisku Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej, oraz przeciw gwałtom czeskich komisarzy, wyrażają delegatowi Rządu polskiego pełne zaufanie za jego dotychczasową działalność, prosząc go o dalsze energiczne orędownictwo w walce o prawa narodu polskiego na Śląsku. Braciom śląskim zasyłają wyrazy współczucia w ich cierpieniach i zapewniają, że w walce o Śląsk gotowi są wraz z nimi poświęcić imienie i życie.

Strzemieszyce. Słyszac o gwałtach i terrorze na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie ze strony Czechów i widząc, że przysłana przez rządy państw sprzymierzonych Komisja nie broni dostatecznie praw ludu polskiego, zebrani na wiecu w Strzemieszycach w dniu 7. marca wzywamy Rząd polski i Sejm ustawodawczy, aby mając poparcie całego narodu polskiego; bronił lud gnębiony na terenach plebiscytowych od gwałtu i terroru. Niech dzień 23. stycznia 1919. r., kiedy Czesi wiałołomnie napadli na Polskę, nigdy się nie powtórzy, niech niczem nieskrępowana wola ludu wypowie się o przynależności Cieszyna, Spisza i Orawy.

Lublin. Kolarze lubelscy na wiecu, odbytym dnia 7. marca, postanowili przesłać braciom Ślązakom słowa otuchy, obiecując wszelką pomoc, by odwiecznie polski Śląsk powrócił na łono Macierzy. Walczcie wytrwale aż do zwycięstwa! Cześć!

Jędrzejów. Polacy, zebrani na wiecu w dniu 7. marca w Jędrzejowie, postanowili przesłać następującą rezolucję: »Rodakom naszym śląskim cześć za ich hart ducha w walce o prawo do życia i wyzwolenia z pod wrogiego jarzma. Cześć za ich miłość do Macierzy. Ślubujemy wam wszelką pomoc, gotowi nieść w ofierze nasze imienie, krew i życie. Niesprawiedliwego plebiscytu nie uznajemy nigdy, a odpowiemy wam, gdy we-

zwiecie naszej pomocy. Z bronią w ręku odeprzemy wroga, bo my z wami na śmierć i życie. Śląsk jest nasz i naszym być musi. Tak nam dopomóż Bóg! — Kolejarze dyrekcyi radomskiej.

Radom. Z pomiędzy różnych komitetów plebiscytowych, rozsiadanych gęsto po wszystkich miastach i wioskach Rzeczypospolitej, ruchliwością swoją i rozmiarami pracy wyróżnia się Komitet Ziemi Radomskiej. Powstał on jeszcze w grudniu z. r., a postawił sobie za zadanie trzy rzeczy: 1. Zainteresować mieszkańców swego okręgu sprawą plebiscytową; 2. nawiązać łączność z ludnością terenów plebiscytowych; 3. zebrać fundusze dla agitacji plebiscytowej. Komitet ten zorganizował już w poszczególnych miejscowościach Ziemi Radomskiej około 40 subkomitetów, powołał do życia Komitet kolejarzy, urządził kilka wieców, wydał szereg broszur i odezw, zebrał znaczne fundusze na cele plebiscytowe. Praca tego Komitetu świadczy, iż Polacy na obszarach plebiscytowych nie są pozostawieni samym sobie, lecz że o nich myślą i troszczą się rodacy nawet z ziem odległych.

Korespondencje.

Z ISTEbNEJ.

Wrażenia z wycieczki do Krakowa. — Strach ma wielkie oczy. — Komedia z czusem. — Długowieczność.

W sobotę taka zamieć śnieżna, że nie chce się nawet wychylić z chaty, że żal nawet i psa wygnąć, jak to mówią ludzie, a tu jutro trzeba w drogę do Krakowa. Ale od czegoż nasza natura góralska zahartowana. W miarę, jak brniemy po pas w śniegu, humory nasze się poprawiają, nawet piosnka z ust się wyrwa.

Niewygody na kolei, której widać zazdrościł nam pismak »Ostschlesiera«, wynagrodziło nam przywitanie na dworcu w Krakowie. Wrażenia tego nikt z nas nie zapomni; zmęczenie ustąpiło, a jakieś uczucie, by skrzydło jaskółcze trzepotało się w naszej piersi; uczucie to wypowiedziało bezwiednie jedna nasza gaździnka: »Moiście sto jagódek, człowiekowi tak, jakby kto z dziesięć roków z plec zabroł...« Co się w Krakowie działo, jaki zapal panował nie trzeba opisywać, bo to już opisały pióra bieglesze, ale trzeba dodać, że i najbieglesze pióro jest za słabe, by nastrój i uczucie, jakie tam panowały, choć w przybliżeniu oddać; tam tylko było trzeba być i przeżyć to, a człowiek i w godzinie śmierci nie zapomni.

Dumą napawało nasze serce, że o nas górach nie zapomniano. Słowa: Niech żyją górale! aż za serca nasz ścisnęły. Człowiek nie jest tam na honor łasy, ale gdy wspomni, jak nami dawniej pomiatano, a przedewszystkiem czechomni przywiedrowani, tytułując nas przez »hloupy horal«, to aż koło serca nam tajało z radości, a kiedy nam Jabłonkowie zaśpiewali o pepiku, który zmykał przed Istebniakami, to przypominały się nam czasy zeszłoroczne i każdy na wspomnienie pepików aż ręce zacierał.

Żal nam byłoby, że nie umiemy tak zaśpiewać, jak inne grupy ze Śląska, które mają Kółka śpiewackie, bo my tylko nasze istebniańskie »bojtki« znamy, a te piękne pieśni polskie są nam prawie że nie znane, postanowiliśmy zaraz w Krakowie, że po powrocie poprosimy nauczycieli, by z nami śpiew ćwiczyli.

W teatrze, tośmy się wszyscy rozplakali i każdy przysięgał bronić kraju naszego od zaraży czeskiej. I w kościołach oglądaliśmy prawie że cuda, bo takich kościołów żaden kraj nie posiada, są może bogatsze, ale tak pobudzające do pobożności posiada tylko nasza Polska, a przedewszystkiem Kraków; świadczy to o pobożności przodków, którzy te świątynie budowali, jak również o niemniejszej pobożności współczesnych, którzy je tak okazale utrzymują. Kraków słusznie nosi nazwę polskiego Rzymu, a dodać trzeba i serca Polski. Szkoda wielka, że nasi Szawłowie nie pojechali, bo byłiby pewnie wrócili Pawłami.

Jak ludzie potrafią wszystko przekreślić, niech posłuży następujący wypadek. Kiedy ciecinka nasza wróciła z Krakowa, rzucił ktoś naśło: »Pójmy Rudka nastraszyć«. Chodziło tu o Rud. Granie, byłego poczmistrza, obecnie głowacza ślązakowskiego. I poszli, by mu zagrozić, by cicho siedział, albo by się wyniósł z Istebnej, jeśli chce dalej agitować. Na szczęście, czy nie-szczęście jego nie było go w domu, pojechał po Judaszowską zapłatę do Ostrawy, ale matka je-

go — jak się dowiadujemy — miała zaraz do Jabłonkowa telefonować, że przyszli Rudka zabić, a w Jabłonkowie do tego dodano, że to nasi na wycieczce pod pomnikiem (jakim?) w Krakowie przysięgali, że Rudka muszą zabić. I nagle urosł bohater ślązakowski, który tylko przypadkowi zawdzięcza życie. Nieprawda? — Strach ma wielkie oczy, a nieczyste sumienie wielkie rogi!

Oburzenie wywołało wśród nas rozporządzenie Komisji plebiscytowej, zaprowadzające czas »praski«; jeżeliśmy się całą zimę z czasem »warszawskim« przeborykali, to pocóż na wiosnę komedję robić, by może po dwóch, trzech tygodniach znów czas przewracać?...

W Jaworzynie zmarła w tych dniach kobiecina, niejaka Legerska, licząca przeszło 100 lat; rzadka to i wśród nas górali długowieczność.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z Sejmu. Komisja konstytucyjna obraduje w dalszym ciągu nad kompetencją prezydenta republiki. Za czynności urzędowe nie odpowiada ani politycznie, ani cywilnie. Za zdradę główną, pogwałcenie konstytucji i inne zbrodnie może być pociągnięty do odpowiedzialności uchwałą sejmu, powziętą większością dwóch trzecich głosów. Sprawę tę rozpatruje Trybunał państwa. Uposażenie prezydenta normuje osobna ustawa. Nie może piastować żadnego urzędu, nie może należeć ani do senatu, ani do sejmu. Sejm rozwiązuje prezydent za zgodą trzech piątych senatu. Sejm także sam może się rozwiązać na podstawie uchwały dwóch trzecich głosów. W obu wypadkach rozwiązuje się równocześnie senat.

Pierwszy polski wiec w Malborgu. W dniu 29. lutego odbył się w Malborgu pierwszy polski wiec, na którym żądali Mazurzy od Komisji plebiscytowej usunięcia wszelkich niemieckich organizacji wojskowych i urzędników, a powołania urzędników polskich.

Obrady polsko-finlandzkie. We czwartek, dnia 4. b. m. odbyły się w Warszawie ważne narady w sprawie ewentualnych rokowań z rządem rosyjskim. Narady odbyły się pod przewodnictwem ministerstwa spraw zagranicznych w obecności delegatów finlandzkich, ministra handlu i przemysłu, oraz przedstawicieli wojskowości.

Polacy na Ukrainie. Wojska polskie zajęły ziemie ukraińskie za Zbruczem; polski delegat na Ziemię Podolską wydał w Kamieńcu Podolskim odezwę do miejscowej ludności w której wzywa ludność do posłuszeństwa i porządku, przyrzekając ze strony władz polskich, że zagwarantowane będą nauczanie w mowie rodzinnej, tolerancja religijna i narodowa i równouprawnienie pod innymi względami. Polacy przyszli bowiem do tej ziemi jako szczerzy przyjaciele, a nie jako zaborcy.

Z Górnego Śląska. »Ostdeutsche Morgenpost« w nrze z dnia 1. marca podaje artykuł wstępny, w którym po raz pierwszy przyznają się Niemcy do tego, iż plebiscyt na Górnym Śląsku wygrają Polacy większością 80—100 tysięcy. Plebiscytowa komisja międzysojusznicza na Górnym Śląsku zarządziła, by obie narodowości zostały równouprawnione. Na mocy tego wydziały komisji otrzymają polecenie zniesienia wszelkich ustaw kagańcowych, ograniczających pobywanie gruntu przez obywateli narodowości polskiej i t. d. Wogóle wszystkie prawa i rozporządzenia, któreby przeszkadzały przeprowadzeniu plebiscytu, będą natychmiast zniesione. — W ostatnich dniach wykryły i skonfiskowały wojska okupacyjne wielki skład broni i amunicji w Katowicach, ukrytej przez pruską »Sicherheitswehr«. Oprócz 3 armat znaleziono kilkadziesiąt karabinów maszynowych, mnóstwo miotaczy min, masy karabinów ręcznych i amunicji. Również w Zabrze odebrano Niemcom wielką ilość broni i amunicji.

Organizacja województw. Obszar b. Królestwa kongresowego podzielony został na 5 województw: białostockie, łódzkie, lubelskie, warszawskie i kieleckie. Do zakresu działania urzędów wojewódzkich należą sprawy administracji sądowej, skarbowe, szkolne, wojskowe, kolejowe, pocztowo-telegraficzne oraz sprawy, zastrzeżone kompetencji urzędów ziemskich. Każdą z tych spraw zawiadywał będzie osobny urząd ziemski.

Walki na wschodzie. Ofenzywa bolszewicka, podjęta na odcinku poleskim z wielkimi siłami, skończyła się zupełną porażką bolszewików, którzy stracili kilka tysięcy jeńców, pociąg pancerny, kilka statków z floty wojennej na Prypeci i mnóstwo broni, amunicji i materiału wojennego.

Posel Zamorski zostaje. Rząd polski nie przyjął dymisji posła Zamorskiego, przedstawiciela swego przy komisji międzynarodowej w Cieszynie. Posel Zamorski pozostaje nadal na dotychczasowym stanowisku z pełną swobodą działania. Powyższe postanowienie rządu polskiego świadczy, że rząd godzi się na politykę twardej pięści i że w razie potrzeby sfalszowany plebiscyt naprostuje szablą. Możemy zatem pod tym względem być pełni ufności.

Handel polsko-włoski. W Warszawie zawiązała się Izba handlowa polsko-włoska, której zadaniem będzie ujęcie handlu polsko-włoskiego.

CZECHY.

Czesi są wiecznie głodni. Na terenie byłej Galicyi wschodniej uwijają się chmary agitatorów czeskich, którzy zbierają podpisy za przyłączeniem tego kraju do Czech. Koniecznie chcą się udławić.

Rozruchy głodowe i antyniemieckie. W ubiegłą środę wybuchły w Ołomuńcu krwawe rozruchy głodowe. Splądrowano kilkunastu sklepów — kupców pobito do krwi. Szkody idą w miliony. Kilkanaście osób ciężko rannych. Wojsko brało udział w rabunkach.

W Bernie morawskim wybuchły niepokoje skierowane przeciw Niemcom. Wskutek tego wybuchł we wszystkich szkołach niemieckich strajk szkolny.

»Uwolnienie« ks. Hlinki. Pisma czeskie donoszą, jakoby ks. Hlinka był na wolności, tymczasem pozwolono mu przenieść się do szpitala w okolicy Pragi pod warunkiem, że nie opuści miejsca swego pobytu. Ładna wolność!

Na Rusi zakarpackiej wyborów nie będzie. Jaką wolnością cieszą się narody czesko-słowackiej republiki, można sobie wyobrazić, gdy się przeczyta wiadomość, podaną przez »Narodni Listy«, że wybory na Rusi Zakarpackiej się nie odbędą, gdyż rząd praski nie zdecydował się dotychczas na uznanie zasad prawa wyborczego dla tej prowincji.

NIEMCY.

Znieważenie oficerów francuskich w Berlinie. W pewnym hotelu w Berlinie przyszło do skandalu; kilku oficerów francuskich zostało czynnie znieważonych i przez Niemców pobitych, wśród których znajdował się członek Hohenzollernów. Wśród sfer dyplomatycznych panuje wielkie wzburzenie. Niemiecki minister spraw zagranicznych przeprosił Francuzów. Francuzi żądają ukarania winnych.

Plebiscyt w Szleswiku. W I. strefie głosowania zapisało się do głosu 111.191 osób, z tego głosowało 101.642, to znaczy 91,9 proc. Za Danią głosowało 75.431, t. j. 66,1 proc., za Niemcami 25.339, t. j. 24,9 proc. Kartek pustych oddano 8820, t. j. 9 proc.

Z Cieszyna i okolicy.

ZGROMADZENIE CHRZEŚC. ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH odbędzie się w niedzielę, dnia 14. marca o godz. 4. po południu w sali domu »Dziedziectwa« na Starym Targu. O liczne przybycie prosi Wydział.

OBCHÓD 300 ROCZNICY MĘCZENSKIEJ ŚMIERCI BŁOG. JANA SARKANDRA, który się odbędzie w sam dzień rocznicy śmierci w mieście rodzinnem Męczenniku, w Skoczowie, zapowiada się nadzwyczaj okazale. Swój współudział w nabożeństwie obiecał Najprzew. Ks. Prałat Kolek i kaznodzieje z całego Śląska. Z Ołomuńca otrzyma kościół skoczowski z powodu rocznicy nową relikwię bł. Męczennika. Dla przypomnienia podajemy jeszcze raz program uroczystości, która się odbędzie w formie uroczystego triduum (t. zn. 40-godzinnego nabożeństwa z tymi samymi przywilejami, jakie są przywiązane do 40-godzinnego nabożeństwa w »ostatki«). Program tego triduum jest następujący: W poniedziałek, 15. marca o godz. 11. kazanie i suma z asystą. We wtorek, 16. marca o godz. 11. kazanie i suma z asystą, a o godz. 6. wieczore mурoуzyste nieszpory i kazanie, poczem wielki pochód przez iluminowane miasto na rynek ku domowi urodzenia Męczennika i »Ciebie

Boże chwalimy». W środę, 17. marca: Od godz. 6. rano ciche msze św., o godz. ½10. nabożeństwo niemieckie z kazaniem i »Te Deum«, o godz. 11. wprowadzenie w uroczystej procesji nowej relikwii Męczennika do kościoła, potem dwa kazania równocześnie w kościele i przed kościołem i uroczysta suma z asystą. Po południu o godz. 3. nieszpory, o godz. 7. zakończenie uroczystości. Procesje, delegacje lub osoby, które chcą dłużej niż pół dnia zabawić w Skoczowie, powinni się przez swoje Urzędy parafialne zgłosić w Urzędzie parafialnym w Skoczowie, by dla nich można przygotować potrzebny wikt i pomieszczenie.

PUBLICZNE ZAPYTANIE. Czy Świetna Komisja koalicyjna wie o tem, że całe gminy poza była linią demarkacyjną nie mogą jeszcze wcale korzystać z dobrodziejstw poczty? Liczni odbiorcy polskiej prasy w Cierlicku, Błędowicach, Żywocicach, Datyniach, Dolnej, Średniej i Górnej Suche, Szumbarku, Gnojniku gazet cieszyńskich wcale nie otrzymują. Co zamierza uczynić Świetna Komisja, byśmy poznali, że posiada jakąkolwiek egzekutywę na zachód poza była linią demarkacyjną. Wszelkie interwencje u miejscowych urzędów dotychczas skutku nie odniosły. Możeby Świetna Komisja przez swoje organa zbadać zechciała, gdzie poczta polska ginie? Jeżeli nie można inaczej zapobiedz nadużyciom, to trzeba chwycić się eskortowania poczty przez wojska koalicyjne! Od polskich reprezentacji gminnych domagamy się zbiorowej akcji w tej sprawie. Poszkodowani zaś abonenci powinni wnosić masowe reklamacje i dopilnować, czy choć one dojdą na miejsce przeznaczenia. Nie możemy żądać się praw naszych i domagamy się od tych, którzy przyjeżdżają na siebie prawo rządów. Wszyscy powinni również spełnić i obowiązek, abyśmy nie musieli rezygnować ze środka dostarczania prasy, jakim jest poczta. Dotychczas z środka tego nie korzystamy. Papierowymi jedynie ukazami żadną miarą zadowolić się nie możemy. *Poszkodowani.*

OTWARCIE ZIMOWYCH SZKÓŁ ROLNICZYCH W JAWORZU I W CIESZYŃNIE. Na skutek rozporządzenia Komisji szkolnej Ks. Ciesz. zostaną otwarte w bieżącym roku dwie zimowe szkoły rolnicze, a mianowicie w Jaworzu i w Cieszyńn. Nauka rozpocznie się w obydwu szkołach 8. kwietnia, a kurs tegoroczny będzie podzielony na dwie części, a to w ten sposób, że nauka będzie trwać od 8. kwietnia do 30. czerwca, oraz po przerwie letniej od 1. października do 31. grudnia. Wpisy odbywać się będą do obydwu szkół w dniach 27. i 28. marca, a mianowicie w Jaworzu w budynku szkoły rolniczej l. 103, a w Cieszyńn w biurze Towarzystwa rolniczego. — Warunki przyjęcia są następujące: 1. Ukończona szkoła ludowa. 2. Wiek, skończonych 14 lat. 3. Świadectwo zdrowia. 4. Zobowiązanie się rodziców lub opiekunów do ponoszenia wszelkich opłat szkolnych i internatowych, oraz do posyłania chłopca do szkoły również po przerwie wakacyjnej. Nauka będzie się odbywać bezpłatnie, a tylko wpisowe wynosi 20 K. Obydwie szkoły połączone będą z internatem na następujących warunkach: 1. Opłata »otówką 100 K z góry. 2. dostarczenie następujących środków żywności na pierwsze trzy miesiące nauki: 100 kg ziemniaków, 15 kg białej maki, 15 kg grochu, fasoli lub kaszy, 4 kg tłuszczu (słonina, masło) i pół kopy jaj. Uczniowie przywiozą ze sobą pościel i sieniąk do internatu. — *Kierownictwo szkoły.*

NOWE TRANSPORTY ŻYWNOSCI. Z powiatowego urzędu gospodarczego dowiadujemy się, że w czwartek wyjechał konwój wojskowy do Poznańskiego po 40 wagonów zboża i 15 wagonów maki. — W piątek nadeszła wiadomość z Poznania, że jest przygotowanych do transportu dalszych 150 wagonów zboża. — Ziemniaki przychodzą ciągle, a z nastaniem dni ciepłych rozpocznie się transport ziemniaków na większą skalę, bo sprowadzi się ich kilkaset wagonów.

Z CIERLICKA. (Niepowodzenie agitacji czeskiej.) Wiece manifestacyjny w Cieszyńn dodał nam, którzyśmy przez cały rok musieli dźwigać upokarzające jarzmo czeskie, wiele otuchy do nowego życia politycznego. Jak daremne były wśród nas wszelkie zabiegi i starania agitatorów czeskich, poznać dopiero teraz, kiedy nareszcie wycofały się wojska czeskie. — Obecnie lud nie tylko odwraca się ze wstrętem od wszystkich tych judaszów, co za pieniądze zaprzedać nas chcieli, ale też przystępuje do wydzierżawienia się im za wszelkie doznane od nich krzywdy i barbarzyństwa. Herszt agitatorów

czeskich, Holeksa, co tchu uciekać musiał z gospody, gdzie zohydzać zaczął Polskę, inaczej dyliby mu dobrze okolkowali skórę. Krzykacz czeski, Baran z Kościelca, uszedł zasłużonej kary tylko dlatego, bo się ukrył za sukniami gospodkiej i przyrzekł, że już więcej brudzić nie będzie, dotychczasowy »duwiernik« czeski, Franc. Trzyńiecki złożył zamyśla swój urząd agitatorski, gdyż nie chce się dalej pozbawiać spokoju sumienia, a »pańtora«, czyli opuszczona »prodana nevesta« czeska, co dotąd »urzędy szkolne polskie nazywała chacharskimi, a wszystkich Polaków świniami«, co werbowała jak »wściekła na wiec ślązakowski a z duwiernikami obradowywała, kogo dać zamknąć przez Czechów, na razie też zamknęła swoją gębusię, bo się lęka o ostatnie swoje 2 zęby. Wszyscy ci judasze obecnie narzekają na »brutalność polską«, która nie pozwala im żyć i zohydzać publicznie Polski, zestawiać czarnych list osób, które Czesi mają uwiezić, być przyczyną wstrętnych rewizji domowych, więzienia i katowania niewinnych obywateli i t. p.

Z FRYSZTATU. W niedzielę, dnia 29. lutego odbyło Koło miejscowe P. Zw. zaw. chrześc. rob. Walne zebranie. Zebranie zajął prezes Koła, kol. Ferfecki, poczem sekretarz odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania. Następnie zdał skarbnik sprawozdanie kasowe za rok 1919. W dalszym ciągu przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali: Przewodniczącym K. Ferfecki, zast. J. Nowak; sekretarzem L. Blacha, zastępcą Rud. Czaczynski; skarbnikiem Ferd. Woźnica, zastępcą Fr. Moroń. Do Komisji rewizyjnej Józef Blacha, Ludwik Ledwoń i Sylw. Folwarczny. Za chorążych: Emil Musialek, Jan Gołucki, Karol Grim i Rafał Guznar. Po wyborach dyskutowano jeszcze nad różnymi sprawami robotniczymi.

Z GNOJNIKA. We wtorek, 2. marca odbyło się posiedzenie Wydziału gminnego. Przyjęto do wiadomości przybycie świeżych żandarmów czeskich w liczbie 40. Za tydzień może ich będzie więcej, niżeli obywateli samych. Poruszono dalej sprawę przyjęcia do gminy ludzi wyznania mojżeszowego. Wniosek za przyjęciem upadł, gdyż głosowali za nim tylko — jak zawsze — p. Folwarczny i kierownik Szmid. Gdv burmistrz podał do wiadomości, że jest nadzieja usunięcia żandarmów czeskich i zastąpienia ich milicją gminną, obaj ci panowie pobledli, szczególnie p. kierownik, który potrafi na dwóch koniach jeździć. W Cieszyńn udaje on narodowca, podpisuje protesty, a w gminie trzyma z Janalem, znanym hersztem bandytów, a nawet podpisywał się tajemnemu agentowi czeskiemu Ziętkowi z Gnojnika, że trzymać będzie z Czechami. O jego »nauce« w szkole napiszemy jeszcze obszerniej. Tak samo o »porządkach« na noczie, a zwłaszcza o niszczeniu polskich gazet przez Janala.

Z KOCOBĘDZA. Przyczyna opłakanych stosunków.) Położenie ludności polskiej, zamieszkałej za linią demarkacyjną, wszędzie było ciężkie i wzrost nie do zniesienia. Smutne zapanowały stosunki u nas od czasu, kiedy Czesi i ich zwolennicy zapanowali nad nami. Najgłośniejszą zaś przyczyną tych opłakanych stosunków stała się tutejsza szkoła rolnicza, która zamiast wpłynąć na rozwój rolnictwa i podniesienie duchowe rolników, stała się kasarnią pałkarzy czeskich. Uczniowie słyszą zamiast treściwych wykładów o gospodarowaniu z ust rozpolitykowanego i zupełnie rozstrojonego dyrektora Krieshofera złośliwe uwagi i niebezpieczne dla społeczeństwa pouczenia na tle politycznym, uczniowie muszą zamiast odpocząć po całodiennej pracy kolejno trzymać straż nocną, by uniemożliwić urojonych w nadpsutej mózgownicy Krieshofera napadów ze strony ludności, uczniowie mają obowiązek towarzyszyć na każdym kroku poczmistrzowi czeskiemu, któremu dla jego bezwzględności zagrożono wywiezieniem, uczniowie mają też obowiązek uczęszczania na zehrania polskie i w razie możliwości rozbijania ich. Surowo nakazano im stanąć w obrocie Czechów, a to zawsze, wszędzie i wszelkimi sposobami. W tym celu są uzbrojeni w kije, pałki i rewolwery. Korzystając z przyznanej im wolności, prześiadują często w gospodach, pijani walęsają się po gminie, tak, że szkoła ta przetrwała się obecnie w niebezpieczne gniazdo bolszewików czeskich. Prosimy rodziców, którzy wychowanie swych synów powierzyli temu zakładowi, by albo domagali się zaniechania demoralizującej polityki, albo swych synów z zakładu wzięli, nim zepsucie młodzieży przejdzie do szpiku.

Z TRZYŃCA. (Nowa szajka judaszów.) Przed kilkoma dniami wyłoniła się nowa szajka judaszów z pośród mgławicy renegackiej i czechofilskiej w Trzyńcu. Należeli do niej sami przybysze, cudzoziemcy, którzy ongiś za czasów ś. p. Albrechta przywędrowali do Trzyńca z »husliczkami«, a że Trzyńec bardzo im się zapodobał, postanowili więc miejscowość naszą uszczęśliwić swoim stałym pobylem. Zapomocą różnych protekcyj nieproszeni goście pozajmowali świetne stanowiska w hucie żelaznej, chociaż jedynym narzędziem, którym władać potrafili, był bęben i »husliczki«. Wówczas bowiem nie zważano na to, co kto umie, lecz jak ktoś czołgać lub »asić się potrafi, a w tem owi pankowie okazali się mistrzami. I tak »pepiki« żarły chleb i żłopały krwawicę śląskiego Polaka, aż wreszcie rozbestwieni świetnym powodzeniem, zaczęli brykać i tubylców znieważać. Oto zaślenieńcy zdobyli się na taką bezczelność, że założyli w Trzyńcu czeski komitet plebisytowy i wszczęli agitację przeciw masom tubylczego ludu, ale czasy się zmieniają. Lud nie da sobie urągać kilku lub kilkunastu bezczelnym służalcem »złatej Prahy«, którzy pracują za »okolkowane«. Tak, tak pp. Hrucyż, Princ, Rebec, Magnusowie, Meca et consortes spotkała was zasłużona kara i radzimy nie nadużywać już więcej cierpliwości robotników tubylczych, bo w przeciwnym razie będzie szybki wyjazd z Trzyńca.

— »Ostschlesier« i »Schlesischer Volksbote« przychodzą całymi masami do Trzyńca, lecz niestety niemają szczęścia, bo prawie wszystkie odchodzą skąd przyszły. Wszyscy poważni Niemcy rzucają go z pogardą i docinkiem: »So ein Schund lese ich nicht.«

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYŃNIE.



Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYŃNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

doma »Dzielnictwa« na Starym Targu w

z filiami w Dzielnicach i Jabłonkowie

działa pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowan. procent i przyjmując

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płać od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,

od ½3. do 4 po południu.



Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nam okazali współczucie z powodu zgonu naszej nieodżałowanej matki

ś. p. Maryi Martynkowej

składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem dziękujemy Przew. ks. Pastusze za słowa pociechy nad grobem, dalej wszystkim krewnym i znajomym z bliska i z daleka za udział w pogrzebie. Jeszcze raz serdeczne: »Bóg zapłać!«

(104)

Milików, w marcu 1920.

RODZINAZ MARTYNKÓW.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“
Wszystkie listy, korespondencje, czasopiśma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyń, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyń, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (wzduka) drob-
nego, przy kalkulaznem
umieszczeniu taniej

Roznik 73 (I).

W Cieszyń, niedziela, dnia 21. marca 1920.

Nr II.

Bandytyzm czeski.

Szybki rozwój wypadków i ciągle ponawiające się czeskie gwałty, wymagają krótkiego zestawienia faktów, które doprowadziły gnębioną przez Czechów polską ludność do rozpacz. — Z obronnego materiału, który mamy do dyspozycji, wymienimy tylko kilka najważniejszych wydarzeń.

Pierwszą wielką prowokacją czeską po przybyciu Komisji Międzynarodowej było wystąpienie czeskich bojówek w Orłowej, gdy 8. lutego zebrała się tam licznie ludność polska na wiecu. Wówczas uzbrojone bandy czeskie, przy cichym współudziale i poparciu czeskiej żandarmeryi, usiłowały rozbić wiec, nie cofając się przed gwałtami nad bezbronnymi jego uczestnikami. Dzięki interwencji wojska francuskiego mógł się jednak wiec odbyć, chociaż wiele osób ciężko w Orłowej pobito i poraniono, a górnik Świeży zmarł w kilka dni później z odniesionych ran w szpitalu.

15. lutego w Polskiej Ostrawie rozbiły czeskie bandy znowu za wiedzą miejscowych władz czeskich wiec polski, przyczem pobito i poraniono wiele osób, między innymi także posła Tadeusza Regera.

Dnia 20. lutego czeska banda wpadła do prywatnego mieszkania córki dra Kłuszyńskiego w Boguminie, gwałcąc na życie p. Dory Kłuszyńskiej, członka Rady Narodowej. Z groźnej sytuacji wyratował p. Kłuszyńską kapitan francuski, podczas gdy dr. Müller, czeski komisarz policyi, beczynnie przypatrywał się całemu zajściu.

22. lutego udaremniły czeskie gwałty przedstawienia teatru amatorskiego w Łazach, gdzie publiczność dotkliwie pobito.

23. lutego rozpoczął się nieustający dotąd szereg gwałtów, których górniczy czeski dopuszczają się ciągle na Polakach, na szybach zagłębia węglowego. Tego samego dnia ciężko pobito 7 polskich górników z szybu »Alpinka« w Porębie.

Kijami i kolbami pobili żandarmi czescy 24. lutego 5 górników polskich w Łazach.

26. lutego w nocy rzucono 2 granaty do kancelaryi ewangelickiego urzędu parafialnego w Dolnych Błędowicach. Zdemolowano tam urządzenie domowe, zniszczono księgi i metryki parafialne, chcąc tym sposobem utrudnić zestawienie list plebiscytowych. Tej samej nocy rzucono granat ręczny do gospody Franciszka Kiedronia w Suchej Dolnej. Również 26. lutego napadły czeskie bojówki na Bursę gimnazjalną w Orłowej.

Dnia 27. lutego wyrzucono 17 górników polskich z szybu »Aleksandra« w Małych Końcicach, zaczęto poszło gwałtowne usuwanie górników w Pietwałdzie, Michałkowicach, Polskiej Ostrawie i innych miejscowościach.

Dnia 28. lutego usunięto przemocą 19 górników-Polaków z Żarubku w Polskiej Ostrawie. Tegoż samego dnia wyrzucono dalszych 9 górników z szybu »Aleksandra« w Małych Końcicach.

29. lutego rzucono granat ręczny pod powóz, wiozący uczestników wiecu polskiego w Smółkowicach, przyczem 5 osób odniosło rany.

W nocy z 5. na 6. marca zaczęły się trwające dotąd masowe gwałty, których czeskie bandy i bojówki dopuszczają się bezustannie w zagłębiu orłowsko-ostrowskim. Żywym dowodem tych gwałtów są setki polskich uchodźców, tułających się w Cieszyń, Fryszacie i Karwinie. Wkrótce potem zastrzelili żandarmi czescy 20-letniego górnika Jurczaka z Górnej Suchej a w nocy z

10. na 11. marca przybyła do Żywocic autami ciężarówymi bojówka z Polskiej Ostrawy. Ofiarą tej bojówki padł w Żywocicach niejaki Folwarczny, który zmarł wskutek odniesionych ran, dwóch zaś innych mieszkańców tej wsi leży dotąd rannych w szpitalu.

W ostatnich trzech dniach aresztowano i internowano kilkudziesięciu Polaków.

Nie wspomniamy tu o niezliczonych gwałtach, których codziennie na Polakach dopuszczają się Czesi. Kilka powyżej przytoczonych wypadków ilustruje chyba dostatecznie obecne stosunki na Śląsku Cieszyńskim. Powinny one wystarczyć, ażeby przypomnieć całej Rzeczypospolitej cierpienia, które wierni Ślązacy dla niej i w jej imieniu znoszą.

Jeżeli doprowadzona do ostateczności ludność polska musiała tu i ówdzie chwycić się środków samoobrony, jeżeli zaszły sporadyczne wypadki odwetu, a w ostatnich tygodniach zmuszano gdzieś tam renegatów pogroźkami do przysięgi, że głosy swe na rzecz Polski oddadzą — to odoobnione fakty tego rodzaju świadczą jedynie tylko o rozgoryczeniu i wzburzeniu ludności, której cierpliwość czeskie gwałty w końcu wyczerpać musiały.

Kłamstwa czeskie.

Czeski komitet plebiscytowy w Ostrawie ogłosił w »Mor. sl. Denniku« z 10. b. m. następującą odezwę:

»Do ludności czeskiej w ziemi Cieszyńskiej! Ziemia Cieszyńska stała się w ostatnich dniach widownią gwałtów, popełnianych przez terrorystów polskich, sprowadzonych w tym celu z Galicji, na bezbronnej ludności, która nie chce słyszeć o Polsce. Podpisana Komisja plebiscytowa

Jura i Jónek.

Jura: Co sie to synku robi? Joch już o mało o rozum nie przyszedł. Taki bezperactwa straszne, a konwisyj nic, jeny snoci fórt bij zabij na Poloków, że oni to robią całą te ostude. Telownych ludzi czechmani wygnali, wyciepalili z kwartyrów, wałą kamieniami, strzelają, pierą granatami a pizsinon nic — filip nic, dycki snoci prawią: to wszystko nieprawda, Polocy temu winni.

Jónek: Rządź tam synku ze ślepym o farbach albo z głuchym o muzyce. Ty swoi, on swoi i dobre. Ale z tego, co sie robi, nic dobrego nie wykwitnie; tak długo będą grać, aż nagrają. Borocy ci naszymi ludzie, co musieil uciekać z tego czechmańskiego piekła, ale kiesi niezadługo sie to piekło zemści na czeskich zbujach, o zemści. Napisołeś jaki to pismo Jantkowi? Dyć sie uwziomł, aż mu poszlemy hniedziusko ekstracugen jaką wiadomość, co sie tu robi. Zieleźnice stanęły, ale teraz zaś bezmala jeżdżą, tuż jesi mosz co napisane, to to trzeba posłać, bo bedzie jak na nóżach.

Jura: Cosich napisoł, ale sie mi to jakosi na żoden spsób nie skłodało, takich je cały pohalamącony. Ci to przeczytom, czy sie to na co godzi. — Nasz roztowniejszy Jantku z Bugaja! Wasze pismeczko my dostali i bardzochmy sie uradowali. Nejprzód pozdrowiony Was po krześciańsku: pochwalony Jezus Krystus! i dowiadujemy się o waszem zdrowiu. Wy tam mocie aspoń spokój, ale u nas je piekło, sto razy gorsze, jakby była wojna. Jednak Was Ponboczek muszą mieć radzie, że Wom dali taki znak we spa-

niu, jak o tem piziecie, że sie Wom o nas cosi dwie nocy cosi niedobrego śniło. Tak istotnie sie to spełniło, bo na nasz kraj wysuli sie ci czechmońscy luyperzy i zaczeni mordować ludzi, bić i kany jeny jaki gwoły wyrobiać, że sie to ani opisać nie do. Nom sie teraz dzięki Bogu nic takigo nie stało, choć už pore razy nas ostrzygali, aż se domy dobry pozór, że czechmoni mają na nas skopca. My tam jak my, przeca my už nie taki sumeryje przetrwali a było. Ale ten biedny noród, co go tak tryźnią ty czeski nieznabogi i gwałany, wyganiają z chałup z babami, małemi dziećmi, ten cierpi strasznie. Dyć tu w Cieszyń, w tych drzewiannych barakach w alei je tych wygnanych cosi pore set, nimo to rącz co do gęby wrzić, zima tam jak w psiarni, małe dzieci ni mają ani kropelki mleka, dybyscie to nasz roztomiły Jantku widziol, tobyście sie rozbeczoł, choć mocie twardą noture. A konwisyj siedzi pod Jeleniem, mo sie dobrze, bo se skłudzili wagon rozmaitych trunkowości, piją fajne wina, kurzą woniące cygary, zrobili se bai w szynkowni taką ekstraiżbe, coły tam żoden cywil nie zaglądoł, chyla że czechmon, bo każdy czechmon ino wszedzi przystęp i je z pizmonem za ponbrat i tak miasto sie chwieć roboty, powiedzieć krótko i węzłowato gdo, jak i kany mo przy tym lepiscypie głosewać, aby už temu wszyckimu utropieniu zrobić koniec, to wymyślają jakisi paragrafy, a potem zaś sie to na nic nie godzi, tuż zaś to cofają, tak że noród już rącz nie wie na czem je i gwoły tego wszyckigo nimo do nich zaufanio ani na kizy ściebła. Sekreciorz, to je ten, co mo pisać przy tej konwisyji, wołają go pizmon, ten

snoci byi dziesięć roków w Pradze, tam sie skamracił z czechmońcami i też teraz jak siedzi w gospodzie, to dycki ze samymi pepikami. Tuż nic dziwnego, że taki bezperactwa sie dzieją. Jakby to tak dali mało iść, to lepiscypu nie bedzie i i wszyzy ci panowie, co skyrz tego przyjechali, wroca bez niczego, skąd przyszedli. Bo my takigo cygaństwa czeskiego nie uznomy jak żyw nigdy. O oberwajdzie nom ani nie spominiejsie, bo z takim plugastwem, co roz służy za piniądze szwobom, po drugi czechmanom, żoden porządny człowiek u nas nie chce mieć. Mielimy tu z naszej strony przy tych konwisorzech chłopu na fleku, pizse sie Zamorski, ale go kierysi wzrół, bo se nie doł pierwszemu lepszemu czechmańskimu cygonowi pod nosem szmerać, snoci że už pojechał do Warszawy. Ci lepiscypiorze sie go bezmali obowali, bo im dycki powiedziol prosto, co miol na sercu: jakbyście chcieli robić taki techtemełte, to wom prawiem, że my tego nie zniesemy: możne bedziecie wiedzieć, że Polska ino koło miliona wojska, tuż nie szpastujecie, bo wytrzepiemy tym hvdzinom portki jeszcze lepi, niż kiesi łońskiego roku nad Wisłą i kocur czeski scypnie marnie kansi pod płotem. Na miejsce tego Zamorskigo dostol sie niejaki Szura, nwidzeny, co wygwertuje. Noród nasz sie dzierży i przetrwo to piekło, bo wie, że kiesi jednak cały bee do Polski należol. Zaprosilibychmy Was z Waszą lepszą połowicą na wielkanocni święta, na muryżna, ale teraz, poki tu momy te brewerwe, to bychmy Wom ani bardzo nie radzili przyjeżdżać, bo tych dareboków czechmańskich, co mają rebulwery i rozmaite zbujeczki norvchta, je wszyzly

podjęła w Międzynarodowej Komisji wszelkie kroki celem zaprowadzenia spokoju i porządku i zabezpieczenia mienia i życia. Komisja plebiscytowa w Cieszynie ma najlepszą wolę zaprowadzenia porządku środkami służącymi do jej dyspozycji. Jest jednakże przy tem skazana na pomoc całej ludności, miłującej pokój. Chociaż ludność nasza tyra jest do ostateczności, chociaż ludność czeska, przedewszystkiem w Orłowskim została rozdrażniona zarządzeniami administracyjnymi, do jakich doszło w kilku gminach zupełnie niespodziewanie, to jednak Komisja plebiscytowa zmuszona jest przestrzedz przed wszelkimi nierozważnymi czynami i upomnieć całe nasze społeczeństwo, aby zachowało zupełny spokój. W tej krytycznej chwili, gdzie każdy błędny krok mógłby mieć nieprzewidziane następstwa, wołamy do wszystkich ludzi dobrej woli: Zachowajcie chłodną rozagę, nie dajcie się porwać do gwałtów i przyczyniajcie się do uspokojenia myśli i rozpocznijcie wszędzie pracę. Polakom rochoodzi się o to, aby w kraju zapanaował przewrót i zamieszanie, musimy przeto z zachowaniem stanowczości bronić swych praw do ostateczności, wystrzegać się wszystkiego, czem moglibyśmy my ich poprzeć w ich przewrotnych dążeniach! W Śląskiej Ostrawie, 9. marca 1920. Czesko-słowacka Komisja plebiscytowa dla Ziemi Cieszyńskiej.»

Odezwa powyższa, to szczyt perfidy i prowokacji. Komisja plebiscytowa z Ostrawy wywołała całą burzę w zagłębiu, nasłała całą falangę agitatorów, nożowników i pałkarzy do wszystkich gmin zagłębia, zainicjowała wydalenie setek górników polskich z pracy, jej członkowie, n. p. naczelnik stacji Janal w Gnojniku, przewodniczący Komisji plebiscytowej w Orłowej Brosz, rozpoczęli pierwsze akty gwałtu — rzeczy to znane i stwierdzone — i mimo to panowie z Ostrawy śmiały rzucać na ludność polską kalumnie, że ludność ta popełnia gwałty na Czechach. Odezwa pozornie wzywa do spokoju ludność czeską, a w rzeczywistości treść jej obliczona jest na roznamiętnienie jeszcze większe zdziczałych band czeskich. Jak kłamać, to po czesku!

pełno. Jak to kiesz wygromy, to se potem zrobimy jak sie patrzy hałdamasz. A teraz Was pozdrawiam na moc razy i Waszą żonke i dzieci. Bydźcie z Bogem! — Jura i Jonek.

Jonek: Nima to tam wszycko w tem piśmie, na przykład jak ten benesz cygańi o Polokach w Pradze, aż sie za nim kurzyło, no ale jageś już napisał, tuż to odde, ba! to rekumenduj, aż to Jantek isto dostanie. Potkołech sie oto z jednym człowiekiem z pod gór, z Jaworzynki, mi wykłodoł o ponikierych pyrcokach, co sie też tam naszli.

Jura: Nic dziwnego, kanyż dzisio nima takich barabów, co wszytko przedo, jak dostanie pore kolkowanych na chlast? Dyć to są ci nejwięksi pulyrzy, cygoni, złodzieje i gałgani.

Jonek: Tuż ten istny mi wyrządzoł o dwóch takich nicpotokach; jeedn je goły a drugi jałowy, chodzili z jakimisi archani po dziedzinie, aż sie im podpisują, gdo bedzie za czeskim kocurem głosowoi, obiecowali niebo na ziemi, ale nie podpisoił sie im ani jeden. Jedna jakosi gizdula też se tam snoci pyszczysko niewyparzone rozdiero na Poloków. Była kierysi czas w czeskim raju, ale przysła tako za przeproszeinem wyrzygano, bo tam kapała z głodu, jak sie teraz troche na polskim kuście sprawiła, to wychwolo czechmanów.

Jura: Czy tam ni mają toczek abo trakaczy za tela? Niech idzie fifydło na marmulade?

Jonek: No a maminka tego sławnego uślimtanego rudka, ta też tak ludzi husuje, już je nadobrze siwo, trzęsie sie nad grobem, a jeny za tymi czechmonami, też nagabuje ludzi, aż sie ożralemu rudkowi podpiszą na uślimtany konsum, że będą mieli wszyckiego zatela.

Jura: Na tuż niech jeny pakuje na ty czeski powidlą, a do gorolom pokój.

Jonek: A pyskuje snoci, że aż strach, zapomniała bezmala jak kiesz rudka zamkli do świńskiego chlewka, jak sie zachowoi jak wieprzek. Ale godziny idą, leć prędko z tym pismem na poczte!

Teror czeski

Z zagłębia ostrawsko-kawińskiego nadchodzą dalej wiadomości o terrorze czeskim. Wyrzucanie naszych robotników nie ustaje. Donoszą nam o wypadku, gdzie ojciec sześciorga dzieci, wyrzucony z pracy i z mieszkania na ulicę, z rozpaczyny utopił się.

Fala bandytyzmu czeskiego osłabła wprawdzie w niektórych miejscach, ale rozlewa się dalej. Wczoraj przybyli do Cieszyna uchodźcy z Ligotki Kameralnej. Liczba uchodźców wzrasta. W Cieszynie przebywa ich w samych barakach — prócz rozmieszczonych po krewnych i znajomych — przeszło 800, we Fryszacie przeszło 400; a ilu rozeszło się po wschodniej części kraju, ilu wyjechało do Galicyi!

Teror skierowuje się przedewszystkiem przeciwko inteligencji polskiej i przeciwko kierownikom robotników, mężom zaufania, pracownikom w organizacjach zawodowych i t. d. Jest to celowa robota, Czesi chcą bowiem porozbijać organizacje robotnicze, pozbyć się żywiołu światlejszego, by potem ciemne masy steroryzować i o władnąć niemi.

Teror jest prowadzony przez urzędowe czynniki czeskie, pod okiem i osłoną żandarmeryi. Czeska żandarmeryja stała się naprawdę »służbą niebezpieczeństwa«. Czesi za wszelką cenę chcą utrzymać w zagłębiu swoją żandarmeryję, dlatego nawet rozesłano całe sformy prowokatorów, składające się z przebranych legionarzy, mające za zadanie wywoływać kradzieże, rabunki, gwałty, by w ten sposób uzasadnić potrzebę czeskiej »służby bezpieczeństwa«. Równocześnie głoszą na wszystkie strony, że to my wwołujemy terror, my uprawiamy bandytyzm, ale niech ci, co im uwierzyć pragną, policzą polskich uchodźców, polskich aresztowanych, polskich zabitych i potem niech się zapytają Czechów: »A z waszych kogo wypędzono, ilu aresztowano, kogo zabito?« Pytaniem tem się kłamstwa czeskie przygwoździ.

My jesteśmy w obecnej chwili bezsilni. Nasz lud, choć większość zagłębia stanowi, nie ma broni, rząd polski w obecnej sytuacji politycznej nie może nam przyjść w tej chwili z czynną pomocą, Komisja aliancka nie bierze nas w oniekę, robotnikowi polskiemu został tylko jeden środek do obrony — strejk. Tego środka się też chwycił.

Czesi strejku górniczego się boją, bo to grozi katastrofą ich przemysłu, okazują więc skłonność do zgody, rozpoczęli rokowania z Polakami o zawieszenie broni.

W początkowych rokowaniach z Czechami brali udział tylko przedstawiciele P. P. S. na własną rękę. Obecnie rokowania te przybiorą charakter bardziej miarodajny, bo oto wczoraj odbyła się we Fryszacie konferencja przedstawicieli wszystkich stronnictw, Rad robotniczych, organizacji zawodowych i innych czynników polskich na Śląsku, na której uchwalono rokowania podtrzymać jako znak dobrej woli z naszej strony, a skład delegacji do rokowań z Czechami i taktykę określi prezydium Rady Narodowej. Na konferencji fryszackiej wyrażono też przekonanie, że jeżeli rokowania czesko-polskie mają dać jakiś rezultat, to przedewszystkiem muszą uwzględnić nasze zasadnicze postulaty: wycofanie zupełne żandarmeryi czeskiej, przyjęcie wydalonych do pracy, wypuszczenie jeńców a aresztowanie i ukaranie sprawców pogromów, wynagrodzenie szkód materialnych ofiarom pogromu. Bez spełnienia tych zasadniczych postulatów i bez dania gwarancji nam ze strony Komisji alianckiej, iż bandytyzm czeski się nie powtórzy, o jakiejś ugodzie z naszej strony mowy być nie może. Z ostatniej broni, jaka nam pozostała, ze strejku generalnego nie rezygnujemy i nie składamy jej. Samym górnikom, których mężowie zaufania zbiorą się w niedzielę, pozostawiono rozstrzygnięcie kwestyi, czy już wrócić do pracy, czy czekać wpierrw na spełnienie naszych żądań.

Tak się przedstawia sprawa »zawieszenia broni«, do którego prze Komisja aliancka, którego życzą sobie Czesi, a którego i my chcemy, ale zastrzegamy się przy tem, by to nie było złożenie broni tylko z naszej strony. Niech wpierrw Czesi wypuszczą pałkę z ręki, niech Komisja aliancka zabezpieczy nam całość naszego życia i mienia, a wtedy robotnik polski wróci do pracy i nie będzie przemysłowi o odwecie.

Barbarzyństwa czeskie.

Komisja aliancka chce spokój przywrócić w kraju nie przez rozpadzenie band czeskich, ale przez zmuszenie uchodźców naszych do powrotu. Panowie alianci pytają się naiwnie: Dlaczego ci Polacy uciekali? Postaramy się na to pytanie odpowiedzieć.

Oto najpierrw wyciągi z protokołów urzędowo przeprowadzonych z uchodźcami z jednej tylko gminy:

Pan N. N. (*), syn właściciela domu nr. ... w Rychwałdzie na Podlesiu, zeznaje: »Dnia 6. marca b. r. o godz. 12. min. 15 w nocy czeska banda, złożona z około 30 ludzi, napadła na dom nr. ... w którym rodzina, złożona z 7 członków, a mianowicie 3 kobiet i 4 mężczyzn, została nagle zbudzona ze snu strasznym trzaskiem szkła i okiennic oraz strzelaniem. Bandyci wybili 9 okien, wyłamali okiennice, rzucali do izb kamienie, kłocce, sztachety i żerdzie, któremi starali się zdemolować urządzenie. Rodzina schroniła się w sieni i czekała bezbronna końca.«

P. N. N., urzędnik, zamieszkały w Rychwałdzie pod nr. ... zeznaje: »W nocy z soboty na niedzielę, t. j. z 6. na 7. marca o godzinie trzy kwadranse na 1. został nasz dom przez bandę czeską napadnięty, podczas czego zostały wszystkie okna kamieniami wybite, ramy w oknach zniszczone, przyczem również owa horda z rewolwerów strzelała. Z pośród tej hordy zostali przezemnie poznani: Rafael Tomasz, robotnik kolejowy; Guzdek Henryk, górnik; Rygel Efrym i bratanek jego Rygel.«

Pani N. N. podaje: »We wtorek, dnia 9. marca przyjechałam pociągiem z Cieszyna o godz. 5½ po południu i tym samym pociągiem chciałam do służby do Bogumina jechać p. Szuścik Adolf, były sekretarz gminny. Napadła na niego szajka mężczyzn z kijami i bez przyczyny zaczęli go okładać. Bili aż do krwi. Naczelnik stacji, p. Soehnel, chciał go bronić, lecz widząc, że i na niego zamierzają uderzyć, cofnął się, a rozbewstwiona tłuszcza dalej nad nieszczęśliwym się znęcała. Pierwszej pomocy udzielił Szuścikowi dr. Penička, który może fakt powyższy potwierdzić. Mnie się odgrazali śmiercią. — Byłam też 12. b. m. świadkiem, jak Łukszowa nr. domu 330. prowadziła dzieci swoje z płaczem do czeskiej szkoły. Pytałam się jej, dlaczego to czyni i dowiedziałam się, że jest zmuszona to uczynić, gdyż chcą jej męża Karola Łukszę, pracującego na szybie »Eleonora« w Dąbrowie zabić, gdyby tego nie uczyniła.«

Pan N. N., kolejarz, zeznaje: »Przyjechałam do Rychwałdu ze służby z Bogumina dnia 8. marca b. r. Na dworcu zostałam napadnięty i do krwi pobity po głowie, po twarzy, po ręce, po plecach, po nogach.«

Pani N. N., żona górnika, zeznaje: »Mój mąż od trzech miesięcy jest chory, znajduje się w zakładzie w Bystrej. Dnia 9. marca wpadli do mnie górnicy czescy i oświadczyli, że mój mąż już trzy miesiące agituje i za to musi odpokutować. Ma się zaraz wynosić, bo ją zbiją. Szwa-growkę i jej męża zbili żyłą za to, że chcieli mi pomóc wynosić prowiant. Nie pozwolili nic zabrać.«

Pan N. N., syn właściciela realności, zeznaje: »Dnia 8. b. m. zostałam ostrzeżony przez U. F., należącego do czeskiej organizacji, że Czesi zamierzają dnia 9. b. m. urządzić rzeź Polaków. Tenże, będąc w stanie podchmielonym, przez nieostrożność zdradził mi, że Czesi wydają bezpłatnie w Mor. Ostrawie browningi i rewolwery. — Wobec tego jeszcze tego samego dnia zbiegłem.«

To parę zaledwie protokołów z całego stosu, który mamy przed sobą. Świadczą one wynownie, dlaczego Polacy uciekają. Uciekają, bo ich Czesi chcą mordować, a Komisja aliancka ochronny Polakom nie daje. Pytamy się, ilu Czechów aresztowano za gwałty, ilu rozbrojono?

Czesi wyrzucają naszych z pracy, biją, więżą — a Komisja na to wszystko patrzy przez palce. O jednego Martina robiono gwałt, a o setki Polaków nikt się z panów aliantów nie troszczy. Przed wczoraj uchodźcy nasi przyłapali w Cieszynie niejakiego Kiermaszka, dezertera z armii polskiej i złodzieja, a obecnie sznicla czeskiego i oddano go polskiemu władzom wojskowym. Znowu Komisja narobiła krzyku, grozi represjami i t. d. Czemu tej energii nie okaże, kiedy chodzi o uwięzionych robotników polskich?

*) Nazwisk nie podajemy z łatwo zrozumiałych powodów.

Goetzego na parę godzin przed owym wypadkiem. Komisya dalej przeprowadziła rewizję za bronią w barakach dla uchodźców i — o zgrozo! — znaleziono tam stary, przepalony bagnet, służący za haczyk do pieca. Rewizye, jak stwierdza naoczny świadek, pos. Reger, przeprowadzono w sposób niegodny honoru francuskiego, chociaż przeprowadzono ją pod kierownictwem oficera. U Czechów natomiast, sprawców całych awantur, rewizyi nie przeprowadza się.

Chce się obecnie zmusić robotnika polskiego do powrotu, ale kto mu zagwarantuje bezpieczeństwo? Nie chcą tego uczynić przewódcy czescy, bo mówią, iż nie panują nad masami, nie chcą też tem się obarczyć alianci, wojsko bowiem alianckie przychodzi do zagłębia nie po to, by chronić ludność przed napadami bandytów, lecz po to, by osłaniać rozbójniczą żandarmerię czeską.

Wobec takiego stanu rzeczy ludność jest skazana na samoobronę, którą jak najprędzej zorganizować należy. Przedtem o powrocie uchodźców mowy być nie może, bandy bowiem czeskie grasują dalej, zapuszczają się nawet do gmin takich, jak Dąbrowa, Łazy, Średnia Sucha. Ludności polskiej wypowiedzenia z pracy i z gminy wydaje się nawet na piśmie, podpisane przez jakiś tajemniczy komitet czeski, oślasza się wreszcie publicznie, że tylko tych robotników polskich zostawi się w spokoju, którzy zapiszą się do organizacji czeskiej, a dzieci posła do szkoły czeskiej. W takich warunkach o powrocie uchodźców do siedzib, o pracy, a tembardziej o plebiscycie mowy być nie może.

Tępi się i teroryzuje celowo lud polski, by przygotować pole dla Czechosłowacy. Czy po to zjechała na Śląsk Komisya aliancka?

Prowokacja niemiecka.

»Silesia« i »Morgenzeitung« umieściły wczoraj jako »urzędowy raport« komunikat niemieckiego »Volksratu« w Cieszynie, o którym już wczoraj wspomnieliśmy, a dziś podajemy go w dosłownem brzmieniu, bez żadnych uwag z naszej strony:

»Obustronne oskarżenia polskiej i czeskiej prasy o terroryzowanie ludności przez czeskich i polskich robotników, wynikłe z tej polemiki żurnalistycznej wykroczenia i kłamstwa zmuszają do ogłoszenia istniejącego autentycznego materiału. To dało powód do niniejszego urzędowego przeglądu rowoju teroru, do obecnej jego siły. Za podstawę służą urzędowe protokoły. W myśl tychże przedstawia się następujący obraz:

Początkiem ruchu terrorystycznego była próba uzbrojonej bandy robotników trzynieckich rozbicia w Goleszowie zgromadzenia nowo założonej śląskiej partii socjalno-demokratycznej. Fiasco robotników trzynieckich dało następnie powód do wyprawy odwetowej (Rachezug) do Goleszowa i Bażanowic, przy której to sposobności pobito przede wszystkim przywódców ślązakowskich, następnie jednak także niewinne kobiety. Tej pierwszej wyprawie robotników trzynieckich do Goleszowa towarzyszyło wkrótce kilka innych. Goleszów i Bażanowice nie pozostały jednak jedynym polem działania trzynieckich terrorystów. Następują prześladowania Ślązaków w samym Trzyńcu i Jabłonkowie. Tutaj wywlekano i bito czytelników śląskiego organu partyjnego »Ślązak«, podobnie odbiorców organu niemieckiego komitetu plebiscytowego »Ostschlesier«. I tak wywleczono kierownika szkoły w Jabłonkowie na rynek i zmuszono przed posągiem Matki Boskiej klęcząc do złożenia przysięgi na rzecz narodu polskiego. W innych wypadkach, gdzie obywateli jabłonkowskich krwawo pobito, należy wymienić, że terroryści nie cofnęli się przed obiciem 70-letniej staruszki. Charakterystycznym jest fakt, że obecnie bawi w Cieszynie przeszło 50 obywateli, ponieważ nie są pewni swego życia w swem mieście rodzinnem. W Trzyńcu samym zwrócił się terror rozagitowanych robotników przede wszystkim przeciw urzędnikom, mającym prawo swojszczyzny na zachód od linii demarkacyjnej lub w Czechosłowacy. Tych wypędzono z ich warsztatów pracy. Pewnego pana z Bogumina zato, że mówił po czesku, chciano wrzucić do Wysokich Pieców, uniemożliwił to jednak w ostatniej chwili patrol włoski.

W tym czasie rozpoczęły się najprzód pojedynczo, następnie coraz częściej zarządzenia od-

wetowe ze strony czeskiej. Przede wszystkim robotnicy czescy zdają się być straszliwie rozgoryczonymi z powodu użycia granatów ręcznych po stronie polskiej (rzucenie granatów do domu Parmy w Bobrku i Kuchejdy w Jabłonkowie). Po pojedynczych dosyć nieznacznych bójkach w dniu po polskim wiecu w Cieszynie, pierwszy został straszliwie pobity przez Czechów robotnik polski. Za powód uchodziło, że robotnik ten wziął udział w polskim wiecu. Łącznie z tym rzucono groźby pod adresem tych polskich robotników, którzy się odważą wyjechać na wiec krakowski. Odtąd mścił się obecny terror coraz więcej. Robotnicy czescy w zagłębiu dąbrowskim z powodu rozwiązania czeskiej komisji administracyjnej przez Międzynarodową subkomisję rozpoczęli strejk i za przykładem robotników trzynieckich wystąpili przeciw robotnikom polskim w kopalniach węgla. Do wielu uchodźców jabłonkowskich przybyli w Cieszynie także polscy uchodźcy z rewiru karwińskiego. Jako nowe kontrzarządzenie rozpoczęli robotnicy w Dziedzicach strejk, wypędzili niemieckich kolejarzy i niemieckich urzędników, których poprostu nazwali Czechami, z mieszkań i zamkli w dziedzičkih zakładach przemysłowych. W obecnej chwili internowano w ten sposób przeszło 40 osób i wystawiono na największe niebezpieczeństwo, bo budynków tych używa się za baraki tyfusowe i obecnie leży w nich około 150 osób chorych na tyfus.

Z zachowania się czeskich robotników w zagłębiu węglowem można poznać, że chcą przerwać dowóz węgla, jako też surowców do trzynieckich hut żelaznych. Sytuacja jest tem poważniejsza, iż na wypadek rzeczywistego wygaśnięcia Wysokich Pieców będą one nie do użycia, względnie wogóle zrujnowane. Stanowisko Komisji wobec tych faktów byłoby niezrozumiałe, gdyby każdy na palcach nie policzył, że pozostające tutaj zupełnie nie na stopie wojennej bataliony koalicyjne potrafią na Śląsku wschodnim wśród takich okoliczności utrzymać porządek i spokój. W każdym razie wyczekujące stanowisko Komisji koalicyjnej skończyło się obecnie stanowczo, ponieważ we wtorek w Karwinie robotnicy polscy zastrzelili żołnierza francuskiego. Sprawa ta przedstawia się następująco: Dwie osoby, zagrożone przez robotników polskich, prosiły wojsko francuskie o obronę i otrzymali eskortę — 2 francuskich żołnierzy. W drodze zaatakowali ich nagle polscy robotnicy, przyczem jeden z francuskich żołnierzy został zastrzelony.

Ogólną sytuację należy uważać za nadzwyczaj poważną. Już najbliższy czas musi rozstrzygnąć, czy Komisya Międzynarodowa chociaż zapóźno, ale przecież jeszcze znajdzie środki i drogi do zapanowania nad terorem.

Od siebie zapytujemy się tylko, czy komunikat »Volksratu« pisano w Cieszynie w Domu Niemieckim, czy też w czeskiej Komisji plebiscytowej w Ostrawie?

Korespondencje.

Z ISTEENNEJ.

(Straż nad Olzą. — Rugi czeskie. — Judasz.)

Kiedy nadeszła do nas wiadomość, że bandy czeskie zaczynają pogromy naszej ludności, zebrała się zaraz w nocy grupka do 35 zuchów, by pójść z pomocą do zagłębia, ale wnet przysłała alarmująca wiadomość, że i w Czadeckim okręgu formują się bandy »legionarzy-paskarzy« w cywilnych ubraniach, by z tyłu zająć naszym, więc Istebniacy udali się do Mostów, by bronić tunelu, ale tam już dzielni Trzyńczanie z Jabłonkowanami stali na straży. Powrócili przeto do Istebnej, by zbadać granicę słowacką. Czesi, widząc nas przygotowanych, nie odważyli się na napad. Porównując nastrój naszej ludności podczas ostatnich wypadków z nastrojem zeszłorocznym, podczas najazdu stycziowego, widzimy ogromny postęp na naszą korzyść; wiecie i zgromadzenia zrobiły swoje; nie radzilibyśmy paskarzom dostać się do rąk naszych górali.

Nasz rozum góraliski nie może zrozumieć bezczelności czeskiej w wypędzaniu naszych robotników z pracy i mieszkania, nawet z wiosek, w których od lat przebywali; czy chcą oni po wypędzeniu i wymordowaniu Polaków ze zagłębia udowodnić, że ono jest czeskie? Jeżeli wypędza się Polaków od lat tam osiadłych, by ich pozba-

wić głoś przy plebiscycie, to żądać będziemy, by całej zgrai przywędrowanych darmozjadów w zagłębiu odjąć głos, bo równa miarka dla wszystkich, a gdyby to nie miało poskutkować, to Ślązacy, nauczeni przez Czechów, znajdą inny środek, a za zagłębiem stanie cały Śląsk i cała Polska. Czesi okazali się w rzeczywistości pojętnymi uczniami Prusaków, ba nawet ich przewyższają w bezwzględności i podłości; najnowszem tego dowodem to te osławione już dziś i za granicą »rugi czeskie«. Dziwnem nam się to wydaje i nie wiadomo, jak to nazwać po imieniu, że w chwili, kiedy leje się krew niewinna na Śląsku, kiedy hulają paskarze czescy gorzej od hajdamaków i bolszewików, układają się pewne sfery rządowe polskie co do dostarczenia nafty i wosku ziemnego do Czech. Niech paskarze i ich poplecznicy w Pradze poznają, że bez Polski obyć się nie mogą. To nam dyktuje godność narodowa, więc przeć z rękawiczkami i łaszeniem się.

A teraz jeszcze parę słów o naszych »pyrcokach«, zaprzędanych Koźdoniowi i Czechom. B. poczmistrz Grania uciekł z Istebnej, dobrze zrobił, bo nie zatruwa nam jadem judaszowskiem rodzimego powietrza, ale cóż nam z tego, kiedy na jego miejsce wystąpiła matka jego. Łazi po »izbach«, wymyśla na księży i nauczycieli, dając do zrozumienia, że tylko jej »Rudek« mógłby góralom dopomódz, by mieli jadła aż ponad potrzebę i by mogli pieniądze zaraz z Ameryki dostać. Dziwna rzecz, dziś wychwala Czechów za »kolkowane«, które jej syn pobiera, a w czasie wojny to poczta była kuźnią, gdzie bij zabij tylko na Czechów, jako zdrajców i najgorszych wyzłutków. Jak te »kolkowane« synalka i jego wielkoduszną rodzicielkę uczyniły z nieprzejednanych wrogów Czechów ich zażartymi poplecznikami! Obok »pani mamy« z poczty do szeregów agitatorskich za Czechami stanęli istebniacy i jaworzyńscy »szpyrytusi«, szumowiny kupione za pieniądze i przybłędy w rodzaju Cichonia, Sznapi i innych. Biada jednak Judaszom, te »kolkowane« staną im kością w gardle. Jeszcze czas do opamiętania się, bo w przeciwnym razie pascimy ich jak czarownice na miotle przez Łysą Górę do »złatej Prahy«.

Z JABŁONKOWA.

Czytając niedawno korespondencję z Piosecznej o faraonie Filipie Jeżu, uczuliśmy mimowoli pewien żal do mieszkańców Piosecznej z powodu wypędzenia swego długoletniego kierownika. Skutek bowiem tego zajścia był dla Jabłonkowa wprost fatalny, bo stary Jeż, wypędzony ze swego gniazda, w którym dotąd ludność deptała, przywlokł się na nieszczęście do naszego miasta, by zamącić spokój, w jakim dotychczas żyliśmy. Zналиśmy już postępowanie Jeża względem ludności naszej, zналиśmy jego nienawiść do naszego narodu, wiedzieliśmy, że jest zagorzałym Ślązakowcem i osobistym przyjacielem zdrajcy Koźdonia, ale żeby ten człowiek tak daleko mógł upaść i tak się Czechom zaprzedać, na których podczas wojny przeklinał, tegośmy się nie spodziewali. Zaznaczył też korespondent z Piosecznej, że Jabłonkowanie niedługo z pewnością będzie cierpieć u siebie taką podłą gadzinę i tak się też stało.

Jeszcze przed przybyciem Jeża mieliśmy w Jabłonkowie różne indywidua czechofilskie, jak Alojzy Kuchejda, kierownik Błóżej, nauczyciel Henryk Jeż, Lubojacka, Sznapi i jeszcze paru matolek, którzy jednak nie odważyli się otwarcie występować i tylko potajemnie na korzyść Czechów pracowali. Kiedy jednak stary Jeż z Piosecznej do nas przyszedł, rozpoczęły się w niedzielę niepokoje. Jeż stanął na czele tej przekupionej bandy czechofilskiej i rozpoczął prawdziwy najazd na nasze polskie miasteczko. Nie mając żadnego zajęcia, jest bowiem na emeryturze i pobierając polską pensję, stał się stałym korespondentem »Ślązaka« i »Ostschlesiera«. Nie było tygodnia, by wypociny jego zdradzieckiej mózgowicy nie figurowały w tych gazetach. Mysląc, że ludzie nie znają stosunków narodowościowych w Jabłonkowie, gdzie ludność jest zupełnie polska i należycie uświadomiona, przedstawiał Jabłonków jako miasto niemieckie i czechofilskie i tylko przez kilku Polaków, a w pierwszym rzędzie przez księży i nauczycieli, zbuntowane.

Nie mamy wcale zamiaru odpowiadać na te głupie zaczepki i uczyć p. Jeża, stwierdzamy tyl-

Co więcej, panowie alianci zarządzają rewizje w barakach naszych uchodźców, szukając broni. Czy już wszystkie pałki, noże, browningi i granaty bandytom czeskim odebrano?

Wobec takiego stanu rzeczy niech alianci nie udają naiwnych i nie pytają się, dlaczego Polacy uciekli z zagłębia. Niech też panowie z Komisji przed uspokojeniem zagłębia, przed daniem robotnikowi polskiemu gwarancji, iż zdrowie jego i życie nie będą na szwank narażone, nie próbują kolbami pędzić uchodźców napowrót do siedzib, do pracy, bo uznamy to za współudział w zbrodni czeskiej.

Tendencyjna broszura.

Dostarczono nam broszurę, drukowaną w Gliwicach na Górnym Śląsku w drukarni M. Kwiatkowskiego w języku francuskim, a noszącą w nagłówku inicjały głównego sztabu 46. dywizji piechoty, 11. wydziału (prawdopodobnie politycznego). Tytuł tej broszury brzmi: »Odczyt o Górnym Śląsku, wygłoszony 16. grudnia 1919 przez prof. Auerbacha, dziekana honorowego wydziału filozoficznego«. Jak nas poinformowano, broszura ta była rozdawana oficerom i żołnierzom francuskim, garnizonowanym na Górnym Śląsku. Nie sprawdziliśmy jeszcze tego faktu, który, gdyby się okazał prawdziwym, musiałby pociągnąć za sobą oficjalne wyjaśnienie władz francuskich, gdyż rzucałby fatalne światło na nie. Broszura ta bowiem jest najwyraźniej pisana przez Czecha.

Opisuje ona nie tylko Górny Śląsk, ale i Cieszyński, podaje błędne cyfry na niekorzyść Polaków, streszczając memoriały polski, czeski i niemiecki, przedłożone jakoby Radzie Najwyższej podczas konferencji pokojowej, imputuje Polakom takie argumenty, jakich żaden memoriał polski nie zawierał. Twierdzi bowiem owa broszura, że Polacy w żądaniach swoich co do Śląska Cieszyńskiego z całą szczerością wysuwają jedynie swoje potrzeby ekonomiczne, mianowicie żądania posiadania zagłębia węglowego, nie natomiast broszura nie wzmiankuje o naszych prawach, opartych na silnym poczuciu narodowym ludności śląskiej. Zbytecznym byłoby chyba podkreślać, że właśnie jedynym argumentem, wysuwanym przez delegację polską, były zawsze względy etnograficzne, nigdy zaś ekonomiczne i że to właśnie Czesi sprawę węglową stawiają wyżej sprawy narodowościowej.

Ale co jest najciekawszym dla nas w tej broszurze to to, o czym dotąd nie wiedzieliśmy, a mianowicie o treści memoriału, złożonego Radzie Najwyższej 14. kwietnia 1919 przez dawną cieszyńską komisję koalicyjną. Broszura ta przytacza całą treść tego memoriału, a mianowicie: Całe Księstwo Cieszyńskie, z wyjątkiem powiatu politycznego bielskiego, miało przyspać według projektów Komisji republiki czesko-słowackiej z warunkiem tylko udzielenia Księstwu autonomii lokalnej. W ten sposób — twierdził memoriał Komisji alianckiej — zabezpieczy się państwu czesko-słowackiemu zarówno linie komunikacyjne, jak bogactwa mineralne, niezbędne dla jego egzystencji. Kolej koszycko-bogumińska niezbędna jest Czechom dla podtrzymania komunikacji ze Słowacją, nie tylko dla względu państwowego współżycia organicznego, ale i ze względu na łączność zagłębia węglowego z kopalniami rudy żelaznej na Słowacji. Takie rozstrzygnięcie rzeczy zabezpieczy Czechom bogactwa węglowe na bardzo długi okres, czego Czesi potrzebują gwałtownie ze względu na to, że ich własne kopalnie wyczerpią się już w stosunkowo krótkim czasie, wówczas, gdy Polska zabezpieczona jest pod tym względem na bardzo długie lata. Podział rewiru węglowego spowodowałby niezadowolenie wszystkich trzech narodowości, zamieszkujących Śląsk Czechów, Niemców i Polaków, gdyż wszyscy oni, jako Ślązacy, mają silne uświadomienie swojej łączności i jedności historycznej. Poddając państwu czesko-słowackiemu znaczną ilość Polaków, memoriał ów pragnie jednak zapewnienia im ich praw historycznych jako Ślązaków. Zresztą — twierdzi memoriał — większość Polaków na Śląsku, to są przybysze z Galicji, a ci, którzy pochodzą ze Śląska, tworzą partię wrogą Polsce. Wreszcie memoriał raczy łaskawie zabezpieczyć Polskę pewną dostawę węgla i koksu do r. 1925. Nie cała Komisja aliancka jednak podpisała się pod tym memoriałem. Wyjątek stanowiła delegacja wło-

ska, która zaproponowała przyznanie powiatu cieszyńskiego i fryszackiego Polsce.

Sprawa ta wymaga jak najrychlejszego wyjaśnienia sfer kompetentnych.

Kłamstwa p. Benesza.

Na Śląsku jesteśmy przyzwyczajeni do kłamstw i oszczerstw, rzucanych przez różnych szowinistów czeskich, przypuszczaliśmy jednak, że są to wady oszczerców ostrawskich. Widzimy jednak, że fałszowanie faktów, przekraczanie istotnego stanu rzeczy należy do narodowego charakteru wszystkich Czechów. Tak samo, jak jakiś Prokesz, Pelc, Piecha, Videticz czy Dzirgiel — kłamie również i rzuca kalumnie na naród polski czeski minister spraw zagranicznych p. Benesz. Pan ten powiedział w zgromadzeniu Narodowym:

»W obszarze cieszyńskim grożą gwałty i ciężkie burze. Konstatuję, (!!) że właśnie Polacy te burze wywołali i że inicjatywa do nich wyszła od nich samych (!!). Zorganizowali się polskie bandy (!), które ludność systematycznie terroryzują i które nawet możliwość przeprowadzenia plebiscytu wśród takich okoliczności zagrażają. Przybycie nowej Komisji ententy powitała ludność obszaru plebiscytowego z uczuciem ulgi, ponieważ spodziewano się z zaufaniem, że raz wreszcie zapanują uporządkowane stosunki. Ludność, spodziewała się, że ustanie panowanie i samowola Rady Narodowej, która za swą działalność nie była przed nikim odpowiedzialną i za którą żaden rząd republiki polskiej nie chciał brać odpowiedzialności. Z przybyciem Komisji ententy pozbawiono Radę Narodową jej urzędowego charakteru, który sobie dotąd przywłaszczała, istnieje ona jednak dalej, jako instytucja prywatna dla przeprowadzenia polskich rządów. Rząd republiki czesko-słowackiej polecił wszystkim organom wypełnianie zarządzeń i środków zaradczych Komisji ententy, mimo że niektóre rozstrzygnięcia tej Komisji nie zgadzały się z zasadniczym stanowiskiem naszym i zmieniały dotychczasowy stan na naszą niekorzyść. Rząd nasz robił to z tego powodu, ażeby nawet za cenę ofiar jak najszybsze i najspokojniejsze przeprowadzenie plebiscytu umożliwić. (Szczyt bezczelności czeskiej!) Te zarządzenia rządu wykonywały też wszystkie czesko-słowackie władze i organa natychmiast. (Brawo, p. Benesz, więc z pańskiego rozkazu prowadzi p. Janal z Gnojnika czeską bojówkę z granatami ręcznymi na ludność polską, z pańskiego rozkazu szajki opryszków ostrawskich urządzają od szeregu dni pogromy w zagłębiu, z pańskiego rozkazu zjeżdżają w nocy bandyci autami do Żywocic i zabijają ludzi, z pańskiego rozkazu pałkarze z nad Ostrawicy wyrzucają setki rodzin polskich, niszczą ich mienie i rabują, z pańskiego rozkazu »organa urzędowe« bo żandarmeria czeska, zabiła robotnika Jurczka w Górnej Suchej, a w całym szeregu innych miejscowości pomaga bandom do znęcania się nad bezbroną polską ludnością. Gratulujemy!)

Pan Benesz podnosi następnie, że koła polskie wyzyskały niektóre rozstrzygnięcia Komisji ententy do akcji przeciw kilku jej członkom i to tak na zgromadzeniu, jak i w prasie w sposób niepraktykowany dotąd wobec reprezentantów obcych państw. (Dowód na to, że 4-ech oficerów czeskich, przebranych w mundury oficerów ententy nie powieszono na pierwszym drzewie przed Zamkiem, gdy przed najazdem czeskim na Śląsk zjawili się w Cieszynie, żądając najbezczelniej imieniem ententy natychmiastowego opuszczenia Śląska przez wojska polskie, taki sam dowód odnośnie do Spisza i Orawy, gdzie znowu czescy oficerowie nadużyli najbezczelniej imienia generalissimusa Focha.)

Pan Benesz podnosi następnie, że ludność przez groźby i gwałty, tudzież bezwzględne pogwałcenie prawa zgromadzeń, jako też prześladowanie prasy przyjaźnie dla nas usposobionej, została steroryzowana. (Dowodem na to rozbiście wieców polskich w Orłowej i Pol. Ostrawie i krwawy pogrom uczestników tychże przez rodaków i organa urzędowe p. Benesza.)

Pan Benesz podnosi dalej, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało w czasie od 3. do 25. lutego 35 autentycznie stwierdzonych aktów terroru. (N. p. zdemolowanie granatami ręcznymi kancelarii parafialnej w Błędowicach, karczmy p. Kiedronia w Suchej, ciężkie zranienie granatami 5 uczestników zgromadzenia polskiego w Śmiłowicach i t. d.)

Winnymi tych stosunków — mówi p. Benesz — jest grupka agitatorów polskich, głównie emigrantów galicyjskich, którym dano do dyspozycji broń, którą wojsko polskie przed swym odejściem z kraju pozostawiło w różnych ukryciach. (Dowodem tego znowu może herszt gnojnicki Janal, pochodzący z Moraw, szef głównego komitetu czeskiego z Ostrawy p. Pelc, pochodzący z Pardubic, Prokesz z Moraw i t. d.)

W dalszym ciągu mówi p. Benesz: Wojska ententy skonfiskowały już w poszczególnych miejscowościach znaczną ilość broni, tak n. p. 19. lutego w Konskiej 300 karabinów, granaty ręczne i bagnety i w tym samym dniu w Trzyńcu karabiny maszynowe. (To już prawdziwa bezczelność czeska! Informowaliśmy się w miarodajnych kołach i stwierdziliśmy, że o wypadkach takich konfiskat w kołach tych zupełnie nie wiadomo.) P. Benesz przypomina wreszcie oświadczenie delegata republiki polskiej przy Komisji ententy, posła Zamorskiego, według którego wojna z Czechami byłaby w Polsce wojną najpopularniejszą.

Tak, p. Benesz, wojna z wami byłaby wojną najpopularniejszą u nas, bo tak przewrotnych i perfidnych przeciwników nie mieliśmy i nie mamy!

Po pogromie.

Sytuacja się jeszcze nie zmieniła zasadniczo, choć chwilowo nastąpiło pewne ucieszenie.

Obserwując wypadki i rozważając je, dochodzi się do przekonania że Czesi przygotowali wszystko z premedytacją. Chodziło im o steroryzowanie zagłębia i dokonali tego. Pozbyto się tysięcy robotników uświadomionych, wójtów, nauczycieli, inżynierów, słowem inteligencji i kierowników ludności polskiej. Szkody materialne idą w miliony. Uchodźcy nie mogą się już pomieścić we Fryszcie i Cieszynie, musi się ich odsyłać do Galicji. Przybyszą coraz to nowe fale, obecnie już z Frydeckiego i Moraw. Wina za wypadki spada oprócz Czechów i na aliantów, na ich nieudolność i złą wolę. Usiłują oni obecnie z nieumiejętnością wydoszcząć się przez organizowanie polsko-czeskiej »ugody«.

Pierwszy komitet, który się w tym celu zawiązał, już nie istnieje, rozbił się o Glajcara, socjalistę »śląskiego«. Polacy oświadczyli, iż razem z renegatem zasiadać przy jednym stole nie mogą i rokowania zerwali. Za pośrednictwem Komisji alianckiej tworzy się nowy komitet, w skład którego mają wejść tak z polskiej, jak i z czeskiej strony: przewodniczący Komitetu plebiscytowego, delegat organizacyi robotniczych i przedstawiciel stronnictw politycznych. Z Polaków zatem będą wchodzić do tego komitetu pp.: Kunicki, Lizak i Bobek.

Oprócz komitetu »sześciu« odbyły się konferencje górników — polska w Karwinie, czeska w Pietwałdzie. Na konferencji polskiej znać było chęć do zgody, ale uwarunkowaną znanymi żądaniami. Na konferencji czeskiej polskiemu delegatowi nie pozwolono mówić, tak, iż musiał przed zakończeniem obrad wyjść z sali. Widocznie, albo kierownicy czescy nie panują nad tłumem, albo grają komedye.

Układy z Czechami prowadzi się raczej po to tylko, by okazać z naszej strony całą dobrą wolę, niżby wierzyło się w ich rezultat. Wszystko bowiem u Czechów jest komedya, przemyślanem dobrze posunięciem na szachownicy. Podzieliłi się oni swojemi rolami — jedni organizują bojówki, a drudzy prowadzą układy. Lecz my ich karty przejrżeli dokładnie i wywieść się w pole nie damy.

Osobnego omówienia wymaga stanowisko Komisji alianckiej. Komisja ta z jednej strony jest nieudolną, wydaje rozporządzenia niewykonalne i nie umie ich przeprowadzić, z drugiej strony w wielu wypadkach objawiła wyraźnie złą wolę. Okazało się to najlepiej w dniach ostatnich. Za dwoma uwięzionymi Czechami rozbijano się co niemiara, choć jeden z nich, to złodziej, dezerter z wojska polskiego, a za niewinnie aresztowanymi Polakami nie ujęli się wcale, co więcej, sami alianci trzymają dotąd w najnieodpowiedniejszych warunkach w koszarach cieszyńskich Goetzego za rzekome zabójstwo przez niego żołnierza francuskiego, chociaż sam p. Manneville w liście do posła Zamorskiego oświadczył, iż zabicie żołnierza było przypadkiem przykrym, niezawinionym i trudnym do zbadania i chociaż udowodniono panom aliantom, że Czesi uwięzili

ko, że są one zupełnie fałszywe, o czym się p. Jeź mógł w ostatnich dniach dokładnie przekonać.

Oprócz stanowiska korespondenta zajmuje p. Jeź jeszcze stanowisko obrońcy szkoły utrakwistycznej, inaczej powiedziawszy, jest on obrońcą warsztatu zaprzalców i zdrajców. Mamy bowiem w Jabłonkowie już szkołę polską i słusznie, bo 92 proc. dzieci jest polskiej narodowości, jak ostatni spis szkolnych dzieci wykazuje. Z reszty zaś większa część to dzieci żydów-paskarzy, którzy tu podczas wojny przywędrowali z Galicji lub Bukowiny, a teraz udają Niemców. Jeżowi jednak nie może się to w głowie pomieścić, że dla polskich dzieci musi być polska szkoła, nie może się pogodzić z tą myślą, że już te czasy minęły, kiedy szkołę uważano za kuźnię antypolską, że nie możemy już pogardzać polskimi dziećmi. Rozpoczął więc szaloną i podstępą agitację przeciw polskiej szkole a dopomagał mu do tego Alojzy Kuchejda, którego Jeź tak daleko zaprowadził, że stał się płatnym czeskim pacholkiem. Ci dwaj arcykapłani czescy zaczęli chodzić po domach, zbierając podpisy niby to dlatego, by ludzie się wypowiedzieli, czy chcą, by w szkole uczono też języka niemieckiego, czy też nie; w rzeczywistości były to podpisy przeciw polskiej szkole. Niektórzy ludzie poszli na łep, kiedy się jednak dowiedzieli, o co chodziło, ogromnie się oburzyli na to obłudne postępowanie. W niektórych domach nawet dzieci zmuszali ci dwaj panowie, by się podpisały na miejsce rodziców. Ale daremne wszelkie szwindle — szkoła pozostała polską a pozostanie!

Kiedy czechofile widzieli, że daremne wszelkie ich zabiegi, że nie uda im się Jabłonkowie przekonąć o tem, że są Czechami lub Niemcami, uchwycili się środka ostatniego, t. j. spróbowali przekonać czeskimi towarami do naszych polskich żoładków. Postanowili więc założyć konsum czeski, a p. Alojzy Kuchejda nawet lokal na ten cel przeznaczył. Znowu rozpoczęło się gorączkowe werbowanie, obiecywano członkom złote góry, obiecywano przysmaki, a jakich tylko paskarze wojenni marzyć mogą, byle tylko głosowano za Czechami. I już było wszystko gotowe do otwarcia konsumu, aż tu nagle ktoś ulitował się nad nami i aby zapobiedz rozchorowaniu się wszystkich z czeskiej marmelady, rzucił w nocy granat do przeznaczonego na ten cel lokalu i musiano odstąpić od tej »szlachetnej« myśli założenia konsumu ślązakowsko-czeskiego. Ludność nasza jest cierpliwa, lecz przebrała się już ta cierpliwość nasza i nie pozwolimy oddać, by w naszym mieście tak ludność polską prowokowano. Nawet mieszkańców, którzy się do Niemców zaliczają, postępowanie tej bandy czechofilskiej oburza, ponieważ zakłócają oni spokój publiczny. Dlatego też, kiedy w czwartek 4. marca rozeszła się wiadomość, że u Bulawy w hotelu ma się odbyć jakieś zgromadzenie ślązakowców, zebrał się na rynku robotnicy z piły, by temu przeszkodzić. Kilku zdrajców robotnicy zaprowadzili na rynek, gdzie przy pomniku Matki Boskiej musieli pod przysięgą przyrzec, zaprzestania wszelkich knowań przeciw republice polskiej. Pomiędzy innymi przysięgali też kierownik Błażej i nauczyciel Henryk Jeź. Był to widok nadzwyczaj ciekawy, jak pan kierownik w otoczeniu działwy szkolnej i mieszkańców całego miasta musiał przysięgać wierność Polsce. Nie chcieli tego ci dwaj panowie zrobić wtedy, gdy nauczycielstwo ślubowało wierność rządowi polskiemu, więc musieli to uczynić publicznie. Chyba zrozumieją, że stanowiska ich są w szkole jabłonkowskiej po takim wypadku niemożliwe. Zdaje się nawet, że już to rozumieli, bo się natychmiast z Jabłonkowa wynieśli. Musimy jednak stwierdzić, że nikogo nie zraniono, jak to Czesi rozniesli, i nikogo nie bito,

czemprędzej czmychnęli, w pierwszym rzędzie Filip Jeź i Alojzy Kuchejda, którzy pomimo tego, że mniemali się być zwolennikami ludu naszego, przed tym ludem uciekli. Dlaczego więc ci panowie uciekali, jeżeli lud, jak mówili, jest po ich stronie? Radziły tym panom, by się już więcej u nas nie pokazywali, bo mogłoby im się coś przytrafić, czegoby później bardzo żałowali, lub już więcej żałować nie mogli. Niech sobie p. Jeź siedzi w Szonychlu u swojego zięcia Zwiłlinga, jak długo go tam stąd mieszkańcy nie wypędzą. Jak słyhać, chcą go robotnicy z Bogumina wypędzić za Ostrawicę, bo nie chcą pozwolić, by w ich stronach znowu bałamucił ludzi. Taki koniec czeka każdego zdrajcę, własni ziomkowie wypędzą go z kraju, by drugich swą zradą nie zakazili.

Po opuszczeniu miasta przez tych kilku czechofilów mamy nadzieję, że znowu spokój nastanie. Niechaj zaś przestrogą będą te ostatnie wypadki dla wszystkich zdrajców, którzy w mieście pozostali, bo lud nasz raz podrażniony niełatwo przebacza!

Nie zaszkodziłoby też wspomnieć o pewnym stolarzu, który z polskiego ludu żyje, a na polskie porządki wyzywa, zostawimy sobie to jednak na później. Jeżeli nie nastąpi poprawa, to będziemy musieli go tu publicznie wymienić i lud napomnieć, by takiego zaprzalcia nie popierał.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Rząd polski a pożyczki wojenne. Chociaż według traktatu w St. Germain Polska nie jest obowiązana do wypłacania swoim obywatelom austriackich pożyczek wojennych, pomimo to ministerstwo skarbu, wychodząc z założenia, że obywatele polscy nie powinni być pokrzywdzeni, powzięło myśl częściowego wyrównania im strat i w tym celu poleciło Głównemu Urzędowi Likwidacyjnemu wygotować rejestrację pożyczek, a nabywatele.

Kresy wschodnie za Polską. Zjazd przedstawicieli ludności okręgów wileńskiego i grodzieńskiego, który odbył się w Wilnie z początkiem marca, powziął uchwałę, która stwierdza i wyraża niezłomną wolę ludności należącej do Rzeczypospolitej polskiej i uznaje ziemie wileńską i grodzieńską za nierozdzielną część Polski. — Zjazd prosi Sejm polski o niezwłoczne ogłoszenie tych ziem za polskie.

Z Górnego Śląska. Międzynarodowa Komisja plebiscytowa dla Górnego Śląska wydała rozporządzenie, dotyczące sądownictwa na Górnym Śląsku, które to rozporządzenie uniezależnia to sądownictwo od niemieckich władz sądowych.

Poznań w obronie Śląska. W Poznaniu odbył się 14. b. m. olbrzymi wiec przy współudziale nieprzeliczonych tysięcy Poznańczyków, na którym referowali ks. Kotula, pp. Szuścik i prof. Polak. Krytykowano szczególnie ostro stronnice i niedołężne stanowisko Komisji plebiscytowej. Zgromadzeni żądali burzliwie wobec nieczynności Komisji alianckiej wkroczenia wojsk polskich na Śląsk Cieszyński. Masowy pochód udał się do siedziby francuskiej Komisji alianckiej, gdzie wręczono rezolucję pukownikowi Marquet, któremu dostarczono dowodów na cały szereg okrucieństw wczeskich. W rezolucji solidaryzuje się całe W. Ks. Poznańskie z bohaterką ludnością Śląska Cieszyńskiego i protestuje jak najenergiczniej przeciwko gwałtom czeskim wobec bezstronnej ludności polskiej, od wieków zamieszkałej na prastarej ziemi piastowskiej. Domaga się cofnięcia stronnicych a ludność polską krzywdzących rozporządzeń i stworzenia sprawiedliwych warunków plebiscytu. Zgromadzeni ślą wyrażyły głębokiej czci i słowa otuchy dla dzielnego i nieugiętego ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim. z zapewnieniem, że całe społeczeństwo wielkopolskie stoi sercem i duszą po jego stronie i gotowe jest w ciężkiej chwili pośpieszyć mu z wydatną pomocą, choćby i wypróbowanego oręża polskiego.

Szkola polska w Gdańsku. W Gdańsku otwarto pierwszą szkołę polską dla tamtejszych dzieci polskich.

Anglia Polsce. Rząd angielski ofiarował Polsce 40 kompletnych samolotów. Angielski urząd marynarski zwrócił się do rządu polskiego z propozycją o przysłanie kilkudziesięciu oficerów polskich celem wykształcenia ich w zawodzie marynarskim na koszt Anglii.

Gen. Henrys na froncie. Sześć misji francuskiej we Warszawie, generał Henrys, zwiedza w towarzystwie fachowców i znawców polskich i francuskich cały front wschodni.

Teatr polski na Górnym Śląsku. Pierwszy teatr polski pod dyr. E. Rygiera odegrał w Bytomiu sztukę Fredry »Śluby panieńskie«. Było to prawdziwe święto narodowe dla Górnoślazaków.

NIEMCY.

Revolucja w Niemczech. W Niemczech wybuchły niepokoje kontrrewolucyjne. Wojska monarchistyczne w sile 2 brygad wkroczyły do Berlina, gdzie zajęły wszystkie gmachy publiczne i urzędy. Rząd dotychczasowy (Ebarta) schronił się do Drezn. Władzę w Berlinie objął generalny dyrektor Capp, który zajmuje miejsce kancle-

rza Rzeszy i prezydenta ministrów. Naczelnikiem wojska i ministrem wojny został gen. Lüttwitz. Nowy rząd nazwał się rządem porządku, wolności i czynu. Zgromadzenie Narodowe i Sejm pruski będą rozwiązane. Wybuchł strejk generalny; miasto pogrążone w ciemnościach bez wody, bez tramwaju. Ruch kolejowy ustał. Na ulicach wywiązały się walki. Rewolucja objęła całe państwo. W Saksonii ogłoszono kilka republik sowiec. Bawaria dąży do oderwania się od Niemiec i stworzenia katolickiego państwa niemieckiego w związku z niemiecką Austrią. Wskutek niepokoju, powstałych w Dreźnie, przeniósł się rząd socjalistyczny Ebarta do Stuttgartu.

CZECHY.

Czeskie długi. »Narodni Demokracie« donosi, że deficyt w budżecie państwowym wynosi 10 miliardów koron czeskich, a był przewidywany ledwie na 1 i pół miliarda. Wiadomość o takim olbrzymim deficycie wywołała w Zgromadzeniu Narodowym deprymujące wrażenie.

Czeska gościnność. Na posiedzeniu dziennikarzy chcieli przedstawiciele gazet niemieckich podczas uczty wypowiedzieć parę słów po niemiecku. Nie pozwolono im, wobec czego dziennikarze niemieccy opuścili salę.

Z Cieszyńska i okolicy.

POŻEGNANIE POSŁA ZAMORSKIEGO. W sobotę wieczorem w restauracji p. Kofina zebrała się cała prawie miejscowa inteligencja polska, by pożegnać posła Zamorskiego, opuszczającego stanowisko delegata przy Komisji plebiscytowej. Do ustępującego delegata przemawiali: imieniem Rady Narodowej ks. poseł Londzin, imieniem Głównego Komitetu plebiscytowego ks. sekr. Ścisłała, imieniem uchodźców p. Kiedroniowa. Wszyscy mówcy podnosili, iż poseł Zamorski zjednał sobie sympatię i zaufanie całego społeczeństwa polskiego na Śląsku, że go żegnamy z żalem i pragniemy jak najprędzej powitać znowu na dawnym posterunku. Pos. Zamorski, dziękując za zaufanie i pomoc, jaką go darzyło społeczeństwo, oświadczył, iż na Śląsk w każdym razie wróci i do pracy plebiscytowej stanie, choćby tylko w charakterze prywatnego Polaka. Na zakończenie pos. Reger wyjaśniał, dlaczego rząd polski w tej chwili nie może nam przyjść z czynną pomocą, ale moment ten nadejdzie — wytrwajmy tylko! — Zebranie całe było nacechowane wielką serdecznością.

PASZPORTY DO PODRÓŻY NA GÓRNY ŚLĄSK. Z Sekretaryatu Prefekta dla wschodniej części Ks. Ciesz. komunikują: Komisja Międzynarodowa powzięła na wniosek prefekta na posiedzeniu dnia 9. b. m. 1920 następującą uchwałę: Mieszkańcy Śląska wschodniego, podróżujący na Śląsk Górny, mają być w posiadaniu paszportu, wystawionego przez prefekta wschodniej części, prefekta dla zachodniej części, względnie przez Komisję zawiadowczą w Karwinie, zależnie od tego, na jakim terytorium mieszkają.

MIEŚO I ZIEMNIAKI Z POLSKI. Z miejscowego Komitetu plebiscytowego komunikują nam: Ponieważ złośliwi agitatorzy czescy rozszerzają pogłoski, że mięso po cenach niższych, jako też mięso dla klasy U, które wydaje Gminny urząd gospodarczy na bony bezpłatnie, pochodzi od Czechów, tak samo, że ziemniaki, nadchodzące do Cieszyńska, przychodzą ze Słowaczyny, oświadczamy, że wszystkie te towary pochodzą z Polski, a mianowicie z funduszy Rządu polskiego pokrywa się różnice w cenach dla klasy A i U i stwierdzamy, że mięso to pochodzi częściowo ze Śląska, częściowo z Galicji. Nie tylko, że posiadamy własne mięso, ale dzięki niesumienności paskarzy miejscowych aprowizuje się polskiem mięsem całe zagłębie węglowe i pogranicze Moraw. Co do ziemniaków, przywożonych do nas, to nie tylko że pochodzą z Poznańskiego, to jest z Polski, ale zaznaczyć należy, że gdy nie polskie ziemniaki, to bardzo krucho stałaby czesko-słowacka »republika«.

ŚMIERĆ PO UŻYCIU WÓDKI. Starostwo we Frysztacie komunikuje. Około 7. marca b. r. skradli nieznani sprawcy (prawdopodobnie kolejarze) z wagonu, stojącego na dworcu w Boguminie (na torze przetokowym w Skrzeczoniu) alkohol metylowy, w mniemaniu, że wagon zawiera spirytus i sprzedawali go różnym osobom w Boguminie i okolicy jako alkohol zwyczajny. Ofiarą nieszczęsnej pomyłki padły 4 życia ludzkie, inni znowu leżą ciężko chorzy. Dowiedziano

się, że przewieziono większą ilość mniemanego spirytusu do Jabłonkowa, Krakowa i Śląska pruskiego. Podaje się to do publicznej wiadomości z ostrzeżeniem, aby ludność uchronić przed kupowaniem i używaniem mniemanego spirytusu, który jest bardzo niebezpieczną trucizną.

MASOWE ZATRUCIE SPIRYTUSEM CZESKIM. Spirytus metylowy, skradziony w Boguminie, pochodzi z Czech. Spreparowano go w drodze chemicznej i wysyłano do Polski, mimo to, iż w Boguminie stwierdzono już, że jest zatruty. W Boguminie część tego spirytusu skradli kolejarze czescy i potruili nim przeszło 100 osób. Otruł się i sprawca kradzieży Czech Bougdał, żyd Weissmann, który spirytus odkupił, córka stróża kolejowego Mzikówna, dozorca Follner, Jiřík i jego żona, kolejarz Pyszko i wiele innych. Część tego spirytusu paskarze czescy przemyśleli do Słowaczyny, część do Małopolski i część na Górny Śląsk. Zewsząd dochodzą wieści o otruciach.

Z BARAKÓW komunikują nam: W barakach cieszyńskich schroniło się przed bandytami czeskimi przeszło 900 osób. Są to przeważnie mężczyźni, nie brak jednak kobiet i dzieci małoletnich. Wszyscy, oderwani od swych domów, muszą teraz pędzić życie pożałowania godne. Energetyczna pomoc ze strony rodaków w Cieszynie chce im to życie uczynić znośnym. Wpływają na ten cel bardzo pożądane ofiary w naturze. Łaskawe ofiary przyjmuje się w barakach (Aleje, Nr. baraku 3). Wszelkie ofiary ogłosi się później w gazetach.

Z BOGUMINA DWORCA. (Czeski komisarz.) Dnia 12. b. m. trzech zbirów złapało na ulicy polskiego robotnika Józefa Sasułę i zaprowadziło go do komisariatu policyjnego w Boguminie I. P. dr. Mueller zapytał się Sasułę, skąd jest? Ten odpowiedział, że jest z Bogumina i tu jest urodzony. Sasuła mówił czysto po polsku; to widać doprowadziło p. Muellera do wściekłości i powiedział do naszego polskiego robotnika: »Ty masz taką polską krew, chociaż tu jesteś urodzony, tyś powinien mówić po morawsku, takich ludzi jak ty, jabym na miejscu zastrzelił!« Następnie zbiry czeskich obili łaskami Sasułę w łokciu komisariatu policyjnego, a p. Mueller nie przeciw temu nie zarządził. Wobec tego zapytujemy się Komisji aliantów w Cieszynie, co mamy dalej robić. »Władze bezpieczeństwa« same podszczuwają, aby paskarze czescy dopuszczali się gwałtów na naszej ludności za to jedynie, że mówią po polsku. Tego dłużej znosić nie możemy i żądamy, aby Komisja aliancka natychmiast usunęła komisarza Muellera z Bogumina.

Z CIERLICKA. (Zaślepienie czeskie.) Spłonęła tu licha, słupami podparta, drucianymi linami spięta, aż ku ziemi schylona chałta najgłośniejszego agitatora czeskiego, Holeksy. Pierwsi naoczni świadkowie pożaru, zwłaszcza nasi strażacy zgodnie stwierdzili, że zapasy ze strychu, lepsza odzież i cenniejsze sprzęty — były spakowane lub wcale znikły, że krówka w otwarty mstała chlewie, że nawet kanarek z klatki... uleciał w przeczuciu ognia, a Holeksa z fajką w gębie spokojnie oczekiwał »niespodzianego« nieszczęścia. Jest więc pewnem, że zbrodnica ręka, która pozbawiła go całego mienia, była własna, a nie ręka tych, którzy się mu rzekomo odgrąжали, bo nie jest zwyczajem złośliwych podpalaczy zapowiadać ukryte zamiary. Holeksa umyślnie zwala winę na Polaków, by ułatwić sobie urzeczywistnienie swych planów. I nie zawiodł się w swych oczekiwaniach. Już umieścić »Ślązak« gorącą odezwe z prośbą o bojne składki, »mające na celu poparcie zwolennika Holeksy«, już komisja czeska zjechała na miejsce »polskiej zbrodni« i przyobiecała wystawienie nowego domu. W zaślepieniu nie widzą Czesi, że idą ozustowi na lep, który z ich łatwowierności przez całe życie naśmiewać się będzie. My niemałą mamy radość z głupoty czeskiej, bo ta więcej zaszkodzi agitacji czeskiej, niż dotychczasowa śmieszna działalność polityka Holeksy. Jeszcze większą radość mamy z tego, że »Ślązak« z dnia 5. b. m. nas polskich robotników nazywa »otwartymi« »polskimi świniami«, a synów naszych »wyrastkami tych świń polskich«. My za tę krzywdę nam wyrządzoną nie odgrążamy się, ani też nie mścimy się podpalaniem lub innymi zbrodniami, my pokażemy, że z wami, zdrajcami, nie chcemy mieć nic wspólnego, a to tak otwarcie, jak otwarcie nazwaliście nas bez wszelkiej przyczyny »polskimi świniami«. Naszą jedyłą szlachetną bronią przeciw waszej przewrotności będzie wierność Polsce, o czem przekonacie się przy gło-

sowaniu ludowem. — *Wyrostek robotnika polskiego.*

Z GNOJNIKA. W piątek, 12. b. m. około godziny 5. po południu siedział w gospodzie Tomosza buchalter p. Rakowskiego, p. Karol Nowak. Zauważył go tam naczelnik stacyi Janal i na jego zlecenie ruszyła do tej gospody bojówka czeska, złożona z około 60 bandytów, a na jej czele tajny agent czeski, Krehut. Ten w tej chwili wskazał na niego, mówiąc: »Patrzcie, to Polak!« Szajka rzuciła się na niego, bijąc go pałkami i laskami. Wśród bicia udało mu się dotrzeć do drzwi i uciec dół oddalonego o 30 kroków domu chlebobudawcy swego. Banda rzuciła się za nim i chciała wyważyć drzwi, które Nowak zatarasował. Jeden z bandytów chciał rzucić granatem ręcznym, służąca jednak oświadczyła im z polecenia Nowaka, że już uciekł tylnymi drzwiami. Wobec tego Krehut dał znak trąbką, na który banda czeska zebrała się i udała na dworzec do Gnojnika. W czasie zajścia w gospodzie było tam dwóch żandarmów czeskich, którzy na znaki (na migi), dane im przez Krehuta, lokal opuścili i wówczas szajka zaczęła się nad nim znęcać. Nowak ma głowę okaleczoną i całe plecy okryte sińcami. W tym samym dniu o godz. 9½ wieczór napadł na Franciszka Brzezinę niejaki Józef Tichawsky, Czech z Górnych Toszonowic. Krzyząc: »Snoplu, chacharze polski, hromski Poloku« wygrażał mu rewolwerem i uderzył trzykrotnie w piersi. Od bicia dalszego i zawleczenia na stację do Gnojnika obronili go domownicy. Tichawsky odszedł, grożąc aresztowaniem go. W chwilę później zjawił się też w jego mieszkaniu żandarm czeski z tajnym agentem z Gnojnika Krehutem. Podczas, gdy żandarm spisywał z nim protokół, Tichawsky wpadł na matkę jego, zarzucając jej, że przy pewnej umierającej osobie miała powiedzieć, iż »każda chrześcijańska dusza musi głosić za Polską«. Fakt napadu na Nowaka i Brzezinę, używanie trąbki do zwolowywania szajki czeskiej i stałe jej miejsce pobytu na dworcu kolejowym w Gnojniku, stały kontakt z naczelnikiem stacyi Janalem, dowodzi, iż Janal dysponuje i od niego wychodzą rozkazy do wszystkich żandarmów i znęcań nad ludnością polską w tej okolicy.

Z ISTEENJ. W niedzielę, 14. b. m. odbyło się tu zebranie miejscowego koła »Związku Śląskich katolików«. Przewodniczył były wójt Jurroszek. Przemawiali ks. prob. Grim i gospodarz Mucha. Obecnych było członków przeszło 300. Uchwalono następującą rezolucję: »Zebrani na zgromadzeniu koła »Związku śl. katolików« przesyłają wyrazy współczucia ofiarom gwałtów bolszewików czeskich, przyrzekając pomoc według sił, — przesyłają wyrazy czci dla dzielnych górników, którzy pięściami swemi zatamowali dalszy pochód dziczy czeskiej, a od Komisji plebiscytowej domagają się przywrócenia stosunków bezpieczeństwa życia i mienia naszych rodaków w zagłębiu, po to bowiem tu przyjechała. Przestrzegając, że jeżeli nie ustana bestyalstwa hordy czeskiej, to w całym kraju zaczną Polacy podobnie postępować z Czechami, jak oni w zagłębiu postępują z Polakami, a mamy dosyć Czechów i czechofilów, którzy dotychczas spokojnie siedzą. Ostrzegają więc zebrani przed piekłem, jakieby zapanowało wówczas na Śląsku. Wyrządzają zupełną zgodność poglądów, wypowiedzianych 10. marca na konferencji górników, bo te jedynie mogą uspokoić rozognione umysły i umożliwić dalszą współpracę społeczeństwa polskiego w Komisji plebiscytowej, inaczej musielibyśmy uważać ją za pasożyta na naszym ciele.

Z JABŁONKOWA. W niedzielę, dnia 14. b. m. odbyło się tu olbrzymie zebranie obywateli z Jabłonkowa i okolicy. Duża sala ratuszowa była nabita uczestnikami, pełne były też kurytarze. Wielu uczestników, nie mogąc pomieścić się w gmachu, odeszło do domu. — Zebraniu przewodniczył p. Sikora, prezes miejscowego Komitetu plebiscytowego. Obecna sytuację polityczną referował ks. sekr. Ścisłała, następnie ks. red. Błotnicki wykazywał powody, dla których lud śląski powinien oświadczyć się za Polską. Zebrani uchwalili następującą rezolucję: »Zebrani dnia 14. marca na zgromadzeniu w ratuszu w Jabłonkowie obywatele z miasta i okolicy protestują przeciw bezprzykładnej bierności Międzysojuszniczej Komisji, która nie obroniła obywateli polskich przed gwałtami czeskimi. Domagamy się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Przestrzegamy Komisję przed dotychczasową taktyką, która doprowadziła Śląsk Cieszyński do chaosu i do bolszewizmu. Oświadczamy,

że my ze swoich praw do Śląska za żadną cenę nie ustąpimy. Plebiscytu wśród teroru i gwałtów nigdy nie uznamy. Wreszcie łączymy się dziś myślą z tymi, co teraz w całej Polsce, a specjalnie dziś w Poznaniu na zgromadzeniach i na wiecach zajęli się sprawą Śląska Cieszyńskiego, co nam w ten sposób w krytycznych i ciężkich chwilach otuchy dodają. Łączymy się w współczuciu z ofiarami teroru czeskiego: robotnikami, górnikami, inteligentem polskim z zagłębia, którzy wyrzuceni z pracy imieszkań, bici i wyjęci z pod prawa; muszą uchodzić i tułać się wśród zimna i niewygód. Ślemy wyrazy hołdu Naczelnikowi państwa, Rządowi i Sejmowi. — Uwzględniając ogólne położenie państwa, podporządkowujemy nasze cierpienia ogólnym interesem. Zaczekamy do chwili, kiedy cała Polska będzie mogła stanąć za nami w obronie polskich praw do ziemi cieszyńskiej.« Rezolucję tę przewzięto wśród niemiłkających oklasków i okrzyków na cześć Polski, Naczelnika, Rządu, Sejmu, Śląska i Rady Narodowej. Zakończono zebranie odśpiewaniem hymnów narodowych. Po zebraniu urządzono składkę na rzecz uchodźców.

— (Bandycki zamach.) W nocy z 9. na 10. b. m. rzucono granat na dom p. Szczepana Sikory, przewodniczącego miejscowego komitetu plebiscytowego. Szkoda znaczna. Uszkodzone zostały wszystkie okna trzech sąsiednich domów, między innymi i w Towarzystwie oszczędności i zaliczek. Ofiar w ludziach nie było żadnych, bo granat odbił się od ram okna i eksplodował przed domem. Był to zapewne odwet za przeszkodzenie w urządzeniu konsumu czeskiego, bo p. Sikora ma u siebie polski urząd aprobowany. Sprawcy dotychczas nie uchwycono, ale zdaje się, że są w tę aferę wmiészani także i żydzi-paskarze z Bukowiny, których p. Sikora, jako przewodniczący komitetu mieszkaniowego, z powodu braku mieszkań dla tutejszych mieszkańców, chce usunąć. Skorzystali oni, zdaje się, z nienawiści pewnych czechofilów z Jabłonkowa do p. Sikory i zamach przygotowali.

Sztuczne nawozy.

jak kamit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową, ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE.

stow. zarejest. z obogr. poręka

domu »Dzielnictwa« na Starym Targu nr. 4

z filiami w Dzierżycach i Jabłonkowie

oficjalnie polowynek na hipotekę i weksle na zmiarkowane procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

1 plan od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,

od 4 do 4 po południu.

Podziękowanie.

Za liczne dochody współczucia, okazane mi powodu zgonu mojej ukochanej małżonki, ś. p.

ś. p. Maryi Kanafek.

kładam najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem dziękuję Przewiel. ks. radcy i prob. Olszakowi za prowadzenie konduktu pogrzebowego, również ks. Trombali za słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem wszystkim krewnym, którzy się tak licznie z różnych stron zeszli, Szan. olejarzom-sąsiadom i wszystkim znajomym, którzy oddali zmarłej ostatnią usługę przez odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

W smutku pogrążony małżonek Kanafek.

Gwiazdka Niedzielna

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 20 K
półrocznie 10 „
kwartalnie 5 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondenye, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądże, ogłoszenia i zamówienia do Administracyi: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkunastu
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 28. marca 1920.

Nr 12.

Sejm polski w obronie Śląska.

Na czwartkowym posiedzeniu sejmu toczyła się rozprawa nad kłamliwą mową czeskiego ministra i nad stosunkami, panującymi obecnie na Śląsku. Treść przemówień i uchwał podaliśmy już w telegramach, obecnie po otrzymaniu dosłownych tekstów z Warszawy podajemy parę wyjątków.

Mowa posła Buzka.

Mowa Benesza rzuca charakterystyczne światło na sytuację na Śląsku i na środki, stosowane przez rząd i społeczeństwo czeskie, aby wygrać plebiscyt. Jak wiadomo, Czesi tego plebiscytu nie przyjęli, bojąc się, że wypadnie dla nich niekorzystnie, lecz gdy rada najwyższa zadekretowała, że plebiscyt ma się odbyć, Czesi zaczęli szukać środków, aby sfałszować wolę ludności. Pierwszym środkiem był terror. Wbrew traktatowi paryskiemu z lutego 1919 czeskie władze administracyjne i żandarmi utrzymują władzę na przeważnej części Śląska Cieszyńskiego, nawet podczas plebiscytu. Obszar, pozostający pod ich władzą, liczy 238.000 ludności, w tem 100.000 Polaków, natomiast obszar pod władzą polską liczy 202.000 ludności, w tem tylko 4000 Czechów. A te konstelacje wyzyskują Czesi, stosując następujące środki terroru: z kopalń ruguje się w gminach mieszanych robotników polskich, pozbawiając ich zarobku. Kto się tego nie uleknie, przeciw temu występuje organizacja komitetu plebiscytowego czeskiego w Ostrawie, która wydaje wyrok, nakazujący opuścić mieszkanie i gminę w krótkim czasie. Ten nakaz, przez nikogo nie podpisany, wręczają członkowie komitetu i popierają go odpowiednimi groźbami.

Gdy to nie pomoże, przychodzi bojówka czeska w nocy. wybija szyby, demoluje mieszkania, znieważa mieszkańców i wprost gwałtem zmusza ich do opuszczenia okręgu. Żandarmeryja czeska oczywiście nie występuje przeciw temu, pilnuje tylko tego, ażeby nikt z ludności polskiej nie

przyszedł napastowanemu z pomocą, komisya aliancka zaś zachowuje się zupełnie biernie. Mowca opowiada, że z jego rodziny aresztowano w ten sposób dwu kuzynów.

Konieczną jest energiczna postawa ze strony naszego rządu. Tamtejsza ludność polska przyjęła z ubolewaniem do wiadomości fakt, że rząd przyjął dymisyę posła Zamorskiego, chociaż wszystkie stronnictwa upatrywały w jego osobie rękojmię, że sejm i rząd nie pozwalają się steryzować. Trzeba ten krok naprawić.

W tych dniach komisya aliancka odbywa w Cieszynie narady nad tem, kto ma głosować i nad czem. Rząd czeski duży do tego, aby prawo głosu przyznać tylko ludności, przynależnej do Śląska według prawa austriackiego, które mówi, że tę przynależność nabywa się tylko przez pochodzenie, t. j. urodzenie. Wynik byłby taki, że głos otrzymałoby przeszło 40.000 osób, które niegdyś około r. 1848. wyemigrowały na zachód do Czech lub do niemieckiej Austrii. Ci sztuczni Ślązacy mogliby zaważyć na szali, a co gorsza, komisya koalicyjna nie jest w stanie skontrolować, kto jest przynależny, a kto nie i władze metrykalne czeskie mogą znacznie powiększyć liczbę tych sztucznych Ślązaków. Natomiast jest na Śląsku Cieszyńskim przeszło 100.000 ludności, osiadłej tam od dawna, która jednak nie jest przynależna do Śląska, lecz do Galicji, bo podczas gdy Ślązacy emigrowali na zachód, to na Śląsk emigrowała ludność z Galicji. Tę ludność, wynoszącą kilkadziesiąt tysięcy osób, pragną Czesi wyłączyć od głosowania, chociaż ona bardzo długi czas już tam mieszka, n. p. koledzy parlamentarni Kunicki i Reger, którzy mieszkają tam od 20 lat.

Według uchwały rady najwyższej paryskiej głosowanie na Śląsku ma się odbywać gminami. Rząd polski i społeczeństwo stoi na tem stanowisku, że nie żądamy terytoriów czeskich, ale pod żadnym warunkiem terytoriów polskich wyrwać sobie nie pozwolimy. (Brawa.) Rząd czeski liczy na dalsze milczenie w komisji alianckiej i na to, że dalej uprawiać będzie mógł terror. Pan Benesz zapowiada, że będzie się głosowało nad niepo-

dzielnością Śląska i na tem, czy cały Śląsk ma przejść do Czech. Pan Benesz twierdzi dalej, że terror czeski jest odpowiedzią na terror polski. Konstatuję, że na obszarze polskim Czechów nie ma, a po stronie czeskiej są Polacy. Gwałty czeskie rozpoczęły się z chwilą przybycia do Cieszyńska komisji alianckiej. Mowca przytacza fakt przerwania wiecu w Orłowej i znieważenia w Ostrawie posła Regera, choć posiadał zapewnienie komisji alianckiej, że żaden wypadek go nie spotka.

Mowa posła Zamorskiego.

Wszystko, co powiedział minister Benesz — jest niezgodne z prawdą. Albo nie znał faktów, albo przekręcał je umyślnie. (Głos: Umyślnie przekręcał.) Pan Benesz oświadczył: gwałty z naszej strony nie zachodzą i nie zajądą. Od 8. lutego wszystkie niedziele, a od 25. lutego wszystkie dni znaczyły się gwałtami. Widziałem 50 ludzi okaleczonych, którzy uciekają się do komisji międzynarodowej, ponieważ z tamtej strony władzę sądową wykonują sędziowie i prokuratorowie czescy. Wskutek tego panuje zupełna bezkarność. W gminie Poręba wszyscy członkowie rady administracyjnej, Czesi, brali udział w napadach orłowskich. Dotychczas są bezkarni. Teroryzowana ludność masowo ucieka. Z gmin, w których mieszka więcej niż 100 tysięcy Polaków, wyrzucano wszystkich polskich lekarzy, inżynierów, nauczycieli, wreszcie przywódców związków zawodowych robotniczych.

Twierdzenie pana Benesza, że Polacy teroryzują obywateli, sympatyzujących z Czechami, jest niesłuszne. Są wprawdzie Niemcy po stronie Polski, sprzyjający Czechom z tej racji, że nie wierzą w trwałość rzeczypospolitej czeskiej, gdzie Czesi są w mniejszości, ale względem tych Niemców nie stosuje się najmniejszego przymusu. Pozostawiono im wszystkie prawa i swobodę wypowiedzenia się. Komisya międzynarodowa w zagłębiu karwińskim posiada do dyspozycji tylko żandarmów czeskich, na czerń cierpi cały zarząd. Czesi urządzili się tak, że u nich komitet plebiscy-

Jura i Jónek.

Jura: Cóżes też Jano taki słoszny?

Jónek: Na dziwom sie oto na pustelnikom gospode. Co sie to z tego podjelenia nie stało. Dyby sie stary pustelnik — Panie Boże mu dej radość wieczną — przebudził, toby pieknie oczy wybałuszyl.

Jura: Dom aż pod same niebo, obielony, opucowany na wszycki końce, aż sie blyszczy.

Jónek: Sztzyry fany na parade, przed bramą francuscy gibczocy z flintami.

Jura: Kapke jednak ty fany już poblakują.

Jónek: Na dyć konwisyj już blisko dwa miesiáce radzi i radzi. Každy dzień ji muzyka przygrywwo, roz francusko, roz talijańsko, hatomobilów przed sienią dycki pół kopy.

Jura: A jednako ji w tym Cieszynie wiela nie znać.

Jónek: Ani mi o tem nie spominéj. Jak se spominé na to, co sie to teraz za krzywda naszemu norodowi dzieje, to sie mi zdo, że sie mi żółć rozleje.

Jura: Dyć w aleji są pełne baraki tych boroków, co ich czechmany z domów pozwychybowali, rzeczy: idźcie se kaj chcecie, ale między nami, na swoi polski ziemi być nie śmiecie.

Jónek: Ale o jednym ześ jeszcze isto nie słyszol, co to w Michałkowicach Czesi nagrali.

Jura: Cóż takigo?

Jónek: Tam sie dali aż do swego farorza.

Jura: Na dyć tam jest farorzem godny i skłodany człowiek, pater Tagliafero, — był w Cieszynie paterkiem. to go znom, ale to je Czech.

Jónek: Pisoł bai książki czeski, ale naroz czechmony przyszły: heraus. Szandarzy i policaje w Ostrawie wiedzieli o wszyckim, ale żoden ani palcem nie giół, aby tych rufioków czeskich skruszyć.

Jura: No i cóż sie stało?

Jónek: Jak farorza wygnali, tuż zaroz porozlepiali plagaty, że w kościele bedzie wielko schuza.

Jura: Dlo Boga!

Jónek: No, namuweru, sprawiedliwo schuza. I pomyślij se — zesła sie cało dziedzina i zaczeni radzić, co teraz z kościołem zrobić.

Jura: Toć opowoga. Dyć ten kościół nima wybudowany za jejich piniądze, ani do nich nie patrzy, a chcą w nim rozkazować?

Jónek: Im tam możesz rządzić! Na tej schuzie straszecznie ci sie wadzili. Jedni chcieli uparcie przemienić kościół na kino, — drugich, jednak było kapke gańba przed światem i radzili, aby kościół oddać radwańskimu księdzu z jego paniczką.

Jura: Tuż na kino chcieli przemienić kościół?

Jónek: Prawiem ci, jakech to usłyszol, to sie mi przypomniały ty czasy, coch o nich czytol w kalendorzu. Była kiejsi jakosi rebulakcyj we Francyi, to też ci rebelanci nejprzód kraj zniszczyli, a potem z kościołów Pana Boga wychynęli. Na ołtorzach postawili jakási oszklivą babe bez obleczo i do ni rzykali.

Jura: To ci michałkowiczanie też tak chcą. Dyć panie opar — co to w tych kinach teraz pokazują?! A oniby chcieli mieć taki obrozki na tym miejscu, kaj som Pon Bóg mieszkoł.

Jónek: Ale przewożyli ci, co byli przeciw kinu. W kościele nie bedzie kina, ale nabożeństwi tej nowej czeski cerkwi, co ją to radwański farorz ze swoją paniczką założyli.

Jura: Kaj też ci ludzie mają sumieni? Że sie też Bożego sądu nie boją. Ale mie się zdo, że im by to było wszycko jedno, czooby z ich kościoła zrobili i bóżnice, aby jeny w kościele nie był ksiądz katolicki. Za bardzo ich jeszcze sumienie gryzie, tuż sie chcą roz pozbyć księdzów, aby im nie przypominali Pana Boga.

Jónek: Osmólmy michałkowiczana. Panie sie smiufuj! Przed trzycecima rokami w Michałkowicach częcha ani na lekarstwi nie było, dziepro sie to skłudzało, a już dorobili, kwitym krzcili dziecka w gospodzie — to sie teraz doczekali pieknego owocu z tego nasienio czeskiego.

Jura: No, no, wszycko do czasu, Pon Bóg na wieki.

towy ma władzę i posiada nawet własnych agentów policyjnych, którzy aresztują ludność. Unie-możliwia to uchwycenie winowajców. Mowca przytacza przykład bezprawnego aresztowania dwu młodych ludzi, których nawet za wstawieniem komisji alianckiej nie udało się oswobodzić. Stali się oni państwem tłumy.

Niesłuszne są zarzuty czeskie, że Polacy krępują wolność prasy. Prasa niemiecka rozchodzi się jak dawniej, czeskiej zaś nikt nie czyta. Stwierdzono natomiast, że Czesi podczas okupacji usunęli służbę pocztową i do dziś nie dopuszczają gazet polskich. Skarżyć się mamy prawo tylko my, gdyż dokonywa się na nas gwałt.

Pan Benesz gniewa się, że odważyłem się powiedzieć, iż Polska fałszywego plebiscytu nie uznaje i cała stoi za Śląskiem Cieszyńskim. (Huczne brawa na wszystkich ławach.) Jednomysłny okrzyk tego wysokiego sejmu potwierdza, że mówiłem prawdę. (Ponowne huczne oklaski.) Jakim prawem śmie pan Benesz twierdzić, że nigdy nie zrezygnuje z praw do całego Śląska Cieszyńskiego? A zasia! I ten pan śmie mówić o lojalności czeskiej. Dotrzymywanie słowa nie jest zwyczajem czeskim. Po upadku Austrii w 1918. r. zawiązał się z samych śląskich Czechów komitet, który zawarł z polską Radą Narodową układ na podstawie etnograficznej z tem, że o narodowości danej gminy rozstrzyga fakt, kto jest wójtem, a wiadomo, że według stałej ustawy austriackiej wójtem mógł być człowiek nie należący do mieszkańców danej gminy.

Kiedy Lwów był obleżony przez hajdamaków, kiedy Wilno i Mińsk były w rękach bolszewików, a w Poznaniu sztykowano się do powstania, to ci lojalni Czesi wtedy lojalnie wypowiedzieli nam wojnę i zabrali Śląsk po Wisłę. (Głosy: Hańba, czescy zbójce!) A potem Czesi ani na chwilę nie chcieli dotrzymać umowy. A potem wzięli się z Ukraińcami i dostarczali im broni dla mordowania kobiet i dzieci lwowskich. Niema wroga Polski, z którymby się nie wachali. Sfałszowali telegram Focha, jakoby nakazujący wycofania wojsk polskich ze Spisza i Orawy. Wolimy otwartego wroga, niż tak »lojalnego« sojusznika.

Mowa posła Daszyńskiego.

Posł Daszyński, scharakteryzowawszy gwałty czeskie, mówi: Jakkolwiek rozumiem wzburzenie Izby, to jednak nie nam, przystoi przykładać ogień do jakiegokolwiek nie zajętej wojną strzechy. Jeśli podpalimy pochodnię wojny, to nie wiadomo, w jakich warunkach ona zagaśnie. Obawiam się, że nastąpi stan taki, że Po-

Jónek: Otoch się widzieli z poroma ludźmi od Bogumina. Tych szandarów kolkowanych tam je jak napchane. Jak jeny kajsi ktosi coś mało wiela po polsku bąknę, to go już pakują do baka, kopia, biją, klną, że się aż iskrzy.

Jura: Nejgorsze już to musi być, jak cie tak człowieku wychyną ze swoich własnych śmieci. Tuś się urodził, ożenił, siedzisz se cicho, chodzisz do roboty, a tu naroz przydzie jakisi oberwaniec czeski i mówi do ciebie: zaraz się wykludziej a uciekaj, bo jak ni, to ci wszystko wyrabujemy i podpolemy.

Jura: A ci borocy muszą brać pinkiel, zrobić nad swoją chałupą krzyż i wandrować w cudzą dziedzinę. Mój Boże! Dyc to je gorszy, niż było w carski rusyji. Gdoby się tego był nazdoł, że ruscy kozocy ożyją w Ostrawie, carem zostanie po Mikołaju Masaryku.

Jura: Jest to psiowieczno gańba na Czechów, że tak nagrowają z braterskim narodem, jak ostatni mozgole. Ale dyc Pon Bóg zawsze postawi na swoim.

Jónek: Aspoń też ludzie poznają, co to są za kafale i będą wiedzieć, za kim głosować. Dzisiaj wyganiają ludzi z Ostrawy, a jakby przyszli do Cieszyna, toby się Czesi chycili każdego, coby po czesku nie umiał i tak samo dokazowali!

Jura: Nie dej Panie Boże!

Jónek: To wszystko od ludzi zoleży, jak będą głosować, tak się będą kiejś mieć.

Jura: No, ale teraz już czas do domu. Do Kofina już dzisiaj nie pójdę, bo mi z tej mierzczki ani warzonka nie szmakuje, schowiem se to na po drugi. Weż oto dziesięć reńskich na tych biednych w barakach. Coch miół przepić, to dom raczy na tych boroków naszych.

Jónek: Zaniesę to do banku na stary targ, to to tam odforują, kaj patrzy.

Jura: A ty też swoi dołoż!

lacy zaczną się bronić temi samymi środkami, jakimi ich Czesi napadali — i powstanie wojna wszystkich przeciw wszystkim, wojna cywilna, ohydna. Czy tego rodzaju stan jest pożądanym dla aliantów? Jeśli alianci mają zgóry powziętą opinię, która nawet przed tą ohydą się nie cofnie, to wówczas jestem głęboko przekonany, że ich sława narodów kulturalnych najbardziej tam na Śląsku uciurpi. Z chwilą przybycia komisji międzyaliantkiej gwałty i obłuda zaczęły swoje rządy. To musi być publicznie Europie powiedziane. To kłamstwo niezgodne, odbywające się naszym kosztem, ale też z tem przekonaniem, że ten stan utrzymać się z naszej strony dłużej nie da, że my się obronić potrafimy z bronią w rękę, bez wojska polskiego. Jeśli rząd wyczerpie wszelkie środki dyplomatyczne i jeśli wyczerpią się te środki, które naród cywilizowany broni się od wojny, to wówczas my na swojej ziemi będziemy zmuszeni do tych czynów, które naród, nie chcący być wytopiony w walce tego rodzaju, przyjmie. Rząd powinien przerwać metodę zbyt grzecznego traktowania, powinien ani jednej chwili nie pozwolić w Paryżu i Londynie, że my nie wiemy najdokładniej w świecie tego, co się dzieje na Śląsku Cieszyńskim.

Dłużej milczeć nie można. Izba nie może pozwolić, ażeby rząd wykręcał się jakimiś zdawkowymi frazesami lub względami. Przychodzi pora bezwzględного mówienia dyplomatycznego.

Mowa ministra Paika.

Czeski minister spraw zagranicznych użył trybuny parlamentarnej prawdopodobnie nie tylko, aby go wysłuchało miejscowe społeczeństwo i miejscowy sejm, lecz żeby go usłyszała cała Europa i cały świat. Mowa jego prawdopodobnie zostanie rozniesiona przez pracę całego świata. Ponieważ on wymienił wszystkie fakty, które doniesiono mu, jakoby dokonały się na plebiscytowych terenach, niechaj i mnie będzie wolno zsumować to wszystko, co i tu słyszeliśmy i co nas doszło o gwałtach, jakie są czynione nad Polakami na tych samych terenach. (Mowca wylicza szczegółowo wszystkie gwałty czeskie.)

W tej chwili teren plebiscytowy jest podzielony na dwie części: część wschodnia jest w posiadaniu Polaków, zachodnia w posiadaniu Czechów. We wschodniej jest żandarmeria i władze polskie, lub te, które były poprzednio, to jest częścią polskie, częścią niemieckie, po stronie czeskiej są wyłącznie władze czeskie. Po polskiej stronie jest Czechów wszystkich kilka tysięcy, po czeskiej jest Polaków kilkadziesiąt tysięcy. Więc choćby nawet przypuścić, że te krzywdy są jednakowe, to skutek polityczny tego jest całkiem nierówny, bo kilka tysięcy osób w plebiscycie nie znaczy tyle, co kilkadziesiąt tysięcy, które właśnie mogą przechylić szalę plebiscytu.

Gdyby tylko chodziło o nowe cierpienia przy odbudowie Ojczyzny, to myśmy już tam nauczyli się cierpieć za Ojczyznę, że i tobyśmy zniesli. Ale tu chodzi o to, że znosząc to dla Ojczyzny, czynilibyśmy krzywdę tej samej Ojczyźnie.

Jakie jest obecnie położenie? W tej chwili wedle traktatu panem na tych terenach jest komisja międzysprzymierzeńcza. Otóż ta komisja ma wszystkiego 1400 żołnierzy, gdy dla utrzymania jakiegokolwiek porządku na tej przestrzeni potrzeba co najmniej kilku tysięcy żołnierzy. Wówczas byłoby się do kogo zwracać ze skargą. Dziś rzecz się tak odbywa, że każda skarga w tym obszarze, gdzie rządzą Czesi, idzie do czeskiego żandarmu, a od niego w najlepszym razie przesłaby do czeskiego prokuratora, a może i do czeskiego sędziego. Otóż w tej chwili troską rządu jest taka alternatywa: albo komisja ma przywrócić dawny stan administracji, jaki był poprzednio i w takim stanie przeprowadzić plebiscyt, albo też komisja ma w tej chwili być zasiloną międzyaliantkiem wojskiem i ma natychmiast skasować żandarmerię i zastąpić ją swoim wojskiem, aby uczciwie przeprowadzić plebiscyt.

Jak wyliczyłem, padło tam ofiarą 3 ludzi. Myśleliśmy, że, mówiąc o sprawie cieszyńskiej, czeski minister spraw zagranicznych, chociaż koło tych trumien przejdzie z obnażoną głową, rzuci chociaż słowo ubolewania nad tem, co się stało. Nic podobnego nie słyszeliśmy, natomiast usłyszeliśmy: 1. nigdy nie zrzekniemy się całego Śląska. A gdzież linia z dnia 5. listopada 1918. r.? Gdzie podpisy na niej tych samych ludzi, którzy dziś tak przemawiają? Gdzie pertraktacje, któreśmy prowadzili w Krakowie? Gdzie to, co się działo w Paryżu? Przecież nie można zasiadać do gry z tym warunkiem, że się wygra. Kto podpisuje

plebiscyt, idzie do niego z tem, żeby go sprawiedliwie przeprowadzić.

Drugi zarzut, jaki padł pod adresem Polaków to jest możliwość sfałszowania statystyki. Otóż dotąd polskie społeczeństwo nie miało możliwości zabrania głosu w sprawie statystyki, tymczasem takie rugie, w których według słów posła Daszyńskiego 1600 osób z jednego okręgu usunięto, to właśnie jest sposób fałszowania statystyki. Mowca zakończył temi słowy:

Panowie, musicie zrozumieć położenie rządu w tej chwili. Rząd rozumie gniew, jaki targa społeczeństwo z sejmem. Rząd z bolem, ale bez zdziwienia patrzy na to niezadowolone i oświadcza, że ze swojej strony uczyni wszystko co możliwe, aby złemu zaradzić. Środki rządu są w tej chwili także do pewnego stopnia ograniczone, możemy tylko to zrobić, co możemy, ale maksimum swojej wydajności przyrzekamy: Naszym celem jest wykonanie traktatu, idziemy po drodze największej cierpliwości, walczymy środkami tylko legalnymi, wierząc, że jednak tą drogą dojdziemy do zwycięstwa.

Czesi w tej chwili zapominają, że oni od nas będą potrzebowali więcej, niż my od nich, dojdź spojrzeć na kartę Europy, aby się o tem przekonać.

Jeżeli chodzi o realne rzeczy, jak postępować możemy, to mamy do tego następującą drogę: 1. muszą energicznie działać reprezentanci nasi przy komisji; 2. muszą energicznie działać nasi posłowie, akredytowani przy rządach innych; 3. musimy udać się do tych posłów, którzy tutaj swoje rządy reprezentują. Musimy dążyć do zniszczenia żandarmerii, do zwolnienia wszystkich aresztowanych i powrotu wszystkich wyrugowanych ludzi.

Wkońcu jeszcze dwie rzeczy. Jak postawić prawo do głosu przy plebiscycie? Robiono różnicę między przynależnością a zamieszkaniem.

Dla rządu niema wątpliwości, że traktat mówi tylko o zamieszkaniu, a zatem w tej materii nie zapadła jeszcze żadna decyzja, która by pozwalała nam przypuszczać, że kwestya zamieszkania będzie zmieniona na kwestyę przynależności. Komisja może tylko oznaczyć liczbę lat tego zamieszkania.

Dalej jest kwestya niepodzielności Śląska. Tej absolutnie w traktacie pokoju niema i miejmy nadzieję, że przecież nie może się tam zjawiać, jeżeli jej dotąd niema.

Na zakończenie muszę powiedzieć, że dziś ministerium otrzymało depeşe, która stwierdza, że kwestyę zwiększenia kontyngentu na Śląsk Cieszyński przekazano radzie ambasadorów.

Po przemówieniach posłów uchwalono jednomyślnie rezolucję,

1. piętnującą mowę Benesa jako fałsz i prowokację,
2. protestującą przeciwko usiłowaniom czeskim sfałszowaniu plebiscytu,
3. wzywającą rząd polski do poczynienia jak najenergiczniejszych kroków w celu zabezpieczenia ludności polskiej przed bandyckimi najazdami Czechów.

Do braci Ślązaków.

W kilku gazetach krakowskich znajdujemy następującą odezwę:

Kiedy się rozlatywała w kawałki stara Austria i kiedy ani Kraków jeszcze nie postrzącał ze swoich gmachów czarno-żółtych znaków, to Wy, Bracia na Śląsku, pierwsi opowiedzieliście się na rynku cieszyńskim za Matką-Polską. Kraków dopiero po Was zacierał ślady austriackiej przeszłości. Już wtedy na rynku cieszyńskim wołałście głosem potężnym, że »Ostrawica, to nasza granica!«. Zdawało się, że głos ten potężny i mocny usłyszą i zrozumieją ci, co w Paryżu kierowali losem narodów i nakreślali im granicę. Zdawało się, że zrozumieją, iż Śląsk jak długi i szeroki, już odbył swój plebiscyt i drugiego plebiscytu już nie potrzeba.

No, ale stało się. Drugi plebiscyt zawisł nad Waszymi głowami i jak chmura czarna unosi się nad Waszą piękną śląską ziemią.

I znowu każdy myślał, że skoro nie zrozumiano Waszego pierwszego wołania, to Wam teraz przynajmniej pozwolą powiedzieć swobodnie jeszcze raz, iż »Ostrawica, to nasza garnica!«.

Ale chytry Czech tak nie potrafił okłamać i otumanić dzisiejszych rządców świata, że Wam nawet tej swobody nie zostawiono. Musicie więc walczyć z czeskim żandarmem, z czeskiemi bo-

jówkami, z czeskimi urzędnikami i czeskiemi kłamstewkami o Polsce; piękną Waszą śląską ziemię pokrajano liniami demarkacyjnymi, podzielono na nowe kawałki i starostwa, które Was mają nauczyć rozumu. Czech, choć sam w Pradze nie ma co jeść, posyła Wam białą mąkę i biały cukier i szperkę i inne smaczne rzeczy, żeby za to kupić Waszą polską duszę. Czech pieniędzy nie żałuje, żeby za Judaszowe grosze kupić sobie polskie głosy Wasze. Chcą Wami handlować tak, jak gdyby Ślązak był kawałkiem skóry, a nie słusznym człowiekiem, który wie, dokąd ma należeć i ze siebie kpa nie da zrobić. Bo czy to czeska Wasza dusza śląska? Nie, ona przecież polska! Czy czeski jest Wasz pacierz, którym witacie Boga, kiedy ranne wstają zorze? Nie, bo jak Polska długa i szeroka tensam pacierz rozlega się na polskiej ziemi, co i nad Olzą, nad Ostrawicą, pod Czantoryą i pod Babią Górą, w Jabłonkowie i w Boguminie — wszędzie. Albo czy to czeska krew płynie w Waszych żyłach? O nie, bo to jest krew piastowska, ta sama, która jest w żyłach Waszych Braci za Białką i pod Krakowem i pod Częstochową i pod Poznaniem i Warszawą. Czy śląskie dziewczęta, smukłe jak łanie, do czeskich podobne są pyzatył Marzenek? Nie, po sto, razy nie, to są tej samej maści Marysie i Kasie, które pod Krakowem M. Boskiej ziele noszą i wianeczkami się stroją. A młodzieńcy Wasi, gibcy i wysmukli jak smreki, co w Beskidzie rosną, czy to są zajądaczne knedli z powidłami? Także nie, bo te Wasze Jontki i Jury, to przecież krew z krwi i kość z kości naszych Bartków i Wojtków — takie to wszystko bitne i robotne, wesołe i bujne, fantazyjne i cięte.

Nie czeska przecie dusza mieszka w sercu Waszego gazdy, który tak samo, jak gospodarz z pod Krakowa, krzyżem świętym żegna drogę przed koniami, gdy wyjeżdża do roboty na rolę, co jest »najpierw Bosak, a potem moja«. Polskie, nie czeskie serca mają Wasze gosposie i gażdżine na Śląsku, gdy się od ranka do wieczora krzątają około gospodarstwa, dzieciom swoim prawią o tym Panu Jezusie i o Matce Boskiej i wychowują je tak, żeby z tego była Bogu chwała, a ludziom pociecha, a nie katarzyniarze podwórzowi a a harfiarki po karczmach. A już zgola nie czeska moc i siła mieszka w polskim robotniku i górniku na Śląsku kochanym, który nie myśli o tem, żeby sobie dobrze i tłusto pojeść i dużo mieć pieniędzy jak ten Czech, lecz myśli raczej o ciężkiej robocie, żeby świat miał z niego dużo korzyści. A jak się on bić umiał, ten robotnik Wasz śląski o prawa Polski! Z gołemi rękami rzucił się on na czeskie bagnety. Tak samo jak ten polski żołnierz wszędzie budzi podziw swoją odwagą i męstwem i wytrwałością, tak też robotnik polski na Śląsku Górnym i Cieszyńskim świat wprowadził w podziw swoim bohaterstwem. Nic dziwnego, bo we wszystkich ta sama polska, a nie czeska krew płynie. Tą krwią ich wykarmiła polska matka-ziemia, a nie czeska, na której rodzą się takie bohaterzy, jak ci, co umieli jeno uciekać na drugą stronę frontów, a niedawno Madziarzy pędzili ich przed sobą jak stado baranów.

I do takich miałby należeć Ślązak? Przecież nigdy!

O tak, Wy niezadługo przyjdziecie do nas, bo do nas należycie i na Wasze przywitanie zadzwoni stary Zygmunt z wawelskiej wieży, a na Wasz widok zajaśnieją pomniki królów i bohaterów w kaplicach wawelskiej Katedry i Kościuszkowski rozradowany popatrzy na Was z nieba, a z Jasnej Góry uśmiechnie się do Was Najświętsza Paniątka Częstochowska i pobłogosławi Wam, żeby dobrze było nam z Wami, a Wam z nami.

Jeno przetrwajcie, a potem przybywajcie! Boście Wy naszymi Braćmi rodzonymi!

Wielkopolska w obronie Śląska Cieszyńskiego.

Jak już gazety donosiły, odbył się dnia 14. marca b. r. olbrzymi wiec manifestacyjny w sprawie zagrożonego Śląska Cieszyńskiego w Poznaniu. Z głosów prasy wielkopolskiej przytaczamy następujące:

»Kuryer Poznański« i »Orędownik« piszą: »Podobnego zapału, jak na wczorajszym wiecu w sprawie zagrożonego Śląska Cieszyńskiego, odbył w świetlicy gmachu Urzędu osadniczego przy udziale wielu tysięcznych tłumów obywatelstwa ze wszystkich warstw, nie widzieliśmy w Poznaniu co najmniej od roku, od owych czasów, kiedy świeże fale uczuć wolnościowych prze-

lewały się tak potężnie. Najlepszym to dowodem, do jakiego stopnia my kresowcy północno-zachodni interesujemy się dołą braci naszych kresowców południowo-zachodnich Ślązaków w Księstwie Cieszyńskim. Wszyscy trzej mówcy, goście śląscy, umieli tak żywo i tak gorąco przemówić do serc naszych, że musieli przekonać każdego o konieczności obrony Śląska Cieszyńskiego przez Rzeczpospolitą polską przed bandytyzmem czeskim.«

»Goniec Wielkopolski« przytacza p. t.: »Śląskowi damy pomoc wszelką, — nawet orężną«. »Podstępni Czesi, wyzyskując naszą polską uczciwość i prawość charakteru, spowodowali to, że w tej chwili Francja przez swoją delegację plebiscytową jest przychylną Czechom, a Anglicy o niczym innym nie myślą, tylko o węglu śląskim. niczego. Odbiorą nam nasze rdzennie polskie ziemie. Czesi rozpuścili część wojska, dali mu ujak obecnie sprawa stoi, nie doprowadzimy do ganizowali szajki bandytów, którzy napadają na ubranie cywilne, rewolwery, granaty ręczne i zor-Polaków, niszczą ich domy, szerzą postrach i gwałcą wszelkie przykazania Boże i ludzkie. Koalicja nie cofnęła nawet żandarmerii czeskiej z polskich gmin, a ta żandarmeria bierze udział w rabunkach i napadach. Broni się tam robotnik polski a przy nim stoi inteligencja, bronią się wspólnie bez różnicy przekonań politycznych. W dzień pracują, w nocy stoją na straży. Wołają do nas o pomoc. Pomoc tę rząd da, ale my musimy wołać głośno, że dać ją powinien. Dosyć uniżoności wobec koalicji. Polse trzeba pięści i to nie na pogróżkę, ale trzeba, aby zdradliwy Czech poczuł ją na swoim karku. Plebiscytu się nie boimy, bo on nam odda Śląsk. Ale boimy się szacherstwa Komisji plebiscytowej i przeciw niemu protestujemy.«

»Dziennik Poznański« tak pisze: »Lud polski na Śląsku kocha wspólną Ojczyznę Polskę. Ziemia jest bogata i uprzemysłowana. Krzywdy, które nam Czesi wyrządzili, uświadomiły lud wobec ostatnich pogromów ludności polskiej. Potrzeba obrony całego społeczeństwa polskiego i interwencji rządu. Plebiscyt wyrósł w krwawą komedię. Mnóstwo ludzi jest pobitych i ciężko poranionych, mieszkania zburzone, ludność się chwieje, siły jej są na wyczerpaniu. Przyszłość Polski jest zależną od jej siły gospodarczej. Gdyby na Śląsku Cieszyńskim nie było bogatych pokładów węgla, nie byłoby i plebiscytu. Trzeba rozstrzygnąć sprawę Śląska Cieszyńskiego albo naszymi głosami, albo też bronią.«

Gdzie przyczyna?

(Głos ze wsi.)

Kiedy się czyta opisy zbrodni, popełnionych przez pałkarzy czeskich w Zagłębiu na braciach naszych, kiedy się słyszy o tej bezwzględności w rugowaniu naszej ludności ze Zagłębia, od dziesiątek lat tam osiadłych, to mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie przyczyna tego zdziczenia i tej niesumienności? Czytamy w opisach, że pałkarze czescy to przeważnie szumowiny z poza granic Śląska, ale to też przecie między nimi i rodzimi bohaterzy noża, pałki i granatów. Skąd się to bierze? — Przecież natura śląska jest potulna, cierpliwa i ulegliwa, a nie zaczepna i zezwierzęcona w rodzaju czeskich hord, grasujących w Zagłębiu.

Przychodzą nam na myśl, gdy te słowa piszemy, jańczarzy tureccy, wyrosli, przeważnie z dzieci słowiańskich i uprowadzonych przez Turków na wychowanie; ci przewyższali rodowitych Turków w dzikości i okrucieństwie, przede wszystkim względem rodaków, z których co do krwi pochodzili. I czyż podobne zjawisko nie widzimy i w Zagłębiu? Wszak nowocześni »bohaterzy śląscy«, to synowie naszych Wojtków, Maćków, Jurów i t. d. z pod Wadowic, od Żywca, z Brennej i całego podgórza. Ojcowie, pochodzący przedewszystkiem z dawnej Galicji, nie umieli czytać i pisać, więc nimi potracano i popychano ich do najgorszych i najpodlejszych prac; odczuwali to i dlatego chcieli, by dzieci ich nie musiały podobnej zniewagi znosić, a ponieważ widzieli, że »czescy« ludzie mają wszędzie pierwszeństwo czy w urzędzie, czy w pracy, bo taki system panował w Zagłębiu, więc chociaż w miejscu były szkoły polskie, woleli dawać dzieci do szkół czeskich z głupoty i wyrachowania. Tak to się wychowywały różne jańczary polskiej krwi i mowy, a ojcowie z synalłów wołali:

ja jsem »Cech«, bo »czech« wymówić nie umieli. Często także i urzędnicy na kopalniach zmuszali posyłać do czeskich szkół, a nieraz obbietnikami lepszej pracy i większej płacy dokonywali swego, ale przeważnie głupota podala dzieci do czeskiej szkoły. A w tych szkołach czeskich nauka religii małe przynosiła owoce, bo w prywatnych szkołach przeważnie nauczali religii nauczyciele-pokrokarze, a w innych ksiądz nauczył, to psuli nauczyciele w wyższych klasach drwinkami i docinkami na temat religii; przykładów dosyć można przytoczyć, bo sami w mowie z tego się przechwalali. Taki był posiew, z którego wyrosli dzisiejsi bohaterzy; jest to obcy element Śląska, który choć w gruncie rzeczy dobry na Śląsk przybył, został później znieprawiony i wypaczony pokostem czeskim bez Boga i religii.

Warto, by w każdej gminie w Zagłębiu spisać tych jańczarów, a powstałby rzeczywiście cały pułk, albo całe rzesze; przeca ta opłacałaby się i rzuciła trochę światła na obecne stosunki w Zagłębiu; Rychwałd, Łazy, Orłowa dzierżyłaby pod tym względem prym. —eg.—

List z Warszawy.

(Od naszego sprawozdawcy.)

Warszawa, 20. marca.

W ostatnich tygodniach stała Warszawa nasamprzód pod wrażeniem wypadków w Berlinie, a następnie pod znakiem strejku powszechnego. Na temat przewrotu w Niemczech przynosiły gazety artykuły najrozmaitszej treści, zgodne jednak w tem, że Niemcy są dla nas i Europy jeszcze nadal niebezpiecznymi, bo cała akcja berlińska wykazuje, że widoki na przyszłość ma albo partya militarno-monarchistyczna, albo partya bolszewicka, który wprowadzie ratuje obecnie rządy »demokratyczne« Eberta i Bauera, lecz tylko po to, by je zastąpić rządami sowietów. Dla Polski memento, że bacznie musi strzedz granic zachodnich i u-mocnić na nich żywioł polski.

Wspomniany strejk powszechny budził poważne obawy, zwłaszcza że miały również stanąć zakłady użyteczności publicznej. Zaliczają tu do nich elektrownię, gazownię, szpitale i wodociągi. Warszawa, nękana od dłuższego czasu strejkami, postanowiła chwycić się samoobrony. Na murach miasta rozlepiono tysiące odezw towarzystw narodowych, wzywających ludzi kwalifikowanych do ewentualnego zastąpienia strejkujących. Zgłosiło się rzeczywiście dużo nie tylko starszych, lecz również młodzieży. Niezależnie od tego rząd rokował z aranzierami strejku, którzy niepewni wyniku byli ustepliwi, a znaleźli furtkę do odwrotu w wypadkach berlińskich, wymagających skupienia sił całego narodu. Rząd usunął wojsko z elektrowni, a przewodcy robotników zobowiązali się nie dopuścić do strejku, póki w Sejmie nie zostanie załatwiona sprawa zatargów w zakładach użyteczności publicznej.

W czwartek zgłosił pos. Bużek wniosek nagły w Sejmie w sprawie mowy Benesa w Pradze. Nagłość uchwalono jednogłośnie i przystąpiono do meritum. Przemawiali posłowie Zamorski, Daszyński i Osiecki. Mowy zrobiły ogromne wrażenie. Posłowie słuchali ciężkich oskarżeń pod adresem Czechów z wielką uwagą, a przelicznymi głosami dawali wyraz swemu oburzeniu. Gdy poseł Zamorski wspominał, że Benes gniewa się na niego za powiedzenie, że Polska nie uzna sfalszowanego plebiscytu i że cała stoi za Śląskiem, wtedy posłowie jednomyślnym okrzykiem dowiedli, iż jego słowa zawierają prawdę, a nie są pustym frazesem. Oburzył się do żywego cały Sejm, gdy wśród ofiar bandytyzmu czeskiego wymienił pos. Zamorski synów dr. Olshaka, chłopców jeszcze nieletnich. Stwierdził też mowca, że Czesi, jako sprzymierzeńcy lojalni, nie dają żadnych gwarancji Polsce i skończył: »Wolimy otwartego wroga, niż tak lojalnego sojusznika.« Burza oklasków odezwała się po tych słowach. Poseł Daszyński, napiętnowawszy gwałty czeskie, powiedział między innymi: »Jeśli rząd wyczerpie wszelkie środki dyplomatyczne, jeżeli się wyczerpie środki, którymi świat cywilizowany broni się od wojny, to wówczas my na swojej ziemi będziemy zmuszeni do tych czynów, które naród, nie chcący być wytopionym w walce tego rodzaju, przyjmie.«

Po przemówieniu p. Osieckiego, broniącego nie tylko Śląska, lecz również Spisza i Orawy, zabrał głos minister spraw zagranicznych p. Patek. Minister sprostował fałszywe dra Benesa, udo-

wodnił szereg gwałtów czeskich na Śląsku i oświadczył, że »przrzeka w sprawie Śląska maksimum wydajności pracy, to znaczy, że zrobi wszystko, co tylko możliwe.

Po przemówieniach przyjęto jednogłośnie rezolucję, proponowaną przez dr. Buzka, znane już z pewnością Czytelnikom z telegramów.

Tego samego dnia przyjął minister Patek deputację śląską, składającą się z ludzi przez Czechów wyrzuconych przemocą. Tę samą deputację przyjął w sobotę prezydent ministrów Skulski. Deputacja wiezie na Śląsk zapewnienie, że Polska sfałszowanego plebiscytu nie uzna. To powinno krzepić serca tych, którzy musieli ustąpić przed terorem czeskim.

W piątek obchodziła stolica imieniny Naczelnika Państwa. Pięknie udekorowane miasto, tłumy publiczności na Placu Saskim w czasie mszy św. polowej i na ulicach, któremi przejdzał Piłsudski, świadczyły, że cieszy się zaufaniem ludności.

—xy—

„Nie damy ziemi...”

Hej! czy tam usłyszysz
Panowie z Paryża,
Co mówili chłopcy
Z pod Orawy, Spiża?

Hej! Czyliż też wiedzą
Panowie w Londynie,
Co myślą Ślązacy
W Karwinie, w Cieszynie!

»Nie oddamy ziemi!«...
Tłum zaśpiewał cały,
A z wieży Maryackiej
Grały mu hejnały.

I ze sztandarami
Stanęli w ordynku
W jasnym słońca świetle
Na krakowskim rynku.

Rozwiał wiatr szeroko
Dziewcząt śląskich wstęgi,
Powtórzyli chórem
Te słowa przysięgi:

»Nim oczy nie zgasną,
Usta nie oniemia,
To nie będą obcy
Rządzić naszą ziemią!...

Dopóki na Śląsku
Srebrna Olza płynie,
Nie panosz się Czechu
Na polskiej dziedzinie.«

M. M.

Korespondencje.

Z CIESZYNA.

Ku czci Naczelnika Państwa.)

Dnia 19. b. m. wydał profesor Szura, prowizoryczny delegat Rządu polskiego, bankiet z powodu imienin Naczelnika Państwa, w którym wzięli udział: członkowie Komisji Międzynarodowej, przedstawiciele duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych, delegacja polska, reprezentanci przemysłu i t. d. Delegat Szura wygłosił na cześć Naczelnika Państwa następujące przemówienie:

Panowie! Święto Naczelnika Państwa zgromadziło nas dzisiaj w niezwykle, niemal wyjątkowych okolicznościach. Ostry zatarg pomiędzy dwoma sąsiednimi narodami skłonił je do zwrócenia się do państw sprzymierzonych dla załatwienia ich sporu i dlatego przybyła do Cieszyna Wysoka Komisja Międzynarodowa, ażeby nieść spokój i sprawiedliwość, który Śląsk, Spisz i Orawa tak bardzo w tej chwili potrzebują. W ciągu długich wieków historii złożyliśmy liczne dowody tolerancji i przywiązania do wolności. To też pragniemy pozostać wiernymi naszym dziejowym tradycjom, opierając nasze życie polityczne na zasadach wolności i sprawiedliwości. W takich warunkach myśl o uczciwym i sprawiedliwym plebiscycie musiała sobie zjednać wszystkich w Polsce, tem bardziej, że myśl ta licowała z charakterem i osobą wielkiego bojownika, którego losy postawiły na czele narodu polskiego. W istocie całe życie tego człowieka było ciągłą i bezustanną walką o zasady humanitarne

i jednym pasmem cierpień dla zapewnienia narodowi utraconej niepodległości. Ani kazamaty carskiej Rosji, ani pruskie więzienia w Magdeburgu nie potrafiły złamać niespożytej siły i energii Józefa Piłsudskiego, który, piastując teraz najwyższą godność państwową, zawsze wysoko dzierży sztandar wolności i godności narodowej. Jest on ciągle żywym symbolem dziejowej ewolucji naszego państwa, które uniało broń swą wolności, szanując równocześnie słuszne prawa sąsiadów. Jednakże Józef Piłsudski jest nie tylko Naczelnikiem Państwa. Jest on zarazem najwyższym wodzem naszej armii, strzegącej nietykalności naszych granic i zawsze gotowy położyć kres niezasłużonym cierpieniom naszego ludu, który już przeszedł przez tak ciężkie próby. Ale ten niezmordowany bojownik, który wszystkim swe siły poświęcił walce, myśli tylko o pokoku, chwili, gdy dopnie zamierzonych celów. Był przeciw Józef Piłsudski pierwszym, który otarował szeroką autonomię i poszanowanie ich praw bratnim narodom, złączonym przez wieki z Państwem Polskiem, które inajbardziej obecnie połączyć się znowu ze swą dawną Ojczyzną. Jako przeciwnik wszelkiego, nietolerancyjnego i brutalnego szowinizmu, pragnie On połączyć dawne polskie prowincje drogą przywiązania i wolności, bez narzucania im jakiegokolwiek przymusu i ucimienia. Ideałem Jego jest połączenie wszystkich obywateli państwa w wspólnej i wydajnej pracy, dla dopięcia łącznie z wielkimi sprzymierzonymi narodami Zachodu najszczytniejszych celów europejskiej kultury i cywilizacji. To też jest On najbardziej powołany do piastowania godności Naczelnika państwa w narodzie zawsze spragnionym wolności i sprawiedliwości. Święto Józefa Piłsudskiego zgromadziło dzisiaj przedstawicieli zwycięskich państw sprzymierzonych, które prowadziły pełną chwały wojnę, ażeby zapewnić tryumf idei wolności narodów i urzeczywistnić szczytne, humanitarne ideały. Z nimi zasiedli spolem reprezentanci ludności śląskiej, która ze swojej strony pragnie tylko wolności i sprawiedliwości. Mam więc nadzieję, że łączy nas tu jedno wspólne uczucie, gdy obchodzimy dzisiaj imieniny człowieka, któremu naród polski polecił czuwać nad swym losem. Pełen najwyższego szacunku i najgłębszej czci dla naszego Naczelnika Państwa, wnoszę ten kielich na Jego zdrowie i pomyślność. Józef Piłsudski, Naczelnik państwa i Naczelný wódz, niech żyje.

Następnie zabrał głos pan minister de Manneville. Zaznaczył on, że będąc w Warszawie, miał zaszczyt poznać Naczelnika Państwa, z którym omawiał położenie na Śląsku i trudne zadanie Komisji. Następnie w gorących słowach mówił hr. de Manneville o wielkich zadaniach Polski i o jej historycznej misji bronięcia Europy przed anarchią bolszewicką na wschodzie. Oczy całego świata, mówił minister de Manneville, zwrócone są teraz na Polskę, tem bardziej, że w ostatnich dniach u zachodnich jej wrót zaczęła się nowa burza. Dzięki walecznej swej armii i dzięki swemu wspaniałemu patriotyzmowi potrafi Polska przebyć zwycięsko te najcięższe próby, jak wal ochronny na wschodzie, zapewnić Europie ład, porządek i bezpieczeństwo. W końcu wniósł prezydent Komisji kielich na pomyślność Rzeczypospolitej i Naczelnika Państwa.

ZE SKOCZOWA.

Wojna światowa, która cały świat materialnie zniszczyła, pociągnęła za sobą także ogromne szkody moralne. Do tych szkód moralnych, przez wojnę spowodowanych, należy w pierwszym rzędzie zanik wiary i miłości chrześcijańskiej. Świat zdemoralizowany, potrzebuje koniecznie przykładu pociągającego w mężnym wyznawaniu wiary. Takim przykładem silnej wiary, to nasi święci, którzy nieustraszenie i otwarcie wiarę swą wyznawali. Takim przykładem przyświecał nasz błóg. Jan Sarkander ze Skoczowa, który w dniu 17. marca 1620 poniósł śmierć męczeńską za wiarę swoją. Serca nasze, roznamiętnione wydarzeniami politycznymi i wzburzone z powodu niesprawiedliwości, jaką nasz lud śląski ze strony zdradzieckiego sąsiada czeskiego ponosić musi, potrzebują jakiegoś uspokojenia, które nam tylko nasza religia dać może. Religia tylko może nas podnieść na duchu i wzburzonym umysłem równowagę przywrócić. I myśmy także w ostatnich dniach na duchu podniesieni zostali. Obchodziliśmy uroczystość kościelną, mianowicie trzeci-setną rocznicę męczeństwa naszego rodaka

błóg. Jana Sarkandra. Ten błogosławiony żył w podobnych czasach, w jakich my żyjemy. Wśród gwałtownego rozszerzania się błędnowierstwa, wśród zamętów politycznych zachował on wiarę niezachwianą i miłość do Kościoła i bliźniego.

Jubileusz odbył się bardzo okazałe w formie uroczystego triduum. Liczne procesje przysły z okolicy i całego Śląska, by uczcić błóg. Patrona i prosić go o wstawienie się u tronu Boga za naszą zmartwychwstałą Ojczyzną i za nasz Śląsk kochany. Przybyło i wiele duchowieństwa wraz Przew. Generalnym Wikaryuszem ks. Kolkim i ks. posłem Londzinem. Punktem kulminacyjnym całej uroczystości była procesja z nową relikwią błóg. Jana, która się odbyła we wtorek, 16. b. m. o godz. 6. wieczorem. Wśród pięknie iluminowanego miasta wyszła procesja na rynek ku rzeźbie oświetlonemu i uwiecznionemu domowi urodzenia błóg. Męczennika. Tutaj ks. prof. Tomane k wygłosił podniosłe kazanie, przedstawiając błóg. Jana jako wzór wyznawania wiary. W oknie domu wystawiona była nowa relikwia. W końcu procesja wróciła do kościoła, którą prowadził Przewielebny ks. Prałat, niosąc nową relikwię w asyście rodaków błóg. Męczennika ks. Teodora i Józefa Czapyty. Główna uroczystość odbyła się 17. b. m., jako w sam dzień męczeństwa. Od wczesnego rana napływały liczne procesje. Tysięczne tłumy napępiały miasto. Podniosłe kazanie w kościele wygłosił ks. poseł Londzin, sumę celebrował Przew. ks. Generalny Wikaryusz. Ponieważ kościół nie mógł pomieścić wszystkich wiernych, równocześnie ze śnią w kościele celebrował ks. proboszcz Moko uroczystą sumę na rynku, gdzie też ks. prob. Kasperlik wygłosił kazanie. Po sumie udała się procesja z rynku do kościoła, gdzie podawano nową relikwię do całowania. Uroczystość zakończona została nieśporami i błogosławieństwem.

Cała uroczystość była nadzwyczaj podniosła i wzruszająca. My, obywatele Skoczowa, czujemy się zobowiązani podziękować wszystkim, którzy się przyczynili do upiększenia tej uroczystości, przede wszystkim Przewielebnemu ks. Prałatowi Kolkowi, który pomimo swego sędziwego wieku nie wahał się przybyć na tę uroczystość. Dziękujemy też ks. posłowi Londzinowi, wszystkim kaznodziejom, którzy swymi podniosłymi kazaniem pokrzepili nas na duchu i całemu Duchowieństwu. Dziękujemy też wszystkim, którzy tak licznie do naszego miasteczka zawitali, by uczcić naszego błóg. Rodaka. Obowiązani jesteśmy wyrazić podziękowanie ks. proboszczowi Moco za jego trudy i starania, które poniósł w sprawie urządzenia tego jubileuszu. Spodziewamy się, że wrażenia, doznane podczas tej uroczystości, pozostaną w sercach naszych i przyniosą pożądany skutek.

Z ISTEKNEJ.

(Dopis »urzędowy« baranka z obory ślązakowskiej. — Paszkunil godny Czechów. — Odezwa księży czeskich.)

Ks. proboszcz miejscowy otrzymał następujący dopis polecony, z którym dla jego charakterystyczności chcemy się z Szan. Czytelnikami podzielić; brzmi on: »Do Komitetu plebiscytowego w Istebnej. Dawamy panom do wiadomości, że według umowy pomiędzy polskimi i czeskimi politycznymi stronnictwami została zawarta ugoda, według której ani jedna, ani druga strona nie śmie żadnych robotników wydalac z pracy. W tej ustawie także jest zagwarantowana wolność osobista i polityczna. Dawamy Panu wiedzieć, że jakby któremukolwiek z naszych zwolenników jakakolwiek krzywda się stała, rząd czeski zaraz użyje wszelkich represalii ze swojej strony. Zostaną wszyscy robotnicy z Koniakowa, Istebnego i Jaworzynki z roboty wydalen i także za każdego 100 robotników z Galicyi. Tem ludziom się wyraźnie powie, że winni sąście wy, że ich z pracy wydalać. Wy bierzecie także całą odpowiedzialność za akta terrorystyczne, które się w Istebnej lub okolicy dzieją. My wiemy dokładnie, że wszyscy terror, który się w Istebnej lub okolicy dzieje, tylko na wasze wyraźne żądanie popełniony zostanie. Cieszyn, w marcu 1920. Jeden za wiele! z partii Ślązaków z Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki.« Dopis ten, wydrukowany na maszynie do pisania, podajemy ze wszystkimi błędami. Czemu się tutaj bardziej dziwić, czy głupocie, czy też bezczelności »jednego«, który był »za wiele« w Istebnej i wyniósł się do Cieszyna. Czyż to nie spółka Grania-Cichoń?

a może i drugi, który stał się już »za wiele« w Istebnej, wyniesie się. »Akta terrorystyczne« polegają na tem, że dzieci szkolne z Jaworzynki podzieliły się na dwa obozy: polski i czeski — i »taticzek Masaryk«, jak czeskiego dowódcę nazywają dzieci, stracił cztery zęby i na tem, że dwóm łazęgom Bukowianie czy Pioseczanie, skórecę wygarbowali, nie wiadomo za co, jak zwykle między holcami jednej i drugiej wioski. »Jeden za wiele« musiał Istebnę opuścić, bo ma dużo masła na głowie, a najwięcej wymuszanych pożywek wojennych, a »drugi za wiele« boi się o posadę na pile, bo początkowo udawał socjalistę i nawet założył grupę w Istebnej, ale kiedy wydrapał się na barkach towarzyszy na »urzędnika«, porzucił partycję, a nawet się natrząsa, za co chcą robotnicy postarać się, by go wydalono z pracy, a więc nie względy polityczne i narodowościowe, ale względy czysto społeczne i partyjne są powodem, że robotnicy domagają się usunięcia tego osobnika z pracy. Osobnik ten, jak sam się przyznał, miał otoczyć izbę swą rowami, a naboże przypiłować na sposób dum-dum; widocznie ma nieczyste sumienie. Istebniacy i wogóle górale to nie dzikie zwierzęta w rodzaju pałkarzy czeskich, żeby się mścili i znęcali, ale i oni mają nerwy, które mogą zagrać, więc radzimy nie przeciągać struny, bo może pęknąć, a kto »za wiele« jest w Istebnej, niech się wynosi.

Słychać, że niektóre jednostki czechofilskie mają mieć broń ukrytą, którą otrzymały w Orłowie na wiecu, jednostki te są nam znane i żądać będziemy, by przeprowadzono u nich rewizję za ukrytą broń.

Równocześnie nadesłano kartkę paszkwil, przedstawiającą dziecko, rozmawiające ze psem; rozmowa brzmi następująco: »A na kogo ty będziesz przy plebiscycie głosował Narusiu? — Na kogo?« — »Na tego, kto mi da jeść, kto mię nie dręczy, a u kogo mię wszy gryść nie będą.« — Piękne widoki, a więc Czesi i czechofile przedstawiają ciebie ślązaku jako psa, któremu tylko żarcie i wygoda na myśli, bo co do wszów, to te przynoszą na Śląsk różni komedjanci czescy, hucliczkarze, mieszkarki no a w ostatnim czasie i pałkarze, szumowiny. My jednak ślązacy tam należeć będziemy chcieli, gdzie oprócz dobrobytu także sumienie nasze uszanują, gdzie z kościołów naszych robić nie będą baraków, znieważać strojów kapłańskich nie strzelać do krzyży i figur, gdzie krzyż będzie miał wszędzie poczesne miejsce. Ludu śląski, poznaj faryzeuszów i judaszów czeskich!!

Czescy księży wydali odezwę do ludu śląskiego, w której się zapytują: 1. w którym języku głoszono wam słowo Boże; 2. w jakim języku śpiewał lud pieśni kościelne; 3. w jakim języku śluby małżeńskie; — naturalnie, że w języku czeskim, bo księży, nauczyciele i organiści to byli przeważnie Czesi, umyślnie do nas przysłani, którzy i całe lata między przodkami naszymi siedzieli i nie uważali za stosowne, by nauczyć się, jak lud mówił, ale dlaczego księży czescy nie zapytają się, w jakim języku matki uczyły swe dzieciaki pacierzy i pierwszych słów, czy też w czeskim?! i w jakim języku lud się porozumiewa, czy czeskim?! Wiemy, że do tych podpisów ich zmuszono, ale jeśli już nie na fałsz, to przynajmniej na przemilczenie prawdy ksiądz katolicki nie powinien się podpisać!! A teraz zapytanie do księży, którzy podpisali odezwę: Kiedy, gdzie i przy jakiej sposobności nadużywali, czy nadużywają »sfanatyzowanie współbracia«, t. j. księży-Polacy, przysięgi w kościołach? Jak długo na ten ciężki zarzut nie będzie odpowiedzi, popartej dowodami, tak długo współzycie, oparte na miłości kapłańskiej między księżmi, będzie niemożliwe z księżmi czeski. Lud śląski po przeczytaniu tej odezwy rusza ramionami i mówi, czy księży mogą coś podobnego pisać i podpisywać?!

Z kraju . kłidu a porządku“.

ŚWIĘTOKRADZTWA NA SPISZU.

»Ostschlesische Post« donosi: Generalny wicaryusz na Spiszu pozwolił proboszczom przechowywać monstrancye w mieszkaniach; ponieważ zdarzało się już częściej, że żołnierze czescy zniszczyli kościoły. W miejscowości leczniczej Szczawniku wtargnęli żołnierze do kościoła, ubrali się w ornaty, tańczyli i pili, hostyę przybili do ołtarza. W innych miejscowościach powywracali krzyże i posażi Matki Boskiej.

KTO RZĄDZI NA SŁOWACZYŹNIE. Praska »Bohemia« zamieszcza koresponden-

cję ze Słowaczyny, w której czytamy o urzędnikach na Słowaczynie, co następuje: Urzędy tutaj przepełnione są wyrzutkami czeskiej półineligencji. Byli jezdycy cyrkowi, woźni, dozorczy więzień i t. d. pełnią funkcje dyrektorów szkół i nauczycieli, urzędników podatkowych, oficyałów sądowych i t. d. Ta inwazyja czeskich braci staje się już nieprzyjemną także dla słowackich urzędników, ponieważ Czesi bez względu na rangę odgrywają rolę panów, wydają samowolne zarządzenia i grożą natychmiast denuncjacją.

Do Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej.

Zawitaj Matko, zawitaj Królowo,
W Polskiej krainie uwielbiona!
Do swojej łaski przyjmij nas na nowo,
Gdy z bólu serce w nas kona.
Gdy przyszłość nasza rozstrzyga się w niebie,
Wstaw się za nami, dziś prosimy Ciebie,
Niepokalanie Poczęta!

Gdy kule wrogów naszą zryły ziemię,
Zagrody z dymem puściły,
Spójrz, o Matko, na nas polskie plemię
I policz jego mogiły.
Królowo Polska, wstaw się za zmarłymi,
Roztocz opiekę swą nad żyjącymi,
Niepokalanie poczęta!

W złej, dobrej doli przed Tobą stajemy,
Królowo nasza Maryo!
Złe kornie, dobre wdzięcznie przyjmujemy,
Niech łaska Twoja nam sprzyja.
Matko najlepsza, zlituj się nad nami,
Kiedy jesteśmy złani krwią i łzami,
Niepokalanie poczęta!

Obudź nadzieję i miłość i wiarę
W sercach znękanych swych dzieci,
Niech nam grzesznikom Bóg odpuści karę,
W wąpiących siłę roznieci.
Niech się rozjaśnia nam żbolałe lica,
Gdy znów brzmi ojców śpiew »Bogarodzica«,
Niepokalanie poczęta!

Pani! wielbiona przez ojce i syny,
Na polach bitew wśród znoju,
Przyzodób nam skroń w zwycięstwa wawrzy-
Zeszlij anioła pokoju!
A my cię znowu wychwalać będziemy,
Królowe Polski znać nie przestaniemy,
Niepokalanie poczęta!

F. H.

Przegląd polityczny.

Z wielką uwagą śledzi cały świat wypadki polityczne w Niemczech. Dawniejszy rząd socjalistyczny Ebert-Bauer-Noske obalili zwolennicy królestwa, czyli monarchiści pod wodzą Kappa i Lüttwitza. Nowy ten rząd nie utrzymał się długo. W kilka bowiem dni później obalili go znów socjaliści, ale skrajni, tak zwani spartakowcy czyli bolszewicy niemieccy. Socjaliści umiarkowani stracili wpływ na masy robotnicze. Proklamowano strejk generalny. Ruch rewolucyjny przybiera groźne rozmiary i rozszerza się w całych Niemczech. Oto najnowsze wiadomości:

Berlin, 22. marca. Kierownictwo strejku stoi na tem stanowisku: Ponieważ masy same strejk wywołały, muszą więc one same rozstrzygnąć, czy strejk dalej kontynuować, czy go przerwać. Dziś po południu odbywają się w tej sprawie zebrania. Naprężenie o tyle zmniejszyło się, iż miasto opuściły wojska bałtyckie i brygada marynarska. — W okolicy Adlershofu zaszedł przykry wypadek. Tłum rzucił się na ochotników rozbroił ich, czterech oficerów zabił; zwłoki ich znieważono. W nocy wojsko obsadziło Adlershof, aresztowało wielu robotników, z których 24 zostało rozstrzelanych.

Paryż. (PAT.) Donoszą, że Wilhelm miał wyasygnować 8 milionów na rzecz zamachu Kappa. Zamach miał być wykonany na rzecz następcy tronu.

Paryż, 23. marca. (PAT.) Niemcy prosili o zmianę traktatu pokojowego w tym kierunku, by mogły opóźnić demobilizację ze względu na stosunki wewnętrzne. Francja temu stanowczo się sprzeciwia. Decyzja nie zapadła. Wojska niemieckie obsadzają teren okupacyjny, opuszczony przez aliantów wskutek rozruchów ro-

botniczych. Dzienniki francuskie uważają to za naruszenie traktatu.

Berlin, 22. marca. Jak donoszą gazety londyńskie, została pochwyconą depesza iskrowa z Moskwy, z której się dowiadujemy, że między moskiewskim rządem sowieków a niemiecką partią lewicową istnieją narady co do wspólnej działalności. Trockij zaofiarował podobno czerwoną armię do usług niemieckich spartakowców celem stworzenia republiki sowieków w Niemczech.

Z Cieszyna i okolicy.

IMIENINY NACZELNIKA PAŃSTWA.

W wigilię Imienin Naczelnika państwa Rada Narodowa urządziła w sali hotelu pod Jeleniem wieczornicę, w której wzięły udział wszystkie wybitniejsze osobistości z pośród polonii cieszyńskiej. O godz. 12 (czas polski) pos. Reger wniósł toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. W przemówieniu swoim mowca zaznaczył, iż u nas na Ołtarzu Ojczyzny każdy chętnie składa swe przekonania partyjne, a pamięta tylko o jednym, iż jest Polakiem. Tak uczynił Piłsudski, tak czyni obecnie cały naród, a zwłaszcza społeczeństwo śląskie. Po przemówieniu pos. Regera orkiestra odegrała hymn narodowy, którego obecni wysłuchali, stojąc. — W sam dzień Imienin o godz. 10. przed południem odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w którym wzięły udział przedstawiciele władz, młodzież szkolna i licznie zgromadzona publiczność. Po nabożeństwie we wszystkich szkołach polskich urządzono uroczyste poranki. — O godz. 1. w południe delegat polski przy Komisji alianckiej wydał na cześć Naczelnika Państwa śniadanie.

WALNE ZGROMADZENIE Pol. Tow. gimn. »Sokół« w Cieszynie odbędzie się p niedzielę, dnia 28. marca o godz. pół do 3. po południu w Czytelni Ludowej, Dom Narodowy, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z działalności Wydziału za rok ubiegły. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wybory. 5. Wnioski i życzenia. W razie braku kompletu odbędzie się Walne zgromadzenie o godz. 3. bez względu na ilość obecnych z tym samym porządkiem dziennym.

Wydział.

Z CZYTELNI KATOLICKIEJ w CIESZYNIE. Ostatnie zebranie miesięczne, odbyte w niedzielę, dnia 21. b. m. w sali »Dziedziectwa«, cieszyło się liczным udziałem członków i przyjaciół Czytelni, którzy z żywym zainteresowaniem wysłuchali okolicznościowego wykładu o Naczelniku Państwa Józefie Piłsudskim, wygłoszonego ze swadą przez ks. kapelana Karola Chroboka. Zebrani rzęsiście oklaskami podziękowali ks. prelegentowi za tak ładny i interesujący wykład. Dalszy ciąg zebrania wypełniły śliczne obrazy świetlne z życia Chrystusa Pana. Obrazów było 60, wszystko kopie artystycznych obrazów słynnych malarzy. Stosowne objaśnienia do obrazów dawał patron Czytelni ks. Jerzy Buzek. Z ważniejszych spraw Czytelni załatwiono na zebraniu przystąpienie towarzystwa naszego do Związku Czytelń Katolickich na Śląsku.

DNI WOLNE OD NAUKI. W sprawie dni wolnych od nauki do końca b. r. szkolnego, wakacyj i rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1920-1921, zarządziła Komisja szkolna Księstwa Cieszyńskiego, co następuje: Ferye wielkanocne rozpoczyna się we wszystkich szkołach w sobotę, dnia 27. marca o godz. 12. w południe. Po Wielkanocy rozpocznie się nauka w szkołach ludowych, wydziałowych i zawodowych tych miejscowości, w których niema zakładów średnich, w środę, dnia 7. kwietnia, w reszcie szkół — w poniedziałek, dnia 12. kwietnia. Nadto oprócz świąt i niedziel wolny będzie od nauki szkolnej poniedziałek, dnia 3-go maja, jako rocznica Konstytucji z r. 1791. W szkołach polskich odbędzie się nabożeństwo i poranek. Na Zielone Świątki oprócz świąt kościelnych 23. i 24. maja nie będzie dni wolnych od nauki. Rok szkolny kończy się w piątek, 25. czerwca nabożeństwem i rozdaniem świadectw. Egzamina dojrzałości odbywać się będą od 26. czerwca począwszy. Regularna nauka w roku szkolnym 1920-21 rozpocznie się w poniedziałek, 6. września nabożeństwem. Terminy wpisów i egzaminów wstępnych przypadną między 1. i 6. września.

W SPRAWIE DODATKU DROŻYŻNIA-NEGO styczniowego dla nauczycielstwa szkół ludowych dowiadujemy się, że około 80 proc. kierownictw szkół nie przedłożyło dotychczas nie-

zbędnych do asygnowania tegoż dodatku »kwestyonaryuszów osobistych«. Zechce przeto odnośnie kierownictwo tak w własnym, jako też kolegów interesie przedłożyć w mowie będące kwestyonaryusze swoim Radom szkolnym okręgowym odwrotną pocztą.

KRAJOWY URZĄD GOSPODARCZY ogłasza: Zwraca się uwagę wszystkich mieszkańców, a zwłaszcza okolic podgórskich i górskich, iż w 261 tygodniu kart chlebowych (w wielkim tygodniu) wydawane będzie obok pełnej racji mąki chlebowej) 1.40 kg dla lekko, 2.10 kg dla ciężko pracujących — po 1 kg mąki amerykańskiej pszennej na głowę w cenie po 4 K 16 h, oraz po ¼ kg cukru białego na głowę (obok 1 kg białego cukru jako normalna racja na miesiąc kwiecień) po cenie dotychczasowej, jako dodatków na święta. Podaje się zarazem do wiadomości mieszkańców, iż z tygodnem 262 kart chlebowych (od 4. kwietnia b. r.) zostaje podwyższona dotychczasowa racja mąki dla lekko pracujących na 185 dkg (zamiast dotychczasowych 140 dkg) na głowę i tydzień, dla ciężko pracujących na 210 dkg (jak dotychczas) na głowę i tydzień z tem, iż równocześnie podwyższoną zostanie od tejże daty cena mąki do 1. 50 K, zamiast dotychczasowej 1 K za 1 kg. Wszelkie zażalenia w tym względzie wnosić należy wprost do Krajowego Urzędu gospodarczego w Cieszynie.

GMINNY URZĄD GOSPODARCZY W CIESZYNIE ogłasza, że w 260. tygodniu żywnościowym wydawać się będzie: Chleb lub pieczywo domowe: 1 chleb 1.26 kg na osobę po cenie 1.20 K, względnie 90 dkg mąki chlebowej (żytniej) po cenie 1 K za 1 kg. Mąki gospodarczej: 50 dkg mąki żytniej po cenie 1 K za 1 kg. Dodatki: Ciężko pracujący otrzymają dodatek do chleba pół bochenka, względnie 45 dkg mąki chlebowej i do mąki gospodarczej 25 dkg mąki żytniej. Tłuszcz: Dla wszystkich klas będzie się wydawać 15 dkg. słoniny św. po 50 K lub słoniny wędzonej po 60 K za 1 kg. Ciężko pracujący otrzymają 20 dkg świeżej, względnie wędzonej słoniny.

ZAKAZ WYSZYNKU. Odnośnie do rozporządzenia, dotyczącego zakazu wyszynku i sprzedaży napojów wysokowych w drobnych ilościach, zwraca się uwagę, iż tylko ci właściciele restauracji i gospód otrzymają przydział spirytusu na marzec, którzy w Oddziale spirytusowym Dyrekcji skarbowej przedłożą zezwolenie odnośnego starostwa (Magistratu) na drobną sprzedaż i wyszynk napoi alkoholowych, ew. zezwolenie to nadesła pocztą do dnia 25. marca b. r.

RADOM DLA ŚLĄSKA. Wczoraj przyjechał do Cieszyna wiceprezydent sądu okręgowego w Radomiu i zarazem reprezentant Komitetu plebiscytowego Ziemi Radomskiej p. Marcin Kaliszczak. Zaczyna gość przywiózł znacznie większą kwotę na cele plebiscytowe. Ziemia Radomska już kilkakrotnie przesłała znaczniejsze zasiłki. Ostatnio, jak nas informuje p. Kaliszczak, uchwalili urzędnicy państwowi Ziemi Radomskiej opodatkować się na rzecz plebiscytu w wysokości pół procent od pensji. Włościanstwo i obywatelstwo tutejsze przy każdej okazji zaznacza swe sympatie dla Śląska większymi ofiarami. Jaką popularnością cieszą się tam Ślązacy, świadczy fakt, że kupcy zamiast drobnych pieniędzy wydają znaczki, z których dochód przeznaczony jest na cele plebiscytowe. Znaczków takich wybito 300.000. Nawet podczas zabaw używano zamiast orderów kotylionych wspomnianych znaczków. Wybitną pomoc w akcji plebiscytowej dają Koła pań, których powstało w Ziemi Radomskiej z inicjatywy ks. Ścisłaży około 60.

Z MAŁYCH KOŃCZYC. (Zebranie obywatelskie.) W niedzielę, dnia 14. marca b. r. odbyło się w naszej gminie w gospodzie p. Krypczyka zebranie obywatelskie, pomimo że zgromadzenie zostało początkowo odwołane dzięki nieprzychylności gospodkiewej, która może nie tyle ze złej woli lub niechęci do Polski, ale pod wpływem »wiatru z Pruchnej« nie chciała użyć gospody na owe zebranie. Pomimo odwołania zebrali się jednak liczni obywatele z okolicy. Przybyli na zgromadzenie referent, ks. Kojzar z Frysztatu, przedstawił bardzo rzeczowo obecne położenie polityczne, gwałty czeskie w zagłębiu, oraz zdradziecką politykę Koźdonia. Po nim omawiał miejscowy ks. proboszcz Gałuszka miejscowe sprawy gospodarcze. Wywodów obu mówców wysłuchali zebrani z wielkim zainteresowaniem. Po odbytem zgromadzeniu ludzie, rozchodząc się, żywo rozmawiali na temat owego

pięknie wygłoszonego referatu i wyrażali powszechne życzenie, aby więcej podobnych zebrań u nas odbyto. — *Jeden z obecnych.*

Z KARWINY. (Działalność p. Widermanna.) Czesi prawem kaduka utworzyli w Karwinie ekspozyturę policyjną, na której czele postawili komisarza Widermanna z Mor. Ostrawy. Pan ten, zdeklarowany szowinista czeski, odznaczył się już w czasie najazdu na Śląsk brutalnością i bezwzględnością. Wówczas w nocy wyciągał z łóżek Polaków i wysyłał ich do więzień w Lipniku, Mor. Ostrawie, Mor. Trzebowie, Józefowie i t. d. P. Widermann okazał wówczas takie zdolności wyzła policyjnego, że Czesi — jak już zaznaczyliśmy — wysłali go do Karwinie. Jakiem prawem pan ten pełni służbę w Karwinie, wytłumaczy nam może Komisya administracyjna w Karwinie. Taką samą taktykę, jak w Ostrawie stosuje w Karwinie. Wystarczy następujący przykład: W poniedziałek zeszłego tygodnia napadło 4 opryszków czeskich: Lautner, Żyła, Sztebel i Niemiec z rewolwerami w ręku około godziny 8. wieczorem na dom niejakiego Błażka w Stonawie. Napad się nie udał, dwóch opryszków, Lautnera i Żyłę ujęto i odprowadzono do aresztu we Frysztacie. Ujęcie tych bandytów wprowadziło Czechów w szal wściekłości. Komisarz Widermann, na prawdziwie czeską modłę, kazał żandarmeryi czeskiej w Stonawie aresztować Błażków, następnie niejakiego Śmiegę i Matlocha pod zarzutem napadu na tych 4 bandytów, pobicia ich i odprowadzenia 2 do Frysztatu. — Urząd gminny w Stonawie stwierdził, że napadu dokonali Czesi na Polaków, a nie odwrotnie, mimo wszystko jednak p. Widermann kazał aresztować Polaków. Zapytujemy, dokąd p. Widermann będzie się panoszył w Karwinie i pastwił na ludności polskiej i dokąd jeszcze żandarmeryja czeska będzie się nad nią znęcała?

Z MARKŁOWIC przy Cieszynie. W naszej małej, bo 17 numer liczącej wiosce, zebrano dla wygnańców: 117 jaj, 35 kg ziemniaków, 32 kg fasoli, 10 litrów mleka i 139 K w gotówce. Ofiarodawcom »Bóg zapłać!«

Z NIEM. LUTYNI. Długo siedział żyd Grauer cicho i pilnował kieliszka, wyciągając ludzom pieniądze z kieszeni. Dopiero, kiedy Czesi zaczęli napady na polską ludność, ściągnął i on bandę czeską na naszą wieś, ale mu się wcale nie udało, bo »pepików« przepędzili nasi dzielni chłopcy, a Grauer, widząc co się dzieje, musiał spakować manatki i opuścić naszą gminę.

— Dnia 19. b. m. został aresztowany przez żandarmeryję polską znany podszczuwacz i agitator czeski T.ema. Jeździł on codziennie do Bogumina po żołnierzy francuskich, żeby przychodzili poszukiwać za bronią, której nikt nie ma. Kilka razy tak uwodził żołnierzy. Ostatnim razem przyprowadził tutaj żołnierzy francuskich w piątek, dnia 19. b. m., którzy i tym razem nic nie

znaleźli. Oburzenie było ogromne i Francuzi nakazali żandarmeryi polskiej, żeby z nim raz porządek zrobiła. Radość panuje tak u Polaków jak i u Czechów z tego powodu, że się udało go zamknąć. Czesi dlatego go nie lubili, gdyż będąc na czeskiej stronie, to tam każdego Lutynianina szpiegowali i co miał przy sobie, gwałtem zabierali, mówiąc, że to na polską stronę wywożą. Był on od młodości zaciętym Niemcem, lecz po upadku Austrii przemienił się na Czecha.

RYCHWAŁD. (Zamach na polską szkołę.) Do dawnych gwałtów Czesi dodają nowe. Niedosć im było pobicia Polaków, zdemolowania im domów, wypędzenia znacznej części z gminy, oni chcą nie tylko na czas plebiscytu gminę zczechmanić, lecz na zawsze, dlatego zabrano się do czechizowania młodego pokolenia. Rodziców przymuszają, by dzieci posyłać do czeskiej szkoły. Kilkanaście rodzin już to uczyniło, ale Czesi chcą mieć wszystkie dzieci polskie u siebie, dlatego zmusili do opuszczenia gminy p. kierownika Biłkę, któremu grozi śmiercią w razie powrotu, dlatego też w ostatnich dniach wypędzono także p. nauczyciela Siwego. W polskiej szkole zostały obecnie tylko dwie nauczycielki, które nie mogą pracy podołać i dzieci, pozbawione nauki, będą musiały zwolna przenosić się do szkoły czeskiej. Cóż na to Komisya aliancka?

Z RYCHWAŁDU. Czesi rugują Polaków dalej. Dziś wyjechali do Cieszyna nowi uchodźcy, między nimi rodziny Łazowskich i Waleczków, od pokoleń zamieszkałych w Rychwałdzie.

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie
DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 5

z filiami w Dziedziectwach i Jabłonkowie

odbiła pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowanych procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płać od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od ½3. do 4 po południu.

Podziękowanie.

W naszej ciężkiej żałobie i głębokim bólu, spowodowanym nagłą śmiercią naszego drogiego syna, brata, szwagra i wuja, ś. p.

Alojzego Tomanka

doznaliśmy z wielu życzliwych serc tyle współczucia, że nie jesteśmy w stanie wszystkim z osobna podziękować. Składamy przeto tą drogą stokrotnie »Bóg zapłać!« wszystkim, którzy nas w tych dniach boleści koili słowem pociechy i wszystkim, którzy wśród modłów zwłoki zmarłego odprowadzili do grobu. Przedewszystkiem dziękujemy serdecznie Przewiel. Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, które wzięło udział w pogrzebie, szczególnie ks. prob. Józefowi Waliczowskiemu i ks. gen. sekr. Biłce za kojące słowa pociechy, J. W. Panu prefektowi Żurawskiemu, Świątnemu Wydziałowi gminnemu, Szan. Panom Nauczycielom, wszystkim krewnym, przyjaciółom, znajomym, Szan. Związkowi Młodzieży katolickiej, Drużynie śpiewackiej za piękny śpiew, Strażom pożarnym z Ropicy i Sibicy i wszystkim, którzy złożyli wieniec i kwiaty na trumnę drogiego zmarłego i oddali mu ostatnią przysługę.

Przyjmijcie wszyscy serdeczną i gorącą podziękę!

W Ropicy, dnia 24. marca 1920.

W mutku pogrążona rodzina
Tomanków.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 30 K
półrocznie 15 „
kwartalnie 7-50 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rzadka) drob-
nego, przy kilkunastowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszyńsku, niedziela, dnia 4. kwietnia 1920.

Nr 13.

Zmartwychwstanie.

Słowa zwycięstwa i wesela: »Zmartwychwstał Pan prawdziwie« rozbrzmiewają dziś po całym świecie, gdzie tylko biją chrześcijańskie serca. Wszak to święto tryumfu Boga nad piekłem, prawdy nad kłamstwem, wolności nad kajdanami...

Świat po krwawej pięcioletniej rzezi jeszcze nie wrócił do równowagi. Podpisano wprowadzić traktaty pokojowe, Wysoka Rada podyktowała państwom swe warunki, lecz pokój jeszcze nie nastąpił. Wojna wewnątrz i zewnątrz toczy się dalej. Martwe litery paryskiego wyroku nie wcieliły się w czyn, bo brak im ducha Chrystusowego. Ludzkość, rozwydrzona podczas pięcioletnich morderczych zmagani, zdeprawowana łapczywością, chciwością, wyzyskiem i zimnym egoizmem, jeszcze ciągle przeżywa ponure ciężkie chwile wielkopiłkownic. A nas Polaków na Śląsku zastaje tegoroczne radosne święto Zmartwychwstania w wyjątkowych stosunkach. Na własnej naszej ziemi słuchać musimy obcych, inteligent i robotnik polski musiał przed pałką czeskiego bandyty opuścić swe pielesze i warsztat swej pracy, udać się na tułaczkę i jeść gorzki chleb żebraka za to, że zawsze mężnie i wytrwale dążył do złączenia się z Macierzą — Polską.

Te bandy, szerzące terror i zagrażające życiu polskiej inteligencji i tysięcznym rzeszom robotników, to jakby ten motłoch żydowski w Jerozolimie, który spowodował straszną zbrodnię golgocką. Po *crucifige* nastąpiło Alleluja!

To też tracić nie należy nadziei i poddawać się zwątpieniu. Przetrwać musimy z hartem duszy i z nieustraszoną w sercu te czarne chwile w oczekiwaniu lepszej przyszłości, która nastąpi, jeżeli wszyscy bez wyjątku, bez względu na chwilowy ucisk i chwilową niesprawiedliwość spełnimy przy nadchodzącym plebiscycie swój święty obowiązek. Nie może zginąć naród, który wierzy w swą przyszłość, który dla niej mężnie cierpi i wytrwale pracuje.

Copróżda trudno nam zaśpiewać dziś radosne: »Wesoły nam dziś dzień nastał«, gdy słyszemy o ohydnych zbrodniach czeskich Judaszów, gdy widzimy jak według z góry powziętego planu pracuje się nad tem, by zmartwychwstanie całości ludu polskiego na Śląsku uszczuplić, ba nawet uniemożliwić, — lecz ufni w święte, mądre i sprawiedliwe, choć niezbadane rządy Bożej Opatrzności wierzymy mocno i niezłomnie, że niebawem radosne, niczem nie krępowane zwycięskie Alleluja zabrzmi po naszej piastowskiej ziemi, w chwili, gdy cały ćwierćmilionowy śląski odłam wielkiego, bohaterskiego narodu złączy się ostatecznie i trwale z Matką-Ojczyzną.

Nie dać posłuchu słodkim podszeptom, nie dać się kupić za judaszowskie srebrniki, nie uleść terrorowi ani gwałtom — oto postanowienie wielkanocne. a dzień głosowania ludowego będzie dniem naszego zmartwychwstania i zwycięstwa.

W górę zatem serca! Czasy ciężkie, lecz ta chwilowa niedola minie, jak wszystko mija na świecie. Ufajmy, bo

Zmartwychwstanie życie... wiosna,
I Śląsk będzie odkupiony,
Pieśń rozplynie się radosna,
Dzwon rozbuja...
Alleluja!
Wnet, weselsze krzykną dzwony!

Rychło wstaną jasne zorze
Niby święte aureole;
Jutrznia błysnie, blask się wzmoże;
Zapomniane,
Przecierpiane
Będą wszystkie dawne bole...

Niechaj każdy Ślązak wierzy,
Gdy się dźwięczny głos rozbuja,
Że w podniebia strop uderzy
Silny, mocny,
Wielkanocny
Śpiew zmartwychwstań: Alleluja!

U stóp Jasnej Góry.

Kiedy rozległa się po Cieszyńskim wieść, że wyjeżdża wycieczka do Jasnej Góry, ze wszystkich zakątków ziemi naszej poczęły płynąć liczne zgłoszenia udziału w tej wycieczce. Niepodobna było wszystkich zgłoszeń uwzględnić, gdyż warunki komunikacyjne na to nie pozwalały. Dano nam do dyspozycji jeden tylko pociąg, złożony z 30 wozów. 1.600 ludzi wyjechało, by imieniem Śląska złożyć u stóp Najświętszej Panienki wyrazy hołdu i słowa serdecznej prośby, a braciom z Polski opowiedzieć o naszej niedoli i zaprotestować przeciwko gwałtom na nas przez wroga dokonywanym.

W środę wieczorem ruszyliśmy w drogę radości, choć świadomości trudu, jaki nas czeka. Po wozach rozdzwoniły się pieśni: »Serdeczna Matko«, »Boże coś Polskę«, »Kto się w opiekę« świdły o nastroju wśród podróżnych. To nie tyle wycieczka plebiscytowa, lecz pielgrzymka religijna.

Granicę byłej Kongresówki przebyliśmy prawie równocześnie ze wschodem słońca. Wspaniały był widok i nastrój, gdy jasne słońce wyjrzało ku nam uśmiechnięte po nocy długiej i czarnej, zdawało się nam, jakoby ta ziemia polska ku nam się śmiała i wyciągała radośnie na nasze przyjęcie swe macierzyńskie dłonie. Zmęczenie gdzieś znikło, pogoda i radość rozlały się w naszych sercach i po naszych twarzach. Po wagonach rozpoczęto śpiewać godzinki.

Chociaż od granicy pędziliśmy całą parą, nie stając nigdzie ni chwili, jednak droga nam się dłużyła, bo sercami byliśmy już tam u celu podróży. To też niby prąd elektryczny po nas przeszedł, gdy z ust do ust podawano wiadomość: »Za 10 minut jesteśmy w Częstochowie!« Oto już i wieżycza jasnogórskiej świątyni ku nam wyrzała, oto dolatują dźwięki orkiestry, grającej na nasze powitanie, oto okrzyk przeciągły:

Jura i Jonek.

Jura: Zdało się, że ty święta będą piękne, ale zaczyna się to jakosi psuć, bo snoci i żydzio mają wroz z nami swoi święta, a to już dycki na żydowski święta musi być pluta.

Jonek: No, no, cosi posioite już mom, na ziemnioki zorane też, to sie tam ta robota jakosi zrobi po świętach, dyby jeny potem doł Pónbocek ciepło i pogodę. Ludzi do pracy mało, nie wiem, jaki to będzie dali, bo sie każdy okoonio, że sie temu aże dziwać nie lza. Ale chwała Bogu żywność przychodzi jednym ciągiem z Poznania, taki szumne, smaczne ziemnioki, kupe obilo, cukru i to za łączny grejcar, tak że wydzierzimy ten przednówek.

Jura: Joch też wzion cosi tych ziemnioków na nasieni, chcę spróbować, czy sie też w naszej ziemi podarzą. O jedzeni nima starości, dyby sie jeny noród chycił roboty, toby zaś to było jakisi. Można sie i wojna z bolszewikami niedługo skończy, dyć kiesi po świętach mo być pierwszo dorządka o pokoju.

Jonek: Joch temu z początku nie dowierzoł, jak ci mozgolscy bolszewicy napisali do Warszawy, że sie wojny najedli, żeby radzi zrobić pokój, bo wiem, że to są strasznie fałeczni ludzie. I rychtyk, myśleli se, że Polocy są tacy głupi, że im uwierzą, wojsko puszcza do chałupy, tuż mili

bolszewicy nazbierali kanonów, gazów, tangów i kan jeny kigo djaska i zaczeni na całym froncie walić aż dudniało. Ale dostali od naszych porządnie na portki, tuż teraz jednak widzą, że z Polokami niepeć i możne sie zacząć ty umowy.

Jura: Jednak ci naszy wojocy są nejlepszy na całym świecie. Telowne czasy prowadzą wojne, teraz tam siedzą w takich bagnach, w zimie tam było nikiedy sztyrycet stopni mrozu, wilków całe gromady, a teraz tam je marasu po kolana, tych bolszewików nieopisano moc, a naszy nie ustąpili ani na col, ale jeszcze walą naprzód.

Jonek: Skąd ci bolszewicy mają telowną muncyję?

Jura: Cosi zostawili Prusocy, potem bolszewicy nałotali Denikinowi, co miał s nimi walczyć, a dostał moc wszelakiego norychtu, kanonów, kul, muncyvie, koni, tych tangów od Anglików, ale wszystko mu bolszewicy pięknie zebrałi, potem chycili drugigo jednorola, co też miał iść na nich, pisał sie Kołczok, temu też wszystko wzieni, no i puścili stare fabryki na muncyję w ruch, wszystko musi pod bolszewikami robić, bo jak ni, to kula w łeb, tuż mają wszyckigo zatela. Ale teraz widzieli, że Polok, to nie mozgol abo pepik, jeny że to wojok jak sie patrzy, bo bije głowa nie głowa.

Jonek: Czechmoni už tak jeny czakali na te bolszewicką ofenzywe. rzecy: Szak ci czerwieni

Polakum naperu, a my si zatim zebereme Cieszinsko. Ale zgizło. Prowde ty prawisz, że polski wojok to nie je czeski tchorz, co przed pierszym lepszym uherskim bolszewickim żydem ucieko, jak czeszy hyrdzini przed Madziarami. My se domy z bolszewikami, z czechmanami i z prusokami rade. Choćby tych pepików było tela, kiela tych mozgoli, choćby mieli nie jednego ale dzieścię sznajderków, wszystko marne, niech jeny zacząć z nami, to ich przehetkomy, polecą, że sie nie zastawia aż kansi pod Pragę.

Jura: No ale czechmani dali nagrowają z naszymi ludźmi w rewirze; będą tak długo grać, aż nagrają, a potem bieda reta. Rozpuścili na cały kraj całą bandę czeskich szpicli i podszczuwaczy, ale to wszystko marne. Jeszcze nadto w czeskim raju nastąpiła bieda. Tak na jesień mąką szafowali, walili za lyniją wielki foroty, teraz wbij pepiku zęb do ściany, a ściągnij posek, bo na buchy muki neni. Po świętach już jeny będą dawać 90 deka, a nieskorzy eszcze mieni. Mięsa też ni mają.

Jonek: Toć, jeny kupują u nas i za Białką i szwarcują do czeski republiki mięso, szpyrkę, masnote, a ponikierzy naszy ludzie to sie łakomia na ty kolkowane papierki i jeszcze im pumogają. Już takich judosów mom pore zapisanych. gdzie kiesi wypłata.

»Cześć! Niech żyją Ślązacy!« i pociąg staje. Jesteśmy w Częstochowie.

Dźwięki muzyki, okrzyki powitania milkną, bo oto Częstochowski Komitet plebiscytowy wita nas przez usta swych przedstawicieli pp. Kisera i Kałczyńskiego. Wychodzimy z dworca, rozwija się pochód do miasta.

Na przodzie kroczy, wygrywając skocznie, muzyka studentów gimnazjum częstochowskiego, dalej postępuje Częstochowski Komitet plebiscytowy wraz z członkami Komitetów śląskich, następnie pluton straży pożarnej otwiera właściwy pochód Ślązaków. Idą pod sztandarami narodowymi Cieszyńscy ze wszystkich wiosek i gmin śląskich. Zwracają wszystkich uwagę stroje dziewcząt z pod Cieszyna i górali istebniańskich. Pochód zamyka znowu pluton straży pożarnej. Ulice przybrane chorągiewami, po obu stronach szerokiej alei, którą idziemy, mieszkańcy Częstochowy tworzą szpaler i wykrzykują na naszą cześć. Odpowiadamy na cześć Polski i Częstochowy.

Przed nami leży już jak na dłoni klasztor jasnogórski, pochód zatrzymuje się przed małym kościółkiem, którego rektor ks. kan. Ciesielski wita nas przemową, wskazując na losy swego kościółka jako na symbol losów Ojczyzny. Zagarnął go Moskal, lecz dziś on wolny znowu i nasz. Pod samą Jasną Górą, w miejscu, gdzie przedtem stał pomnik cara Pawła, a dziś wznosi się ku niemu statua Matki Boskiej, przemówił dr. Nowak imieniem Rady gminnej miasta Częstochowy. — Imieniem Ślązaków odpowiedział ks. Ścisła.

Nareszcie wkraczamy do świątyni. Nie mamy czasu ni ochoty podziwiać precudownego położenia i wspaniałych budowli klasztornych, — myśl nasza zajęta. Jednym, wzrok w jednym kierunku zwrócony — szukamy obrazu Pani Jasnogórskiej. Jaśnieje on złocisty w głównym ołtarzu, dojrżeli go Ślązacy, padają na kolana, na usta ciśnie się gorąca modlitwa. z ręką na piersi szloch się głośny wyrwał. Długie tęsknoty, cierpienia i serdeczne nadzieje, długo tłumione w piersiach, doliwają się teraz na zewnątrz. Po cichej modlitwie pieśń głośna się rozlega, pieśń szczerą, serdeczną, określającą dosadnie nasze ciężkie obecne położenie. Najzimniejszemu człowiekowi lży się do oczu cisnąć musiały, gdy usłyszał naszych uchodźców z zagłębia, śpiewających:

*»Wygnańcy ... do Ciebie wołamy,
zlituj się, zlituj, niech się nie tulamy!«*

Długo, długo nie może się lud nasz oderwać od stóp Najświętszej Pani, jedni słuchali mszy św., odprawianej przed cudownym obrazem przez ks. sekr. Biłkę, drudzy przystępowali do świętych sakramentów. Dopiero o godz. 12. (czas

Jura: Ale coróż więcej ślimtoków się od oberwajdy odwraca, ba! to po gazetach ogłoszają, że z takim człowiekiem bez sumienia i czci, jak oberwajda, nie chcą mieć nic do czynienia, jeny macherzy z Nowego Czasu się jeszcze dzierżą jego portek. Ale uż tego długo nie będzie.

Jónek: Synku, jak się tak dziwom na tych francuskich i talijanskich wojoków, jak się chodzą po mieście, to se dycki myślę, coż się też dzieje w duszy tych wszechniemieckich wrzasków, co tak podczas całej wojny bij zabij na tamtamt!

Jura: No dybys im tak jeny był spomniół francuz, talijan, toby byli jednemu oczy wyszkrobali, a potem go jako zdrajcę powiesili na pierwszej lepszej gałęzi. Ci, co to nosili na kabocie taki tabulki got sztrafe england abo co tak witali wilusia i tych inszych zbujów, co telowny noród wymordowali. Tak to goniło z gołą głową po holicach, aby jeny dozdryć pruskiego cesorza i już im było lepi na dolinku, jak mogli zakrzyczeć hoch abo hura.

Jónek: Taki kumedyje robili z fanami, dziećka kludzili na holicie, ba! w zimie, jak kiedy przyjechał wiliuś, by się najeść i napić u starego łujca na zomku. Dyby im tak był wtedy kiery rzek: wy, za dwa, trzy roki będą francuzi, anglicy, talijanie i japończy siedzieć pod Jeleniem, a wojsko francuski i talijański szpacerować z gwerami i muzyką po Cieszynie, to by mu byli skóre zedrzyli. Jak się to czasy zmieniają! A teraz to ci sami wrzasczy liżają stopy tych, co ich w sercu nienawidzą, kolacje i czechmonów.

Jura: No, no, na drugi święta uż nie będzie ani kolacje, ani czechmonów w Cieszynie ani na Śląsku, ale se pójdzie każdy kaj patrzy, a Śląsk hee polski. Rzyczę ci wesołych Świąt!

polski) wyruszył cały lud przed świątynię, by tam wysłuchać mszy polowej, na naszą intencję odprawianej. Wspaniały był to widok, gdy w zewnętrznej kapliczce, wysoko »u szczytu« odprawiała się Przenajśw. Ofiara, a szeroko u stóp murów klasztornych poklekał lud barwny, podobny do kwietnej łąki, wpatrzony w Hostię białą, jak kwiaty w słońce.

Po mszy św. Paulin O. Aleksander wygłosił kazanie, w którym, wskazując na ten dzień słoneczny, jaki dziś nam się ukazał, pierwszy dzień wiosny, powiedział, że taki dzień radości nadziei i dla dusz naszych z chwilą przyłączenia Śląska do Polski. Ręką tego widzi w tem, iż Ślązacy uciekli się pod opiekę Maryi, pod opiekę Tej, która nigdy, uciekającym się do Niej, nie zawodzi.

Nastąpiła chwila niezwykle uroczysta — błogosławieństwo arcybiskupie dla obecnych i dla całego Śląska. Jego Ekscelencya ks. biskup Krynicki, w otoczeniu licznej kleru, stanął u stopni ołtarza w stroju pontyfikalnym i klęczący tłum przeżegnał Krzyżem św., wypowiadając uroczyste słowa: »Niech was błogosławi Ojciec, Syn i Duch św!«

Pokrzepiony religijnie lud śląski udał się pod pomnik Maryi u przedmurza klasztoru, by tam odbyć przy współudziale kilkunastu tysięcy obywateli częstochowskich i patników z całej Polski wiec śląski. Szereg przemówień rozpoczął prezes Częstochowskiego Komitetu plebiscytowego. — Z mówców śląskich przemawiali red. Zabałski i jedna z kobiet śląskich z poza linii demarkacyjnej*), kolejarz Gaj z Dziedzic, górnik z Karwiny*) i ks. Ścisła. Mowcy wykazywali dosadnie całą niedolę naszej dzielnicy i wyrazili, czego od Polski żądamy. Szczególnie przemówienia p. Gaja i śląskiej kobiety zrobiły na zebranych wielkie wrażenie. Po mowie ks. Ścisła las rak podniósł się, by złożyć Śląskowi i Polsce ślubowanie wierności. Odczytano i uchwalono wśród powszechnego zapалу następującą rezolucję:

»Zebrani na wiecu u stóp Jasnej Góry mieszkańcy Częstochowy w liczbie kilkunastu tysięcy, wiaz z masową wycieczką ludu śląskiego, łączą swój głos z rezolucjami i uchwałami wiecu cieszyńskiego z dnia 22. lutego i krakowskiego z d. 1. marca b. r.

W szczególności protestujemy przeciw stroniowości Komisji alianckiej w Cieszynie.

Domagamy się poszanowania ze strony Komisji alianckiej uchwał Rady Najwyższej w Paryżu przed oddaniem nam administracji nad całym Cieszyńskiem, stosownie do ugody z 3. lutego 1919. r.

Domagamy się od Komisji alianckiej ochrony ludu polskiego przed gwałtami czeskimi.

Domagamy się od Rządu polskiego stanowczej ochrony Ślązaków polskich.

Protestujemy przeciw wyrzucaniu polskich górników i robotników z pracy i mieszkań.

Oświadczamy, że na niesprawiedliwość wobec siebie nie pozwolimy — wszelką niesprawiedliwość, choćby gwałtem odeprzemy.

Plebiscytu w takich warunkach, jak obecne, nie uznajemy.

Wyrażamy hołd Ojcu świętemu, wielkiemu rzecznikowi sprawiedliwości podczas wojny.

Hołd Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu, Rządowi i Sejmowi polskiemu, niezwyciężonej armii polskiej.

Pozdrowienie dla braci ze Spisza i Orawy, walczących z tym samym, co my, wrogiem i dla braci ze wszystkich terenów plebiscytowych.

Podziękowanie tym wszystkim, co nas w walce naszej krzepią i wspomagają.

Niech żyje Polska i złączony z nią Śląsk Cieszyński!

Potężne słowa Roty były zakończeniem tej imponującej manifestacji.

Po wiecu udali się Ślązacy na posiłek, przygotowany nam przez gościnnych gospodarzy, a potem część na nieszpory lub zwiedzanie miasta, a część do teatru, gdzie staraniem wojskowości odegrano dla nas patryotyczną sztukę: »W górę serca!« W czasie przerw przygrywała muzyka wojskowa i wygłaszano okolicznościowe przemówienia.

O godz. 8. wieczorem opuściliśmy gościnne i kochane mury Częstochowy, żegnani znowu serdecznie przez obywatelstwo częstochowskie. Ostatnie dźwięki muzyki i ostatnie »Cześć!« prze-

*) Z łatwo zrozumiałych powodów nazwiska nie podajemy.

brzmiało, pociąg nas uniósł daleko do naszych gór, kopalni i fabryk, ale w sercu zostało coś, co się ująć w słowa nie da, a jedynie z uściskiem macierzyńskim porównać by można.

Wynik plebiscytu na ziemi Cieszyńskiej.

Pod powyższym tytułem pisze praska »Tribuna«: Interesujące uwagi o wyniku plebiscytu w Ziemi Cieszyńskiej podaje w »Statistickem Vestniku« dr. A. Bohacz. Śląsk Cieszyński, mający 2.282 km. kwadr., wykazywał według ostatniego spisu ludności 434.000 obywateli, z czego według języka towarzyskiego było 115.000 Czechów, 233 tysiące Polaków i 77.000 Niemców. Z tego niema właściwie sporu o starostwo bielskie, gdzie 101.000 mieszkańców było zapisanych tylko 800 z językiem towarzyskim czeskim, podobnie jak nie jest spornym obszar okręgu frydeckiego, gdzie naliczono tylko 3.5% Polaków, a jeszcze mniej Niemców i okręg polsko-ostrowski, gdzie jest tylko 10% Polaków i 23% Niemców. Spornymi są więc głównie okręgi Bogumiński, frysztacki i cieszyński, z których zwłaszcza pierwsze dwa są pod względem narodowym bardzo pomieszane wskutek przypływu ludności górniczej z ziemi sąsiedniej. Tak w r. 1910. naliczono tu 93.000 imigrantów, naodwrot z osób, przynależnych do Ziemi Cieszyńskiej, było 40.000 w innych krajach. Jest przeto bardzo ważnem, jak będzie tłumaczone brzmienie warunków głosowania. My żądamy stanowczo siedzibę, czyli prawo swojszczyzny, podczas gdy Polacy żądają: siedzibę lub przynależność. Gminy polskie w przewadze obejmują 70% ziemi, ale przebywa w niej w całości tylko połowa ludności kraju, co przy głosowaniu zaważy bardzo na szali, podczas gdy gminy czeskie mają dwa razy większy przyrost ludności, niż gminy polskie. Jest ważnem, na co decydują się Niemcy i jak wypadnie spór Polaków ze Ślązakami. Dla nas jest pomyślnem, że wśród ludności do 24 lat Polacy są reprezentowani o 3% więcej, niż wśród ludności głosującej. Jest następnie możliwem, że ludność, nieprzynależna do Ziemi Cieszyńskiej, a która w większej części pochodzi z Galicji, będzie wykluczona od głosowania, na czem byśmy znacznie zyskali. — Jeżeli sobie uświadomimy, że przytoczone cyfry są wynikiem spisu ludności według języka towarzyskiego i że spis przeprowadzało się pod rządami austriackimi, który i tutaj żywił czeski ostro prześladował, możemy się napewno spodziewać pomyślnego wyniku. Również o plebiscyt na Morawach niema żadnych obaw, jak stwierdza dr. Mráz. Na całej Słowaczynie tyło w r. 1910 zaledwie 27.000 Polaków wogóle. Plebiscytowi podlegają tylko trzy okręgi, dwa z Orawy i jeden ze Spiszu, z tego n. p. okręg starowiejski miał na 18.600 mieszkańców 14.400 Słowaków, a tylko 690 Polaków. Jeżeli tylko pójdzie wszystko według prawa i sprawiedliwości i jeżeli plebiscyt nie będzie się odbywał wśród takiego teroru, jaki Polacy prowadzą w ostatnim czasie w Ziemi Cieszyńskiej, w takim razie nie musimy się obawiać o naszą Ziemię Cieszyńską i Słowaczną.

(W artykule tym występuje cała przeprotność czeska. Chca najpierw wmówić, że Austria przy spisach krzywdziła Czechów na korzyść Polaków, a tymczasem wiemy, że sprawy miały się odwrotnie. Dalej głoszą, że ten, co tylko na papierze jest przynależny do Śląsku, ma większe prawa do głosowania, niż ten, co na tej ziemi żyje i pracuje. Wreszcie mówiąc o terrozie polskim, a tymczasem trzeba ostatnie zdanie tak czytać: »Jeżeli tylko pójdzie wszystko według prawa i sprawiedliwości i jeżeli plebiscyt nie będzie się odbywał wśród takiego teroru, jaki Czesi prowadzą w ostatnim czasie, w takim razie nie musimy się obawiać o naszą Ziemię Cieszyńską.)

Gospodarcza przyszłość Polski.

Polska jest przeważnie krajem rolniczym z wyjątkiem południowo-zachodniego zagłębia węglowo-przemysłowego, obejmującego część zachodniej Galicji, Śląsk Cieszyński, Górny i re-wiry węglowy i przemysłowy w byłej Kongresówce.

Rolnicza produkcja Polski wystarcza, by nie tylko wyżywić wszystką ludność w państwie,

lecz nadto wywieźć coś na eksport. Polska jest dalej tak bogata w lasy, iż mimo wyniszczenia drzewostanu przez wojnę jest może najbogatszym w drzewo krajem w Europie. Pod względem bogactw naturalnych może się Polska mierzyć z tak wielkim państwem, jakim jest Francja. Wydajność źródeł naftowych stawia Polskę na trzecim miejscu w produkcji światowej. Niezwykle obfituje ona w węgiel, rudę żelazną, a przedewszystkiem w sól. Nadto posiada Polska miedź, cynk, siarkę, ołów, marmur, gips, granit, kredę i tak dla gospodarstwa rolnego bardzo ważne sole potasowe.

Rolnictwo stoi najwyżej w Poznańskim, a opada im dalej na wschód. Główna przyczyna w tem, że wschodnia część Polski była pod panowaniem rosyjskim, a Rosya, co tylko mogła, czyniła, aby rozwojowi rolnictwa na ziemiach polskich przeszkodzić, by zboże polskie nie mogło konkurować ze zbożem ukraińskim i syberyjskim.

Obecnie sprawa się całkowicie zmieniła. Najpierw musimy uwzględnić, iż Polska ma tak korzystne położenie geograficzne, jak żaden inny kraj na kontynencie. Na zachodzie graniczy z Niemcami, które potrzebują ogromnej masy płodów rolniczych, na północy będzie sąsiadowała Polska przez morze ze Szwecją i Norwegią, które to kraje też muszą zboże do siebie sprowadzać. Przed wojną tak Niemcy jak Szwecya i Norwegia sprowadzały żywność z Rosyi, obecnie, kiedy Polska się zagospodaruje, będą ją sprowadzać z Polski, bo będzie im bliżej i łatwiejszy będą mieli do niej dostęp. Na wschodzie znowu graniczy Polska z Rosją, potrzebującą wyrobów przemysłowych, a zwłaszcza produktów włóknistych, w które Polska po uruchomieniu swoich fabryk będzie obfitowała.

Jak widzimy więc i dla swoich płodów rolniczych i dla swoich wyrobów fabrycznych znajduje państwo polskie wielkie i bliskie rynki zbytu, co we wielkiej produkcji jest rzeczą najważniejszą.

Dopiero obecnie, kiedy ten rynek zbytu polskiemu rolnikowi się otworzy i kiedy ten rolnik dozna opieki państwowej, zabierze on się do należytej uprawy swej ziemi i doprowadzi ją do stanu niezwykłej wydajności. Ziemia polska jest bardzo urodzajna, zwłaszcza obszary, leżące na wschodzie. Zatrzaszczył się już niemi sejm polski i synały miliony marek na doprowadzenie kultury rolnej do odpowiedniego stopnia wysokości. W kilku latach zniszczone obecnie gospodarstwa wrócą do dawnego stanu, a w kilkunastu latach dorównają, jeżeli nie przewyższą, produkcji najbardziej rolniczo rozwiniętych krajów. Ekonomści obliczają, że Polska za samą nadwyżkę zboża, wywiezioną zagranicę, może otrzymać, licząc po cenach przedwojennych, dwa miliardy marek niemieckich rocznie. Do tej cyfry trzeba dodać jeszcze cenę za eksportowane bydło, drób, nabiał i t. d. Taksamo i eksport przemysłowy da Polsce dużo pieniędzy, bo nie mówiąc już o soli, nafcie, węglu, same towary tekstylne (włókniste), wywożone z Królestwa do Rosyi, dawały Królestwu rocznie 480 milionów marek.

Rząd polski wie o tem dobrze, jak wielką rolę Polska ekonomicznie odegra i robi już pod tym względem szerokie plany. Przedewszystkiem postara się w najbliższej przyszłości o dogodną sieć komunikacyjną i to nie tylko przez wybudowanie szeregu nowych linii kolejowych, lecz także przez uregulowanie rzek i budowę kanałów, by w ten sposób umożliwić dogodną i taną komunikację wodną.

W tej odbudowie gospodarczej i przemysłowej Polski ważną rolę może odegrać Śląsk ze swoimi fabrykami i ze swoimi ludźmi, zdolnymi do pracy. Ile to w Polsce będzie się budować dróg, kolei, fabryk, elektrowni, wodociągów, ile potrzeba będzie wozów kolejowych, maszyn rozmaitych, ilu robotników ukwalifikowanych, dozorców, kierowników! Doprawdy, jeżeli przed całą Polską rozciąga się wspaniała przyszłość gospodarcza, to przedewszystkiem rozciąga się ona przed Śląskiem w razie przyłączenia go do Polski. Śląsk będzie budowniczym tej nowej Polski — jej nauczycielem i kierownikiem przemysłowym.

Nieudale strejki.

Bolszewicy, nie mogąc przełamać naszego frontu bojowego, próbując osłabić go przez strejki kolejowe wewnątrz kraju. Na strejki te wybierają

chwile najbardziej krytyczne dla państwa. I tak na pierwszy strejk wybrano moment, w którym zdawało się, iż nastąpi wojna polsko-czeska, na drugi — moment ofensywy bolszewickiej. Powody do strejku są błahе, to też hasła strejkowe nie znajdują oddźwięku wśród szerokich mas robotniczych i ściągają słuszną pogardę całego narodu na tych prowodyrów socjalistycznych, z których jedni za pieniądze («towarzysze» mojąszewego wyznania), a drudzy z głupoty dopomagają wrogom naszej Ojczyzny.

Przypatrzmy się krótko historii dwu ostatnich strejków.

Kiedy Czesi rozpoczęli swe bandyckie napady na zagłębie, kiedy polskich robotników wyrzucano z pracy i mieszkań, kiedy lada chwila mogło być przyjsz do wojny z Czechami, wtedy bolszewicy rzucili hasło: strejkować! Powodem było żądanie wolnych biletów dla swoich rodzin. Ostatecznie możnaby się sprzeczać o to, czy żądanie to było słusne, czy nie (ministerstwo kolei chciało dać takich biletów 12 na rok), ale bezwarunkowo potępić się musi popieranie tego żądania strejkami i to w takiej chwili krytycznej. Była to czysta zdrada państwa. Początek do strejku dali kolejarze radomscy, ci sami, co się na parę tygodni przed tem opodatkowali na Śląsk Cieszyński. Świadczy to o niewyrobieniu politycznym tych kolejarzy i o tem, że się dali poprowadzić jak barany ludzom złej woli. Niech panowie z dyrekcji radomskiej zapamiętają sobie, że bez ich ofiar pieniężnych możemy się obejść, ale ich praca jest nam konieczna i potrzebna, ich strejk mógł zaprzepaścić sprawę śląską doszczętnie. W sukurs Radomiakom przyszła druga warcholska dyrekcja: Kraków. Strejkowi oparli się stanowczo kolejarze śląscy i lwowscy. Tym cześć!

Rząd, nie chcąc wikać sytuacji, ustąpił strejkującym, dał im te bilety. Stwierdzamy jeszcze raz, że przeciwko samemu żądaniu kolejarzy nie mieliśmy, ale zbrodnią nazwać musimy drogę, jaką oni dla spełnienia swych żądań obrali.

Rząd, aby w przyszłości uniemożliwić podobne anarchistyczne zapędy, wniósł w Sejmie ustawę t. zw. «militaryzacji» kolei na czas wojny. Przeciwno projektowi tej ustawy wystąpili gwałtownie socjaliści, a przewidując, iż ustawa mimo ich sprzeciwu przejdzie, usunęli się z sali obrad wraz z częścią radykalnych ludowców. Ustawa przeszła jednogłośnie, wtedy znowu proklamowano strejk kolejowy, w chwili, kiedy na wschodzie toczą się zaciekle walki z bolszewikami. Przeliczyli się jednak agitatorzy bolszewicy i urażeni w swej dumie panowie z pod czerwonego znaku. Rząd, społeczeństwo, a także znaczna większość personalu kolejowego sprzeciwili się stanowczo głupiemu i zbrodniczemu hasłu panów Daszyńskich, Moraczewskich, Hausnerów, Diamandów i innych Perlów. Rząd zajął stanowisko nieugięte, oświadczył, że ruch na kolei uruchomi wojskiem, społeczeństwo poczęło tworzyć armię pracy, mającą zastąpić strejkujących, kolejarzy, zrępowani w związki chrześcijańskie i narodowe wydali odezwę, potępiającą strejk. I strejk się nie udał. Na kolejach warszawskich puszczono wszystkie pociągi, w dyrekcji krakowskiej zastrejkowali wszyscy... żydzi, Czesi, Rusini a ogół polskich kolejarzy stanął do pracy. Socjaliści zostali skompromitowani. Przedstawiciele socjalistycznego Związku kolejarzy zwrócili się do prezydenta ministrów z prośbą, by im dał jakąś furtkę honorowych odwrotu, a oni strejk odwołają. — Prosił n. p., by uchwałę o militaryzacji kolei wprowadzono w życie, ale nie ogłaszano jej w pismach urzędowych. Prezydent Skulski na to nie przystał, oświadczaając, iż co najwyżej może ogłosić odezwę do kolejarzy, w której wyjaśni, dlaczego taką ustawę wydano i że ustawa ta nie jest skierowana przeciwko pracownikom, lecz przeciwko próbom anarchistycznej akcji. Radzi nie radzi, musieli panowie socjaliści strejk odwołać.

Jedynym a dodatnim rezultatem strejku to to, iż kolejarze masowo występują z żydowsko-socjalistycznego «Zawodowego Związku kolejowego», a zapisują się do Polskiego Związku kolejarzy, który głównie przyczynił się do uniemożliwienia strejku, wydając odezwę, jaka znalazła posłuch wśród szerokich warstw kolejarzy. Odezwa ta brzmi:

«Dnia 27. o godz. 8. rano agitatorzy bolszewicy i komunistyczni mężowie zaufania zawodowego Związku kolejarzy wstrzymali pracę w warsztatach kolejowych. Strejk wywołano pod pozorem protestu przeciw ustawie o militaryzacji kolei. Wiadomo nam, że elementy wrogie pań-

stwu polskiemu stale czuwają, aby dojść do celu i w środkach nie przebiegają. Militaryzacja kolei, jako wynierzona przeciw tym elementom, nie zstraszy patriotycznego ogółu kolejarzy, który dla dobra sprawy polskiej wszystko poświęci i nie pozwoli burzyć i rujnować gmachu Ojczyzny. Zwróćcie swoje oczy na wschód i na zachód; bolszewia i szwabi czekają chwili zamętu wewnątrz Polski. Koledzy! Stójcie wytrwale przy warsztatach pracy, agitatorów oddajcie w ręce władz, nie grzebmy Polski, nie narażajmy armii i narodu na głód. Od ministra kolei kategorycznie żądamy bezwzględnej walki ze szkodnikami, propagującymi strejk. Mężnie wytrwajcie, nie pozwólcie na prowokację i wstrzymanie ruchu. Wrogowie cieszą się z działalności wysłańców dobrze płatnych złotem. Precz z Judaszami. Pracujmy wytrwale i przez pracę polepszymy byt i stwórzmy lepsze szczęście dla potomności. Wobec wielkiej lojalności trzech czwartych kolejarzy, która zwalczyła już kilka narzuconych strejków, ogół kolejarzy sam da sobie radę i zwalczy nawet bez militaryzacji zakusy agitatorów strejkowych, o ile rząd poprze nasze usiłowania.»

Anarchistyczna robota spotkała się z godną odprawą, społeczeństwo nie da teroryzować się garstce głupich, czy sprzedajnych warcholów. O tem panowie z pod czerwonego znaku muszą pamiętać i swoich Perlów i Diamandów na wodzy trzymać.

Francya a Watykan.

W parlamencie francuskim rząd wniósł projekt ustawy o kredycie na otworzenie a raczej przywrócenie ambasady przy Watykanie; jest to niezmiernie znamienne i bardzo doniosły zwrot w dotychczasowej polityce republiki francuskiej, która pod wpływem zwycięskiego chwilowo radykalizmu zerwała stosunki dyplomatyczne z Stolicą Apostolską.

Od 18 lat nie posiada Francya urzędowego przedstawiciela przy Watykanie i przez cały ten czas trwała szkodliwa i bezpłodna «walka kulturna», przeprowadzona na wzór bismarkowski temi samymi metodami, które były stosowane w Niemczech.

Bezpośredni powód do zerwania dała, bytność w roku 1904. ówczesnego prezydenta republiki w Rzymie, przyczem p. Loubet nie odwiedził papieża. Pius X. posłał do wszystkich rządów bardzo stanowczy protest przeciwko temu zlekceważeniu swojej suwerenności, następstwem czego było odwołanie ambasadora francuskiego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej; dopiero jednak w roku 1907. parlament uchwalił ustawę o rozdziale Kościoła od państwa na podstawie referatu p. Brianda, później kilkakrotnie prezesa gabinetu. Był to jednak dopiero początek konfliktu. Większość Izby, prowadzona przez grupę osławionego fanatyka Combes'a, rozpoczęła prawdziwą wojnę religijną, kasując klasztory i konfiskując cały majątek kościelny. Zabrano wówczas cały szereg budynków, pozostających od wieków w posiadaniu Kościoła, a między innymi pałac arcybiskupa paryskiego i paryskie seminarium dycezyjne. Oprócz tego «ześwieczono» wiele kościołów, jak n. p. Panteon i słynną kaplicę w pałacu sprawiedliwości. Dokonane wówczas przy pomocy wojska wyrzucania zakonnic i zakonników, wywołały w całej Francji potężny odruch oburzenia i rząd Combesa, który był sprawcą tych gwałtów, musiał ustąpić pod naciskiem opinii publicznej.

Rozdział Kościoła i państwa nie wywołał wcale tych następstw, jakich oczekiwali radykałscy i masoni, którzy sądzili, że ludność, zmuszona do ponoszenia ciężarów kościelnych, poprostu odwróci się od Kościoła. Skutek był wręcz przeciwny tym oczekiwaniom i nigdy może stosunek pomiędzy wiernymi a duchowieństwem nie miał tego charakteru serdecznej solidarności i wzajemnego zaufania, jak właśnie w tym smutnym okresie.

Nie zwinęto ani jednej parafii dla braku funduszy, a kościoły opustoszałe przez pewien czas pod wpływem szerzącego się coraz bardziej indyferentyzmu religijnego, odzyskały dawną siłę atrakcyjną. Im bardziej religia była prześladowana, tem głębiej sięgał duch religijny w społeczeństwo.

Ale i pod względem politycznym zerwanie z Watykanem okazało się wielkim błędem i przyniosło Francji poważne szkody. Była zupełnie odosobniona, gdyż nawet protestanckie Niemcy

i prawosławna Rosja utrzymywały misye dyplomatyczne przy Stolicy Apostolskiej; wpływ Francji na wschodzie upadł całkowicie, gdyż był oparty wyłącznie na tradycyjnym protektoracie nad katolikami, mieszkającymi w diasporze mahometańskiej. Anglia i Niemcy podtrzymywali swój urok w Azji przez rozgałęziony handel i liczne kolonie swoich wychodźców; Francja eksportowała prawie wyłącznie misyonarzy, którzy jej język rozpowszechniali w najdalszych zakątkach Syrii, Anatolii i Mezopotamii. Na Libanie katolicy maronici uznawali od wieków opiekę Francji, z którą liczył się poważnie każdorazowy rząd turecki. Dawało to nawet Francji stanowisko uprzywilejowane w Turcji, pomimo częstych protestów innych państw europejskich.

Z chwilą, gdy Francja weszła na drogę walki z Kościołem, wszystkie te korzyści upadły i radykalni demagodzy pozbawili swój kraj najsilniejszego oparcia wśród ludów Azji zachodniej; chociaż wpływ misyonarzy francuskich był także bardzo poważny w Chinach i Indyach.

Tem dobitniej ujawniły się ujemne strony zerwania podczas wojny, kiedy Watykan stał się siłą faktu ogniskiem wielkiej międzynarodowej akcji, kiedy głos Papieża dawał dyrektywy polityczne katolikom całego świata. Nawet najbardziej nieprzejednani przeciwnicy «klerykalizmu» zrozumieli wówczas, że Papiestwo jest potęgą, której niepodobna ignorować, a której przychylności jest zawsze niezmiernie cenna i pożądana. Nie brakło też prób nawiązania stosunków i Clemenceau wysłał kilkakrotnie specjalne misye do Ojca św., aby się z nim porozumieć w ważnych sprawach bieżących.

W społeczeństwie francuskim rosło również przeświadczenie, że wobec strasznego zaostrzenia walk klasowych i groźby bolszewizmu, siła moralna Rzymu jest koniecznym potrzebna dla zażegnania niebezpieczeństwa, zagrażającego zniszczeniem całej kultury europejskiej. To też gdy się rozpoczęły przygotowania do nowych wyborów po wygranej wojnie, blok republikańsko-narodowy, stworzony do walki z socjalistami, zwrócił się do katolików z propozycją poparcia jego kandydatów, obiecując w zamian przywrócenie dawnych stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Ten kompromis, pochwalony i uznany przez hierarchię kościelną, zadecydował o zwycięstwie bloku i dał Izbie francuskiej po raz pierwszy od dziesiątek lat większość umiarkowaną. Obecnie prezydent gabinetu, następca Clemenceau i jego przyjaciel p. Millerand, spełnił wyborcze przyrzeczenie i nie ulega wątpliwości, że parlament jego przedłożenie uchwali. W ten sposób zostanie zamknięty okres konfliktów religijnych, które poprowadziły Francję do wewnętrznego rozstroju. «Najstarsza córka Kościoła» — jak Francję nazywają odezwy Papieży — powraca do normalnych stosunków z Stolicą Apostolską, co w całym świecie katolickim będzie przyjęte z najwyższym zadowoleniem.

Pozory a rzeczywistość:

Steroryzowany robotnik polski w zagłębiu, liczne rzesze uchodźców, rozlokowanych w barakach fryszackich, cieszyńskich, oświęcimskich, cała zresztą polska ludność Śląska pyta się: «Dokąd tej udręki? Jak długo nad nami wisieć będzie pałka czeska? Kto nam pozwoli swobodnie odetchnąć i być tem, czem nas Pan Bóg stworzył — Polakami?»

W pierwszej linii obowiązkiem Komisji alianckiej było uspokoić od tym względem ludność i dać jej minimum tego, co każdy obywatel, w najbardziej nawet zafanem państwie, otrzymać powinien, t. zn. ochronę mienia, życia, możliwość pracy i swobodę przekonań. Alianci tego ludności polskiej przyznać nie chcą, a dowodem tego sprawa żandarmerii czeskiej. Czem jest żandarmeria czeska, wiemy o tem dobrze wszyscy, wiedzą o tem Czesi, wiedzą i alianci? Z tej świadomości wypływa z naszej strony zasadnicze żądanie usunięcia tej żandarmerii, ze strony czeskiej namietna jej obrona, a ze strony Komisji ciche sprzyjanie Czechom, osłonięte pozorami bezstronności. Alianci odwołczą sprawę i zwadzą nas pół — a raczej ćwierćrodkami. Obiecują wprowadzić policję gminną, zaczynając — na próbę — od Karwiny. W skład tej policji chcą wkręcić i Czechów, a Czesi przygotowali już listę kandydatów, na której możemy znaleźć nazwiska różnych

«tajnych». Ale i to jeszcze nie wszystko, bo oprócz policji ma zostać i żandarmeria, twierdzą alianci, że «neutralna», bo... niemiecka. Znamy się na farbowanych lisach, nie złudzą nas pozory. Szopka ta z przemianą żandarmerii na policję ma się rozciągać na całe tygodnie, czyli innemi słowy chce się czujność naszą uspić, pokazać, że coś się robi w tym względzie, a tymczasem przygotować plebiscyt i odbyć go w starych warunkach. Ze strony Komisji alianckiej nie spodziewajmy się zatem niczego, prócz pozorów, którym rzeczywistość kłam zadaje.

Istnieje i drugie źródło usypiania naszej czujności: konferencja polsko-czeska. Czesi pokazują niby dobrą wolę, zastanawiają się razem z nami nad tem, jakby poprawić stosunki w zagłębiu i zaprowadzić normalny stan, ale to wszystko tylko pozory, rzeczywistość co innego mówi. Oto dowody. Na podstawie umowy, zawartej między reprezentantami «Svazu horniku» a reprezentantami «Związku górniczego», miały być utworzone sądy polubowne, złożone w połowie z Czechów, a w połowie z Polaków. Przewodniczącym miał być — o ile się rozchodziło o pokrzywdzonego robotnika Polaka — Polak, w odwrotnym wypadku — Czech. Otóż w Dąbrowie Czesi wybrali taki «sąd», nie dopuścili jednak do niego ani jednego Polaka. Przedwczoraj w nocy na podstawie uchwały tego «sądu» wyrzucono z mieszkań cztery rodziny polskie. Kilka nazwisk innych wypisano również do wyrzucenia.

W «Mor. sl. Denniku» czytamy znowu: «W niedzielę, dnia 21. z. m. mówił na zgromadzeniu w Michałowicach sekretarz Brda, że należałoby robotników polskich przwiązać z powrotem do pracy, ponieważ wyrzucenie ich nie było demokratycznym. Na to zahuczała sala: «Z takim «radaniem nam tutaj nie przychodzi!» Gdy po tych wykrzykach zapytano jeszcze obecnych, czy należy polskich podsztuczawczy (!!) przyjąć z powrotem do pracy, zahuczało jak grom: «Nie wolno!»

Trzeci kwiatek: Pan Wilton, gdy była na konferencji czesko-polskiej mowa o powrocie uchodźców, oświadczył, iż naturalnie tylko ci wrócić mogą, których nie zmusiły Rady robotnicze, czyli innemi słowy p. Wilton godzi się na czeskie sowiety i ich działalność. A zatem i konferencja polsko-czeska to złuda, pozór, osłaniający odmieną rzeczywistość.

Na tych pozorach my nie budujemy, nasz wzrok odwraca się z niesmakiem od obłudnej Komisji i fałszywych Czechów, a szuka ratunku i pomocy gdzie indziej. Oglądamy się na Polskę i wzrok nasz się rozradowuje. Zeszły miesiąc przyniósł nam cały szereg wieców śląskich. Kraków, Lwów, Poznań, Radom, Częstochowa, Warszawa zaprotestowały energicznie przeciwko gwałtom na nas dokonywanym i poprzysięgły nam pomoc. Sejm jednomyślnie w obronie naszej stanął i wezwał Rząd do energicznego wystąpienia. Osobną podkomisję stworzono, która się sprawą śląską zajęła. To wszystko już nie pozory, nie obłuda, ale szczerą rzeczywistość. Na razie to jeszcze tylko słowa, ale pójdzie za nimi i czyn. Umiejmy tylko spokojnie chwili tej poczekać!

Korespondencje.

Z WARSZAWY.

Warszawa interesowała się w ostatnim tygodniu przede wszystkim pracami Sejmu ustawodawczego. Prawdopodobnie od początku Sejmu nie pracowano tak pilnie, jak w ubiegłym tygodniu, bo codziennie, a raz nawet odbyto dwa posiedzenia. Nic dziwnego, wszak był do załatwienia cały szereg ważnych rzeczy, jak ustawa o kasach chorych, sprawa waluty, wymiana na marki i stemplowanie koron i wiele innych.

Wysokie zainteresowanie wywołała przede wszystkim t. zw. militaryzacja kolei. Chodzi tutaj o uregulowanie służby kolejowej w czasie wojny. Komisja wniosła odpowiedni projekt, którego artykuł VI. natrafił na opór ze strony socjalistów. Artykuł ten brzmi: «Koleje państwowe w okresie wojny lub w okresie grożącego państwu niebezpieczeństwa mogą być postawione dekretem Naczelnika państwa w stanie wojennym. Wówczas wszelkie zaniedbania obowiązków, — wszelkie porzucenie samowolnie służby, aby szukać gdzie indziej miejsca, agitacja za strejkami i strejk uważane będą za czyny i przejawy przeciwko sile zbrojnej państwa i jako takie podlegają sądom wojskowym.» Socjaliści upatrują w

tem utracenie ich najsilniejszej broni i dlatego ostro przeciw temu artykułowi występowali, próbowali rzecz całą odsunąć na sesję poświęconą, lecz nadaremnie. Ustawa w trzecim czytaniu przeszła dzisiaj i to jednomyślnie, bo socjaliści i enzedery przed głosowaniem wyszli z sali. Trzeba czekać na następstwa uchwały, bo ze strony lewicy padały groźby pod adresem Sejmu.

Przygotowany jest już ostatecznie projekt województw w Małopolsce. Mają powstać cztery: w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu. Przy tej sposobności zostanie zgłoszony wniosek w sprawie województwa śląskiego.

W Warszawie prowadzi się energiczną walkę z lichwą. Na murach miasta można widzieć afisze z nawiskami lichwiarzy, skazanych na areszt bez zmiany na lichwę. Nazwiska prawie wszystkie niechrześcijańskie. Podany jest również rodzaj lichwy, względnie spekulacji. Kilku członków wybranego narodu pokutuje za handel biletami kolejowymi. Nieznany dotąd pasek.

Straszne gwałty czeskie poruszyły nie tylko Sejm i Rząd, lecz również szersze warstwy społeczeństwa. Wyłoniła się na tem tle myśl urzędzenia wielkiego wiecu międzypartyjnego. Po wiecu ruszy pochód przed ambasadę francuską. Komitet górnośląski zajął się gorliwie organizacją; odezwy podpisali posłowie. Pomoc swoją ofiarowali skauci i towarzystwa kobiet, które urządzają zbiórki na Śląsk. Zainteresowanie wielkie. Jest uzasadniona nadzieja, że Warszawa wspaniale zamanifestuje. Nic dziwnego, wszak to dla Śląska, który był Benjaminskiem Polski! A Warszawa umie nie tylko mówić, lecz również działać. Czesi poznali naszych Warszawiaków pod Skoczowem.

—xy—

Z JABŁONKOWA.

(P. Błażej chce «kolków».) Śmieszna rzecz naprawdę jest, kiedy się czyta lub słyszy z czeskiej strony o rozbojach Polaków w Jabłonkowie. Dziesiątki rodzin musiało uciekać, krew leje się strumieniami na rynku, żaden spokojny obywatel nie jest pewny swego życia i mienia. Ze wszystko jest kłamstwem i oszustwem, o tem chyba nie trzeba donosić. Zwykły szwindel czeski. Czesi, mając u siebie bolszewizm, chcieliby go do nas przeszczerzyć. Prawdą jest tylko to, że kiedy nasza ludność posłyszała o rozbojach czeskich w zagłębiu, kiedy ludność nasza posłyszała, jak Czesi naszych robotników mordują i wyrzucają z tej ziemi, którą potem swym wśród ciężkiej pracy zrosili, wtedy postanowiła się choć trochę zemścić za te czeskie łajdactwa i przyprowadziła na rynek kilku czeskich agitatorów i zażądała przyrzeczenia zaprzestania wszelkiej agitacji przeciw Polsce. Takim był ten «sławny rozbój» w Jabłonkowie. Wprawdzie kilku płatnych pacholców czeskich uciekło, mając nieczyste sumienie, lecz już wrócił, z wyjątkiem czterech czy pięciu. Najlepszym dowodem spokoju jest, że powrócił i kierownik p. Błażej, o którym Czesi opowiadali, że go na rynku do słupa przywiązano i jak Chrystusa ubiczowano. Nie wiadomo, czy taka potwarz ma nas oburzać, czy też do śmiechu pobudzić. Bo każdy w Jabłonkowie wie, że nawet palca na niego nie położono, tylko musiał przyrzec, że zaprzestanie wszelkiej agitacji na rzecz Czechów. P. Błażej jednak zapomniał o swem przyrzeczeniu, bo zachciewa mu się już czeskich kolków. Rzecz cała ma się następująco: Komitet «Opieki nad dziećmi» przydzielił dla szkoły jabłonkowskiej pewną ilość par bucików, z których część rozdano już na «Gwiazdkę». Druga część nadeszła trochę później, p. Błażej jednak zlekkał z rozdaniem jej. Dopiero w zeszłym tygodniu ogłosił dzieciom, że dostaną buciki, które kosztują 120 K. P. Błażej jednak zażądał za nie czeskie pieniądze, mianowicie po 50 K czeskich. Nie wiemy więc, czy p. Błażej chce się w ten sposób wzbogacić, czy też chciał zrobić wrażenie, że to czeskie buciki! Zwracamy uwagę Komisji szkolnej i p. inspektorowi, aby się tą sprawą zajęto.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Bolszewicka ofensywa załamała się. Przygotowana bardzo starannie ofensywa bolszewików rosyjskich na całym froncie wschodnim załamała się. Mimo olbrzymich wysiłków czerwonych wojsk i wspaniałego wykwapowania w artylerię, tanki, samoloty, armia sowietów poniosła klęskę, wobec czego bolszewicy postanowili roz-

począć z Polską układy pokojowe. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Czerwiniński wysłał do polskiego ministra spraw zagranicznych, Patka, depeszę, w której godzi się na rozpoczęcie rokowań pokojowych dnia 10. kwietnia i stawia wniosek, aby rokowania odbywały się w jakiejś miejscowości estońskiej. Żąda, by na czas rokowań wstrzymano kroki nieprzyjacielskie na całym froncie polsko-rosyjskim.

Z obrad sejmowych. Sejm uchwalił ustawę o loterii klasowej, która ma przynieść państwu 15 do 20 milionów marek rocznie. Dalej upoważnił Sejm rząd do wydania marek polskich ponad dozwoloną już kwotę 11 miliardów na zakupno złota, czeków i dewiz. Wreszcie uchwalił ustawę o tymczasowym samorządzie byłej Galicyi.

Nowe transporty z Ameryki. Przed kilku dniami przybył do Gdańska czwarty z kolei okręt polsko-amerykańskiego Towarzystwa Żegluga morskiej, wiozący 16 lokomotyw, znaczną ilość maszyn rolniczych oraz 70.000 worków mąki. — Inne 3 okręty »Pawne«, »Balsam« i »Hortha« przywozły dla Polski 2000 ton mąki, lokomotywy, saletę i inne towary.

W obronie Śląska. Pod hasłem: »Śląsk Cieszyński w niebezpieczeństwie« odbył się w Warszawie 28. z. m. olbrzymi wiec. Na Placu teatralnym zebrały się olbrzymie tłumy. Przemawiali ks. Brzuszka, pos. Gdyk, Czerniewski, Jaroszyński. Ks. Starkiewicz przeczytał rezolucję, protestującą przeciw czeskim gwałtom i stronniczości Komisji, nie dającej gwarancji mienia i życia, wzywającą rząd do użycia wszelkich środków celem odparcia zamachów czeskich, mających zapewnić ludności wolność prasy, słowa, zgromadzeń i głosowania, wzywającą rząd, by przedstawił bezprawia czeskie konferencji paryskiej i całemu światu cywilizowanemu, przysyłającą pozdrowienie ludności śląskiej i zapewnienie, że Śląsk musi pozostać przy Polsce, że Warszawa nie uzna plebiscytu sfałszowanego i jak w styczniu roku zeszłego stanie do czynnej obrony.

Rezolucję entuzjastycznie przyjęto. Wybrano delegację, która poszła do ministerium spraw zagranicznych, gdzie dyr. Okęcki przyrzekł, że zrobi, co tylko w jego mocy. Zawezwany telefonicznie minister Patek przybył autobusem i zapewnił deputację, że ze strony rządu poczyniono wszystko, by sprawę Śląska doprowadzić do stanu normalnego i że w tym celu wysłani zostali do Cieszyna gen. Latinik, p. Bratkowski i adwokat Gniewosz.

Wśród okrzyków na cześć Śląska polskiego pochód skierował się pod gmach poselstwa włoskiego. Delegację przyjął poseł Tomasiński. Na serdeczne powitanie oświadczył on, że zrobi, co możliwe, aby sytuację na Śląsku naprawić na naszą korzyść, przyczem odwoływał się na przyjaźń włosko-polską. Deputacja udała się z posłem Tomasińskim na balkon, skąd poseł Gdyk zawiadomił zebranych o wynikach przyjęcia.

Angielskiego posła nie zastano w domu. Przyjęcie u posła francuskiego miało charakter oficjalny i sztywny. Oświadczył on, że robi wszystko, aby ostatnie wypadki zostały zatuszowane. (Nie tuszować, ale ukarać winnych! Przyp. Red.) Zaznaczył, że załatwienie sprawy nie jest tak łatwe, albowiem rozstrzygnięcie jest obustronne. Przeciw temu zaprotestował żywo ks. Brzuszka. Poseł francuski oświadczył, że tysiące górników polskich, wypędzonych przez Czechów, musi powrócić.

Pochód poszedł przed poselstwo amerykańskie, a o godzinie 5-tej rozwiązał się.

Obsadzenie Spisza i Orawy. W sobotę, dnia 27. z. m. przybyły ze Śląska na Orawę pierwsze oddziały wojsk francuskich, które mają pozostać na terenie plebiscytowym do czasu głosowania. W Trzcianie podzieliły się na 2 oddziały, z których jeden udał się do Jabłonki orawskiej w liczbie 80 żołnierzy pod dowództwem kapitana, drugi zaś, liczący 27 żołnierzy, drogą kolejową przez Suchą Górę i Nowy Targ, a stamtąd przeprawił się samochodami na Spisz. Liczba ta jest znikomą małą i nie przedstawia żadnej siły wobec rozuchwalonych Czechów.

CZECHY.

Oddanie majątku. W praskim zgromadzeniu narodowym przygotowują ustawę oddania części majątku na rzecz państwa. Do tej daniny

są zobowiązani wszyscy, których majątek przekracza 10 tysięcy koron. Za majątek uważa się grunt, domy, inwentarz żywy i martwy, warsztaty pracy, urządzenia domowe, ubrania, środki żywności, przedmioty artystyczne, pensje, kapitały i t. d., słowem wszystko, co się da w jakikolwiek sposób oszacować.

DANIA.

Revolucja w Danii. Z Kopenhagi donoszą, że grożą tam poważne rozruchy, spowodowane nieudalnym plebiscytem w drugiej strefie Szlezwi-ku. Lud wina za to gabinet, składający się w większej części z socjalistów. Żąda się usunięcia ministrów socjalistycznych. Socjaliści w odpowiedzi na to ogłosili strejk generalny. Król, obawiając się rozruchów, umknął ze stolicy do jednego z miast prowincjonalnych. Z powodu tego oburzenie zwróciło się przeciwko królowi. Prawdopodobnie nie tylko gabinet socjalistyczny, lecz także i król będzie musiał ustąpić. Krają wieści, że naród chce ogłosić republikę demokratyczną.

Do Szan. Prenumeratorów „Gwiazdki Niedzielnej“.

Ponowne podrożenie papieru, którego cena podniosła się o przeszło 200%, podwyższenie kosztów druku, ekspedycji i t. d., zmuszają nas do podwyższenia prenumeraty, jako też ceny pojedynczych egzemplarzy.

Od 1. kwietnia począwszy kosztuje »Gwiazdka Niedzielną«:

półrocznie	K 15.—
kwartalnie	K 7.15
numer pojedynczy	80 h

Spodziewaliśmy, że wygórowane ceny papieru i kosztu druku pójdą w dół, dlatego ustanowiliśmy stosunkowo niską prenumeratę. Nadzieje nasze nie spełniły się. Ceny papieru, farby i t. d. zamiast spadać, idą szalenie w górę. Nie chcąc tedy narażać wydawnictwa na dotkliwie straty, zmuszeni jesteśmy podnieść prenumeratę.

Prosimy tedy Szan. Prenumeratorów o wyrozumienie i uwzględnienie tych trudnych warunków i o dalsze poparcie naszego pisma.

Dłużników upraszamy, aby wszystkie zaległości zechcieli natychmiast wyrównać. My musimy za wszystko płacić z góry gotówką, dlatego prosimy o przysyłanie prenumeraty z góry.

WYDAWNICTWO »GWIAZDKI NIEDZIELNEJ«.

Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym Odbiorcom, Czytelnikom, Przyjaciółom i Korespondentom życzy z okazji nadchodzących Świąt wielkanocnych radosnego Alleluja

REDAKCJA »GWIAZDKI NIEDZIELNEJ«.

URZĄD OPIEKI NAD INWALIDAMI, wdowami i sierotami wojennymi w Cieszynie ogłasza: 1. iż rozszerzył swą akcję opieki także na inwalidów cywilnych i ich rodziny i będzie im wypłacał renty według obowiązujących dotychczas na terenie b. zaboru austriackiego, a w szczególności przewidzianych przez austr. rozporządzenie ministerialne z dnia 23. marca 1918 r., dz. u. p. nr. 79, i wzywa wszystkich inwalidów cywilnych i ich rodziny, ażeby zgłaszali się celem rejestracji. 2. Ponieważ wielu inwalidów wojskowych za linią demarkacyjną nie mogło z powodu przeszkód przez władze czeskie stawianych wnieść w należytych czasie rekursów, przeto Ministerstwo spraw wojskowych, Sekcja Opieki zezwala także na uwzględnienie tychże po upływie 2 miesięcy, ale przed upływem 6 tygodni od ustania wyżej wspomnianych przeszkód.

GENERAŁ LATINIK W CIESZYNIE. W niedzielę po południu przyjechał tutaj nowy reprezentant Rządu polskiego przy Międzynarodowej Komisji plebiscyt., gen. Latinik. Na miejsce odwołanego z Cieszyna delegata Ministerium spraw zagranicznych, dra Günthera, zamianował Rząd warszawski p. Bratkowskiego, szefa Wydziału czeskiego w Ministerstwie spraw zagranicznych. W poniedziałek o

godz. 11. przed południem przedstawił się oficjalnie gen. Latinik Międzynarodowej Komisji plebiscytowej jako delegat Rządu polskiego.

PODWYŻSZENIE RACYI MAKI CHLEBOWEJ. Wskutek trudności transportowych, jako też z powodu braku węgla dla celów mielenia i mielenia dotąd nie można było przedsięwziąć podwyższenia racyi mąki chlebowej. Dzięki jednak niezmordowanym usiłowaniom kompetentnych władz i energicznego poparcia Międzynarodowej Komisji w Cieszynie w sprawie transportu przesyłek zboża i mąki z Poznania drogą na Śląsk Górny, jest obecnie Krajowy Urząd gospodarczy w stanie zgromadzić dostateczne rezerwy mąki, które umożliwią trwałe podwyższenie racyi mąki. Począwszy od 4. kwietnia 1920 podnosi się racja tygodniowa mąki dla lekko pracujących z 1.40 kg na 1.85 kg, podczas gdy kwota 2.10 kg, przypadająca dotąd na ciężko pracującego nie ulegnie zmianie. Ze względu na to, że kartki chlebowe na najbliższe tygodnie zostały już wydrukowane, nie ma Krajowy Urząd gospodarczy zamiaru już teraz drukować nowych kart, dostosowanych do podwyższonych racyi. Nowe karty rozda się dopiero po zużyciu starych, już przedtem sporządzonych. Ponieważ zwykle karty chlebowe obecnie opiewały na 1.40 kg chleba, podwyższenie zatem wynosi 45 dkg na głowę tygodniowo, polecono więc za pośrednictwem Powiatowych Urzędów gospodarczych piekarzom i handlarzom, aby od 4. kwietnia 1920 przy odbieraniu odcinków kart, opiewających na chleb, wydawali zamiast jednego normalnego chleba 1 i pół bochenka chleba — odpowiednio do ilości mąki, wynoszącej 135 dkg. Pięć odcinków, z których każdy brzmi na 100 g produktów mącznych, będzie miało i nadal niezmienną wartość. Krajowy Urząd gospodarczy będzie uważał za swój obowiązek dać na te odcinki mąkę pszenną. Gdyby jednak mąki pszennej wystarczyło tylko na zaopatrzenie dzieci i chorych, to inne osoby na te odcinki otrzymają jak dotąd mąkę chlebową. Różnica między racją dla ciężko pracujących, wynoszącą 2.10 kg i obecnie podwyższoną kwotą dla reszty osób — 1.85 dkg — wynosi 25 dkg. Polecono zatem rozdzielniom, aby na karty dla ciężko pracujących, począwszy od 4. kwietnia, wydawało 25 dkg mąki chlebowej.

CENA MAKI I CHLEBA. Cena maksymalna za 1 kg mąki chlebowej i to tak krajowego, jak pozakrajowego pochodzenia, wynosić będzie od 262. tygodnia chlebowego, t. j. od 4. kwietnia 1920 w sprzedaży drobnej 1 K 50 h. 2. Cena chleba, ważącego 1.26 kg, wynosi od 4. kwietnia 1 K 66 h. 3. Chleb wypiekać wolno tylko urzędowo koncesjonowanym przedsiębiorcom i to w normalnej wadze 1 kg 26 dkg. 4. Te gminne urzędy gospodarcze, które znajdują się w odległości ponad 3 km od urzędowej rozdzielni, mogą po otrzymaniu zezwolenia ze strony odnośnego Powiatowego Urzędu gospodarczego przyznać handlarzom, znajdującym się w gminie, dodatek za transport, nie wynoszący jednak ponad 14 hał. za kilo. O przyznaniu tych dodatków należy ogół ludności zawiadomić. 5. Przekroczenie tego rozporządzenia pociągają za sobą w myśl § 34. karę pieniężną aż do wysokości 2000 K, albo karę aresztu aż do 3 miesięcy, przy okolicznościach zaś obciążających nawet do wysokości 5000 K albo do 6 miesięcy więzienia. 6. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 4. kwietnia 1920. — Prefekt: Żurawski.

NASIONA DO SIEWU. Towarzystwo rolnicze otrzymało przydzielone z Ministerium rolnictwa i dóbr państwowych przez Urząd zagospodarowania odłogów w Warszawie 5 wagonów jęczmienia, 10 wagonów owsa i 50 wagonów ziemniaków do sadzenia. Wzywamy wszystkie zarządy Kółek rolniczych, by najpóźniej do 10. kwietnia swoje zapotrzebowanie na ręce Zarządu głównego przysłać zechciały. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Ceny za te nasiona będą w przybliżeniu 1 cent. mtr. jęczmienia 565 K, 1 cent. m. owsa 660 K, 1 cent. m. ziemniaków do sadzenia 185 K. Ponieważ zapasy te są minimalne, prosimy Kółka rolnicze zgłaszać tylko najbardziej potrzebujących.

Z POL. TOW. TUR. »BESKID« W CIESZYNIE. Towarzystwo nasze rozpoczęło w poniedziałek, dnia 29. z. m. roboty koło budowy schroniska na Stożku. Budowę objął p. Józef Nossek, budowniczy w Cieszynie. Pod jego kierownictwem przeprowadzi roboty mularskie p. Kiszka, majster mularski w Rzece, roboty ciesielskie p. Kluz, majster ciesielski w Gródku. Wobec faktu, że budowę rozpoczynamy, zwracamy się

ponownie do naszej ludności z gorącą prośbą o poparcie. Zaznaczamy, że ze schroniska korzystać będzie cała nasza ludność śląska bez względu na jakiegokolwiek różnicę partyjną. Dlatego też każdy bez względu na swoje przekonania popierać nas powinien. Szczególnie apelujemy do naszych Towarzystw oświatowych, ażeby urządziły wieczorki i zabawy na dochód budowy. Cieszyńskie Kółko pedagogiczne dało już pod tym względem piękny przykład. Wydziały gminne prosimy o udzielenie nam bodaj skromnej subwencji. Mamy nadzieję, że i nasze instytucje finansowe nie pozostaną w tyle i poparcia materialnego nam nie odmówią. Ludność wsi, sąsiadujących z miejscem budowy, prosimy, ażeby nam dostarczyła furmanek potrzebnych, jeżeli nie bezpłatnie, to przynajmniej nie po cenach zbyt wygórowanych i ażeby ułatwiała nam aprowizację robotników, zajętych przy budowie. Nie wątpimy, że mimo wielkich trudności złączonymi siłami doprowadzimy dzieło do skutku, a wówczas schronisko nasze będzie twałym pomnikiem tej chwili radości, w której droga nasza ziemia śląska ostatecznie wróci na łono swej Macierzy — Polski, w co wszyscy niezłomnie wierzymy. — Za Wydział: Ks. Józef Londzin, prezes. Dr. Jan Galicz, sekretarz. Karol Buzek, skarbnik.

Z BOBRKU. (Zgromadzenie obywatelskie.) Dawno już nie mieliśmy tak licznego i urozmaiconego zgromadzenia, jak w niedzielę, dnia 21. marca. Zeszło się mimo słoty przeszło 500 ludzi; sporą część uczestników stanowiły kobiety, co jest objawem bardzo pociesającym. Przemawiali kilku mówców. Poseł Bobek, ks. Rduch (ze Skoczowa) i ks. Ścisła przedstawił obecne nasze położenie, potrzebę wyżej pracy i wzajemnego uświadamiania się. Dążyć powinniśmy do jak najrychlejszego połączenia się z Polską, gdzie nas czeka lepsza przyszłość. Prof. Milata wskazał na znaczenie i bogactwa państwa polskiego i przedstawił odpowiednie rezolucje, które przyjęto oklaskami. W rezolucjach tych wypowiedziano się ostro przeciwko stronnictwu postępowaniu Komisji alianckiej w Cieszynie i zażądano wycofania żandarmerii czeskiej z poza byłej linii demakracyjnej. Ks. poseł Londzin potępił także ostatnie wystąpienie duchowieństwa czeskiego przeciwko duchowieństwu polskiemu naszego kraju. Omawiano także sprawy miejscowej aprowizacji, przy czem podnoszono głośnie zarzuty przeciwko samowolnemu postępowaniu naszego burmistrza, który, nie pytając się nikogo, sprzedaje nadchodzące ziemniaki po zbyt wysokich cenach. Zażądano ścisłej rewizji i zdania sprawy na następnym zgromadzeniu. Pod koniec zgromadzenia złożono 491 K na ofiary pogromu czeskiego. Jest to już u nas druga składka tego rodzaju; pierwsza wynosiła 1000 K.

Z DZIEDZIC. (Zgromadzenie.) Miejscowy Komitet plebiscytowy urządził w niedzielę, dnia 14. marca zgromadzenie ludowe u p. Stryczka. Do licznie zgromadzonych przemawiali najprzód ks. prob. Kasperlik o prawie historycznym do Śląska, udowadniając, że Polska ma starsze i lepsze prawo do Śląska cieszyńskiego, potem p. Gaj o stosunku Śląska do Polski, a p. Kraus o stosunku Śląska do Czech. Na koniec przemówił jeszcze obecny na sali górnik z Karwiny, p. Karasek, który w drastyczny sposób odmalował obecne położenie Polaków w zagłębiu i prześladowania, na jakie są narażeni. Na końcu przyjęto następujące rezolucje: 1. Zgromadzenie ludowe, odbyte w Dziedzicach dnia 14. marca, protestuje jak najenergiczniej przeciw niesłychanym gwałtom czeskim, zadany naszym braciom Polakom w zagłębiu i domaga się od Komisji alianckiej w Cieszynie, aby tam stanowczo przywróciła porządek i zagwarantowała bezpieczeństwo i życia i mienia Polaków. 2. Żąda stanowczo usunięcia czeskiej żandarmerii z gmin mieszanych, bo inaczej plebiscyt nie będzie wyrazem życzenia ludności, lecz będzie aktem bezprawia i gwałtu. 3. Prosi Rząd polski, aby zechciał wziąć w obronę pokrzywdzoną ludność polską na Śląsku i nie pozwolił, aby Czesi mogli bezkarnie gnębić ludność polską i terorem fałszować opinię ogółu. — Odśpiewaniem Roty zakończyło się to imponujące zgromadzenie.

— (Wypadek.) W sobotę, dnia 20. z. m. został tutaj student IV. kursu seminaryum naukielskiego w Białej, Emil Jurczyk z Zabrzega, przez kolej przejechany. Szedł sobie torem kolejowym, przez nieuwagę został potrącony przez pociąg i doznał zgniecenia lewej części cia-

ła. Przewieziono go do szpitala, gdzie mu odjęto lewą rękę.

Z GRODZISZCZA. Żandarmeria czeska o-tacza od pewnego czasu zbyt czułą i gorliwą opiekę naszą wioskę, snadź by naszym czechofilom włosy nie spadł z głowy. Ciągłe łażą po naszej gminie i węszą za karabinami i bronią polską. Odwiedzają często domostwa zdemobilizowanych żołnierzy polskich, wypytują małe dzieci, czy przypadkowo nie przynoszono i nie chowano broni. Używają przy tem rozmaitych sztuczek, aby na dzieciach przez groźbę wymusić zeznanie.

Z SIBICY. Dnia 28. marca b. r. odbyło się w szkole nowej w Sibicy zebranie kobiet. Zebrało się przeszło 200 kobiet z Sibicy wszelkiego stanu. Pani kierownikowa Kaniowa zagała zgromadzenie, powitawszy tak licznie zebrane kobiety. Za przewodniczącą wybrano panią Zabauską, która udzieliła głosu p. dyr. Dobrowolskiej. Referentka w swym treściwym referacie opisała podły charakter Czechów, których hasłem jest »kraść«. Oni też chcą naszą ziemię śląską bezwinnie przyłączyć do Czech. Zatem każda kobieta powinna na równi z mężczyzną głosować za Polską, w przeciwnym razie popełnia zbrodnię. Na otwartą dyskusję odpowiedziały zebrane: »Jesteśmy wszystkie Polki«. Następnie zabrał głos p. Sukiennik, który omawiał spekulacje czeskie już za czasów austriackich. Ale ta ziemia, którą uprawiał nasz dziad i pradziad, jest polską i do Polski należeć będzie. Dalej zabiera głos p. Małek, górnik, który został wypędzony z pracy przez Czechów. Opisuje terror czeski w zagłębiu. W dyskusji zabiera głos p. Gryczowa, która postawiła pytanie, dlaczego kolei koszycko-bogumińska wypłaca kolkowanymi pieniędzmi. Na to dał bardzo treściwe objaśnienie p. Dobrowolski. Z pośród kobiet wynurzyło się życzenie, ażeby jeszcze więcej takich zebrań urządzić z Sibicy, by nadchodzący plebiscyt jak najprędzej i jak najpomyślniej dla nas Polaków wypadł. Na zakończenie przewodnicząca podziękowała wszystkim zebranych za ożywiony współudział w zebraniu, poczem odśpiewano Rotę i okrzykiem: »Niech żyje Polska!« opuszczono lokal.

Z USTRONIA. W święto Zwiastowania P. M. odbył Polski Związek Niewiast katolickich w Ustroniu swe doroczne Walne zebranie. Zjawiło się około 100 osób. Sprawozdanie Zarządu wykazało żywotność Związku. Dowiedzieliśmy się, że członkiń jest 70, że odbyły się 4 zebrania miesięczne z referatami. Zarząd odbył 9 zebrań. Związek w ciągu roku administracyjnego rozdał dary amerykańskie, obdzielając kilka razy przeszło 120 osób, zajmował się tanimi obiadami podczas wakacji, obdzielił na »Gwiazdkę« 19 ubogich łączną kwotą 343 K, urządził uroczystość opłatkową, pomagał Czytelni w urzędzeniu festynu, wieczorku jubileuszowego i balu, a obecnie pragnie się zaopiekować sierotami najbardziej opuszczonymi z ramienia Katolickiej Rodziny Sieroczej w Cieszynie. Związek miał w dochodach 1848 K 44 h, a w wydatkach 716 K. Rozporządza więc kapitałem 1132 K 44 h. Referat na temat wychowania dzieci przez domowy przykład rodziców wygłosił ks. prob. Kupka. Inny z obecnych zwracał uwagę na korzyści należenia do Związku, zak: zachęta religijna, oświata, dobroczynność na szerszą skalę, a wreszcie urozmaicenie w szarzyźnie życia. Takim miłem i bardzo upragnionem urozmaiceniem będzie niechybnie wspólna pielgrzymka do Częstochowy, o której Związek rozmyśla. Zebranie uchwaliło jako składkę miesięczną 1 K dla abonentek »Kobiety polskiej«, zaś dla innych 50 h miesięcznie. Podziękowaniem za referat i za liczne przybycie niewiast zakończyła przewodnicząca zebranie.

Unormowanie handlu bydłem.

Rozporządzeniem prefekta dla wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego z dnia 4. marca 1920 r. postanowiono, że tylko handlarze i rzeźnicy mogą skupywać bydło, przeznaczone na rzeź. Odsprzedawanie bydła rzeźnego innym osobom jest w myśl tego rozporządzenia zakazane. Obrót bydłem, przeznaczonym do celów gospodarczych, nie uległ żadnemu ograniczeniu. Rzeźnicy i handlarze, nieosiedli w obrębie prefektury, mogą nabywać bydło rzeźne i gospodarcze tylko po uprzednim uzyskaniu zezwolenia politycznej władzy powiatowej I. instancyi. Wszyscy handlarze pod karą są zobowiązani zakupione przez siebie bydło rzeźne sprzedawać wyłącznie

tylko bezpośrednio rzeźnikom, mieszkającym w obrębie prefektury. Wszelkie inne odstępowanie bydła innym osobom, zwłaszcza zaś paskarzom, jest surowo wzbronione.

Handel świniami ograniczony jest o tyle tylko, że wywóz świń, ważących ponad 15 kg z obrębu wschodniej prefektury Księstwa, zezwolony jest wyłącznie tylko za zgodą odnośnej władzy politycznej I. instancyi. W obrębie prefektury niema zatem co do obrotu świniami żadnego ograniczenia, jednakże w myśl powyższego rozporządzenia prefekta, rzeźnicy, którzy nabyli wieprze na rzeź, zobowiązani są uzyskać z nich mięso i produkty mięsne, jakoteż mięso wołowe, sprzedawać wyłącznie tylko na karty mięsne.

Rozporządzenie obejmuje dalej w §§ 7—12 ściśle określenia, dotyczące wykonywania zawodu rzeźniczego i handlarskiego i przynajmniej zwłaszcza Powiatowym Urzędem gospodarczym daleko idące uprawnienie przy czuwaniu i kontroli nad rzeźnikami i handlarzami. Także bicie domowe bydła i cieląt ze strony rolników jest zakazane. Bicie przymusowe bydła (t. z. dobijanie) należy zgłosić w najbliższym Gminnym Urzędzie gospodarczym i mięso, o ile przez ten urząd uznane zostało za możliwe do spożycia, oddać należy w celach konsumcyjnych w ramach ustawowych.

Wywóz mięsa wszelkiego rodzaju w obrębie prefektury dla wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego w ilości, przekraczającej 2 kg, jest zakazany.

Cena wyrębu dla mięsa wołowego, pochodzenia śląskiego, ustalona została na 38 K, cielęcego na 36 K. Również ustanowiono cenę maksymalną za kilogram żywej wagi pierwszej jakości 20 K za kilogram. Ponieważ przy przywozie mięsa z poza Śląska kontrola cen tegoż jest niemożliwa, wydał równocześnie Krajowy Urząd gospodarczy zarządzenie, że także poza-śląskie mięso wołowe po tej samej cenie, co mięso pochodzenia śląskiego sprzedawać należy. Wszelkie przekroczenie ceny maksymalnej 38 K za kg wołowego mięsa uważane będzie za ciężkie przekroczenie ze strony odnośnego rzeźnika, który też prócz konfiskaty wszelkich znajdujących się u niego zapasów mięsa tego samego gatunku podlega jeszcze ciężkiej karze.

Prefekt: Żurawski.

Nie mając możności pożegnać się osobiście z moimi Przyjaciółmi i Znajomymi z Poręby i okolicy, zasyłam Im na tej drodze serdeczne: »Do szczęśliwego zobaczenia się!«

Dr. Ludwik Król, lekarz
Frysztat.

mieszka obok dworca kolei elektr.

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z aliozgr. poręka
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowanym
procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

1 plac od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/2. do 4 po południu.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Odpowiedzialny redaktor: Józef Pastucha

Gwiazdka Niedzielna

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 30 K
półrocznie 15 „
kwartalnie 7-50 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rzadka) drob-
nego, przy kilkukrotnym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 11. kwietnia 1920.

Nr 14.

Jak się przygotowuje plebiscyt na Śląsku.

Polski projekt odnośnie do administracji Śląska Cieszyńskiego podczas rządów Komisji plebiscytowej streszczał się w żądaniu przywrócenia stanu, wytworzonego przez ugodę polsko-czeską z dnia 5. listopada. Przez 4 miesiące, t. j. aż do napadu czeskiego, panował wówczas w zagłębiu spokój. Czesi nie mogli dopuszczać się gwałtów wobec mniejszości polskiej, obawiając się o los swoich mniejszości w gminach pod administracją polską.

Plebiscytowa Komisja aliancka nie uwzględniła żądań polskich i pozostawiła pod władzą czeską statystyczną ludność polską. Wprawdzie utworzono z części zagłębia nowe starostwo karwińskie pod rządami alianckiej Komisji administracyjnej, ale właściwym kierownikiem starostwa zamianowano Czecha (dr. Heringa), pozostawiono sądy czeskie i co najważniejsza, żandarmerię czeską.

Skutki okazały się następujące:

Czesi, rozzuchwaleni zupełną bezkarnością gwałtów, popełnionych zaraz po wyjeździe Komisji przez czeskie bojówki, przy współudziale żandarmerji i agentów policyjnych na wiecach w Orłowej 8. lutego (jeden z pobitych Polaków zmarł w szpitalu) i 15. lutego w Polskiej Ostrawie, uniemożliwiać poczęli drogą teroru wszelkie zgromadzenia polskie w zagłębiu, nawet przedstawienia teatralne. Rozpoczął się też szereg zamachów ze strony Czechów: rzucenie granatu ręcznego na powóz, którym dnia 29. lutego wracali obywatele polscy z Ligotki Kameralnej ze zgromadzenia w Śmiłowicach, — wrzucenie granatu do kancelaryi fary ewangelickiej w Błędowicach

Dolnych 26. lutego, — do gospody Franciszka Kiedronia w Suchej Dolnej, — bicie i napady na poszczególne osoby, między innymi w Boguminie 20. lutego na dróżkę Kłuszyńską, członka prezydium Rady Narodowej. Zaczęło się nadto już 23. lutego rugowanie polskich robotników górniczych z pracy i mieszkań i to większymi grupami: 23. względnie 24. lutego w Polskiej Ostrawie z szybu »Hernegilda« 19 robotników, tyleż z szybu »Jan Józef« w Michałowicach 3. marca, 17 robotników z szybu »Aleksander« w Małych Kończycach 27. lutego, dalszych 9 robotników z tegoż szybu 28. lutego, 18 górników z szybu »Piotr Michał« w Michałowicach. Wypadki podobne miały też miejsce na szybie »Nowym« w Łazach 27. lutego, »Głównym« w Orłowej, »Eugeniusza« w Pietwałdzie i t. d., nadto napady i bicia górników polskich na szynach lub w drodze do pracy.

Okrutne pobicie 23. lutego przy wyjeździe z szybu »Alpinka« w Porębie szeregu górników, z tych kilku bardzo ciężko, 1. marca pobicie górników na szybie »Eugeniusza« w Pietwałdzie, 4. marca na szybie »Głównym« w Orłowej i t. d. oraz napady i bicia innych, także osób niemieckich Czechom. Jednocześnie przygotowywali się Czesi starannie do generalnego pogromu i do lokautu Polaków w zagłębiu. Jako okazała posłużyło rozporządzenie Komisji alianckiej co do utworzenia nowych Komisji administracyjnych gminnych w sześciu miejscowościach starostwa karwińskiego, przyczem słuszne żądania Polaków zostały tylko częściowo uwzględnione. Najważniejsze z tych miejscowości: Rychwałd, Poręba, Orłowa, Dąbrowa stały się terenem najgorszych gwałtów. W Rychwałdzie już zaraz następnej nocy po ustanowieniu nowego zarządu gminnego, t. j. z 6. na 7. marca, liczna banda czeska uzbrojona, prócz drągów i sztab żelaznych, w broń palną, napadła szereg domów polskich obywateli, powybijano

wszystkie szyby, strzelano do wnętrza (domy Waleczki Karola, Tylka Franciszka, Nowaka Roberta, Lechowicza Franciszka, Knapczyka Stanisława); 7. marca napad na walne zgromadzenie miejscowego Koła Macierzy szkolnej i pobicie rozchodzącej się do domów ludności. W Porębie 8. marca eskorta 11 włosk. żołnierzy nie potrafiła osłonić wprowadzonego napowrót w urząd burmistrza p. Franciszka Halfara. Użyto gwałtu także wobec kierownika szkoły polskiej p. Rudolfa Halfara. Lekarza dra Króla w czasie, gdy ordynował, napadła (8. marca 9. i pół rano) banda z kilkuset ludzi i ratującego się ucieczką zabiła. W Dąbrowie zbito okrutnie 5 sztygarów i urzędników polskich na szybie »Eleonora« i »Bettina«. Ta sama banda zbrojna, licząca kilkuset ludzi, napadła na dom delegata polskiego przy Komisji węglowej w Mor. Ostrawie inż. Józefa Kiedronia (na szczęście nieobecny), wylamała drzwi, groziła śmiercią jemu i żonie (napadnięto ją drugi raz jeszcze na stacyi tramwajowej i pod strażą kilkunastu pałkarzy trzymano kilka godzin w areszcie w domu i zrabowawszy co się dało, grasować zaczęła po całej gminie, napadając po drodze na napotykaną Polaków (między innymi dyrektora polskiej szkoły Kreczmiana z córką, których ciężko pobito).

Gdy wieść o tych zajściach doszła do Frysztatu i Karwiny, zatrzymano tam jako zakładnika burmistrza Orłowej, Martina. To stało się hasłem do licznych aresztowań i uwięzień Polaków, co przeprowadzali tajni agenci, policyjanci i bez żadnej już osłony czynnikami urzędowe czeskie: naczelnicy gmin (głównie Sekera, zastępca burmistrza w Orłowej), komisarze policyjni w Polskiej Ostrawie, kierownicy czeskiej Komisji plebiscytowej (głównie osławiony Brosz z Orłowej) żołnierze czescy w mundurach, nawet jeden oficer w mundurze legionisty francuskiego. Żandarme-

Jura i Jónek.

Jura: Na powiedz mi człowiecze, kaj się dzisz przez całe święta? Anich cie nie widzieli w kościele, aniś nie przyszedł do nas zazdrzyć, jużechmy se z moją myśleli, żeś abo jaki machabejski, abo że cie kany ci czechmani zdybali i chynili do hola abo co takigo.

Jónek: Jezech jakisi nieswój, taki łomani i drzeni w kościach, nie wiem, co to je. Alech sie przeca wygramuloł na wskrzeszeni na fare i w oba święta do kościoła. Pomyślolech se: ja, ja, było to łońskiego roku szumne wskrzeszeni, jak nasze polski wojsko wyrukowało z muzyką, maszerowało po farnim placu w procesji, dowołał salwy, a muzyka rzła aż farni plac dudnił. To była sława. Latoś to taki blade, pore tych taliańców przyszło, ale bez muzyki, tuż jeny stary Kempny samociaż zaśpiewał pieśniczke. Ale mo on jeszcze głos, choć już je w rokach.

Jura: Jakesz mógł chodźć, toś też do nas mógł wstąpić na murzyną.

Jónek: Chodźć, dyć jak ci prawie, toch sie tak z biedą do tego kościeliczka zasmyczył, bo mom nogi jak z ołowio ciężki, tako zima mie kruszyła, a żołądek też mom jakisi chaterny, tuż sie mi niczego nie chciało. Takech większym dziółem przeleżoł w łóżku.

Jura: Je prowda, ten czas też nie był nejpiekniejszy. Tak sie to zbierało na deszczyczek, a jakosi sie ni mogło zebrać, taki zimny, szpatny wiatier wioł od pruski strony, to zaś od Słowaków, że aż dech w gardle chytało, to wszystko gwoli tego, że też żydzio mieli akurat święta.

Jónek: Toć, ale tela dobrze, że aspoń nie toś deszcz. Słyszoleś, jak ślimtocy próbowali za-

paskudzić Cieszyn i cały polski Śląsk swoją gnojówką?

Jura: Ni.

Jónek: Ale synku, przywieźli tego plugastwa z Morawski Ostrawy z oberwajdowego chlewka całe hatomobile i rozciepowali po cestach tak pełnemi górciami.

Jura: No, no, niech sie bai na głowie postawia, abo w kita ugryzą, to nic czechmonom nie pumoże, bo dzisio porządny człowiek, co mo troche oleju w głowie i sumienio w postrzodku, tego plugastwa ani do ręki nie weźnie, boby sie zeszpinił. A o tych pore uślimtanych baranów z tego judaszowskiego stada żoden nie stoi.

Jónek: Ale musioł już tych czechmonów jen oberwajda kosztować szumny grejcar i wydowani tej hadry tysiące, milijony, myślą se, że przeca ponikierych obalamą i na swoi kopyto przekręcą. Alech widzieli som na włosne oczy, jak sie ludzie ani nie podziwiali na ty szmaty, tak to furkało w lufcie, wołało sie po kobylicach, jeny ponikierzy Niemcy brali i pore paniczek niemieckich chytało, rzeczy: już ni mom doma kątka papieru, to będę mieć na podpolke.

Jura: Tuż zaś zgizło truc hatomobilów i rozdowanie za darmo.

Jónek: Jeden hatomobil z tem plugastwem sie snoci puścił z Jabłonkowa na Istebne, też po cęście próbował gnoić, ale gorole takigo świństwa nie chca, jechoł w pierwsze święto przez Kubalonke na Wisłę i tam zostół w śniegu tyrczeć. Ci hobbucy, co siedzieli na hatomobilu, nejprzód zaczęli uciekać od strachu, ale potem sie opamiętali, poszli tam kansi do chałup, tam mieszkali ci z drugi strony, co chodzą na Nowi do kościoła i zaczeni pytać na śmiłowani, aż im też

przeca pumogą, że im dobrze zapłacą, tuż ci istni sie ułakomili na ten marny papier i konali kęs, kęs w śniegu, aż przeca ten hatomobil z tą gnojówką wykopali i pojechoł dali.

Jura: Na cóż też prawi na to ta konwisyja, co przysła do nas robić abo utrzymywać porządek? Dyć przeca nie wolno pierszemu lepszemu szmaciorzowi rozciepować po cestach i holicach gazety — taki są paragrafy. Czy tego ci haliancio nie wiedzą?

Jónek: Ap, nie wiedzą, to ten chytry pisorz wszystko przerobio na czeski kopyto, tu sie czechmonom nic nie stanie. Oni i ci uślimtani judosze mogą pochać jak chca, paragrafy przestępować kiedy chca, ludzi wyganiać, bai zabijać jak sie im podobno, to wszystko undzie, to je snoci wszystko nieprawda. Dyby tak coś takigo polocy zrobili, hnetby był ogień na dachu.

Jura: Toć, a czechmoni pociskają do tych uślimtanych konsumów wielkucne foroty maki, cukru, oto tego snoci mieli pod wołem straszne gromady tej aprowizacyje, przysła rewizyj i zebrała i rozdzieli to sprawiedliwie między tych, co bierą chowani na kartki; nie będą ślimtocy tuplowanie pchać do wańtucha abo puszczać na posek.

Jónek: Oto zaś w Gnojniku czechmoni wydawali łobili, tam ci było wozów, a po nejwiększej części od ślimtoków, dyć wiesz dobrze, że oni jeny grabią ku sobie, bierą kaj sie do, baiby swoją uślimtaną dusze byle komu za kolkowane przedali.

Jura: Skończy sie im niedługo ta parada. Ale synku jakisiś je blade, idź se do chałupy z legnij se do łóżka, bo jak widzę, to cie ta nimoc fót mańczy.

rya bądź współdziałała, bądź była bierną, podobnie jak we wszystkich poprzednich i późniejszych wypadkach.

Aresztowano między innymi: ks. Banszela, inż. Wojnara i Buzka, 2 profesorów gimnazjalnych, inż. Kiedroniową (chorą z powodu przebiegających emocji wywleczoną z łóżka), burmistrza Halfara, ks. Jana Warzechę z Łazów, Rudolfa Halfara, kier. szkoły w Porębie, Palucha Stanisława, nauczyciela z Orłowej (chorego na serce), dwóch małoletnich synów dr. Olszaka, których przytem najokrutniej zbito, paru sztygarów, górników i t. d., razem 26 osób. Z uwięzionymi w Pol. i Mor. Ostrawie zakładnikami obchodzono się gorzej, jak z¹ pospolitymi rzeźmieszkami (12. marca po powrocie Martinca do Orłowej zostali wypuszczeni.)

Bezkarne grasowały, bijąc i rabując wszędzie Polaków, rzucając do domów granaty ręczne (zdemolowano w ten sposób mieszkanie p. Jana Chromika, dyr. szkoły wydziałowej w Dąbrowie), bandy zbrojne w pałki, rewolwery, bagnety i karabiny. Rdzeń ich stanowili przebrani żołnierze, sprowadzeni z Mor. Ostrawy, skąd też kolej elektryczna zwoziła całe wagony górników bojowców czeskich, zwożono też automobilami z Ostrawy broń. Jednocześnie przeprowadzono w całym zagłębiu masowe rugi górników polskich, wyrzucono także z mieszkań ich rodziny, najczęściej nie ze sobą zabrac nie pozwalając. Rezultatem było, iż cała niemal inteligencja polska zagłębie opuściła, także pewna ilość kupców i robotników, a ponad 2.000 ludności górniczej znalazło się w barakach fryszackich, cieszyńskich i oświęcimskich. Całe niemal mienie ruchome tych wygnańców pozostało na łasce Czechów (w wielkiej części już zostało rozgrabione). Nawet z własnych domów Polaków wyrzucano i brali je w posiadanie Czesi.

Wojsko alianckie, choć zaraz 8. marca powiadomione (komenda w Karwinie) o wypadkach w Porębie, Dąbrowie etc., nie przedsięwzięło nic dla poskromienia band i skutecznej ochrony Polaków. To też rozzuchwaleni Czesi ośmielili się napaść na czysto polskie gminy, jak Pol. Lutynia (spłodowano około 10 domów polskich), Żywocice, Szumbark (9. marca), gdzie jawnie współdziałała miejscowa żandarmeryja i zaarrestowała szereg Polaków, dotąd więzionych. W Szumbarku dokonano napadu z żandarmeryją czeską na czele nawet na dom wójta Karola Buchty (10. marca), 13. marca został on obrabowany przez żandarmeryję. W Żywocicach zastrzelony został 10. marca Polak Folwarczny Józef, Przybyła Józef ciężko ranny. Wpadli także w nocy Czesi do Karwiny, napadając na mieszkania górników i demolując lokale publiczne, podeszli aż tuż pod samą prefekturę aliancką, ludność polska ich wreszcie odparła.

Po kilku dniach, gdy demonstracyjny strejk górników czeskich (z powodu rozporządzeń w sprawie 6 zarządów gminnych) został ukończony, bandy przestały grasować, terror czeski jednak trwał i trwa w dalszym ciągu. Systematycznie wyrzuca się z mieszkań rodziny wszystkich wydziedzonych górników bądź bezwzględnie, bądź dając kilka czy kilkanaście godzin dla wyniesienia się (rzeczy najczęściej zabierają Czesi zabierać). Zmusza się też górników, jak i ich rodziny do wydalania się w ten sposób, że się im odmawia żywności nie tylko z magazynów szybowych, ale i z gminy. Przy tych rugach czynni są nie tylko robotnicy czescy i ich delegaci, oraz komitety plebiscytowe, ale tajni agenci policyjni, żandarmeryja, zarządy gminne, zarządy kopalń. Te wszystkie czynniki nie pozwalają także powrócić tym górnikom, którzy po znanej odezwie czesko-polskiej (wydanej na podstawie ugody przedstawicieli socjalistycznych polskich i czeskich), spróbowali powrotu. Kilkadziesiąt takich wypadków nieudanego powrotu (połączonego niejednokrotnie z pobiciem) od podobnych prób oczywista powstrzymać musiało całą masę »proskrybowanych«. Z inteligencji wróciło paru profesorów i nauczycieli, bardziej zagrożeni wrócić nie mogą. Niema jednak w tej chwili w całym zagłębiu ani jednego Polaka-inżyniera i bodaj ani jednego dozorcę. (Inż. Kiedroń spróbował 23. marca pojechać na parę godzin do domu, tejże nocy przyszli poszukiwać go Czesi, na szczęście już go nie było.)

Z powyższego wynikają następujące fakty:

1. Przeszło 2000 ludności opuścić musiało zagłębie.

2. Komisja aliancka w Cieszynie dotychczas nie uczyniła nic, nie tylko aby zapewnić bezpie-

czny powrót polskim wygnańcom, ale także, by zapobiedz dalszym rugom i gwałtom.

3. Pozostała w zagłębiu ludność polska pod groźbą podobnego losu zmuszona jest do wstępowania do czeskiej organizacji, przenoszenia dzieci do czeskich szkół, przysięgi, iż głosować będzie za Czechami.

4. W tych warunkach odbyty plebiscyt byłby wprost zaprzeczeniem swobodnego wypowiedzenia się woli ludności i musiałby przynieść w całym zagłębiu prócz Karwiny i Górnej Suchej zupełną dla Polaków klęskę.

5. Do plebiscytu zatem żadną miarą dopuścić nie można, ani nawet pertraktować o jego warunkach i terminie, dopóki stan, wytworzony w zagłębiu, nie zostanie jak należy zmieniony, a więc: a) dopóki wszyscy wygnańcy tak górnicy jak i inteligencja nie wrócą do swych gmin, do swej pracy i na swoje stanowiska; b) dopóki nie będzie im zabezpieczone całkowite bezpieczeństwo osobiste i mienia; c) dopóki cała ludność w całym zagłębiu nie będzie zapewniona zupełna wolność i bezpieczeństwo zgromadzeń i zebrania różnego rodzaju.

Ażeby zaś osiągnąć powyższy cel muszą być zastosowane następujące środki:

1. Surowe ukaranie wszystkich sprawców gwałtów. Dla tego celu konieczne jest utworzenie specjalnego, możliwie bezstronnego sądu, ewentualnie czesko-polskiego pod przewodnictwem alianta.

2. Usunięcie żandarmeryi czeskiej i wydalanie z gmin agentów policyjnych, notorycznie znanych. Zastąpić żandarmeryję należy policją i milicją o składzie narodowościowym, odpowiadającym spisowi ludności z r. 1910.

3. Niezwłoczne wprowadzenie w życie nowych Komisji administracyjnych, utworzonych przez Komisję aliancką dla gmin: Dąbrowa, Orłowa, Poręba, Rychwałd, Zabłocie i Wierzbica. Czesi, którzy brali udział w gwałtach, muszą być z odnośnych wydziałów gminnych usunięci i przez innych zastąpieni.

4. Dla zapewnienia zupełnego bezpieczeństwa Polaków w gminach, w których gwałty miały miejsce, uczynić należy na przyszłość odpowiedzialnymi za ewentualne gwałty: czeskie prefektury, czeskich naczelników gmin, czeskie komitety plebiscytowe i czeskich delegatów robotniczych. Przy pierwszym gwałcie należy wziąć z odnośnej gminy zakładników.

Polityczne i gospodarcze położenie Polski.

Pod tym tytułem zamieszcza świąteczny numer »Morgenzeitung« na jednym z naczelnych miejsc korespondencję z Warszawy, z którą warto się bliżej zapoznać. Wiadomo, że ten niemiecko-żydowski-czechofilski organ nie żywi wielkich sympatii do Polski i że nie można go wcale posądzić o schlebienie nam. Jeżeli mimo to jednak ocenia »Morgenzeitung« nasze położenie polityczno-gospodarcze dodatnio, to widocznie jest ono tak dodatniem, że nawet niechętnym nam sąsiadom trudno o niem zamilczeć. Przytaczamy z tego artykułu wyjątki:

»Rozpoczynając się 10. kwietnia, mimo dotychczasowych trudności, rokowania pokojowe polsko rosyjskie wysuwają Polskę na czoło światowej polityki. Gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że wynikiem rokowań między polskimi a rosyjskimi przedstawicielami zainteresowaną jest nie tylko Polska i rosyjskie państewka graniczne, ale w wysokiej mierze ententa i państwa środkowo-europejskie. Charakterystycznym jest, że mocarstwa alianckie pozostawiły w sprawie rokowań z Rosją Polsce rzeczywiście wolną rękę...«

»Co do stanowiska rządu polskiego, odnośnie do zamierzonych rokowań z Rosją, można z całą pewnością stwierdzić, że Polska pokoju z Rosją szczerze pragnie i do niego dąży. Mimo to nie można zapoznawać niebezpieczeństwa rozchwiania się rokowań pokojowych, gdyż rząd polski stoi na tem stanowisku, iż Polska jest dotąd zwycięzcą w walce z Rosją sowiecką i jako zwycięzca może żądać przyjęcia najważniejszych warunków pokojowych. Warunki te są: zerwanie się ze strony Rosji krajów, należ. w r. 1772. do Polski, które drogą plebiscytu uregulują swój stosunek do Polski; uznanie państwowej niezależności na gruzach Rosji powstałych państw narodowych i zapłacenie, ustalić się dopiero mających, odszkodowań wojennych, oraz odstąpienie Polsce części

złota, złożonego w rosyjskim banku narodowym. Ustępliwość w tych zasadniczych żądaniach jest prawie że wykluczona. Natomiast przeważa w pewnych kołach polskiej dyplomacji przekonanie, że rząd polski jako największą koncesję na rzecz Rosji sowieckiej postawi sprawę ukraińską w ten sposób, iż zgodzi się na przyznanie Ukrainie autonomii w granicach Rosji, zamiast obstawiania przy niepodległości Ukrainy. Naturalnie, że dla polskich mniejszości na Ukrainie zażąda rząd polski wszechstronnych gwarancji.«

Co do gospodarczego położenia, określa korespondent »Morgenzeitung« obecną sytuację jako trudną i finansowo zawikłaną, ale stwierdza, że łatwo się ona ureguje. Oto jego słowa:

»Polska ma w istocie wielką przyszłość. Racyonalna gospodarka, wykorzystanie zagłębi węglowych i kopalń kruszcu w Kongresówce, podniesienie produkcji nafty w Galicji wschodniej, wreszcie racjonalne wyzyskanie ogromnych lasów na wschodzie Polski, mogą do tego doprowadzić, że pozornie wysoki deficyt będzie w przyszłości pokryty, a gospodarczy rozwój na zdrowe tory skierowany.«

Dalej rozwija korespondent znany już program finansowy polskiego ministra skarbu, a kończy tę artykuł temi słowy:

»Polska jest źródłem bogatych i naturalnych skarbów. Przy normalnym rozwoju stosunków gospodarczych obecne położenie zmieni się szybko na lepsze.«

Prace przygotowawcze do plebiscytu.

Pod powyższym tytułem zamieszcza ostrawska »Morgenzeitung« interview swego redaktora z »miarodajną osobistością z Międzynarodowej Komisji plebiscytowej w Cieszynie«. Interview ten podajemy dosłownie:

Pytanie: Czy można dzisiaj przynajmniej w przybliżeniu oznaczyć termin przeprowadzenia plebiscytu?

Odpowiedź: Stałej daty nie można teraz jeszcze podać. Spodziewamy się, że listy wyborcze będą gotowe do końca kwietnia. Wtenczas dopiero trzeba będzie wyznaczyć termin, w przeciągu którego będzie można podnieść zarzuty przeciw listom wyborczym. Zbadanie tych zarzutów wymaga znowu czasu i jeżeli będzie więcej, może potrwać kilka tygodni. To panu wystarczy, że terminu przeprowadzenia plebiscytu nie można dzisiaj wyznaczyć.

Pytanie: Jakie są warunki prawa głosowania? Czy są one już ostatecznie ustalone?

Odpowiedź: Zasady udzielenia prawa głosowania są ostatecznie ustalone, a postanowienia będą wkrótce postanowione. Dziś już jest zdecydowanym, że odnośnie do prawa głosowania istnieją dwa tytuły prawne: 1. prawo swojszczyzny (przynależności); 2. zamieszkania. Ale także przynależny będzie mógł wówczas głosować, jeżeli nie zerwał stosunków z krajem i nie przebiegał stąd miejsca zamieszkania. Naturalnie swoje prawo swojszczyzny musi udowodnić dokumentem. Z drugiej strony będą mogli głosować ci, którzy mieszkają na Śląsku wschodnim, jeżeli nawet nie posiadają prawa swojszczyzny, pod warunkiem jednak, że już 1. sierpnia 1914 byli tutaj zamieszkalni. Jeżeli n. p. ktoś 1. sierpnia 1914 mieszkał w spornej części kraju 4 lub 5 lat, to będzie mógł bez przeszkód brać udział w plebiscycie. Natomiast jest wykluczonym, by szli do urny ci, którzy sprowadzili się na Śląsk dopiero po 1. sierpnia 1914.

Pytanie: Co się stanie po plebiscycie? W przeciągu jakiego czasu i na podstawie jakich faktów poza wynikiem plebiscytu zapadnie wyrok konferencji ambasadorów?

Odpowiedź: Komisja plebiscytowa nie posiada określonych instrukcji co do tego punktu. Pewnem jest tylko: Po plebiscycie złoży Komisja o wyniku tegoż raport konferencji ambasadorów. Komisja ma jednakże także prawo założyć do swego raportu propozycję co do ostatecznego rozstrzygnięcia, a mianowicie propozycję, ta będzie się opierała na wyniku plebiscytu, ale uwzględni również gospodarcze punkty zapatrywania. Co konferencja ambasadorów zrobi po złożeniu Komisji propozycji — nie należy do naszej kompetencji. Konferencja w każdym razie zbada naszą propozycję i zadecyduje.

Pytanie: Czy Komisja plebiscytowa po zostanie tutaj także po przeprowadzeniu plebiscytu, aż do ostatecznego oddania Śląska Cieszyńskiego.

Odpowiedź: Pozostaniemy tutaj aż do wyznaczenia granicy między Polską i Czechosłowacją na podstawie ostatecznego orzeczenia konferencji ambasadorów. Pozostaniemy tutaj aż do tego terminu choćby z tego powodu, ponieważ musi być jakiś autorytet rządowy aż do przejścia go przez nowe mocarstwa.

Pytanie: Jakie zarządzenia przygotowano na wypadek, gdyby strona poszkodowana przez plebiscyt nie zastosowała się do wyroku konferencji ambasadorów?

Odpowiedź: W wypadku takim musi Komisja plebiscytowa powziąć decyzję dopiero w odpowiednim czasie. Stanowisko to jest niemożliwe przewidzieć dzisiaj.

Pytanie: Jakie zarządzenia istnieją, ażeby uniemożliwić powtórzenie się wypadków teroru, do jakich doszło niedawno?

Odpowiedź: Najprzód muszę nadmienić, że między Komisją plebiscytową i utworzonym po ostatnich niepokojach Komitetem czesko-polskim odbyły się w ostatnich dniach narady, zmierzające do umożliwienia powrotu napędzonym obustronnie robotnikom. Coś w tej kwestii zrobiły już organizacje robotnicze, spodziewamy się też sprawę tę pomyślnie zakończyć. Odnosnie do zarządzeń bezpieczeństwa sprowadziliśmy dla wzmocnienia naszych wojsk kawalerię. Posłano nam również dostateczną liczbę samochodów ciężarowych, co jest bardzo ważnem, ponieważ w danym wypadku możemy nimi bardzo szybko przesunąć nasze wojska na zagrożone miejsca. Oprócz tego żandarmeria podlega obecnie komendzie wojsk koalicyjnych.

Pytanie: W jaki sposób zapewniono ochronę wyborcom celem wolnego wykonania prawa wyborczego w dniu plebiscytu?

Odpowiedź: Komisja plebiscytowa będzie prowadziła w tym celu surową kontrolę. — Członkowie Komisji będą naprzemiennie kontrolowali wypadki w lokalach wyborczych, które oprócz tego będą chronione przez wojsko. Do głosowania będzie ściągniętych kilka gmin w ten sposób, ażeby wyborcy w miejscowości, do której mogą dobrze dotrzeć, głosowali. Przez to ułatwi się także kontrola. Jednakże i ta sprawa będzie jeszcze bliżej uregulowana.

Pytanie: Czy to prawda, że Komisja plebiscytowa zamierza przenieść swoją siedzibę do Frydka?

Odpowiedź: Pogłoski te są zupełnie zmyślone, pozostają tutaj.

Premier Skulski o sytuacji politycznej i gospodarczej.

Specjalny korespondent dziennika paryskiego *«Le Journal»* zamieścił w tym dzienniku obszernie sprawozdanie z rozmowy, jaką miał w Warszawie z premierem Skulskim. W rozmowie tej zasługują na uwagę dwa ustępy, jeden odnoszący się do pokoju Polski z bolszewikami, a drugi do blizkiego ekonomicznego podniesienia się Polski.

O rokowaniach pokojowych z bolszewikami p. Skulski oświadczył, że są prowadzone ze szczerem zamiarem dojścia do pomyślnego skutku, a bez żadnych zamiarów zaborczych. Mieszkańcy przestrzeni, które stanowiły część republiki polskiej przed 1722, będą mieli niewątpliwie swobodę oświadczenia się o swoim losie i o ewentualnem porozumieniu się z nami. Zdajemy sobie sprawę doskonale — mówił dalej p. Skulski — że nawet, jeżeli nasze wysiłki pokojowe zostaną uwięzione powodzeniem, pokój z Rosją nie polepszy ani położenia ekonomicznego Polski, ani koalicji. Eksploatacja surowców, którymi Rosja rozporządzała przed wojną, dzisiaj jest niemożliwa bez głęboko sięgającej reorganizacji politycznej i społecznej Rosji obecnej. A wiadomo panom dobrze, że taka reorganizacja wymaga czasu. Chaos, jaki tam obecnie panuje, wyklucza zarówno eksploatację, jak eksport, gdyż komunikacja transportowa w Rosji już prawie zupełnie nie istnieje. Musimy więc przewidywać, że w pierwszym okresie po zawarciu pokoju Rosja będzie w konieczności importowania, a w niemożności eksportowania. To, co powiadam panu, nie jest wcale teorią, ale prawdą, oparta na doświadczeniu i na precedensie.

Przechodząc do sytuacji wewnątrz-

nej i ekonomicznej w Polsce, p. Skulski zwrócił uwagę, że trzech zaborców przez wiek z górą pracowało nad zniszczeniem Polski politycznej i ekonomicznej. A pomimo to polska administracja się dźwiga i dokonała już wiele, w Polsce drożyzna jest nie większa, niż gdzie indziej, a sprawa ze strejkami miewa się nie gorzej, niż w Paryżu lub Londynie. Nasze trudności obecne — ciągnął dalej premier — są przemijające. Z uruchomieniem naszych fabryk i z udoskonaleniem naszej produkcji rolnej przez dowóz maszyn i nawozów sztucznych, trudności znikną szybko. Wedle obliczeń naszych inżynierów za 6 do 8 miesięcy wszystkie nasze fabryki podejmą napowrót pracę. Jeżeli się im dostarczy dostatecznej ilości węgla i surowców, to z końcem bieżącego roku osiągniemy, a prawdopodobnie przewyższymy naszą produkcję przedwojenną. Na wschodzie Europy kraj nasz będzie tym, który zacznie pierwszy eksportować na wielką skalę. Nasza nafta i nasze drzewo są bardzo poszukiwane i już teraz eksportujemy je w wielkich ilościach. Wkrótce zaczniemy eksportować cukier, mamy bowiem wielkie rafinerie, przedewszystkiem w Poznańskim i zanieślugo będą one mogły zaopatrzyć poważną część targu zachodniego.

W dalszym ciągu premier scharakteryzował naszą sytuację w znamiennem zdaniu: Żyjemy, wydajemy dużo i prowadzimy wojnę zwycięską, chociaż nie uciekliśmy się jeszcze ani razu do pożyczki zagranicznej. Nakoniec p. Skulski zapowiedział przeprowadzenie reformy agrarnej w sposób, któryby nie zmniejszył produkcji rolniczej, stwierdził, że bolszewizm nigdzie w Europie niema bardziej zdecydowanych przeciwników, jak pomiędzy robotnikami polskimi i określwszy naszą sytuację słowami: »Jesteśmy silni na zewnątrz, a skonsolidowani na wewnątrz«, a zakończył zapewnieniem wierności sojusznictwu względem koalicji, która jest gwarancją pokoju Europy.

Położenie na Górnym Śląsku.

P. Vaucher, redaktor dziennika *«Journal de Pologne»* zamieścił w *«Kuryerze Warszawskim»* artykuł, w którym zawarł swoje wrażenia z pobytu w ciągu ostatnich kilku tygodni na Górnym Śląsku. Wrażenia są oparte na bezpośredniej i bezstronnej obserwacji, mogą też szczególnie zainteresować czytelników polskich dlatego, ponieważ są wyrazem opinii nie Polaka, lecz jeno obiektywnie badającego sprawę cudzoziemca.

Już sześć tygodni minęło, jak na Górny Śląsk przybyła Międzysojusznicza Komisja, której pracami, związanymi z administracją kraju i organizacją w nim plebiscytu, kieruje z takim taktem przyjaciel Polski gen. Le Rond.

Zainstalowanie się jej na górnośląskim terenie plebiscytowym poprzedziło przybycie dywizji strzelców alpejskich, oddziałów kawalerii i artylerii francuskiej oraz oddziałów włoskich. Wszędzie oddziały zbrojne ententy doświadczyły dwójakiego rodzaju przyjęcia: entuzjastycznego ze strony Polaków, nienawistnego ze strony Niemców.

Ostatniej doby ważne wypadki berlińskie wywołały na Górnym Śląsku wielkie napięcie. Dowiedziawszy się o utworzeniu rządu wojskowego w Rzeszy, hakatyści śląscy nie taili się ze swą radością. Manifestacje, które się odbyły pewnej nocy w Opolu, a podczas których wołano: *«Heraus mit den Franzosen!»* — były wyrazem nienawiści niemieckiej przeciw sojusznikom i Polsce.

Kiedy socjaliści berlińscy ogłosili strejk generalny, socjaliści niemieccy z Górnego Śląska, w połączeniu z komunistami, zaczęli wypróbować na Polakach manewr solidarności. Napróżna. Jednomysłna opozycja robotników polskich, zarówno należących do stronnictw narodowego i chrześcijańskiego, jak i należących do stronnictwa socjalistów, na zarządzenie, wydane przez p. Korfantego, prezesa polskiego komitetu plebiscytowego, podpisane przez przywódców wszystkich partii polskich, miała ten skutek, że manewr niemiecki się zupełnie nie udał.

Agitatorom bolszewickim, przysłanym tu z Berlina, udało się odbyć tajne posiedzenie przywódców lewicy proletaryackiej, zwołane umyślnie dla obmyślenia środków wzniecenia nieporządków. Otóż rzecz ciekawa, która nadto dowodzi, że prusak nie zmodyfikował swego sposobu my-

ślenia wojowniczego i że dzisiaj, jak wczoraj gotów śpiewać: *«Deutschland, Deutschland über Alles»*. Tak jest. Jeden z moich informatorów, który był na tem tajnem komunistycznym posiedzeniu, opowiadał mi, że mowy były przepojone bardzo daleko idącym, ale strasznie przeciwpolskim socjalizmem. Jakoż na pierwszym miejscu porządku dziennego nie była postanowiona jakowaś rewindykacja socjalna, lecz uchwała: iż w razie, gdyby się na Górnym Śląsku zdołała utworzyć »republika sowiecka«, natychmiast miałyby nastąpić przekreślenie traktatu pokojowego i poniechanie plebiscytu.

Jedność Niemców jest więc bezwzględna. Są oni, niezależnie od stronnictw, do których należą i niezależnie od swoich dążeń, usposobieni wrogo do Polaków, jak również są przeciwnikami praw innych narodów do rozporządzania swym losem. Zrozumiałem też, dlaczego prusacy tak bardzo pragną Śląsk zatrzymać. Nigdzie w Europie nie widziałem na tak małej przestrzeni, zaopatrzonej w doskonałe drogi komunikacyjne, tyle bogactw przyrodzonych, co tutaj. Cały ten okręg tworzy jedno olbrzymie skupienie przemysłowe.

Trudno po prostu zdac sobie sprawę, gdzie właściwie zaczynają się, a gdzie kończą te miasta, połączone z sobą rzędem zasnutych dymami kominów. Widok tego kraju wieczorem ma w sobie coś fantastycznego. Noc zdaje się płonąć w rozblaskach purpurowej poświaty, rzucanej naokół przez wielkie piece. I wszędzie ruch nateżony. Materyał techniczny doskonały. Fabryki są zaopatrzone w maszyny najbardziej ukodokształcone w celu spotęgowania produkcji. Kiedy się o tem pomyśli, że węgiel, dobyty w ciągu jednego roku z kopalni górnośląskich, sięga kolosalnej cyfry — 50 milionów ton, co tworzy cyfrę wyższą od tej, jaką może osiągnąć cała produkcja węgla w Francji, wówczas staje się zrozumiałem znaczenie owego okręgu górniczego. Żelazo, cynk i węgiel eksploatuje się tu łatwo. Węgiel n. p. znajduje się często pod wierzchnią warstwą ziemi.

Praca tutejszego robotnika polskiego jest bardzo wydajna, dlatego to wielcy kapitaliści niemieccy, którzy są właścicielami kopalni, dorobili się bajecznych fortun. Wiedzą oni doskonale: dlaczego rzucają miliony licznym stowarzyszeniom wszechniemieckim, które wysilają się, aby im ocalić ich majątki, a państwu niemieckiemu zachować niewyczerpane źródło bogactw.

Znaczenie Górnego Śląska jest tak wielkie, iż przechodzi zakres kwestyi niemiecko-polskiej, a staje się problematem światowej doniosłości.

Jeżeli Górny Śląsk pozostanie przy Niemcach — będzie to oznaczało dla Berlina możliwość podjęcia polityki odwetu. Wszakże ogromne fabryki górnośląskie, odpowiednio przystosowane, będą mogły zaopatrzyć w oręż przyszłą niemiecką armię republikańską...

Posiadanie Górnego Śląska pozwoliłoby Niemcom znów zamaryżować o pochodzie na wschód. Niemcy, pozbawione zagłębia górnośląskiego, zagłębia Bricy i kopalni obecnie okupowanych na zachodzie, nie będą zdolne zrealizować swoich dążeń zaborczych, które ich dotychczas nie przestały nęcić.

Dzięki posiadaniu Górnego Śląska, dla Polski wynurza się możliwość stania się jednym z pierwszych w Europie krajów produkcji i eksportu. Dla Polski posiadanie Górnego Śląska oznacza też natychmiastowe podniesienie waluty, również natychmiastowe uruchomienie całego przemysłu, który w tej chwili uruchomiony być nie może z powodu braku węgla, co więcej — oznacza przyłączenie ludu roboczego, niesłuchanie patriotycznego i do tej pory nie poddającego się wpływom wywrotowym, a zatem wciągnięcie do państwa żywiołu pracy i porządku.

»Nie trzeba na razie — tak mi kilka dni temu mówił generał Le Rond — mówić o plebiscycie, lecz o rządzie...«

Polak tameczny nie śmie jeszcze wierzyć w swoje wyzwolenie. Całe wieki ucisku uczyniły go podejrzliwym i nieufnym. Trzeba, żeby pod rządami okupantów sprzymierzonych przyszedł do siebie. Trzeba, żeby wiedział, jako ma prawo być bezkarnie w niezgodzie z Berlinem. To też należy mieć w perspektywie wielu długich miesięcy administracji bezstronnej a czujnej, zanim będzie można ustalić datę plebiscytu.

Polacy górnośląscy tworzą kompletnie jednolity front, albowiem zarówno robotnicy narodowi, jak chrześcijańscy i socjalistyczni są ożywieni jednym pragnieniem, a mianowicie: aby Górny

Oreǳie świąteczne hr. Mannevillea.

Z okazji świąt wielkanocnych zamieszcza ostrawski »Morgenzeitung« następujące uwagi przewodniczącego Międzynarodowej Komisji plebiscytowej w Cieszynie hr. de Manneville: »Pragnąłbym, by z powodu świąt Wielkanocnych, które obchodzi się tutaj z tak religijnym zapaleniem, strony, toczące spór na Śląsku, powzięły decyzję zrezygnowania z wszelkiej gwałtowności w walce. Chwytnie się walki jest zbrodnią, jeżeli się ma moc użycia o wiele skuteczniejszego środka, ażeby swoją sprawę doprowadzić do zwycięstwa, a to używając swego głosu przy plebiscycie. Wszyscy, którzy będą mieli prawo głosowania, są zdecydowani iść do urny, ale aż do tej chwili należy się zachować spokojnie i pracować. Górnicy karwińsko-ostrowskiego rewiru powinni myśleć o tem, że ich strejki szkodzą nie tylko dobru tego kraju, ale że pociągają za sobą ciężkie cierpienia dla tysięcy ludzi, którzy dlatego stąd mieszkają. Robotnicy w Krakowie nie mają gazu do gotowania swych potraw (?), a małe dzieci w Wiedniu muszą znosić zimno, jeżeli górnicy z Karwiny lub Ostrawy urządzają strejki polityczne zamiast pracować. (A co się dzieje w Czechach z tego powodu? Przyp. Red.) Pragnąłbym, by o tem nie zapomniano.

Opowiadano, że rząd republiki francuskiej dał mi instrukcje w kierunku poparcia jednej strony na szkodę drugiej. Jest to absurd dla każdego, kto ma najdrobniejsze pojęcie o tem, co stanowi politykę Francji i wszystkich państw sprzymierzonych. Polityka ta nie wykazuje nic tajemniczego. Jest ona zupełnie jasna. Jedyna rzecz interesuje nasze państwo w kwestyi cieszynskiej, a mianowicie, by sprawa ta została rozstrzygnięta przez plebiscyt i przestała utrudniać dobre stosunki między Polską i Czechosłowacją, tudzież, by oba ludy, które są z nami sprzymierzone, ponownie mogły być przyjaciółmi, jakimi były dawniej. Walka między Polską a Czechosłowacją wyszłaby jedynie na korzyść naszych wspólnych nieprzyjaciół. Zniszczyłaby ona zupełnie oba narody, które zaczynają odbudowywać zniszczone przez wojnę i przez skasowanie starej austro-węgierskiej monarchii, życie gospodarcze. Natomiast ścisła współpraca między Polską i Czechosłowacją gwarantowałaby owocny rozwój obu republik, a dla całej Europy byłaby olbrzymiem dobrodziejstwem.

(Trzeba przyznać, że hr. Mannvilleowi nie brak gładkich słówek, szkoda tylko, że jego czyny są mniej gładkie. — Przyp. Red.)

Co kobiecie po organizacyi?

Słowo organizacja rozbrzmiewa dziś po całym świecie. Organizują, t. zn. łączą się w związkach wszyscy: robotnicy, młodzież, nauczyciele, urzędnicy, górnicy, księża, ziemianie. Tworzą oni te związki, by polepszyć swoją dolę, by się obronić przeciwko wyzyskowi, by zdobywać oświatę, by ulżyć niedoli i ubóstwu i t. d.

Kobiety mały dotychczas brały udział w ruchu organizacyjnym. Wszędzie zabierali głos prawie że wyłącznie mężczyźni. Tak dalej być nie może! Ta kobieta, która w czasie wojny chwyciła w swe ręce pracę na każdym polu, zdała egzamin, że i po wojnie ma tyle sił i zdolności, by brać udział w życiu publicznym.

Kobieta nie śmie dopuścić, by życie przeszło koło niej, a ona nie miała żadnego wpływu. Bo czyż może dopuścić, by to zło, które się dziś olbrzymią falą rozlewa po świecie, w końcu rzeczywiście opanowało wszystkich? Kobieta do tego nie śmie dopuścić! Ona musi wszelkimi siłami dążyć do poprawy świata i stosunków. Właśnie ona, bo jej przecie najwięcej na tem zależy, by to dziecko, które ona wychowuje, uczy dobrego, nie wpadło z ukończonym 14. rokiem do bagna świeckiego zepsucia. Jej musi najwięcej zależeć na tem, by rodzina, której ona oddaje całe swoje siły i swoje życie nie była narażona na zgubne wpływy zepsutego świata.

Dzisiejsza kobieta może już publicznie bronić swych praw. Otrzymała ona w nowożytnych państwach prawo wybierania posłów i prawo wybieralności. Kobieta może swym głosem, oddanym przy wyborach, zaważyć i wybrać do Sejmu, Rady gminnej i t. d. ludzi, którzy będą bronili jej najświeższych przekonań. Kobieta sama może zostać posłem i wchodzić do Sejmu czy do Rady

gminnej. Żeby tych praw umieć używać, żeby wiedzieć jak i na kogo głosować, musi się kobieta uczyć, słuchać wykładów, iść do stowarzyszenia, do związku, gdzie jej obowiązki te i prawa objaśniają.

Kobiecie dzisiejszej jeszcze czegoś innego potrzeba. Często widzimy, że nasze kobiety nawet na najgroźniejsze zaczepki i potwarze milczą. Nie mają odwagi zabrać głosu, nie umiają się zgłosić do słowa, wstydzą się by ich nie wysmiano z powodu niezręczności. Niema się czemu dziwić! Bo gdzież się tego wszystkiego miały nauczyć! Dziś się to zmienić musi! Kobieta musi wyjść z kuchni i zabrać głos także w życiu publicznym. Jej pierwszym obowiązkiem będzie zawsze troska o rodzinę i gospodarstwo. Ale oprócz tego musi znaleźć czas na to, by bronić swych praw w gminie, na zebraniu, a nawet w Sejmie. Inaczej się świat zupełnie z nią liczyć nie będzie! Przejdzie obok niej, a może strąci ją zupełnie, choć się ona temu będzie pokątnie sprzeciwiała.

Dlatego obowiązkiem każdej kobiety jest wstępować do Związku Niewiast katolickich, który się na Śląsku coraz lepiej rozwija! Tam, gdzie tego Związku niema, powinny światlejsze kobiety natychmiast postarać się, by go założyły. Tu tylko kobieta nauczy się, jakie obecnie ma prawa w gminie i państwie, jakie ma obowiązki, jakie jej grożą niebezpieczeństwa, czego musi szczególnie bronić, w jaki sposób ma zabierać głos na zebraniach czy w kole znajomych, by odeprzeć nieczne zaczepki. Tu w Związku znajdzie bibliotekę z odpowiedniami książkami, znajdzie gazetę, co miesiąc przynajmniej wysłucha jednego wykładu o tem, co dla niej najważniejsze.

Tylko wtedy, jeżeli kobiety będą się łączyć i organizować będą przedstawiały siłę. Jedna osobniona kobieta niczego nie dokona. Jeżeli cały związek, t. zn. setki i tysiące kobiet zabierze głos, wtedy się każdy z tym głosem liczyć będzie.

Gdyby kto chciał powiesić dzwon na cienkiej nitce, to się nitka przerwie, a dzwon się rozbije. Ale skreć z tysiąca nitek grubą linę, a możesz i największy ciężar na tych nitkach powiesić. Tak samo z organizacją! Dlatego w każdej gminie powinny powstawać Związki Niewiast katolickich. Organizujmy się póki czas, by kiedyś nie było za późno!

Świątokradztwa czeskie.

Jakie owoce rodzi i do jakiego zdżiczenia doprowadza husycka agitacja w Czechach, świadczy poniższy dokument. Z końcem roku zeszłego wydał arcybiskup konsystorz w Pradze polecenie do wszystkich zarządców parafii, by nadesłali dokładne zestawienie wszystkich barbarzyństw, dokonanych na krzyżach i figurach świętych. Nadesłane protokoły rozpoczęto publikować w urzędowym piśmie dyecezyalnym. Ogłoszoną dotychczas część czarnej listy przytaczamy jako wymowne świadectwo czeskiej »kultury«.

Z dekanatu dobrzańskiego donoszą, że na drodze do Stich uszkodzono cztery krzyże, postawione na pamiątkę poległych w wojnie. Przy Wodnym Ujeździe wyrwano i uszkodzono bardzo stary żelazny krzyż. Przy drodze do Chlunkan odbito głowę figurze św. Jana Nepomucena. Kolumnę wystawioną na pamiątkę zarazy w wieku szesnastym, stojącą w polu po południowej stronie miasta, zburzono.

W Hredlo zniszczono w maju 1919. r. statuetkę św. Jana; ze znajdującego się przed kościołem krzyża kamiennego zdarto postać Chrystusa; kamienny krzyż, stojący przy cmentarzu, zburzono. W Kruszowicy figurze św. Jana oderwano głowę. W Kobluk zniszczono w wielką sobotę r. 1919. figurę św. Jana, wykonaną w piaskowcu, a wystawioną na pięknej barokowej podstawie z r. 1706.

W Kolec zdemolowano krzyż kamienny, na moście zerwano figurę św. Jana. W Mozolinie odbito głowę pomnikowi św. Jana, podwójną statuetkę Matki Bożej i św. Anny silnie uszkodzono. Na krzyżu drewnianym wyryto nieobyczajny obraz.

W parafii Koloděj dnia 4. lipca 1919. r. obalono barokową figurę św. Jana, pochodzącą z 18. wieku i rozbito głowę.

W Lodenicy 16. maja 1919. r. przewrócono na rynku starożytną figurę św. Jana Nepomucena, a w pierwsze święto Bożego Narodzenia zniszczono krzyż przydrożny.

W dekanacie Wielkie Lokowice dnia 8. listopada 1918. r. z okazji uroczystości powstania republiki odcięto w Ulejanowie górną część kamiennego krzyża, w styczniu 1919. r. krzyż, sto-

jący przy drodze lokowickiej zburzono, a krzyż drewniany przy kopalni w Wejwanowie dwa razy na ziemię rzucono.

W Lokowicach dnia 3. czerwca 1919. r. figurę św. Jana na rynku silnie uszkodzono kamieniem, rzuconym w twarz świętego, a rękę, trzymającą krzyż, odcięto.

W Maut przewrócono figurę św. Antoniego, pochodzącą z 18. wieku.

Z dekanatu pilzneńskiego donoszą, że figurę św. Jana Nepomucena w dzień jego uroczystości (16. maja) 1919 pocięto w kawałki i rzucono do rzeki.

Z Dolnych P. donoszą, że wydział gminny na posiedzeniu z dnia 18. lipca 1919. r. postanowił usunąć figurę św. Jana z tamtejszego mostu. Dnia 26. października 1919. r. na urzędowe zarządzenie ją usunięto, przyczem została uszkodzoną, krzyż rozbitą, a lewa ręka odłamana. Z końcem sierpnia 1919 znikła postać Chrystusa z krzyża na moście. Dochodzenia wykazały, że ją dwaj młodzi robotnicy fabryczni połamali i wrzucili do wody.

W praskim parku zamkowym stała z dawien dawna piękna statua kamienna św. Jana, którą dnia 13. lipca 1919 zrzuciono z cokołu, przyczem głowę rozbito na drobne kawałeczki.

W Predericy z początkiem grudnia 1919. r. wrzucono statuetkę św. Jana do rowu, a starożytnej figurze św. Magdaleny, stojącej w lesie, odcięto w lutym głowę i ręce.

W Rudnicy dnia 13. września 1919. r. uszkodzono silnie żelazną figurę św. Jana, pochodzącą z 18. wieku.

W parafii Wysokie Cetlisze zniszczono krzyż kamienny i dwa krzyże żelazne.

W Slabicy zdemolowano z końcem stycznia 1919. r. krzyż kamienny. Z początkiem maja w Małych Ujazdach odcięto postać św. Jana głowę. Pewien obywatel, znalazłszy tę głowę, położył ją znowu na figurze, lecz gromada socjalistów, wracających z zebrania, strąciła ją znowu kamieniami i uszkodziła obie ręce postaci.

W dekanacie Staab zburzono w listopadzie i grudniu 1919. r. cztery na wysokich żelaznych postumentach ustawione krzyże. Nadto uszkodzono mocno krzyż marmurowy, który jeden rolnik wystawił na pamiątkę swemu poległemu na wojnie synowi.

Z parafii tuchlowickiej donoszą, że dnia 23. maja 1919. r. obalono i rozbito piękną statuetkę św. Wojciecha, przewrócono też jednej nocy figurę św. Jana, nazajutrz chłopcy szkolni rozbili jej kawałkami żelaza głowę i całkowicie ją zniszczyli.

Z dekanatu zwolenowskiego donoszą, że usunięto figurę św. Jana i rozbito krzyże. Wreszcie donoszą z Sandau, że po drogach robotnicy bezrobotni poobalali i porozbijali wiele krzyży.

Tak się przedstawia kultura czeska!

Czeskie gwałty

Wczoraj podaliśmy krótko wiadomość o zmuszaniu przez Czechów ks. prob. Niemca do opuszczenia parafii. Dziś przytaczamy szczegóły.

Dnia 31. marca komisja aliancka w Cieszynie kazała ks. Niemcowi powrócić do Rychwałdu, wydając mu list ochronny, poręczający bezpieczeństwo jego osoby i polecający żandarmerii opiekę nad nim.

Tego samego dnia wrócił ks. Niemiec do swej parafii i z owym dokumentem zgłosił się do żandarmerii. Komendant żandarmerii oświadczył, iż trudno będzie wykonać tę opiekę, bo żandarmeria wobec tłumu jest bezsilna. Radził zgłosić się do urzędu gminnego i tam zażądać opieki.

Na drugi dzień rano, t. j. 1. kwietnia, zgłosił się ks. proboszcz znowu do żandarmerii, gdzie przybyli z ramienia władzy gminnej Szmuk i Gotwald. Panowie ci odczytali ks. proboszczowi w obecności żandarmów rezolucję wiecu czeskiego, wydającą go z gminy jako szczeniaka i przywędrowalca (ks. Niemiec pochodzi z Górnej Suchej). Na dokument, wydany przez Komisję aliancką, p. Szmuk machnął pogardliwie ręką i zaznaczył, że dla nich nie przedstawia ona żadnej wartości, gdyby zaś próbowano przysłać do Rychwałdu wojsko, to odpowie się na to strejkiem. Niech się więc ksiądz zawczasu wynosi, bo ani żandarmeria, ani gmina za jego bezpieczeństwo nie rezy, probostwo zaś obsadzi sam lud według zasad Słhóra.

W południe tego samego dnia wpadło na plebanie dwóch drahów i kazali natychmiast księdzu wyjechać. Pod plebanią stała większa grupka

łatwia spory do 25.000 K, a senat dopiero spory ponad 25.000 K.

Sprawy do 25.000 K, zawisłe w sądzie okręgowym przed 15. kwietnia 1920, o ile w nich postępowanie nie zostało zamknięte, będą po 15. kwietniu dalej prowadzone nie przez senat, lecz przez sędziego samoistnego.

ROZPOCZĘCIE NAUKI W SZKOLE ROLNICZEJ ZIMOWEJ W CIESZYNIE. Nauka w szkole rolniczej zimowej w Cieszynie rozpocznie się we wtorek, 13. kwietnia o godz. 8. rano. Szkoła umieszczona będzie w budynku koszar wojskowych przy przedłużeniu ulicy Dworcowej. Tamże umieszczony będzie także internat dla uczniów. Uczniowie, mający mieszkać w internacie, winni przybyć w poniedziałek, dnia 12. b. m. po południu i przywieźć z sobą pościel i siennik, tudzież potrzebne wiktuały według ogłoszenia wpisów. — Dyrekcja.

NOWE POCIĄGI dla robotników kursują między Karwiną a Dziedzicami od 1. kwietnia b. r. z wyjątkiem niedzieli i świąt: Dziedzice odjazd: 4,05, 12,05, 19,05; Karwiną przyjazd: 6,—, 14,—, 21,00. — Karwiną odjazd: 7,30, 16,00, 23,00; Dziedzice przyjazd: 9,25, 17,55, 1,25 (czas wschodni).

KOMENDA WOJSK ALIANKICH zarządza, co następuje: Każdy oficer i wojskowy w służbie czynnej lub zdemobilizowany, należący do państw świeżo zbudowanych i będący obecnie na urlopie na terytorych plebiscytowych Cieszyna, Spiszu i Orawy, powinien przedstawić się przed 15. kwietnia 1920 w biurze komendy wojskowej owego terytoryum lub w najbliższym biurze żandarmerii dla zawizowania swego dokumentu. Wszelkie przekroczenia powyższego zarządzenia pociągają za sobą wydalenie lub karę.

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE odbędzie się staraniem Pol. Związku zaw. chrześ. służby domowej w niedzielę, dnia 11. kwietnia b. r. w sali Domu Narodowego, na którym odegrane zostaną: »Dymitr i Marya«, dramat z dawnych czasów w 6 odsłonach przez J. Korzeniowskiego i »Nieporozumienie«, krotkowidła w 1 akcie A. Marka. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godz. ½5. Bilety wcześniej nabyć można w Sekretaryacie robotniczym na Starym Targu nr. 4. Ze względu na to, że jest to pierwsze nasze przedstawienie, prosimy o liczne przybycie. — Wydział.

DO WSZYSTKICH ŚLĄZAKÓW, PRZYNALEŻNYCH DO ŚLĄSKA CIESZ. Według postanowienia Międzynarodowej Komisji plebiscytowej, listy głosowania mają być do 20-go bm. wygotowane, terminu zaś głosowania oczekiwać należy w początkach maja. Według orzeczenia tejże Komisji prawo głosowania stwierdzone być musi w wątpliwych wypadkach dokumentami. Główny Komitet plebiscytowy wzywa tedy ponownie wszystkich Ślązaków, przynależnych do Ks. Cieszyńskiego, aby się do Głównego Komitetu plebiscytowego, hotel Centralny, zgłaszali i dokumenty swe na nasz adres posyłali (karty przynależności, potwierdzenie zamieszkania). Na karcie przynależności musi być wypisana data, dokąd przynależny. — Główny Komitet plebiscytowy w Cieszynie, Hotel Centralny.

NIEFORTUNNA MOWA. Na święconem urzędzonym dla uchodźców, wygłosił poseł Reger mowę, nad którą nie można przejść do porządku dziennego. Dzieliła się ona na dwie części: filozoficzną i polityczną. W pierwszej części oświadczył pos. Reger, że chrześcijaństwo i socjalizm to jedno i że obie te ideje zbanutowały w dobie obecnej, a człowiek okazał dobitnie, czym jest — zwierzęciem. Pogląd ten pos. Reger a spotkał się na głosnych uwagach, rzuconych pod adresem niefortunnego mówcy i w przemówieniu prof. Hajduka, który powiedział, że właśnie ci uchodźcy zebrani świadczą o czym innym. To, że nie dali się oni wziąć na mąkę i cukier czeski i że woleli raczej domy swe rzucić, aniżeli swoich najświętszych przekonani się wyzbyć, jest dowodem, iż dusza polska jest duszą szlachetną i optymistami nam być należy pod względem jej wartości moralnej, a nie pesymistami. W drugiej połowie swego przemówienia pos. Reger wykrzykiwał przeciwko szlifom generalskim i jakiejś infule biskupiej (!), twierdząc, że lud tylko Radę Narodową uzna. Że o szlifach generalskich mówił, to jeszcze zrozumiałe, ale skąd się infuła w tej mowie znalazła, na to nawet p. Kłuszyńska ramionami ruszała. Dobrze jeden z robotników ocenił tę mowę: »Towarzysz Reger miał już być na jakimś święconem.«

NIETOPERZE. Zaleca się wszystkim i wszędzie oszczędzanie prądu elektrycznego ze względu na brak węgla, są jednak ludzie, którzy sztuczne warunki stwarzają, aby więcej światła elektrycznego zniszczyć. Oto na Starym Targu dawną restaurację Mehofera wynajął żyd czeski z Mor. Ostrawy i urządził tam spelunkę dla wzbogaconych paskarzy. Razi ich światło słoneczne, zamalowano więc i pozabijano szczerbnie szyby, a dzień i noc ma tam jedynie goreć elektryka. Dziwimy się, że urząd gminy, który drukarniom oszczędza gaz, tłumacząc się brakiem węgla, nie zabroni żydowskiemu paskarzom z dnia robić nocy.

PIĄTE KOŁO U WOZU. Z Komisji Międzynarodowej komunikują: Nowo założona w Cieszynie z rozkazu Wysokiej Komisji »Bürgerwehr« ma te same prawa i te same obowiązki, co policja miejska. Powinno się jej słuchać i szanować na równi z policją.

Z BAŻANOWIC. W Bażanowicach grasuje dalej swobodnie banda czechofilów, uzbrojonych przez Czechów. Do tej bandy należą kolejarze: Sikora Józef, Gaś Jan i Cieńciała Jerzy. Zwracamy się do Zarządu kolei państwowej, ażeby raczyła zwolnić te pasożyty, które dotąd Polska tuczy, a na ich miejsce przyjąć ludzi uczciwych.

Z DZIEDZIC. (Nieszcześliwy wypadek.) W dniu 1. kwietnia przejeżdżała przez Dziedzice do Warszawy artystka Teatru śląskiego p. Horską wraz z matką, która nagle na dworcu zasłabła i zmarła na udar serca. Zmarłą pochowano w Dziedzicach.

Z JABŁONKOWA. Od czasu, jak pp. Filip i Henryk Jeżowie i p. Alojzy Kuchejda opuścili miasto, znowu do nas spokój zawitał. Świadczy to o tem, że właśnie ci wyżej wspomniani byli agitatorami czeskimi, prowadzącymi walkę antypolską w Jabłonkowie. Nie tylko Polacy, lecz także i Niemcy cieszą się z takiego obrotu rzeczy i wypierają się tych kilku Ślázakowców, którzy prowadzili płatną agitację na rzecz republiki czeskiej. Dowodem tego, że obywatelom niemieckim żadna krzywda się u nas nie dzieje — jak »Volksrat« mylnie był poinformowany — i że obywatele, zaliczający się do narodowości niemieckiej, nie są zwolennikami Czech, było zachowanie się obywateli niemieckich, zaproszonych na zebranie Komitetu plebiscytowego w Jabłonkowie, którego uchwałę niżej podajemy: Na wspólnym zebraniu obywatelskim polsko niemieckim dnia 29. marca 1920, po obszernej dyskusji złożyli zastępcy polskiej jak i niemieckiej strony następujące oświadczenia: 1. Obywatele Niemcy oświadczają, że nie solidaryzują się z postępowaniem agitacyjnym rzekomych Niemców (Ślázakowców), pracujących na korzyść Czechów i że tak, jak dotychczas, chcą i nadal żyć w zgodzie ze współobywatelami Polakami. 2. Obywatele Niemcy przyjmują do wiadomości oświadczenie strony polskiej, że wskutek słusznego oburzenia, wywołanego przez agitacyjną pracę pp. Filipa Jeża, Henryka Jeża i Alojzego Kuchejdy, strona polska nie może brać jakichkolwiek gwarancji za spokojny powrót i pobyt tych osób w murach miasta. 3. Obecni Niemcy przyrzekają interwencję w najbliższym czasie w »Volksracie« celem przedstawienia wypadków z ostatniego czasu we właściwym świetle i poczynią starania, aby »Ostschesier« zachowywał się przy sprawozdaniu spraw jabłonkowskich obiektywnie i bez drażnienia uczuć polskich. 4. Polacy zaś przyrzekają, o ile powyższe warunki z niemieckiej strony dopełnione zostaną, dołożyć wszelkich sił, aby spokój i nadal w mieście utrzymać i nie narażać interesów Niemców na szwank. — Z naszej strony dodajemy, że mniej winni, którzy dotąd pozwolili się wodzić Filipowi Jeżowi i Alojzemu Kuchejdzie na pasku, zaprzestaną wszelkiej podstępnej pracy przeciwko Polsce, pozbawieni swych przewodców. »Volksratowi« zwracamy uwagę na to, że Polacy w Jabłonkowie przeciwko Niemcom nie występują, ale tylko przeciwko takim osobom, które, będąc narodowości polskiej, zdradzają swój naród i chcą swych współobywateli zaprzedać Czechom.

Z JASIEŃCICY. (Zebranie obywatelskie.) W czwartek, dnia 25. marca odbyło się w naszej gminie w gospodzie p. Ochserowej zebranie obywatelskie przy wielkim udziale miejscowej ludności. Na zgromadzenie przybyli zacięci referenci: p. Obrzut kierownik ludowej szkoły w Bielsku i p. Jaś. Pan kier. Obrzut przedstawił bardzo przystępnie i imponująco położenie polityczne, gwałty w zagłębiu i również obecne judaszowskie zakusy czeskie o Śląsk Cieszyński,

który jest i będzie polskim, na podstawie naturalno-historycznych faktów polskość Śląska Cieszyńskiego. Po nim omawiał p. Jaś z Bielska wstrętą czechofilską agitację oraz zdradziecką politykę Koźdonia. Wkońcu skreślił p. H. a m d z e l obrazowo agitację czeską u nas i scharakteryzował agitatorów czeskich, którzy po naszej gminie urządzają oblawy, myśląc, jak wogóle wszyscy Czesi, pozyskać Polaków w ten sposób. Jednak nasi rodacy stronią od nich, boć nie chcą mieć wspólnego z kryminalistami, z ludźmi, którzy w ten sposób zachowują się w gminie, jak ta dzicz na stepach. Radzimy im zawnazą pójść tam, gdzie będą mogli w ten sposób używać rozkoszy światowej za Ostrawicą, bo tam tylko można żyć po bandycku, bo inaczej ich wywieziemy. Nawet na zgromadzeniu nie brakło tych apostołów koźdoniowskich, którzy przyszli tylko po to, ażeby przeszkadzać, ale plany im udaremniły. Wywodów mówców wysłuchali zebrani z wielkim zainteresowaniem. Cześć im! — Zgromadzenie zakończono hymnem narodowym »Boże coś Polskę« i Rotą Konopnickiej. Zebrani wracali ze zgromadzenia wesoło i żywo rozmawiali o tem, co słyszeli od panów mówców. — Jeden z obecnych.

Z KOCOBĘDZA. Grupa czechofilów pod przewodnictwem Krieshofera utworzyła na własną rękę milicję, która z karabinami wałęsa się po wsi i porą nocną strzela za bezbronną ludnością, powracającą z pracy. Do owej milicji czeskiej należą czechofile: Henek, Dziadek, Mięciel i Bajer.

Z RYCHWAŁDU. Dnia 27. marca obchodziła czeska straż pożarna z Rychwałdu uroczystość założenia. Z tego powodu urządzili »obczanie« »pruvod« z lampionami (6) i fakułami (10) od gospody Slivy przez Podlesie do Kolonii, a stamtąd na cmentarz, gdzie na grobie Szmuka Franciszka jego syn Jindřich wygłosił mowę, w której mu serdecznie dziękował za zapoczątkowanie przed 25 laty ruchu czeskiego w Rychwałdzie, przez założenie czeskiej straży pożarnej, a w r. 1903. założenie czeskiej szkoły. Następnie udano się do gospody Slivy, gdzie tańczono do białego rana.

— Dnia 28. marca przybył do nas apostoł czesko-słowackiej religii osławiony proboszcz Stibor z Radwanic. W dwugodzinnej mowie usiłował się naród przekonać, że wiara rzymskokatolicka nic nie warta, a zbawienie można tylko w tej nowej wierze osiągnąć. Wyzywał na papieża, biskupów i przełożonych, a nawet na starego Boga, wzywał do zgłaszania się do tej nowej wiary. A ponieważ udowodniał, że tylko żonaci księża mogą sprawiedliwie urzędować, dał się słyszeć głos kobiet: »Chodźmy ożenić naszego paterka, bo swobodnego nie cierpimy!«

— Dnia 31. marca powrócił na polecenie Komisji aliantów ks. Niemiec do Rychwałdu, lecz już 1. kwietnia przyszli do niego tajni agenci czeskiego komitetu plebiscytowego i odprowadzili go do pociągu, aby wyjechał do Cieszyna. Po południu znowu zrobili u kierownika Biłki rewizję za jego osobą.

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 11
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowanych
procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚCI

i płać od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 4½ do 4 po południu.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Pastucha.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 30 K
połtorocznie 15 „
kwartalnie 7-50 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“
Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rzadka) drob-
nego, przy kilkunastowym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 18. kwietnia 1920.

Nr 15.

Nasze warunki.

Pan Manneville w swym wielkanocnym orędziu ogłoszonym w żydowsko-niemieckiej »Morgenzeitung«, nawołuje ludność do spokojnego wyczekiwania chwili, w której będzie mogła swą wolę objawić. Gdyby nie czyny, które już p. Manneville i cała Komisya aliancka mają za sobą, to nazwalibyśmy całe to orędzie naiwnym bajdurzeniem naiwnego człowieczka, po tem wszystkim jednak, co Komisya i p. Manneville dotąd zdziałali, musimy uznać owo orędzie po prostu za prowokację, lub celowe bałamucenie opinii, ułatwiające Czechom ich akcję.

Drugą tak maską, osłaniającą istotę rzeczy, to zaaranżowane przez Komisję aliancką układy polsko-czeskie. Układy te toczono najpierw między reprezentantami organizacji robotniczych, potem między przedstawicielami stronnictw, a wczoraj p. Wilton przewodniczył konferencji czeskiego i polskiego komitetu plebiscytowego. Naturalnie, że skończyło się to wszystko fiaskiem, bo Czesi nie zasiadają do stołu konferencyjnego z dobrą wolą, lecz jedynie po to, by Komisji i nam oczy zamydlili, by odwrócić naszą uwagę od gwałtów, jakich się dopuszczali i dopuszczają. — Jeszcze 11. marca podpisano przecież »ugodę polsko-czeską«, na podstawie której mieli wszyscy wyrzuceni z zagłębia górniczy być z powrotem przyjęci do pracy. Ugoda ta przez Czechów nie została dotrzymana. Nie tylko że nie stworzono warunków, umożliwiających powrót do pracy wypędzonym, ale w czasie od 12. marca do 5. kwietnia wypędzono z różnych gmin zagłębia znowu 81 osób. Między tymi świeżo wypędzonymi było 11 ludzi, którzy, ufając papierowej ugodzie i zapewnieniom Komisji alianckiej, próbowali do swoich siedzib powrócić.

Myśmy przez rozpoczęcie rokowań chcieli okazać dobrą wolę, obecnie jednak, kiedy pokazało się już wyraźnie, że wszelkie konferencje to tylko szopka, maska dla czeskich ruchów, należy je stanowczo zerwać. Byłoby poniżej naszej godności pertraktować z tymi, co nas chcą jeno okpić. Nie łudźmy siebie i nie łudźmy innych. Postawmy sprawę otwarcie: w rokowania nie wierzymy, do plebiscytu w takich warunkach, jak są obecne, nie pójdziemy, a Śląsk obronimy zbrojną ręką.

Niemожność przeprowadzenia sprawiedliwego plebiscytu w takich warunkach, jakie nam przygotowała Komisya aliancka, uznała już nawet Rada Narodowa, ta niepoprawna optymistka, uchwalając na wczorajszym posiedzeniu następującą rezolucję:

»Pełna Rada Narodowa uchwała przedstawić najpoważniej p. Delegatowi konieczność zaprotestowania przeciwko plebiscytowi w sposób kateryczny, dopóki znane postulaty polskie w sprawie bezpieczeństwa w zagłębiu nie zostaną przez Komisję aliancką wypełnione, a mianowicie:

1. Usunięcie żandarmeryi czeskiej i tajnych agentów policyjnych. Zastąpienie żandarmeryi przez milicję o składzie narodowościowym, odpowiadającym spisowi ludności z r. 1910.

2. Wprowadzenie niezwłoczne w urządowanie komisji administracyjnych, utworzonych przez Komisję aliancką dla gmin: Dąbrowa, Orłowa, Poręba, Wierzbica, Rychwałd, Zabłocie. Czesi, którzy wzięli udział w gwałtach, winni być z odnośnych komisji gminnych usunięci.

3. Surowe ukaranie wszystkich sprawców gwałtów. W tym celu konieczne jest utworzenie możliwie bezstronnego sądu,

ewentualnie polsko-czeskiego, pod przewodnictwem członka Komisji alianckiej.

4. Aby zapewnić Polakom w zagłębiu zupełne bezpieczeństwo, należy w przyszłości uczynić odpowiedzialnymi za ewentualne gwałty prefekta czeskiego, naczelników gmin, czeskie komitety plebiscytowe, czeskich delegatów robotniczych. Przy pierwszym gwałcie czeskim należy wziąć z odnośnych gmin zakładników.

W warunkach, postawionych Komisji alianckiej, niema nic takiego, co by wykraczało poza granice prostej sprawiedliwości i co by nie było zrozumiałe samo przez się, lecz dopiero musiałoby być p. p. aliantom przypominane. Dlatego też warunki te uważamy za ultimatum, z którego nic zmienić nie można, a odrzucenie którego oznacza otwartą wojnę. Niech Komisya aliantów pamięta, że my sprzedac się nie damy i obronić się w razie potrzeby — czynnie potrafimy. Niech też komisya pamięta i o tem, że jeżeli zamiast spokojnego rozwiązania kwestyi drogą plebiscytu przyjdzie do wojny, to odpowiedzialność za nią spadnie w pierwszym rzędzie na panów Mannevilleów, Pichonów, Flipów. Oni bowiem mają w swych rękach możność sprawiedliwego i spokojnego załatwienia sprawy, a czynią wszystko sprawiedliwości i spokojowi na przekór.

Bezprawia cerkwi czesko-słowackiej na Śląsku.

Cerkiew czesko-słowacka, założona niedawno przez czeskich księży-apostatów, zjednoczonych w związku »Jednota«, a właściwie w sekcji »Jednoty, Ognisku, zapuściła także swe zagony na Śląsk. Apostoła znalazła tu w osobie proboszcza

Jura i Jonek.

Jura: Czytałeś to pismo, co napisał manwil czy pismion Latinikowi?

Jonek: Toć. Ale oni wszyscy ci cudzi panowie se rychtyk myślą, że my polocy to taki stado głupich baranów, co sie do kręcić na wszystkie strony, bai przedać sakompikom z wełną i sadłem pierwszemu lepszemu handlyrzwowi, tak sie mi wszystko widzi.

Jura: Tuż hnet, jak przyjechali, wydali nakoz, że w tych dziedzinach mieszanych mają być utworzone polsko-czeski konwisyje, co mają być jako prawo gminne, ale czechmonie sie z tych nakazów wysmioli, pokozali haliantom figi migi i dali robią swoi, o tych konwisyjach ani słyhu dychu, a ci konwisorze ze świata nic na to.

Jonek: Potem wydali paragrafy o czechmońskich szandarach, że ich pepicy mają połówke rozpuścić, to zaś czechmonie zrobili z tych paragrafów poszklabki, naściągali akurat jeszcze więcej takich rozmaitych robijaczy i taki roztolicznej garażyje, dali im zieleżne kije, rebulwery i granaty ręczne i zaczeni po całym rewirze robić swoi, gorszy niż nejwięksi zbuje kiesi za dównych czasów.

Jura: Prawili o tem temu nejwyższemu, co sie pisze manwil, aż przeca robi taki porządek, mo przeca wojsko pod sobą, że takigo zbujectwa jak żyw nigdy nie było, że ci czechmońscy bandyci wyganiają tysiące poloków z roboty i kwartyrów, biją do krwi, chybają granaty ręczne do chałup, gorszy pochają niż lucyperzy z piekła — on snoci na wszystko prawi, że to nima prawda.

Jonek: No wygnali bai farorza i rectora z Rychwałdu, farorz poszeł potem do man-

wila, tu mu wystawiła ta sławno konwisyj cieszyńsko jakisi pismo, że mo wrócić na fare, że mu czechmonie nie śmia nic zrobić, farorz przyjechał do Rychwałdu, hniedziuska przyszli ci czechmańscy zbuje i kozali mu na fleku iść preż; pokozł im to pismo, to sie z tego wysmioli, machli ręką, że ich jakosi konwisyj nic a nic nie obchodzi i zebrali miłego na zieleżnice, wsadzili do wagonu i musioł zaś pojechać. A manwil zaś prawi: to je leż, a jamada sie temu wszyckimu rontem śmieje.

Jura: Kiery? Jamada? To je ten złoty?

Jonek: No, no, ten. Rządź tam z takimi; ty im czorne, oni biole i dobre. Oto ten tam tydzień jacysi czechmońscy łotrzy chynyli wczas rano przez okno granat ręczny końskimu fojtowi Płozkowi do izby, wszyściutko poniszczyli na niwere, bai pierzyny potargali, na szczęści sie fojtowi nic nie stało.

Jura: No a na trzanowskiego rectora jakisi taki łazenga z Gnojnika, co biere czeski kolkowane za swoją judaszowską robote, zrobił z bandą takich, jak on rzezimieszków napad. Szttyry godziny holofili, trzaskali, bili, potem chybali do szkoły granatami, a czechmońscy szandarzy sie temu snoci dziwali i śmioli sie, rzeczy: hoszi, jen pertie toho, proklateho polaka!

Jonek: No to se ci panowie z Paryża myśla, że w takim piekle je lepiscyp możebny? To sie hrubo mylą. My nie są dziwocy hotentoci, my mamy zdrowy rozum w głowie i zdrowe oczy, widzemy ty gwałty i ty bezperactwa czechmański, niech jeny nie grają z ogniem, bo potem żoden nie ugasi, my sie przewichlarzyć nie domy.

Jura: Dyc snoci jeszcze ku temu wszyckimu chcą w Cieszynie zrobić czeski hetnaństwo, mo być tym kafablem starosta z Frydku, myślą

se, że bai ty dziedziny za downą marchowatą lyniją na dobrze spepikują. Ale marne wołani. Choć Polska mo wojne z bolszewikami, to nic, z tymi poroma tchórzami czechmońskimi se jeszcze jednym palce do rade.

Jonek: Jakby sie ten nierząd nie zmienił i pokieli wszyscy wygnani przez czechmonów nie wrócą do swoich dziedzin, to o lepiscypie nima mowy, to pizpony i rozmaite pisarczyki sie mogą na głowe postawić i kręcić, nic ani pisma manwilowe nie pumogą.

Jura: Dziwom sie jeny temu staremu manwilowi, że w tem piśmie pisze, że w kraju je nejzupełniejszy porządek. Toć mo jakisi dziwne wyobrażeni o porządku, jak zbujectwa nie widzi, a taki gwałty czechmoński nazywo porządkiem.

Jonek: Ślimentocy sie też już nauczyli od czechmonów raubierstwa i zbujectwa. Po teraz jeny brali pełnemi gorściami, z początku od prusoków, teraz od czechmonów, bo wiesz, że każdy ślimentok tak sie trzęsie na grejcar, choć bai papierzanny, jak ten czorny na dusze, brali chowani, obili, kany jeny co, teraz zaczynają polokom chałupy podpalować.

Jura: Toć snoci w niedziele w Kozokowicach podpolili stodołę rymorzowi, za to, że je Polok, to je stateczny chłop, co żodnego nie zażdzieje, był taki straszny wiater, tuż chudziokowi zgorzało wszystko, bai statek w chlewie. Zeszło sie tej bandy uślimentanej ku ogniu gromade, ale żoden ani ręką nie kiwnyl, by retować. Suronie miliońscy.

Jonek: To tak pasują pram ku tym czechmanom, obo jednacy. Ale tak długo będą pochać, aż miarka cierpliwości przebiere. Nas Polska nie opuści.

radwanickiego Stibora. Oprócz kościoła w Radwanicach »przejęła« nowa cerkiew kościół w Michałkowicach, a według ostatnich wieści gotuje się podobny zamach na kościoły w Rychwałdzie, Pietwałdzie, Gruszowie i Polskiej Ostrawie.

Chociaż wypadki te mają w pierwszym rzędzie znaczenie w historii Kościoła, to w naszych specjalnych warunkach cała robota apostatów czeskich ma wybitne piętno polityczne. Ze względów politycznych popiera ten ruch rząd czeski, ze względów politycznych wstępują ludzie, którzy dotychczas nigdy do Kościoła nie uczęszczali, do nowej cerkwi, bo jest »czeską«, ze względów politycznych przepędza się dotychczasowych rządców kościołów.

Rozpatrzmy i my cały ruch ten ze stanowiska politycznego, ze stanowiska prawa cywilnego i karnego. Najpierw zapytajmy, czym jest nowo powstała cerkiew czechosłowacka? Otóż stwierdzić należy, że nowy »Kościół narodowy czeski« nie został dotychczas przez rząd czeski, ani przez Komisję aliancką uznany, ani zatwierdzony. Nie ma więc nawet tych praw, które przysługują każdemu stowarzyszeniu. Nowa cerkiew nie ma prawa urządzania zgromadzeń, odprawiania nabożeństw, posiadania jakiegokolwiek własności i t. d. Jeżeli mimo to cerkiew czechosłowacka te prawa wykonuje, to jest to bolszewizm najczystszej gatunku, który każdy szanujący się rząd z wszelką bezwzględnością tępić powinien.

Apostołowie nowej cerkwi wyrzucają prawowitych proboszczów z ich parafii, a obsadzają je swoimi księżmi. Każdy proboszcz jest nie tylko urzędnikiem Kościoła, lecz także w części urzędnikiem państwa, bo prowadzi urzędowe metryki urodzin, śmierci, zaślubin; śluby zawierane wobec niego mają ważność także wobec prawa państwowego. Każdego, kto przeszkadza proboszczowi w wykonywaniu tych jego obowiązków, pociągają dotąd do odpowiedzialności prokuratora państwową przy pomocy żandarmeryi. Dziś wyrzuca się tych proboszczów z kancelarii parafialnej i uniemożliwia się im wogóle spełnianie swych obowiązków, — a władze czeskie, ani Komisja aliancka w obronie swych urzędników nie poczyniły dotychczas niczego. Na probostwie osadza się kapłana-apostatę. Ten narzucony proboszcz nie otrzymał od nikogo, ani od prawowitej władzy kościelnej, ani od władzy państwowej prawa wykonywania obowiązków proboszcza. Wszelkie zatem funkcje, które spełnia, są nieważne. Zapiski nowych proboszczów w metrykach nie mają ważności urzędowej, śluby przez nich dawane są nieważne nie tylko wobec prawa kościelnego, ale także wobec prawa państwowego. Rząd czeski i Komisja aliancka pozwalają więc na to, aby tak ważne obowiązki, jakimi są prowadzenie ksiąg metrykalnych i dawanie ślubów, spełniał człowiek zupełnie do tego nieuprawniony, przed nikim nieodpowiedzialny; władze te pozwalają na to, by tak ważny urząd metrykalny w gminach nie miał upełnomocnionego urzędnika!

Odbieranie kościołów przez cerkiew czechosłowacką jest dalej gwałtem publicznym. Kościoły są *sui iuris*, czyli własnością samodzielną. Mogły je wybudować i fundować osoby prywatne, ale z chwilą, kiedy zostały oddane do użytku, — przeszły na własność Kościoła katolickiego i nikt niema prawa nimi rozporządzać, tylko władze tego Kościoła. Choćby wszyscy katolicy w parafii wystąpili z Kościoła katolickiego, to mimo to prawnym właścicielem i zarządcą miejscowego kościoła są nadal władze Kościoła katolickiego, one tylko mogą tą swoją własnością rozporządzać. — Gdyby ktoś chciał chłopu odebrać jego grunt, postawiliby go przed kratki sądowe. Dziś nieodpowiedzialne bandy odbierają własność kościelną ich prawowitemu właścicielowi, a rząd, prokuratora skarbową i Komisja aliancka nie stają w obronie pokrzywdzonego i przez swoje stanowisko uświęcają rozbój na otwartej drodze bezprawia najgorszego rodzaju.

Przez odbieranie kościołów dopuszcza się cerkiew czechosłowacka jeszcze jednej zbrodni, karanej surowo przez dotychczasowe władze. Zbrodnię tę oznaczała ustawa austriacka, obowiązująca dotychczas w państwie czeskim i na terytorium plebiscytowym — nazwą »Religionsstörung«. Państwo gwarantowało mianowicie dotychczas w osobnym paragrafie wolność wykonywania praktyk religijnych wyznaniom, uznanym przez państwo. Dziś rząd państwowy — na terytorium plebiscytowym jest nią Komisja aliancka — nie czyni nic, by temu paragrafowi, regulującemu jedną z najważniejszych kwestii w państwie — zabezpieczyć moc obowiązującą. Cer-

kiew czechosłowacka bezkarnie odbiera kościoły i uniemożliwia nabożeństwa katolickie, uniemożliwia wykonywanie obowiązków religijnych katolikom, wyznaniu, uznanemu i zatwierdzoneму przez państwo. Gdzie jest prokurator państwa?

Machinacje cerkwi czechosłowackiej są więc szeregiem gwałtów publicznych, dokonywanych przez zrzeszenie, którego ona prawnie nie uznaje. Nie tylko, że tego nie uczyniła, ale nie wykroczyła przeciw gwałtom publicznym, uprawianym przez nową cerkiew. I oto przeciw gwałtom tego rodzaju, jakimi są: uniemożliwianie urzędnikom państwowym wykonywania ich obowiązków, grabież cudzego dobra i przeszkadzanie wyznawcom uznanej przez państwo religii w wykonywaniu swych praktyk religijnych.

I to się dzieje w Europie środkowej, w wieku dwudziestym, pod rządami Komisji alianckiej!

T. J.

Husyci w Michałkowicach.

Michałkowice. W sprawie przejęcia kościoła michałkowskiego przez »Kościół czechosłowacki« otrzymujemy następujące autentyczne wiadomości: Na początku marca wypędzili Czesi z Michałkowic tamtejszego proboszcza Czecha, który im pewnie dlatego był solą w oku, że sumiennie spełniał swe obowiązki kapłańskie, uświadamiał lud i przestrzegał przed schyzmą, a w ostatnim czasie został zamianowany administratorem parafii Radwanice po odpadnięciu tamtejszego proboszcza od Kościoła katolickiego. Po wypędzeniu proboszcza został na miejscu wikary ks. Kaniok. Pod wpływem apostoła czechosłowackiej cerkwi Stibora uchwalili »obczanie« michałkowiccy, że kościół michałkowski przechodzi na własność nowego wyznania. Na proboszcza sprawadzili sobie kapłana-apostatę Jana Fajkosa z Racimowa. Fajkosz przybył do Michałkowic w sobotę dnia 3. kwietnia i odprawił czeską mszę św. w niedzielę wielkanocną. Instalacja nowego proboszcza odbyła się w gospodzie, gdzie go proboszcz radwanicki Stibor przedstawił przy kieliszku wyznawcom nowej wiary. Wobec tego, że Kościół, w którym się odprawia nabożeństwo heretyckie, jest eksekrowany i nie wolno w nim odprawiać nabożeństw katolickich. — ogłosił wikary, ks. Kaniok, po nabożeństwie w poniedziałek wielkanocny dnia 5. b. m., że odprawiona przez niego łacińska msza św. jest ostatnią aż do odwołania.

Obecni ludzie, wierni dotychczas swej rzymsko-katolickiej wierze, potworzyli po wyjściu z kościoła gromadki i zastanawiali się nad tem, jak mogą przywędrownicy zabierać obcy majątek. Jedną z tych grup, stojących między probostwem a zakrystią, składającą się w większości z kobiet, zatrzymała wychodzącego właśnie z zakrystyi ks. Kanioka. Ks. Kaniok i inni rozważniejsi zaczęli pouczać obecnych, jak się mają zachować na przyszłość. Usłyszał to kościelny Jan Podeszwa, z którego stał się naraz obrońca i wielbiciel czechosłowackiej cerkwi i uwiadomił o tem mieszkającego naprzeciwko kościoła nauczyciela szkoły wydziałowej, Franciszka Zelniczka, miejscowego komisarza rządowego. Doniósł mu, że zebranie pod kościołem chce wypędzić narzuconego proboszcza z probostwa. Zelniczek udał się na poblizki posterunek żandarmeryi. Po drodze rozgłosił spotkanym sokołom czeskim, że przed kościołem gotuje się spisek przeciwko nowo utworzonej sekcji. I tak, jak przez 500 lat husyci rozpędzali pałkami i kijami wśród popychań i przekleństw, wśród użycia wszelkich środków teroru lud z kościołów katolickich, tak komisarz Zelniczek wraz z 6 żandarmami, którzy w międzyczasie nadeszli, zaczęli aresztować spokojnie obradujących zebranych przed kościołem w Michałkowicach.

Dzieje jednego bandyty.

Dla ilustracji, jakie rozmiary przybrał bandytyzm czeski w zagłębiu węglowym, uprawiany pod egidą czeskich komitetów plebiscytowych, czeskiej żandarmeryi i wydziałów gminnych czeskich, przytaczamy jeden choćby przykład.

Hersztem bojówki czeskiej, grasującej w Porębie i okolicy, jest niejaki Gawelczyk Ferdynand. Bandyta ten, że wymienimy tylko najważniejsze i stwierdzone gwałty, dnia 2. marca brał

udział w ciężkim pobiciu Józefa Błachuta, masynisty z szybu »Zofia« w Porębie. Dnia 8. marca 1920 groził Janowi Rozbrojowi, sztygarowi tego samego szybu, żeby uważał na siebie, żeby prędzej nie utracił życia, jak on, t. j. Gawelczyk. Dnia 8. marca brał udział w wyrzucaniu rodziny Jana Wojtala z kolonii »Maryanki« w Pietwałdzie. Dnia 8. marca, kiedy wstrzymano pracę na szybie »Zofii« w Porębie, przyszedł z bandą górników na szyb »Alpinka« w Porębie i groźbami zabił wszystkich górników z tego szybu do zastrejkiwania. Tego samego dnia na czele bandy, złożonej z 300 do 500 ludzi napadł na dom dr. Ludwika Króla, który uratował się przed bandytami ucieczką. Dnia 21. marca groził w urzędzie gminnym w Porębie, wezwanemu tamże Leonowi Sztoklerowi, wyrzuceniem wszystkich jego rzeczy i sprzętów domowych, jeżeli natychmiast nie opuści mieszkania. Dnia 23. marca zażądał z innymi czeskimi bandytami w imieniu czeskich robotników od szybu »Alpinka« w Porębie natychmiastowego wypowiedzenia ze służby i mieszkania dr. Ludwika Króla, lekarza górniczego tamże. Tego samego dnia czekał na szybie z innymi uzbrojonymi górnikami czeskimi w zamiarze pobicia Izidora Czapli, zamieszkałego w Pol. Lutyni, a pracującego na szybie »Zofia« w Porębie. Ten sam bandyta przyczynił się głównie do tego, że konsum robotniczy w Pol. Lutyni wstrzymał w drugiej połowie marca robotnikom polskim żywność. Brał on też udział w zbrojnym napadzie na dom górnika polskiego Józefa Szukoty, w czasie którego został zraniony przez własnych towarzyszy-Czechów.

Jest to tylko krótkie zestawienie faktów z jednego miesiąca, które można było stwierdzić. O wszystkich tych wypadkach zawiadomiono prokuratora państwa w Cieszynie, mimo to bandyta szalał bezkarnie, a może tylko dlatego, że dzięki »bezsronnemu« zarządzeniu Międzynarodowej Komisji mamy w sądownictwie prezydenta Polaka i prokuratora Czecha.

Nie strejkuj!

Były socjalista, poseł Anus, ogłasza w pismach warszawskich, dlaczego wystąpił z P. P. S. W jednym z tych listów czytamy następujące mądre uwagi o strejku:

»W pewnym okresie stosunków społeczno-politycznych strejk jest jedynym orężem walki proletariatu o swe cele ekonomiczne i polityczne. Strejk wówczas jest szkołą wychowania, wyrobienia społecznego dla klasy robotniczej i staje się w jej ręku najskuteczniejszym orężem zorganizowanej walki masowej.

Następnie w miarę tego, jak państwo się demokratyzuje i klasa robotnicza przez swych przedstawicieli bierze udział w ciałach ustawodawczych i w życiu komunalnym, strejk staje się już jednym z wielu narzędzi walki i bywa stosowany tylko w ostatecznym razie.

Idąc dalej, twierdzą, że podczas wojny oraz w okresie ciężkich niedomagań gospodarczych, kiedy zatargi pomiędzy kapitałem a pracą grożą dezorganizacją a nawet zgubą dla całego społeczeństwa, państwo, stojąc na straży interesów ogółu, musi wystąpić w charakterze przymusowego rozjemcy i musi być uprawnione do zapobiegania zarówno strejkom, lecz lokautom.

Jeżeli w swoim czasie mówiłem do robotnika: strejkuj, bo to jest nie tylko twoje prawo, lecz i obowiązek, a dzisiaj mówię: nie strejkuj, bo strejk jest występkiem nie tylko wobec narodu, lecz i wobec całości klasy robotniczej, to mam to przeświadczenie, że się nie tyle zmieniłem ja, ile zmieniło się tło stosunków społeczno-politycznych.

Strejk bowiem z oręża walki o wyzwolenie klasy robotniczej staje się dzisiaj orężem samobójstwa dla proletariatu, jako całości, a dla państwa czynnikiem rozstroju gospodarczego. Wolność strejku przetrwała się w szkodliwe rozwydrzenie i samowolę strejkową.

Strejkują nie ci, których do strejku zniewalały ciężkie warunki egzystencji materialnej, lecz ci, którzy bezkarnie mogą wymuszać na państwie lub społeczeństwie takie wysokie płace zarobkowe, że czynią one z nich uprzywilejowaną kastę pracujących. Wolność

strejków staje się niejako premią dla antyspołecznych grup proletariatu, cośmy obserwowali podczas strejku piekarzy. A nie jest to wypadek osobniony; posługaczki w szpitalach lepiej są wynagradzane, niż sanitariuszki, albowiem sumienie społeczne i poczucie odpowiedzialności nie pozwalają sanitariuszkom nawet grozić strejkami, gdy posługaczki bez żadnych skrupułów stosują strejk. W rezultacie mamy takie gorszące zjawisko, że lepiej jest opłacana ta osoba, która ma do czynienia z naczyniem kuchennym i szczotką, niż ta, która pielęgnuje człowieka.

Przechodząc do kwestyi agrarnych, pisze p. Anusz:

»W Rosji jesteście świadkami wojny między chłopstwem a proletaryatem. W wojnie tej proletaryat rosyjski zostanie pokonany przez masę chłopską, lecz jedni i drudzy zdziejeją i swój kraj pogrążą w bezprzykładną nędzę i ruinę.

Takiej to wojnie chcę zapobiedz w Polsce. Bo nie trzeba się łudzić, że chłop będzie pracował od świtu do nocy, aby następnie władza państwowa «w asystencji wojska» zabrała mu wyniki jego pracy, dając w zamian cenę tak niską, że nie jest w stanie opędzić najniezbędniejszych potrzeb gospodarczych. Proszę posłuchać, jaki pomruk niezadowolenia rozlega się po wsiach z powodu ustawicznych strejków. Do wsi bowiem dochodzą wiadomości, jakie zarobki mają przy 8-godzinnym dniu pracy piekarze, zecerzy, szewcy, garbarze, którym państwo wydziela zasekwestrowany u chłopów chleb. Nie usposabia to życliwie wsi do miast i osad fabrycznych.

Coby się stało z całym społeczeństwem, gdyby gospodarze rolni tak trwonili dni w bezczynności, jak to robią robotnicy podczas strejku, za który sobie następnie każą płacić.

Trzeba wreszcie spojrzeć na te rzeczy nie przez okulary doktryny z pierwszej połowy 19. wieku, lecz oczami ludzi odpowiedzialnych, którzy szukają wyjścia z tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się znajdujemy.

Poznańskie spichlerzem Polski.

Życie gospodarcze Wielkopolski i Pomorza oparte jest wyłącznie na rolnictwie. Na mocy zebranych materiałów z lat 1911 do 1913 widać, że z byłego zaboru pruskiego wywożono 63.220 ton pszenicy wartości 17 i pół milionów marek (złoty); żyta 287.000 ton wartości 51 mil. marek; jęczmienia 112.000 ton, wartości 12 i pół mil. marek; owsa 164.000 ton, wartości 27 i pół miliona marek. Razem wychodziło z byłej dzielnicy pruskiej 671.000 ton zboża, wartości 115 milionów marek w złocie.

Przechodząc do hodowli, należy stwierdzić, że b. dzielnica pruska wywoziła 23.700 koni, wartości przeszło 11 milionów marek, 191452 sztuk bydła rogatego, wartości 60 mil. marek; 148.000 owiec, wartości 6 mil. marek. Największe cyfry wywozu przedstawia nierogaczka, której wywieziono 1.311.000 sztuk, reprezentujących wartość przeszło 133 mil. marek. Ogółem b. zabór pruski wywoził ponad przywóz inwentarza żywego za przeszło 213 milionów marek.

Wywóz z zaboru pruskiego maki przedstawiał się w cyfrze 117.000 ton, wartości przeszło 25 milionów marek; cukru 373.000 ton, wartości 81.742.000 marek. Wywóz spirytusu wynosił około 30.000 ton, wartości przeszło 20 milionów marek. Wywóz za granicę z Poznańskiego i Pomorza przedstawiałby się znacznie wyżej, gdyby nie zapotrzebowanie Śląska Górnego, przeważnie przemysłowej dzielnicy. Wliczając bowiem i to, co do Śląska dwie te dzielnice dostarczyć musiały, wywóz osiągnąłby sumy pół miliarda marek złota, czyli 15 miliardów waluty dzisiejszej.

Co to ma znaczyć?

Polskie Biuro prasowe komunikuje: Uniwersytet warszawski powołał na katedrę filozofii na fakultecie teologicznym prof. seminarium duchownego we Wiedniu ks. dr. Ludwika Wrzółę. Mimo, że Generalny Wikaryat w Cieszynie i Rada przyboczna biskupia we Wrocławiu oświadczyły się jednomyślnie za uwolnieniem ks. dra Wrzółę z dycezyi, biskup wrocławski, kardynał Bertram odmówił. Jest to fakt charakterystyczny, ponieważ wiadomo powszechnie, że

w razie powołania kogoś na uniwersytet, żaden biskup nie robi trudności w uwolnieniu kandydata z dycezyi. Ten sam biskup pozwolił objąć katedrę uniwersytecką w Preszburgu ks. dr. Andrzejowi Bielkowi, proboszczowi w Szonowie. W pierwszym wypadku jednak rozchodzi się o postulat rządu polskiego, w drugim czeskiego.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

O PLEBISCYT NA ŚLĄSKU. Delegat Rządu polskiego przy Komisji plebiscytowej w Cieszynie, gen. Latinik, wniósł do Komisji alianckiej notę, w której zaproponował wprowadzenie pewnych zmian co do przepisów o prawie głosowania. Zastrzegł się po porozumieniu z Rządem warszawskim przeciw ustanowieniu już obecnie terminu dla sporządzenia list osób głosujących, wskazując na to, iż w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, gdzie postanowienie Komisji co do wydziałów gminnych i żandarmerii dotąd nie zostało spełnione, gdzie dotąd trwa stan anarchii, stworzony przez bojówki i komitety czeskie, gdzie wobec małej liczby oddziałów okupacyjnych nie może zagwarantować spokoju publicznego, bezpieczeństwa życia i mienia tamtejszej ludności polskiej, przeprowadzenie plebiscytu jest obecnie niemożliwe. — Na te rzeczowe wywody odpowiedział hr. Manneville kpinami, które wywołały wśród ludności polskiej na Śląsku największe oburzenie i podniecenie, a na które także zapewne będzie reagował rząd warszawski. Manneville pisze, »że obecnie panuje najzupełniejszy spokój w kraju« — a nie widzi, co robią czeskie bojówki w rewirze, jakich pod rządami Komisji dopuszczają się gwałtów. Odważył się nawet twierdzić, że w zagłębiu spokój został zakłócony wskutek podniecenia ludności przez agitatorów, którzy byli nie mniej czynnymi po stronie polskiej jak i czeskiej. Myśmy się dotychczas spokojnie przypatrywali, ale i nasza cierpliwość i cierpliwość rządu polskiego się wyczerpie.

PRZED ROKOWANIAMİ POKOJOWEMI. Prezes komisji sejmowej dla spraw zagranicznych, poseł A. Grabski, wniósł na posiedzeniu delegacji pokojowej, mającej wyjechać na rokowania pokojowe z bolszewikami, formalny protest przeciw przygotowanemu przez rząd projektowi traktatu pokojowego i oświadczył, że występuje z delegacji. Motywował krok swój tem, że stanowisko rządu, który, stwarzając sztuczny twór Ukrainy, przeciąga niepotrzebnie wojnę, nie zgadza się z jego stanowiskiem i zasadami. Wypadek ten wywołał pewnie poważne następstwa polityczne, rząd bowiem nie posiada już większości w sejmie, ponieważ stronnictwo ludowców jest zdekompletowane.

LIKWIDACJA STRAT PONIESIONYCH PRZEZ POLAKÓW. Wobec możliwości nawiązania rokowań pokojowych z bolszewikami, otrzymali wszyscy likwidacyjni inspektorowie na wschodzie polecenie, aby w najbliższym czasie wygotowali rejestry strat, poniesionych przez ludność tych ziem wskutek działań dawnych rządów rosyjskich i bolszewickich. Dla obliczenia strat mają inspektorowie zwołać natychmiast zjazdy likwidacyjne, których uchwały mają być przesłane Zarządowi ziem wschodnich.

AGITACJA NIEMIECKA NA GÓRNYM ŚLĄSKU przybiera coraz bardziej formy takie, jakich używają na Śląsku Cieszyńskim Czesi. Napady na bezbronnych członków komitetów plebiscytowych, zwalnianie z pracy za należenie do polskich związków zawodowych, rozpowszechnianie potwornych wiadomości o Polsce, oto metody, których chwytają się pruskie elementy, aby szale zwycięstwa przechylić na swoją stronę.

ODZNACZENIE GEN. SZEPTYCKIEGO. Z okazji reorganizacji frontu białoruskiego wysłał Naczelnik państwa do gen. Szeptyckiego pismo, w którym, dziękując mu za jego dotychczasowe zasługi około armii polskiej, zawiadamia go o zamianowaniu komendantem jednej z armii oraz nadaniu mu stopnia generała w armii polskiej.

POWRÓT UCHODźCÓW NA SPISZ I ORAWĘ. W drugie święto wielkanocne powrócili po całorocznej tułaczce na Spisz i Orawę uchodźcy i zdemobilizowani żołnierze ochotnicy. Powrót ich przybrał pomimo przeszkód ze strony żandarmerii czeskiej rozmiary święta narodowego.

NOWA OFENZYWA BOLSZEWICKA. Na Podolu i Polesiu rozpoczęli bolszewicy nową, szczególnie starannie przygotowaną ofensywę. Mimo nadzwyczajnych wysiłków, wszystkie ataki odparto. Natomiast zdobywają nasze bohater-skie wojska obfitą zdobycz w jeńcach i broni. Jeden tylko wypad pod Zwiąhlem przyniósł naszym 2000 jeńców, baterię z zaprzęgiem i mnóstwo broni i karabinów maszynowych.

WIELKA ZDOBYCZ W MOZYZRZU. Po spisaniu zdobyczy, wziętej w Mozyrzcu, okazało się, że wartość jej wynosi 3 miliardy marek. Na zdobycz składają się parowozy i wagony w poważnej ilości, nadto statki pancerne wraz z całym urządzeniem portów rzecznych, ogromna ilość środków sanitarnych, materiału wybuchowego i broni wszelakiej kategorii.

NIEMCY.

OBSADZENIE MIAST NIEMIECKICH PRZEZ WOJSKA FRANCUSKIE. Dla uspokojenia opanowanych przez komunistów miast niemieckich w rewirze przemysłowym nadreńskim, obsadziło wojsko francuskie te miasta. Belgia postanowiła przyłączyć się do tego kroku.

CZERWONE BANDY W SAKSONII. W okolicy Plauen w Saksonii grasuje banda zbójcka komunistyczna, złożona z kilka tysięcy opryszków. Banda rabuje i pali całe wsie. Mnóstwo niemieckich komunistów przekroczyło granicę czeską.

CZECHY.

KŁOPOTY ZE SŁOWACZYZNĄ. Czeskie gazety donoszą o coraz to nowych niepokojach o tle politycznym na Słowaczynie. Ostatnio odbyło się publiczne zgromadzenie w Preszburgu, na którym poseł Juriga wygłosił płomienną mowę przeciw rządowi czeskiemu, oświadczając, że Słowacy nie pozwolą sobie rozkazywać w swoim kraju obcym przybyszom. Stanowisko ministra dla Słowaczyny jest mocno zachwiane.

ROSYA.

WOJNA JAPONII Z SOWIECKĄ ROSYĄ. Japonia wypowiedziała sowieckiej Rosji wojnę. Japońskie wojska obsadziły miasta Nikołajewsk i Chabarów nad Amurem. Połączenie między Władywostokiem i Arkuckiem przerwane. Japończycy idą naprzód.

Z Cieszyńska i okolicy.

POSTANOWIENIE MIĘDZYNARODOWEJ KOMISYI W CIESZYNIE. Aby ułatwić czynności plebiscytu, Komisja Międzynarodowa postanawia utworzyć biuro wyjaśnień, w których publiczność będzie mogła się zgłaszać, aby otrzymać wszystkie potrzebne wytłumaczenia odnośnie do głosowania. Główne biuro utworzone będzie w Cieszynie. Będzie ono otwarte codziennie, oprócz niedzieli i dni ferii rano od godz. 10. do 12. w południe i od 4. do 5. po południu z wyjątkiem soboty, w który to dzień otwarte będzie od 3. do 5. po poł. Inne biura będą urządzone w miejscowościach niżej wymienionych i będą urzędować od godz. 10. do 12. w południe w dniach następujących:

Jablunków: poniedziałek, 19. kwietnia.
Frydek: poniedziałek, 26. kwietnia.
Pol. Ostrawa: wtorek, 20. kwietnia.
Frysztat: środa, 21. kwietnia.
Bielsko: czwartek, 22. kwietnia.
Strumię: piątek, 23. kwietnia.
Skoczów: sobota, 24. kwietnia.
Karwina: w dniach i godzinach, oznaczonych przez Komisję administracyjną.

OSOBISTE. Sekundaryusz dr. Filasiewicz ordynuje prywatnie od 2. do 4. po południu w szpitalu im. św. Elżbiety w Cieszynie, ul. Polna, tel. nr. 60.

HOLD DLA ŚLĄSKA. Z kresów wschodnich otrzymaliśmy następujący miły list: »Szczepa Redakcy! Zebrane Duchowieństwo Polskie dekanatu białostockiego, ziemi grodzieńskiej, na misji w Choroszczy przesyła bohaterowskiemu ludowi na Śląsku Cieszyńskim wyraz czci i holdu w walce z czeską zachłannością o wolne i swobodne wypowiedzenie się za przynależnością i zupełnym połączeniem się z Macierzą-Polską. Walkę waszą odczuwa cała Polska i krzepiąc siły wasze, — my, Duchowieństwo i lud polski, oświadczamy, iż stoimy i czujemy razem z wami.« — Następują podpisy.

UWIADAMIENIE. Ze względu na to, że transporty zboża z Poznańskiego nie nadeszły, a tylko gotowa mąka nadchodzi, nie będzie się w kwietniu wydawać otręb.

PODROŻENIE WĘGLA. »Freiheit« donosi: Z kół handlarzy węglem otrzymujemy następujące pismo: W pańskim cennem piśmie z dnia 27. marca, nr. 26, ogłosił Pan urzędowo podane ceny węgla z dniem 22. marca 1920. Odnosnie do tego pozwalamy sobie zawiadomić, co następuje: Za węgiel trzeba kopalniom płacić w walucie czesko-słowackiej. Dzisiejszy kurs wynosi za jedną koronę czeską 3 korony zwykłej waluty. Gdyby handlarze węglem kurs ten mieli płacić, w takim razie węgiel zamiast za 100 kg z magazynu 50 K 73h, odstawiony do domu wolno 53 K 15 h, odstawiony w kosztach do domu 54 K 45 h, kosztowałby mniej więcej w magazynie 65 K, 26 h, odstawiony wolno do domu 67 K 68 h, odstawiony w kosztach do domu 68 K 98 h. Ponieważ Rada Narodowa dostarcza handlarzom węgla koron czeskich po znacznie niższym kursie, pokrywając sama różnicę, umożliwia to sprzedawanie węgla po tej cenie, którą z dniem 22. marca ustalono.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE. urządzone w niedzielę przez Związek zawodowy służby domowej, zgromadziło w sali Domu Narodowego masy ludzi. Pierwszy występ naszych służących udał się dobrze, mimo że w sobotę umarła nagle jedna z aktorek. Dziełnym służącym, które się nie boją żadnych pogroźek, lecz organizują się i pracują nad sobą według sił i możliwości życzymy i nadal powodzenia.

ŚWIĘCONE. Urządzone obchody »Święconego« cieszyły się bardzo wielkim udziałem gości. W sobotę na »Święconem« Sokoła dokonał poświęcenia kapelan sokoli ks. Sznurowacki, przemówienie wygłosił prezes »Sokoła« dr. Galicz. Do uroczajności obchodu przyczynił się także kwartet męski, który odśpiewał kilka stosownych pieśni. — W niedzielę na »Święconem« Związku kolejarzy poświęcił dary i przemówił do zebranych ks. poseł Londzin. Nastąpił szereg przemówień, pełnych ducha patriotycznego. Podczas zabawy towarzyskiej, która się po obu wspomnianych obchodach przeciągnęła do późna w nocy, urządzono składki; po »Święconem« Sokoła na schronisko na Stożku, po »Święconem« kolejarzy na uchodźców z zagłębia.

TRAGICZNY ZGON. Służąca w aptece Bonifratrów w Cieszynie, Katarzyna Werner, przyświecała sobie w sobotę w południe przy swej pracy lampą elektryczną, umocowaną na długim drucie izolowanym. Drut owinęła sobie koło ręki. Widocznie drut był w kilku miejscach uszkodzony; kiedy bowiem Wernerówna dłuższy czas nie nadchodziła z piwnicy, zaczęto jej szukać i znaleziono ją w piwnicy leżącą bez życia z czarnieniami na ręce i ustach. Zmarła była wzorową służącą i gorliwą członkinią Pol. Związku zaw. służby domowej i z ramienia tego Związku miała brać udział w przedstawieniu niedzielnej. — *N. o. w p.!*

Z FRYSZTATU. W niedzielę, dnia 21. z. m. zebrało się przeszło 200 niewiast katolickich w sali p. Kalusa, aby wysłuchać referatu gen. sek. ks. Leop. Bilki o potrzebie i celach organizacji kulturalno-oświatowej niewiast katolickich. Po wysłuchaniu referatu postanowiono założyć grupę Pol. Związku Niewiast katolickich dla całej parafii i w tym celu urządzić na przyszłą niedzielę pierwsze walne zgromadzenie. Zgłosiło się 153 niewiast do mającej powstać grupy. W przyszłą niedzielę, t. j. dnia 28. z. m. odbyło się zapowiedziane walne zgromadzenie. Przez aklamację wybrano Wydział: na przewodniczącą p. Janinę Cholewicką, żonę sędziego, na sekretarkę p. Stef. Firlową, żonę nauczyciela, na skarbniczkę p. Joannę Nowakową, żonę hutnika. Szczęść Boże nowej placówce na niwie śląskiej, która z zapałem przystępuje do pracy narodowo-społecznej na gruncie chrześcijańskim. Następne zebranie miesięczne odbędzie się 18. kwietnia w sali p. Kalusa. Wykład będzie miał ks. kanclerz Franc. Kałuza.

— Z ramienia utojszonych stowarzyszeń katolickich urządzono w drugie święto wielkanocne »Święcone«. Obszerna sala p. Kalusa po brzegi zappełniła się gośćmi z różnych warstw społecznych, przybyłymi na tę rzewną staropolską uroczystość.

Z KRASNEJ. Ludność z okolicy Krasnej, Gumien, Guldowy i Bobrku donosi, iż p. Behalowa, żona kupca, zamieszkała w Cieszynie przy ul. Bielskiej, zajmuje się agitacją na rzecz Czechów. P. Behal otrzymuje przydział mąki, cukru i t. p. artykułów spożywczych od Krajowego

Urzędu gospodarczego dla owych wiosek, na czym zarabia grube pieniądze. Zwracamy się do Urzędu gospodarczego, ażeby raczył przydzielić wszystkie artykuły spożywcze dla Krasnej, gdzie Spółka spożywcza jest już założona. Będzie wtedy i p. Behalowa miała więcej wolnego czasu na agitację.

Z KOZAKOWIC. (Pożar.) W niedzielę, 11. b. m. około godziny 7. wieczorem wybuchł pożar w Kozakowicach. Stały w ogniu zabudowania Pawła Rymorza, przewodniczącego miejscowego komitetu plebiscytowego. Palić się zaczęła stodoła, wiatr przerzucił w jednej chwili ogień na stajnię, szopy i budynki mieszkalne. O ratunku mowy nie było, zresztą miejscowa ludność (ślązakowcy) zbiegła się tylko po to, by na pożar się patrzeć, do ratunku nikt się nie kwapił. Z mieszkania nie wydobyto nic, w chlewach spaliły się wieprze. Powszechna opinia twierdzi, że Rymorza podpalono, był to akt zemsty czechofilskiej.

Z GÓRNEJ ŁOMNEJ. W poniedziałek wielkanocny odbyło się w szkole ludowej zgromadzenie, na które przybyła spora liczba odbywateli z tut. wioski i z okolicy. Miejscowy kier. szkoły p. Ścieżka, powitawszy licznie zgromadzonych, zaznaczył, iż przeżywamy wielkie czasy, w których lud sam ma rozstrzygać o swym losie. Do tego musi on być przygotowany. Następnie zabrał głos nauczyciel Fiedor, który w dłuższej mowie przedstawił zebranym powody, zmuszające nas do głosowania za Polską. Wykazał on dobitnie, że prawo Boże, sumienie, nasz interes narodowy i gospodarczy nakazuje nam to. Po referacie uchwalono następującą rezolucję: »Zebrani dnia 5. kwietnia w sali miejscowej szkoły ludowej obywatele Gór. Łomnej i okolicy, 1. protestują jak najenergiczniej przeciwko stronnictwu postępowaniu Komisji alianckiej w Cieszynie i domagają się od niej sprawiedliwego postępowania z ludem polskim na Śląsku Cieszyńskim; 2. protestują przeciwko barbarzyńskim gwałtom, dokonywanym na bezbronnej polskiej ludności zagłębia i wzywają Rząd polski do energicznej ochrony ludu śląskiego przeciwko tym gwałtom; 3. domagają się usunięcia żandarmeryi i policji czeskiej z obszaru Śląska Cieszyńskiego, aby nasza ludność mogła się swobodnie wypowiedzieć przy głosowaniu; 4. domagają się rozszerzenia prawa głosowania na sąsiedni okręg czadecki. Następnie urządzono składkę na uchodźców, która dała 110 K. Cześć góralom, którzy tak nieugięcie stoją przy naszej sprawie narodowej. Szkoda tylko wielka, iż na to zgromadzenie nie przybyli miejscowe dziewoje i gosposie. — *Jeden za wszystkich.*

Z USTRONIA. (Święcone.) W niedzielę, 11. b. m. tutejsze stowarzyszenia katolickie urządziły w lokalu Czytelni wspólne »Święcone«. Po poświęceniu darów Bożych przemówił w krótkich słowach ks. proboszcz Kupka, wyrażając tradycję »Święconego« i witając zebranych. W czasie posiłku przemawiali goście: ks. sekr. Ścisła i ks. red. Błotnicki. Pani Pasterna opowiedziała w pięknych i rzetelnych słowach o wycieczce do Krakowa, jedna z dziewcząt zadeklamowała, a chór mieszały pod kierownictwem ks. Skudrzyka odśpiewał udatnie szereg piosenek narodowych. Cała uroczystość nacechowana była miłą pogodą i serdecznością.

Z GÓRNEGO ŻUKOWA. Z rozkazu prokuratury w Cieszynie żandarmerya czeska napastowała kierownika Kadłubka, p. Chlebusa i mnie, że otrzymaliśmy z Komitetu plebiscytowego broń i rozdaliśmy ją między ludność. W grę wchodzi tutaj wstrętne donosicielstwo czeskie, które sobie tą razą znowu z prokuratury w Cieszynie zakpiło. Radzę prokuratury, ażeby sobie poważniejsze organa szpiegowskie wyszukała, jeżeli koniecznie szpiclami chce się wysługiwać i z powodu każdego idiotycznego doniesienia nie narażała Polaków na nieprzyjemności. Stonowczo lepiejby prokuratury swe obowiązki spełniała, szukając broni tam, gdzie rzeczywiście jest, to jest u członków bojówek czeskich i u agitatorów czeskich. Dlaczego prokuratury nie stara się o rozbrojenie bojówki czeskiej w Grojniku i nie uniemożliwi napadów podobnych, jak w Trzyciezu, Gnojniku, a w ostatnim czasie w Trzanowicach? Lepiej stanowczo można spełnić swój obowiązek, chroniąc spokojnych obywateli polskich przed ciągłym niebezpieczeństwem utraty życia i mienia, niż zbytnią gorliwością w reaganowaniu na czeskie plotkarstwo. — *Karol Junga, poseł sejmowy.*

Rozmaitości.

NAJDROŻSZE MIASTO W EUROPIE.

Korespondent »Gazety Warszawskiej« pisze z Konstantynopola: Konstantynopol liczy obecnie dwa i pół miliona mieszkańców, a więc dwukrotnie tyle, ile przed wojną. Można więc wyobrazić sobie, jaka drożyzna mieszkań zapanowała. — Skromne mieszkanko o 3 pokojach płaci się 10.000 do 12.000 franków rocznie, marny pokój w dzielnicy Pera kosztuje 100 lirów, czyli 1.100 franków miesięcznie. W hotelach przepełnionych podróżnymi umieszczenie kosztuje 80 franków dziennie. I ta sama drożyzna co do najniezbędniejszych środków żywności. Konstantynopol uchodził wojną za jedną z najgościńniejszych i najtańszych miast, dziś prześciga co do cen inne stolice Europy. Artykuły codziennej potrzeby, jak chleb i cukier podrożały o 2500 procent; cukier z 32 franków za kilogram poszedł na 110 piastrow, co według obecnego kursu oznacza 1430 franków za kilogram! Chleb wagi nieco przekraczającej kilogram, z 1 piastrowa podskoczył na 2 2 piastrow. Indyk, który w r. 1914. kosztował 8 piastrow, dziś kosztuje 500. Wystarczy, by nowa fala uchodźców z Baku czy Odessy przybyła do miasta, ażeby w ciągu dwóch godzin cena kilograma mięsa podskoczyła z 80 na 160 piastrow, czyli kilogram mięsa kosztuje 2080 franków. Wszystkie inne artykuły idą na wagę złota, buciki, ubranie i t. p. Ubranie, które w Paryżu mieć można za 300 franków, kosztuje tu 1200 franków. Dzienniki o 4 stronicach posztują 2 i pół piastrow, t. j. przeszło 30 franków miesięcznie. Pończochy jedwabne sprzedaje się dosłownie po tej cenie, ile warte jest równej wagi złoto; wynosi to 280 do 300 franków za parę.

ORYGINALNY STREJK. W Bernie zastrajkował w sobotę personal wszystkich kinoteatrów. Robotnicy kinowi chodzili po mieście z wielkimi tablicami z napisem: »Nje chodźcie do kina!« Przed każdym kinem ustawiono kilku strejkujących, którzy nie dopuszczali gości do sali. Wszystkich strejkujących jest 250.

Podziękowanie.

Nawiedzony straszną klęską pożaru, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia na tym miejscu serdecznego podziękowania wszystkim, co przez złożenie darów w naturze w nieszcześciu mem mnie ratowali. Szczególnie dziękuję pp. Pawłowi Rduchowi, przeł. gm. w Hażlachu, Janowi i Annie Koniecznym nr. 32 w Hażlachu, Józefowi Folwarcznemu, przeł. gminy w Pastwiskach, Franciszkowi Fobrowi w Pastwiskach, Janowi Hermanowi i Andrzejowi Sojce z Brzezówki jako też wszystkim innym, którzy w jakikolwiek sposób pospieszyli mi z pomocą, składam na tej drodze serdeczne »Bóg zapłać!«

W Hażlachu, dnia 25. marca 1920.

PAWEŁ RAJS, chałupnik nr. 97.

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowara zarejestr. z nieogr. poręką
w domu »Dzielnictwa« na Starym Targu nr. 5
z filialą w Dzierżycach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanych
procent i przyznaje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płać od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/3. do 4 po południu.

Drukarnia »Dzielnictwa« w Cieszynie.

Gwiazdka Niedzielna

Gena z przesyłką pocztową:
całorocznie 30 K
półrocznie 15 „
kwartalnie 7-50 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rzadka) drob-
nego, przy kilkunastu
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 25. kwietnia 1920.

Nr 16.

Sprawa szalasowa.

Jak gazety warszawskie, a za niemi inne doniosły, przyjdzie w drugiej połowie obecnych posiedzeń sejmiku pod obrady sprawa serwitutowa i szalasowa. Komisja szalasowa, powołana przez naszą Radę do życia, pracuje wciąż, a przede wszystkim starszy radca p. dr. Grodyński, który żmudną pracę na podstawie ksiąg gruntowych okręgu jabłonkowskiego ma na ukończeniu, a po zbadaniu ksiąg gruntowych okręgu skoczowskiego i po wglądnięciu do ksiąg arcyksiążęcej komory będzie mógł sejmowi przedłożyć nasze krzywdy.

Wobec zbliżającego się rozstrzygnięcia tej sprawy warto wspomnieć o tem, jakich sztuczek używał zarząd arcyks. komory, by naszych gazdów pospędzać z gór, a ich posiadłości dla siebie zagarnąć. Jak długo nasze góry były niedostępne z powodu braku środków komunikacyjnych, drzewo nie miało wielkiego znaczenia, bo sprowadzanie go w doliny za drogobry wyszło. Wtedy o góry nasze nikt się nie troszczył, górale brali drzewo budulcowe i na opał, ile tylko zechcieli, a na »groniach« wypasali bez przeszkody swoje trzody owiec, krów i kóz. Wołosi, którzy naszych przodków hodowli trzód nauczyli, a później nasi gazdowie, opłacali początkowo dobrowolną dań, którą z czasem zamieniono na przymusową daninę. Po wojnach w siódmym dziesięcioleciu zeszłego stulecia powstał większy popyt na drzewo budulcowe, a ponieważ i środki komunikacyjne były już ulepszone, zaczęto się oglądać na nasze góry, bo wartość ich zaczęła ciągle wzrastać; wówczas istniała wielka potrzeba pieniędzy, więc wszystko opodatkowano, a w tem i nasze góry. Zdaje się, że ówczesny cesarz, chcąc wynagrodzić arcyks. Albrechta, uczynił to ze szkodą gazdów, spędzając ich z gór. Najpierw przybyli do nas urzędnicy podatkowi, którzy nam podszeptali, że nie musimy wszystkiego podawać do opodatkowania, co posiadamy, wystarczy tylko kawałek, a pasąc

będziemy mogli i brać drzewo jak wprzód, a płacić zaś będziemy mniej. Byli oni w porozumieniu z arcyks. komorą. Gazdowie dali się uwieść i ułakomili się na parę groszy, nie wiedząc, że majątkami za lekkomyślność płacić będą; później, kiedy sztuczka ta wyszła na jaw, gazdowie protestowali przeciwko podstępom i gwałtom, ale niczego już nie wskórali nawet u cesarza. W r. 1866. przybyła do Istebnej komisja, złożona z 12 członków, która badała, ile gazdom potrzeba gruntu na żywienie trzód, a resztę wcieliła do pańskich gruntów; tu już zaczęło się mścić na gazdach fałszywe zeznanie przy opodatkowywaniu gruntów górskich. Później przybył do Istebnej inżynier z Jabłonkowa wraz z robotnikami z Mostów, bo miejscowi się sprzeciwili i wyciął w lasach linię graniczną na koszt istebniaków, zaś w r. 1867. przybył inżynier arcyks. komory i »posadził kopce«. W ten sposób zabrano połowę pastwisk i szalasy. Na wiosnę pokazał leśniczy gazdom nowe granice, ale oni się nie zgodzili na to i »zawzięsali« owce i bydło na Beskidku i Kiczorce. Wysłano jeden batalion wojska, które spędziło owce i bydło z wymienionych szalasy i trzymało je aż do zapłacenia wszystkich kosztów, powstałych z powodu sprowadzenia wojska i żywienia zatrzymanego bydła w obozie gajowego. Gazdowie, którzy chcieli chwycić się obrony, musieli uciekać do lasów, a żołnierze mścili się na żonach i dzieciach, rozszerzając straszne choroby. Nastąpiły kary za »bunt« przeciw władzy i wojsku; pędzono gazdów do więzień w Strumieniu, Bielsku, a nawet Mirowie, gdzie paru zmarło, nie doczekawszy się uwolnienia. Tak n. p. Pawła C z e p c z o r a za uderzenie tylko czapką o ziemię, jako znak protestu, skazano na dłuższą karę więzienia, gdzie też zmarł. Komora wydała rozkaz, by stare granice zacieścić, co się po części udało, chociaż gazdowie mogliby dziś te granice wskazać, bo ich ojcowie o tem pouczali, spodziewając się, że oni przynajmniej będą mogli dożyć wymierzenia im sprawiedliwości; nakazano także strzelać na owce poza »kopcami«, do czego w Istebnej zastosowano się tylko w dwóch wypadkach.

To pierwszy sposób spędzania gazdów z gór, droga wywłaszczenia, a drugi sposób, używany przez arcyks. komorę, to droga przymusowej sprzedaży wymiany. Niektórzy gazdowie mieli jeszcze kawałki gruntów na groniach, które były solą w oku urzędników arcyks. komory; utrudniano dojazd do tych kawałków, a dróg do osad chłopskich wcale nie naprawiano lub je zamykano; gdy wycinano las, to naumyślnie koło osad zostawiano stare drzewa, by osadom rabować i powietrze i słońce i jałowić rolę, a gdy dziczyzna robiła szkodę, nie wynagradzano jej; ostatnim argumentem było: sprzedajcie nam lub zamieńcie, to wam będzie lepiej. A gdy się sprzeciwiano sprzedaży, następowały represalie: nie pozwalano brać opału i ściółki nawet za pieniądze, nie wynajmowano pastwisk w lesie, odkupywano przymusem od sąsiadów kawałki i zalesiano, tak że »oporny« był zupełnie odcięty od świata i wreszcie zniewolony do odsprzedań lub zamiany swego kawałka państwu; przy zamianie wychodził chłop zawsze krótko. Tak nadleśniczy Axmann i inni wykupili przymusem 300 morgów chłopskiego gruntu w krótkim bardzo czasie. Dopiero interpelacja naszych posłów we Wiedniu położyła przynajmniej po części kres tym bezprawiom, bo krzywda działa się aż do ostatnich czasów.

Obecnie Polska chce nam wyrządzić krzywdę naprawić, o ile to będzie w jej mocy; zależy to będzie także i od nas, czy my się o to starać będziemy, by przy plebiscycie jak jeden mąż stanąć przy Polsce. Czesi nam szalasy i pasionków nie dają, bo na drzewo i ziemię już dziś aż się trzęsą, a jeśli komu dawać będą, to nie nam, tylko sprowadzonym z głębi Czech »zasłużonym« swoim, by nas zczeczizować. Taka sprawiedliwość przyszłość czekałaby nas pod »bratnią dłonią« Czechów, ale mamy nadzieję, że Bóg będzie mocniejszy od »pokrokarzy« nie dopuści na nas »nieszczęścia czeskiego«; od nas samych zresztą wynik głosowania zależy będzie. Co popsuła czeska bojówka w zagłębiu, to naprawić musi nasza solidarność.

—eg—

Jura i Jonek.

Jura: Synku, obo my sie zestarzeli, pamiętny moc rozmaitego, ale takiego ciepłego, suchego kwietnia jeszcze nie było.

Jonek: Bai, że ni, dyć už wszyciuško zielone, stromy kwitną, nikandzi już bai krowy pasa, jeny ten deszczyczek sie przydoł, bo ta święto ziemeczka była tako sucho, popukano, że sie nie było lza z robotą giąć. Nikandzi to tak z tej suchej oraczki trowa strzylała, a nie lza sie było tego żodnym końcem chytać, bo jak ty zbite skiby zaczęon hakować abo kopać, to kopaczka sie tego nie chytała, kurzyło sie z tego jak z fabryki, a konie ni mogły uciągnąć. Ale sie przeca Ponboczek smiłowali i deszcz padzę że to radość.

Jura: Dyby jeny nie przyszła jako sumeryja, mróz lebo śnieg, boby to wszystko do imentu spoliło, dyć nikandzi są już ziemnioki na wyrchu, rzepa poschodzono, przysada posadzono, teraz kie ten deszczyczek przyszeł, tobych my sie nie musieli boć głodu.

Jonek: Toć, dyby už jeny ci cudzoziemcy poszli do tysiąc czornych skąd przyszeł, bo robią rontem jedną ostudę za drugą, że aż hruza, bo co tydzień wymyślają jakisi plany, co sie to ani psu na bóty nie godzi.

Jura: No, no, toć sie zaś ten pomada sfultoł, chciało sie mu być aspoń na krótki czas ministrem

nad szkołami, tuż to z pizmonem i michałem wyspekulowali gwóli polskich szkół. Nic ich paragrafy i ustawy nie obchodzą, tak se sami robią ministryje, jakby byli między hotentotami. Dyć tu paryż tych haliantów nie posłoł po to, aby robili nierząd, ale żeby sie chycili jak sie patrzy roboty kole lepiscypu, a oni bezmala o wszystkim inszym radzą, jak im czechmoni podszeptują, a co mają robić i za co bierą telowny płat, to zostawiają na boku.

Jonek: No ale to sie żółto pomada myli, jesi se myśli, że my polocy na Śląsku to tako gromada chińczyków, co dają ze sobą nagrować jak gdo chce, jak im jeny nadzieją do gęby ryżu, by se napchali wańtuchy i dają opium, aby sie ożrali, my se nie domy od pierwszego lepszego pod nosem szmierać, o ni.

Jura: Tego nom jeszcze było trzeja, aby jakisi żółty pogan był tym wyrchnim nad naszymi szkołami. A do tej pomadowej ministrye snoci powołałi okrom tego pogana jeszcze trzóch czechmonów, a jeny dwóch poloków. To już mają czechmoni nasze polski szkoły dostać nadobrze pod swój kromflek.

Jonek: No chcą już te jedne połówke naszego kraju nadobrze czechmonom przygotować, aby już to mógł ten czeski lew polknąć, ale tego sie nie doczekają. Dyby sie raczy chycili roboty i zrobili porządek z tymi czechmońskimi zbujami,

co w rewirze wyganiają naszych polskich robotników z roboty i robią rozmaite insze zbujstwa, to to; joch je powolnej notury, ale co je moc, to niezdrowo.

Jura: Toć kierymsi razem to może puknąć, a potem hieda reta. Oto zaś nowy konsztyk; inie sie zdo, że to było w pendzialek, wali wczas rano tako hurma wojska z zieleźnymi kaszkietami na głowach do aleje ku barakom jak pod Werdun, myślę se, cóż tak leć jak mali chłopcy, jak dyby im gdo terpecinu naloł, czy kany jako rebulacyj czy, co, poszelech za nimi, dziwom sie, obstawili baraki jak jaki festonk i zaczeni przeciępować wszystko do imentu i chladać.

Jonek: Cóż tam chladałi? Moźne łoderki, co tam kierysi teszor od hornego zapomniol, jak ty budy stawiali, abo wczorajszego dnia?

Jura: Ap, kierysi czechmon czy ślmitok polecioł do tych sławnych haliantów pod jelenia, rzecy: wiecie co? ci hromszczocy — przebocz że tak klęć — w tych barakach mają kupe rozmaitej zbroje i gromade munecyj schowane. A już siedem ślázoków zakatrusili i zakopali ich kansi w gnoju.

Jonek: Panie sie smiui to jakisi głupi boiki. Czy było pierwszego apryla?

Jura: Ale ba pierwszego apryla, nale haliantci uwierzyli, bo to czechmonom piszpon przytuplowoł, że to tak rychtyk je, tuż mili haliantcio chla-

Głosy prasy o Ślązakach.

Byliśmy przyzwyczajeni do tego, że z różnych stron prawiono nam komplementy, lubiliśmy słuchać pochwał i sami głęboko w nie wierzyliśmy. Zdawało się nam, że ponad Ślązaków ludzi lepszych, karniejszych, odważniejszych niema. Aż tu naraz w ostatnich dniach wyczytaliśmy w różnych pismach słowa gorzkie i niebardzo dla nas pochlebne, ale niestety prawdziwe. Należy się z nimi poznać, by wiedzieć, o ile one są słuszne i należyte konsekwencje z nich wyciągnąć.

Przed kilkunastu dniami jedno z pism niemieckich, nieprzychylnych nam, naśmiewa się z patryotyzmu Ślązaczek, który objawa się tylko w słowach. Pojechać na wycieczkę do Krakowa czy Częstochowy, przyjść ze sztandarem czy tablicą na obchód do Cieszyna, krzyczeć: «Precz z Czechami, chcemy Polski!» — to one umieją, ale pokazać ten patryotyzm w czynie, zatrudnić im jakoś. Patryotyzm przecież wymaga, by z wrogiem nie handlować, by w produkta, wyrobione u siebie, swoich zaopatrywać, a zagladnijmy na targ po polskiej i po czeskiej stronie, co ujrzymy? W Cieszynie n. p. masła na targu nigdzie nie ujrzymy, bo śląskie gosposie jadą z niem do Orłowej, a nawet Frydku, by tam sprzedać je za kolbowane. Ma go tam być tak dużo, że Ślązaczki wprasza się, latają z Czechami i proszą: «Kupią sobie masło, świeże, świeże!» To samo co z masłem się dzieje i z innymi produktami.

Prawda to, co pisze hakatystyczny orłan? Niestety, prawda. Jak więc osądzić czyn podobny? Trzeba nazwać go po imieniu: jest to sprzedawczyństwo, wynikłe z chciwości lub głupoty. Pozbawiać swoich żywności, a żywić nią wroga, to po prostu zdrada. Nie można się zaś tłumaczyć większym kursem korony czeskiej, bo prawdziwy patryota nawet do ofiary dla Ojczyzny jest zobowiązany, a zresztą wyższy kurs czeskiej korony wynika właśnie z szukania jej. Gdyby się nie goniło za nią, gdyby żądano za towar tylko pieniędzy polskich, wtedy czeska moneta musiałaby w cenie spaść, a nasza wzrosnąć!

Inną kwestię porusza krakowski «Ill. Kuryer Codzienny». Pisz on:

«Cóż się to stało na Śląsku? Czy brakło tam nagle mężczyzn — i pozostały same stare baby, łekliwe i lamentujące, bezradne i niezdarne? Gdzież się podziały tysiące krzepkich Ślązaków, tysiące dzielnych narodo-wo uświadomionych robotników, tysiące ofiar-nych polskich działaczy, na których z dumą patrzyła cała Polska? Dziś ze Śląska docho- -dzą nas ustawicznie płaczliwe skargi i roz- -paczliwe jęki. Ciągłe słyszymy lament: *Cze- -si nas biją! Czesi nas wyrzucają z siedzib! Czesi nas terroryzują!* Cóż to, Ślązaku! Czy nie masz krwi gorącej w żyłach? Czy nie masz twardej pięści i żyłastych mięśni? Czy na pałkę przybłędów czeskich nie znaj-

dali, kopali, przewracali wszyciśko na ręb, ob- -macali, przewoniali wszystkich i wszystko sakom- -pikom.

Jónek: Ku samej ziemi, to je aprłowy szpac, dyby raczy tych gibczoków wysłali do re- -wiru do tych czechmońskich kryjówek zbujekkich i kozali im zbierać zieleżne kije, loski, rebulwery, granaty, gwery i inszą munecyj, toby sie im lepi darzyło, by tam tego z nikieriej chałupy czech- -moński ani na pore fur nie zebrali. Pojadą oni kiesi z gańbą spadki, o pojadą i będą lutować, że tak czechmońskim judoszom wierzyli.

Jura: W niedziele mieli czechmoni wolby do tego jejich sławnego parlamentu. Przeca sie już w Pradze tych pore samozwańców rozeszło, nadali se jeszcze na koniec, bo to tako kultura u nich, o mało że se nie wpadli do kudeł, tuż te- -raz se wybrali posłów. Ale piękne to były wolby! Jak kany czechmoni trufali, że przerną, to tam odkomandyrowali całe hurmy tych hyrdzinów i krowińcorzy i tuż to tak ci, co przed uherskimi żydkami na Słowiokach pvdliłi, szli hynie do wolby i głosowali to sie wie jak im kozali, choć nie byli zapisani w liścinach.

Jónek. To je tak iście po czechmańsku, oni są we wszystkim jednacy cygoni i krętacze. Dziwej sie prędko, oto idzie ten nowy minister pomada.

Jura: Ten żółty krepulec? och nie psuj mi apetytu. Stowmy sie raczy oto na zode abo her- -bate do Kofina.

dziesz tęgiego kija polskiego? Czy ty, stary, wypróbowany żołnierzu, ty, któryś bił się uczciwie, a nie zdradzał i czmychał z pola jak Czesi, czy ułkniesz się bagnetu żandar- -ma czeskiego? Czy terrorowi tchórzliwych, nikczemnych drabów czeskich nie odważysz się stawić czoła? Pozwolisz się bić? pozwo- -lisz się wyrzucać z siedzib? pozwolisz w swo- -im własnym domu, rządzić się obcym gwał- -townikom? Słaby, bezsilny, bezradny, umiesz tylko lamentować?»

Słowa te wywołują rumieniec wstydu na na- -sze czoła, ale tu mamy wiele na swoje usprawie- -dliwienie. Lud śląski nie z tchórzostwa cofał się przed użyciem ostatecznego argumentu — pięści i kija — na swoją obronę, ale z poczucia sprawie- -dliwości swej sprawy. Wierzył on w słusność swej sprawy i w sprawiedliwość tych, co nas są- -dzić przyszedli. Wstrzymał się od wszelkiej akcji odpornej, bo sądził, że obronią go ci, co przy- -chodząc na Śląsk, obronę tę obiecywali. W to wierzyli przywódcy ludu śląskiego i to w ten lud wmawiali. Że się ich nadzieje nie spełniły, za to nie lud śląski wstydić się powinien, ale kto inny.

Śląsk a Polska.

«Illustr. Kuryer Codzienny» pisze: «Osoby, przybywające ze Śląska, opowiadają, że z powo- -du bezkarności bojówek czeskich a stronniczości Komisji alianckiej, wśród ludności polskiej prze- -jawiać się poczęła depresja, przynębienie i znie- -chęcenie. Zarazem często dają się słyszeć głosy żale, że rząd polski nie broni dość energicznie Ślązaków, nie umie skutecznie upominać się o krzywdy polskie...

Ta depresja jest zgola nieuzasadniona, te skargi są niesłuszne. Rząd polski robi bowiem co może. Rząd musi jednak dziś stać na gruncie plebiscytu i może działać tylko środkami dypl- -matycznymi, których nie zaniedbuje. Nie może jednak, jako rząd, występować czynnie na Ślą- -sku, bo to równałoby się wypowiedzeniu wojny. A wojna jest ostatni argument. Polska, odrzuca- -jąc dziś plebiscyt, na który się zgodziła, zraziłaby świat do siebie.

Plebiscyt musi się tedy odbyć — i odbędzie się. Niema zaś żadnej wątpliwości, że plebiscyt wypadnie korzystnie dla Polski. Choćbyśmy bo- -wiem skutkiem gwałtów czeskich stracili nawet dziesięć procent głosów steroryzowanej ludności, choćby niekorzystne warunki głosowania, ogło- -szone przez Komisję aliancką, pozbauiły nas dal- -szych dziesięciu procent, to mimo wszystko więk- -szość polska będzie imponująca!

Dlatego, Ślązacy, przestańcie lamentować i w przynębieniu zakładać ręce bezczynnie. Pamię- -tajcie, że wy, Polacy, stanowicie na Śląsku trzy czwarte ludności — i żadnym szwindlem czeskim, żadnym gwałtem nie uda się zmienić tej statysty- -ki. Pamiętajcie, że większość, to siła, której tre- -ba umieć użyć. Pamiętajcie, że »gwałt się gwał- -tem odciska«.

Musicie sobie sami radzić i sami się bronić skutecznie. Macie siły po temu, nie lękajcie się ich użyć w potrzebie! A bądźcie pewni, że za Wami stoi Polska, że za Wami stoi rząd, który czuwa nad sprawą śląską. Pomnijcie też zawsze na słowa Naczelnika Piłsudskiego, który Wam obiecał opiekę i nie zawiedzie Was.

Polska ma rozliczne, trudne zadania przed sobą, nie może więc tak jak Czesi sił swoich tyl- -ko w jedną stronę kierować. Ale Polska rozumie dobrze znaczenie Śląska i nie zaniedba niczego, aby kraj ten zachować. Musicie jednak sami oka- -zać konieczną siłę i wolę narodową. Nikt nie uj- -mie wam ciężaru z bark. Więc wszyscy społem do pracy plebiscytowej z wiarą w zwycięstwo! W górę serca i w górę czoła! Zbudźcie się Śl- -zacy!»

Nasze pożyczki państwowe.

Każdy prawdziwy obywatel Polski rozumie doskonale, jak wielka praca powinna być podję- -ta, aby zbudować państwo polskie takim, jakim byśmy je sobie mieć życzyli, to jest wielkiem, potężnym i nie zależnym.

Należy uporządkować i ulepszyć sprawy o- -światowe, oprzeć je na najnowszych zdobyczach wiedzy i udostępnić kształcenie się wszystkim o- -bywatelom Polski.

Trzeba uruchomić i stale rozwijać przemysł i handel, starając się nadać im piętno wybitnie narodowe, aby nie dopuszczać do eksploatacji przez obce kapitały naszej pracy i bogactw natu- -ralnych.

Musimy doprowadzić rolnictwo nasze do wy- -magań współczesnej kultury i techniki i tym spo- -sobem zwiększyć na rynku naszym ilość produk- -tów pierwszej potrzeby, co wpłynie na niżkę cen i podniesie kurs naszej waluty.

Aby sprostać tym i wielu innym zadaniom, państwo musi mieć potężne środki materyalne, których dostarczyć powinno całe społeczeństwo. Na zagranicę liczyć nie możemy, gdyż pożyczka zagraniczna tak, czy inaczej źle wpłynęłaby na kurs naszej waluty, z drugiej zaś strony państwo musi być możliwie niezależne od czynników ze- -wnętrznych.

Wobec tego musimy radzić sobie sami.

Jednakże obywatel-Polak, kupując pożyczkę, spełnia nie tylko najświętszy swój obowiązek patryotyczny, lecz także znajduje bardzo dobrą lokatę dla swych kapitałów i oszczędności, gdyż państwo polskie jest najpewniejszym dłużnikiem, ponieważ w porównaniu z innymi posiada naj- -mniejszy dług państwowy. Poza tem kapitał jest dobrze oprocentowany i w wielu razach może być uruchomiony zamiast gotówki, n. p. pożyczką mo- -gą być opłacane podatki, wnoszone kaucje i t. p.

Każdy kupujący pożyczkę asekuruje posiada- -ną gotówkę od niżki, dając państwu potrzebne środki materyalne i oprócz tego osiąga zysk w postaci procentów.

Każdy nabywca pożyczki przyczynia się bez- -pośrednio w bardzo dużym stopniu do polepsze- -nia przyszłości swej i swych potomków.

Dlatego polską pożyczkę państwową powinni nabywać wielcy i mali fabrykanci, przemysłowcy i kupcy, robotnicy i rzemieślnicy, urzędnicy i rol- -nicy, wojskowi i cywilni, słowem — wszyscy, gdyż tego własny interes każdego z nas wymaga.

List z Warszawy.

(Od naszego sprawozdawcy.)

Warszawa, 16. kwietnia.

Ostatni tydzień w Warszawie można nazwać tygodniem zjazdów. Odbył się między innymi zjazd naukowy, zjazd Związku Nauczycielskiego i Białego Krzyża. W zeszłym roku, tuż po odzy- -skaniu wolności naszej Ojczyzny, obradował w stolicy państwa Sejm nauczycielski, którego uchwały miały wpłynąć na ukształtowanie się na- -szego szkolnictwa. Rząd obecnemu zjazdowi Związku nauczycieli podał do wiadomości wynik prac całorocznych. Trzeba jednak zaznaczyć, że t. zw. Związek nauczycielski nie reprezentuje o- -gółu nauczycielstwa, bo do niego nie należą ani organizacje poznańskie, ani śląskie, ani też zna- -czne zastępy nauczycieli w Małopolsce. Przyczyna tego ta okoliczność, że Związek nauczycielski jest na pozór tylko organizacją zawodową, a w rze- -czywistości ma ukryte cele polityczne o bardzo skrajnem zabarwieniu. Wystarczy wspomnieć, że rej tam wodzą tego rodzaju ludzie, jak socjali- -sta Makuch i niedawny żyd Rowid. Zjazd na- -uczycieli powziął szereg uchwał, między innymi co do celu szkoły, z którego jasno wynika, że żąda za- -prowadzenia szkoły bezwyznaniowej, t. j. do usu- -nięcia wpływu religii na wychowanie dzieci. Nic też dziwnego, że w kraju już zaczynają się krzą- -tać około założenia takiego Związku, któryby szkołę poprowadził w tym kierunku, jak sobie tego życzy większość społeczeństwa.

Warto również poświęcić kilka słów Walne- -mu zgromadzeniu delegatów Białego Krzyża. To- -warzystwo to zostało założone przez p. Helenę Paderewską celem niesienia pomocy żołnierzom i ofiarom wojny. Biały Krzyż może z dumą spo- -glądać na pierwszy rok swojej działalności. Ze- -brawszy poważną sumę 19 milionów marek, mógł naprawdę dużo zdziałać dla dzielnego żołnierza polskiego i tych, co wskutek wojny cierpią głód i nędzę.

W prasie warszawskiej toczy się żywa polemika dookoła pokoju z bolszewikami i uregu- -lowania sprawy wschodniej. Prasa narodowo-de- -mokratyczna atakuje w gwałtowny sposób mini- -stra spraw zagranicznych p. Pataka z powodu popierania myśli utworzenia niezawisłej Ukrainy. Zapomina ten odłam prasy, że p. Patek w tym wypadku ma za sobą większość sejmową. To też nadzieje narodowych demokratów co do obalenia

p. Patka i zdobycia dla siebie teki ministerstwa spraw zagranicznych są oparte na mylnych przesłankach i skończą się przynajmniej na razie fiaskiem.

W ministerstwie spraw zagranicznych urzędują już nowi wiceministrowie: Dąbrowski i Dąbski. Ten ostatni objął sprawy plebiscytowe. P. Dąbski zatem ujął w swe ręce również politykę w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Jest to człowiek, rozumiejący dobrze, czym są kresy, wszak sam jeździł do Paryża w sprawie wschodniej Małopolski, możemy mieć zatem uzasadnioną nadzieję, że sprawę naszą będzie stawiał mocno i nie pozwoli nas w żaden sposób skrzywdzić. Wyśzedłszy z Sejmu musi kontynuować jego politykę w sprawie śląskiej. Stanowisko zaś Sejmu jest zupełnie jasne, a streszcza się w słowach: »Nie dany Śląsk Cieszyński!«

W Warszawie miałem w ostatnim tygodniu sposobność rozmówienia się z człowiekiem, który słyszał na własne uszy poglądy p. Masaryka na sprawę śląską w czasie jego pobytu w Kijowie. Otóż obecny prezydent republiki czeskiej głośno oświadczał, że kwestya śląska jest dla niego i Czechów ogromnie małej wagi wobec ważności sojuszu czesko-polskiego. Wszyscy byli przekonani, że Czesi nie będą zgłaszać praw do Śląska. Nie znali p. Masaryka. Nie wiedzieli, że Czech wręcz coś przeciwnego myśli, niż mówi. Dowodzi tego jasno spór czesko-polski. Otworzyło to jednak oczy tym, którzy się łudzili nadzieją braterstwa polsko-czeskiego w czasie zjazdu w Pradze. Dziś już cały naród od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy jest zgodny w tem, że Czechom nie można ufać i że z nimi nie można paktować. Na tem może Śląsk oprzeć swoje nadzieje. —xy—

Ratujmy nasze mienie!

Wszystkie państwa, powstałe na gruzach monarchii austro-węgierskiej, wyrzuciły się starej, zbankrutowanej korony austriackiej. Obecnie ruguje ją i Polska, wprowadzając własną walutę.

W momencie tym powstaje groźne niebezpieczeństwo dla Śląska Cieszyńskiego. O ile i my nie uwolnimy się równocześnie od bezwartościowego austriackiego papieru, spłyną jego resztki na stosunkowo mały obszar Śląska, a tego rodzaju zalew obniży do reszty wartość austriackiej korony i spotęguje dziś już trudną do wytrzymania drożyznę do katastrofalnych rozmiarów.

Z Polski otrzymujemy zboże, mięso, tłuszcze, ziemniaki i wszelkie inne artykuły codziennej potrzeby, jak: naftę, sól, mydło, świece i t. d. Dzięki otwartemu dostępowi do morza płyną do nas przez Polskę i inne towary zagraniczne, a przede wszystkim skóra, obuwie, towary bławatne, kolonialne i t. p. Za wszystko to płacić musimy walutą polską, a za stare, zbankrutowane korony austriackie nie kupimy niczego nie tylko w Polsce, ale i w całym świecie. Już te względy zmuszają nas do wycofania ze Śląska austriackich koron. Musimy to uczynić jak najrychlej. Dziś jeszcze wymienia państwo polskie markę polską po 1 K 42 h, pomimo że banki płacą już za nią po 1 K 56 h. Za kilka dni, po zupełnym wycofaniu koron austriackich w Polsce zmaleje ich wartość do reszty i wtenczas wypadnie płacić za 1 markę po 2 a może i 3 korony.

Zwleknięcie więc z wymianą korony austriackiej na Śląsku Cieszyńskim skończyłoby się dla nas stratami finansowymi, drożyzną i wygłodzeniem, słowem zupełną ruiną gospodarczą. Musimy tedy natychmiast ratować nasz byt i nasze mienie! Od 26. kwietnia b. r. nie sprzedaj nam Polska niczego za zbankrutowane korony austriackie. Kupowany tedy w Polsce za marki towar siłą rzeczy będzie musiał być sprzedawany na Śląsku również za marki. Tem samem więc nie będzie można niczego i u nas za korony kupić. Czas przeto ostatni wyrzucić korony austriackie z obiegu!

Każdy, kto żyje z własnej pracy, robotnik i inteligent, niech żąda już najbliższej wypłaty w markach!

Rolnik niech tylko za polskie marki sprzedaje owoce swej pracy, bo jedynie za te marki zakupi towar w mieście.

Kto posiada zaoszczędzony grosz w skrachowanych koronach austriackich, niech wymienia go natychmiast w najbliższej kasie polskiej na marki polskie!

Podróże z Księstwa Cieszyńskiego.

«Morgenzeitung» donosi, że Komisya aliancka w Cieszynie zamierza ogłosić tej treści rozporządzenie:

A) Podróżowanie na całym obszarze Księstwa Cieszyńskiego dla osób tu osiadłych nie jest ograniczone żadnymi przepisami. Radzi się jednak przy podróżach w strony odległe mieć przy sobie kartę tożsamości, wystawioną przez urząd gminny.

B) Przy wyjeździe do czesko-słowackiej lub polskiej republiki dla obywateli owych republik, lub przynależnych do Śląska potrzebna jest legitymacja z fotografią, wystawioną przez policję lub starostwo. Jeżeli się z polskiej części Śląska chce jechać do Czechosłowacji, względnie z czeskiej do Polski, to potrzebna jest jeszcze wiza prefekta tego państwa, do którego się jedzie.

Dla dzieci do 12 lat nie potrzeba żadnych legitymacji. Dla uczni i robotników, jadących do szkoły lub pracy, wystarczy legitymacja gminna. Tak samo przy podróży z jednej gminy granicznej do drugiej wystarczy tylko karta tożsamości, wystawiona przez gminę.

Poddani obcych państw przy wyjeździe do Czech, względnie Polski muszą się postarać o zwykły paszport zagraniczny.

C) Przy wyjeździe za granicę (nie do Polski i Czechosłowacji) potrzebny jest dla każdego mieszkańca Śląska paszport zagraniczny, odpowiednio wizowany.

D) Do przyjazdu na Śląsk dla osób, nie należących do Śląska, potrzebne są:

1. w obrocie granicznym z gminy do gminy karta tożsamości;
2. z Czechosłowacji lub Polski — legitymacja z fotografią;
3. z zagranicy — paszport.

Przepisy te wejdą w życie w 8 dni po ich ogłoszeniu.

Przygotowania do plebiscytu.

«Mor. sl. Deník» donosi: Międzynarodowa Komisya dla Śląska Cieszyńskiego zarządziła sporządzenie spisu wyborców do plebiscytu. Sporządzenie spisu należy do urzędowej działalności urzędów gminnych, lub w danym wypadku komisji administracyjnych pod osobistą odpowiedzialnością burmistrza lub komisarza odnośnej gminy. Listy głosowania mają być sporządzone w pięciu egzemplarzach, najpóźniej do końca kwietnia b. r. i muszą być przedłożone Komisji Międzynarodowej najpóźniej do 4. maja, ażeby je można przejrzyć i potwierdzić. Na wypadek, gdyby terminów ściśle nie dotrzymano, listy te sporządzą specjaliści delegaci Komisji na koszt burmistrza lub komisarza odnośnej gminy. Burmistrz lub komisarz odnośnej gminy odpowiedzialny jest za ściśle dotrzymanie przepisanych terminów. Zwraca się uwagę na to, że według postanowienia ustępu instrukcji Komisji Międzynarodowej, który się odnosi do art. 17., interesowane osoby mogą prosić, ażeby im wydano za zwrotem kosztów odpis list wyborczych poczynawszy od 1. maja 1920. Przez wyraz «interesowane osoby» rozumie się delegatów rządu polskiego i czeskiego, a dla gmin, które mają więcej, niż 5000 obywateli, także zastępców różnych politycznych partii. Komisya Międzynarodowa zwróci po przeglądnięciu tych list dwa egzemplarze do urzędu gminnego z rozkazem, ażeby je dano do dyspozycji obywateli, celem zaznajomienia się z ich treścią. Komisya ustanowi zarazem termin wnoszenia reklamacji. Imiona osób, przypuszczonych do głosowania, muszą być zaznaczone w tych listach w alfabetycznym porządku i to z największą ścisłością, ażeby nie było żadnych wątpliwości co do tożsamości osób. Należy dbać ściśle o dopilnowanie rubryk i uwag odpowiadających rubrykom, tak, jak są podane w objaśnieniach. Na końcu miejsc, przeznaczonych w spisach dla każdej litery abecadła, należy zostawić tyle wolnego miejsca, ażeby tam można później wpisać imiona osób, które zostaną skutkiem reklamacji dopuszczone do głosowania. W liście będą zaznaczone wszystkie osoby odnośnej gminy, które są dopuszczone do głosowania. Osoby te są wymienione w rozstrzygnięciu Komisji. Kierownik gminy ma uła-

twić i ujednolicić akcję plebiscytową przez to, że będzie dbał o to, ażeby wszystkie osoby, dopuszczone do głosowania, były wpisane w listy głosowania, jako też i o to, ażeby z drugiej strony nie wpisano tam żadnej osoby nieuprawnionej. Kontrola ta ma na celu ułatwienie reklamacji. Obowiązkiem naczelnika gminy będzie wpisać wszystkie osoby dopuszczone do głosowania. Byłoby słusznem w interesie porządnego wygotowania tych list, ażeby urzędy gminne przeprowadziły identyczność osób, które mają prawo głosowania w ten sposób, by przekonali się o identyczności, chodząc od domu do domu. Lista osób, uprawnionych do głosowania, może być przygotowana nie tylko według sposobu przytoczonego powyżej, ale także według wykazu z metryki, według rejestrów policyjnych meldunków w sprawie zamieszkania, według wykazu osób, mających prawo swojszczyzny, według list powiatowych, wojskowych, lub wykazów szkolnych, książek robotniczych, spisu wyborców do b. parlamentu, według list, sporządzonych celem spisu ludności i t. d. Oprócz tego trzeba wezwać zapomocą załączonego ogłoszenia wszystkie osoby, uprawnione do głosowania, ażeby się zjawili osobiscie. Gminy, które mają więcej, niż 5000 obywateli, mogą być podzielone na sekcje. W tym wypadku trzeba ustanowić specjalnych funkcyjnaryuszów gminnych celem sporządzenia list. Na wypadek, gdyby prawo głosowania jakiejs osoby było wątpliwe, należy się zastosować do art. 3., 4. i następnych, t. j. zażądać przedłożenia przepisanych dowodów lub innych wykazów. Zarządzenia, dotyczące wyłożenia list i reklamacji, będą przesłane później. — Komisya Międzynarodowa.

Także i na Spiszu komedia.

W Trzcianie na Orawie odbyła się konferencja w sprawie administracji Spisza i Orawy. Projekt, jaki tam ułożono, jest dla Polski najtatańszyszy. Zlekceważono nasze słusne żądania nasze interesy, oddając polski lud Spisza i Orawy na łup gwałtów urzędników i żandarmerji czeskiej. Gdyby ten nieszczęśny projekt wszedł w życie, byłoby to krzywdą krzywd. Plebiscyt byłby krwawą komedią. Odbywały się on bowiem pod groźbą bagnetów, skierowanych w pierś chłopca polskiego. Postanowienia umowy trzciańskiej mówią, że zostaną na wszystkich stanowiskach urzędnicy czescy, że zostaje znienawidzona żandarmerja czeska. Skutki tego już dzisiaj w całej pełni widzimy...

Jakkolwiek Spisz i Orawę zajęło wojsko koalicyjne, to jednak rządy w dalszym ciągu sprawuje żandarmerja czeska. Ta zaś dopuszcza się bezprzykładnych gwałtów. Polskich działaczy arestuje, pędzi od więzienia do więzienia, przed domami stoją żołnierze z bagnetami, nie pozwalając im progu przestąpić, aby nie agitowali wśród ludu, przeprowadza się rewizje, grozi się rozstrzelaniem tym, którzy agitują za Polską. Lud dalej żyje pod obuchem gwałtów i teroru. Polski projekt domagał się zupełnego usunięcia żandarmerji czeskiej, a zaprowadzenia milicji, złożonej z ludności miejscowej, powołanej do pilnowania ładu i porządku w kraju. Cóż może być słusniejszego? Nie zgodzono się na to. Postanowiono ograniczyć żandarmerję do liczby z dnia 1. lutego 1920. r. Śmiech doprawdy! Czesi niby wycofali wojsko, a tymczasem rozpuścili je poprzebierane w ubrania cywilne. To samo będzie z żandarmerją, która już dzisiaj organizuje bojówki. Dzisiaj coraz to nowe oddziały z Czech przychodzą i one z pewnością nie odejdą, ale rozleją się po wszystkich wsiach, siejąc postrach i przerażenie. Dzisiaj sytuacja jest niesłychanie naprężona. Burza wisi w powietrzu. Jeżeli stosunki się nie zmienią, to wkrótce Spisz i Orawa zbroczą się strumieniami krwi, podobnie jak Śląsk Cieszyński.

Widać, że komisya koalicyjna po przykładach cieszyńskich niczego się nie nauczyła. Projekt tatrzański jest policzkiem, wymierzonym godności narodowej i z pewnością nie znajdzie się pod nim podpis przedstawiciela Polski, bo to byłoby sankcjonowanie wyroku śmierci Spisza i Orawy, wydanego przez koalicyję.

„W kraju panuje spokój“.

Mimo zapewnień ze strony p. Mannevillea, że «w kraju panuje spokój», dzień każdy przeczy temu. Oto szereg nowych gwałtów.

Dnia 15. b. m. czescy agenci przyaresztowali w Orłowej kontrolora polskiego z Frysztatu, Korzeniowskiego, przyczem go pobito do krwi i odstawiono do Mor. Ostrawy.

Dnia 17. b. m. po południu na gościńcu, prowadzącym ze Solcy do Stonawy, napadli na Jeźdźcę Kołacza, palacza na szybie «Gabryeli», dwaj czechofile Alojzy i Józef Piotrowscy i wśród przewisk «hromskie Polaki» pobili do krwi, grożąc mu podpaleniem.

Przeszłego tygodnia w Polskiej Lutyni strzelano do robotników polskich. Dnia 19. b. m. rzucano znów na grupę polskich robotników, wracających z pracy, granat ręczny.

Sztaby tych bojówek czeskich rezydują w Porembie, Orłowej, Rychwałdzie, a w powiecie cieszyńskim w Gnojniku, gdzie szefem sztabu jest osławiony Janal.

Komisja aliancka zleciła, aby, począwszy od 19. b. m., przyjęto napowrót do pracy 34 górników-Polaków ze szybu «Huberta» w Gruszwie (wydalonych jeszcze 13. marca), skutkiem tego 19. kwietnia zjawili się górnicy polscy na szybie, ale Czesi przemocą ich wyrzucili. Komisja aliancka, wezwana z Polskiej Ostrawy, przyjechała z czeskim tłumaczem (bo polskiego niema) i po jednostronnym poinformowaniu się u czeskich robotników i czeskiego inżyniera Kulhawego oświadczyła, że wydaleni Polacy agitują, że mają granaty ręczne w domu, są groźni dla bezpieczeństwa publicznego, wobec czego na razie Polacy do pracy wstąpić nie mogą.

Ludność jest tymi ciągłymi napadami zdenerwowana i gotowa się chwycić samoobrony.

O szkołę pracy.

(W sprawie zakładu wychowawczego z warsztatami dla chłopców.)

Jedną z najgroźniejszych pamiętek, jakie nam zostawiła wojna, jest ogólne zniechęcenie do pracy, lenistwo, brak obowiązkowości. Hasłem, które dziś świat opanowało, jest: dajcie nam dużo pieniędzy, a najmniej pracy.

Skutki tego stanu rzeczy odczuwamy wszyscy. Urzędnik, rolnik i robotnik otrzymują dziś takie pensje, zapłaty i zarobki, któreby dawniej były wystarczające na potrzeby nawet książęcego domu. Ale coż im z tych pieniędzy? Coż urzędnikowi z tego, że otrzyma miesięcznie i 5000 K, kiedy mu to ledwie wystarczy na jedno ubranie. Coż rolnikowi z tego, że za centnar zboża otrzyma nawet 1000 K, kiedy za te pieniądze nawet porządnych butów nie kupi. Tak samo robotnik może mieć duży zarobek, a ledwie nim opędzi najkonieczniejsze potrzeby.

Gdzie przyczyna tej drożyzny, tych nieznośnych stosunków? Towary są dlatego tak drogie, bo ich mało; mało towarów zaś jest dlatego, że fabryki nie wyrabiają ich w dostatecznej ilości, gdyż nie mają pod dostatkiem robotników. A i ci robotnicy, którzy pracują, zbywają swoją pracę nieraz byle zapłacić tych sześć czy ośm godzin, które w fabryce przepędzić muszą. Nie lepiej jest w gospodarstwie rolnym, wskutek czego cena zboża i żywności wzrasta do niebываłych wysokości.

Nie czynimy tu nikomu zarzutu, nie rzucamy na żaden stan kamienia potępienia. Ale powiedzmy sobie prawdę i starajmy się wszelkimi siłami naprawić to zło, które nam zostało z posiewu wojny.

Musimy za każdą cenę dążyć do tego, by obecne pokolenie znów nauczyć pracy i obowiązkowości. Dopóki tego nie dokonamy, nie pomogą nowe miliony i miliardy, uchwalane na zasiłki wojenne i wsparcia biednych.

Dlatego musimy popierać wszystko, co zmierza do uzdrowienia społeczeństwa z strasznej choroby lenistwa. Obecnie mamy na Śląsku sposob-

ność po temu. Katolicka Rodzina Sieroca zamierza bowiem zbudować taką «szkołę pracy», gdzie młode pokolenie nauczy się obowiązkowości i przewyciężenia się. Szkołą tą będzie wielki zakład wychowawczy, w którym uczniowie będą się uczyli rzemiosł: ślusarstwa, krawiectwa, szewstwa i stolarstwa. Zakład będą prowadzili XX. Salezjanie, którzy już posiadają taką szkołę w Oświęcimiu.

Kto był w Oświęcimiu w zakładzie salezyjańskim i widział te twarze chłopców przy warsztatach, ten z pewnością przekonał się, że ci rzemieślnicy tak ochotni do pracy będą kiedyś chlubą, podporą narodu. W Oświęcimiu oglądać też można przedmioty, wykonane ręką chłopców. I znów każdy z zadziwienia wyjść nie może, że 14-letni chłopcy tworzą tak artystyczne i solidne dzieła. Wyroby zakładu są poszukiwane poza granicami kraju i dają jak najchlubniejsze świadectwo pracowitości polskiej i wybornemu kierownictwu zakładu.

Nam na Śląsku koniecznie takiego zakładu potrzeba. Po naszych wsiach tak mało mamy rzemieślników, w miastach też nie jest lepiej. Nadto chłopcy, wychowani w zakładzie w duchu religijnym i narodowym, będą podporą naszej pracy wśród ludu, będą po ukończeniu zakładu przyświecać cnotami współobywatelom.

Naszym świętym obowiązkiem jest popierać jak najwięcej planowane przez K. R. S. dzieło. Każdy musi dać na to zbożne dzieło według swej możliwości. Dziś pieniądź przedstawia tak małą wartość! Nie ograniczajmy się więc do datków dwu lub trzy koronowych. Zwłaszcza ci, którzy posiadają więcej, powinni hojnie otworzyć swoje kiesy na cel tak szlachetny. Tych kilka set tysięcy, które dotychczas zbierano, są dopiero drobną częścią potrzebnych kosztów. Dlatego do dzieła! Dawajmy samii, zbierajmy wśród znajomych, urządzajmy przedstawienia, czynmy zapisy na cel tak szlachetny, jakim jest planowany przez K. R. S. zakład wychowawczy z warsztatami.

Korespondencje.

Z CHYBIA.

We wielką sobotę wracający ludzie ze Strumienia z kościoła w stronę Chybia napotkali małą grupkę, na której czele niesiono krzyż, a za nim mężczyzna wioził na tragaczu trumnę. Zapytani, co to znaczy, odpowiadają: to pogrzeb zmarłej komornicy A. S. z Chybia. I aż tży człowiekowi cisną się do oczu na myśl, że to ma być pogrzeb katolicki. Bo też, znając zmarłą, pytamy się: czy ona sobie na taki pogrzeb zasłużyła? Czyż nie było we wsi człowieka, który posiadał konie, ażeby zmarłą zawieźć? Widywaliśmy ją przeszło 30 lat jak od wczesnego ranka aż do późnej nocy pracowała za marną zapłatą pewnemu znanemu ze skąpstwa gospodarzowi we Freichowie, i sobie biedaczka za owych 30 lat pracy na tyle nie zasłużyła, by zwłoki jej odwieziono na wieczny spoczynek? I taka to miłość chrześcijańska!

I tę samą nieludzką zauważyć można w naszych gminach, kiedy biedniejszy zachoruje i trzeba posłać po księdza. Bo w naszych gminach nie tacy katolicy, jak w innych, gdzie posiadacz koni ma sobie za zaszczyt i honor samego Boga wieść. Nawet we żniwa z furi wypręga i jedzie, a obrazą byłoby dla niego wziąć za ten uczynek chrześcijańską zapłatę. Ze u nas tak nie jest, mogą służyć dowodami. Przytoczę tylko ostatni: Pewnemu robotnikowi zachorowała ciężko żona na hiszpankę i trzeba było posłać po księdza. Zafasowany spieszy do gospodarza ewangelika p. K. w Mnichu, ten, mając pracę, mówi: »Idźcie do katolików, wszak się im to prędzej patrzy.« Odszedł zasmucony, ale po pewnym czasie wraca do niego i mówi, że żaden z katolików nie chce jechać z powodu różnych głupich wymówek. Wtedy ów ewangelik, nie dając się dłużej prosić, zapręga i jedzie ze słowami: «Nie damy przecież babie bez księdza umrzeć!» Takie przykłady trafiają się u nas często, jakby biedakowi nic nie potrzeba było przygotować się na śmierć po chrześcijańsku.

Trudności mamy z powodu dalekiej odległości od kościoła. Dlatego powinni w naszych gminach u stery stojący ludzie sprawy budowy kościoła sobie nie lekceważyć, ale gorliwie zabrać się do jej urzeczywistnienia. Nie przedstawiać sobie tego jako jakieś straszidło. Jeżeli bowiem dziś drogota, to i pieniędzy więcej. Gdyby jednostki, mające przed 10 latami tę sprawę w rękach

lepiej się nią były zajęły, mielibyśmy dziś kościół bez hałera długu, nie byłoby już różnych nieprzyjemności, mniej grzechów i zgorszenia. Ze się zas drogie czasow iękać nie potrzebujemy, dowód w tem, że od sierpnia zeszłego roku uo dziś zebraliśmy blisko 200.000 K. Ze sprawa ta w tak krótkim czasie wzięła tak pomyślny obrót, mamy na pierwszym miejscu do zawdzięczenia przewodniczącemu towarzystwa budowy kościoła w Chybiu, p. drowi Kobierskiemu. Takiego zapalu trzeba wszystkim, a cel w krótkim czasie osiągniemy.

Najtrudnijszym w tej sprawie jest to, że pomimo naszych starań i zabiegów miejsca jeszcze pod budowę nie mamy. Wprawdzie Rada Narodowa miejsce nam przyrzekła, lecz do dziś dnia, mimo prośb, wysyłania delegacji i t. p., skutku nie osiągnęliśmy. Prosimy tą drogą Wysoką Radę Narodową o uwzględnienie naszego ciężkiego położenia i ofiarowanie nam parceli pod budowę kościoła. Rzecz to dla nas jako też i dla Was bardzo ważna. Niechaj Wasze zacne imiona zostaną umieszczone w naszej kronice kościelnej, która naszemu pokoleniu przypominać będzie cięższe ciężkie czasy. Głos nasz mech nie będzie głosem wołającego na puszczę. Nie idzie tu o jednostki, lecz sprawa to trzech gmin, więc niech zacni Panowie nie będzie Wam to obojętne. Nie raczcie przygłuszać naszego zapalu i chęci, któreśmy pokazali przez zebranie wprawdzie w stosunku do kosztów budowy szczupłej, lecz w stosunku do naszych sił pokaźnej kwoty. Gdy Bóg pozwoli dożyć czasu, kiedy się będziemy gromadzić w naszym kościółku, nie omieszkamy wtedy prosić Najwyższego o błogosławieństwo dla naszych dobrodziejów.

MIĘDZYRZECZE GÓRNE.

W przedostatnią niedzielę odbyło się tutaj w gospodzie gminnej p. Franc. Jachnika zgromadzenie plebiscytowe. Imieniem Miejscowego Komitetu plebiscytowego zagał zgromadzenie p. Hess Ant., a przewodniczył Józef Jachnik, miejscowy naczelnik gminy. Przemawiali pp. Gaj i Kraus z Dziedzic. Obaj referenci w swoich pięknych i barwnych przemówieniach przedstawili jasno naszą przyszłość polityczną i gospodarczą, li tylko w złączeniu Śląska z Polską. Kładziono wagę na ważność plebiscytu, który ma zadecydować o naszych losach na kilka set lat w odróżnieniu od zwykłych wyborów gminnych i sejmowych, dlatego też każdy powinien sprawę naszej przyszłości dobrze rozważyć i nie tylko myśleć o teraźniejszości, ale także o przyszłości i o naszych dzieciach i wnukach. Wykazano także brutalne postępowanie Czechów w stosunku do ludności Śląska, którym nie rozchodzi się wcale o ciebie, ludu śląski, ale tylko o węgiel i kolej. Tak więc my Ślązacy mamy iść na wagę razem z węglem i koleją! Jak zaś «wysoko» nas Czesi cenia, to najlepszy dowód w tem, że głosy nasze chcą kupić za kilogram mąki i cukru, za trochę marmelady, fajkę tabaki i kieliszek spirytusu, a że nas kochają bardzo, to starają się nam udowodnić pałką, nożem i granatem...

Bracia Ślązacy! Pokażmy przy głosowaniu, że nasze głosy są więcej warte aniżeli te marne towary czeskie, zresztą skropione łzami i krwią tysięcy ludności niemieckiej i czeskiej tam w głębi Czech, której kradną je do ostatka, — pokażmy, że nie myślimy tylko o naszych żołądkach i kieszeniach, ale że dusza nasza, nasz piękny język polski, nasza wiara, nasze dzieci, nasze domy i pola są nam o wiele milsze i świętsze, aniżeli misa soczewicy.

Napiętnowano także stronnictwo Komisji alianckiej w Cieszynie, która bandytom czeskim pozwala na straszliwy terror i zbrodnie na naszych braciach w zagłębiu węglowym, która śmie twierdzić oficjalnie, że na Śląsku powraca powoli spokój — pomimo, że tysiące naszych braci i siostr tułać się musi po obcych kątach, — pomimo, że krew niewinna leje się dalej. Ale cierpliwość nasza ma także granice, a pięść nasza zaciśnięta jest twarda i mocna.

W końcu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni w dniu dzisiejszym obywatele i obywatelki gminy Dolnego Międzyrzecza i okolicy stwierdzają, że:

1. tylko za Polską głosować będą i że żadna siła ich od zmiany tego postanowienia nie zmusi;
2. domagają się usunięcia żandarmeryi czeskiej z linii demarkacyjnej i zastąpienia jej milicją miejscową;

3. Potępiają gwałty i terror czeski w zagłębiu żądają usilnie, aby wyrzuceni górnicy zostali napowrót przyjęci do pracy i aby Komisja aliancka zagwarantowała bezpieczeństwo życia i mienia Polakom, oraz domagają się najsurowszego ukarania winowajców tego teroru;

4. proszą usilnie Rząd polski, aby nie dopuścił do dalszego terroryzowania ludności polskiej w zagłębiu, gdyż inaczej plebiscyt nie będzie wyrazem opinii ogółu, lecz wyrazem przewagi i gwałtu.

Nad wygłoszonym referatem wywiązała się żywa dyskusja, w której obecni zabierali głos. Wreszcie zakończono odśpiewaniem roty: «Nie rzucim ziemi...»

Przegląd polityczny.

POLSKA.

GWAŁT KOMISJI PLEBISCYTOWEJ NA SZKOLNICTWIE POLSKIM NA ŚLĄSKU. Komisja plebiscytowa w Cieszynie wydała dnia 18. b. m. postanowienia w sprawie szkolnictwa na Śląsku, składające się z 10 artykułów. Postanowienia te, to bezprawny zamach na nasze szkolnictwo polskie, gdyż poddają władze szkolne pod kompetencję władz politycznych, tworzą władze szkolne z większością czeską w kraju, gdzie ogół dzieci szkolnych jest polski. Dekret ów narusza dotychczas obowiązujące ustawy krajowe, wkracza w sferę prawodawstwa, do czego Komisja plebiscytowa bezwarunkowo nie ma prawa. Władzą centralną nad szkolnictwem całego Śląska Cieszyńskiego ma być «ministerstwo oświaty», składające się z członka Komisji alianckiej, jako przewodniczącego (Yamada), obu prefektów (Polaka i Czecha), przedstawicieli Rad szkolnych (Polaka i Czecha) i delegata Komisji administracyjnej w Karwinie (znów Czecha). Zatem w tym ministerstwie będzie zasiadało 2 Polaków, 3 Czechów, 1 Japończyk (poganin). W zachodniej części od dawnej linii demarkacyjnej tworzy nową Radę szkolną krajową, której przewodniczącym ma być czeski prefekt, który także ma proponować Komisji alianckiej kandydatów do tej rady. Administracja szkół powiatu cieszyńskiego, leżących na zachód od linii demarkacyjnej, sprawuje Rada szkolna powiatowa, składająca się z członków, zamianowanych w części przez Komisję aliancką na wniosek czeskiego prefekta, w części zamianowanych przez samego prefekta czeskiego. Polskie szkoły poza linią demarkacyjną w powiecie cieszyńskim oddaje powyższy dekret w zupełności pod zarząd czeskiej prefektury. Przeszło 60 szkół polskich z 300 przeszło nauczycielami oddaje bezprawnie pod brutalną władzę czeską. Wobec tej użupniny praw, które Komisji plebiscytowej bezwarunkowo nie przysługują, zajmą miarodajne czynniki w najbliższym czasie odpowiednie stanowisko.

ZAMKNIĘCIE GRANIC. Z powodu przeprowadzania stemplowania i wymiany pieniędzy zamknęły władze polskie granice. Aż do poniedziałku, 26. b. m. włącznie ruch osobowy i towarowy (z wyjątkiem przewozu zbóż siewnych) wstrzymany pomiędzy Polską a zagranicą.

OKOŁO POKOJU. Z Kopenhagi donoszą, że delegat sowiecki Litwinow zerwał rokowania z przedstawicielami państw ententy, motywując to tem, iż Rosya, której dług powiększają się wskutek prowadzenia wojny z Polską, nie może przyjąć dawnych długów carskiej Rosji. — Delegacja partii P. P. S. dowiedziała się od premiera Skulskiego, iż odpowiedzi na ostatnią notę Czicherina udzieli rząd polski w porozumieniu z państwami ententy. Odpowiedź ta będzie tego rodzaju, iż umożliwi prowadzenie dalszych rokowań. Równocześnie zapowiedział premier ostateczne załatwienie układu polsko-ukraińskiego. — «Kurier Warszawski» donosi o zawarciu układu polsko-finlandzkiego, na podstawie którego Polska i Finlandya równocześnie mają pertraktować o pokój z Rosją. Rokowania z Łotwą prowadzone są w dalszym ciągu.

KURS MARKI POLSKIEJ WZRASTA jak donoszą z Poznania, natomiast kurs marki niemieckiej raptownie spada.

ŻYWNOSĆ DLA POLSKI. Do Gdańska nadeszły ztęry okręty, naładowane żywnością dla polski, miedewszystkiem mąką pszeniczną z Ameryki, której samej jest 40 tysięcy ton.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA. Położenie na Górnym Śląsku jest coraz groźniejsze. Komendant naczelny wojsk koalicyjnych na Górnym Śląsku

Lerond, ogłosił afiszami, że na wypadek generalnego strejku spowoduje natychmiastowe wkrócenie wojsk polskich. Ogłoszono również w Opolu, że Komisja koalicyjna nie uznaje niemieckiej ustawy o radach fabrycznych. Komisja wystąpi ostro i bezwzględnie przeciwko wspomnianym radom. Komisja uchwaliła pozostawić wybrane niedawno zastępy gminne (w większości polskie). Do Opola wyjechały dalsze wojska koalicyjne.

SYTUACJA NA POLESIU. Aby uniemożliwić dalszą ofensywę bolszewicką, ściągnęło dowództwo naczelne większe grupy na Polesie, przyczem rozbite zostały wielkie oddziały bolszewickie. Dotychczas zdobyto 7 dział i 10 karabinów maszynowych.

CZECHY.

WYBORY DO ZGROMADZENIA NARODOWEGO dały dotychczas wynik dla rządu niezbyt pomyślny. Według dotychczas ogłoszonych rezultatów wybrano: czeskich socjalnych demokratów 77, niemieckich soc. dem. 32, węgierskich 10, czeskich socjalistów narodowych 22, razem 141 posłów socjalistycznych; czeskich agraryuszy i z partii Szrobara 41, czeskich demokratów narodowych 17, ze stronnictwa ludowego (kat.) 35, ze stronnictwa przemysłowego 4, z niemieckich partii mieszczańskich 40, razem 137 mandatów.

Jak sobie Czesi przedstawiają wolność wyborczą świadczą aresztowania, dokonane w Presburgu na członkach partii chrześcijańsko społecznej, niemiecko-węgierskiej i opozycyjnej, jako też gwałty, jakich dopuszczali się na zwolennikach ks. Hlinki. Z tego powodu między ludnością na Słowaczynie panuje ogromne wzburzenie.

BOLSZEWIZM CZESKI. We Frydlandzie doszło do poważnych ekscesów o charakterze wybitnie bolszewickim. Tłum groził dalszymi rabunkami.

ILE URZĘDNIKÓW W CZECHACH? W Czechach jest obecnie — jak donoszą gazety czeskie — 700.000 urzędników, wobec czego przypada 1 urzędnik na 5 mieszkańców.

NIEMCY.

KAPP ARESZTOWANY. Szwedzka straż graniczna aresztowała naczelnika byłego rządu wojskowego w chwili, gdy chciał przedostać się do Szwecji. Internowano go. Ententa zagroziła Niemcom blokadą na wynadek niewypełnienia traktatu odnośnie do rozbrojenia.

ROSYA.

DZIEŃ 1. MAJA W BOLSZEWII. Komitet wykonawczy rządu sowieków postanowił dzień 1. maja przeznaczyć na czyszczenie miast. Ludność poświęci tej pracy 6 godzin tego dnia. Nawet dzieci użyte być mają do lżejszych robót.

Z Cieszyna i okolicy.

WSTRZYMANIE RUCHU POCZTOWEGO. Prefektura polska w Cieszynie otrzymała następujący telegram: Na czas od 17. do 26. kwietnia włącznie wstrzymano prywatny ruch pocztowy i telegraficzny, oraz wszelki ruch telefoniczny między Polską a Śląskiem Cieszyńskim. W tym czasie dopuszczalne są jedynie pocztowe przesyłki urzędowe, dalej telegramy państwowe służbowe, oraz misji zagranicznych, o ile nie zawierają treści prywatnej i nie są przeznaczone dla osób prywatnych. — Dyrekcja poczt w Kra-

SPRAWA PRZEJĘCIA POŻYCZEK WOJENNYCH PRZEZ RZĄD POLSKI. W dniach 12. i 13. kwietnia b. r. była deputacja z ramienia Związku ochrony pożyczek wojennych w Cieszynie i Bielsku na konferencyach u miarodajnych czynników Rządu polskiego w Warszawie celem nakłonienia go do uznania dawnych austr. pożyczek wojennych i ochronienia posiadaczy tychże od strat a częściowo nawet i zupełnej ruiny finansowej. Deputacja ta odbywała swoje narady pod przewodnictwem p. prezydenta Rządu krajowego dr. Michajdowa prez. ministrów, ministra skarbu, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych i odniosła w ciągu rozpraw jak najkorzystniejsze wrażenie co do widoków na przyszłe losy pożyczek wojennych, wypłacania zaległych odsetek, jako też i przejęcia dawnych rent austriackich na etat państwa polskiego. Przedstawiciele Rządu odnosili się do deputacji ze znaną polską szczerością i serdecznością, co na człon-

ków deputacji zrobiło nader korzystne wrażenie, bo odjechali z Warszawy z tem mocnym przekonaniem, iż nasz Rząd polski z wszelką pewnością będzie się starał o nas Ślązaków i nie dopuści, aby nas krzywdzono z którejkolwiek strony. Wrażenia, jakie odnieśli członkowie deputacji w Warszawie, oddziaływały tak dodatnie na tychże, iż i przedstawiciele sfer niemieckich, o których interes tutaj najwięcej chodziło, nader chlubnie i z zadowoleniem wyrażali się o rezultacie konferencji.

CENY ZIEMNIAKÓW. Ze względu na znaczne podniesienie cen ziemniaków w Poznaniu zmuszony jest Krajowy Urząd gospodarczy cenę ziemniaków w drobnej sprzedaży podnieść z 75 na 86 halerzy za kilogram.

KOMUNIKAT DYREKCJI SKARBU. W niewiadomych dla dyrekcji skarbu celach rozszerzane są fałszywe pogłoski, jakoby niestemplowane banknoty austriackie w odcinkach 100- i 20-koronowych drugiego wydania straciły swoją wartość i nie będą wymieniane. Stwierdza się ni- niejszem, że pogłoski te pozbawione są wszelkiej podstawy i że powyższe odcinki nie przestały być na tutejszym obszarze prawnym środkiem płatniczym. — Dyrekcja skarbu.

SPRZEDAŻ WĘGLA. Według rozporządzenia Powiatowego Urzędu gospodarczego w Cieszynie z dnia 14. b. m. pozostaje też w letniej porze, t. j. od 1. maja do 31. października system kart węgla w życiu. Strony mogą się w węgiel na przyszłą zimę już w miesiącach letnich zaopatrzyć i otrzymają w każdą środę i sobotę dopołudnia przekazy poborowe w Powiatowym Urzędzie gospodarczym (stara szkoła realna II. p., drzwi 8). Kartki na węgiel dla potrzeby domowej do 400 kg będzie się wydawać w Gminnym Urzędzie gospodarczym.

ROZPORZĄDZENIE odnośnie do uregulowania handlu bydłem i obrotu mięsem z dniem dzisiejszym traci swoją moc i brzmień ma następująco: Wywóz mięsa wszelkiego rodzaju z obszaru wschodniej prefektury jest zakazany. Wyjątki od tego zakazu nastąpić mogą tylko za pisemnem podaniem w wypadkach szczególnie godnych uwzględnienia ze strony odnośnych Powiatowych Urzędów gospodarczych tylko najwyżej do 2 kg.

CZESKIE ZBIRY. We wtorek około godz. 11. wieczorem, wracając do domu ul. Szersznika, zauważył b. oficer polski p. O. dwa podejrzanego indywidua z pałkami, idące krok w krok za nim. Zauważył też, że w bramie jego domu stało czterech zbirów z pałkami. Tylko przytomności swego umysłu, zawdzięcza, że udało mu się wymknąć z zasadzki. W jednym z czatujących poznał znane sobie czeskiego żołnierza zdemobilizowanego. — Widocznie Czesi czują się zbyt bezpieczni pod rządami Komisji aliantów, że chcą zaprowadzić w Cieszynie podobny terror, którym wojują w zagłębiu.

«NEUTRALNOŚĆ» NIEMCÓW. Każdemu wiadomo, że czescy agitatorzy włóczą się w Cieszynie i okolicy, rozrzucając odezwy, paszkwile, karty pocztowe, ośmieszające wszystko, co polskie, wyłudząc podpisy na członków konsumu w Śląskim Domu, a w rzeczywistości zapisując wszystkich na listę partii zdradcy Koźdonia. Są to albo Czesi z urodzenia, albo ludzie z pod sztandaru Koźdonia. Ale że «neutralni» Niemcy agituja za Koźdoniem i Czechosłowacją, to przechodzi granice bezczelności. 19. kwietnia b. r. wałęsało się takie indywiduum po ulicy Dolinnej (Taistrasse) w Cieszynie od domu do domu, wywabiając podpisy na członków partii koźdoniowskiej. Mówił ten czeski agitator tylko po niemiecku. Po polski i czesku — jak twierdził — nie rozumiał. Na zapytanie, dlaczego on Niemiec agituje na rzecz Czechów, odpowiedział: «Ich bin ein deutscher »Ostschlesier« (jestem niemiecki wschodnio-ślązak). Rzucił się na wszystko, co polskie. Mówił, że rząd warszawski nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za marki polskie, więc nie powinni Ślązacy pozwolić na wymianę koron na marki, że w Polsce głód, nieporządek i t. d. W Czechach natomiast panuje największy porządek, wszystkiego tam pod dostatkiem, co widać z tego, że Czesi pozwolili sobie na założenie konsumu w Cieszynie w Domu Śląskim i że już prawie cały

Cieszyn zapisał się za członków konsumu. Gdzież więc osławiona neutralność naszych Niemców, którą różne «Ostschlesiery», «Freiheiten» i «Silesie» głosiły i która naszym czynnikom rządzącym kazała obchodzić się z Niemcami bardziej lojalnie i życzliwie, niż z Polakami?

Z BŁĘDOWIC. (Nieudały napad na kościół.) W ubiegłą niedzielę zgromadzili Czesi zewsząd terrorystów swoich do Błędowic, którzy mieli pomódz nielicznym Czechom miejscowym do niedopuszczenia do polskiego nabożeństwa w miejscowym kościele katolickim. Nabożeństwa odbywają się na zmianę, raz po polsku, drugi raz po czesku. Widząc jednak w kościele olbrzymie tłumy ludności polskiej — prowokatorzy czescy spuścili nosy na kwintę i grupkami zaczęli wynosić się na pole.

Z DZIEDZIC. Od pewnego czasu zaprowadzona jest w Dziedzicach kontrola przy wsiadaniu do pociągów krakowskich. Byłoby pożądanem, aby panowie kontrolorzy zachowywali się nieco grzeczniej wobec publiczności i mniej dokładnie przeszukiwali tobołki ludzi biednych, a za to dokładniej pilnowali różnych paskarzy i szmuglerów. Zwracam im szczególniejszą uwagę na żydów Litnerów.

— Jest tutaj w Dziedzicach znany z czasów austriackich polakożerca kupiec Nitsch, a obecnie wielki zwolennik czechofilskiej polityki Koźdonia. Pan ten zapomina, że żyje z ludu polskiego, że i tym ludem liczyć się powinien. Pytam się, z jakiej racji oddano temu wrogowi ludu aprowizację Dziedzic, Czechowic i okolicy?

Z FRYSZTATU. Dnia 19. b. m. napadła banda zdemobilizowanego «Grenzschutzu» górnośląskiego na hotel Holendra, zrabowała 50 tysięcy koron czeskich, 70 tysięcy austriackich i biżuterię. Do chcącego im stawić opór porucznika polskiego strzelono, raniąc go. Jest to już trzeci z rzędu napad tej bandy na nasz powiat. Żądamy stanowczo obsadzenia granicy górnośląskiej, by w pomoc czeskim bandytom politycznym nie przychodzili pruscy rabusie.

Z GUMIEN. Dowiadujemy się, że niektóre osoby z naszej gminy pobrały towary po znacznie niższych cenach dla podziału między uboższą ludność. Otóż z tych towarów jakoś nic nie widać, zato opowiadają sobie ludzie, że to, co przydzielono, rozebrały między siebie grubsze ryby, a dla biednych ludzi nic nie pozostało. Jeżeli się to w przyszłości nie naprawi, to my znajdziemy na tych panów odpowiedni środek. Zaś co dotychczasowych przydziałów domagamy się opublikowania, w jaki sposób je podzielono.

Z GÓR. Górali do wszystkiego można użyć, do dobrego i do złego. Jeżeli jest jakaś uroczystość, wiec, wycieczka — górale dopiszą. Z drugiej znowu strony — niema większych paskarzy, jak górale. Powiada się, że bez plewy zbioru niema, jednak tej plewy u nas trochę za dużo. Służę przykładami: Pewien urzędnik na dworcu kolejowym w Czacy opowiadał mi, że od Wielkiejnocy roku zeszłego przyprowadzono do Czacy przeszło 7000 (siedm tysięcy) sztuk bydła rogatego, kilka set koni, a prosiat toby już nie zliczył. Urzędnik ten, Czech, śmiał się z nas, żeśmy tacy głupi i karmimy Pragę. — Inny dowód: Starsi chłopcy w górach obecnie nie chodzą do szkoły. Opowiadał mi o tem przed kilku dniami jeden z kierowników. Pytam się: »Dlaczego?« »Bo wszystko handluje skórkami« — brzmiała odpowiedź. Chłopcy szkolni z Istebnej, z Koniakowa nie tylko w swoich wioskach, ale i w Wiśle, Ustroniu, Brennej skupują skórki królicze, zajęcze, z psów, kotów, cieląt, krów, wołów, te sprzedają paskarzom, a ci furami odwożą towar do Czacy. A co robi nasza żandarmeria? Poco się pytać, — wszak ona pod komendą cieszyńskiej komisji, protektorki Czechów.

Z KOCOBĘDZA. W naszej wiosce nie wszystko jakoś się dzieje w porządku. Czesi zorganizowali sobie tu milicję uzbrojoną w karabiny i granaty ręczne, która zamiast pełnić służbę bez-

pieczeństwa, niepokoi jedynie spokojnych obywateli po nocach. Doniesiono już o tem wprawdzie Komisji alianckiej, lecz ta — jak zawsze — na polskie skargi nie reaguje. Oprócz tego założono u p. Buzkowej konsum czeski, lecz bez maki, cukru i materyi strzyżonej, gdyż tego brak w ich tyle wychwalanym rajach. Za to strzeże tych pustek w konsumie czterech czeskich legionarzy, uzbrojonych od stóp do głów. Są oni równocześnie agitatorami, szpiclami czeskimi, zawodowymi zbrojami, którzy, nie mając dosyć chleba u siebie, szukają go u nas. Lecz my znamy ich plany i nie damy się omamić ich obietnicom. I o tem wie Komisja Międzynarodowa, lecz nie bada tej sprawy, ponieważ nie wstawia się w położenie miejscowej ludności polskiej, terrorizowanej przez przybłędów, jak Krieshofery, Dziadki, Bajery i im podobni.

Z MAZAŃCOWIC. (Pożar.) W niedzielę wieczorem spaliło się tu gospodarstwo przewodniczącego miejscowego komitetu plebiscytowego p. Józefa Kłaptacza. W płomieniach spłonęła kobieta, którą ogień zaskoczył we śnie na strychu. Panuje tu ogólne zdanie, że ogień podłożyli czechofili z zemsty. Plon nienawiści, zasiany przez Koźdonia, zaczyna wschodzić!

Z MARKŁOWIC przy Frysztacie. (Bandyty z m.) Gmina nasza, żyjąca zazwyczaj zupełnie spokojnie, była dnia 15. b. m. świadkiem ohydnej zbrodni. Przybyło tutaj około godz. 4. po południu do gospody Jana Podstawki, położonej tuż przy granicy pruskiej, czterech bandytów ze Śląska Górnego i dusząc żonę wspomnianego gospodarza, zażądali od niej pieniędzy, grożąc zastrzeleniem. Napadnięta tak niespodzianie kobieta omdlała, a bandyci związali jej ręce, zakneblowali usta i zrabowali gotówkę przeszło 1200 marek niemieckich. Na krzyk małej dziewczyny przybiegł z podwórza gospodarki Podstawka na ratunek, lecz jeden z bandytów położył go trupem dwoma strzałami z rewolweru, poczem wszyscy uciekli do pobliskiego lasu i znikli bez śladu. Tragiczne to zajście, którego ofiarą padł wspomniany gospodarz, wywołało w gminie naszej postrach wielki, powinno zwrócić uwagę miarodajnych czynników na opłakane stosunki na granicy i spowodować uniemożliwienie podobnych zająć przez należyte obsadzenie granic przez polskie wojska, gdyż wkrótce już nikt u nas tutaj nie będzie pewnym swego mienia i życia.

Z PIOSKU. W niedzielę wielkanocną wczesnie rano przejechało przez naszą wioskę auto z czeskimi agentami, rozrzucającymi szmatę ślązakowską. Ludzie nasi wiedzieli, co z tymi »Ślązakami« zrobić — drwin i dowcipów starczyło na kilka dni. Auto przejechało przez Jaworzynkę, Istebną, Kubalonkę, chcąc się dostać do Wisły. W Kubalonce jednak w śniegu ugrzęzło i dopiero po 4-godzinnej pracy ruszyło dalej. Istebnianie w dzień ten jednak nie bardzo się spisali. Kilku chłopów bowiem i gajowy z Kubalonki za dobrą zapłatą odrzucali śnieg z drogi przez 4 godziny.

— W niedzielę, znowu, dnia 11. b. m. w nocy wioskę naszą odwiedziło dwóch bandytów czeskich i skradli krowę u chałupnicy Kantórowej. Ci również szczęścia nie mieli, gdyż krowę odbito na granicy za Girową. Wprawdzie tylko kilka minut brakowało, a już znalazłaby się w Czechosłowacji i ma się tylko do zawdzięczenia p. nadleśniczemu, który zatelefonował do gajowych na granicę, że krowę odebrano. Bandyci byli uzbrojeni, bo gdy w lesie chłopci się zbliżali, dali kilka strzałów. Był to już drugi wypadek rabunku; przy pierwszym u p. Jurzykowskiego odpedzono bandytów, gdy łamali drzwi do stajni. — Tak to Czesi starają się o aprowizację swojej republiki. Nie mając obrony ze strony tych, co władzę obecnie w kraju przejęli, postanowiliśmy się sami bronić przed czeskimi bandytami i rabusiami i oświadczamy publicznie, iż każdego obcego, spotkanego w naszej gminie po godzinie 9. wieczór, nie obroni żadna komisja.

ZE SKOCZOWA. Swego czasu »Ostschlesier« w ohydny sposób napadł na ks. prob. Mockę dlatego, że domagał się od akuszerki Pellarowej przepisanych dat celem poprawnego wpisania dzieci do metryki. Niegodziwe się zachowanie się Pellarowej przy spełnianiu aktu religijnego (chrztu) spowodowało rozprawę sądową w Skoczowie, która się jednak ugodowo zakończyła, ponieważ Pellarowa ks. proboszcza przeprosiła, a ks. proboszcz wobec tego odstąpił od dalszych kroków sądów. Nie odstąpiła jednak prokuratura od swego oskarżenia Pellarowej za

obrazę porządku religijnego. W piątek, 16. b. m. odbyła się rozprawa przed senatem sądowym w Cieszynie. Pellarowa została zasądzona na 3 dni aresztu, obostrzonego jednym twardym łóżem. »Ostschlesier«, który tryumfalnie zapowiadał dzień rozprawy w nadziei, że się będzie mógł uzbroid w nowe środki zaczepne przeciw znienawidzonemu proboszczowi, zblamował się znowu. P. Pellarowa może się przekonała, że lepiej się nie wdawać z wrogami swej narodowości polskiej i nie chodzić o poradę do Kreisla i pastora Gabryśia, którzy utwierdzali ją w nienawiści do ks. Mocki i jeszcze w przededniu procesu w tym celu ją do siebie zawezwali.

Z SUCHEJ GÓRNEJ. (Niesłychane poszukiwanie za bronią.) W poniedziałek, 12. b. m. przybył oddział wojska francuskiego z inspektorem żandarmerii p. Schmirchem z Suchej Dolnej i komendantem posterunku żandarmerii tutejszej p. Kucharzem na czele na odwach tutejszej policji komunalnej, prosząc o asystencję przy poszukiwaniu broni. Wymienieni udali się natychmiast na tutejszy stary cmentarz katolicki przy kościele, szukając w marowni, a nawet i w Bożym grobie broni. Następnie poszli na nowy cmentarz, gdzie przeszukawszy tam znajdującą się marownię, a nie znalazłszy nic, zwrócili uwagę na świeżo zakopany grób. Przypuszczając, że w tym grobie może znajdować się broń, zaczęli pchać bagnetami i szablą do tego grobu. Ludność tutejsza, przypatrująca się takiemu postępowaniu, jest oburzona do najwyższego stopnia i uprasza Świątną Delegację Polską o poczynienie jak najenergiczniejszych kroków przeciwko takiemu postępowaniu. Dodać należy, że to już z rzędu 4. rewizja za bronią w gminie. Niechże czeskie władze bezpieczeństwa raczą się zająć ściąganiem grasujących tu w okolicznych gminach paskarzy czeskich, uzbrojonych, którzy nawet w biały dzień spokojnie sobie strzelają.

Z GÓRNEGO ZUKOWA. Prefektura czeska zniosła nam składnicę pocztową. Przez to nadużycie czeskie nastąpił u nas wprost niemożliwe stosunki pocztowe. Od czasu zbrojeckiego napadu na składnicę pocztową, bo bardzo mało listów wyszło z pod cenzury p. Janalowej z Gnojnika, a gazety wcale nie nadchodziły. Ale przynajmniej to, co do składnicy nadeszło, dostało się do rąk adresatów. Obecnie ma posłaniec z Gnojnika wprost adresatom listy i gazety wręczać. Czyny to w przystępie nadzwyczajnej łaski, lub gdy się mu dla jednego obywatela więcej listów uzbiera. Listy dochodzą w bardzo różnym stanie, zbrudzone, pokreślone, szczególnie gniewa pachółków czeskich orzeł polski na znaczkach pocztowych, którego w swej wścieklej nienawiści brudzą i plamią. Pokazują w ten sposób wpływ wyższej kultury czeskiej. Stosunki pocztowe naszej wsi dostatecznie wykazują, jak w państwie czeskiego prefekta, oprócz bojówek, wszystko marne funkcjonuje. Omawiając stosunki pocztowe, musi się napiętnować postąpienie kierownika Teofilu Chlebika, który od posłańca odebrał agitacyjną szmatę czeską »Inwalidę« i dziećmi szkolnymi ją po wsi rozsyłał.

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę, asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

złotowarz, zarejestr. z nieogr. poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym
procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

1 płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/3. do 4 po południu.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:
 calorocznie 30 K
 półrocznie 15 „
 kwartalnie 7-50 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
 płaci się 1 K 20 h od
 wiersza (rzędu) drob-
 nego, przy kilkunastu
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 2. maja 1920.

Nr 17.

Nieudała prowokacja wszechniemiecka.

Od dawna krążyły wieści o knowaniach szowinistów niemieckich, o tem, że marzą oni jeszcze o ujarzmieniu ludności polskiej przy pomocy Czechów. Fuldowcy byli ośrodkiem tej akcji, »Bürgerwehr« pierwszą kadrową kompanią przyszłej armii niemieckiej, za którą kryły się nie umundurowane, lecz uzbrojone bojówki. Okazyje zamachu dała sprawa walutowa.

Cała ludność Śląska przyjęła ogłoszenie o wymianie zbankrutowanych koron austriackich na polską markę z nieklamana radością, wiedząc, że na tej wymianie tylko zyskuje ekonomicznie, Fuldowcy natomiast wyzyskali tę chwilę do akcji przeciwpolskiej i rzucili hasło do strejku. Przyklasnęli im wszyscy kapitaliści i paskarze żydowskie, bo chcieli coś przy tej sposobności od rządu polskiego wytargować. Hasło do strejku powszechnego rzucono niespodzianie, nie powiadamiając nawet o tem kierownictwa robotniczych związków zawodowych. Aranżerom chodziło o to, by robotnicy nie zorientowali się w sytuacji i przyłączyli się także do strejku, popierając przez to szwinda kapitalistyczno-paskarskiego. Robotnik, zdemoralizowany nieuczciwą agitacją i łasy na wszelkiego rodzaju bezrobocie, bezmyślnie wstrzymał pracę. Byliśmy zatem świadkami ciekawego zjawiska: w piątek o godz. 10. rano dla wytargowania paskarzom i kapitalistom 30-procentowej gratyfikacji pozamykano nie tylko sklepy, ale przerwano pracę w gazowni i elektrowni miejskiej, oraz we wszystkich prawie przedsiębiorstwach prywatnych. Nastało w mieście zamieszanie, Komisya aliancka, jakby w celu ułatwienia roboty spiskowcom, wyjechała sobie na ten dzień do Mor. Ostrawy.

Fuldowcy tryumfowali. Udali się na zamek, aby tam »podyktować« Polakom warunki, a tymczasem »Bürgerwehr« rozpoczęła robotę. Wydelegowano jednego ze swych członków, Frosta, do komendy francuskiej, który ofiarował się wskazać, gdzie robotnicy trzynieccy mają składy broni (!). Głupi komendant francuski dał się użyć za narzędzie zamachu. Wysłano do Trzyńca oddział wojska francuskiego pod dowództwem kap. Loira razem z Frostem, przybrany w mundur francuski. W Trzyńcu przerwano robotnikom pracę i poczęto przeszukiwać huty i Dom Robotniczy. Robotnicy, chociaż wzburzeni tym napadem, zachowali początkowo zimną krew, dopiero, gdy poznano między Francuzami przebranego pacholka z »Bürgerwehr«, zagwizdały syreny, wszyscy robotnicy zbiegli się i zażądali wydania Frosta. Na widok tysiąca czarnych, żylastych rąk, Francuzi przelekli się, podnieśli ręce do góry i Frosta wydali. Mogło być przyjsz do czego gorszego, lecz na wieść o tem, co się dzieje, wyjechał do Trzyńca, uproszony przez aliantów, gen. Latinik i wzburzonych niesłychaną prowokacją robotników uspokoił. — Zaznaczyć tu musimy, że postępek komendy francuskiej, to obraza nie tylko robotnika polskiego, ale i żołnierza włoskiego. Przecież w Trzyńcu stoi silna załoga włoska, jej przeto należało pozostawić ewentualną rewizję, wysłaniem oddziału francuskiego zaznaczono, iż Włochom się nie ufa. Spodziewamy się, że komenda włoska zażąda za ten czyn od swoich sprzymierzeńców satysfakcji.

Podczas gdy to się działo w Trzyńcu, w Cieszynie robotnicy poczęli się nieco reflektować i oryentować w sytuacji, rozumiejąc, iż dali się użyć za narzędzie politycznym szowinistom niemieckim i niemiecko-żydowskim sferom kapitalistycznym. O ostatecznym ich stanowisku miało

zadecydować zebranie robotnicze, zwołane po południu na strzelnicę. Na zebraniu ważyły się dwa zdania. Hakatystycznie usposobieni przewodcy socjalistów niemieckich parli do podtrzymania strejku, Polacy żądali powrotu do pracy. Dyskusja ciągnęła się długo i stawiała się namiętną, w tem ktoś od drzwi zawołał: »Trzyńcie idzie!« W jednej chwili zwolennicy strejku rzucili się przez okna do panicznej ucieczki, pozostali na sali tylko Polacy i ugodowo usposobieni Niemcy. Wzmocnieni jeszcze nadeszłymi robotnikami z Trzyńca odbyli robotnicy wiec, na którym jednogłośnie uchwalono zgodzić się na wymianę waluty i natychmiast powrócić do pracy.

Po odbytem zebraniu, wiecownicy w pochodzie na rynek, zmusili kupców do otwarcia sklepów. Podkreślić tu z naciskiem należy poprawne i spokojne zachowanie się robotników — nie było żadnych gwałtów, żadnych nadużyć. W tem wkroczyła na rynek »Bürgerwehr« z nasadzonymi na karabiny bagnietami i otoczyła hotel »pod Jeleniem«. Tłum przywitał ją śmiechem i gwizdami, które wzmogły się, kiedy wojsko włoskie zajęło stanowisko pod hotelem, a »Bürgerwehr« musiała wracać do swych koszar. Część tłumu udała się »pod woła«, gdzie wyrzucono na ulicę i podarto stosy »Ślązaka«, a część szła za »Bürgerwehr«-ą. »Bürgerwehrowcy« wpadli do starej szkoły realnej i z okien dali do bezbronnego tłumu kilka salw. Pierwszą ofiarą padł major francuski Fromont (twórca »Bürgerwehr«), raniony ciężko w ramię. Do ранego wśród gradu kul popełzli robotnicy polscy i wynieśli go poza obręb strzałów, przyczem jeden robotnik został ranny. Tłum pod wpływem strzałów rozpierzchnął się. »Bürgerwehr« strzelała do uciekających i wtedy na rynku, pod pocztą, zabito młodego robotnika Foltyna z Zamarsk. S. p. Foltyn stał spokojnie na chodniku, zdała od demonstrującej rzeszy, kula

Jura i Jonek.

Jura: Mosz už piniądze wymienione?

Jonek: Już, alech musioł dość długo czekać, sie tam ten noród cis i proł jak gorol do szpyrek, tak mie tam upuczyli, jak nieprzymierzając u windholca na czakaczce, ale už mom chwala Bogu ty nowe markówki, są dość piękne, jeny troche wielkawe.

Jura: Cóż powiesz na ostatni piątek?

Jonek: Co? Tela, że im wszystkim tym wszechniemcom, ślimtokom, rotmanowcom i czechmonom morowo zgizło. A mieli to nieźle narzeczowane. Czechmoni mają jeszcze kupe starych austriackich stówek, pięćdziesiątek, dwucatka, pozlepiali z tego kółki w jakichsi fabrykach, wybiglowali, rzeczy: tedź to hodzime na Teszinsko, ac ci hlupi Polaci maji te hadry, co nestoji za nic, tu mosz naroz: holt, Polocy se nie dali zapaskudzić swoi ziemi temi szmatami, tuż czechmoni z Ostrawy namówili tych fuldowców i spróbowali pokochać język i pazury.

Jura: Toć ten długi fulda jeździł roz po roz do Ostrawy, a ten drugi, chromy, zaś kulhonkoł po mieście i zganiol kan jakigo krzykocza, ślimtoka i czechmona do nimieckiego domu na posiedzeni folksratu...

Jonek: To tam była piękno garażyja po gromadzie, szkoda, że ich nie wyportografirowali na pamiątkę.

Jura: No bezmala też tam sypnęli cosi tych czechmońskich hader i to hnet poskutkowało, wszystko hnet było za strejkem i na dziwy się už cieszyli, że dają polokom w piątek djabligo he-

rajin. Mały moryc i zachraplv kyrpiel mieli zhusować robotników, folksraciorze mieli podbechtać pudelszpringerów, fojt pisarzy i gryziptórki na rotuzie, polycajkonwisorz polycaji i wachtarzy, szwarc helekryke i gaz, glajsner inwalidów, no a fulda i ci drudzy jego adjutantci wszyckich kupców, wszycko było nagotowane, grejcarowy tyjater sie móg rozpocząć.

Jonek: Rozpoczon się, ale sie niedłuzko szpatnie skończył.

Jura: Toć, sromotnie. Chcieli ci mądry folksraciorze i cało ta banda zabić dwie muchy na jeden szlog, tuż we sztwortek poszli ze żalobą do hantanty, że trzyńczanie mają kupe broni pochowanej, tuż im to trzeja odebrać. No i w piątek rano pojechało cosi tego halianckiego wojska do Trzyńca, a z birgerwery im też dali do pomocy takigo cygona, pisze sie rost, że pokoże tym wojokom, kany są ty gwery i ta munecyj schowane, przewlekli milego birgerwerzyste rosta do francuskiego mantla i hajdy do Trzyńca.

Jonek: Ba szmaka, to było lagramencko wyszpekulowane.

Jura: No, no, ale tu panie trzyńczanie poznali tego zbuję, zhyrkli sie naroz z całego werku, musieli im rosta wydać, serwali s niego mantel, potem sie dopiero uciszyło. Prawiã se trzyńczanie: jak ci cieszyniocy są tacy strasznie frandlich ku nom, że nom tu taką wizyte posłali, to my ich też musimy odwiedzić i wio na cug i do Cieszyna.

Jonek: Widać, że są bildowani ludzie i wiedzą, co i jak sie komu patrzy, bo jak gdo

przydzie do drugiego z nawszczywą, to zaś trzeja hnet do niego pońsz z wizytą.

Jura: Ja tuż poszli na szysztot, tam mieli morycowcy schuze, jak sie jeny dowiedzieli, że trzyńczanie idą, to grynbaum, kyrpiel i bartek hop do dwierzy, buch do okien i hajdy na przejmop przez Olze, choć im żoden nic nie robił, uciekali jak czechmoni na Słowiokach.

Jonek: Kiery grynbam? co to za bartek?

Jura: Ten mały, puklaty żydek, co też tela warzechuje, sie pisze grynbam, a bartek przyjechoł z bilską, tam je kuminiorem, tuż je nauczo-ny skokać z okien i chcioł sie też roz za czas umyć w czystej wodzie, bo wszyccy trzo walili w bótach i w obleczu przez wode.

Jonek: Toć grejcarowo kumedyj, na mu duszu.

Jura: No ale trzyńczanie żodnemu nic nie robili, jeny poszli z wizytą dali do miasta, przesšli przez saksemberk se co mało wiela kupić, tu sklepy pozamykane: cóż to? Dyć nima rzeczy ani żydowski święto, ani pierszy moj, cóż wy parchy pejsate tak zawierocie wasze budy? Otwierajcie, ale zaroz!

Jonek: I otwierali wszyccy sakompikoni, żydzio, nieżydzio, fuldowcy, morycowcy, bai fajfczorz w głęboki hólidy, co to kiesi łońskiego roku tych czechmońskich krowińczorzy tela częstował winem i inszą trunkowością, a co go potem za to okradli, też odewrził swój kszeft, choć rozkłodoł rękami i kiwoł głową. Ale to je gałgaństwi, że bai hapytki były pozamykane, za to by zasłużyli ci hapytkorze pore dni baka.

trafiła go w głowę. Natychmiast podskoczyło ku niemu kilku ludzi, zanieśli go do Domu Narodowego, zjawili się Pogotowie ratunkowe, ale o uratowaniu młodego życia mowy już nie było.

Natychmiast po zabójstwie wkroczyło wojsko włoskie i żandarmeria polska, otoczono koszary »Bürgerwehr'y« i szkołę, z której strzelano i rozbrojono »straż bezpieczeństwa«, znachodząc w koszarach ogromne składy broni. Sprawców strzelaniny aresztowano i skuto w kajdany, było ich 10, sześciu członków »Bürgerwehr«, a 4 cywilnych drabów, uzbrojonych w granaty ręczne i karabiny.

* * *

Spisek hakatystów i ta krew niewinnie przełana przejmują oburzeniem każdego uczciwego człowieka i domagają się sądu nad winnymi. Do odpowiedzialności należy pociągnąć nie tylko »bürgerwehrowców« wraz ze swoim »komendantem« pijanicą Haasem, ale w pierwszym rzędzie twórców »Bürgerwehr'y«, moralnych sprawców wczorajszych ofiar. Są nimi panowie Fulda, Pollak i ich towarzysze.

Nie może się też uchylić od odpowiedzialności i Komisya aliancka, która zezwoliła na utworzenie zbrojnej bandy, która ułatwiła zamachowcom działanie, usuwając się w krytycznym dniu z Cieszyna. Pod sąd z winnymi! Precz z tymi, co sieją w kraju nieład, gwałty i mordy!

Brednie prasy czechofilskiej.

Pisma ostrawskie »Morgenzeitung«, »Silesia« i »Mor. sl. Dennik« przedstawiają tendencyjnie wypadki, jakie zaszły w ostatnich dniach w Cieszynie.

»Mor. sl. Dennik« z piątku pisze: »Dzisiaj rano odbyli Niemcy zgromadzenie w ratuszu celem omówienia sprawy stemplowania banknotów. Na zgromadzeniu uderzano słownie na Komisję, ponieważ skonstatowano, że Komisya Międzynarodowa, chociaż wobec Niemców twierdziła, że dotąd nie rozstrzygnięto, czy stemplowanie w Cieszyńskim się odbędzie, czy nie, podpisała polskie rozporządzenie o akcji stemplowania już 19. kwietnia. Rozporządzenie to opublikowano dzisiaj w Cieszynie. Na wspomnienie Latinika wołano na zgromadzeniu »fuj«, natomiast na wzmiankę, że reprezentanci Niemców interweniowali u czesko-słowackiego delegata, zawołała publiczność »hurra« i »śława«, która to owacy skierowana była głównie pod adresem dra Matousza. Od dzisiaj rana stoją w Cieszynie wszystkie przedsiębiorstwa, zakłady, sklepy, gospody i t. d. Wszystko jest zamknięte. Również Komisya Międzynarodowa nie dostała obiadu. W hotelu »Brauner Hirsch« przewracano stoły. Stał również

Jura: Snoć, że już to je udane, kaj patrzy, uwidzimy, co z tego bee. A potem co sie stało? To hruza, ci zbuje z birgerwery zaczeni strzelać z okien starej realki, aż zastrzelili przy poczie tego boroka Foltyna. Joch stoł niedaleko niego, o mało bych też był dostół, tak ty kule gwińczały kole mie. Jeszcze szczęści, że ci fajgole nie zabili inszych.

Jónek: No ale temu fromontowi, co te birgerwere werbowoł, dali piekną zopłate, strzelili mu ci zbuje do ramienia z poza dwierzy.

Jura: Pocóż tam chodził ku taki bandzie? Dyc musioł wiedzieć, co to za pakaż między nimi, same lotry, smerdzirobotki, deztyntyrzy i czechmońcy krowinczorze; takim gałanom dać gwer i muncyją do ręki to przeca opowoga i nierozum. Żoden se s nimi ni móg dać rady, musieli przyść polscy szandarzy, pochytać tych zbujuw a byli tam ai cywile z handgranatami, powiązać i wio do hola i hnet był pokój.

Jónek: Ale sztrajk djabli wzieni. Czechmo ni i kszeftiorze, co chcieli jeszcze na nas zarobić, by sie w zadek ugryźli, bo im zgizło.

Jura: Chwała Bogu, że už momy swoi piniądze; už ustanie bałamactwi i szwindle. No jesi sie jeszcze teraz tym głupim folksraciorzom nie odewrzyły oczy, tu už nigdy. Ale niech se dają dobry pozór.

Jónek: Toć, polocy se nie dają pod nosem szmerać; oto pram czytóm, jak nasze wojska wałają tych mozgolskich bolszewików na niwere. Je to jednak nasz polski wojok co wert. Pódźmy se na konto tego wielkiego zwycięstwio nad bolszewikami wypić aspoń po herbacie, bo na więcej nie styko, kie sztwiertka wina kosztuje szternost i więcej marek.

tramwaj elektryczny i gazownia. Strejk nie skończy się prędzej, dopóki z Pragi lub z Warszawy nie nadejdzie uspokajające odpowiedź odnośnie do stemplowania. (Nie trzeba telegramów, wystarczałaby wola robotnika polskiego!).

»Morgenzeitung« i »Silesia« podają beczelnie kłamliwą wiadomość, że do Cieszyna wkroczyło 1.200 uzbrojonych (?) robotników z Trzyńca. Że to jest beczelne kłamstwo, może zaświadczyć cała ludność Cieszyna, nawet Niemcy, ale ci uczciwi.

W dalszym ciągu pisze organ narodowej demokracji: »Robotnicy trzynieccy uzbroili się i przyjechali do Cieszyna, gdzie się rzucili na »Śląski dom«, który spustoszyli (bezczelne kłamstwo). »Bürgerwehr« stawiała opór i zagroziła salwą, jeżeli nie ustąpią. Robotnicy nie usłuchali, wskutek czego doszło do strzelaniny, w której został zabity jeden robotnik, a jeden ciężko ranny. Także francuski kapitan Fromont został ranny w kłab i rękę. Musiała wystąpić żandarmeria. Robotnicy wrócili wieczorem na stacyę, wskutek czego zapanował w Cieszynie spokój. (Nie wskutek tego zapanował spokój, lecz wskutek tego, że drabów z »Bürgerwehr« zakuto w kajdany i odprowadzono do więzienia.) Wypadek ten świadczy bardzo jasno, że wojska alianckiego niema w Cieszyńskim ani w przybliżeniu tyle, aby mogło z korzyścią wystąpić przeciw polskiemu (?) terrorystom. Nasze twierdzenie okazało się słusznym. Obowiązkiem Komisji alianckiej będzie postarać się o powiększenie wojsk. Nikt przecież nie może wątpić o tem, że przy przeprowadzeniu plebiscytu terror polski (?) dojdzie do rozmiarów, jakich jeszcze nie miał. Konieczne zarządzenia trzeba będzie przeprowadzić prędzej, niż będzie za późno. Spodziewamy się, że przynajmniej to wypadki nauczą Komisję aliancką, że w Cieszyńskim trzeba występować przeciw Polakom z całą energią, jeżeli autorytet niema stracić gruntu. Członkowie Komisji mogą z tego wypadku wyrobić sobie przynajmniej w przybliżeniu obraz cierpień ludu cieszyńskiego, wydanego na łup Polaków i jak przez przedłużanie plebiscytu cierpienie to się przedłuża.

Czeskiej beczelności trzeba, by mordowanie polskich robotników przez niemieckich pacholków, płatnych z czeskiego komitetu plebiscytowego nazywać terorem polskim.

Polityka Niemców.

Niemcy są chytry. Odrazu w umysłach swych zadecydowali głosować przeciwko Polsce, chcą bowiem swoim współplemioncom w Czechosłowacy dopomóc do rozsądzenia tego sławetnego sztafu. Ale Niemcy tego głośno nie powiedzieli. Wiedzieli bowiem dobrze, że żyją wśród Polaków i z Polaków i chcieli nie utrudniać sobie tych miesięcy przedplebiscytowych. Przyjmowali posady w polskich urzędach, korzystali z naszych towarów plebiscytowych i ogłosili, że się namyślają, co robić. Nasze władze w swej bezmiernej naiwności wierzyły słowom Niemców i osłaniały ich przed przykrościami, nadskakiwały im, byle tylko nie przeszkodzić im w »namyślaniu się« i to namyślenie się uczynić dla nas korzystnym.

Im bliżej plebiscytu, tem bardziej Niemcy odsłaniają swe oblicze. Wczoraj 12 urzędników sądowych oświadczyło prez. Bocheńskiemu, iż przechodzą na etat czeski, dziś kupcy niemieccy obiecują strejkami zademonstrować przeciwko wymianię koron na marki polskie.

Nie tyle Niemcom się dziwimy, co naszym politykom, którzy dali się tak długo uwodzić »neutralnością« Niemców i wchodzili z nimi w targi i pertraktacje. Trzeba tylko troszkę zastanowić się nad psychologią i historią Niemców cieszyńskich, aby z góry odrzucić myśl o układach z nimi. Przecież to są dawni »panowie«, którzy wolą się z dyablem połączyć, byle razem z dawnymi swymi »niewolnikami« nie zasiać do jednego stołu — buta ich tego nie zniesie. A dalej przecież to przeważnie renegaci, różne Pszczółki, Błażeje, Czajki i im podobne pocziwe, a raczej niepocziwe polskie Gazdy — im wstyd wracać tam, skąd wyszli.

Z nimi nie warto się układać o warunki współżycia. Tu trzeba było albo kupić poszczególnych przewodców za złoto, albo batem się zabrać do nich. Przed jednym i drugim podła dusza renegata się płaszczy. Z prawdziwymi Niemcami możeby uczciwą drogą doszedł do porozumienia,

ale tu tych prawdziwych Niemców przecież tak mało.

Przejdźmy jednak do porządku nad tem, co było, zastanówmy się zaś, co czynić obecnie. Nie starać się wcale o łaski Niemców. Mas nie pozyskamy, a te kilkadziesiąt, czy choćby kilkaset głosów, któreby dało się zjednać, nie zaważą wiele na szali. Zdejmiemy rękawiczki i prowadźmy politykę szczerą, stanowczą. Ot na przykład: Kupcy niemieccy grożą strejkami, odpowiedźmy na to bojkotem, kto kogo potrzebuje? My kupców niemieckich, czy kupcy niemieccy nas? Mamy trochę sklepów, konsumów, spółek polskich w Cieszynie, resztę potrzebną możemy założyć w ciągu paru tygodni. Ludzi wyszkolonych nam nie braknie, gdyby zaś zachodziła potrzeba, to można ich sprowadzić z Poznańskiego, gdzie jest nadmiar sił kupieckich i w dodatku przywykłych do prowadzenia zwycięskiej konkurencji z handlem niemieckim. Pokażmy Niemcom czynnie, że prowadzą politykę samobójczą, że garstka ich rozrzucona w polskim morzu musi płynąć z polskim prądem, bo inaczej ten prąd zmiecie ich z drogi. Kto wśród nas i z nas żyje, ten musi iść z nami, albo wynieść się od nas.

Pisaliśmy już raz o tem, a teraz przypomniemy Niemcom powtórnie, że samo położenie geograficzne jest przeciwko nim. Niemcy mieszkają przeważnie we wschodniej części Cieszyńskiego, a walka toczy się głównie o zachodnie. W to, by cały Śląsk przypadł Czechom, nawet najzacieklejszy imperyalista czeski nie wierzy. Marzą Czesi o zajęciu zagłębia, a agitacja ich we wschodniej części Śląska ma jedynie to na celu, by za głosy na wschodzie pozyskane można było jedną czy drugą miejscowość na zachodzie przy regulacji granicy wymienić. Czy Niemcy zdają sobie teraz sprawę, w jaką sytuację się wtracają? Idą przeciwko Polsce, a w tej Polsce przypadnie im pozostać, Polak zaś byłby ostatnim głupcem, gdyby z obecnego zachowania się Niemców nie wyciągnął należytych konsekwencji po plebiscycie.

Nauczycielstwo i Komisya aliancka.

Za czasów austriackich było nauczycielstwo polskie na Śląsku, warstwą, która najwięcej odczuwała bat obcego rządu. Do niedawna przeciw musiał nauczyciel mówić ze swym inspektorem po niemiecku, inspektor, zamiast być mu ojcem, był szpiclem, weszczącym wciąż do zbrodni polskości. W Radach szkolnych okręgowych i krajowej nie miał nauczyciel swych przedstawicieli, albo byli tam w niedostatecznej liczbie; starosta, który się nieraz znał na szkolnictwie tyle, co ślepy na barwach, rościł sobie absolutystyczne prawa, bo n. p. przed nadaniem posady egzaminował nauczyciela po raz drugi z przedmiotów egzaminu dojrzałości.

Pękły okowy — zawitały czasy władzy szkolnej polskiej, z której nauczycielstwo było i jest w zupełności zadowolone. Nadeszły czasy ciężkiej dla nauczycielstwa niewoli czeskiej, czasy linii demarkacyjnej. Zaczęto najrozmaitszymi sposobami próbować, by nauczyciela polskiego przeciągnąć do obozu czeskiego. Necono go dodatkami plebiscytowymi, przyciągano kartkami na żywność. Kiedy nie pomogły przynęty, chwycono się gwałtów i władze czeskie zakazywały wieczorków szkolnych, kazały sobie przysyłać dopisy urzędowe, wstrzymały pobory. Nauczyciel polski się nie ugiął, przetrzymał cały rok nieznośnych stosunków, przetrwał wiernie przy swej władzy polskiej.

Aż nareszcie linia demarkacyjna zniknęła! Przekreśliła ją pierwszym swym rozporządzeniem Komisya plebiscytowa. Radość panowała wśród nas, szczególnie wśród nauczycieli, bo oto zniknął rząd bagnetów czeskich, przegradzających naszą dzielnicę, otwarło się pole do wspólnej pracy.

I trudno było uwierzyć oczom własnym, kiedy gazety ogłosiły rozporządzenie Komisji plebiscytowej z dnia 16. kwietnia, że linia demarkacyjna w dziedzinie szkolnictwa odżyła. Zamiast jednej dawniejszej, dwie pręgi hańbiące będą więc przecinać ciało naszego Śląska, linia administracyjna i demarkacyjna.

Rozporządzeń Komisji, omawianych już na tem miejscu, ani nauczycielstwo, ani społeczeństwo polskie przyjąć nie może. Oddają one bowiem władzę nad częścią polskiego szkolnictwa, najwięcej rozwiniętą, czynnikom czeskim, wzglę-

Do Polek Śląska Cieszyńskiego, Górnego, Spiszu i Orawy!

Tak, jak w rodzinie najbliższym sercu staje się ten, co cierpi, tak i Wy z każdym dniem droższe się nam stajecie, gdy słyszymy, przez jaki ogień próby przechodzicie.

Okoliczności utrudniają osobiste zbliżenie się do Was, ale niemniej tem, co jest w człowieku najszlachetniejsze, to jest sercem i duszą, całą siłą wewnętrzną przy Was jesteśmy i Was podpieramy. Ta jak w Piśmie św. i o Was powiedzianem być może: »Prześladowanie cierpimy, a nie bywamy opuszczeni«.

Kto głębiej patrzy i rozumnie, ten widzi jasno, że tej strasznej wojny z całą jej druzgocącą siłą zewnętrzną i zniszczeniem, klęskami głodu i chorób, siłą ducha wewnętrzną jednak jest najpotężniejszą siłą, ona stwarza, ona zwycięża. Ona też daje pokój zewnętrzny, pewność wygranej.

Trwajcie we wierze w zwycięstwo dobrej sprawy. Bóg, który cudem dozwolił, by Polska powstała, nie dopuści, ażebyście Wy poza Ojczyznę granicami pozostały. Ufajcie, że Ten, co »zwyciężył świat« i Wam w odzyskaniu Ojczyzny dopomoże. Ufajcie w swoją siłę i w naszą pomoc. Kochając Ojczyznę Waszą, której Wasze ziemie są klejnotem i umiłowaniem, miłością wielką usuwajcie z serc Waszych wszelką nienawiść.

Polska cierpi jeszcze, bo z Niej wrogowie od 150 lat i teraz wojną przez nich prowadzoną wszystko wyszali, ale jednak jest i potężna, bo jej bohaterska armia gromi wroga. Z Bożą pomocą i Waszym upragnionym współudziałem odrodzi się na chwałę ludzkości. a my, Jej dzieci, dumni będziemy z silnej, hojnej i sprawiedliwej Ojczyzny. Wiemy, że spełnicie wobec Niej obowiązki, odważnie się za nią wypowiedziecie, głos Polski rzucając do urny i pilnując, ażeby inni ten obowiązek umiłowali i rdzowc rdzowienia inni ten obowiązek spełnili w chwili plebiscytu. Wielkie dzieła tylko w skupieniu mogą być dokonane. Wytyście wszystkie siły, a zwycięstwo będzie po Waszej stronie. Wodę płytka lada powiew zmaci; bądźcie jak ta woda głęboka, której powierzchnia niezmaczona kryje wewnątrz skarby. Do Was kobiet należy podtrzymanie tej siły prawdziwej, która się na zewnątrz objawia rozważą. Niechaj ona promieniuje na mężów i synów Waszych, zniechęcając wrogów, a łącząc braci w zwarty zastęp. Do tego zastępu Waszego o sile niezwyciężonej, bo płynącej ze źródła, które się wyczerpuje, stajemy z Wami w imieniu Polek ze wszystkich warstw społecznych.

Kraków, w kwietniu 1920.

Koło Polityczne Polek, Koło Pań T. S.L., Związek kat. Polek, Stow. Nauczycielek, Koło artystek i literatek, Związek Ziemianek, Stow. Urzędniczek pocztowych, Liga Kobiet Polskich, Praca Narod. Kobiet Pol., Koło Pań Straży Polskiej, Stowarzyszenie P. P. Ekonomek, Zjednoczenie młodych Polek, Polskie Stow. kat. prac., Stow. popierania przemysłu kobiecego, Stowarz. kat. pracowników konfekcyj damskiej, Stowarzyszenie służb św. Zyt., Stow. kat. pracowników fabryki cygar, Szatnia kobieca.

Bezczelność czy prowokacja.

Oprócz »Ostschlesiera« wychodzi w Cieszynie drugie piśmisko hakatystyczne, podpisywane przez jednego i tego samego redaktora, mianowicie »Ostschlesische Volkszeitung«. Ma to być organ niemieckich narod. socjalistów, to też podobnie jak organa czeskich narodowych socjalistów, odznacza się skrajnym szowinizmem, który często przybiera charakter prowokacji. Ostatnie wypadki w Cieszynie, mord robotnika polskiego przez członka »Bürgerwehr« cieszyńskiej, fakt aresztowania razem z nią czterech uzbrojonych bandytów cywilnych, znalezienie granatów ręcznych i t. d., to wszystko nie jest dla piśmka tego żadnym dowodem, owszem stara się bandytów swoich usprawiedliwić i uniewinnić. W najbardziej niesposób swistek ten przekręca stwierdzone fakty. Czytamy tam: »Jest ubolewania godnem, że krew popłynęła, że było kilku rannych

i jeden zabity. Czyżkolwiek to kula była: Komisaż zaraz wiedział, że winę ponosi »Bürgerwehr«. Rozbrojono ją i internowano, ponieważ jako straż bezpieczeństwa spełniła swój obowiązek (?), który zaniedbało wojsko koalicji. Nie da się stwierdzić, kto dał strzał, który zranił francuskiego majora Fromonta. Naturalnie przeciwnicy »Bürgerwehr« całą winę złożą na znienawidzony »niemiecki żywioł«.

Prowokatorzy niemieccy nie chcą wiedzieć o tem, że bandyci z »Bürgerwehr« strzelili do majora Fromonta w chwili otwierania bramy w starej szkole realnej z odległości 2 metrów, że to najkompetentniejszy świadek, bo sam major Fromont stwierdzić może.

Na początku wspomnianego artykułu pisze nowu »Volkszeitung«: »Ludność (co za ludność?) zdecydowała się z powodu zarządzonej wymiany waluty na pierwszy krok gwałtowny przeciw ślepym burzycielom naszego (czyjego? niemieckiego?) kraju. Dnia 23. kwietnia proklamowano o godz. 10. rano strejk demonstracyjny. Cały lud, z wyjątkiem polskich nadpatriotów, zaprzestał pracy, ażeby dać wyraz przeciw pogwałceniu naszej (czyjej?) Ojczyzny. Po południu rozeszła się nagle z ust do ust pogłoska, polegająca niestety na prawdzie: Trzyńczanie idą!«

Ciekawe, że »cały lud« przystąpił do strejku demonstracyjnego i że ten »cały lud« na okrzyki: »Trzyńczanie idą!« — zaprzestał strejku, a było tych Trzyńczan, jak sami Niemcy pisali, tylko 300. O ile my widzieliśmy, to »cały lud« stanowiła banda żydów i to przeważnie galicyjskich, paskarzy walutowych, tudzież szajki z »Ostschlesiera«. Wiemy również, że kupców cieszyńskich banda ta przy pomocy »Bürgerwehr« i policjantów zmusiła do zamknięcia sklepów, grożąc zdemolowaniem. Mamy świadków na to, że do poszczególnych sklepów wysłannicy »Ostschlesiera« po dwa i trzy razy przychodzili z nakazem zamknięcia.

We wspomnianym artykule powiedziano wreszcie: »Naszą przyszłością może być tylko zgłada. Dlaczego? Ponieważ byliśmy za słabi, ażebyśmy sami mogli być panami naszej (?) ziemi.« — Czy to nie jest już beczelność i prowokacja? Co właściwie myślą panowie z »Ostschlesiera« czy »Volkszeitung«?

Artykuł kończy się groźbą: »Jeszcze raz wołamy i pragniemy, by nasze wołanie usłyszano aż w Paryżu: Nie szydźcie, gdzie macie pomódz, ponieważ większą nad wszelkie potęgi jest święta wola ludu, który w krwi leży na ziemi, doprowadzony przez swych nieprzyjaciół do rozpacz.« Panowie z »Ostschlesiera« i »Volkszeitung«, zastanówcie się, co robicie, nie drażnijcie ludu, bo lud ten nasz może was zgnieść jak nędznego robaka. Lud nie pozwoli się prowokować kilkunastu czy kilkudziesięciu zwaryowanym agitatorom niemieckim. Lud pragnie żyć w zgodzie z współobywatelami niemieckimi, ale wara prowokatorom z Niemieckiego Domu.

Prośba Katolickiej Rodziny Sieroczej

W dniu 2. maja odbędzie się we wszystkich kościołach doroczna składka na cele K. R. S. Towarzystwo to w krótkim czasie istnienia rozwinęło w wielu kierunkach swą działalność. Ludność nasza przekonuje się z dnia na dzień o pożyteczności towarzystwa.

Oprócz pomocy, udzielanej w doraźnych wypadkach, zamierza stworzyć zakład, w którymby chłopcy-sieroty znaleźli nie chwilowy przytułek, lecz gruntowne wychowanie. W zakładzie będą warsztaty, w których się chłopcy pod kierunkiem doświadczonych w tym względzie Księży Salezjanów będą uczyli rzemiosł, jak szewstwa, krawiectwa, ślusarstwa i stolarstwa.

Jak koniecznym, pożytecznym będzie ten zakład, o tem chyba nie trzeba się rozwodzić. Ile chłopców, którzyby z braku opieki zeszli na bezdroża, wyrosłoby na porządnym ludzi i wzorowych rzemieślników! Ile to wsi zyska przez to dobrych szewców, krawców czy stolarzy! Ile zyska na tem lud nasz, który w zakładzie będzie mógł zamawiać dobre i artystyczne wyroby!

Zakład ten musi stanąć jak najwcześniej, by jak najskuteczniej przeciwdziałać ogólnej chorobie ludzkości, jaką jest brak obowiązkowości, lenistwo i niechęć do pracy. Dlatego każdy z nas

musi dołożyć wszelkich sił, by zebrać potrzebne fundusze. W całej Polsce uznają potrzebę tego zakładu i dlatego płyną stamtąd hojne ofiary. Śląsk nie śmie pozostać w tyle!

Niech dzień 2. maja będzie nie tylko dniem składki kościelnej, lecz także dniem ogólnej zbiórki.

Niech wszyscy, którzy otrzymali listy składkowe, pośpieszą do znajomych, by zebrać jak najwięcej!

Dajmy każdy według możliwości! Zwłaszcza bogatsi niech się nie ociągają. W ich interesie leży przede wszystkim, by zatamować falę lenistwa i bolszewizmu. Taką twierdzą przeciw tym strasznym wrogom ludzkości będzie właśnie planowany zakład.

Niech w dniu 2. maja popłyną jak najhojniejsze ofiary na Katolicką Rodzinę Sierocą i planowany przez nią zakład!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

ZWYCIĘSKA OFENZYWA NA WSCHODZIE. Aby ubiedz bolszewicką armię przygotowaną do ofensywy, poszły dzielne nasze wojska. prowadzone osobiście przez Naczelnego wodza 25. b. m. do kontrofensywy na Podolu i Wołyniu. W pierwszym dniu walk rozbiły nieprzyjaciela, ścigając go następnego dnia dalej i zdobywając Żytomierz, gdzie została rozbita 58. dywizja piechoty i 17. dywizja jazdy bolszewickiej. Znaczna zdobycz wojenna wpadła w nasze ręce; dotychczas nie zdołano przeliczyć zebranych jeńców, zdobytych dział, samochodów, kulomiotów i wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego.

POLSKA TWORZY UKRAINĘ. Rząd polski uznał dyktoryat niepodległej ukraińskiej Rzeczypospolitej ludowej z głównym atamanem Simonem Petlurą na czele za zwierzchnią władzę ukraińskiej republiki ludowej.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA. Termin plebiscytu na Górnym Śląsku określają na połowę lipca br. Francja domaga się przyspieszenia głosowania. Komisja aliancka pozostawiła w urzędowaniu dotychczasowych burmistrzów. — Polska Rada ministrów przedłożyła Radzie Najwyższej w Paryżu następujące żądania co do terenów plebiscytowych: 1. urzeczywistnienie równouprawnienia ludności polskiej przy plebiscycie; 2. usunięcie wpływów niemieckich władz i niemieckich organizacji wojskowych; 3. odroczenie głosowania.

SEJM W SPRAWIE ALKOHOLU. Na jednym z ostatnich posiedzeń sejm uchwalił w trzecim czytaniu nadzwyczaj doniosłą ustawę w sprawie ograniczenia wyszynku napojów wysokich. Między innemi postanawia ustawa ograniczenie ilości gospód tak, że jedna gospoda przypada na 2500 mieszkańców; dalej zakazuje ustawa podawania napojów gorących małoletnim poniżej lat 18, uczniom zakładów niższych i średnich, zabrania dalej wydawania alkoholów w zabudowaniach stacyjnych i t. d. Wreszcie załatwia się z niedzielnym spoczynkiem w ten sposób, że wydaje bezwzględny nakaz zamykania gospód od godz. 3. po poł. w sobotę do godz. 10. w poniedziałek przed południem.

WYWIEZIENIE BISKUPA CIEPLAKA. Biskup ks. Cieplak został w Wielką Sobotę wywieziony przez bolszewików z Petersburga w niewiadomym kierunku.

CZECHY.

WYBORY DO SENATU CZESKIEGO. Dotychczas ogłoszono wybór 77 senatorów, 34 mandaty pozostają jeszcze do drugiego i trzeciego skrutynium. Dotychczas wybrano 56 Czechów (24 socjalistów, 11 agrarysów, 8 katolików, 7 narodowych socjalistów, 6 narodowych demokratów) i 21 Niemców (11 socjalistów, 10 z innych partii). Przy drugim skrutynium przypadnie prawdopodobnie Czechom 27 mandatów, Niemcom 13, czescy socjaliści otrzymają 8, niemieccy 5, resztę stronnictwa umiarkowane.

PODATEK NA WĘGIEL W CZECHACH. Od 1. maja b. r. opłacać się będzie podatek od węgla w wysokości 30 procent ceny zakupna. — Centnar węgla bez dostawy będzie więc kosztował 45 koron czeskich.

GWAŁTY CZESKIE NA SŁOWACZYŻNIE. »Morgenzeitung« donosi, że na Słowaczych i Spiszu odbywają się w dalszym ciągu niczem nieuzasadnione i bezpodstawne aresztowania. Pismo to wlicza kilkunastu wybitnych polityków i działaczy słowackich, węgierskich i nie-

dnie zahipnotyzowanemu przez Czechów Japonczykowi Yamadzie. Nauczycieli traktuje rozporządzenie jak bydło, względnie tak, jak się w najciemniejszym średniowieczu traktowało w Niemczech chłopą. Nie pytając o jego wolę, sprzedaje się nauczyciela władzom czeskim, nie dbając o to, że on przeciw złożył przysięgę państwu polskiemu, że jest z Polską prawnie związany.

Nauczycielstwo nie mogło wobec tych faktów milczeć. Przemówiło na wiecu, odbytym w Cieszynie w wypełnionej po brzegi sali Domu Narodowego w czwartek, 22. b. m. Nastrój uczestników był groźny. Widać było, że nauczyciel, który zwycięsko przetrwał zabórczą politykę Czechów i Komisji alianckiej krzywdzić się nie pozwoli.

Wyzwanie, rzucone nauczycielstwu przez p. Mannevillea, nauczycielstwo przyjęło. Rzucono nauczycielstwu rękawicę — owinięta wprawdzie w słodki list z komplementami i prośbą o spokój; nauczycielstwo ją podniosło.

Udano się przedewszystkiem na drogę prawną. Przeciw gwałtowni wniosą nauczyciele protest do Rządu warszawskiego i Rady Najwyższej w Paryżu. Ale równocześnie trzeba było słowa te poprzeć pięścią, boć to tylko imponuje panom z pod Jelenia. Proklamowano więc strejk demonstracyjny w dniach 26., 27. i 28. kwietnia. Strejk nie będzie próbą wymuszenia — bo na to strejk 3 dniowy za krótki —, ale dowodem, że nauczycielstwo i społeczeństwo polskie na Śląsku przedstawiają siłę zorganizowaną, z którą się p. Manneville liczyć musi.

Naturalnie, że kiedy Komisya zerwała wszelkie mosty z nauczycielstwem, to już niema mowy, żeby nauczycielstwo brało udział w pracy, ułatwiającej Komisji spełnienie jej dzieła. Stąd następna uchwała wiecu, że nauczycielstwo polskie usuwa się od pracy przedplebiscytowej (przygotowanie list i t. d.), dopóki żądania i krzywdy, wyrządzone nauczycielstwu, nie zostaną naprawione. Rezolucje podajeśmy na innem miejscu.

Jedno należy podkreślić. W samoobronie nauczycieli musi im dopomóc całe społeczeństwo nasze. Nam nie śmie być obojętne, czy nasze dzieci będzie odwiedzał czeski inspektor, czy nam będzie władza czeska nadsyłała nauczycieli, paczących duszę naszego dziecka. Czasy niewoli średniowiecznej, uprawianej jeszcze gdzieś może na Sachalinie, przeszły u nas bezpowrotnie. W obronie polskości naszej szkoły stanie nie tylko nauczyciel, ale i dziecko i matka i ojciec!

Skutki tej walki niech sobie Komisya sama przypisze. Będzie to drugi strejk szkolny od czasów istnienia świata. Pierwszy był w Poznaniu pod knutem Prusaka, drugi rozpoczyna się obecnie pod rządami — nie hakatysty, nie Kozaka, nie Austriaka, nie Czecha — ale przedstawiciela państw zachodnich, przedstawiciela nowej epoki w dziejach ludzkości, epoki sprawiedliwości! — Ironio!

Komisya aliancka postawiła na Śląsku wozy Drzymały, dopuszczając do teroru czeskiego, teraz wywołała także niesłychany strejk szkolny. Dobrze! Podejmujemy walkę! Nie damy ziemi!

Sprawozdanie z wiecu nauczycielstwa polskiego.

W czwartek, 22. b. m. odbył się w sali Domu Narodowego wiec przy udziale całego interesowanego nauczycielstwa i współudziale około 200 nauczycieli polskich ze wschodniej prefektury. Prezes Pol. Tow. Ped. w obszernym referacie przedstawił obecnym dekret Komisji Międzynarodowej. Nauczycielstwo, oburzone do ostateczności, odrzuciło jednomyślnie narzucony mu dekret i uchwaliło bezwzględną solidarność w walce przeciwko zakusom Komisji Międzynarodowej na szkolnictwo polskie. Polskie nauczycielstwo stanie w obronie wszystkich tych kolegów, którzyby przy zamierzonym wprowadzeniu w życie dekretu ucierpieć mieli od władz czeskich lub organów Komisji. W walce tej liczy na bezwzględne poparcie wszystkich władz, instytucji i organizacji polskich.

Uchwalono jednomyślnie deklaracje, stwierdzające, iż przez wydanie dekretu nauczycielstwo powiatu cieszyńskiego za była linią demarkacyjną uważa swój stosunek prawnosłużbowy jako zerwany, zaś nauczycielstwo dystryktu karwińskiego przedkłada warunki, na jakich mogłoby

nadal pełnić służbę. Deklaracje te wniesione będą w drodze służbowej na ręce delegata Rządu polskiego.

Nauczycielstwo polskie z poza linii dem. uchwaliło jednomyślnie proklamować demonstracyjny strejk trzydniowy od 26. do 28. kwietnia włącznie jako protest przeciwko narzuconemu dekretowi Komisji Międzynarodowej z 16. kwietnia b. r. Nauczycielstwo polskie prefektury wschodniej zgłosiło swą solidarność z powyższą uchwałą. Kierownictwa szkół zawiadomią urzędowe władze przełożone o strejku.

Wobec stanowiska Komisji Międzynarodowej w Cieszynie, zajętego w dekreście wymienionym pomimo protestów zastępców nauczycielstwa i delegata Rządu polskiego, nauczycielstwo oświadcza, iż nie może pomagać przy technicznym przygotowaniu plebiscytu tak długo, dopóki wynieniony dekret nie zostanie cofnięty i stosunki bezpieczeństwa w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego, szczególnie w zagłębiu węglowym nie będą uregulowane tak, żeby koledzy z Michałkowic (Kaszper, Rzehaćek), z Rychwałdu, (Biłko, Heczko), z Dąbrowej (Kretschman), z Hermanic (całe grono) mogli wrócić do swych miejsc zamieszkania i otrzymali pełne odszkodowanie za szkody poniesione.

Nauczyciele zgromadzeni zatwierdzają Komitet tymczasowy jako stały i wzywają go do dalszej energicznej obrony praw szkolnictwa polskiego i nauczycielstwa.

Wzywa się wszystkich kolegów, którzyby przy zamierzonym wprowadzeniu w życie narzuconego nam dekretu zostali z jakiegokolwiek strony pokrzywdzeni lub steroryzowani, by bezwzględnie donosili o tem na piśmie do Komitetu stałego, biuro Tow. Wzaj. Pomocy w Cieszynie.

Wiec swą jednomyślnością i uchwałą bezwzględnej solidarności był imponującą manifestacją nauczycielstwa polskiego i zapowiedzią zwycięstwa.

Husytyzm na Śląsku wsch.

Pod powyższym tytułem zamieszcza «Reichspost» z 22. b. m. następującą korespondencję ze Śląska:

«Wskutek przyjaznego stanowiska czesko-słowackiego rządu krajowego w Opawie znalazł husytyzm drogę do naszego kraju, wzburzonego walką narodową. Gdy w Czechosłowacji pojawił się wśród księży ruch reformistyczny, przyłączył się do niego proboszcz Stibor z Radwanic i chociaż o przynależności państwowej jego gminy rozstrzygnie dopiero plebiscyt, Stibor brał udział we wszystkich konferencyach, które miały na celu założenie tak zw. czeskiego kościoła narodowego i został także wybrany do zarządu tego Kościoła.

Stibor, który z powodu swego «małżeństwa» od września 1919 jest ekskomunikowany, założył w swej parafii pierwszą gminę czeskiego Kościoła narodowego w dycezyi wrocławskiej b. części austriackiej Śląska, ściągając na siebie smutną sławę pierwszego apostaty. Jego gminą, kościelną jest w przeważnej części zamieszkała przez robotników, zorganizowanych w socjalnej demokracji. Przewódcy i pisma dawno wyrobiły już w nich zobojetnienie pod względem religijnym, — część nawet sympatyzuje ze Stiborem, ponieważ występuje on przeciw Kościołowi katolickiemu, przeciw papieżowi i biskupom w najordynarniejszy sposób. Wierni Kościołowi katolicy nie mogą się ruszyć, ponieważ z jednej strony władze czeskie nie udzielają im najmniejszej ochrony, z drugiej strony muszą się obawiać teroru socjalno-demokratycznych robotników. Klerowi na Śląsku wschodnim jest ogólnie wiadomem, że księżę-biskupi Generalny Wikaryat w Cieszynie sprawę Stibora, wobec tego, że w Czechosłowacji jako też na Śląsku wschodnim obowiązują dawne austriackie ustawy państwowe, przedstawił w czeskim rządzie w Opawie i prosił o przewidziane w ustawie usunięcie i wydalenie apostaty z rzymskokatolickiej parafii. Rząd krajowy w Opawie dotąd jednak nic nie zrobił. Generalny Wikaryat, by pozostałym przy wierze katolikom w Radwanicach zapewnić opiekę duchową, powierzył to zadanie ogólnie lubianemu proboszczowi z Michałkowic, ks. Tagliaferze. Na zarządzenie to odpowiedział apostata Stibor wysłaniem swych agitatorów do Michałkowic, którzy tamtejszych socjalnych demokratów w ten sposób podburzyli, że ks. proboszcz Tagliaferro zmuszony był opuścić swą parafię. Podjudzone tłumy wprowadziły jako proboszcza odszczepieńczego księdza Faj-

kosza. W ten sposób utworzono drugą parafię czeskiego Kościoła narodowego.

Generalny Wikaryat zwrócił się do reprezentanta rządu czesko-słowackiego przy Komisji Międzynarodowej w Cieszynie o ochronę dla proboszcza Tagliaferro, nie mógł jednak nic uzyskać. Również Komisya aliancka nie może się przyczynić do wprowadzenia prawa, jakto wykazuje ten i następujący wypadek:

Proboszcz z Rychwałdu, ks. Niemiec, jest podejrzan o to, że jest Polakiem. Wystarczyło to kilku radykałom z jego gminy do wypędzenia go z parafii. Ks. proboszcz Niemiec musiał opuścić parafię opuścić, wyjechał do Cieszyna i zwrócił się do Komisji alianckiej o pomoc. Komisya wystawiła mu legitymację, według której zapewniono mu spokojny pobyt w Rychwałdzie. Ks. proboszcz Niemiec wyjechał z tem pismem do Rychwałdu, nic mu to jednak nie pomogło, ponieważ ani czeska żandarmeria, ani urząd gminny nie zrobiły ani kroku, ażeby przeszkodzić zmuszaniu go siłą do opuszczenia Rychwałdu. I tak za wiedzą i zgodą zastępców gminnego odprowadzili socjalno-demokratyczni agitatorzy proboszcza w tym samym dniu na kolej, odsyłając go do Cieszyna. O wszystkim zawiadomiono czeską prefekturę i Komisję ententy w Cieszynie. Pozwala ona jednak spokojnie szaleć czeskiemu gwałtowni przeciw Kościołowi katolickiemu. Podburzeni przez płatnych czeskich agitatorów ludzie posiadają więcej władzy niż Wysoka Komisya ententy w Cieszynie i nie jest to żadnem niesłusznym twierdzeniem jeżeli Polacy mówią, że plebiscyt w takich warunkach będzie sfałszowany. — wskutek czego go nie uznają. To są błogosławieństwa czeskich wolnomularskich rządów na Śląsku wschodnim.

Szanse plebiscytu na Górnym Śląsku.

Korespondent warszawskiego «Le Journal de Pologne» z Bytomia, pisze do tego dziennika, że «wynik plebiscytu na korzyść Polski jest zapewniony!»

Pomimo to na początku tego samego listu twierdzi, że zwiedzający w obecnej chwili miasta Górnego Śląska miałby ochotę do poważnej wątpliwości co do głosowania plebiscytowego. Miasta bowiem mają charakter bardzo niemiecki, a język polski słyszy się w nich tylko w dnie targowe. Na szczęście sytuacja zmienia się obecnie. Dość liczni funkcjonariusze, rodem z Górnego Śląska, zaczynają powracać do narodowości polskiej i uczęszczać na kursa języka polskiego. Poczucie narodowe budzi się także wśród niektórych nauczycieli, chociaż ta klasa należała dawniej do najzagorzalszych germanizatorów. Jednak większość jej pochodzi z szeregu miejscowej ludności.

Liczni kolejarze, szczególnie niżsi, przyznają się dzisiaj także do prawdziwej swej narodowości, a ten ruch zaczyna się zaznaczać również wśród funkcjonariuszy pocztowych.

Z robotników niemieckich socjaliści są wrodcy Polsce. Natomiast wśród tych, którzy należą do centrum katolickiego, nastąpiło rozdwojenie. Jedni, z księdzem Nieborowskim na czele, pozostają zawziętymi hakatystami, drudzy natomiast godzą się z ideą przyłączenia do Polski. Księża katolicy powstrzymują się od wszelkiej agitacji, od chwili odpowiedniego rozkazu arcybiskupa wrocławskiego.

Po wsiach wielcy właściciele są Niemcami, jednakże ich zapal niemiecki ochłodził, odkąd rządy w Berlinie spoczęły w rękach socjalistów. — Wielki wpływ ma na nich kwestya podatku wojennego, to też wielu z nich pragnie «nowej Ojczyzny», a inni są zwolennikami autonomii Gór. Śląska. Poza tem po wsiach Niemcy są jedynie pomiędzy karczmarzami, nauczycielami i prawie bez wyjątku księżmi. Ujemną stroną natomiast jest ze stanowiska polskiego, że chłopcy są mało uświadomieni i nie zorganizowani.

Odmienne się miewa rzecz w przemyśle w którym robotnicy są pełni świadomości swoich praw. Na koniec żywioł niepewny ze stanowiska polskiego widzi w protestantach górnośląskich.

Otóż wszystkie te korzystne i niekorzystne dane, zdaniem korespondenta po zesumowaniu uprawniają do wspomnianego na początku optymistycznego prognostyku.

nieckich, którzy zostali w ostatnich dniach wtrąceni do więzienia. Kończąc smutną listę, dodaje: »Ludność jest z powodu tych aresztowań niezwykle rozgoryczona i zaczyna już tracić dotychczasową wypróbowaną cierpliwość. Aresztowano też robotniczych przywódców, ale zdecydowana postawa robotników zmusiła rząd do ustępstw. Bez śledztwa, bez przeprowadzenia rozpraw trzymają się uwięzionych pod surową strażą tak, iż nie mają oni nawet sposobności obrony i wykazania swej niewinności. Stosunki prawne na Słowaczynie są beznadziejne i haniebne, nowo-wybrani więc posłowie — z których wielu siedzi w więzieniu czeskim — będą musieli wołać o pomoc całego cywilizowanego świata, by położyć kres tej hańbie, jaka się dzieje w środku Europy.«

KATASTROFA APROWIZACYJNA W CZECHACH. Gazety czeskie donoszą, że ceny chleba i zboża rząd czeski zamierza podnieść o 100 procent. W północnych zwłaszcza Czechach sytuacja aprowizacyjna coraz rozpaczliwsza. — grożą rozruchy głodowe.

NIEMCY.

FRANCYA ŻĄDA ZUPEŁNEGO ROZBROJENIA NIEMIEC. Francuska komisja dla spraw zagranicznych powzięła jednomyślną uchwałę, domagającą się w interesie stałego pokoju powszechnego zupełnego rozbrojenia Niemiec.

JAPONIA.

JAPONCZYCY ZACZYNAJĄ ZBIERAĆ OWOCE. Japończycy z wielkimi siłami bojowymi planują atak na Syberję. Posuwając się wzdłuż Amuru i Usuri, zajęli Nikołajew, Ararun i inne miejscowości.

ROSYA.

ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE wybuchły pomiędzy wojskiem a organizacjami robotniczymi. W pierwszej linii domagają się usunięcia Trockiego.

Z Cieszyńska i okolicy.

ZE ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH. W niedzielę, 2. maja b. r. o godz. 3¼ zebranie miesięczne w sali »Dziedziectwa« ze zwykłym porządkiem dziennym. Referuje kapelan wojskowy ks. Chrobok.

ROCZNICA 3. MAJA. Dnia 3. maja, jako w rocznicę wiekopomnej konstytucji odbędzie się w kościele parafialnym o godz. 10. rano uroczyste nabożeństwo, na które się wszystkich rodaków zaprasza. Mszę św. odprawi Monsign. ks. kan. Sikora, kazanie wygłosi ks. red. Błotnicki.

ROZPORZĄDZENIE prefekta w sprawie przerachowania cen: 1. Wszystkie ceny maksymalne, orientacyjne i ceny przejęte mają być przerachowane na marki polskie w stosunku 70 marek polskich równa się 100 koronom niestemplowanym i zapłaty mogą być tylko wedle tego stosunku żądane lub wypłacane w markach polskich. 2. Wszyscy kupcy są obowiązani w lokalach sklepowych, przeznaczonych dla dostępu publiczności, względnie na placach targowych umieścić na miejscu widocznym wyraźnymi znakami ceny poszczególnych towarów wyłącznie w markach polskich, a to w stosunku zamiany 70 marek polskich za 100 niestemplowanych koron. 3. Rachunki, terminatki, rachunki z dostawą, faktury, jak również wszystkie tym podobne papiery handlowe, oraz książki handlowe mają opiewać wyłącznie w markach polskich, a to wedle stosunku zamiany wyżej wymienionego. 4. Zapłata za towar może być wyłącznie żądaną, względnie uiszczaną w markach polskich. 5. Przekroczenia przeciw niniejszemu rozporządzeniu podlegają karze aresztu aż do jednego roku i grzywnie pieniężnej do wysokości 1 miliona marek polskich. 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z chwilą jego ogłoszenia.

CENY MAKSYMALNE W MARKACH.

Ze względu na zarządzone przerachowanie będą w miejsce obecnie obowiązujących cen maksymalnych i cen orientacyjnych za środki żywności obowiązywać na przyszłość następujące ceny w walucie markowej: Za kilogram maki chlebowej 1.05 Mk., za kg maki pszennej 2.91 Mk., za chleb normalny o 126 dkg 1.16 Mk., za kg cukru 2.94 Mk., za kg ziemniaków 0.60 Mk., za kg mięsa wołowego 26.60 Mk., za kg mięsa cielecego 25.20 Mk., za bydło rzeźne, pochodzące ze Śląska, najlepszej jakości za kilogram żywej wagi 14 Mk.

NOWA TARYFA KOLEJOWA I POCZTOWA. Komisja Międzynarodowa upoważnia do wprowadzenia na liniach kolejowych części wschodniej Śląska Cieszyńskiego nowej taryfy, dotyczącej tak podróży, jak i towarów. Taryfa ta, która będzie obowiązywała od 1. maja 1920 r. jako taryfa ogólna, będzie zgodna z taryfą, ustanowioną przez decyzję polskiego Ministerium kolei N-2719/III. z dnia 27. grudnia 1919, N-493-III. z dnia 12. lutego 1920 i która ma być wprowadzona na drogach żelaznych Rzeczypospolitej polskiej.

II. Rozporządzeniem z dnia 2. kwietnia 1920 N-11285-903-IV. polskie ministerium poczt i telegrafów poczyniwszy od 15. kwietnia 1920 podwyższyło cenę formularzy drukowanych, wydawanych za opłatą. W ten sposób podwyższona została: 1. cena formularza za przekaz pocztowy z 5 do 20 fen.; 2. cena formularza za przesyłkę pocztową z 5 do 20 fen.; 3. cena formularza za przesyłkę pocztową za liczeniem z 10 na 40 fen. Natomiast Komisja Międzynarodowa postanowiła, że formularze dla telegramów, wydawane dotąd za opłatą 5 fen, będą odtąd bezpłatne. Wobec tego Komisja Międzynarodowa upoważnia zarząd poczt i telegrafów części wschodniej Śląska Cieszyńskiego do wydania odpowiednich zarządzeń wszystkim podległym mu biurom z zaznaczeniem, że opłata za formularze ma się rzecz zrozumiała odbywać w koronach. — Podpisano: M. C. Wilton, H. de Manneville, M. Borsarelli, M. Yamada.

OGŁOSZENIE KOMITETU DLA ZWALCZANIA LICHWY. Z powodu wymiany waluty uchwalili zastępcy rady kupieckiej stosownie do rozporządzenia prefektury, przeliczenie cen wszystkich towarów, znajdujących się na składzie u kupców w Cieszynie, według ustawowej relacji, t. j. 70 mk. za 100 K niestempl. Zwracamy się do wszystkich kupców, gospodźskich z usilnem wezwaniem, by w swoich wystawach ogłosili ceny towarów w ten sposób, że obok ceny w markach umieszczą także dotychczasową cenę w koronach, jak n. p. 70 Mk. — dawniej 100 K. Niniejsze zarządzenie dotyczy zapasów, które znajdują się na składzie i musi być przeprowadzone bezwzględnie. Osobne komisje przekonają się o tem, czy niniejsze zarządzenie zostało we wszystkich sklepach przeprowadzone. Zwraca się uwagę kupców, że wszelkie doliczanie 30 czy 40% do dotychczasowej ceny kupna będzie karane według rozporządzenia prefektury, t. j. aresztem do 1 roku lub karą pieniężną do miliona koron.

DO LUDNOŚCI ROLNICZEJ. Państwo polskie przystąpiło nareszcie i u nas do zamiany waluty koronowej na walutę markową. Wzięto nam pieniądź, który codziennie tracił na wartości i dano zań markę polską, która już obecnie na rynkach zagranicznych warta 1 K 50 h, a z dnia na dzień się podnosi. Jest to pieniądź nasz, o który musimy dbać i wartość jego stale podnosić. Nie dużo pieniędzy nam potrzeba, ale raczej pieniędzy mniej o wielkiej wartości, żebyśmy się zbliżyli do tych czasów, gdy siła kupna pieniędzy była 10 i 20 razy większa, aniżeli dziś. Jeżeli chcemy, żeby markę naszą szanowali za granicą, żeby ją szanowali Niemcy, to my przedewszystkiem ją szanować musimy. Nie trzeba się uganiać za szesną koroną po Orłowej, Frydku i Ostrawie, ale sprzedawać produkta rolne w Cieszynie za markę polską. Im mniej będziemy żądali korony czeskiej, tem bardziej podniesie się wartość marki polskiej i powoli wyrówna się z »kolkowaną« koroną. Sprzedając produkta swe u siebie, wymagajmy i musimy od naszych kupców, by markę polską od nas przyjmowali i by nie ośmielili się żądać od polskiej ludności koron czeskich. Gdyby się mimo to znalazł taki kupiec w Cieszynie, to należy imię jego podać Komisji dla zwalczania lichwy (ul. Hofera), która go odpowiednio ukarze.

Z DELEGACJI POLSKIEJ. Minister spraw zagranicznych mianował dra Józefa Diehla zastępcą przedstawiciela Rządu polskiego przy Międzynarodowej Komisji w Cieszynie do spraw Spisza i Orawy.

NIE WOLNO AGITOWAĆ ZA NEUTRALNOŚCIĄ! Na sobotniej audyencji wójtów u hr. Mannevillea oświadczył tenże przedstawicielom gmin, iż agitacja za neutralnością Śląska jest stanowczo zabroniona, gdyż nie odpowiada to intencjom Rady Najwyższej. Agitującym za neutralnością, oprócz zwykłych kar za niedozwoloną agitację odbiera się jeszcze prawo głosowania przy plebiscycie.

CZEŚĆ TRZYŃCOWI! O wielkiem uznaniu i poparciu, jakim się cieszy Katolicka Rodzina Sieroca i planowany przez nią zakład, świadczy

to, że składki urządzane na jej cel przynoszą zawsze okazałe wyniki, o ile się tylko znajdują ludzie chętni, którzy się zajmą zbieraniem składek. — I tak w Trzyńcu zebrali na listy składkowe dotychczas: p. Szczepankowa 1163 K, p. Filipkowa 1041 K, p. Cieñciała 548 K, p. Kiedroniowa 475 K. Dalsza akcja składkowa w toku. Oby piękny przykład dzielnych Trzyńczan znalazł jak najwięcej naśladowców. Rozchodzi się o sprawę wielką i ważną.

ZE STRONY WŁOSKIEJ proszą nas o zdementowanie wiadomości, podanej przez »Ostschlesiera« jakoby w czasie zająć piątkowych także i żołnierze włoscy dali jedną salwę na postrach. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, gdyż Włosi nie dali ani jednego strzału, nie widzieli bowiem przyczyny do użycia broni.

ZDEMOBILIZOWANI OFICEROWIE I ŻOŁNIERZE W. P.! Zgłoszenia celem odebrania odznak »Orlęta« przez byłych oficerów i żołnierzy 10. p. p., biorących udział w walkach w obronie Lwowa, a którzy takiej odznaki dotychczas nie mają, przyjmuje Dow. Stacji Zbornej dla zdemob. Ślązaków w Białej najpóźniej do dnia 10. maja b. r. Podać: szarżę, imię i nazwisko, w jakim czasie i w której kompanii, pod dowództwem (kompanii) i w których bitwach zgłaszający się brał udział. — Dowództwo Stacji zbornej.

Z BAŻANOWIC. (Tajemnicze zniknięcie.) Dnia 12. lutego b. r. na zgromadzeniu w Golezowie odgrzali się Ślązakowcy robotnikowi polskiemu Pawłowi Wapieniowski, że go zabiją. W dwa dni później znikł Wapienik ze wsi i do dnia dzisiejszego nic o nim nie wiadomo. Czyby Komisja aliancka nie zechciała się zbadaniem tej sprawy zająć?

Z BAKOWA-RYCHUŁDA. Chwasty niezgody i teroru, rozrzucone przez Koźdonia po Śląsku, zakwitają już i w naszej pogranicznej wiosce. A jakież to dopiero będzie owoc, gdy te chwasty dojrzeją! Kiedy jeszcze nasze polskie wojska granicy pilnowały, były one co prawda niektórym paskarzom i przemysłnikom bardzo nie wygodnymi, ale spokojna tubylcza ludność nie była wtedy nigdy narażoną na takie niebezpieczeństwa, jakie obecnie coraz częściej tu na pograniczu się wydarzają. Koźdoń, a z nim liczni paskarze i przemysłnicy czekali niecierpliwie chwili, skoro wojska polskie nasze strony opuszczą. Od czasu, gdy wojsko polskie odeszło, usiłuje Koźdoń zapomocą ludzi niedoświadczonych, głupich, ale zato śmiałych i zuchwałych i u nas prawdziwą bolszewię zaprowadzić, istniejące porządki obalić, urzędników i obywateli tutejszych, spełniających sumiennie obowiązki swoje, steryoryzować, błotem obrzucić, trąbiąc w swojej szmacie z czeskiej Ostrawy na cały Śląsk bezwzględne kłamstwa i oszczerstwa. Dziurawy wór znalazł odpowiednią łatę. »Ślązak« broni interesów paskarzy, przemysłników i złodziei! Tutejsza ludność musiałaby być zupełnie ciemna albo głucha, aby nie zrozumiała, dlaczego właśnie te Koźdoń w Ostrawie tak się wścieka. Śląskie gazety nie odważyłyby się nigdy tak ohydnie i podło pisać. — Czy może ten mizerny Koźdoń, który uchodził kiedyś za dość głośnego wychowawcę młodzieży, wziąć spokojnie na swoją duszę te straszne przekleństwa niejednej matki, której syna nasycił zapomocą »Ślązaka« jadłem, rozluźniającym poglądy i poczucia prawa przyzwoitości i porządku, robiąc tym sposobem z niedoświadczonych młodzieńców zuchwałych złodziei. Nacóż to przysłać się usilna kilkoletnia sumienna praca nauczyciela około wychowania dziecka, skoro taki bezwzględny Koźdoń kilkoma szowinistycznymi artykułami »Ślązaka« niejednego niedoświadczonego młodzieńca zupełnie zbałamuci i do niezmiernego nie-szczęścia wtrąca. Współobywatele! Ostatnie wypadki w naszej wiosce zapewne was dokładnie o tem przekonały, do czego lekkomyślna koźdoniowsko-ślązakowska agitacja naszą młodzież doprowadza! Niechaj winni wspomną na słowa Zbawiciela: »Biada tym, z których zgorszenie przychodzi!«

Z BYSTREJ. (Zgromadzenie plebiscytowe.) Dnia 18. b. m. odbyło się u nas zgromadzenie plebiscytowe. Zagaił je robotnik Antoni Śliwa z Bystrej, poczem na przewodniczącego wybrano p. Pacułę, przewodniczącego Miejscowego Komitetu plebiscytowego. Referowali p. Józef Jaś, prezes Okręg. Komitetu plebiscytowego w Bielsku i ks. kapelan Milik. Referent Jaś w swych wywodach wykazał dokładnie i dobitnie naszą łączność z Polską pod każdym względem, tak historycznym, jak geograficznym, narodo-

wym i gospodarczym. Ks. kapelan Milik w krótkich słowach tak po polsku, jak i po niemiecku przedstawił obrazowo skutki wojny i wysiłki rządu polskiego do odbudowania ojczyzny. W dyskusji zabrał głos p. Twardy Jan, wójt z Bystrej, wykazując brudne postępowanie Czechów, wzywa obecnych, by stanęli jak jeden mąż przy Polsce. Przemawiali jeszcze wypędzeni górnicy z Karwiny i Ostrawy, przedstawiając rzeczowo gwałty czeskie. Trzykrotnym okrzykiem «Niech żyje Polska» zamknięto zgromadzenie.

Z DZIEDZIC. (Śmiertelny wypadek.) Ledwie dwa tygodnie minęły, jak zginęła w ogrzewalni w Dziedzicach 22-letnia robotnica Marya Fuchs, a już znowu mamy do zanotowania wypadek, który się zdarzył w Żebraczu. Gwardyjski Leopold Mżyk chciał w środę 21. b. m. po skończonej pracy wracać pociągiem ciężarowym z szybu na dworzec w Dziedzicach. Pociąg już był w ruchu. Przy wyskakiwaniu pośliznęła mu się noga, upadł pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

Z DZIEDZIC. Dnia 20. b. m. odbyło się w gospodzie p. Adolfa Koutnika zgromadzenie obywatelskie, na którym uchwalono następującą rezolucję: «Protestujemy przeciw jednostronnemu postępowaniu Komisji plebiscytowej i gwałtom, popełnionym na naszych współbraciach Polakach w rewirze ostrawsko-karwińskim. Żądamy natychmiastowego usunięcia czeskiej żandarmerii i obsadzenia spornego terenu przez milicję ludową, składającą się z obywateli według spisu z r. 1910., jak również wszystkich czeskich organów policyjnych. Żądamy zarazem ukarania czeskich zbirów. Żądamy natychmiastowego przwieźienia wszystkich dotąd wniezionych robotników i urzędników do swych siedzib i pracy, jako też odszkodowania tychże. Dopóki powyższe żądania nie będą uwzględnione, uważamy plebiscyt za niemożliwy i nigdy się nań nie zgodzimy».

Z JABŁONKOWA. W środę, dnia 21. b. m. przyjechał do naszego miasta delegat rządu warszawskiego p. gen. Łatinik. Na jego przyjęcie w ratuszu zjawili się duchowieństwo, przedstawiciele urzędów państwowych i stowarzyszeń jabłonkowskich. Pan delegat przedstawił obecną sytuację polityczną na Śląsku, sprawę plebiscytu i sprawę zmiany waluty austriackiej na polską. Po godzinnym pobycie wrócił autem do Cieszyna.

— W niedzielę, dnia 25. b. m. urządziło Stowarzyszenie młodzieży katolickiej po raz pierwszy wieczorek. Odegrane zostały dwie sztuczki, mianowicie: «Jasiek sierota» i «Żyd w beczce». Przedstawienie udało się znakomicie. Sala ratuszowa była napelniona po brzegi. Amatorzy, chociaż po pierwszy raz występowali, wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Podczas przedstawienia wystąpił także znakomicie wyćwiczony chór śpiewacki, prowadzony przez p. Gabzdyla, nauczyciela z Mostów. Mamy nadzieję, że nasza młodzież nabierze otuchy i znowu urządzi jakieś przedstawienie amatorskie.

Z KOCOBĘDZA. W odpowiedzi wychowankom tutejszej szkoły rolniczej na sprostowanie w «Gwiazdce Cieszyńskiej» nr. 60 p. t.: «Z Kocobędza»: My wam nie zaprzeczamy, że nie słuchacie wykładów o rolnictwie, ale uwag i pouczeń politycznych. Prawdą jest jednak, iż uczniowie mają obowiązek eskortowania tutejszego poczmistrza-przybłądy i towarzyszenia mu na każdym kroku. Że zawsze jeden z wychowanków eskortował poczmistrza do urzędu pocztowego jest faktem dokonany, bo jest przez świadków naocznych stwierdzonym. Prawdą jest, że macie obowiązek rozbijania zebrań polskich, bo widziano, jak wychowankowie szkoły rolniczej zrywali odnośne afisze. Że szkoła rolnicza w Kocobędzu jest gniazdem polityki czechofilskiej, jest prawdą, bo tam się tylko roją te czeskie indywidua. Że wam wasz dyrektor opowiada o bolszewizmie, jest także prawdą, boście się sami zdradzili... Dzięki Bogu gmina Kocobędz zamieszkała jest tylko przez szlachetnych obywateli polskich, a nie bolszewików, jak ich dyrektor szkoły rolniczej nazywał, który wychowankom swoim nakazał każdej nocy strzedz szkoły przed «bolszewikami kocobędzkimi» (?). Mądry i rozważny pan dyrektor daje za dużo wiary plotkom wyssanym z palca przez kręciwucha Bajera i męczy wychowanków szkoły i cały personal wartowaniem nocami, bo cały zakład zaalarmowali szewc Bajer i Kogót Józef, żeby tylko robić zamęt w gminie i wszczepiać nienawiść do obywateli polskich. Że my, obywatele polscy, staramy się wszelkimi sposobami pozbyć się znielowidzonego czeskiego przybłądy-

poczmistrza, nie jest bolszewizmem, tylko sprawiedliwością; poco nam przybłądy, za którego urzędowania nasze listy i gazety polskie do kosza wędrują, a później można je podarte znaleźć poza budynkiem, kiedy ten sam urząd może ku ogólnemu zadowoleniu sprawować nasza rodowita Ślązaczka Kaletowa. Dawny pacholek od konia Krieshofer, nazwiskiem Hynek, jest teraz jego kolegą, razem robią czechofilską politykę. Jest to wprost bolesne, że parę takowych przybyszów tam gdzie od «złatej Prahy» i Morawy z kilku Ślązakowcami chce nas ściągnąć w jarzmo niedoli. Na nic jednak ich podła praca, polski obywatel zawsze zostaje polskim obywatelem w polskiej ziemi.

Z POLSKIEJ LUTYNI. (Gwałty czeskie.) W sobotę, dnia 17. b. m. napadła banda Czechów pod przewodnictwem nielegalnego «burmistrza» Poręby, niejakiego Szczerby, na górnika z Pol. Lutyń p. Bogocza mł. o godz. 11. przed południem, w chwili, kiedy tenże znajdował się na pograniczu Pol. Lutyń i Poręby. Towarzyszący mu górnik Rzymanek, niedawno przez Czechów postrzelony, zdołał mimo słabości uciec dzięki temu, iż przyszedł mu z pomocą inny górnik. Strażnicy, które z czeskich karabinów i browningów za nim padały — na szczęście nie trafiły go. P. Bogocza zaś okrutnie aż do krwi zbity, kopano nogami i z pokrwawioną twarzą uprowadzono do Orłowej. Jeszcze kilka tygodni takiego «spokoju w kraju» — a bezbronny lud polski w zagłębiu będzie częścią wyrugowany ze swoich prawowitych siedzib, częścią zaś w krwi własnej gorzko opłakiwać będzie swoje gorące przywiązanie do Polski. Plebiscyt zaś będzie dla tego ludu gorzką komedią, w której nie będzie miał ochoty uczestniczyć.

Z POLSKIEJ OSTRAWY. (Napaść na polskiego kontrolora cłowego.) D. 16. b. m. napadli Czesi w biały dzień na kontrolora cłowego Ratajskiego, którego w myśl umowy polsko-czeskiej Rząd polski ustanowił jako urzędnika straży skarbowej w Polskiej Ostrawie. Napadu dokonano na moście «Elżbiety» między Polską a Morawską Ostrawą, właśnie wtedy, kiedy p. Ratajski zamierzał wstrzymać kilka fur, przemycających do Czech benzynę i bydło. W jednej chwili otoczyła kontrolora większa liczba Czechów i spychając go coraz bliżej ku poręczy mostu, usiłowała go wrzucić do Ostrawicy. Kiedy p. Ratajski legitymował się jako urzędnik państwa polskiego i usprawiedliwiał się, że spełnia tylko swoją powinność, odpowiedziano mu brutalnie wśród ordynarnych docinków: Tady je czeska zem! Wy musíte se przesvedczit, jako smakujecie ryby w Ostrawicy! Sytuacja stawała się niebezpieczną. P. Ratajski znalazł się tuż przy samej balustradzie mostu. Dzięki przytomności umysłu i wielkiemu zbiegowisku udało się p. Ratajskiemu wymknąć z nader niebezpiecznej sytuacji i ująć cało z życiem. P. Ratajski opuścił naturalnie Polską Ostrawę w tym samym dniu i dotąd tam wrócić nie może. Tak wygląda «spokój w kraju», którym przechwala się p. Manneville.

Z SIMORADZA. (Pożar.) We wtorek, 20. b. m. o godz. 5. po poł. wybuchł w stodole tutejszego rolnika Pawła Brody, pożar, który w jednej chwili ogarnął wszystkie budynki i zniszczył wszystkie zabudowania z inwentarzem martwym i po części żywym. Szkoda bardzo wielka. Zabezpieczenie wynosi zaledwie parę set koron, ponieważ dachy były słomą kryte. Przyczyna pożaru tajemnicza. Nadmienić należy, że od paru tygodni kradą codziennie w tutejszej i sąsiednich wsiach całe chmary obcych indywiduów-handlarzy z czeskiej strony, bo mówią wszyscy po czesku, którzy wszystko, co się da, wykupują i wywożą gdzieś w obce strony. I tak dla przykładu skonstatowano, że w jednej tylko godzinie pożaru wyjechały z Simoradza i Dębowa w stronę na zachód dwa wozy handlarskie. Na jednym z nich był jeden wieprz, dwie kozy i jedno ciele, na drugim tuczone wieprze, a to się dzieje całymi dniami codziennie. Właśnie w w chwilę przed wybuchem pożaru przechodziło przez plac i koło stodół Brody takie obce indywiduum, domagające się kupna świni. Za parę minut od strony drogi zaczęła się stodoła palić. Bracia-rolnicy! pamiętajmy o ciężko poszkodowanych!

Z SUCHEJ GÓRNEJ. W niedzielę, dnia 11. b. m. odbyło się tutaj zgromadzenie inwalidów wojskowych Rzeczypospolitej polskiej w nadzwyczajnej ilości (przeszło 200 osób). Przewodniczący streścił dokładnie znaczenie Związku Polskiego Inwalidów, jako też udowodnił, że i inwalidzi

muszą się przyczynić do dobrego wyniku głosowania. Następnie napiętnował postępowanie Gleisnera z Cieszyna, Habramowskiego z Frydku i Chroboka Józefa z Suchej Średniej, którzy za pobierane pieniądze czeskie, bo aż 15.000 K cz. miesięcznie chcą inwalidę polskiego zaprzedać i zbałamucić. Po wygłoszonym referacie przez p. Pellara, który w jak najdokładniejszym świetle przedstawił rozwijanie się Związku, znaczenie jego, jako też wywalczono już udogodnienia i zaznaczył, że praca ta postępowalaby lepiej, tylko agitatorzy czescy pracę utrudniają, do czego dopuścić nie można, odczytał protest, który obecni jednogłośnie uchwalili, a to następującej treści: «My, wszyscy inwalidzi wojskowi, wdowy i sieroty po poległych na wojnie, w liczbie 200, protestujemy przeciw alianckiej komisji dlatego, że nie robi porządku ze Śląskiem Cieszyńskim, a my znajdujemy się w coraz to gorszym położeniu z powodu nie ustalenia granic i waluty.» Na zakończenie odśpiewano Rotę Konopnickiej, a obecni, pokrzepieni wzniosłą mową p. Pellara, rozeszli się w spokoju do domu. — *Inwalida.*

ZE STONAWY. Jeszcze ciągle łążą po wsi tajni czescy agenci; chodzą tylko wieczorem lub wcześniej rano, widać, że są niepewni, boją się, by im na skórę parę kolkowanych nie spadło. — Zwąchali się oni z p. Czakanem, gospodzkim w Domu Robotniczym, który otwarcie agituje za Czechami. Rozdaje «Ślązaki» i broszurki czeskie i ślązackowskie. To uprawia już od dłuższego czasu. I cóż górnicy na to, a jeszcze bardziej zarząd Spółki? Czy nie ma środków stosownych na pozbycie się takiego pasożyta. Żyje z pracy górników, ściąga z nich co się da, a na ostatku chce ich zaprzedać.

Z TRZYŃCA. Rewizja piątkowa w modelarni naraziła tak dyrekcję, jak i robotników na poważne szkody. Wyłamano bowiem kilka zamków i drzwi, jakoteż szafy robotnicze. Nadto skradziono dozorcę modelarni p. Troszokowi palto, spodnie, kapelusz i inne rzeczy w wartości przeszło 14 tysięcy koron. Zarówno dyrekcja, jak wszyscy poszkodowani przez nieuzasadnioną niczem rewizję, dokonaną przez oddział wojska francuskiego, wnoszą skargę do sądu o odszkodowanie. A oddział wojskowy winien zwrócić się z pretensjami do tych, którzy go do Trzyńca swymi oszczerstwami sprowadzili.

Fortepian

firmy Hartmann-Berlin, używany, w bardzo dobrym stanie, za przystępną cenę do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Dominik Niedźwiedz, Skoczów l. 351.

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie.

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu «Dziedzictwa» na Starym Targu nr. 2

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

seriała pożyczek na hipotekę i weksle na amiarłowe procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

1 plac od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/3 do 4 po południu.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie 30 K
półrocznie 15 „
kwartalnie 7-50 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkukrotnym
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 16. maja 1920.

Nr 19.

Czeski niepokój.

Czesi od paru dni stali się bardzo nerwowymi. Przyczyną tego głód i wieści o zwycięstwach polskich na wschodzie. Rozumieją oni dobrze, że w takich warunkach z dniem każdym ich nadzieja zdobycia Śląska zmniejsza się. Do ostatniej już rozpacz przyprzewodziła ich wiadomość o odroczeniu plebiscytu. Oto, co pisze o tem »Mor. sl. Dennik«:

»Odłożenie plebiscytu w Księstwie Cieszyńskim, który miał być przeprowadzony w połowie maja, jest nowym sukcesem polskim i nowym dla nas wielkim zawodem. Zaprzeczyć temu nie można. Międzynarodowa Komisja aliancka w Cieszynie zostaje zupełnie pod wpływem polskim (?). Pan de Manneville, jako prezydent Komisji, kapituluje przed polskim terorem i przed polskimi życzeniami co do odroczenia plebiscytu, względnie uniemożliwienia go. Rozstrzygnięcie paryskiej konferencji ambasadorów, że plebiscyt ma być odroczony do 12. lipca, może być jedynie wynikiem informacji, jakie otrzymała i otrzymuje od Międzynarodowej Komisji cieszyńskiej. Jako dar za to odroczenie, lub też lepiej łapówkę, zaoferowali Polacy koalicji walkę przeciw sowieckiej Rosji. Polakom nie można zaprzeczyć dyplomatycznej obrotowości i politycznych przeczności, że kwestie swoje i żądania przeprowadzają zawsze ze stanowiska szerszego, pod kątem widzenia europejskiej sytuacji politycznej. Nie uszło to przecież niczyjej uwagi, że wszelki sukces polski, a przede wszystkim w sprawie cieszyńskiej, był ściśle związany z tą czy inną uprzejmością pod adresem koalicji. Tak jest i w obecnym wypadku. Chociaż jest prawie pewnem, że ostatecznie sny polskie zwałą się same w sobie (?), ponieważ po-

legają na bezprawiu, chociaż przyszłość zdaje się niedaleka skoryguje polskie iluzje, to jednak historyczna sprawiedliwość pozwala na siebie nie raz zbyt długo czekać. Paryski telegram o odroczeniu plebiscytu nie podaje ani jednego powodu, dlaczego się tak stało. Odroczenie to jest tem bardziej zagadkowe, że wszelkie przygotowania do głosowania są gotowe (naturalnie!) i co jeszcze ważniejsze, że stosunki w Cieszyńskim z winy Polaków stały się tak rozpaczliwe (!!), że jedynym wyswobodzeniem z tej straszliwej sytuacji mógł i może być plebiscyt. Polski terror, aranżowane przez urzędy polskie mordowanie ludzi w Cieszyńskim (?), gospodarczy chaos w kraju, cała ta bieda Śląska wschodniego sankcjonowana jest nie tylko wbrew prawu, ale i wbrew zdrowemu rozumowi i ludzkiemu uczuciu przez Międzynarodową Komisję aliancką w Cieszynie i Konferencję ambasadorów w Paryżu.«

• Nie mniej rozpaczliwy i świadczący o wielkiem zdenerwowaniu Czechów jest drugi artykuł tego pisma:

»Nie można dzisiaj przewidzieć, co będzie jutro. Może wieńce smolne, które rzucają Polacy na Kijów, są zwiastunami nowego europejskiego, o ile nie światowego, pożaru. Dlatego musimy stać na straży, zwłaszcza w Cieszyńskim. Wołamy więc: Jeżeli Reger i Londzin odważą się obecnie jeszcze prowokować nasz lud śląski, napadać w dzień i w nocy, wówczas Ślązacy załatwią się wprost z nimi i ich sztabem. Dłużej nie można milczeć. Albo będzie u nas obowiązywało prawo, albo anarchia. Komisja niech wybiera. Będzie trzeba rozwiązać kwestję: jeżeli Polacy znajdują się z nami w stosunku nieprzyjacielskim, w takim razie żadna umowa z nimi, zawarta w Paryżu nie jest ważną i nikt, kto ma poczucie honoru narodowego i prawa międzynarodowego, nie może żądać, ażeby przez terytorium

republiki czesko-słowackiej przewożono broń, amunicję i inne potrzeby dla walczącej Polski. Tutaj trzeba zawczasu działać. Albo jesteśmy neutralnymi w stosunku do Polski i Rosji, albo też znajdujemy się w stosunku nieprzyjacielskim. Żądamy od Pragi, ażeby nie bawiła się dalej w ciuciubabkę. My w Księstwie Cieszyńskim wprowadzimy z tego konsekwencje. Nie pozwolimy grozić sobie polskimi dywizjami na granicy galicyjsko-cieszyńskiej i zbrojeniem polskich robotników w Cieszyńskim. Żądamy, ażeby z Pragi przyjechał koniecznie do Księstwa Cieszyńskiego człowiek odpowiedzialny, nie jakiś nic nie znaczący figurka, nie znająca niczego, któraby kierowała dalszym naszym postępowaniem w duchu odpowiadającym interesom republiki czesko-słowackiej i ludu cieszyńskiego. Albo, albo. Albo ze Ślązaki, albo z Polską. My z Polską walczącą nie pójdziemy.«

Pepiki głodne i w strachu krzyczą więc, wyciagają ręce na wszystkie strony, ale to nic nie pomoże, lepiej by zrobili, by już zaczęli pakować manatki do opuszczenia Śląska.

Czeska konstytucja.

Niemcy czescy wystosowali do demokracji Europy memoriał, w którym tak charakteryzują czeską konstytucję:

Republika czesko-słowacka ma narzuconą, niedemokratyczną konstytucję. Historia jej powstania jest krótką. Po przewrocie 28. października 1918 przywłaszczyło sobie kilku czeskich parlamentarzystów w Pradze władzę, nazwało się Narodnim Wyborem narodu czeskiego, reprezentowało więc 6 i pół miliona Czechów w państwie,

Jura i Jónek.

Jura: Zdało się, że ci trzo lodowaci w koczach latoś zostali kansi za morzem w Hameryce, a oni bezmala jednak nadchodzą, bo ten tam tydzień w piątek tak się ozimniło, był mróz i spoliło godnie ziemnioków i przysady, tak ta nać miejscami zczerniała i spuściła nos na kwinte.

Jónek: Toć, na dachach było, na dobrze bioło i jakosi się od tego czasu ni może ocieplić. Troche zimny nie zaszkodzi, bo tego rozmaitego plugastwa, chrobactwa, menteli i chrabąszczy się naplągło, aż hruza, przez te zime to to troche wyginie i wyzdycho, boby to było wszycki urody zeżrało na niwere.

Jura: Dyby tak wszycki urody, co są na polu, dozdrzały, to bychmy mieli jodła do Pana boga i możneby się aspoń kapke to cygaństwi z chowaniem skończyło. U nas jeszcze bai teraz na przednówku raj, kie rontem przychodzi z Polski jodło, dyć żoden nimo głodu, może się na-jeść aspoń tego chlebiczka, na maszkietki nie styko, abo tych ziemnioków z kapustą, ale u Czechmonów je už teraz głód. Otoch się potkoł z jednym gorolem ze Słowioków na zieleźnicy, dołech się snim do rzeczy, ten mi wyrządził, jako tam u nich je bieda.

Jónek: To wierzę, ziemeczka tam chudo, a Czechmony wszycko zebrali i wywieźli ze Słowiok do Czech, przykludzili pore razy kiela waganów kwitu i romu, aż się noród natrąbi tego gajstu i uciszy burczeni na dołku, ale kwitu się nienajy, a teraz už ai ze Słowiok nielza dobierać, tuż už Czechmoński brzuszki bachrate z buchet i babek skłęsy a wyżrane papule opadły.

Jura: Ten gorol borok tak się aż trzęs od głodu i zabyło mi go żol, tużech go wzion do chałupy, staro mu dała pojeść, ale synku temu pochodziło: ziemnioków z kapustą całą taką ogromną mise smiót w okamigu, chleba kłopeć ze szpyrką, gornek szwołek i wypił liter maślanki. Dziwołech się mu, kaj sie to w nim podziwio, ale chudziok był taki wymizerowany, choć to gaza na Słowiokach, ale mu wszycko Czechmony z pod nosu biera i kradną.

Jónek: Pytołes się go też o poletyce?

Jura: Możesz wiedzieć, ale ten mi śpiewoł na tych pepików szpatne pieśniczki, rzeczy: na mu weru większych łotrów i zbujoyw nima na świecie, jak ci od tej złatej prahi. My byli długi czasy pod uhrem, nas bardzo gnietli, żydzio madziarscy cyganili i truli kwitem, ale to jeszcze był raj proci temu, co się teraz dzieje za Czechmańskich rządów, to się nie do opisać. Jak ty howada, nieznabogi nagrowali z naszym patrem Hlinką, co je farorem w Ružomberku, a tak się ujmuje za tym biednym słowackim narodem, toście może słyszeli.

Jónek: To był jak widzę jakisi narodowiec i dobry katolik słowacki.

Jura: Ja prawi, wymyzyli go w nocy ci zbuje, wywieźli kansi do harestu do Czech, tam go tryźnili i byliby go tam isto otruli abo udusili, dyć to gorsze niż dziwoki zwierzęta, kie ni mają Pana Boga przed sobą, ale się jednak troche obowiali. Dzierżeli go tam teli czasy, bo se myśleli, że przy wolbach do praskiego sejmu czy parlamentu, czy jak się to tam ta garażyja nazywo, przeпадnie, ale im zgizło.

Jónek: Wybrali patra Hlinkę?

Jura: Toć i Czechmony go musieli puścić z hola. Ale prawi mi ten gorol, co się u nas przed temi wolbami robiło, to ni mocie o tem pojęcio. Tym nejwyższym kafablem je u nas na Słowiokach szruborz, co go kiesi pater Hlinka doł na sztudacyje, teraz je bezmali docthorzem, ale ciężki gałgon, on tych słowioków, co nie chcą być Czechmońskimi otrokami, ucisko, kunieruje, zawiero, bije, facko, bo snoci biera za to z pragi wielki piniądze.

Jónek: Taki wisielec, jak nieprzymierzając u nas oberwajda; judosze bezmala nigdy nie wymrą.

Jura: Tuż ten szruborz to je snoci frajmaur, to są tacy ludzie, co rzykają do djobla.

Jónek: Dlo smiłowanio, toć piersze słyszę.

Jura: No, przed wolbami pozawieroł wszyckich, co się dzierzeli patra Hlinki, a potem przywioz na zieleźnicy z Czech zgraje takich nicpotoków, puścił ich na Słowioków tych rozmaitych pyrcoków i cygonów na agitacyj. Słowiocy mieli głód i biedę, a ci husyccy podżygacze im obiecowali, że jak ich wybierz, że hnet będzie wszyckigo zatela, że podziela lasy, folwarki i pola, jesi będą wolić socyalistów Czechskich i dymokratów, tuż głupi noród takich lontrasów wolił, bo im uwierzył, a pater Hlinka był w hareście, tuż ni mioł gdo na ty cygaństwa odpowiadać.

Jónek: Roz się szruborowi i pepikom podarzyło, ale jak będzie na po drugi przy wolbach, nie wiem; dyć ci prascy parlamentarzy bezmala się ni mogą ujednać, gdo mo być tym nejwyższym w Czechskim raju. A Słowioki Czechmony stracą jak nie dzisio, to za kiersy czas. Prawiech wyczytoł w »Gwiazdce«, że nasze wojska zdoby-

liczącym 13 milionów. Narodni Vybor mianował prezydenta i członków ustawodawczego zgromadzenia. Zorganizował armię i przy pomocy broni obsadził terytoria, zamieszkałe przez inne narody.

Nim jeszcze doszło do okupacji i dyktatury wojskowej, ukonstytuowali wybrani zastępcy ludu prawie 4 milionów Niemców, rząd krajowy w niemieckich Czechach, który miał pełnić naczelną władzę na niemieckich terytoriach. Ażeby nie powodować przerwy w czynności pojedynczych gałęzi administracji i anarchii na polu narodowym. Wysłał też rząd krajowy Niemieckich Czech, znajdujący się w Uściu n. Ł., w niemieckim zwartym obszarze językowym, deputację do Pragi celem uporządkowania współpracy aż do wyroku Konferencji pokojowej. Czeski Narodni Vybor nie pertraktował z tem, jedynie kompetentem, według międzynarodowego prawa, zastępcą ludowem, nazwał członków delegacji «zdrajcami» państwa czeskiego, które wprowadziło zasadniczo na podstawie uchwały koalicji, o którego jednak rozciągłości terytorialnej można było rozstrzygnąć po wysłuchaniu wszystkich zamieszkałych tamże ludów. Gdyby wówczas, przez Czechów dziś gnębione ludy, chwyciły za broń, to bezwątpienia zwróciłyby się zagranicę uwagę na prawdziwy stan etnograficznych stosunków, wysłanoby do nas komisje i traktat pokojowy koalicji z Czechosłowacją nie byłby przyszedł do skutku na podstawie kłamstw dra Kramarza, lecz na podstawie referatu wybranych zastępców ludu. Ludy wierzyły jednak w zasady Wilsona i dlatego okupację swych miast i wsi przez obcoplemienne wojsko czeskie uważały tylko za przejściowe zarządzenie. Wybrani zastępcy ludu Niemców i Madziarów musieli uciekać przed czeskimi bagnietami do Wiednia i Budapesztu, ażeby tam rozwinąć czynność dla swego ludu wobec zagranicy. Konferencja pokojowa nie słyszała jednak krzyku rozpaczliwych uciśnionych narodów, — skonstruowano państwo, w którym walka narodowościowa będzie prowadzona z namietnością i gwałtownością, z jaką jej jeszcze nigdy nie prowadzono, walkę, niszczącą gospodarczo, walkę, która będzie zagrażała spokojowi Europy środkowej.

Rządy wojskowe stosuje się do dnia dzisiejszego, przeszło rok wydawało «zastępstwo ludowe», mianowane przez czeski «Narodni Vybor», ustawy, mające na celu pogwałcenie obojętnych ludów, wypędza się tubylczych urzędników z ich posad.

Tenże niedemokratyczny konwent rewolucyjny skonstruował, z wykluczeniem jawności, konstytucję, która pod płaszczykiem demokratycznych frazesów zawiera narzędzia tortur dla gnębionych, a niezrozumiałe co do swej straszliwości i niesumienności dla niezających stosunków. Do-

ły już Kijów i że mozgolscy bolszewicy dostali kija, uż im z czerwionych portek jeny strzepy wiszą.

Jura: No, a! czechmoni już są aże żółci ze złości, zgrzytają na zębach, że tak ci hromscy polocy pierą tych mozgolskich zbujów, bo wiesz, że pepicy dycki z mozgolami kamracili, myśleli se, że bolszewicy przetrwią bront i wyleją się na Polskę, dyć uż jeden z tych czechmońskich mądroków czerwonych prorokował, że za 3 miesiące będą bolszewicy przed Cieszynem, a potem się pepicy i bolszewicy ucałują, powitają i podziela.

Jónek: No no, jeszcze poczekają kierysi miesiąc na to, będzie to, ale na świętego nigdy. Dyć tych czechmońskich szczwaczy niedługo włośni pepicy bolszewicy wykantrzą, w czechach wszyscy robotnicy to jeden bolszewik. Oto, jak niedowno był jakisi tabor w Orłowej, też tam pokrzykowali tacy wrzaszczy: chcemy wojnę z Polokami, to ten głowocz dymokracki, pisze się Prokiesz, prawi: cyt sudruszy, jeny pomału, nie prowicie nic o wojnie, bo bychmy dostali od Poloków rzazu gorszy, niż pod Skoczowem, musicie wiedzieć, że polski wojok, to nie je nasz krowińczorz, jak uż chcecie Poloków bić, to piercie chłopców, baby logami i hulami, ci się ni mogą bronić, ale z polskim wojskiem se dejcie pokój.

Jura: Ale kij mo dwa końce. Ci husyci będą tak długo nagrować i pochać, wyciepować naszych robotników z kwatyrów, bić i chybać bombami i granatami na naszych, aż tego bee dość a potem bieda reta, potem się z pod Kijowa polski kije obróca na Ostrawę, to pepicy będą bez portek, bez marmelady i bez buchiet kitowali gde domov muj.

piero teraz, gdy po upływie 18 miesięcy wszystkie zarządzenia gwałcieliście zmieniono w rafinowane systematyczną organizację, zostały przeprowadzone na podstawie tej narzuconej konstytucji wybory do czeskiego zgromadzenia narodowego.

Chociaż wybory te nie są w duchu demokratycznym (na Słowaczkę zakazał dyktator Szrobar zakładania partii politycznych), to jednak zagranica po zebraniu się tego zgromadzenia po raz pierwszy usłyszy mimo wszelkiej cenzury i dyktatury niejedną prawdę o tem państwie.

Państwo czeskie z obecną konstytucją jest wiernym obrazem upadku europejskiej politycznej moralności, niesłychanym pogwałceniem 7 milionów ludzi, skandalem kulturalnym po wszystkie czasy. Związek narodów ludów sądeckich podniósł przeciwko temu narzuceniu konstytucji w Lidze Narodów w Londynie energiczny protest i prosił o wysłanie komisji, celem skonstatowania gwałtów czeskich. Memoryał niniejszy zwrócony jest do ogólnoeuropejskiej demokracji i kończymy go następującymi słowami: «Demokraci Europy, ocknijcie się, pomóżcie 7 milionom gnębionych ludów w Czecho-Słowacji, poruszając tę kwestję w parlamentach, w prasie i domagając się, by wasi zastępcy w radzie Ligi narodów zażądali na podstawie artykułu 19. traktatu Ligi narodów zmiany czeskiego państwa «narodowego» w demokratyczne republikańskie państwo związkowe, analogicznie do Szwajcarii, pod ochroną Ligi narodów.»

W zagłębiu burza.

Od pewnego czasu prasa czeska, zwłaszcza socjalistyczna, uderzała w gwałtowny ton przeciwko Polakom, całą siłą parła ku temu, by wywołać nową awanturę na Śląsku. Chodziło tu o dwie rzeczy.

Po pierwsze, Czechosłowacy zagraża głód, masy się burzą i ich gniew może się lada chwila skierować przeciwko rządowi, trzeba więc było dać jakieś ujście temu gniewowi, skierować go w inną stronę, by się mógł wyładować bez szkody dla głodnej republiki. Najłatwiej to uczynić można było, podburzając lud przeciwko Polakom, więc uczyniono to.

Drugą przyczyną tego podniecenia jest ofenzywa polska na Kijów. Czesi boją się, by Polacy, uporawszy się z frontem wschodnim, nie przetrucili swych oddziałów na granicę zachodnią, zamierzają więc uprzedzić ewentualne kroki wojskowe ze strony polskiej i sami prą do jakiegoś wybuchu. Liczą na to, że obecnie Polska jest zajęta wschodem, podobnie jak była zajęta w styczniu 1919 r. i że możnaby bezkarnie, tak jak wtedy, pokusić się o marsz na Cieszyn.

W dodatku odgrywa tu pewną rolę sympaty dla bolszewików i strach przed wynikiem plebiscytu.

Republika czeska jest obecnie w tak trudnym położeniu wskutek głodu i wzrastających w siłę prądów bolszewickich, iż postanowiono rzucić wszystko na jedną kartę, podać rękę bolszewikom rosyjskim i rozpocząć wojnę z Polską, chociażby się przez to miało narazić swej dawnej bardzo gorącej, a dziś coraz więcej dla Czechów oziębłej opiekunce, entencie.

Oto przyczyna zajść, które zaczęły rozgrywać się wczoraj w zagłębiu, a trwają do chwili obecnej. Przebieg ich następujący:

Od dwóch dni trwa w zagłębiu wśród robotników czeskich strejk głodowy, z którym nie mogły sobie władze czeskie poradzić, bo chleba, mąki i ziemniaków niema, a więc ich robotnikom dać nie można. Postanowiono więc przynajmniej ze strejku gospodarczego zrobić polityczny. Okazyje do tego dała niewyjaśniona dotąd eksplozja w domu wójta Szczeryby, przywódcy bojówek czeskich w Porębie. Stało się to w nocy z dnia 6. na 7. b. m. Czesi rzucili hasło, iż był to napad polski i zwołali do Orłowej wiec na piątek, godzina 2. po południu. Wiec zakazał stacyonowania tam komendant francuski, a kiedy mimo to robotnicy poczęli się zbierać, na ulice wyjechała kawaleria francuska. Czesi w przeważającej sile, uzbrojeni w palki i rewolwery, rzucili się na Francuzów, rozbili ich i przepędzili. Wiec się odbył, na którym czescy przywódcy wygłaszali podburzające mowy. Postanowiono ruszyć na Polaków. Polacy, którzy nie myśla już, tak jak w marcu, uchodzić ze swych sadyb, stawili opór na granicy Lutyni, w którym zostało rannych dwóch żandarmów czeskich. Całą akcją kieruje

czeski komitet plebiscytowy przy pomocy bandytów, sprowadzonych autami z Ostrawy i Witkovic.

Tak się przedstawiają fakta, a jaki będzie ich skutek? Dziś jeszcze tego przewidzieć nie można, w każdym razie ludność polska, o ile nie dostatecznej osłony ze strony wojsk alianckich, musi sama myśleć o sobie i na gwałt odpowie gwałtem, dobrowolnie ze swoich sadyb uchodzić nie myśli i bronić się będzie do ostatka.

Bolszewizm czeski w zagłębiu.

Orłowa 9. maja. Jak już wiadomo, «Duch Czasu» i prasa radykalna socjalno-demokratyczna czeska z góry zapowiedzieli, że nie miną trzy miesiące, a w Cieszynie będą bolszewicy. Zostało stwierdzone, że ze strony czeskiej robione są na razie bezskuteczne usiłowania, aby przeszczepić komunizm między robotników polskich. Nieznani kolporterzy podrzucają nocą do mieszkań mnóstwo polskich broszur i pism komunistycznych. Stwierdzono, że z końcem marca i w połowie kwietnia odbyła się w Olomuńcu konferencja komunistyczna, w której brali udział znani władzom komuniści niemieccy i czescy z Cieszyna i Karwiny.

Zdaje się, że pod tym hasłem wybuchł w wtorek i środę dziki strejk górników czeskich na kilku szybach w Pietwałdzie, Porębie i Łazach. W nocy z 6. na 7. b. m., t. j. ze środy na czwartek, rzucono bomby lub granaty do mieszkania Szczerby, przewodniczącego samowolnej Komisji administracyjnej w Porębie. Dom został zdemolowany, syn Szczerby ranny w nogi, innemu agitatorowi czeskiemu. Szkucie, wypaliło oczy. Równocześnie zdemolowano gospodę Stabrawy na pograniczu Polskiej Lutyni. Charakterystyczną jest rzeczą, że uzbrojone bojówki czeskie, które natychmiast w wielkiej liczbie na miejscu się znalazły, uciekały jak ośzalałe, gęsto się ostrzeliwując na wiatr.

Dnia 7. b. m. zwołali Czesi wiec na placu w Orłowej. Zebrało się kilka tysięcy ludzi. Przewodniczący komisji administracyjnej z Mor. Ostrawy, poseł Jan Prokiesz, wzywał do umiarkowania zwracając uwagę na przewagę Polski wobec Czech, żądał natychmiastowego przeprowadzenia plebiscytu, upominał strejkujących do powrotu do pracy, bo strejk przynosi szkodę tylko czesko-słowackiej republice. Sprzeciwił się temu osławiony podszczuwacz Piecha, groząc, że zdemolują Polskę i Niemiecką Lutynię, jeżeli te gminy nie zostaną natychmiast przyłączone do czeskiej administracji, wzywał, by natychmiast gminy te zajął na rzecz Czechów, domagał się wreszcie, aby plebiscyt był ukończony najpóźniej do 28. kwietnia (czeski kveten znaczy po polsku maj). Z tłumy przerwano mu, że kveten już minął i że chcą plebiscytu w maju, co wywołało homeryczny śmiech i zbiło Piechę z tropu. Tymczasem już o 10. Czesi na szybie «Alpinka» uformowali dwa oddziały, ogółem około 200 ludzi, które wybrały się na zdobycie Polskiej Lutyni. Po drodze jednak dzielna ta armia stopniała do 20 zbrojnych i ci zaczajeni czekali na osobną chwilę. Nadeszła ona po południu.

Po wiecu w Orłowej przyszło do starcia między kawalerią francuską, złożoną z 50 ludzi, która usiłowała tłum rozpnąć. Obrzucono ją kamieniami. Kilku kawalerzystów francuskich rozbijono, konie im zabrano, reszta z oficerem wycofała się w kierunku Pol. Lutyni. Tłum ruszył za nią. W pobliżu posterunku żandarmeryi polskiej banda czeska obokoczyła trzech polskich żandarmów. W tej chwili wyskoczył z zasadzki ukryty tam od rana bandyta czeski Leon Gawełczyk, strzelając do żandarmów. Żandarmi dali ognia, raniąc go ciężko w brzuch. Dwóch rannych polskich żandarmów, strasznie zbitych, uwolnili wreszcie z rąk czeskich Francuzi i odwieźli ich do Frysztatu. Powstała ogólna strzelanina, po której czeskie bojówki wycofały się. Po obu stronach są ranni.

W nocy wojsko francuskie aresztowało czeską bojówkę, złożoną z 14 ludzi, idącą w stronę Zabłocia. Francuzi cofali się przez Zabłocie do Bogumina. W Zabłociu, zaatakowani przez przeważające siły zbrojne czeskie, dali ognia, przy czym padło 6 Czechów. Między nimi dwaj poprzednio aresztowani, Rudnik i Kubica z Rychwałdu, przy których znaleziono browningi, oraz Poziorski i Kika. Równocześnie aresztowano w

Porebie bandę zwyczajnych opryszków, którym władze czeskie pozwoliły niedawno uciec z aresztu w Nowym Jiczynie. Są między nimi między-narodowi rabusie, przeważnie Czesi.

Pogłoska, rozszerzana przez Czechów, o wielkich stratach i aresztowaniach wśród Polaków jest z gruntu rzeczy nieprawdziwa choćby dla tego, że ani sposobności, ani powodu do tego nie było.

Warcholstwo.

W starożytnym Rzymie był bóg pokoju i wojny, zwany Janusem, o dwu obliczach. — Takim Janusem dwuobliczowym staje się obecnie P. P. S. na Śląsku. Jednym jego obliczem jest tow. Reger, drugim tow. Kłuszyńska. Co gorsza, oblicza te są nie tylko różne między sobą, ale i zmieniają zbyt często swą rolę, tak, że nie można napewno określić, które z nich jest obliczem pokoju, a które wojny. Gdy tow. Reger powie: białe, to tow. Dora krzyknie: czarne, gdy znowu p. Dora zawoła: białe, to tow. Reger krzyczy: czarne. Byłaby to kwestia czysto partyjna, gdyby to się działo w innym czasie i gdyby wzajemne licytowanie się tow. Dory i tow. Regera miało za przedmiot jedynie sprawy partyjne, a nie rozciągało się na kwestye naszej polityki i taktyki narodowej na Śląsku.

Z różnych stron, a i ze strony blizkiej p. Regerowi i p. Kłuszyńskiej, zwracano się do nas, by napiętnować to warcholstwo, gdyż ono wprowadza zamęt w szeregi robotnicze, zwłaszcza że strony wojujące w ferworze wzajemnej kłótni i licytacji demagogicznej rzucają często hasła, którychby rzucić nie należało.

Był czas, kiedy licytacja szła na temat, kto z nich lepszy patryota i to była może chwila najjaśniejsza w tej awanturze. Potem zaczęto współzawodniczyć w tem, czyja taktyka lepsza, umiarkowana posła Regera, czy radykalna p. Kłuszyńskiej, to już miało skutki gorsze, bo »czerwony« p. Reger stawiał się aż do przesady ugodowcem, a p. Kłuszyńska wicherzyła dla wicherzenia tylko, ot tak — sztuka dla sztuki. Nareszcie przerzuca się spór na temat: Kto z nich lepszym socjalistą. Wyścigi na tem polu mogą mieć skutki fatalne dla naszej sprawy narodowej. Weźmy pod uwagę tylko ostatnie mowy pos. Regera w Cieszynie i Karwinie w dniu 1. maja.

P. Reger zapomniał się do tego stopnia, iż, słuchając go, nie chciało się wierzyć, że to Reger mówi, ten sam Reger, ongiś tak patryotyczny, taki zaciekle narodowiec, omal nie szowinista. Jak zaczął pozdrowienia przysyłać nie tylko niemieckim, ale i czeskim i rosyjskim bolszewikom, jak zaczął rozprawiać o braterstwie proletariatu, wykrzykiwać: precz i hańba burżuom, jak wreszcie krzyknął: »Precz z militarystem, chcemy pokój!« — to już się nie wiedziało, co to wszystko znaczy. Na szczęście p. Kłuszyńska zawołała: »Niech żyje Wódz naczelny i armia polska!« — i wtedy odetchnęło się, pomyślał sobie człowiek: p. Reger nie jest bolszewikiem, to tylko licytacja z p. Dorą.

Czy szczerze, czy nieszczerze hasła te rzucał p. Reger, mniejsza o to, ale czy na czasie, czy przez to nie rozpręży woli i nie dezoryentuje robotnika śląskiego? Tyle razy p. Reger zapowiadał, iż jak długo walka o Śląsk niekończona, to interesa partyjne trzeba zawiesić na kołku, jak długo granice Polski niewytłoczone i nieustalone, tak długo karabinu nam odłożyć nie wolno, a na mownicy w dniu 1. maja jednak o tem wszystkim p. Reger zapomniał.

My wiemy, że temu wszystkiemu p. Kłuszyńska winna, bo jak dyabeł czego zrobić sam nie może, to babę tam posyła. P. Reger jest dobrym Polakiem i uczciwym socjalistą, ale p. Dora wprowadza go z równowagi. No, ale jakoś z tem już raz porządek trzeba zrobić, partya powinna zrozumieć, że dwie głowy, pokłócone ze sobą i wzburzone złością, na dobrą drogę jej nie zaprowadzą, niech więc rozłączą wojujących, albo odsuną ich gdzieś na bok, bo inaczej może być źle nie tylko z partją (o to nas głowa sie boli), ale i ze sprawą śląską.

Jesteśmy pewni, że artykułem tym i p. Reger i p. Kłuszyńska, a może nawet i partya poczuja się dotknięci, ale milczeć dłużej niepodobna było. P. Reger i p. Kłuszyńska zbyt wielką rolę odgrywają w życiu politycznym Śląska, by nad tą sprawą można było przejść do porządku dziennego. Nie chce, czy nie potrafi partya sprawy u siebie załatwić, dlatego musi się ją wywlec na

światło dzienne, bo zresztą wyszła ona już z poza ram partyi, a rozgrywa się na forum ogólnonarodowym. Niech się już raz ustali oblicze partyi, cheemy wiedzieć, jakie ma ona naprawdę poglądy, kto ją reprezentuje, bo obecni jej przedstawiciele i ich zapatrywania to jakiś kameleon ciągle się zmieniający, hasła przez nich rzucane, to nie program, ale kłótnia.

Zbrodnicza demagogia.

W ostatnim numerze »Górnika« znajduje się artykuł p. t. »Rozchwiane nadzieje«, którego treść jest następująca:

Zamiast pokoju, mamy wojnę z winy burżuazji europejskiej i polskiej, która pała nienawiścią do bolszewików rosyjskich. Polska walczy na rozkaz kapitalistów ententy. Polska winna, że rokowania nie doszły do skutku, bo obraziła sowiety, nie dając im długo odpowiedzi na ich notę i uzależniała rokowania pokojowe od Borysowa. Rząd polski głosi, że idzie »utwalniać« Ukrainę, ale to nieprawda, wojna toczy się po to, by zwiększyć nędzę i głód wśród robotników, a z bogacić paskarzy i lichwiarzy.

Wreszcie, kończy się artykuł następującą pogrozką:

»Polska klasa pracująca, a szczególnie górnicy — znajdą drogę i odpowiednie środki, ażeby Rząd polski zmusić do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych.«

Nie wiadomo, co tu bardziej podziwiać, głupotę, czy złą wolę autora tego artykułu. Głupota przejawia się najpierw w tem, że rząd żydów i katów, uciemniający robotnika i chłopca rosyjskiego, nazywa autor rządem »robotniczo-chłopskim«. Dalej autor nie wie o tem, że koalicja nie tylko nie nakazała nam wojny, ale nawet krzywi się trochę na nią (Anglia), nasza ofenzywa bowiem przeszkadza jej w interesach handlowych z bolszewickimi żydkami i grozi tem, że Polska, a nie zachodnie państwa ugruntuja swój wpływ na wschodzie Europy. Wreszcie autor zdaje się nie wiedzieć o tem, że stwarzanie Ukrainy, to program nie burżuazji polskiej, ale lewicy socjalistyczno-ludowej z Piłsudskim na czele.

Złą wolę znowu widać z końcowych pogrozek. Tylko łotr ostatni, lub sprzedawczyk w ten sposób może grozić, jak grozi socjalistyczny »Górnika«, podpisywany przez p. Lizaka, boć przecież i głupota ma swoje granice; dziś już każdy, nawet najmniej politycznie uświadomiony, powinien wiedzieć, że zmuszanie państwa drogą rewolucji, czy strejków do zaprzestania wojny, to ruina tego państwa. Pouczył nas tego dobitnie przykład Rosji w r. 1917. i Niemiec w r. 1918.

Artykuł robi wrażenie, jakby go p. Lizak dosłownie przepisał z »Ducha Czasu«, organu czeskich socjalistów.

Armia bolszewicka.

Sprawozdawca wojenny *Gazety Porannej* charakteryzuje następująco dzisiejszą armię bolszewicką:

W czasie ostatnich wielkich walk wojska nasze mogły zaznajomić się bliżej z życiem codziennem nieprzyjaciela, z duchem jego armii, z rodzajem kierownictwa, oraz z charakterem poszczególnego żołnierza. Ogólny obraz, jaki da się wytworzyć z całego szeregu doświadczeń, wypada dla armii bolszewickiej i dla jej wodzów więcej niż fatalnie. Można powiedzieć, że wodzowie bolszewicy nie odbiegli w niczem od tego typu wojowania, jaki uprawiała Rosja za czasów carskiego rządu. To znaczy, że całą siłę, cały ciężar walki umieszczają bolszewicy tak samo, jak ongiś carscy generałowie, w bezmyślnym i bezlitosnym szafowaniu materiałem ludzkim. Nigdzie, w żadnej armii, nie był poszczególny żołnierz tak dalece sprowadzony do roli mięsa armatniego, jak się to dzieje w czerwonej armii. W ostatnich bitwach coraz częściej zdarzały się wypadki, że jazda nieprzyjacielska, czy też kompanie Chińczyków, pędziły żołnierza czerwonego do szturm.

Stan moralny wojsk bolszewickich jest naogół bardzo zły. Wiadomo na przykład już dziś, że cała dywizja bolszewicka, która w czasie ofenzywy bolszewickiej miała uderzyć na północ od Związka, po prostu w ostatniej chwili przed

szturmem odmówiła posłuszeństwa. Kto zna technikę utrzymywania wyborowych oddziałów w armii, ten wie, jak takie wymówienie posłuszeństwa cynicznie wygląda w praktyce. Takie wyborowe oddziały są wyborowo żywione. Cieszą się one całym szeregiem przywilejów ważnych w codziennym życiu wojskowym. Widocznie więc, że te oddziały wykorzystują wszystko, co przynosi im ich położenie, a gdy trzeba za wyjątkowe stanowisko zapłacić wyjątkowym męstwem, odmawiają posłuszeństwa.

Poszczególne żołnierze sowiecki przedstawia się bardzo marnie. Jest obdarty, nieodczany i głodny. Żywi się tem, co uda mu się ukraść lub kupić u miejscowego chłopca. Tego rodzaju proceder kierownictwo armii bolszewickiej uważa za normalny, obowiązując żołnierzy do płacenia ludności za żywność. Żołnierz bolszewicki winien jest płacić chłopu dziesięć rubli sowieckich za obiad, pięć rubli sowieckich za kolację. Wogóle całej armii bolszewickiej towarzyszy bezgraniczna nędza. Nie tylko żołnierz wydany jest na pastwę brudu i niechlujstwa. Niechlujstwo, niedające się opisać, zaniedbanie spotyka się w każdej miejscowości, a nawet w sztabach brygad i wyższych dowództw.

Armie bolszewicką przeżera głęboko antagonizm szarego żołnierza do tak zwanych komisarzy. Komisarzami tymi są prawie bez wyjątku młodzi żydzi, stojący na bardzo niskim stopniu kultury. Antagonizm ten niejednokrotnie zaznacza się wśród wziętych do niewoli bolszewików. Czerwoni żołnierze rzucają się namiętnie na swoich komisarzy; zdarza się również, jak n. p. w Jelsku, że rozprawiają się z tymi komisarzami zapomocą samosądu. W Jelsku wzięci do niewoli żołnierze bolszewicy zabili własnego komisarza brygady.

O ile chodzi o pracę sztabową czerwonej armii, to zaznaczyć należy, iż praca ta poczyniła znaczne postępy. Okopy bolszewickie wykonane są obecnie wzorowo, budowane bardzo pracowicie. Poszczególne dowództwa w własnym zakresie działają energicznie, nie są jednak w stanie wytworzyć wzajemnej łączności. Piechota bolszewicka strzela dużo i źle, natomiast artyleria pracuje bardzo dobrze, a o ile posiada dużo amunicji, umie się nawet stać groźną.

Jako charakterystyczny nastrój, który ożywia komisarzy komunistycznych, podkreślić należy ich niezmiernie wrogi stosunek do Polski. Zioną oni namiętną nienawiścią do wszystkiego, co polskie, przepowiadając Rzeczypospolitej, a jak oni mówią »zbuntowanej Polsce« całkowitą zagładę. Z poszczególnych dowódców wybił się na czoło niejaki Kamieniew. Uchodzi on wśród bolszewików za wielką głowę. Z pochodzenia jest żydem; specjalnego wykształcenia wojskowego nie posiada. Jego szefem sztabu jest niejaki Rattel, Łotysz, zawodowy oficer b. armii carskiej. Pośród ostatnich nazwisk, które wybiły się wśród wodzów bolszewickich, na wymienienie zasługują: eksmarynarz Budionij, organizator i dowódca kawalerii bolszewickiej, wreszcie niejaki Frunoe, również żyd, z zawodu fryzjer, dowódca na bolszewickim froncie turkestańskim.

Polskie a czeskie sądy.

Jak wiadomo, mamy obecnie na Śląsku dwa sądownictwa: polskie i czeskie. Różnią się one między sobą nie tylko składem osobistym i językiem urzędowym, ale też i sposobem traktowania spraw. Sądy polskie chcą być lojalne i sprawiedliwe aż do przesady, czeskie natomiast uważają się za organ komitetu plebiscytowego z Mor. Ostrawy i postępują nie według intencji prawa, lecz stosownie do życzeń tego komitetu. Wypadki z ostatnich dni uzasadniają to twierdzenie.

Parę tygodni zaledwie minęło od zbrodnicy strzelaniny »Bürgerwehry«, a prokuratura nasza ukończyła już śledztwo, ściągnęła protokoły i zamierza przystąpić do rozprawy przeciwko aresztowanym. Tę sumienność i pośpiech chwali się, ale pochwalić tego nie można, co dalej nastąpiło. Oto wypuszczono bandycką straż z więzienia pod warunkiem, że oskarżeni Cieszyna nie opuszczą i na rozprawę się stawia. Naturalnie, że bandyci nie są tak grzeczni i naiwni, jak p. prokurator Tokarz i czmychnęli czempredzej do Mor. Ostrawy, gdzie się zaciągali w służbę czeską.

A teraz, jak postępują Czesi. Od trzech tygodni pozostają w aresztach sądu czeskiego Polacy: zdenobilizowany oficer polski Zientek, st. sierżant Tomaszczyk i Pawlica z Ligotki Kameralnej. Aresztowano ich po zamachu na dworzec kolejowy w Gnojniku, chociaż sami Czesi publicznie głoszą, że wymieni w zamachu tym udziału nie brali. Ale Czechom chodzi o co innego. Aresztowani są członkami polskiego komitetu plebiscytowego w Ligotce; należy więc ich jak najdłużej przetrzymać w areszcie i utrudnić im pracę plebiscytową. Trzy tygodnie więc minęły, a nie ściągnięto dotychczas z nich protokołów, nie powołano świadków, bo gdyby to uczyniono, to po wyjawieniu niewinności musiałoby się ich puścić, a to przecież nie leży w czeskim interesie.

Zupełnie inaczej postępują sądy czeskie z bandytami czeskimi. Przeszło 150 bandytów czeskich oskarżono przed tymi sądami, protokolarnie stwierdzono z podaniem świadków ich udział w napadach na Polaków, demolowaniu mieszkań i t. d. Bandytów tych jednak pozostawia się na wolnej stopie lub w razie aresztowania pośpiesznie ściąga się z nich protokół i w 24 godzin po aresztowaniu wypuszcza na wolność, by mogli dalej bezkarnie grasować.

Wydarzyło się nowe pogwałcenie wszelkich zasad sprawiedliwości i prawa ze strony sądów czeskich, czy też administracji czeskiej. W czasie rozruchów dnia 7. b. m. bandyci czescy pobili ciężko żandarma Kuczatego z Lutyni. Rannego przewieziono do szpitala w Orłowej, skąd — jak się dowiadujemy — mimo ciężkich ran odwieziono do aresztów w Ostrawie. Nie mówiąc już o tem, że aresztowano ofiarę gwałtów czeskich, podczas gdy sprawcy tych gwałtów chodzą wolno, pytamy się, jakim prawem czeskie władze aresztowały polskiego żandarma i wywiozły w granice obcego państwa. Nawet, gdyby on był w czemś winien, to sądzić go i karać może tylko polska władza. Żądamy stanowczo, by Komisja aliancka, która objęła suwerenną władzę nad Śląskiem, wdała się w tę sprawę i wymusiła wydanie polskiego żołnierza polskim władzom. Sądźmy, że i nasz rząd warszawski nie puści tej sprawy. Czechom płazem.

3. maj w Warszawie.

(Od naszego sprawozdawcy.)

Drogie nam święto 3. maja obchodziła stolica kraju nader uroczystie. Już od wczesnego rana większy niż zwykle ruch na ulicach. Święto narodowe oderwało ludzi od codziennych zajęć i gromadzi ich w kościołach na uroczystych nabożeństwach. Wojsko większymi lub mniejszymi oddziałami podążało na Plac broni, gdzie ks. biskup Gall odprawił uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie rusza pochód. Otwierają go ułani na pięknych, rosnących koniach. Jadą powoli środkiem ulic wśród szpaleru, utworzonego przez mnogie tysiące publiczności. «Niech żyje armia polska!» zrywają się na widok żołnierzy okrzyki, niemiłkające oklaski, ze szpaleru, okien i balkonów spada powódź kwiatów. Konie stąpają po kwiatkach, boć tylko tu i ówdzie bukiet dostaje się do rąk ułana. «Niech żyje polskie wojsko!» — powtarza publiczność na widok piechoty i artylerii. A entuzjazm dochodzi do zenitu, gdy pokazują się marynarze. Nasi marynarze! Któżby przed sześciu laty był się spodziewał, że my tak prędko będziemy mieli własne morze i jej strażniczkę marynarkę. Ziściły się najśmielsze marzenia nasze i dzisiaj w pochodzie uroczystym wita lud polski swoich marynarzy. Oklaskom i wiatom niema końca.

Nowe okrzyki. Kroczy poważnie duchowieństwo. Piękną ma ono kartę w dziejach Polski, zwłaszcza norozbiorowej, złożyło tysięczne dowody ofiarności i hartu w latach wojny, to też nie dziwnego, że je witają z nieklamany zapałem.

Jest i Sejm z Rządem. «Wiwat Sejm» — wołają z radością w sercu ludziska. Tak długo nań czekano, tyle pokoleń doń wzdychało, a teraz on z jego reprezentantami idą razem złączeni, by zmanifestować jedność narodu. I z pewnością niejedną prosił Boga, aby ten nasz Sejm dał sercu w możliwie doskonałej formie to, co

jest fundamentem państwa — dobrą i mądrą konstytucję.

W pochodzie zjawia się młodzież: wyższe uczelnie, szkoły średnie, zawodowe, powszechne, są nawet ochronki. Pięcioletnie nawet dzieci krocą żwawo ze starszemi. Już się uczą kochać Polskę i jej wielkie rocznice. Pochód młodzieży nie ma końca. Przeszło godzinę maszeruje wśród okrzyków ze śpiewem na ustach. Przeważają piosenki bojowe. Nawet panienki nuca: «Jak to na wojence ładnie». Mają do tego prawo. Wszak we Lwowie nieletnie panienki walczyły i okryły się sławą.

Po młodzieży idą weterani z 63. roku. Nie wielka ich grupa, ale jak sympatyczna! Idą żwawo jeszcze staruszkowie, a serce im rośnie z radości. Więc oni nie lali na darmo krwi, nie poszli na marne ich ofiary i trudy. Pokolenia późniejsze, zagrzane ich walką, nie upadały na duchu, pracowały i oto mają wolność. Tak sobie z pewnością myślą i Bogu dziękują, że im pozwolił doczekać się dnia wolności. Może nawet nie słyszą tych wiatów na ich cześć wznoszonych, nie widzą rzucanych im pod nogi kwiatów, tak są wzruszeni.

Idą już związki. Las sztandarów i transparentów. Idą cechy, robotnicy tramwajowi, kolejarze, Biały Krzyż, artyści, technicy, handlowcy, organizacje chrześcijańsko-demokratyczne i narodowe, polityczne, wioślarze, cykliści i t. d. — Jeden związek się wyróżnia między nimi. Mają własną tabliczkę z napisem: «Klub gazeciarzy». Za tą tabliczką kroczą chłopcy uliczni, roznosiciele gazet, boso, w codziennym ubraniu. I oni poszli na święto narodowe, bo wiedzą, że ta Polska jest matką dla wszystkich, że ona ich jak innych do siebie przygarnie, nasyci i ubierze. A publika odświętnie ubrana, krocząca w pochodzie, nie oddepchnęła ich. Widzi w nich Polaków, synów tej ziemi, na razie biednych, lecz współbraci. Naprawdę piękny obrazek współżycia demokratycznego.

Po trzech godzinach rozwiązuje się pochód. Ulice robią wrażenie morza głów. A nad tą falą ludzką powiewają sztandary o barwach narodowych, z każdego domu, nieraz po kilka. Tu i ówdzie płynie sztandar jakiegoś państwa sprzymierzonego, — tu nad miastem unoszą się jeszcze aeroplany, kończące swą czynność, rzucania karteń z poleceniem pożyczki państwowej. Nikną powoli sztandary i transparenty, co swemi hasłami tak porywały wszystkich. Już nie widać tego transparentu, niesionego przez wojsko z napisem: «My daliśmy Ojczyźnie krw, Wy dajcie mienie!» Nie czyta się już napisu: «Precz z komunizmem! Polska dla ludzi uczciwych i pracujących!», «Śląsk Górny i Cieszyński, Spisz i Orawa, Warmia i Mazury muszą należeć do Polski!», nie widzi się już tych dzieci, co niosą wielkie skarbonki z napisami: «Kupujcie państwową pożyczkę odrodzenia!», nie słyszy się już wiatów na cześć armii i Naczelnego wodza, lecz czuje się to jeszcze wszystko, bo te miłe wrażenia 3. maja wdarły się głęboko w duszę człowieka, aby tam kielkować i przynosić owoce. A tym owocem — to ta gorąca, ofiarna, czynna miłość zmartwychwstałej Ojczyzny. Oj, bo mamy za co kochać tę Matkę. Lecz jak? W pierwszym rzędzie przez uczciwą pracę, by podniosła się produkcja wszelkiego rodzaju, przez słuchanie władzy, oszczędność i wiele innych rzeczy.

«Podpisujcie państwową pożyczkę odrodzenia!» Pod tem hasłem odbyła się wspaniała manifestacja 3. maja. — Ślązacy! Pamiętajcie i pamięta zawsze o Was Ojczyzna i wy o niej pamiętajcie! Okażcie to czynem! Garnijcie się tłumnie do kas celem kupowania pożyczki polskiej, pomóżcie zapłacić skarb państwowy, a w dniu plebiscytu oddajcie głosy wasze za Polską... Tak najlepiej okażecie, że rozumiecie pamiątki narodowe.

—xy—

**Komu leży przyszłość
nasza na sercu, popie-
ra wszelkimi siłami
zakład K. Rodziny Sier.**

Korespondencye.

Z ISTEENNEJ.

3. maja. — Śnieg w maju. — Kiepskie przepowiednie proroka z kępek. — Kradzieże. — Czarna ospa.

Dni 1. i 3. maja przeszły u nas spokojnie. Tartaki obydwie dni stały, świętowały. Pamiątkę wiekopomnej konstytucji obchodziliśmy skromnie, ale za to ze serca. O godz. 9. odprawioną została uroczysta msza św., ofiarowana o prędkie połączenie naszego Śląska z Polską i o szczęśliwą przyszłość naszej wielkiej Ojczyzny. Po mszy św. kazanie od ołtarza na temat: «Dopuszczcie maluczkę do mnie», w którym kaznodzieja wykazywał, co konstytucja chciała dać ludowi dotychczas upośledzonemu, wskazując jak wielkie to musiało być dzieło, kiedy ówczesny Ojciec św. przesłał twórcom tych ustaw i ich pracy swoje błogosławieństwo św. Pokrzepieni na duchu i wzmocnieni nadzieją w lepszą przyszłość opuściliśmy mury naszego kościoła.

W nocy z 5. na 6. maja spadł na Baraniew śnieg i leżał cały dzień, wskutek czego powietrze się bardzo oziębiło; mieliśmy także dwa silne przymrozki, które przedewszystkiem na Zaozliu szkody wyrządziły z powodu bliskości wody. Po pierwszych ciepłych dniach maja trudno się znów przyzwyczaić na obecne chłody, zwłaszcza że o opalaniu mieszkań nie może być mowy wobec drożyzny opału; jeden metr przestrzenny drzewa opałowego miękkiego kosztuje na miejscu 40 marek, a przywóz do 15 marek, podczas gdy masy drzewa gnją; jest prawda, że i obrobienie drzewa dziś kosztuje bardzo drogo.

Ślązakowcy w znacznej kompanii z Czechami rozrzućili w święto wielkanocne swoje wiechetki po naszej okolicy. W jednym z tych wiechetków czytamy w artykule: «Polska boi się Rosyi», że «Polska po upływie roku nie będzie istnieć jako samodzielne państwo, jeżeli nie przyjmie pokoju, ofiarowanego jej przez rząd bolszewicki». A cóż dziś na to powie «prorok z kępek», widocznie jego prorocтва zaczynają go zawodzić, bo sądził naszych żołnierzy miarą czeskich «hyrdzinów», wśród których obecnie przebywa. Lud nasz śmieje się z przepowiedni wiechetka, czytając o huraganowych postępach naszego oręza i mówi, iż słusznie głosi nasze przysłowie, iż psie głosy nie idą pod niebiosa.

Zaczynają się u nas szerzyć kradzieże tuż nad samą granicą, widocznie niektóre jednostki uprawiają agitację plebiscytową w tak namacalny sposób, dając nam poznać, jakiby raj nas czekał w kraju długich palców.

Czarna ospa zaczęła znów grasować po krótszej przerwie, pomimo szczepienia rozszerza się przedewszystkiem na Zaozliu, gdzie w ostatnim tygodniu były dwa wypadki śmiertelne.

Gwałty husyckie.

Niedość husytom w Rychwałdzie było na tem, że zabrano katolikom kościół parafialny, — postanowili jeszcze nie dopuścić do katolickiego nabożeństwa we filialnej kaplicy w Zabłociu. Na godzinę 10. w niedzielę 9. b. m. zapowiedziane było w tej kaplicy nabożeństwo katolickie, na które miała przyjść ludność katolicka z całej parafii rychwałdzkiej. Już o godz. 7. rano przybyły husyckie bandy, wyłamały okna i drzwi i obsadziły kaplicę, broniąc katolikom przystępu. Nabożeństwo się nie odbyło.

Na popołudnie tego dnia zwołano wiec katolicki, w którym udział brała katolicka ludność polska i czeska. I do sali wiecowej wtargnęły uzbrojone bandy husytów i socjalistów czeskich i poczęły wyprawiać awantury. Referentowi polskiemu pozwolono jeszcze mówić, referenta natomiast czeskiego, posła Rypara, obito i po-wleczonego w stronę Bogumina. Wzburzenie wśród ludności ogromne, katolicy domagają się od Komisji alianckiej przysłania wojska i ochrony przed bandytami czeskimi.

Kto rządzi w Czechach!

W środę, dnia 5. b. m. przyjechał oficer polski z 12 żołnierzami i 40 wagonami do Lipiny przy Frydku, aby odebrać i konwojować transport konstrukcji mostów żelaznych dla wojsko-wości polskiej, jako zapłatę za materiały przez Polskę Czechom dostarczone. Władze czeskie zwlekały z pozwoleniem, robiąc różne przeszkody. W sobotę o godz. 1/2 9. rano zjawiała się około wagonów banda, złożona z kilkuset robotników czeskich z zamiarem wzięcia szturmem wagonu, w którym nocowali żołnierze polscy. Podpor. Świecicki kazał żołnierzom gotować broń i zagroził tłumom salwą, jeżeli się zbliżą do wagonu i tłumaczył, że transport cały idzie do Polski w drodze rekompensaty i t. d. Agitatorzy czescy utrzymywali tłumy w podnieceniu. Zjawienie się dwóch komisarzy ze starostwa we Frydku zapobiegło ewentualnemu rozlewowi krwi, konwój jednak wraz z oficerem musiał wyjechać do Cieszyna bez transportu.

Tak Czesi handlują, naftę i ziemniaki zabiorą, a potem zapłaty za nie wydać nie chcą. — Ciekawimy też, kto rządzi w Czechach, czy władze wojskowe i cywilne, czy też bandy rozagitowanych robotników.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

SKUTKI ZWYCIĘSTW. Wobec zwycięstw polskich postanowiła Rumunia wysłać przedstawiciela swego do Warszawy celem zawarcia z Polską sojuszu wojennego.

SEJM A GÓRNY ŚLĄSK. Z powodu imponujących manifestacji narodowych, urządzonej przez ludność Górnego Śląska, wyraził Sejm ludności polskiej Górnego Śląska pełne uznanie i wezwał ją do dalszego wytrwania aż do ostatecznego zwycięstwa.

NOWE STRONNICTWO ROBOTNICZE. Pod koniec maja ma się odbyć w Warszawie zjazd robotników, na którym ma się dokonać zespolenia N. Z. R. i innych stronnictw robotniczych chrześcijańskich.

POLSKA W RADZIE NARODÓW. Państwo polskie zostało oficjalnie zaproszone na posiedzenie Rady Ligi narodów, które odbędzie się w Rzymie dnia 14. b. m.

SEJM uchwalił na ostatnim posiedzeniu ustawę o unieważnieniu wyroków byłych państw zaborczych, skazujących działaczy politycznych. Z tych powodów konfiskaty majątkowe zostaną anulowane. Ustawa ma obowiązywać dla wszystkich trzech zaborów.

ZAGRANICA O POLSCE. Prasa zagraniczna szeroko omawia zwycięstwa polskie, dając przytem mniej lub więcej wyraz sympatii dla Polski. Największą rezerwę zachowuje prasa angielska, nic nie chce wiedzieć o sukcesach polskich prasa czeska i niemiecka.

Wśród powodów czeskich ujadów na ofensywę polską przeciw bolszewikom znalazł się jeden charakterystyczny głos, zajmujący w tej sprawie zupełnie inne stanowisko. Jest to mianowicie katolicki praski «Čech». Dziennik ten pisze: »Zwycięski marsz Polaków przeciw bolszewikom ma stanowczo pretensję do sympatii całego cywilizowanego świata. Jeżeli będzie uwieńczony ostatecznym zwycięstwem, będzie równocześnie najmocniejszą pobudką do złagodzenia starej niezgody, a nawet nienawiści między Rosyanami a Polakami, ponieważ szczerzy Rosyanie będą Polakom zawsze wdzięczni za uwolnienie ich od zła, wobec którego wszelkie środki zawiodły.«

KIJÓW ZDOBYTY. Dnia 9. b. m. oddziały polskiej konnicy zajęły przedmieścia Kijowa, stolicy Ukrainy. Tem samem osiągnięty został główny cel ofensywy polsko-ukraińskiej. — Na innych odcinkach ofensywa postępuje planowo dalej.

CZECHY.

CZESKI STRACH. Na Czechów padł strach przed zwycięską Polską. Gazety czeskie pełne są artykułów, pomniejszających nasze sukcesy, w innych znów nawołują polskich socjalistów do walki przeciw »imperyalizmowi polskiemu«, który idąc za głosem kapitalistów ententy, walczy z rewolucyjną Rosją, udaremniając zdobycze rewolucyj.

KTO PANEM W CZECHACH. Mnożą się w państwie »klidu a porządku« wypadki, które dobitnie wskazują na to, że w Czechach panuje nie prawo, lecz zupełne bezprawie. Za kilka na ulicy po niemiecku wypowiedzianych słów legionista czeski morduje studenta i t. p., jak się stało niedawno w Litomierzycach.

SYMPATYIE CZESKIE. Pisma czeskie wskazują na to, że ponieważ republika czesko-słowacka potrzebuje oparcia o jakieś wielkie państwo, powinni politycy czescy dążyć do tego, by nawiązać kontakt ścisły z Rosją.

ROZRUCHY GŁODOWE W CZECHACH. W Pradze doszło do poważnych rozruchów głodowych. Szkody w zrabowanych wiktualiach bardzo wielkie. Demonstrantów rozprószyło wojsko.

Z Cieszyna i okolicy.

ODROCZENIE PLEBISCYTU. Z prefektury polskiej zawiadamiają nas, że wiadomość, podana przez czeskie biuro prasowe, w sprawie odroczenia plebiscytu jest nieścisła. Termin ostateczny plebiscytu oznaczono nie na 12. lipca, lecz na 2. lipca. Naturalna rzecz, że przeprowadzić plebiscyt w tym terminie będzie rzeczą niemożliwą, gdyż nie ukończy się do tego czasu prac przygotowawczych.

ODEŻWA. Tragiczny zgon ś. p. dyr. Wojciecha Marka przejął do głębi i napełnił nieklamnym smutkiem wszystkich, którzy choćby przełotnie tylko poznali Zmarłego i patrzyli na jego pracę, a pogrzeb był najlepszym dowodem wdzięczności i szacunku, jakim się cieszył Zmarły wśród najszerzych sfer społeczeństwa. Celem uczczenia pracy Zmarłego pełnej zaparcia siebie i ofiarności, zawiązał się podpisany komitet, który chce na grobie Zmarłego wzniesić pomnik, jako trwały znak wdzięczności względem jednego z tych, co ofiarowali nam swe siły i zdolności wtenczas, gdy społeczeństwo polskie na Śląsku było w ucisku i nie mogło pracy godnie wynagrodzić. Pomnik będzie zarazem dowodem, że chcemy być wdzięcznymi. — Apelujemy tedy do wszystkich przyjaciół, znajomych i byłych uczniów Zmarłego, by zechcieli przyczynić się do wykonania zamierzonego przez nas dzieła. Datki przyjmują ks. Jan Sznurowacki, katecheta szkoły im. Stan. Hassewicza w Cieszynie; Cieszyn w maju 1920. Jerzy Rabin, ks. Jan Sznurowacki, Jan Wołnar, członkowie grona naucz. szkoły im. Hassewicza; Michał Cieślak za P. T. P.

PODWYŻSZENIE TARYFY POCZTOWEJ. Od 1. maja podniesiono opłatę przekazów pocztowych na 20 fenigów, adresów przesyłkowych na 20 fen., przekazów na przesyłki za pobraniem na 80 fen. Należytość za listy rekomendowane z 25 hal. podniesiono na 50 fen; należytość za odstawienie przesyłek pocztowych z 50 h na 1 mk. 50 fen. Nie rozumiemy, dlaczego dyrekcja poczty o tem szerszej publiczności nie zawiadomiła. Prosimy też o wyjaśnienie, czy listy, wysyłane do Polski, mają być opłacane według wyższej taryfy, tam obowiązującej, czy też według taryfy, obowiązującej na Śląsku.

EGZAMINA KWALIFIKACYJNE DLA NAUCZYCIELEK KOBIECYCH ROBÓT RĘCZNYCH z językiem wykładowym polskim przed Komisją egzaminacyjną w Bobrku rozpoczyna się w części pisemnej w poniedziałek, dnia 14. czerwca 1920 o g. 8. rano. Do podania o przypuszczenie do egzaminu, które wnosić można do 7. czerwca 1920, załączyć należy: 1. metrykę chrztu; 2. ostatnie świadectwo szkolne; 3. świadectwo moralności; 4. świadectwo zdrowia, wystawione lub poświadczone przez lekarza powiatowego. Pod względem wieku do egzaminu dopuszczone być mogą tylko kandydatki, które ukończyły 18. rok życia. Dyspenza od przepisanej wieku nie jest dopuszczalna. — Dyrekcja Komisji egzaminacyjnej.

OGŁOSZENIE. Urząd przywozu i wywozu »O« w Cieszynie podaje do publicznej wiadomości, że wszystkie przed 12. kwietnia b. r. wydane pozwolenia na wywóz, względnie przywóz tracą z dniem dzisiejszym swą ważność. Wzywa się dlatego interesentów do przedłożenia wszystkich tych pozwoleń (tak samo przez tut. Urząd potwierdzone listy przewozowe) najpóźniej do 25. maja b. r. celem ponownego wystawienia. Przedłożone później w tym celu podania nie będą uwzględnione.

ILE KORON WYMIENIONO NA MARKI? Według dotychczasowych obliczeń we wschodniej części Śląska Cieszyńskiego wymieniono około 400 milionów koron na polskie marki. Z tego 100 milionów przypada na banki, kasy oszczędności i gospodarcze przedsiębiorstwa. Mieszkańcy miast przynieśli do wymiany niecałe 200 milionów koron, a pozostała reszta, 50 milionów, przypada na ludność wiejską. Gospodarze wiejscy i urzędnicy przynieśli do wymiany po kilkaset koron, rzemieślnicy i właściciele realności po kilka tysięcy, dziesiątki i setki tysięcy znosili kupcy i różni spekulanci.

KORONÓWKI I PIĘCDZIESIĘCIO HALERZÓWKI MIEJSKIE. Do Urzędu miejskiego wpłynęły zażalenia, że niektórzy kupcy w Cieszyźnie wzbraniają przyjmować jednokoronówki i pięćdziesięciohalerzówki miejskie jako środek płatniczy. Podaje się dlatego do powszechnej wiadomości, że wymienione asygnaty miejskie zostaną i nadal w obiegu i że się je przyjmować musi w relacji 1 K = 70 fenigów jako środek płatniczy. Skoro będzie większa ilość banknotów jednokoronowych w obiegu ogłosi się zawezwanie do wymiany koronówek i halerzówek miejskich na marki, którą wymianę kasa miejska przeprowadzi i która potrwa 3 miesiące od dnia jej ogłoszenia.

SPRZEDAŻ PARCELI BUDOWLANYCH. Gmina miasta Cieszyna zamierza przeprowadzić sprzedaż kilku miejsc budowlanych, znajdujących się w trójkącie między kolejami nad Olzą, zakupionych z posiadłości Siostrzonka. Warunki zakupna są: Natychmiastowe rozpoczęcie budowy małych domów mieszkalnych według przepisów, ogłoszonych w »Dzienniku Urzędowym I. 31 prefektury Wschodniego Śląska, złożenie kaucyi w wysokości, jaką budowa wymaga, która atoli może być pobrana według potrzeby i postępu budowy. Dodaje się, że parcele budowlane tylko w takim razie się sprzedają, jeżeli obszar pod 5 domów zabudowany będzie. Bliższe szczegóły co do planu parcelacyjnego, ceny sprzedaży i zakupna można się w gminnym urzędzie budowlanym dowiedzieć. Podania odpowiednie trzeba do dnia 10. maja do gminnego urzędu budowlanego wnieść. Wkońcu wskazuje się na ogłoszenia, dotyczące ustawy budowlanej i upodatkowania.

ULGI I POŻYCZKI NA BUDOWY DOMÓW MIESZKALNYCH. Prefektura dla Wschodniego Śląska zatwierdziła i ogłosiła w »Dzienniku Urzędowym« z dnia 7. kwietnia przez zastępców technicznych Wschodniego Śląska wypracowaną ustawę, dotyczącą ulg budowlanych i pożyczek budowlanych. Ulgi budowlane ustanawiają najprzód nazwę małych domów mieszkalnych. Pod nazwą mały dom mieszkalny rozumie się budynek co najwyżej o 2 piętrach (z wyjątkiem piwnic) o zabudowanej przestrzeni 160 m. kwadr. a o 110 m. kwadr. największej wymiary jednego pomieszczenia. Po określeniu nazwy mały dom mieszkalny trzeba uwzględnić albowiem dalekosięgające zwolnienia pożyczki etc., które są do tej nazwy dostosowane. Następują zwolnienia co do szerokości ulic, co ma osobiście znaczenie przy odstąpieniu nowych kompleksów budowlanych. Dalsze ulgi dotyczą zmniejszenia grubości murów, wysokości pojedynczych pięter, ubikacji, schodów etc. Co ustawa o pozwolenie zaciągnięcia pożyczek wymaga, to ważnem jest, że osoby, które nową budowę rozpocząć zamierzają, stowarzyszenie budowlane utworzyć lub takiemu już istniejącemu przystąpić muszą. Te mogą w drodze dziedzicznego prawa budowlanego parcele budowlane na przeciąg 80 lat lub od obszarników wielkich przymusowo wynajmować. Co się kapitału na budowę dotyczy, to będą pożyczki bezprocentowe na 5 lat udzielone, a po tym terminie 3 i pół proc. obrachowane, a zwłaszcza przy małych domach mieszkalnych dla 1 rodziny w wysokości 90 procent — dla wszystkich innych domów 85 proc. kosztów budowy. Budynkom pierwszej kategorii przyznane będzie 24-letnie, a przy drugiej kategorii 18-letnie zwolnienie od płacenia wszelkiego podatku państwowego i dodatków gminnych. To samo 18-letnie zwolnienie od podatków państwowych przyznaje się wszystkim domom prywatnym (nie zbudowane przez stowarzyszenia), jako też i nowozbudowanym lub przebudowanym budynkom, jeżeli przez to nastąpiło pomnożenie liczby mieszkań przy równoczesnem powiększeniu ogólnej przestrzeni mieszkalnej; uwolnienie przyznaje się od tej części, która przypada proporcjonalnie na nową przestrzeń mieszkalną. Pod zarządem stowarzyszeń budowlanych i od osób prywatnych

sporządzone mieszkania nie podpadają pod przepisy ustawy o ochronie lokatorów i urzędów mieszkalnych. Czynsze mieszkalne w tych domach należy ustalić w porozumieniu z Urzędem mieszkaniowym i właścicielem domu. Zwolnienie od opodatkowania dotyczy tylko owych budynków, które aż do 31. grudnia 1922 będą wygotowane.

MŁODZIEŻ A KWESTY PUBLICZNE. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozesał do dyrekcyi szkół powszechnych, średnich i zawodowych następujące rozporządzenie w sprawie udziału młodzieży szkolnej w kwestach ulicznych. Ponieważ udział młodzieży w kwestach ulicznych (oraz po domach prywatnych i lokalach publicznych) obok pewnych stron dodatnich przynosi bardzo wiele poważnych szkód wychowawczych, co zostało w sposób niewątpliwy stwierdzone, wydaje niniejszem zakaz udziału młodzieży w takich kwestach.

Z BOGUMINA MIASTA. Obchód Konstytucji 3. maja odbył się u nas uroczystość, przyczem Bogumini pokazał znowu swoje polskie oblicze. W poniedziałek odbyły się uroczyste nabożeństwa w mieście i na dworcu ku uczczeniu Konstytucji. Druga część uroczystości odbyła się dopiero we wtorek wieczorem, ponieważ w poniedziałek sala hotelowa »pod Zielonem drzewem« była zajęta. Publiczność zeszła się w imponującej liczbie, bo do 800 ludzi wypełniała szalenie salę. Zaszczycił nas swoją obecnością p. gen. Latinik. Kiedy p. generał ze swoją żoną, w otoczeniu oficerów polskich i francuskich pokazał się na sali, publiczność przywitała go owacyjnie. Okrzykom i oklaskom nie było końca. Ks. Henryk Proksch wygłosił treściwy odczyt o Konstytucji 3. maja, podnosząc jej znaczenie dla narodu polskiego. Pod odczyt odegrał Teatr śląski sztukę: »Szczep piastowy«. Sama sztuka i mistrzowska gra aktorów zrobiła na słuchaczach ogromne wrażenie. Wszyscy aktorzy spisali się tego, ale najwięcej to już się podobali wójt i wójtowa. Po przedstawieniu przemawiał p. gen. Latinik, witany znowu owacyjnie. Zachęcał do wytrwałości i otuchy w walce plebiscytowej, tem bardziej, że szanse nasze się polepszają, bo Komisya aliancka zaczyna poznawać coraz lepiej stosunki na Śląsku. A zresztą choćby nawet i Komisya zawiodła, to pozostaje zawsze jeszcze Naczelny wódz polski i jego zwycięska armia. Słowa p. generała wlały nam ogromną otuchę do serca, nawet najwięksi tchórze zaczynają inaczej myśleć. Po przemowie wręczyła dziewczynka szkolna bukiet p. generałowi. Odśpiewaniem Roty zakończono tę podniosłą uroczystość. Na długo pozostanie nam w pamięci ten wieczór.

Z GRODZKA. (Uroczystość 3. maja.) Święto narodowe obchodzono u nas po raz pierwszy tak uroczysto. Wieczorem 2. maja jako we wigilię święta odbyło się zebranie u p. Kubeczki, które zagał ks. wikary Siemienik. Przemawiał zaś p. Kazimierz Międzybrodzki, objaśniając zebranym znaczenie Konstytucji 3. maja. Po odczycie ruszył pochód z latńpionami i pochodniami wśród śpiewu pieśni narodowych na »Witalusz«, gdzie spotkano się z podobnym pochodem z W. M. Górek. Przy ogromnym zapalonym ognisku przemówił w płomiennych słowach p. Wiktor Skrzypek i p. Strach. Przy dźwiękach muzyki odśpiewano jeszcze kilka pieśni narodowych. Wspaniale przedstawiała się manifestacja ta w pogodny wieczór majowy przy świetle księżyca, rakiet puszczanych w górę. Na drugi dzień odbyły się uroczyste nabożeństwa, które w Górkach odprawił ks. proboszcz Kukla w Grojcu. Ks. Siemienik na intencję naszej Ojczyzny przy licznych udziałach ludności, szkół, władz gminnych i miejscowych, Komitetów plebiscytowych. We wszystkich sercach odczuwano nastrój prawdziwie podniosły. Do urządzenia tej uroczystości przyczynił się przede wszystkim p. Skrzypek, pp. Tomankowie i Międzybrodscy. Mimochodem zaznaczamy, że brakowało na uroczystości wójta z Grojca, który zawsze stroni od naszego narodowego życia. Pytamy się, dokąd się p. wójt zupełnie polskiej gminy zwraca — tu nie można być neutralnym. Nie można dwom panom służyć. O stanowisku p. wójta pomówimy jeszcze dokładniej, jeśli na czas ze swojej »neutralnej drogi« nie zawróci.

Z KOCOBĘDZA. Wieczorem 3. maja zeszło się kilkunastu obywateli i obywaterek z Kocobędza i Ligoty do gospody p. Poloka, gdzie wygłoszono odczyt celem uczczenia święta narodowego w Polsce. Po odczycie odśpiewano rotę i kilka pieśni polskich. Po ukończeniu uroczystości weszli dwaj żandarmi czescy do gospody, zapytując się gospodzkiego, czy ma »dovolenku na tu

schuzu«. Gospodzki objaśnił im, że to był tylko odczyt, a nie żadne zgromadzenie polityczne. Żandarmów sprowadził niejaki Hynek, były parobek ze szkoły rolniczej.

Z MICHAŁKOWIC. (Husyci.) Zaczynają się nowe rozruchy w Michałkowicach. Czesi założyli tam »czesko-husycką« wiarę i starają się ściągnąć przemocą do niej ludzi. Najsamprzód wprowadzili księdza, któremu nakazali się ożenić, a potem zabrali się do dalszej pracy. Zaczęli ludzi spisywać i zmuszać różnemi opowiadaniem. Wszyscy Polacy, którzy tam jeszcze pozostali, nie dali się zwieść czeskim apostołom, a także czeska inteligencja pozostała przy katolickiej wierze. — Czescy »pokrokarze« rzucili się już raz gwałtem na kościół, a teraz chcą się rzucić i na kaplicę, ażeby katolickiej wiary w niej nie było. Krzyśtek z Michałkowic poszedł do gminnego urzędu i mówił: Pane starosto, dejcie mnie tu kaplu, a ja si udelam z toho dve izby na byt! — Wypisali na pierwszego maja afisze, że będą wszystkich tych wyrzucać, co się nie dali przechrzczyć na czesko-husycką wiarę. Wszyscy Czesi-katolicy zwołali zgromadzenie i urządzili, że jeżeli im »pokrokarze« nie dadzą spokoju, to oni wszyscy będą głosować za Polską.

Z NIEMI. LUTYNI. (Obchód Konstytucji 3. maja.) Po raz pierwszy obchodzono u nas uroczystość wielkiej konstytucji. Rano dnia 3. maja odbył się w szkole wydziałowej poranek, na którym słowo wstępne wygłosił p. dyr. Biela, a młodzież deklamowała i śpiewała. Po poranku nadeszły rzesze ludu i młodzieży szkolnej ze Zbytków, Skrzeczonia, Wierzniovic, Dzieńmorowic i Pol. Lutyń. Pochód ruszył do kościoła ze sztandarami narodowymi i muzyką. Szła dziesiątka szkolna, rzemieślnicy ze sztandarem, górnicy, sokoli, strażacy, żandarmeryja ze wszystkich gmin, a nareszcie wielkie rzesze ludu. Kościół, chociaż obszerny, nie mógł pomieścić zebranych, tak, że wielu musiało stać na cmentarzu. Na nabożeństwie piękne kazanie wygłosił ks. Machalica. Po uroczystości kościelnej wielkie masy ludności zebrały się na wiec do ogrodu »pod Grzyben«. Na wiecu przemawiali: prof. Niebrój, p. Orszulik i p. Babisz Adolf. Między przemówieniami odśpiewano Rotę Konopnickiej, »Witaj majowa jutrzeńko« i »Boże coś Polskę«. Po skończonym wiecu komitet lutyński odprowadził z muzyką pojedyncze gminy do granic wioski. Wieczorem tego dnia grono nauczycielskie odegrało w sali p. Lanżera nadzwyczaj wzruszającą sztukę patriotyczną p. t. »Na zawsze«. Jesteśmy wdzięczni całemu gronu nauczycielskiemu za urządzenie tak ładnego i podniosłego przedstawienia. Cała uroczystość obchodu Konstytucji 3. maja podniosła niejednego na duchu i pozostanie nam długo w pamięci.

ZE STANISŁOWIC. (Jeszcze nieco o służbie naszej żandarmeryi.) Zarzuca się naszym żandarmom, że żadnej służby nie wykonują. To nie prawda, bo wiemy, że nawet w nocy są czynni. Tak n. p. pod opieką jednego z naszych żandarmów nalepiono na wszystkich słupach telegraficznych, począwszy od Kościelca aż na »Wyrabaną«, afisze z paszkwilami na Polskę i Polaków, odebrane z rąk leśniczego Halenczaka, jako głównego »duwiernika« czeskiego, dla którego ochrony żandarmów sprowadzono. Nalepiono te karykatury tak wysoko, że trzeba było przystawiać do każdego słupa drabinę. Tu trzeba więc było kilka godzin pracować, a tu jeszcze są tacy między nami, co twierdzą, że żandarmi nic nie robią. A robią wciąż, zawierają niewinnych za to, że słupy obalają, odgrają się wszystkim tym, co się do Polaków przyznawają, obecnie zaś szukają gorliwie tych, co im paszkwile nalepione na słupach przez nich tej samej nocy i następnego dnia zdarli... zawsze mają roboty i pełno. Niektóre karykatury, powieszonych przez żandarmów mamy schowane, damy je za szkło i pokazywać je będziemy wszystkim tym, co są ciekawi, jak wygląda kultura czeska. Dobrze tak, że tu mamy choć kilka pepików, przyczynia się swoim zachowaniem do tego, że tem bardziej miłujemy Polskę.

ZE STONAWY. Od czasu okupacji wojskowej czeskiej utrzymuje się w naszej gminie niejaki Waleczek, rodem z Rychwałdu. Indywidyum to trudni się szpiclowaniem i agitacją czeską razem z górnikiem Piotrowskim i jego żoną, u których Waleczek mieszka. Obywatele gminy Stonawy, czując się Polakami, nie mogą pozwolić na to, by ich uczucia zostały nieważne przez podłe jednostki, przybyłe do Stonawy. Wzywamy Wydział gminy, aby postąpił się o u-

sunięcie chachara Waleczki z gminy. Górników i Radę robotniczą szybu »Jan Karol« czynimy ważnymi na zachowanie się Piotrowskiego, który nie tylko utrzymuje już przeszło od roku to podłe indywiduum Waleczka w domu, lecz z nim razem wygaduje na górników-Polaków, bezczęści Związek polskich górników, nazywa Polskę krajem szlachciców i chacharów i chwala czeski raj, do którego należeć pragnie. — Obywatele.

ZE SKRZECZONIA. I nas Skrzeczonia pokazał, że jest wioską, której obywatele są Polakami i pragną jak najszybszego połączenia jej z Polską. W wigilię uroczystości 3. maja urządził tutejszy »Sokół« przedstawienie amatorskie, na którym odegrano dwie sztuczki: »Dla świętej ziemi« i »Chwała Bogu stół nakryty«. Przedstawienie poprzedziło słowo wstępne p. kier. Stefka, w którym przedstawił krótko i treściwie znaczenie konstytucji 3. maja. — Trzeciego maja wzięliśmy udział w nabożeństwie i wiecu, urządzonym w Niem. Lutyni dla gmin sąsiednich. W dniu następnym powitała nasza wioska reprezentanta rządu polskiego gen. Latinika, przejeżdżającego na uroczystość 3. maja do Bogumina miasta. Przywitał go najpierw wójt w imieniu obywateli Skrzeczonia, następnie wypowiedziała uczennica szkoły ludowej wierszyk na cześć generała i wręczyła mu bukiet. Generał wzruszony serdecznym przyjęciem, podziękował i w krótkich słowach uspokoił ludność co do obecnej sytuacji politycznej na Śląsku. Przy tej sposobności złożył generał w ręce kier. szkoły datkę na cele dziatwy szkolnej w kwocie 200 marek.

Z DOLNEGO ŻUKOWA. Wśród niezliczonych kłamstw, oszczerstw i przekręcań faktów wstrętnego piśmidła »Ostschlesier« jest i wynalazek jego kłamcy-korespondenta pod datą 2. maja nr. 52, jakoby tutejsza żandarmeryja polska dlatego aresztowała jego pupilka robotnika Raszko, zwanego »trzęsawką«, z zawodu osławionego czeskiego płatnego agitatora, ponieważ tenże jest »Ślązakiem« i dlatego też ziemniaków, przydzielonych gminie, nie dano mu. To jest oszczerstwo, rzucone wzorowej tutejszej żandarmeryi i sprawiedliwie funkcjonującemu urzędowi gospodarczemu miejscowemu. Aresztowany został bowiem Raszka za rozszerzanie niepokojących i podburzających wieści. Zresztą Prokuratura państwa objęła śledztwo w tej sprawie. Raszka jest chorobliwym, lecz w czynach niepoprawnym osobnikiem — dawnym pijanicą. Z przybycia polskiej żandarmeryi do tutejszej gminy ustały niepokój i kradzieże.

Obserwator.

Ucznia

do nauki krawiectwa z porządnej rodziny przyjmie zaraz

WANTULOK KAROL,

mistrz krawiecki w Cieszynie, ul. Strażacka 1. 9.

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie n a s i o n a, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.



Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

adziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płać od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/23. do 4 po południu.



Odpowiedzialny redaktor: Józef Pastucha.

Gwiazdka Niedzielną

Główna z przesyłką pocztową:

całorocznie 30M
półrocznie 15 „
kwartalnie 7-50 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 1 K 20 h od
wiersza (rzadka) drob-
nego, przy kilkunastu
umieszczeniu taniej.

Rocznik 78 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 23. maja 1920.

Nr 20.

Sprawa waluty.

Dnia 12. b. m. odbyła się konferencja członków Rady Narodowej, polskich przedstawicieli sfer finansowych, przemysłowych i rolniczych, na której zajmowano się sprawą, wysuwanej przez Niemców projektu ostemplowania marek polskich na Śląsku Cieszyńskim. Po referacie i dłuższej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

I.

Wobec wciąż jeszcze ponawiających się usiłowań, aby postawić na swoim i uzyskać dla terytorium Księstwa Cieszyńskiego bądźto korzystniejszą relację wymiany koron na marki, bądź też ostemplowanie zaprowadzonej już marki polskiej, wprowadzić na to terytorium pieniądza neutralnego, własną walutę dla prefektury wschodniej Śląska Cieszyńskiego, oświadczamy co następuje:

Ani jedno, ani drugie z powyższych rozwiązań nie jest możliwe. Odrzucamy je stanowczo, obstając przy tem, aby bez żadnych zmian pozostała obowiązującym pieniądzem obiegowym marka polska, albowiem:

1. przyznanie dla terytorium wschodniej prefektury Śląska Cieszyńskiego wyższego kursu wymiennego wywarłoby wpływ nie tylko na kwoty, które wymieniono w gotówce, ale pociągnęłoby za sobą również doniosłe skutki prawne w odniesieniu do pretensji hipotecznych i książkowych. Przyznanie takiego wyższego kursu byłoby równoznacznym z wyodrębnieniem waluty śląskiej, musiałoby być ono połączone z przeliczeniem pretensji powyższego rodzaju, które musiały być oczywiście płacone w walucie śląskiej, a więc

marką ostemplowaną. Pretensje te obliczyć należy na trzy miliardy marek, zatem do daru państwowego, wynikłego z przyznania lepszego kursu za gotówkę musieliby dłużnicy dopłacić wierzycielom śląskim około tysiąc milionów marek. Szczególnie instytucje pieniężne na Śląsku, mając obecnie znaczne lokaty w bankach warszawskich, poznańskich i krakowskich, byłyby narażone na znaczne straty, a nawet zupełną ruinę. Prywatni dłużnicy śląscy płaciliby markę śląską z dochodów, otrzymywanych w marce śląskiej, ale dłużnicy nieśląscy, a takich wielką część ma w Małopolsce także, n. p. Bielska Kasa Oszczędności, musieliby do marki polskiej dopłacać agio (nadwyżkę) marki śląskiej, albo, wygrawszy proces, naraziliby instytucję wierzycielną na stratę w wysokości agia, jakie instytucja swym wierzycielom czyli właścicielom wkładów wypłaciłaby, musiała.

2. Posiadacze Polskiej pożyczki państwowej z r. 1918, znajdującej się w posiadaniu drobnych kapitalistów Księstwa Cieszyńskiego w wysokości 40,000.000 mk., straciliby na tej pożyczce różnicę agia, otrzymując wypłatę w mniej wartościowej marce polskiej: względnie za swój patriotyzm i ofiarność wobec Państwa polskiego zostaliby dotkliwie ukarani, bo nie otrzymaliby zysku, płynącego z agia.

3. Stemplowanie marki polskiej, zamierzone na okres bardzo krótki przejściowy, bo ograniczając się do rozstrzygnięcia przynależności tego kraju, wywołałoby doniosłe skutki natury politycznej, walutowej i gospodarczej.

a) Osobna waluta śląska utrwaliłaby niepożądaną pod względem politycznym separatyzm, którego nie chce ludność polska, stanowiąca olbrzymią większość tego kraju, a do którego dążą jedynie zdeklarowani zwolennicy polityki kapi-

talistycznej, niemiecko-ślązakowskiej.

b) Stemplowanie unicestwiłoby dążność do unifikacji, czyli ujednostajnienia waluty, bo stworzyłoby znowu dwie waluty, markę polską i markę stemplowaną o różnym kursie, co pobudziłoby znowu szaloną spekulację na różnicę kursu.

c) Posiadacze pożyczki polskiej z 1918. r. straciliby na niej około 12,000.000 mk., a polskie instytucje pieniężne, stowarzyszenia udziałowe, które same ulokowały w niej ponad 20,000.000 mk. kapitałów wkładowych, straciłyby na tem 6 mil. marek, czyli dwa razy więcej aniżeli posiadają własnego majątku, pociągając za sobą wielotysięczne rzesze członków związanych z nimi z nieograniczoną poręką.

d) Osobna waluta na małym terenie, w ilości z natury rzeczy ograniczonej chwilowym zasobem gotówki, przedłożonej do ostemplowania, wytworzyłaby niewątpliwie w krótkim czasie dotkliwy brak płynnej gotówki bez jakiegokolwiek możliwości jej zasilenia.

e) Agio marki stemplowanej wobec niestemplowanej utrudniłoby Polsce stosunki handlowe z zagranicą i pogorszyłoby tam kurs marki polskiej.

Ale tego właśnie chcą niemieccy szowiniści, niemieccy kapitaliści i czescy imperjaliści. Niemcy liczą na to, że ostemplowanie marki śląskiej przyniesie im z tej czy z tamtej strony, tak czy owak, olbrzymie zyski; przypadnie Śląsk Polsce, wykupi Polska od nich za drogie pieniądze stemplowane korony śląskie, których kurs czescy i niemieccy kapitaliści sztucznie przedtem podbijają; — zagarną Śląsk Czesi, będą musieli taksamo Niemcom haracz zapłacić. W każdym razie szkodę poniesie tylko Polska. Dlatego

Jura i Jónek.

Jura: Tuż się miał wybrać se mną na Istebne, a także skrewił; czemuś nie jechał? Joch się oglądał po tobie na zieleńnicy w Cieszynie, w Jasiowie, ale darmo, tuż się puścił piechty som. Po cieście ech potkoł pore statecznych gazdów z Piosku, z Bukowca i takechmy se o rozmaitych rzeczach bojali, że się nom ten chodnik minył w okamigu.

Jónek: Joch už był nagotowany, ale nom pram prosie zaczęło kwaczeć, tuż się musiał gonić za lekami, ale jednak nic nie pomogło, musieli my go dobić. Szkoda. Był piękny dzień, tam isto było gromadzie norodu.

Jura: Ludzi było kupe, jeny zakoz przyszedł z hetmaństwem, że tam żadnej procesy nie śmia puścić, że tam są chrosty. Gorole wygoloni, włosy szpyrką wymazane tak się im świeciły, wszystko wystrojone w brucekach ze strzybnymi kneflami, gorolki w wyszkróbianych kabotkach i nowych kyrpcach, prawilech se: piękny noród, żraliby go czechmoni, ale dostaną enono, gorole nie chcą czeskiego raję, choćby im go grania i cychon zachwolił.

Jónek: Ja, dyceś się mógł zwiścić hatomobilem ze sztacyjonu z Nowio na Istebne.

Jura: Toć. Je zepsuty, bo się pore razy przemóg, telowny noród pore razy nasiadł z pinklami, że do bukowki kępy ani rusz, rozganił się, aż mu coś kansi pukło w postrzodku, jak nieprzymierzając człowiekowi, jak weźnie ciężki brzemie na się i ani rusz z miejsca. Je w naprawie. Ja, w kościele było wesoło, bo muzyka rzła o sto sześć, aż okna brzyńczały, gor ten na bębnie walił jak ten wielki pyrik w trzyńcu, a ten, co miał te wielką trąbę...

Jónek: To isto pocztor, bo on to umie.

Jura: Jo nie wiem, jak się pisze — tak dychoł i nadymol lica, taki wyglądoł papulaty, jak dyby miał ze trzy jabka w postrzodku, ale też to dudniało, dudniało. Potem mie tam wzieni do Gazura na poczęsą, mi tam wszyscy swoi lutości opowiedzieli, bai o tych czechmońskich agitatorach, jak też tam jednemu w odpust wsypali na galaty.

Jónek: Szkoda, zaś mie hałdamasz minył. Słyszoleś, że gazda przegazdowol?

Jura: Kiery gazda? Takich nicpotoków gazdów je cały regement, co przechlastali gronty i chałupy i przysli w nic.

Jónek: Ale dyć wiesz, ten cieszyński gazda, co był w sądzie w Cieszynie. Po teraz broł pi-niędzy od Poloków, ale już od downa musiol mieć techlemechte z pepikami, bo go teraz naroz pepicy zrobili jakimś wyższym panem i obiecali mu wielkucny płać w kolkowanych. a on je na ten grejcar jak czorny na dusze.

Jura: Ten z tym ryszawym fusem i z tymi czerwionemi włosami? Już downo stary morcinek prawil: rote hare, got beware, bo snoci Judosz też był ryszawiec. Ten cieszyński gazda był downi sztram dajcz, teraz mo zięcia przy tych krowin-czorzach, tuż on teraz zmienił poletyke i ciągnie za pepickimi kolkami. Czem go to prawisz czechmoni zrobili?

Jónek: Jakimsi posturkaczem w sądzie w Cieszynie.

Jura: Toć opowoga. Czy tu czechmoni mają jakiś sąd w Cieszynie?

Jónek: Ci haliancio im taki sąd zrobili, jakigosi krzczonogo żydka, co se farbi fusy, zrobili wyrchnim, a tego gazde przyjeni za hruby grejcar za takigo podżygacza abo pogonicza; teraz

ci gazdowie w czechmoński służbie zaczeni po czesku gazdować, zawierali mie nic tobie nic niewinnych poloków, ku przykładu trzóch polskich oficyrów z Ligołki, bo na nich jacysi zbuje czescy nacyganili, że to oni janalowi chynyli bombe do kwartyru w Gnojniku.

Jura: Widziol ich gdo abo chycił przy tem? Ludzie śpiewają rozmaite pieśniczki o janalę, że to je korzeń grzechu, on wie nejlepi. gdo bombe chynyl, jeny go wziąć i jak się patrzy zbadać. Ten czeski michol rozpisowol premię w Nowym Czasie, że jak gdo chyci tych, co ciepali bomby na janalów sztacyjon, dostanie cośi pore tysięcy czeskich.

Jónek: Ja tuż ci trzo siedzieli niewinnie w kryminole. Oto we wtorek przyszoł pore robotników do gazdy do sądu do kancnaryje, bo ten przekrztą żydek uciek, rzecy: na toć to tu mocie gazdo — przeboć że to powtórze — hromski porządki, że wy niewinnych ludzi dzierzycie w bąku, na fleku ich wypuścicie z kozy, my się takim sprawom dali przyglądać nie bedemy — i miły gazda zbłod, o mało nie kopyrtnyl ze strachu, snoci że było trzeja brać galaty na troki i prać, zaczon cośi stękać i pytać tych ludzi: ni miejcie mi za złe, joch, miał taki rozkoz, jo hnet tych ludzi puszcze.

Jura: Joch je głupi chłop, ale mie się zdo, że taki człowiek ni może być sądcą, niech idzie kaj indzi gazdować, ale do sądu się nie godzi. Dyć teraz potrzeba na rozmaite folwarki wolo-rzy, poganiać cugi, brony obracać, konie grzebełcem pucować, krowy chycić na to byłby sucy, už je w rokach, ale jeszcze s niego chłop jak buk, dyć tak bije kromflekami o ziem, zaszanowany, to może iść do czeskiego raję za swoim złotym zięciem za jakigo wolorza abo posturkacza na

cała ludność polska, reprezentowana w Radzie Narodowej, wszystkie instytucje polskie sprzeciwiają się stanowczo myśli ostemplowania marki polskiej i stwarzania w ten sposób nowego niepożądanego fermentu, któryby oddalił Śląsk od Polski, a obniżając siłę techniczną marki polskiej, wyrządziłby nigdy niepowetowane szkody całemu narodowi polskiemu i Ojczyźnie.

II.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, oraz przedstawiciele polskich instytucji finansowych, spółdzielczych i wytwórczych, rolnictwa, rękodziela i handlu, zwracają się do Ministerstwa Skarbu i Rządu polskiego z następującymi żądaniami:

1. Ukończenia jak najrychlej wymiany pozostałych odcinków austr. koron w Małopolsce i okupacji na marki polskie, gdyż obecny stan utrzymywania w obiegu korony obok marki przy utrzymaniu ustawowej relacji przeszkadza podnoszeniu kursu marki polskiej za granicą.

2. Stosowanie przyjętej powszechnie zagranicą, a także i na Śląsku zasady zapłaty za towary i surowce eksportowane z Polski w markach polskich, w stosunku do realnej gospodarczej wartości tego towaru zagranicą.

Usiłowania Śląska, idące w kierunku podniesienia kursu marki w drodze eksportu za marki, nie poparte przez całą Polskę, muszą pozostać bezskuteczne.

3. Uznając szkodliwość walutowego paska dla polskiej marki, wzywa się Rząd o wydanie zarządzeń, ukróćających dotychczasowy stan szkodliwy i w tym celu przesyłamy rozporządzenie Dyrekcji Skarbu z dnia 11. maja 1920. r., wydane dla Śląska Cieszyńskiego.

4. Bezwzględny zakaz importu do Polski wszelkich towarów, wyrobów czy płodów, zagranicznych luksusowych, lub też dla ludności Polski zbędnych.

Pamiętajcie o Kat. Rodzinie Sierocej!

jaki folwarczek, my tu takich czeskich kafabli nie potrzebujemy.

Łonek: Toć ni, dyć wiesz, co robią czechmonscy zbuje w rewirze. Kany jaki polok czy hawierz, czy niżynier, czy rehtór, czy pisorz, — wszystkich biją i wyciepują z roboty i z kwartyru. Kij mo dwa końce, jeny go obrócić i dobre.

Jura: Na tuż kie oni tak, to my też tak, kie naszyci ludzi nie broni konwisyja, to my se muszemny sami zrobić porządek. Po Cieszynie se chodzi i agityruje stary konwalinka z synem, stary lancfeld husuje w czeskim plebiscypie, ciernik, co mo taki pierdlawy, babski głos i kupa takich cudzych pepików, niech se idą do czeskigo raju. Tam w Orłowej całą polską gimnazyje czechmońscy chacharzy zburzyli, profesorów i studentów obili, inżyniera Kiedronia niemal że zakantrzyli, konwisyj nie robi porządku, to my se go sami muszemny zrobić.

Łonek: Troche już zrobili trzynćzanie porządek we wolarni, tam tego ślimtokowskiego i czechmańskiego gnoja były fury, tuż go troche wywołowali. Jak oni naszych ludzi w rewirze wychybiają z chałup i wkładzają tam czeskich zburców, na cóż my mamy cierpieć taką bandę u siebie?

Jura: Miałeś synku widzieć ślimtoków, jak pydlili z wolarnie, jak ty oberwajdowski hadry durkowane za kolkowane furkały po hólity! Stary pułacz dyszoł, taki był ściekły, herma z bobrzku, co też kiesi pisał na hetmaństwie, załamował ręce: ales ist hin, a ci drudzy ślimtocy gonili, jak byś im terpeciny do zadku naloł.

Łonek: Szak my dali spokój, siedzieli cicho, gdóż zaczon bić w rewirze i strzyłać do niewinnych ludzi? gdóż tryźnił studentów polskich z Orłowej? gdo zaczon wyganiać poloków z Orłowej, Dąbrowej, Ostrawy? Między nami je pepików sporo a ślimtoków też godnie. Dobrze, dobrze, jak wy tak, to my też tak. My sie pepików nie bojemy, my se s nimi i ze ślimtokami jednym palcem domy rade.

Jura: Ja, ja, vem se pepiczku housliczky i vopiczku, a her se asi rychle na cesticzku. Kde domov muj. Na zdar!

Protest wójtów.

Wójtowie gmin cieszyńskiego powiatu, przydzielonych rozporządzeniem Komisji alianckiej pod administrację czeską, wysłali na ręce p. Mannevillea następującą, pełną ducha obywatelskiego deklarację:

Do

Wysokiej Komisji Międzynarodowej
w Cieszynie.

My, przełożeni gmin cieszyńskiego powiatu politycznego poza b. linią demarkacyjną, składamy wobec Wysokiej Komisji Międzynarodowej w Cieszynie następującą deklarację:

»Politicka ekspositura subprefekta pro zapadni část Tesinskeho okresu« zawiadomiła nas, że objęła na rozkaz p. prefekta dla zachodniej części, działającego pono z upoważnienia Wysokiej Komisji Międzynarodowej, zarząd gmin, na czele których stoimy.

Oświadczamy, że naszą kompetentną władzą za czasów austrackich, po upadku Austrii i za czasów okupacji przez wojska czeskie aż do przyjazdu Komisji Międzynarodowej było starostwo powiatowe w Cieszynie, zarządzające całym powiatem politycznym: Cieszyn. Oświadczamy, że i obecnie tylko to starostwo powiatowe uważamy za naszą władzę bezpośrednio przełożoną i do tego starostwa ze wszystkimi sprawami będziemy się odnosili.

Oświadczamy, że według istniejących, a uznanych ustaw austriackich, może odłączenie gmin i przyłączenie ich do innego starostwa nastąpić tylko za zgodą i w porozumieniu z interesowanymi gminami.

Oświadczamy, że dopóki ten słuszny nasz postulat, odpowiadający życzeniom całej ludności, która reprezentujemy, nie będzie spełniony, nie będziemy w stanie przedłożyć Wysokiej Komisji Międzynarodowej list osób, uprawnionych do głosowania przy plebiscycie.

Prosimy usilnie Wysoką Komisję Międzynarodową o natychmiastowe zawiadomienie starostwa powiatowego w Cieszynie, że może i w dalszym ciągu administrować całym powiatem cieszyńskim i o polecenie p. prefektowi dla zachodniej części, by zakazał nowoutworzonej subprefekturze czeskiej dalszego urzędowania.

Następują podpisy zastępców prawie wszystkich gmin powiatu cieszyńskiego poza linią demarkacyjną.

Sprawa Kijowa i Ukrainy.

Faktem zajęcia Kijowa zajmuje się dziś nie tylko cała Polska, ale i cała Europa, cały świat polityczny. Różne z tego powodu opinie można wyczytać w pismach zagranicznych i usłyszeć z ust obcych dyplomatów, które tak się krótko streścić dają: przyjaciele nasi cieszą się z nami i gratulują nam sukcesu, nienrzyjaciele robią kwaśne miny, złoścą się albo próbują nam wytłumaczyć, żeśmy na własną szkodę Kijów zdobyli. Mniejsza jednak o to, co nieprzyjaciele mówią, chodzi raczej o to, jak my sami na tę kwestję zapatrywać się powinni. Pod tym względem niedoskonałe uwagi zamieszcza »Czas« krakowski:

Zajęcie Kijowa jest najprzód ogromnym naszym sukcesem militarnym. Dowodzi ono doskonałego stanu naszej armii, która w ciągu półtora roku osiągnęła ten stopień bitności, karność i strategicznego kierownictwa, jakim potrafiła dzisiaj całej Europie zaimponować. Zajęcie to jest również wielkim sukcesem politycznym. — Upokarzający dla nas sposób traktowania Polski, jako jednego z małych pupilów koalicyi, któremu się rozdała klapsy albo cukierki, ale którego nie ma potrzeby pytać się o zdanie w sprawach Wschodu Europy, — sposób taki niewątpliwie teraz ustanie! Polska jest i będzie na przyszłość siłą militarną i polityczną, a przyjaciele nasi muszą się z tym faktem liczyć.

Obsadzenie Kijowa przez nasze wojska otwiera dla wschodniej Europy zupełnie nowe horyzonty rozwoju. Niepodobna ich z pewnością w tej chwili z całą dokładnością przewidzieć i określić. Jakkolwiek obrót weźmie dalszy rozwój Ukrainy, to jest, czy pójdzie on w kierunku zbudzenia się jej do samodzielnego życia państwowego, jak my jej życzymy, czy też w kierunku

dalszego wytrwania przy politycznym związku Kijowa z Moskwą, to w obu razach nasza zwycięska wyprawa cel swój mimo to osiągnęła. Zrobiliśmy, co należało i z naszego polskiego i z ogólnoludzkiego, idealnego stanowiska, aby narodowi ukraińskiemu zrzucić z nóg, nałożone mu przez Piotra Wielkiego i Katarzynę okowy niewoli. Jeśli ma warunki do samodzielnego życia, jeśli potrafi się zbudzić z 1000-letniego swego letargu państwowego — to tem lepiej dla niego! Ale również i wtedy, gdyby się miało okazać, że kresem jego dążeń politycznych jest autonomia narodowa w związku z Wielkorusją, od której tak bardzo i tak jaskrawo różni się jego mowa, jego charakter, jego obyczaj — to nawet i wtedy wyprawa nasza ma swój doniosły, każdemu zrozumiały cel polityczny, bo ułatwi Ukraińcom wytargowanie odpowiednich warunków, a nam gwarancji dla mniejszości polskiej na Ukrainie.

A gdyby wreszcie rezultatem naszego zwycięstwa miało być to tylko, że punkt ciężkości Rosyi przesunie się od Newy i Wołgi nad Dniepr i Don, od Bałtyku nad Morze Czarne, z Moskwy do Kijowa — to i taki rezultat gry wart naszej serdecznej krwi. Oznaczałby bowiem zabezpieczenie Litwy i Białej Rusi przed zachłannością wielko-ruską.

Bądź co bądź, jakiegokolwiek byśmy przewidywali skutki z dotarcia do granicy pierwszego rozbioru, słusznym jest ten instynkt polityczny, który nas tam wiedzie odwiecznym szlakiem Chrobrych, Śmiałych, Jagiellonów, Wazów, Sobieskich. Po epoce wielowiekowych upokorzeń i krzywd Bóg sprawiedliwy daje nam w tej chwili do rąk wspaniałą sposobność ujęcia w nasze ręce spraw wschodniej Europy. Przystępujemy do ich regulowania z jedynie słusznym hasłem: »za naszą i waszą wolność!«

Joanna d'Arc.

Francja obchodzi wielkie święto — wyniesienie na ołtarze całego świata katolickiego narodowej bohaterki francuskiej, Joanny d'Arc. Historia jej żywota krótka, ale niezwykle, podobna do jakiejś błyskawicy oślepiającej, która momentalnie na niebie się pojawi i zagaśnie, ale na długo w duszach pozostawia uczucie czegoś wielkiego, cudownego i przechodzącego nasze pojęcie i siły.

Joanna d'Arc żyła w pierwszej połowie wieku XV., krzyżem końca wielkiej, stuletniej wojny między Francją a Anglią. Występuje ona na widownię dziejową w chwili, kiedy cała prawie Francja zalana była nieprzyjacielem, kiedy młody król nawet koronować się nie mógł, bo Reims, miejsce koronacji, było w ręku wroga, a ostoja i nadzieja Francji, twierdza Orlean, broń się rozpaczliwie. W owej chwili kłęski i rozpacz ogólna stała przed królem 17-letnia dziewczyna wiejska, mówiąc, że z woli Bożej, objawionej jej przez Michała Archanioła, ma stanąć na czele rycerstwa francuskiego i powieść go do zwycięstwa, a królowi umożliwić koronację. — Wszyscy się dziwią, drwią początkowo, myśląc, że z obłąkaną mają do czynienia, ale jej trzeźwe sądy, jej wiara głęboka w swoje posłannictwo, wraz z pokorą i pobożnością prawdziwą łamią wszelkie uprzedzenia, król po próbach i badaniach rozlicznych godzi się na projekt — Joanna z chorągwią białą w dłoni, z słowem płomiennym na ustach prowadzi szeregi do boju, chwały i tryumfu. Orlean ocalony, Reims zdobyte, król się koronuje i w tryumfie wraca do stolicy.

Dzieło Joanny skończone, chce wrócić ona w zacisze domowe, oddać się dalej swym zwykłym zajęciom, modlitwie i pracy, ale król i rycerstwo nie pozwalają na to, zmuszają ją do dalszych czynów, chociaż Joanna tłumaczy się, iż tylko do tego, co już zdziałała, miała posłannictwo Boże. Przymuszona wiedzie hufce do boju dalej, ale już ze zmiennem szczęściem, wreszcie ranna dostaje się do niewoli angielskiej, potem do więzienia, a w końcu na stos męczeński. Oskarżono ją o czary, przekupni czy nieświadomi sędziowie wydali wyrok potępienia, spalono Joannę na stosie dnia 30. maja 1431. roku. Uwięzienie, śledztwo i śmierć męczeńską przyjęła bohaterska dziewczyna ze spokojem najwyższym i z głębokim poddaniem się woli Bożej.

Niesprawiedliwy wyrok doczekał się wkrótce rehabilitacji. Zaraz w kilkanaście lat po śmierci Joanny z rozkazu króla francuskiego przeprowadzono rewizję procesu i wykazało się, że winy w niej żadnej nie było, iż była to istota święta,

że nic innego jej czynami kierować nie mogło, jak tylko wola Boża.

Naród francuski uznał Joannę za bohaterkę narodową, za posłanniczkę Bożą. Poczęto jej stawiać pomniki, w pieśniach poetów wysławiać, ale pełny tryumf i gloria przysły dla Dziewicy Orleańskiej dopiero w naszych czasach. Oto w ciągu wojny europejskiej w Anglii zwołano sąd uczonych historyków i prawników, który oskarżenie angielskie z przed sześciuset prawie laty zbadał ponownie i uznał jego niesłusność. Na kilka lat przed wojną odbył się proces kanonizacyjny w Rzymie, po którym Stolica Apostolska ogłosiła Joannę za błogosławioną i pozwoliła na jej cześć publiczną we Francji, a obecnie po drugim procesie, po powtórnym udowodnieniu świętości jej życia i szczególnego wybraństwa Bożego, udowodnionego cudami, Kościół ogłasza Joannę za świętą i rozciąga jej cześć na cały świat katolicki.

Francja z ogromną radością i niezwykłą okazałością obchodzi tę uroczystość kanonizacyjną. Przed pomnikiem Dziewicy w Orleanie defilowali przedstawiciele rządu i armii z marszałkiem Fochem na czele, naród cały, wśród którego powiał nowy duch religijny, chlubi się swą świętą i za Patronkę ją sobie obiera. W tej radości narodu francuskiego i my się łączymy, razem z katolikami Francji i świata całego hołd u stóp świętej Dziewicy składając.



Piekło w zagłębiu.

Do Cieszyna nadeszły wiadomości z Orłowej, przedstawiające sceny z masakry, którą Czesi urządzili w sobotę rano wśród ludności polskiej w Orłowej. Bandy czeskie aresztowały około 20 osób z inteligencji polskiej, między nimi dyr. gimnazjum Feliksa, ks. prof. Juroszka, prof. Robaka, Gogulskiego i innych. Więźniów umieszczono w straźnicy pożarnej. Za całość ich wziął odpowiedzialność burmistrz Martinec, który obstarwił budynek żandarmerii czeską. W południe jednak żandarmeria odeszła, a rozbewziewiony tłum rzucił się na bezbronne ofiary. Znęcano się nad nimi w niesłychany sposób.

Najbardziej znęcano się nad delegatem Rządu polskiego przy Komisji węglowej, inż. Kiedroniem. Zbroczony krwią wyrwał się on wreszcie z rąk oprawców i biegł do pobliskiego kościoła. Dopadli go jednak oprawcy na schodach, wiodących do kościoła i zepchnawszy go po schodach bili tak, że inż. Kiedroń utracił przytomność. I to oprawców nie powstrzymało. Nieprzytomnego, broczącego w krwi, okładano dalej. Inż. Kiedroń, który leży w strasznym stanie w szpitalu w Orłowej, ma 5 dziur w głowie, a cały jest spuchnięty. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

Również ciężko pobito zastępcę kuratora zboru ewang. Möhwalda z synem, księgarza Nowaka, którego wrzucono do wody i Błahuta, którego wyciągnięto z powozu z orszaku weselnego, właśnie zbliżającego się do kościoła.

Bandy czeskie również rzuciły się na bursę polską, wychowanków bursy pobito i również aresztowano, później puszczono ich, ale pod wieczór nowe bandy rzuciły się na bursę. Ostatecznie chłopców rozpędzono, grożąc nowym pobiciem, gdyby wrócili do bursy. W bursie umieszczono 13 czeskich rodzin, które żywią się zapasami, przeznaczonymi dla studentów. W gimnazjum spalono tablice i obrazy ściennie i zniszczono zbiory gabinetu rysunkowego i fizycznego.

W ciągu całej masakry żandarmeria czeska zachowała się biernie, a oddziały wojska alianckiego wcale się nie pokazały.

* * *

Oprócz pogromów trwają dalej rugi ludności polskiej. W sobotę wyrzucono z Poręby dozorcę szybu »Alpinka«, Funioka i 8 rodzin górniczych. Ze szybu »Ludwika« w Radwanicach wyrzucono dozorcę Kubicę i cały szereg rodzin górniczych.

W Łazach wyrzucono rodzinę inż. Wojnara, kierownika tamtejszej koksowni i wprowadzili na jego miejsce 3 rodziny czeskie. Innej rady na to niema, tylko trzeba będzie się chwycić odwetu i wyrzucać z naszego obszaru Czechów, a umieszczać w ich rodzinach bezdomne rodziny polskie.

* * *

Dzisiejsza »Morgenzeitung« donosi, że ubiegłej nocy przyszło do nowych krwawych starć. W Średniej Suchej nieznani mężczyźni napadli na dwóch czeskich legionarzy, przebranych w ubrania cywilne i poranili ich ciężko. (Co w Suchej legionarze czescy robili? — Przyn. Red.)

W Zabłociu patrol czeskiej żandarmerii rozpoczął ostrzeliwać gromadkę podejrzanych osób, a nawet jedną z nich aresztowała. Aresztowany jednak wyciągnął rewolwer i strzałami rozprędkował żandarmów, a sam uciekł. Żandarmi twierdzą, że rozpoznali w nim młodego robotnika z Gruszowa, któremu przed kilku dniami wyrzuciono rodzinę z mieszkania.

W Sowińcu przy Karwinie przyszło w gospodzie do sprzeczki na tle politycznym, przyczem porwano się do noży i wiele osób poraniono.

* * *

Tak się przedstawiają stosunki na Śląsku za panowania Wysokiej Międzynarodowej Komisji w Cieszynie

* * *

Po krwawej masakrze w Orłowej, której ofiarą padła w sobotę inteligencja polska w zagłębiu węglowym, nie zarządzono dotychczas ze strony Międzynarodowej Komisji ani podrzędnych jej organów aresztowania żadnego z Czechów, natomiast zarządzili Francuzi rewizję za bronią wśród ludności polskiej w Pol. Lutyni. Broni nie znaleziono naturalnie żadnej, mimo to aresztowano jednego polskiego żandarma, górnik Szukę, podpor. Karola Czernera i chorążego Benedykta Czernera. Nie wiadomo, co się z uwięzionymi dzieje. Miano ich odstawić do Cieszyna, tymczasem dotychczas ich tu niema, jest obawa, iż odwieziono ich do Opawy i oddano w ręce czeskie. Kapitan Flipo odgraża się nadto pod adresem innych oficerów polskich, podejrzując ich o zorganizowanie ostatnich zamachów ekrazytowych na domy czeskie w zagłębiu. Wczorajszej nocy przez parę godzin trwała na granicy Polskiej Lutyni strzelanina, bojówki czeskie, uszykowane w długą tyralierę, ostrzeliwały gminę.

* * *

Prasa czeska podnosi wielki krzyk z powodu zamachów na domy czeskie, mnożące się z dnia na dzień. W nocy z piątku na sobotę wysadzono w powietrze dom Mezery, przywódcę czeskich bojówek w Orłowej. Tej samej nocy wysadzono w powietrze gospodę czeską w Bartowicach koło Radwanic i w Gruszowie dom Śliżę, stróża szybowego, który przeprowadzał rugi rodzin polskich w gminie. W nocy z soboty na niedzielę — według doniesienia »Mor. sl. Dennika« — zastrzelono w Średniej Suchej dwóch legionarzy czeskich w przebraniu cywilnym.



Wtorkowe wypadki.

Wtorek, dnia 18. b. m. minął burzliwie. Już od rana poczęły się gromadzić tłumy robotników na rynku i ulicach miasta. Tłumy te zebrały się poto, by demonstrować przeciwko nieudolności Komisji alianckiej, by żądać ochrony dla Polaków w zagłębiu, ewentualnie odwetem wymusić poszanowanie praw naszych. Do południa manifestacja miała przebieg spokojny i poważny. Po południu tłum sprowokowano.

Przed Domem śląskim Czech, Bałdysz, strzelił kilkakrotnie do tłumów z mausera, zabijając dwie osoby i dwie ciężko raniąc. Wtedy rzucono się ze wściekłością na Dom śląski, powybijano szyby, zdemolowano urządzenie, bandytę czeskiego schwyciono i chciano zlynchować, jeno żandarmeria polska obroniła go przed słusznym gniewem, aresztując zbrodniarza.

Niepotrzebna też była zmiana straży alianckiej. Usunięto Włochów, a zastąpiono ich Francuzami, którzy swym brutalnym postępowaniem nie umieją zjednać sobie sympatii ludu i opanować wzburzonych mas. Żołnierze francuscy zachowywali się wprost dziko, jakby wczasy wojny nabrali manier i nasiąkli kulturą swoich współtowarzyszów broni, t. zw. »kolorowych Francuzów«. Bili ludzi pięściami i kolbami, nie zważa-

jąc na to, kogo się bije, potracano i bito nawet kobiety. Smutniejsze, że i panowie oficerowie nie okazali także zbytnej kultury i taktu. Znamy wypadek, gdzie do oficera przystąpił jeden z inteligentów, skarżąc się na brutalne postępowanie żołnierza, a ten oficer w odpowiedzi na tę skargę dał znak żołnierzowi, by powtórnie owego pana kolbą uderzył. Porucznik Duval, znany ze swego tchórzowskiego postępu w Trzyńcu, aresztował na rynku redaktora Lebiezika i zezwolił na bicie go przez żołdaków, chociaż aresztowany po francusku wylegitymował się przed oficerem. Porucznik Duval należy do tych natur, które przed siłą tchórzą (w Trzyńcu podniósł ręce do góry przed robotnikami), a nad bezbronnymi się znęcają.

Kiedy przed Domem śląskim rozgrywały się krwawe sceny, w rynku przed Domem Narodowym odbywał się równocześnie zaimprovizowany wiec. Pos. Reger, p. Kotas i ks. Ścisła starali się uspokoić wzburzone tłumy, tłómacząc im, że rząd polski weźmie lud śląski w obronę, w tym celu wyjechał już gen. Latinik do Warszawy i Polska postawi aliantom ultimatum. Wzywano lud do spokojnego rozejścia się. Tłum żądał wpierw wypuszczenia aresztowanych poruczników braci Czernerów, jednego żandarma polskiego, górnik Szukę z Polskiej Lutyni i innych uwięzionych w dniu demonstracji. Wysłano w tym celu deputację do hr. Mannevillea. P. Manneville dał słowo honoru, że jeżeli tłum opuści rynek, to on do godziny 7. wieczór każe aresztowanych uwolnić. Wtedy tłum uszykował się w pochód i z pieśnią na ustach ruszono w stronę dworca, pod siedzibę Komitetu plebiscytowego.

Po drodze pochód natknął się na bandy szumowin podmiejskich, plądrujące sklepy. Robotnicy poczęli rozpędzać te bandy, odbierać zrabowany towar i oddawać kupcom. Rabunki były prowokowane i organizowane przez agitatorów czeskich, chcących gniew ludu skierować w niewłaściwym kierunku i zdeskretytować całą manifestację. Już od rana kręciły się podejrzane, nieznane nikomu figury po mieście, podburzające tłum do gwałtów i rabunku. Na Saskiej Kępie jakiś prowokator nawoływał do napadu na szynk i wypicia wszystkich wódek, w innym miejscu robotnicy nabili prowokatora, podburzającego przeciw kupcom, w którym rozpoznano agenta czeskiego. Charakterystyczną jest też rzecz, że rabunkowi uległy przedewszystkiem sklepy polskie (Walach, Bialek, Bartosik) i sklepy Niemców, sprzyjających Polakom, natomiast nie wdarto się ani do jednego sklepu czeskiego. Największą szkodę poniósł skład sukna p. Walacha. Główny udział w rabunkach oprócz szumowin podmiejskich tak polskiej, jak i niemieckiej narodowości, brały Ślązaczki, należące do czeskiego konsumu, które przyszły, jak zwykle, z koszykami i torbami po towar, nie mogąc zaś tego dnia docisnąć się do Domu śląskiego, w drodze rabunku chciały sobie wynagrodzić fatygę.



Czeskie napady.

W poniedziałek czescy przebrani żołnierze przygotowali się do zajęcia Pol. i Niem. Lutyni, oraz Dzieńmorowic. Na szybach w Dąbrowie, Orłowej i Porębie wyciągnęli oni swych ludzi z kopalni. Około północy nacierały orłowskie bandy czeskie, uzbrojone w karabiny i granaty ręczne na Pol. Lutynię i Dzieńmorowice. Druga zaś banda strzelała od Durczoka na kopcu dąbrowskim w stronę Zawady. Huk strzałów karabinowych i granatów ręcznych trwał od godziny 1/2 do 1/3. w nocy. Dzielna nasza żandarmeria odparła hordy czeskie bez strat. Czesi mają jakieś ofiary w ludziach, które z sobą unieśli.

W poniedziałek po południu 10 żandarmów czeskich napadło na drodze zdemobilizowanego żołnierza polskiego, zamieszkałego i przynależnego do Stonawy Emila Przybyłę; zbito go okrutnie i odprowadzono do aresztów.

W nocy z poniedziałku na wtorek doszło na Sowińcu nad Olzą do silnego ognia karabinowego między żandarmerią czeską, przebranymi żołnierzami i Włochami. Gęsta strzelanina, przy akompaniamencie włoskiego karabinu maszynowego, trwała od godz. 1. do 3. w nocy. Włosi rozpręskali bandy czeskie.

W Bażanowicach w poniedziałek wieczór banda czechofilów napadła na górnik Matyla, rozbijając mu czaszkę siekierą. Matyl umierający znajduje się obecnie w szpitalu. Żonę jego zbito ciężko. Napad wykonano jedynie dla-

tego, że Matyl przyznawał się otwarciu do przekonań polskich.

W nocy z poniedziałku na wtorek bojówka czeska od Ostrawy, przeprowadzona przez miejscowych Ślązakowców, obsadziła w Golezowie drogę do szkoły, chcąc spotkać kierownika szkoły Heczke i tercjana Klusa, przewodniczącego polskiej partii robotniczej. Drogą szedł przypadkowo palacz Sikora, na którego bandyci przez pomyłkę, czy też bojąc się, by o zasadzce nie doniosł, rozpoczęli ogień. Zraniono go ciężko w brzuch. Później rozpoczęli strzelaninę po wsi, raniąc Świenczyka i Waljczka. — Należałoby wśród miejscowych Ślązakowców zrobić rewizję za broń, której mają wielkie zapasy.

Dziś w nocy doszło do strzelaniny na granicach Ropicy, w której wzięła udział czeska żandarmeria. Wczoraj czeski Komitet plebiscytowy w Gnojniku spakował na gwałt magazyny i wyniósł się do Frydku. Ludność tamtejsza jest przekonana, że Czesi przygotowują najazd.



Uwolnienie niewinnych.

Cieszyn, 18. maja. Dowiedziawszy się z pism że sąd czeski trzyma od miesiąca we więzieniu cieszyńskimi niewinnymi uwięzionych zdemobilizowanych żołnierzy polskich z Ligotki Kameralnej, por. Zientka, sierżanta Tomaszczyka i Pawlicę i nie mogąc na drodze prawnej wymóc uwolnienia, a przynajmniej przesłuchania aresztowanych, zgromadziło się dzisiaj kilkuset robotników polskich przed sądem i wysłało do wiceprezydenta sądu czeskiego dra Gazy deputację z 8 ludzi z żądaniem natychmiastowego uwolnienia niewinnych więzionych. Wobec zdecydowanej podstawy robotników sąd czeski po naradzie wszystkich trzech uwolnił. Pojawienie się ich powitano okrzykami i oklaskami i wyniesiono ich na rękach z podwórza więziennego.

Pokazuje się z tego, iż nie mogąc inaczej uzyskać sprawiedliwości, będziemy musieli i na przyszłość sami ją sobie wymierzać.

Po drodze do sądu tłum odwiedził dom śląski i oczyścił go ze »Ślązaków« i innych piśmideł czechofilijskich.



Socjalizm a chrześcijaństwo.

W »Górniku« i »Robotniku śląskim« pojawiły się niedawno artykuły, w których starano się udowodnić, iż socjalizm, to nie jest nic innego, jak tylko chrześcijaństwo praktyczne; pisano tam, że Chrystus uczył tego samego, czego uczą socjaliści, że pierwsi chrześcijanie byli socjalistami i że dziś prawdziwi chrześcijanie nimi być powinni.

Na te artykuły odpowiadamy krótko: Co do celów obie nauki schodzą się poniekąd; tak chrześcijaństwo, jak i socjaliści starają się o to, by biedni i pokrzywdzeni znaleźli sprawiedliwość, ale środki, przy pomocy których oba obozy do tego celu dążą, są wprost przeciwne; chrześcijaństwo chce to osiągnąć drogą miłości, chce przemienić tak dusze ludzkie, by one uznały wzajemne pokrewieństwo, równorzędność i potrzebę braterskiego współżycia ze sobą, socjalizm natomiast obrał drogę nienawiści, zemsty, gwałtu. W tem się te dwie nauki rozchodzą.

Ewangelia i program socjalistyczny to nie wzajemne uzupełnienia, czy pokrewieństwa ideowe, ale to dwa wręcz przeciwne sobie systemy, dwie zupełnie rozbieżne drogi, chcące rozwiązać ten sam problem społeczny. Kto obierze jedną z nich, ten siłą rzeczy oddala się od drugiej. B.



Przegląd polityczny.

POLSKA.

WOJSKA POLSKIE BIJĄ BOLSZEWIKÓW. Nasza zwycięska armia zdobyła po zajęciu Kijowa miejscowości Krzyżopol, Holsztyn, Kamniów i Bar. Bolszewicy ścignęli posiłki z Krymu i Kaukazu i próbują wstrzymać dalszy pochód naszych wojsk. Nad Dźwiną cofnęły się nasze oddziały pod naporem przeważających sił na nową linię obronną. Czeska prasa wymyśla zwycięstwa bolszewików, donosząc, że ofensywa Po-

laków się załamała i że w Moskwie panuje przekonanie, iż do połowy czerwca armia sowiecka załatwi się z Polakami. Głupiemu radość!

POWRÓT NACZELNIKA PAŃSTWA DO WARSZAWY. We wtorek, dnia 18. b. m. wrócił Naczelnik Józef Piłsudski z frontu bolszewickiego do Warszawy, gdzie go owacyjnie witano. Wieczorem przybył do Sejmu, gdzie marszałek Trąpczyński wygłosił przemowę, podnoszącą zasługi armii polskiej i Naczelnika jako jej naczelnego wodza.

MEMORYAŁ POLSKI W SPRAWIE CIESZYŃSKIEGO. Dnia 10. b. m. Polska Delegacja na konferencję pokojową wystosowała do konferencji ambasadorów w Paryżu memoriał w sprawie Śląska Cieszyńskiego. W memoriale tym domaga się delegacja przywrócenia administracji polskiej w myśl układu polsko-czeskiego z 5. listopada 1918, usunięcia żandarmerii czeskiej z całego obszaru, objętego linią demarkacyjną z d. 5. listopada 1918, zapewnienia bezpiecznego powrotu ludności do zagłębia węglowego, wreszcie wykonania uchwał Międzynarodowej Komisji plebiscytowej w sprawie przywrócenia rozwiązanych przez Czechów zwierzchności gminnych w 6 gminnych zagłębia karwińskiego.

W OBRONIE OBSZARÓW PLEBISCYTOWYCH. Sejm warszawski uchwalił jednomyślnie nagłość wniosku, wzywający ministerstwo spraw zagranicznych, aby zażądało natychmiastowego uchylecia rozporządzenia, dotyczącego polskiej administracji szkolnej na Śląsku i domagało się natychmiastowego zawieszenia tego rozporządzenia aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez Radę Najwyższą w Paryżu.

Uzasadniając nagłość tego wniosku doniósł poseł Buzek, że Czesi oświadczyli nauczycielom polskim, że każdy z nich dostanie ze skarbu czeskiego pewne wynagrodzenie za czas administracji czeskiej, mianowicie 25.000 K czeskich równym 30.000 mk. pol. Nie znalazł się jednak ani jeden nauczyciel polski, któryby się dał kupić. Nauczyciele i gminy chcą stawić temu zarządzeniu Komisji alianckiej bierny opór.

POLITYCZNY STREJK NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Na masowych wiecach polskich, które odbyły się 25. kwietnia na całym obszarze plebiscytowym Górnego Śląska, zażądała ludność polska od Komisji ententy usunięcia teroru wszechniemieckiego. Ponieważ Komisja nie spełniła żywiłowego żądania nekanej przez hakatę ludności polskiej, wybuchł na Górnym Śląsku demonstracyjny strejk polskich górników, który skończył się dnia 15. b. m. Polskie organizacje robotnicze polityczne wysyłały do Komisji rządzącej w Opolu deputację, by jej przedłożyła ultimatum. Gdyby i tych żądań Komisja nie uwzględniła, wybuchnie generalny strejk wszystkich robotników przemysłowych i rolnych.

POLACY NA GÓRNYM ŚLĄSKU PRZECIWI NAUCZYCIELOM NIEMCOM. Wiejska ludność powiatu opolskiego i strzeleckiego, oburzona na nauczycieli Niemców za ich udział w napadach na Polaków w Opolu i za wrogię stanowisko wobec języka polskiego, wydała ze swoich gmin tych nauczycieli. Stało się to już w 8 gminach. Landrat, w porozumieniu z koalicyjnym kontrolorem powiatowym, nie widział innej rady, jak udzielić tym nauczycielom kilkotygodniowego urlopu, dopóki sprawa się nie ureguluje. Spodziewać się należy, że ten sposób pozbawiania się nauczycieli hakatystów rozszerzy się na cały Górny Śląsk, gdyż oburzenie ludności przeciw tym germanizatorom jest ogromne.

POWRÓT MINISTRA PATPA DO WARSZAWY. Polski minister spraw zagranicznych Patek wrócił do Warszawy. Podczas pobytu w Rzymie został przyjęty na posłuchaniu przez Ojca św., poczem złożył wizytę kardynałowi stanu Gaspariemu. Również król włoski przyjął p. Patka na audyencji, która odznaczała się wielką serdecznością.

CZECHY.

W CZECHACH PANUJE GŁÓD. W Pradze, w Młodym Bolesławiu i Nowej Pance wybuchły demonstracje głodowe. Zgłodniałe masy robotnicze wznosiły przeciw mowcom socjalno-demokratycznym, którzy uspokajali wzburzone umysły, głośnie okrzyki. Jak prasa czeska stwierdza, aprowizacja czeska jest pod psem, gdyż ludność nie otrzymuje ani najpotrzebniejszej żywności dla zaspokojenia głodu. Nadto szerzy się w całych Czechach bolszewizm, który wywołał krwawe rozruchy w Łużcu. Chramosku i Horstkiej nad Izerą.

PRAGA BEZ PIENIĘDZY. Praski »Vecernik« donosi p. t. »Praga wstrzymuje wypłaty«. Od dwóch dni odmawiają kasy stolicy republiki wypłaty wyższych kwot, ponieważ Praga nie ma już pieniędzy. Sytuacja jest wprost nie do uwierzenia. Miasto potrzebuje na gałę i wypłaty dla urzędników i funkcjonariuszy oprócz elektryków, kas oszczędności, towarzystw ubezpieczeń, które osobno obliczają, kwotę 115 milionów koron, na co nie wystarczają nawet wszystkie ściągane w Pradze podatki. Pożyczka, którą finanse gminne miały pokryć i z której spodziewano się 140 milionów koron, przyniosła tylko 30 milionów, z czego 10 milionów pochodziło z banku szwajcarskiego. Robi się przygotowania do pożyczki zagranicznej. Urzędnicy od dwóch miesięcy nie otrzymują t. zw. dodatku ubraniowego.

NIEMCY.

WOJSKA KOALICYJNE OPUŚCIŁY OBSZARY OKUPOWANE NAD MENEM. Dnia 17. b. m. opuściły wojska francuskie Frankfurt nad Menem i Darmstadt.



Korespondencje.

Z ISTEKNEJ I OKOLIC.

Pałapki na naszych inwalidów. — Przyjaciółki czeskich żołnierzy. — Zaraza czarnej ospy i czechofilstwa. — Agitacja. — Komedya. — Wczesne grzyby.

Do naszych inwalidów śląskich rozestali Ślązakowcy jakieś oświadczenia przystąpienia do związku śląskich inwalidów, które wydane po niemiecku i po polsku brzmi: »Oświadczam niemieckim, iż przystępuję do »Związku śląskich inwalidów, wdów i sierot« w Cieszynie, następują personalia, a wreszcie: wypełnić i na Zarząd Centralny odesłać». Podajemy to z błędami. Do załącznika tego ma być dodana kartka z zawiadomieniem, że kto wypełni oświadczenie, prześle je do Cieszyna i zobowiąże się, że przy plebiscycie będzie za Czechami głosować, otrzyma bezpłatnie odzienie i buty. Oto nowy dowód demoralizacji i łajdactwa naszych ludzi. Czy się jednak nasi uświadomieni inwalidzi dają złapać na czeską przynętę, to wielkie pytanie; wystąpili energicznie przeciwko zakusom czechofilijskim Rady inwalidów z Gleisnerem na czele, wystąpili i przeciwko obecnym macherkom zdrajców z »podwoła«, wszak mamy już naszą polską Radę inwalidów, do której wszyscy prawi synowie Śląska, nie łakomiący się na ochłapy i pomyje czeskie, powinni należeć. Więc bacność!! nie bądźmy pościółką w stajni czeskiej, jaką chcą być i są w rzeczywistości Ślązakowcy!

Wierzyć się nie chce, kiedy się słyszy, że niektóre »gizdule« z Jaworzynki, bo inaczej takich dziewczek nazwać nie można, wychodzą za granicę do czeskich żołnierzy, by się hukać z nimi i zębiska szczyrzyć do »hyrdzinów«. Gdzie tutaj poczucie wstydu i poszanowanie dziewiczej godności?! Holcy już się gotują, by z takimi gizdulami postąpić po »stonawsku«, to znaczy, ogolić im głowy, a dobrzeby się im stało. Na razie tylko tyle, a później podamy ich nazwiska, jak również nazwiska ich ojców, znanych czechofiliów z Hirczowego i Czadeczki, by i przyszłe pokolenia dowiedziały się, co się u nas robiło i by nie na całą gminę naszą spadła zakafa.

Odpust u nas, zapowiadający się tak pięknie, nie wypadł, jak oczekiwano, powodem tego zakaz przybywu ludzi z poza parafii, bo u nas grasuje czarna ospa, która na Zaolziu szerzy się w sposób zastraszający. Ludność jest w znacznej części winną rozszerzaniu tej choroby przez nieostrożność i niestosowanie się do przepisów środków zaradczych i ochronnych, źródłem jednak zarazy, to zakątek Słowaczyny, graniczący z naszą okolicą, gdzie zaraza ta, jak również i tyfus nie wymierają i stąd dostają się do nas, przenoszone przez robotników, pracujących na Zaolziu w lasach i na piłach.

Jak z południa dostaje się do nas zaraza czarnej ospy, tak z północy przez Kubalonkę dostaje się do nas z Wisły zaraza ślązakowska i czechofilska. Niektóre zwyrodniałe jednostki nie kryją się wcale ze swymi zachciankami czeskiemi, ale chcą je do nas przeszczerzyć; na psa szczekającego jest dobrym środkiem kij, a na parszywe języki z Wisły może się znaleźć skuteczniejszy środek i lekarstwo. Całe chmary z okolicy

Ostrawy przychodzą do Wisły, a nawet do nas chcieliby się dostać, by agitować i zachwalać wszystko, co czeskie. Tak n. p. głoszą, że ziemniaki, jakie ludność nasza otrzymuje, to nie polskie ziemniaki, ale czeskie; takie brednie ośmieszają się powtarzać za agitatorami niektóre nasze bałwany, które również ujadają na naszych księżach, że zachęcali do wymiany koron na marki, by lud zwodzić, bo obecnie można dostać za 10 K cz. aż 14 marek. I rzeczywiście niektórzy agenci czescy w Jabłonkowie płacą tyle, by lud bałamucić i przeciwko inteligencji polskiej w okolicy podburzać. Na tych ptaszków wskazać musimy naszym władzom skarbowym, by z nimi porządek zrobili.

Wierzyć się nie chce, kiedy się czyta w gazetach, że w Pradze obchodzą uroczystości nasze święto narodowe Konstytucji 3. maja, a nawet minister i kółka rządowe biorą w tej uroczystości udział. Czy to nie szopka i komecya, do której zdolni są tylko Czesi? Na Śląsku Praga wkłada granaty i bomby w ręce złoczyńców wypuszczonych z więzień, by mordować naszą ludność, a w Pradze łaszą się, bo widzą pięść ludu podniesioną, ale Warszawa już poznała »bratrów« z nad Wełtawy i podejść się nie da sztuczkami. Prawdziwa idylla w lwiej jamie!

Pierwsze grzyby znalezione u nas 8. maja; jest to niebywałą rzeczą, a nasi gazdowie tłumaczą sobie to wczesne pojawienie się grzybów jako zapowiedź wielkiej ilości grzybów w obecnym roku; radość to dla smakoszy.

ZE STRUMIENIA.

Czechofilskie oszczerstwa. — Obchód 3. maja u nas i u Górnoślązaków.

Nie zajmowalibyśmy Czytelników już i tak osławionym Strumieniem, gdyby nie to, że tutejsi czechofile dostali w ostatnich czasach silniejszego napadu »wściekłej koźdoniowskiej«. Niedawno urządzili niby napad na swoich herztów i roztrąbili po całej okolicy, że to Polacy są sprawcami tego »napadu«, przyczem rzucili bezczelne oszczerstwa na naszych zdemobilizowanych oficerów. Teraz znów całą swą nienawiść zwrócili na markę polską, o której opowiadają niestworzone rzeczy, że to świstek papieru bez wartości, że za markę niemiecką trzeba płacić 10 marek polskich, a za czeską koronę niezliczoną ilość. Rozumiemy ten wstręt do naszej marki. Wszyscy ci, którzy na nią ujadają, dostają czeskie »kolki« za swoje przekonania i swoje głosy przy plebiscycie. Im marka polska śmierdzi, bo musieliby na nią zapracować, a do tego mają wstręt. Lepiej przecież wyznawać ewangelię zdrajcy Koźdonia, włóczyć się całymi dniami po gospodach i lud bałamucić; i brać obficie kolki z Ostrawy, za co gminny urząd gminny doda im jeszcze polskiej słoniny, śledzi i fasoli!

Dnia 1. maja odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo, w którym wzięli udział kolejarzy i robotnicy z okolicy. Po nabożeństwie odbył się pochód na rynek, gdzie dwóch mowców z pośród sfer robotniczych stwierdziło, że to ziemia polska, że robotnicy — a było ich pełny rynek — chcą być i będą niepodzielnymi gospodarzami tej ziemi i nie cofną się przed użyciem żadnego środka, aby ten cel osiągnąć. Z kilkoma sprzedawczykami, którzy za czeskie pieniądze lud bałamuca, łatwo sobie damy radę, ale smutny dla nich zrobimy porządek. Pochód udał się we wzorowym porządku do Chybia, gdzie go rozwiązano.

W święto narodowe konstytucji 3. maja odbyło się przy licznych udziałach ludu okolicznego uroczyste nabożeństwo z kazaniem, które wypowiedział ks. Franc. Trombala. Wskazał naszą polską Ojczyznę jako tę, która pierwsza, bez przelewu krwi zaprowadziła równość wszystkich stanów, o którą inne narody długą i krwawą musiały staczać walkę i równość osiągnęły dopiero o całe 80 lat później. Na przykładzie dziecka, które ma wyboru kromkę zdrowego, razowego chleba z ręki mamy biednej i łakoci z rąk wyperfumowanej i ubranej w fałszywe jedwabie pani, wykazał gdzie nasza droga. Słyszeliśmy jeszcze wiele do serca i umysłu płynących przykładów i porównań, nie dziw więc, że z wielu ócz łzy popłynęły, — wszyscy zaś nie wątpią już więcej, gdzie prawda i gotowi czynnie wystąpić w obronie tej prawdy. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem pieśni »Boże coś Polskę« i Roty. Uczestnicy nabożeństwa udali się na rynek, gdzie nadradca sądu

p. Darocha, gorący Polak i pierwszy obywatel miasta słowami prostymi i zrozumiałymi, wyjaśnił, co to jest konstytucja 3. maja, w jakich warunkach powstała i jakie jej znaczenie dla nas. Po przemówieniu uszykował się pochód, który przy dźwiękach kapeli ruszył do Chybia.

Nasi bezpośredni sąsiedzi Górnoślązacy obchodzili święto 3. maja o wiele wspanialej. Dnia 2. maja odbyła się w Żorach wielka manifestacja, w której wzięło udział 30 do 40 tysięcy ludzi ze wsi okolicznych. Dnia 3. maja odbyły się nabożeństwa i zgromadzenia. W każdej wsi górnośląskiej dzień ten święcono, wstrzymano się zupełnie od pracy. W pogranicznej wsi Pawłowicach odbyło się po południu zgromadzenie pod przewodnictwem tamtejszego ks. dziekana Losa, na którym ze znaną swadą i przekonująco przemówił ks. Trombala. Górnoślązacy wiedzą teraz, że interesuje się nimi cała Polska, że teraz już niema ani »prusoków«, ani »cesaroków«, ani żadnych »wasserpoloków«, jak nas dawniej nazywano i dzielono, ale że wszyscy należą do wielkiego narodu polskiego. Wszystkie te obchody i zgromadzenia wykazały, że cała ludność jest polską, do Polski chce i będzie należeć, — kilku sprzedawczykom radzimy zawczasu, by się dobrowolnie zaraz przenieśli do wychwalanego przez nich rajy czeskiego. — po plebiscycie będzie za późno, gdyż takich wyrzutek nie ścierpimy pośród nas.

Z Cieszyna i okolicy.

SKLEP »DZIEDZICTWA«. »Dziedziectwo błog. Jana Sarkandra« wykazuje w ostatnich latach wielką ruchliwość na polu uświadczenia naszego polsko-katolickiego ludu. Posiada już drukarnię, z jego ramienia powstał Generalny Sekretaryat stowarzyszeń oświatowych, obecnie otwiera sklep własny w Cieszynie przy ul. Szerzownika 1. 9. Nie wątpimy, że sklep mimo trudnych warunków będzie się dobrze rozwijał, bo go poprze nasza ludność katolicka. W sklepie można także załatwiać wszelkie sprawy »Dziedziectwa«.

UROCZYSTOŚĆ FRANCUSKA. Z powodu kanonizacji Joanny d'Arc załoga francuska urządziła w sobotę wieczorem pochód przez miasto z muzyką i pochodniami. W niedzielę odbyło się ku czci świętej Dziewicy uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów, w którym wzięła udział Komisja aliancka, załoga francuska i włoska, przedstawiciele polskich władz i tłumy publiczności. Pontyfikalną mszę św. odprawił ks. prałat K o l e k, kazanie wygłosił po francusku kapelan załogi alianckiej. W czasie mszy św. przegrywała muzyka wojskowa i śpiewał chór żołnierzy francuskich. Wieczorem na rynku orkiestra francuska odegrała szereg pieśni ku czci św. Joanny d'Arc.

Z DYREKCJI SKARBU. Za przekroczenie rozporządzenia w sprawie marki polskiej, jako jedyne go środka płatniczego na wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego, ukarała Dykcja skarbu kupca Rudolfa Belloniego (Plac Demila 2) 24-godzinny aresztem i grzywną wysokości 10.000 marek polskich, a posiadacza domu Ernesta Brunnera (Bobrek, nr. 1) 24-godzinny aresztem i grzywną w wysokości 1090 marek polskich. — Przy tej sposobności przypomina się, że jedynym środkiem płatniczym na terenie wschodniej prefektury jest marka polska, żądających innej waluty, należy donosić do Dykcji skarbu.

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ poleca stowarzyszeniom na czas letni broszurki: Musztra (mk.), mniejsze gry (1.20 mk.), gry ruchowe, podręczniki do zakładania i prowadzenia stowarzyszeń, materiały do odczytów. Do nabycia w Sekretaryacie Generalnym w Cieszynie, pl. Farny 2.

Z KOMITETU KRAJOWEGO POMOCY DZIECIOM. Żywność z Misy amerykańskiej nadeszła, jednakże w mniejszej niż dotąd ilości. Wskutek wielkiego zapotrzebowania we wschodnich, zniszczonych częściach Polski, zastosowali Amerykanie wobec Śląska daleko idącą oszczędność, a to przez utrudnienie warunków otrzymania żywności. Nowymi warunkami otrzymania żywności dla kuchni szkolnych są: Sporządzenie ponowne dokładnej imiennej listy dzieci, potrzebujących dożywienia i zaopatrzenie tej listy w potwierdzenie lekarza, że dzieci wymienione są rzeczywiście niedożywiane. Bez tego świadectwa lekarskiego, wystawionego na podstawie badań

dzieci, żywności bezwarunkowo się nie wydaje. Dlatego zadaniem Komitetów miejscowych w najbliższych dniach będzie sprowadzić lekarza do szkoły celem zbadania dzieci. Koszta pokryć musi Komitet miejscowy; Komitet krajowy ma jednak nadzieję, że dużo lekarzy podejmie się tego zadania ze względu na humanitarny cel akcji bezpłatnie albo też za zwrotem rzeczywistych kosztów. Gdyby sprowadzenie lekarza natrafiało na wielkie trudności lub było niemożliwe, wówczas należy zwrócić się do radcy dra Jana Pustówki, referenta sanitarnego krajowego w Cieszynie, który zbadanie zarządzi urzędowo. Spis dzieci, zaopatrzony w świadectwo lekarskie, przesłać należy do podpisanego, który wtenczas zawiadomi Komitet miejscowy, kiedy po żywność przyjechać należy. Wcześniejsze przyjeżdżania po żywność jest bezcelowe. Żywność wydawać się będzie na 30 dni po cenie 15 fen. za porcyę, które złożyć należy naprzód u podpisanego, gdzie otrzyma się asygnatę do magazynu. Od dzieci nie wolno pobierać więcej, jak 15 fen. za porcyę. Koszta utrzymania kuchni pokrywa Komitet miejscowy; koszta te będą po przedłożeniu rachunków miesięcznie zwracane z Komitetu krajowego. Zupełne lub częściowe zwolnienie od opłaty nastąpić może jednak jedynie na rachunek Komitetu miejscowego, gdyż w zasadzie wszystkie dzieci powinny płacić. — Za organ wykonawczy dla kuchni polskich: Karol B u z e k, inspektor szkolny powiatowy.

ZAMIANA POŻYCZEK AUSTRYACKICH NA POLSKIE. Przyjęta przez Sejm dnia 11. maja b. r. ustawa o przyjmowaniu pożyczek wojennych austriackich na pożyczkę długoterminową, będzie wykonana w następujący sposób: Kto chce skorzystać z przyznanego tą ustawą przywileju, musi podpisać pożyczkę długoterminową na sumę trzechkrotnie wyższą od wartości posiadanych papierów pożyczki austriackiej po ich kursie emisyjnym według relacji korony, przyjętej ustawą z dnia 15. stycznia 1920. Minister skarbu może zezwolić dla instytucji użyteczności publicznej i osób, które udowodnią, że nie mają pożyczki austriackiej za sumę wyższą od 700 marek na przyjęcie ich w stosunku 50% do sumy podpisanej na pożyczkę długoterminową. Pożyczki austriackie mają być przedstawione po ich zarejestrowaniu w terminie późniejszym razem ze świadectwem tymczasowym, potwierdzającym podpisanie pożyczki długoterminowej w odpowiedniej wysokości i wtedy w zamian za nie zostanie wystawione osobne świadectwo tymczasowe pożyczki długoterminowej.

POKĄTNA AGITACJA w sklepach kupców cieszyńskich na rzecz Czechów zaczyna się coraz bardziej uwydatniać. Niektórzy kupcy przy sprzedaży towarów żądają »kolkowanych«, a nie polskich marek. Jeden z takich to kupiec H u t t a, który mówi, że waluta polska nie jest nic warta i że on woli towar taniej sprzedać, byle mu płacą koronami czeskimi.

POGRZEB PŁK. MROCZKOWSKIEGO. W poniedziałek przed połud. odprowadzono ze szpitala wojskowego na cmentarz centralny zwłoki ś. p. podpułk. Stanisława Nałęcz Mroczkowskiego. W orszaku pogrzebowym wzięli udział członkowie delegacji polskiej z gen. Latinikiem na czele, wielu członków Komisji alianckiej, prezydenci Rady Narodowej ks. Londzin i pos. Reger. prefekt Żurawski, zastępca burmistrza Prochaska i wielu oficerów polskich i alianckich. Straż honorową pełniły oddziały wojska francuskiego i włoskiego. Podczas pogrzebu przegrywała orkiestra wojskowa.

CENY WĘGLA. Ze strony Powiatowego Urzędu gospodarczego donosi się: Ponieważ na szlaku kolei podniesiono z dniem 16. maja b. r. taryfę przewozu za węgiel i t. p. o 150 procent, ustala się na obszarze Cieszyńskiego Powiatowego Urzędu gospodarczego następujące ceny sprzedaży za węgiel: za węgiel ze składu 54 mk. 67 fen.; za węgiel furami 56 mk. 17 fen.; za węgiel w koszach lub workach 57 mk. 27 fen.

PODWYŻSZENIE CEN CHLEBA. Ze względu na okoliczność, że pomocnikom piekarskim musiano przyznać żądane przez nich podniesienie zarobku, jako też ze względu na znaczne podrożenie produkcji węgla, jakie w ostatnich czasach nastąpiło, Krajowy Urząd gospodarczy widzi się zmuszonym podnieść cenę chleba normalnego, ważącego 1 kg 26 dkg na 1 markę 60 fen. Równocześnie zmuszony jest Krajowy Urząd gospodarczy ze względu na podniesienie wydatków administracyjnych podwyższyć także cenę mąki chlebowej z 1.05 mk. za kg w drobnej

sprzedaży na 1 mk. 20 fen. Niezwykle podrożenie słoniny i tłuszczu zmusiło również Krajowy Urząd gospodarczy do nowego uregulowania cen tych artykułów. Ustalono obecnie cenę za kilogram słoniny w drobnej sprzedaży na 72 mk.

INSPEKTORAT PRACY. W wykonaniu rozporządzenia prefektury wschodniej o załatwieniu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi z dnia 24. kwietnia b. r., wydanego na podstawie upoważnienia Komisji Międzynarodowej z dnia 17. marca 1920, powierzyła prefektura dla wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego funkcję Inspektora pracy w rolnictwie p. Franc. Michejdzie w Cieszynie. Strony interesowane zechcą się w danych wypadkach zgłaszać osobiście lub pisemnie w biurze Inspektoratu pracy na Zamku Cieszyńskim, drzwi I. od strony parku, I. piętro.

ILE PŁACIMY ZA SWÓJ WĘGIEL? Tym, którzy się dziwią, dlaczego na Śląsku płaci się tyle za koronę czeską, niech za objaśnienie służy ten fakt, że my od Czechów musimy kupować nasz węgiel, płacąc za niego koronami czeskimi. Kwota kupna wynosi miesięcznie miliard marek. Jak się inaczej sprawa będzie przedstawiała, gdy my nasz węgiel Czechom odbierzemy i nie będzie trzeba już skupywać koron czeskich na zapłacenie tego.

Z BOGUMINA MIASTA. (Poświęcenie sztandaru.) Kongregacja Maryańska Panien w Boguminie mieście urządza w poniedziałek Zielonych Świąt, dnia 24. b. m. O godz. 10. przed południem pochód do probostwa do ołtarza polowego, a w razie niepogody do kościoła, gdzie się odbędzie poświęcenie sztandaru, następnie kazanie okolicznościowe i uroczysta suma. Po południu o godz. 1/3. i wieczorem o godz. 7. odbędzie się przedstawienie sztuki »Bernadetta« w sali hotelu pod »zielonem drzewem«. Wszystkie kongregacje i stowarzyszenia katolickie z blizszej i dalszej okolicy uprasza się, by ze swoimi sztandarami wzięły udział w tej uroczystości. Deputacje z dalszych okolic zechcą łaskawie podać ilość osób, mających zamiar przybyć, w celu obstalowania dla nich posiłku i zarezerwowania biletów na przedstawienie. — Ks. K. Franek, prezes.

Z JABŁONKOWA. Ktoby po dwuletniej nieobecności zjawił się obecnie w naszym miasteczku, tenby ze zmian, zaszłych w tym okresie w usposobieniu naszej ludności, miał prawdziwie przyjemną niespodziankę. Poczucie narodowe, bijące wprawdzie już i dawniej dosyć silnym tętnem, obecnie przemieniło się w silne przekonanie, że dawne rządy miejscowe, za których Polacy stanowili jakąś mniej wartościową społeczność, minęły już i że mamy prawo a zarazem obowiązek akcentowania polskości naszego miasta i przejęcia we własne ręce przodownictwa w życiu publicznym. Użaleniem tem nacechowane były minione uroczystości Konstytucji 3. maja. W niedzielę, 2. maja dzień kwiatka na Dar 3. maja przy silnym udziale publiczności przyniósł czysty dochód w kwocie 25000 Mk. W nabożeństwach kościelnych w Jabłonkowie i Nawsiu dnia 3. maja brały oficjalny udział zastępstwa urzędów gmin Jabłonkowa, Nawsia, Boconowic, Gródka i innych gmin, jako też delegacje grup robotniczych.

Wieczornica wykazała, że własnymi siłami potrafimy osiągnąć wysoki szczyt sztuki scenicznej. Tutejszy chór mieszany dowiódł energicznej pracy i wysokiego uzdolnienia u członków Koła śpiewackiego oraz prawdziwego poświęcenia się dyrygenta p. Gabzdyla, nauczyciela z Mostów; niespodzianką była nam nowa jego kompozycja: »Śpierzacy do boju«, dowodząca nadzwyczajnego utalentowania naszego muzyka. Śpiewy solowe p. Czudkówny, jako też muzyka solowa p. Gabzdyla z towarzyszeniem p. Fuchsówny znalazły serdeczne przyjęcie i prawdziwe uznanie; orkiestra pod batutą p. prof. Hadyny to niebywała biesiada dla tej publiky, a w końcu sztuka: »Za sztandarem«, odegrana z werwą i zrozumieniem rzeczy ugruntowała tylko dobrą opinię, na jaką sobie tutejsi amatorowie-artysty długoletnią pracą zasłużyli. Jak się dowiadujemy, w ciągu następnych tygodni mają tu. Stowarzyszenia ponownie wystąpić z produkcjami scenicznymi. Życzymy im więc jak najlepszego powodzenia na tej drodze.

Z KOCOBĘDZA. Czesi założyli tam konsum w gospodzie Buzkowej i zgromadzili tam różne indywidua, które nie miały co robić w domu i poszły do Czechów za kupcyków. Jeżeli który z Polaków przechodzi koło tego konsumu, to czeskie pacholki całą gromadą wychodzą z tej

karczmy i wykrzykują, nawet plują za idącymi. Kupcy ci są zarazem czeskimi żołnierzami w cywilu; jest to nowa branż kupiecka: kupiec i żołnierz. Jeden z tych czeskich służalców służył przedtem w żandarmeryi polskiej, skąd go wyrzuciono. Takichto ludzi trzymają Czesi w swojej służbie.

Z KOWALI. W niedzielę, dnia 16. b. m. odbyło się tu zgromadzenie »Związku śl. katolików« u p. Stroki, który też wybrany został na przewodniczącego zebrania. Przemawiał najpierw ks. poseł Londzin o konieczności i potrzebie organizacji, następnie ks. Kałuża o zgodzie i jedności, mających zawsze panować w stowarzyszeniach, jako też o potrzebie dalszego kształcenia się przez czytanie dobrych książek i gazet. Po czym wybrano wydział miejscowego oddziału »Zw. śl. kat.«; weszli do niego pp.: Gamrot Józef, Kałuża Paweł, Kosowski Józef, Moczala Franciszek, Stroka Jan, Świnczykowa Helena i Świnczyk Jerzy. Przewodniczącym miejscowego oddziału wybrano p. Kosowskiego. Po ukonstytuowaniu się wydziału zabrał głos jeszcze raz ks. poseł Londzin, wyjaśniając w dłuższych wywodach sprawę waluty markowej, sprawę rokowań z Niemcami śląskimi, zamierzone zmiany w szkolnictwie poza linią demarkacyjną, wreszcie sprawę plebiscytu. Na zakończenie tego pięknego zgromadzenia, liczącego przeszło 200 uczestników, składającego się z mężczyzn i kobiet, zaśpiewała młodzież ochotczo Rotę Konopnickiej.

Z OGRODZONEJ. (Obchód konstytucji 3. maja.) Uroczystości obchodzono w naszej gminie święto narodowe 3. maja. Już dnia poprzedniego 2. maja dały się widzieć po domach chorągwie o barwach narodowych. Wieczorem o godz. 8. tegoż dnia urządziło nam miejscowe »Ognisko młodzieży« w gospodzie p. Jana Zajonca wieczorek ku uczczeniu rocznicy konstytucji. W skład programu wchodziły pieśni narodowe chóru mieszanego, patryotyczne deklamacje, śpiew solowy, jednoaktówka Westfalewiczówny: »Pod sztandar białego orła« i jednoaktowa komedijka Madeyskiego: »Sto tysięcy«. Przemówienie wstępne wypowiedział miejscowy kier. szkoły p. Henryk Kubiczek. Sala wypełniona była po brzegi. Po wieczorku odbyła się zabawa, która przeciągnęła się do późnej nocy. W poniedziałek dnia 3. maja obchodzono uroczystość tę w kościele i szkole. Na nabożeństwo ruszył pochód miejscowej straży pożarnej, brała w nim udział działwa szkolna z Ogrodzonej i Kisielowa i miejscowa ludność, z wyjątkiem niektórych »byłbców«, którzy ciągle jeszcze marzą o neutralności Śląska. Na nabożeństwo przybył również uroczysty pochód z muzyką z Gumien. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra z Gumien. W kościele przemówił miejscowy ks. proboszcz Mateusz Trawniczek, objaśniając jędrnie i w przystępnych słowach znaczenie konstytucji 3. maja. Po kościele obchodzono jeszcze w szkole uroczystość tę urządzeniem poranka przez dzieci szkolne. Do dzieci przemówił miejscowy kier. szkoły. W dniu tym wstrzymano się od wszelkiej pracy.

ZE STAREGO MIASTA. (Obchód konstytucji.) Staraniem »rona nauczycielskiego« urządzono w niedzielę, dnia 2. maja wieczorem przy pomocy działwy szkolnej. Wieczorek odbył się wspaniale. Sala wypełniła się po brzegi widzami. W słowie wstępnym zaznaczył p. naucz. Chmiel znaczenie rocznicy konstytucji 3. maja i wskazał, że my, Polacy, powinniśmy być dumni, że nasi przodkowie tak świetne uchwały powzięli i że chłop w Polsce pierwszy uzyskał wolność bez krwi przelewu, co w innych krajach nastąpiło znacznie później. Odsławiano pieśni: Trzeci maj, Pieśń wiosenna, Róża i dziewczyna, potem wygłoszono deklamacje: Dzieweczka (deklamowane przez 5-letnie dziewczę), Antek i Wicus, Jak osiołek się namyślał, Straż pożarna, Bębenek, Duże A, Bąk, potem odegranie sztuczki »Królewna Basia« w 3 odsłonach i znowu deklamacje: Polska dziewczeczka, Wolność Tomku w swoim domku, Dziad i babcia, Lis w opałach, Droga do nieba, A za tego króla Jana, Modlitwa bez słów, Przygoda z Burkiem, O Tadeu, Jasiu i o Jaskółeczce, Konstytucja 3. maja i śpiewy: Czajki, Każdego ciekawość budzi i Była babulinka. Wszystko udało się młodzieży szkolnej znakomicie ku zadowoleniu i radości widzów, o czym świadczyły liczne oklaski. Należy się pochwała działwie i gronu nauczycielskiemu za trudy, przedwzyskaniem p. naucz. Paździorze za przygotowanie dzieci do występu. Na zakończenie odśpiewano: »Jeszcze Polska nie zginęła«. — Jeden z obecnych.

Z ZABŁOCIA. Dnia 12. b. m. chciał nauczyć Figiel Józef jechać do Cieszyna. Skoro pociąg ruszył z dworca bogumińskiego, przystąpił do niego jakiś nieznany człowiek i zażądał, by się mu wylegitymował. Skoro się ów nieznany mężczyzna dowiedział, że to Figiel, kazał mu w Rychwałdzie na stacyi opuścić klasę i udać się z nim na posterunek żandarmeryi. Z ust czeskiego żandarma dowiedział się p. Figiel, że ten człowiek, to czeski mąż zaufania z Komitetu plebiscytowego w Orlowej. Następnie rozkazał p. Figlowi, by szedł z nim do Zabłocia, skąd go odwiezie do Łąk, zaręczając mu przytem najzupełniejsze bezpieczeństwo życia. W drodze do Zabłocia wyskoczyło naraz 3 mężczyzn z doliny i pod grozą zastrzelenia zażądali od czeskiego męża zaufania, by się wylegitymował. Ten jednak nie chciał tego uczynić, tłumacząc się, że ma tego pana odprawiać do Bogumina, a stamtąd do Łąk. Naturalnie wszystko to było tylko udane. Po długim szamotaniu się między sobą, ten pierwszy wyrwał się i zaczął uciekać, zostawiając p. Figla w rękach trzech oprawców z Rychwałdu, w których p. Figiel poznał Seberę, największego pałkarza i bandytę czeskiego. Po gruntownem »okolkowaniu« aż do sińców kazali p. Figlowi uciekać do Zabłocia, biegnąc przytem za nim i bijąc go kijem z tyłu. Szczęście chciało, że p. Figiel nie upadł na ziemię, bo nie wiadomo, co by się wtenczas stać mogło. Po zupełnem wyrwaniu się z ich rąk, poszedł p. Figiel na dworzec i przyjechał do Cieszyna w podartym surducie od uderzeń kijem i zupełnie chory. Tak się obeszli »pokrokarze« z nauczycielem polskim, który przed kilku dniami objął tam posadę na rozkaz Rady szkolnej.

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

—————

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zareestr. z aleogr. poręka

»domu »Dziedzictwa« na Starym Targu»

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

1 płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,
od 1/3. do 4 po południu.

—————

Podziękowanie.

Podobało się Najwyższemu zabrać nam naszego najukochańszego męża, ojca, brata, szwagra, wuja

ś. p. Jana Janeczka,
właściciela realności,

który po długiej chorobie w 69. roku życia swego, zaopatrzony św. Sakramentami, pożegnał się z tym światem.

W smutku pogrążona rodzina składa podziękowanie Przew. ks. Buryanowi, proboszczowi, za odprawienie konduktu pogrzebowego, jako też Szan. Wydziałowi gminnemu, deputacyi Straży pożarnej i wszystkim przyjaciółom, krewnym i znajomym z bliska i z daleka za okazane współczucie i oddanie ostatniej usługi zmarłemu. Przyjmijcie na tej drodze serdeczne »Bóg zapłać!«

Górna Such'a, w maju 1920.

W smutku pogrążona rodzina.

Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie 30M
półrocznie 15 „
kwartalnie 0 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
płaci się 2 Marki p. od
wiersza (rządka) drob-
nego, przy kilkunastu
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 8. sierpnia 1920.

Nr. 31

Ślązacy!

Rada Ambasadorów orzekła o losach Śląska Cieszyńskiego. Postanowiono więc w Paryżu, że lud polski ma być wydany Czechom na łup, że polscy górnicy w zagłębiu mają dźwigać czeskie jarzmo, a robotnicy trzynieccy jęczeć w obcej niewoli.

Zamiast przeprowadzić sprawiedliwy plebiscyt, zamiast pozostawić ludowi śląskiemu rozstrzygnięcie o losach tego kraju, narzucili nam obcy dyplomaci swoje krzywdzące postanowienia, z którymi żaden uczciwy człowiek, żaden prawy Polak nigdy pogodzić się nie może.

Zastępca liberalnej Anglii, która pierwsza ustanowiła rządy parlamentarne, przedstawiciel narodu, który przez pół wieku dążył do uwolnienia Alzacji i Lotaryngii, reprezentant państwa, które oswobodziło włoski Tyrol z pod austriackiego jarzma, wreszcie ambasador Japonii, co zadała pierwszy cios rosyjskiemu caratowi — oni wszyscy opuścili teraz krwawiącą się Polskę, a nas bracia Ślązacy Czechom na pastwę oddali.

Ale tej krzywdy ludu śląskiego, tego zamachu na wolność najlepszych synów Polska nigdy nie zapomni i utraty większej części Śląska nie przeboleje, bo cały naród polski, inteligencja, włościanie i robotnicy zawsze o nas Bracia Ślązacy będą pamiętać i całym sercem, całą duszą zawsze przy nas stać będą, nierozdzielnie wędzając po wszystkie czasy z Wami złączeni. Czego nie dokazały długie wieki austriackiej niewoli ani czeskie gwałty, tego również nie dokona wołająca o pomstę niesprawiedliwości Rady Ambasadorów, która mogła wprowadzić gminy nasze do Czech przyłączyć, lecz serc naszych od Polski oderwać nigdy nie zdoła.

Więc wytrwajmy wszyscy na stanowiskach jak żołnierze w boju! Brońmy tych placówek, które w obecnym ciężkim położeniu Polska tymczasem opuścić musi, walcząc z wytężeniem wszystkich sił o wolność i niepodległość ludu.

Nie opuszczajmy więc naszych siedzib, strzeżmy ojczystej mowy i polskiego obyczaju, brońmy tej polskiej ziemi i skarbów, które w swem łonie zawiera, przetrwajmy ciężkie dni smutku — bo nas Polska ustanawia obrońcami i stróżami Śląska, który nigdy polskim być nie przestanie. Jak z dumą patrzył na Was cały naród, gdyście z bronią w rękę krew swoją za Polskę przelewali i gdyście potem czeskie gwałty i uciemiężenia dla Niej znosili — tak samo będzie z nas dumna Ojczyzna, gdy polskość Śląska w ciężkich obecnych warunkach obronimy i utrzymamy.

Więc ręk nie opuszczajmy, pracy dla Ojczyzny nie zaniechajmy, lecz czekajmy, aż wybije wielka godzina wyzwolenia, kiedy spełni się najgorętsze pragnienie nasze i naszego polskiego Narodu, a słońce Wolności znowu pod naszym Śląskiem zabłyśnie.

Niech żyje Polska i polski lud na Śląsku!

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.

Rozbiór Śląska.

Postanowienie Konferencji Ambasadorów.

Wydane przez Konferencję ambasadorów w Paryżu w dniu 28. lipca 1920 rozstrzygnięcie w sprawie Ks. Cieszyńskiego, Spisza i Orawy brzmi w tłumaczeniu polskim w sposób następujący:

Stany Zjednoczone Ameryki, państwo wielkobrytyjskie, Francja, Włochy i Japonia, jako główne mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione, postanowiły decyzją z dnia 27. września 1919 r. uregulować stan polityczny byłego Księstwa Cieszyńskiego, jako też obszarów Spisza i Orawy, przez odwołanie się do życzeń ludności, zabezpieczając jej całkowitą możliwość uczciwego i szczerzego wypowiedzenia się, jednakże zważywszy, że środki zastosowane dla wykonania tej decyzji, celem przeprowadzenia tego głosowania ludowego w powyżej wspomnianych warunkach okazały się bezskutecznymi, zważywszy następnie, że w interesie ogólnego pokoju zachodzi konieczność szybkiego rozstrzygnięcia o losach tych obszarów, — zważywszy wreszcie, że rządy Polski i Czechosłowacy oświadczyły aktem z dnia 10. lipca 1920. r. w Spaa, że godzą się, aby granice obu państw w wymienionych obszarach były oznaczone przez główne państwa sprzymierzone — polecieli Konferencji ambasadorów załatwienie tej sprawy.

Wobec tego Konferencja ambasadorów powzięła następujące decyzje:

I.

Granice suwerennej władzy Polski, względnie Czechosłowacy w byłym Księstwie Cieszyńskim, jako też na obszarach Orawy i Spisza, określi linia graniczna, oznaczona w następujący sposób:

1. Na obszarze Śląska Cieszyńskiego

począwszy od miejsca, gdzie granica wschodnia gminy Piersna styka się z dawną granicą między Niemcami i Austrią, w kierunku południowym i aż do wzniesienia 268, leżącego w odległości około dwóch kilometrów na północny wschód od Frysztatu; linia, mająca być wytkniętą na terenie, pozostawi wieś Dolne Marklowice wraz z domami na Mizerowie państwu czesko-słowackiemu. Stąd biegnie ona ku południowi i aż do miejsca, gdzie granica południowo-wschodnia gminy Raj przecina rzekę Olzę: wschodnią granicą gmin Frysztat i Raj; od tego miejsca w kierunku południowo-wschodnim i aż do punktu, mającego być oznaczonym w odległości około 500 metrów w kierunku północno-północno-zachodnim od mostu, położonego o 1500 metrów na południowy wschód od Sibicy: biegiem Olzy w górę rzeki. Od tego miejsca w kierunku wschodnio-południowo-wschodnim i aż do punktu, w którym granica między gminą Leszna Górna i Nydkiem schodzi się z granicą zachodnią powiatu bielskiego: linia, mająca być oznaczona na terenie, biegnąca o ile możliwości szczytami, przechodzi przez wzniesienia 405 (Osówka B), 514 (Wruźna), 708 (Ostry) i zostawia Polsce gminy Puńców i Górna Leszna, państwu zaś czesko-słowackie-

mu wsie Kojkowice i Leszna Dolna. Stąd w kierunku południowo-południowo-wschodnim i aż do wzniesienia 989 (Kiczory) biegnie granicą zachodnią powiatu bielskiego. Od tego miejsca, na południe i aż do punktu, gdzie granice między gminami Bukowiec i Jaworzynka styka się z dawną granicą między Węgrami a Śląskiem: granicą zachodnią gmin Istebna i Jaworzynka.

2. Na obszarze Orawy:

Począwszy od punktu, położonego około półtora kilometra na wschód od wzniesienia 1725 (Babia Góra) na dawnej granicy między Galicyą a Węgrami i aż do punktu na górnym biegu Lipnicy bezpośrednio na zachód od wzniesienia 843: linia, mająca być oznaczona na terenie, przechodzi przez wzniesienie 924, stąd aż do punktu, położonego w odległości około 200 metrów na południowy wschód od połączenia się Lipnicy z rzeką, płynącą od Priwarówki: biegiem Lipnicy. Odtąd aż do połączenia się rzeki Chizny i Czarna Orawa: linia, mająca być oznaczona na terenie, biegnie wzniesieniami 758 (w odległości około 1 km na zachód od Lipnicy), 798, 766, 617 (w pobliżu drogi Namiestów-Jabłonka). Od tego miejsca w kierunku południowo-wschodnim i aż do punktu, mającego być oznaczonym na Chyznej w odległości około 2 km od północno-zachodu (? przyp. tłum.) mostu na Chyznie, na drodze od Trzcianny do Jabłonki: biegiem Chyzny w górę rzeki. Stąd w kierunku południowo-południowo-zachodnim i aż do punktu, mającego być oznaczonym na Jelesnej Wodzie w odległości około półtora kilometra na północ od wzniesienia 654: linia, mająca być oznaczona na terenie, biegnie przez wzniesienie 659. Od tego miejsca na południowy wschód i aż do punktu na Jelesnej Wodzie, położonego w odległości 1 km na zachód od Hładówki (w przybliżeniu na linii, łączącej wzniesienia 754 i 740), biegiem Jelesnej Wody w górę rzeki. Stamtąd w kierunku południowo-południowo-wschodnim i aż do miejsca na dawnej granicy między Galicyą a Węgrami, położonego w odległości około 1 km na północ od wzniesienia 1230 (Magura): linia, mająca być oznaczona na terenie, przechodzi przez wzniesienia 862, 919 (Bucinka), 955, 967 (Bucnik).

3. Na obszarze Spisza:

Od punktu na dawnej granicy między Galicyą a Węgrami, leżącego na rzece Białce, w odległości około 500 metrów na wschód od wsi Brzegi, w ogólnym kierunku wschodnio-północno-wschodnim aż do punktu na tej granicy, leżącego w pobliżu wzniesienia 487 na drodze z Czorsztyna do Szepesfalu: linia, mająca być oznaczona na terenie, przechodzi przez wzniesienia 1011, (Bria-Orch) 909, 956, (Malorówka) 607, na rzece, przepływającej w Szentmindszent (w odległości około 2 km na południe od tej miejscowości), 873 (2 km. na północny wschód od Nagy frankvagas) i w kierunku północnym przez wzniesienia 751, 540.

Wskutek tego Stany Zjednoczone Ameryki, państwo Wielkobrytyjskie, Francja, Włochy i

Japonia postanawiają i oświadczają niniejszem, że poczynając od tego dnia suwerenne prawa Polski względnie Czechosłowacy będą się rozciągały na obszary, położone po obu stronach linii, graniczącej powyżej opisanej.

II.

Komisja rozgraniczająca, składająca się z przedstawicieli Głównych Mocarstw Sprzymierzonych, tudzież Polski i Czechosłowacy, po jednym przedstawicielu na każde Mocarstwo, zostanie utworzona w miesiącu następującym po ogłoszeniu niniejszej decyzji celem wytknięcia na miejscu powyżej opisanej linii granicznej.

Postanowienia tej Komisji, obowiązujące dla stron interesowanych, będą zapadały większością głosów, przyczem głos przewodniczącego będzie przeważał w razie równego podziału głosów.

Komisja będzie posiadała wszelkie prawo proponowania Konferencji ambasadorów zmian, które uzna za usprawiedliwione z punktu widzenia interesów osób prywatnych, albo instytucji zbiorowych, sąsiadujących z linią graniczną, uwzględniając przytem właściwości i warunki miejscowe.

Koszta tej Komisji poniesie w połowie Polska, w połowie zaś Czechosłowacy.

III.

1. Osoby, które przed 1. stycznia 1914. r. posiadały prawo przynależności (pertinenz, Heimatsrecht) w dawnym Księstwie Cieszyńskim, lub na obszarach Orawy albo Spisza, w których prawo suwerenne Polski względnie Czechosłowacy zostały uznane, otrzymają w całej pełni prawo obywatelstwa polskiego względnie czesko-słowackiego. To samo dotyczy osób, które, nie posiadając prawa przynależności, zamieszkiwały wymienione obszary już przed pierwszym styczniem 1908. r.

Osoby, które w tych obszarach uzyskały prawo przynależności po 1. stycznia 1914. r., otrzymają prawo obywatelstwa polskiego albo czesko-słowackiego, tylko za upoważnieniem ze strony Polski lub państwa czesko-słowackiego. O ile osoby te nie będą się starały o takie upoważnienie lub jeżeli ono zostanie im odmówione — wówczas zachowają one prawo obywatelstwa austriackiego lub węgierskiego. Tak samo będzie się rzecz miała, gdy będzie chodziło o osoby, które, nie posiadając prawa przynależności, zamieszkiwały na wymienionych obszarach po 1. stycznia 1908. r.

2. Osoby, liczące ponad lat 18, otrzymujące pełne prawa obywatelstwa polskiego względnie czesko-słowackiego, na podstawie artykułu pierwszego, będą miały możność w ciągu jedne-

go roku, poczynając od tego dnia, wybrać pomiędzy obywatelstwem polskim lub czesko-słowackim.

Co się tyczy osób, które prawo przynależności w obszarze Księstwa Cieszyńskiego, Orawy i Spisza otrzymały po 1. stycznia 1914. r., albo które, nie mając prawa przynależności, zamieszkiwały tam po dniu 1. stycznia 1908, to nabycie prawa obywatelstwa polskiego lub czesko-słowackiego drogą wyboru (opcji) będzie uzależnione od upoważnienia Rządu polskiego względnie czesko-słowackiego. Jeżeli upoważnienie to zostanie odmówione, wówczas do osób tych stosuje się ustęp 2 paragrafu pierwszego niniejszego artykułu.

Decyzja męża (opcya) obowiązuje żonę, decyzja zaś rodziców obowiązuje dzieci, liczące poniżej lat 18.

Osoby, które korzystały z powyżej przewidzianego prawa wyboru (opcji), będą mogły w przeciągu 12 miesięcy przesiedlić się do państwa, za którym się wypowiedziały.

Wolno im będzie zachować majątek nieruchomości, posiadany w obszarze drugiego państwa, w którym zamieszkiwały przed wyborem obywatelstwa. Będą one mogły wywieść ze sobą ruchomości wszelkiego rodzaju, nie podlegając przytem żadnym opłatom przywózowym lub wywózowym.

3. Osoby, posiadające prawo przynależności w jakimkolwiek z obszarów, przyznanych Polsce lub Czechosłowacy, na podstawie niniejszego postanowienia, a które narodowością i językiem różnią się od większości ludności, będą mogły w przeciągu 6 miesięcy, poczynając od tego dnia wypowiedzieć się za jednym z tych państw, które dawniej wchodziły w skład b. monarchii austriacko-węgierskiej, albo za jednym z państw, któremu odstąpiono obszary tejże monarchii, a zamieszkałych w przeważnej części przez ludność, mówiącą tym samym językiem i należącą do tej samej narodowości, co wymienione osoby. Zarządzenia artykułu II., dotyczące wykonywania prawa wyboru (opcji), będą mogły być zastosowane do wykonywania prawa, uznanego artykułem niniejszym.

4. Nie należy czynić żadnych przeszkód w wykonywaniu prawa wyboru (opcji), przewidzianego w niniejszym postanowieniu i zezwalającego osobom interesowanym na nabycie innego obywatelstwa, o które mają prawo zabiegać.

5. Kobiety zamężne podziela los swoich mężów, dzieci zaś, liczące poniżej lat 18, podziela los rodziców we wszystkich sprawach, dotyczących zastosowania poprzedzających zarządzeń.

IV.

Żaden z mieszkańców b. Księstwa Cieszyńskiego lub obszarów Orawy i Spisza nie będzie

niepokojony ani narażony na trudności, bądź to za swoje stanowisko polityczne po 28. lipca 1914 do chwili objęcia w posiadanie powyższych obszarów przez Polskę, względnie Czechosłowacy, a mianowicie za czyny, pozostające w związku z uregulowaniem praw suwerennych, bądź to z powodu wyboru swego obywatelstwa na zasadzie niniejszego postanowienia.

V.

Stosunek i rodzaj ciężarów finansowych b. monarchii austro-węgierskiej, a względnie cesarstwa austriackiego lub b. Królestwa węgierskiego, które Polska i Czechosłowacy będą musiały przejąć z powodu nabycia tych obszarów, będzie uregulowaną w myśl artykułu 203 części IX (klausule finansowe) traktatu pokojowego z Austrią, względnie art. 186 części IX (klausule finansowe) traktatu pokojowego z Węgrami.

VI.

Polska i Czechosłowacy będą musiały uznać wszelkiego rodzaju prawa i interesa, a mianowicie prawa istotne, koncesye i przywileje, nabyte przez osoby prywatne lub stowarzyszenia, mianowicie przez Towarzystwa górnicze lub przemysłowe, zarówno w b. Ks. Cieszyńskim, jak na obszarach Orawy i Spisza. Przez 25 lat żadne prawodawcze zarządzenie w sprawach górniczych, przemysłowych lub handlowych, któreby nie było również zastosowane w całości do obszarów Polski względnie Czechosłowacy, nie wejdzie w życie na tych obszarach.

VII.

Specjalny układ pomiędzy Polską a Czechosłowacyą będzie zastosowany w przeciągu dwóch miesięcy w celu uregulowania na powyższej wymienionych zasadach, obustronnych dostaw węgla i ropy (ropy? przyp. tłum.) dla obu krajów.

Czechosłowacya ma się zobowiązać do zapewnienia Polsce rocznych dostaw węgla, które pod względem ilości i jakości powinny dorównać dostawom, dostarczonym w ciągu r. 1913. obszarom, uznanym dzisiaj za polskie, przez rewiry węglowe b. Ks. Cieszyńskiego, w których prawa suwerenne Czechosłowacy są odtąd uznane. Wszelako, jeżeli w przeciągu którego roku produkcyja tych rewirów nie dosięgnęłaby produkcyi z r. 1913., wówczas wymienione dostawy mogłyby w przeciągu tego roku ulec redukcji, w stosunku do zmniejszonej produkcyi. W tych samych warunkach Polska ma się zobowiązać dostarczać rocznie, w miarę możliwości, tytułem zapłaty Czechosłowacy, jeśli ona tego zażąda, ropy (ropy? przyp. tłum.), co do ilości i jakości odpowiadającej sprawiedliwemu równoważnikowi za otrzymany węgiel. Gdyby

Jura i Jonek.

Jura: Ci ambasadorzy w tym Paryżu narzypili gulaszu, ale gdo to bee jod, nie wiem. Czy ci ludzie mieli rozum w palicy czy pięcie? Dyćby im to pierwszy lepszy cieszyński kocender był powiedział, jak to mają zrobić po sprawiedliwości, a nie było trzeja telownych konwisij haliantów, wojska i rozmaitej inszej okoracyje ku temu.

Jonek: Cóż nas też ci paryscy panowie obchodzą? My tego jejich salomonowego wyroku nie uznawamy i basta, choćby to tysiąc razy ogłoszali i trąbili do świata, telowne tysiące naszego polskiego norodu nie domy pod ocas czesmońskiego lwa. Nabrusili psikrwie brzytwę, a ta będzie golić, golić...

Jura: Gdóż też to kiedy widział, żeby czysto polski noród, jak ku przykładu w Jabłonkowskim, w Cieszyńskim i Fryszackim, tak nie nic tobie nic przeczachrować, jak to ci francuzi i angliczanie zrobili, pepickim kome-dyantom? Gorszy z nami postępują niż z howadami.

Jonek: Toć sto razy gorszy. Telowne czasy kręcili, roz lepiscyp, potem jakisi dorządk, zaś lepiscyp, a naroz, jak sie bolszewicy mozgolscy na nas chynyli, wio do gromady, przyłożyli nom pitwok do gardła, napisali jakisi kontrakt i po końcu.

Jura: Mie to tak akurat wypaduje, jak kie sie pod basem zeńdzie pore świnkorzy i robią krzyk i tartas. Zaobycz już mają cosi pod myką, tuż wrzeszczą, takimi krzywakami wałą o

ziem, jeden drugimu wygrażuje, przezywają sie ordynarnie, jeden podo cene, drugi ubijo, jeszcze sie chwile wadzą i sztydują, aż naroz chlas na dłoń — wieprzki z fury kupione i świńkorze wałą pić litkup. A gazde, co wieprzki przywioz, ani sie nie pytają, dają mu kierasi te szmate do gorści, bierą wieprzki i wio dali nimi kszeftować.

Jonek: No, no, to też tak ci ambarasodorzy zrobili, jak ci pod basem. Wieprzka możesz zarznić, odrzyć, zasolić, uwędzić, zjeść, ale nas nigdy, my sie nie domy ani to kupić, ani ugłoskać czesmońskimi piniądzami, ani pogróżkami, ani marmuladą, ani cukrem, choćby sie na głowie postawili, tuż nas nie dobiją.

Jura: Dyć už snoci manwił i cało ta sławno konwisij z pod Jelenia wydała jakisi paragrafy gwóli oddowanie kraju pepikom i już oto kierysi dzień mają przyjść czescy hyrdzini na nowo.

Jonek: Mogą przyjść, ale zaś niedługo pójdą. Snoci Wilson powiedział, że choć ten mile rad i drożdże napiekli dlo czesmonów z polskiego kraju śląskich poleśników, że on na taki kszeft nie przystanie, — a Hameryka to je kraj wielki, bogaty i silny. Jeszcze se mogą francuzi i angliczanie na naszej śląski sprawie porządnie pazury opolić.

Jura: Dzisiejszygo dnia to już taki zachrowani norodem je niemożebne. Hańdowni to często bywało, że jeden król drugimu spuścił cosi ze swoigo. Jesi jeny cały nasz noród sie będzie bronił rękami nogami przeciw tym nieznabogom pepikom, co niszczą kościoły,

robią rozmaite świętokradztwa i ruhają na Pana Boga, to se czechmoni nie dają rady, a niezadługo cało ich jałowow parada pójdzie na basamalejki.

Jonek: Jo też tak prawię; dyć Prusocy jak skradli całe polski Śląsko, też telowne czasy, niemal 200 roków uciskali i tryźnili polski noród, szwobili, niemczyli na wszemożny spůsob, posyłałi nimieckich rectorów, urzędników i zdało sie, że wszystko je na Śląsku sztram dajcz, a jednak niewiele zrobili, dzisio na Górnym Śląsku chce wszystko należeć do Polski.

Jura: Nom nejbardzy zaszkodzili ci wielcy bogocze. Larysz, ten faryzeusz, tak przewracał oczami, rzeczy: jo chcę patrzyć do Polski, a po cichu z czechmonami robił techte mechte, ginter, co mo trzyniecki werki pod sobą, też lizoł czesmońską łapy, jakisi Francuz, pisze sie krawiec, kupił se kasek Trzyńca i tak długo kręcili i bałamacili, aż za judaszowski piniądz zrobili kontracht, ale nie na długo.

Jonek: Kiesi sie miłemu Laryszowi oczy odewrą, jak będzie kapoł z głodu, ale będzie nieskoro, a trzyńczanie będą musieć za tego miglanca gintera pokutować, jak ich czeski werki we Witkowic duszą. Jeny trzeba czekać, będzie czas, kie sie to obróci.

Jura: Nejbardzy banują cieszyniocy, że ich przepajtli na połowice, jak nieprzymierając kasek świński skóry. Posyłałi telegrafy do Paryża, teraz już otwarcie prawia, że chcą patrzyć do Czech, choć po teraz ci faryzeusze oszkliwi rontem głupim chcieli mydlić oczy, że są noturalni, że sie nie oświadczają ani za je-

po upływie wymienionego dwumiesięcznego terminu wspomniany układ nie został zawarty, sprawy powyższe zostałyby uregulowane przez Głównie Mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione, których rozstrzygnięcie będzie obowiązujące dla Polski i Czechosłowacy. Układ ten pozostanie w mocy aż do ukończenia plebiscytu na Górnym Śląsku. Głównie Mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione zastrzegają sobie prawo ponownego zbadania wówczas sprawy, biorąc pod uwagę nowy stan rzeczy, który z sytuacji wyniknie.

Z uwzględnieniem zastrzeżeń artykułu 224. traktatu pokojowego z Austrią i art. 207. traktatu pokojowego z Węgrami, i biorąc pod uwagę ogólną sytuację węglową Europy, nastąpi układ pomiędzy Głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i zaprzyjaźnionymi a Czechosłowacyą celem rozdziału węgla zagłębia cieszyńskiego, a to zgodnie z ogólną polityką Głównych Mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych w tych sprawach. Tymczasowo i aż do zawarcia układu Czechosłowacya będzie zaspokajała wszystkie żądania dostaw węgla, skierowane do niej przez Komisję odszkodowań, działającą w imieniu Głównych Mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych na rzecz jednego z mocarstw albo któregośkolwiek obszaru, który w roku 1913 otrzymywał węgiel z wymienionych rewirów węglowych. Jednakże Czechosłowacya nie będzie obowiązana do zaspokajania tych żądań w razie, gdyby ilość i jakość dostaw przekraczała ilość i jakość dostaw z roku 1913., określonych przez Komisję odszkodowań.

Aż do zawarcia powyższego układu, lub w razie, gdyby on nie doszedł do skutku, aż do chwili rozstrzygnięcia Głównych Mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, umowy i kontrakty obecnie istniejące pozostaną w mocy.

VIII.

W tym samym dwumiesięcznym terminie, przewidzianym w art. VII., Polska i Czechosłowacya mają się porozumieć co do ogólnych zasad zapewnienia wszelkich ułatwień polskiego tranzytu, a w szczególności na linii Bogumin-Piotrowice, jako też w celu ułatwienia zarówno tranzytu, jak dostępu do dworca w Cieszynie. O ile w wymienionym terminie umowa nie dojdzie do skutku, sprawy te zostaną uregulowane jak to powiedziano w art. VII. przez Głównie Mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione, których rozstrzygnięcie będzie obowiązującym dla Polski i Czechosłowacy.

IX.

Wszelkie inne sprawy finansowe, sądowe i administracyjne będą przedmiotem specjalnej umowy pomiędzy Polską a Czechosłowacyą, według zasad, przyjętych w traktatach pokojo-

dną, ani za drugą stroną, teraz otwarcie mówią, co uradzili we folksracie.

Jónek: Cosi też stary morcinek kole tego wykłódoł, ale nie było sie-łza s nim domówić, jeny cosi bałamacił, jak dyby był porwoł z gorść kulifantu. Joch mu prawil: toście tak daleko zaszli z tą waszą faryzejską poletyką. On mi na to: snoci, że jeszcze próbują wyweksłować wyrzłot za cieszyn.

Jura: Gdo?

Jónek: Niemcy i sudruszy chcą pepików pytać, aż oddają na polską stronę wyrzłot, a żeby za to dostali cały cieszyn ogrodzony krasnem gumnem. Ja, był tu jeden końszczanin, mi wykłódoł, że w Koński oto na te niedziele oznamowali w tamtejszym kościele dziękczynne nabożeństwo z wielką paradą.

Jura: Za co dziękczynne nabożeństwo?

Jónek: Możesz se myśleć za co, za to, że Końską przylączą do czechosłowackiego raję. Ale to było oznamowane na dziękczynieni za odebrane dobrodziejstwa.

Jura: Kany, u Walesza czy u Kowalika? Toć wiecie je opowoga.

Jónek: No, no, dyć jeszcze nima koniec. Słowiocy jeny tak czakają, aż będą mieć spůsob zrobić z pepikami porządek, Niemcy na nich zaciskają pięści, teraz jeszcze my ku temu... marne wołani, tego ani czechmoński żołądki, nauczone na hanacki knedle, nie strowią, o ni: Sergust!

wych z Austrią i Węgrami. Głównie Mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione zastrzegają sobie możność interwencji, o ile zajdzie jej potrzeba, na wypadek różnicy zdań w celu ułatwienia porozumienia.

Sporządzone w Paryżu dnia dwudziestego osmego lipca tysiąc dziewięćset dwadzieścia.

Podpisani Przedstawiciele należycie upelnomocnieni Rządów polskiego i czeskiego stwierdzają (swemi podpisami?), stosownie do oświadczenia z 10. lipca 1920, zupełną zgodę swoich państw na powyższe zarządzenia.

Sporządzono w Paryżu, dnia 28. lipca 1920.

Rozbiór Śląska w cyfrach.

Tereny, przyznane Czechosłowacyi.

Ludność według spisu 1910. r.

Nazwa okręgu	przestrzeń w kil. kw.	ludności razem	Polacy	Czesi	Niemcy
Bogumin	92.9	39.944	18.118	10.355	9.808
Frysztat	168.2	75.539	51.010	17.699	5.251
Frydek	471.9	108.836	15.093	80.498	11.937
Cieszyn	248.4	45.136	31.932	4.942	6.727
Jabłonków	298.9	25.736	24.215	153	900
	1280.3	295.191	140.368	113.647	34.623

Tereny przyznane Polsce:

Bielsko	763.1	101.403	66.148	799	32.775
Cieszyn	100.8	26.673	16.050	1.091	9.406
Jabłonków	82.3	5.007	4.950	18	12
Frysztat	55.8	6.547	6.334	49	100
	1002.0	139.630	93.482	1.957	42.293

Sprawa śląska definitywnie załatwiona.

W a r s z a w a, 3. sierpnia. (PAT.) Wydział parowski ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Wobec jednomyślności członków Rady Najwyższej i przyjęcia decyzji w sprawie Śląska Cieszyńskiego przez Amerykę, oraz wobec podpisania układu przez delegata Rządu Ignacego P a d e r e w s k i e g o w dniu 31. lipca, rząd polski przystępuje do załatwienia formalnych czynności, związanych z okupacją, przyznanych Polsce terenów na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu. Do dnia 9. sierpnia zajmą wojska polskie i czeskie terytoria, które wejdą w obszar państwa polskiego i państwa czeskiego. Jednocześnie Komisya Międzynarodowa złoży władzę administracyjną w ręce władz czeskich i polskich na odpowiednim obszarze. — Wszystko to stać się musi w pierwszej połowie sierpnia, gdyż Komisya Międzynarodowa zapowiedziała swój wyjazd między 12. a 15. sierpnia.

Zostać na stanowisku!

C i e s z y n, 31. lipca.

Na wieść o rozstrzygnięciu sprawy śląskiej, oprócz zrozumiałego wzburzenia i przynębieńia wśród ludności odciętej niesprawiedliwym wyrokiem od Polski, zjawil się objaw inny, chęć emigracji do Polski. Rozumiemy dobrze, iż życie w obcym państwie nie należy do przyjemności, że dziecko każde do matki tęskni i pod jej osłoną chciałoby się znaleźć, ale z drugiej strony trzeba nam wiedzieć, iż są takie sytuacje w życiu narodów, kiedy każda jednostka o sobie zapomnieć powinna, a służyć wspólnej sprawie. Ojczyzna żąda od was, bracia z tamtej strony linii granicznej, byście dla Polski uratowali przemocą oderwany od niej szmat ziemi. Musicie tam zostać, by nie pozwolić wrogowi zagospodarować się na dobre i owładnąć zupełnie naszą własnością. Musicie tam zostać, by bronić polskiego stanu posiadania, polskiej ziemi, polskich domów, polskich kościołów, szkół, stowarzyszeń, organizacji. Im was więcej tam będzie, tem łatwiej się obronicie, każdy dezertier zmniejsza siłę obronną polskości, czyni wyłom w twierdzy, jaką z piersi naszych na tej nieszczęsnej placówce wystawić powinniśmy.

Wszelki popłoch jest nieuzasadniony. Objęcie przez Czechosłowacyę przyznanych jej obszarów nie odbędzie się jeszcze lada dzień, a

objęcie to nastąpi w sposób pokojowy. Każdemu będzie dana jeszcze potem możność przesiedlenia się, jeżeli zechce, do Polski. Zimną krew więc zachować należy i działać rozważnie, z namysłem. W razie potrzeby będzie zawsze dość sposobności do wyemigrowania. Pamiętajmy o tem, że na opuszczenie Śląska Czesi Polakowi zawsze pozwolą, na powrót zaś nigdy. Nie opuszczajcie zatem siedzib i stanowisk lekko-myślnie!

Nie należy się też obawiać aktów zemsty i prześladowania ze strony Czechów za przeszłość. Akt międzynarodowy zapewnia ogólną amnestię i żaden rząd nie ma prawa ścigać nikogo za czyny, popełnione w czasie, kiedy dana jednostka nie była jeszcze poddanym tego rządu. Amnestię tę zapewniono i amnestję tę Czesi przestrzegać muszą, bo inaczej wdałaby się w sprawę koalicja. Polska zastrzeże też sobie pewne prawa opieki, wytarguje swobody narodowościowe dla pozostałych w granicach Czechosłowacyi Polaków. Bądźcie pewni, że chociaż będziecie poza Polską, to ta Polska czuwać nad wami będzie zawsze i krzywdy wam żadnej nie da zrobić.

Jeszcze jedno. Wszyscy emigranci nie tylko, że szkodzą Polsce przez opuszczenie zagrożonych placówek, ale jeszcze utrudniają jej obecną ciężką sytuację. Wiecie, co się dzieje na wschodzie, wiecie, że stamtąd całe masy uchodźców uciekają do Ojczyzny, by przynajmniej życie uratować przez dzikimi hordami bolszewickimi. Tymi wszystkimi uchodźcami Polska zająć się musi — nie powiększajcie niepotrzebnie wyliczby tych bezdomnych tułaczy. Pamiętajcie, że uciekając z dotychczasowych wygodnych siedzib, opuszczając dotychczasowe warsztaty pracy, narażacie się na los niepewny, na dołę twardą. Kogo więc nie przekonają względy na dobro ogólne, niech go przekonają względy osobiste, niech nie porzuca lekkomyślnie pracy i dachu nad głową, bo nie wie, czy go gdzieindziej znajdzie.

Dla dobra zatem osobistego i dla dobra sprawy narodowej hasłem naszym powinno być: Zostać na stanowisku!

Grabież.

Prasa polska podnosi płomienny protest przeciw rozdrapaniu Śląska Cieszyńskiego.

»Ill. Kuryer Codzienny« pisze: Ohydny, bezwstydnny wyrok ambasadorów w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy okazuje się na tle wiadomości, które się powoli do nas z zakulis dyplomacji przedostają, ordynarną i haniebną frymarką międzynarodową, nikczemnym aktem intrygi wielkiej spółki spekulantów i kapitalistów.

Nie zasady Wilsona, nie względy sprawiedliwości, nie wola ludności i nie jej istotne potrzeby gospodarcze zadecydowały o katastrofalnym dla nas rozstrzygnięciu, ale brudny interes garstki kapitalistycznych rozbójników, którzy mieli dotrzeć aż do Rady Ambasadorów i tychże dla siebie pozyskać.

»Nowa Reforma« podnosi: Czyż dziwić się wobec tego wzburzeniu, jakie z tego powodu wybuchło na Śląsku Cieszyńskim, gdzie w przemysle i górnictwie pracuje ludność rdzennie polska, ten robotnik, który już tylokrotnie krew za Polskę przelewał?

Wprost nie do wiary, jak decyzja taka zapasć mogła wobec faktu, że na Śląsku funkcjonowała przeciw Komisya aliancka, która aż nadto miała wiele sposobności do poznania li-czebnego stosunku obu narodowości i usposobienia ludności polskiej. Czyż członkowie tej Komisji mogli na chwilę przypuścić, że ludność polska da się bez protestu wyzuc ze swoich praw i ze swoich aspiracji narodowych? Ponadto bawiła przeciw w Paryżu delegacja polska w sprawie cieszyńskiej, która istotny stan sprawy przedstawić musiała. Czyż jej nie dawano wiary?

»Głos Narodu« zaznacza: Zwyciężyły argumenty czeskie. Prawo żywego narodu, prawo, dla którego krwią spłynęła Francya i Włochy, prawo, mocą którego Metz i Strassburg, Tryest i Trydent po latach i wiekach niewoli wróciły na łono matczyne, uległo. Zwyciężył węgiel i szyny żelazne. Odebrano żywcom narodowi prawo do rozporządzania skarbami jego własnej

ziemi, a skarby te uczyniono przekleństwem. Boć dzięki tym skarbowi tracimy Karwinę i Frysztat, dzięki nim odpada cała połać zaolziańska. Szmata polskiej ziemi stał się przedmiotem przerażającego handlu. Z okalającego organizmu wyrwano wszystko, co tylko przedstawiało jakąś większą wartość. Oderwano Frysztat, choć niema w nim ani kopalni, ani nie przerywa go koszycka linia kolejowa. Zgrabiono Trzyniec tylko dlatego, iż jest siedzibą olbrzymich hut żelaznych. Pokrajano Cieszyn, zabierając mu jego fabryczne przedmieścia z dworcem kolejowym i gazownią. Resztę Cieszyna zostawiono nam łaskawie jedynie dlatego, iż musiano zabierać wielu Niemców. I przypominają się słowa jednego z delegatów czeskich, który na zeszłorocznej konferencji polsko-czeskiej w Krakowie odezwał się: Ujrzyście, iż pozostanie wam jedynie — cieszyńska wieża piastowska. Odchodzi od nas zagłębie karwińskie z jego dzielnym ludem robotniczym. Odchodzi Frysztat i Jabłonków, odchodzą miłe i drogie sercu Mistrzowice i Sibica, Śmiłowice i Ropica i legion innych cudnych, górskich i wyżynnych wiossek cieszyńskich.

Zegnamy was, lecz nie na długo. Niech wieża piastowska, na którą codziennie spoglądać będziecie, stanie się dla was symbolem wytrwania, symbolem niezniszczalnej mocy świętych praw, praw własnej Ojczyzny. Jak Anteusz nabierał siły, dotykając ziemi, tak wy, patrząc na nią, zbierajcie w sobie ducha do dalszej walki, wierząc, iż niemoc waszej Ojczyzny jest jedynie chwilowa.

Episkopat polski do narodu.

Najmilsi! Tak ciężkie dziś przeżywamy chwilę i tak straszne idą na nas czasy, że wszyscy potrzebujemy pokrzepienia i umocnienia.

I zebraliśmy się My, Pasterze Wasi, u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, ażeby i siebie samych na duchu podnieść i was, Najmilsi, pocieszyć. Bo stąd, bo z twierdzy częstochowskiej tryska źródło najsilniejszego dla narodu ukrzepienia. Wszak tu króluje ta sama Panna Przenajświętsza, która przez znaki cudowne lud swój prowadziła — i ten sam jest naród, który w złej, jak dobrej doli zaznał zawsze od niej łask i zmiłowań. I te same są drogi opatrne, które Pan Bóg Polskę prowadzi, bolesne, cierniste i krwawe, gdzie pokuta i ekspiacja wymieniają się na łaski cudowne nad nami. Podnieśmy się więc na duchu i ufajmy — a ufajmy chociażby przeciwko wszelkiej ludzkiej nadziei! Tu z wyżyn częstochowskiej góry mówimy Wam o nadziei, bo Częstochowa jest jej przystanią, a zarazem i narodową szkołą nadziei. Tu wszystko śpiewa wielki hymn ufności; zawodzą ten hymn nawet te stare, twarde, wiekiem i czasem omszone mury, które świadczą, jak łatwo jest Panu przez garść obrońców skruszyć chociażby olbrzymią potęgę; tu o ufności mówią prochy rycerzy, uspięne w klasztornych podziemiach wraz ze swym wodzem natchnionym, Kordeckim. Tu wypisana wotami historia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej woła wciąż ku narodowi: ufajcie do końca, chociażby przeciwko wszelkiemu ludzkiemu widzeniu. Tu karta otwiera się jednak na nowo dla dzisiejszej chwili życia Polski, — tylu podobieństw związanych z chwilą ówczesną.

Bo jak wtedy, tak i dziś nawala wrogów potopem zalewa Polskę, jak wówczas, tak i dziś widoczny jest związek między winą naszą a karą Pańską. I winy same, winy dzisiejsze tak żywo przypominają nasze winy stare. Bo jakżeż rychło odnowiliśmy nasze dawne występki i wady, — jakżeż to szybko pozwoliliśmy zatryumfować nad nami dawnym rozterkom, dawnej klasowej zawiści i waśni? Interes zwartej klasy kładzie się dziś ponad interes narodu i Polski. I niczegośmy nie ujeli naszym winom dawniejszym, raczej pomnożyliśmy je. Bo wówczas wierzone żywo a Kościół był narodowi ostoją. Dziś zaś wszystkie moce piekła wpędzono w ruch, ażeby Kościół pokurczyć, by wiernych od niego odstręczyć, by pismem, agitacją wywrotową samo serce ludu zatruć. W miejsce jedynego Boga potworzyliśmy sobie bóstwa

i bóstwka, kurczowo wspierając się na nich, jak ongi Izrael, któremu wyrzucił Prorok, iż się wspiera na lasce złamanej Egiptu. Uniżył nas Pan, a gdyśmy nadto jeszcze w miejsce wdzięczności kornej za cudem wróconą Ojczyznę w pychę się unieśli, upokorzył nas dziś przed światem całym. I jak ongi, tak dziś zdajemy się stać na samej krawędzi przepaści i jak ongi, tak i dziś od nadmiernej pewności siebie przechodzimy do upadku ducha, nieraz do zwątpienia — lecz podnieśmy się na duchu i ufajmy!

Uczmy się od przeszłości, że im bardziej zdaje się nam zagrażać zewsząd zguba, tem bliższe jest miłosierdzie Boże. Podnieśmy się na duchu i z ufnością dziś wołajmy do Najsw. Panny: nie na to, o Pani, okazałaś się nam na nowo Polski Królową, nie na to na nowych drogach przewodziłaś jej i królujesz, byś ukochany przez siebie naród z powrotem do osłon włożyła grobowych. Nie na to nas tak dziwnymi, cudownymi przeprowadziłaś ku wolności drogami, by pozwolić na powtórne okucie narodu w ta najstraszliwszej niewoli. Okaż się nam Matką, o Maryo, a im cięższe są winy nasze, tem większą okażesz Twoje miłosierdzie. Przynaglajmyż modłami Najsw. Panią Naszą, a łącząc się razem w modlitwie, połączmyż się razem we wspólnej obronie zagrożonego narodu w jedno jakoby bractwo narodowego zjednoczenia pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Po cudownej obronie Częstochowy uczynił król Jan Kazimierz śluby w imieniu całego narodu przed Najsw. Panną, któreby można nazwać ślubami zjednoczenia narodowego. I my także śluby złożmy dziś, — okólmy Polskę ogniem serc w zjednoczeniu nadprzyrodzonej miłości, niby łańcuchem i idźmy na apostołstwo jedności i zgody! Ut unum sint — aby jedno byli, o to się modlimy Najmilsi za Was i za naród nasz przed obrazem cudownej Maryi Panny Częstochowskiej.

W tem gorącym oddaniu zamykamy wszystkie stany i drogą naszą ukochaną, bohaterską a tak ciężko nawiedzoną armię. I znowu obracamy się ku przeszłości. Patrząc, Najmilsi! W najcięższej chwili rozbitcia narodowego wystarczyła garstka jedna, ożywiona wielką wiarą i wielką miłością, ażeby zbłąkanych nawrócić. Z garstki obrońców Częstochowy spłynął wówczas na całą Polskę duch pokrzepienia i duch odrodzenia. I garstka stanęła za wielkie armie, pułki i wojska. Zwyciężyła naród i zbawiła! — Utwórzcie i Wy przez zjednoczenie, uświęcone nadprzyrodzoną wiarą armię narodowego zbawienia. Idźcie do niej wszyscy, a jak wtedy, tak i dziś duch jej przełamie obojętność, zwątpienie i wszelką klasową partyjność, zbudzi w narodzie bogate, drzemające w nim siły i do zwycięstwa go doprowadzi. Ufajmy, że tak będzie i tak się stanie. My zaś do Najsw. Panny obracamy się z prośbą, modlitwą i łkaniem. Dziś zaofiarowaliśmy Polskę i naród nasz w słowach modlitwy, któremi kończymy to nasze orędzie:

Najświętsza Panno Maryo, o to my, biskupi polscy, składając ci w imieniu własnym i naszych diecezjan wszystkich wiernych synów Polski hołd i pokłon, obieramy Cię na nowo naszą Królową i Panią i pod Twoją przemożną uciekamy się obronę. Tutaj na Jasnej Górze, gdzie każdy kamień głosi cuda Twojej nad narodem naszym opieki, wyciągamy ku Tobie, Matko litości, błagalne ręce, byś w ciężkiej kraju naszego potrzebie przyszła nam w pomoc. Odrzuć wroga od granic naszej Ojczyzny, wróć krajowi naszemu upragniony pokój, ład i porządek, wypełń z serc naszych ziarno niezgody, oczyść dusze nasze z grzechów i wad naszych, abyśmy, bezpieczni od nieprzyjaciół naszych, Tobie w czystości serca służyć i przez Ciebie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa czcić i chwalić mogli. Królowo Korony Polskiej, Tobie się oddajemy, Tobie się poświęcamy — broń i strzeż nas, jako własność Swoją. Amen.

† Edmund kardynał Dalbor, Prymas.

† Aleksander kardynał Kakowski.

† Józef Teodorowicz, arcyb. lwowski obrządku ormiańskiego.

† Ad. Sapieha, książę-biskup krakowski.

† Józef Seb. Pelczar, biskup przemyski.

† Maryan Fulman, biskup lubelski.

† Henryk Przeździecki, bisk. podlaski.

† Wład Krynicki, bp. inf. wrocławskiej.

† Wojciech Owczarek, bp. wrocławski.

† Ant. Julian Nowowiejski, bp. plocki.

† Adolf Szelażek, bp. sufragan plocki.
† Augustyn Łosiński, biskup kielecki.
† Paweł Kubicki, bp. sufr. sandomierski.
† Jakób Klunder, biskup pelpliński.
† Leon Wałęga, biskup tarnowski.
† Ign. Dubowski, bp. łucko-żytomierski.
† Piotr Mańkowski, biskup kamienicki.
† Stanisław Gall, biskup polowy.

Czeskie refleksje plebiscytowe.

Prasa czeska zaczyna powoli omawiać akcję plebiscytową i wyciągać na światło dzienne różne brudy czeskie. Charakterystyczną pod tym względem zamieszcza »Ceske Slovo«. Czytamy tam:

Nie tylko regulacja granic, a przez to gospodarcza i polityczna konsolidacja stosunków państwowych wewnętrznych, ale i wewnętrzna administracja została przez rozstrzygnięcie w sprawie cieszyńskiego załatwiona. Pod tym względem rozstrzygnięcie było nadzwyczaj potrzebne, ponieważ mieliśmy na Śląsku nie tylko Rząd zupełnie samodzielny, ale dwa, a nawet trzy rządy. W takich warunkach autorytet rządów nie mógł się podnieść. Moralność prawna jest poważnie zagrożona a powód tego tkwi nie tylko w polskiej i alianckiej komisji, ale także w czeskiej komisji plebiscytowej. W skład Komisji czeskiej wchodził wyłącznie Ślązacy (Pelz, Prokesz i t. d.) Ale mimo to nie miała i nie posiada dzisiaj zaufania ludności czeskiej. Co długo trwa, psuje się naturalnie w oczach ludzi. Tak było i z komisją plebiscytową, śnać słusznie, gdyż była zbyt mało kontrolowana przez rząd praski i nikt nie wierzył w tak długie jej istnienie.

Pod względem gospodarczym zarzuca się jej wiele, tem bardziej, że była także środkiem agitacyjnym antypolskim. Faktem jest, że Komisja plebiscytowa pod tym względem miała trochę niejasne kompetencje i zdaje się, to także wyjaśnia bogate interesy różnych stowarzyszeń i poszczególnych osób. Znanem jest, że na spirytusie, cukrze, obuwiu i t. d. wzbogaciło się tutaj wiele osób. Rząd jest zobowiązany zbadać gospodarke Komisji, która znowu powinienaby przedłożyć sprawozdanie z działalności, ażeby ją można krytycznie ocenić.

Pod względem politycznym jest charakterystycznym, że na czele akcji plebiscytowej stali po stronie socjalistycznej ludzie, dla których kwalifikacji wystarczyło, jeżeli byli Ślązakami i zorganizowanymi narodowymi demokratami lub socjalnymi demokratami. Pod pierwszym względem ta łachowność jest typową tem więcej, że kierujące osobistości nie znały często wogóle polskich politycznych stosunków i osobistości. Podobną była sprawa i z sekcją prasową, którą skaśowano z powodu jej zbyteczności. Jedyną sekcją, pracującą stale, była sekcja odczytowa. Pod względem politycznym i partyjnym jest także charakterystycznym, że akcję plebiscytową prowadzili przeważnie narodowi demokraci (Kramarzowcy).

Pod względem narodowym nie otrzymaliśmy znanych nacyonałów cieszyńskich i czysto polsko-śląskiego terytorium, a więc o 4 do 5 niemiecko-polskich posłów mniej. Pomijamy już to, że b. poseł Koźdoń wprowadziłby tu pewny ruch autonomistyczny, tak, jak dziś pracuje świadomie, czy nie, na rzecz propagandy bolszewickiej. Wpływ rozstrzygnięcia jest dalekonośny pod względem narodowościowym.

Najbliższem zadaniem będą wybory do Wielkiej Ostrawy i w gminach w Cieszyńskim. Przedtem trzeba będzie jednak załatwić kwestyę samodzielnej żupy cieszyńskiej, zbyt małej, ażeby była samodzielną i zbyt związaną z ostrawską. (A więc jest już sposób do zczeczizowania Polaków śląskich.) Rząd musi wogóle postępować tutaj energicznie. Uniemożliwić w przyłączonym rewirze polityczną agitację polską w najbliższym czasie, chwycić się także wypowiedania agitatorów obcokrajowych, ponieważ nie jest wykluczonem, że Polacy będą tu prowadzili pewien sabotaż, tembardziej, że kraj wystawiony był przez dwa lata na walki narodowe. Część problemu tkwi także w rozwiązaniu kwestyi czesko-polskiej. Na naszym terytorium pozostanie kilka (!!) ty-

sięcy Polaków, w Ostrawskim mamy ich około 5 tysięcy (według naszych obliczeń przeszło 30 tysięcy). Z pewnością będą oni mieli prędzej czy później swojego posła. Dzisiaj idą razem z niemieckimi socjalnymi demokratami i niemieckimi nacjonalistami. Rozchodzi się jeszcze także o nasz stosunek z Polską, o reprezentację tamże i jaki będzie stosunek Polski do nas. W czasie przewrotu na Ostrawskim nie był najgorszym. Należy tu jednak podkreślić, że do Polski nie można posyłać ludzi, których kwalifikacją jest albo protekcja, albo przynależność do Śląska. Również ważnem jest oczyścić naszą służbę sprawozdawczą, aby w niej nie było ludzi, nie znających sytuacji, jak to było w czasie plebiscytu.



Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z frontu bojowego. Bolszewickie armie ponawiają na całym froncie zaciekle ataki. W obszarze Łomży walczą nasze oddziały regularne i ochotnicze z kawalerią i piechotą nieprzyjacielską. Z pod Brześcia Litewskiego wycofały się nasze wojska pod naporem znacznych sił nieprzyjaciela. Akcja bojowa pod Brodami, w której biorą udział znaczne siły z obu stron, szczególnie liczna konnica bolszewicka, rozwija się pomyślnie. Nad Seretem, dokąd przybyły świeże posiłki nieprzyjacielskie, dążące do przedarcia się na zachód, ostre walki.

Jednostki, które zdołały się przebić przez front bolszewicki do Lwowa, donoszą, że bolszewicy popełniają na ludności we wschodniej Małopolsce ohydne zbrodnie.

Szef polskiego sztabu generalnego gen. Rozwadowski udzielił przedstawicielom prasy polskiej w Warszawie pewnych informacji o położeniu na froncie. Wojska polskie dokonały cudu, lecz nie miały należytego poparcia w narodzie. Nieprzyjaciel, zasilony zdobyczami, zabranami Denikinowi, doskonale przygotowany, zyskał chwilową przewagę. Obecnie udało się sytuację opanować tak, iż będziemy mogli przeciwstawić naporowi wroga; dalsza walka jest konieczną. Będzie to walka na noże, — albo my, albo oni. Ze społeczeństwa należy teraz wydobyć jak najwięcej woli, hartu i wytrwałości. My wojsk koalicyjnych nie potrzebujemy, mamy dość sił swoich, ale je należy uruchomić.

Sprawa rozejmu z bolszewikami. Delegacja polska, wysłana z Warszawy celem zawarcia rozejmu z zastępcami sowietów rosyjskich, spotkała się w piątek, dnia 30. z. m. na drodze brzesko-baranowickiej. Dowództwo frontu sowieckiego oznajmiło delegacji polskiej w Baranowiczach, że rząd sowiecki żąda równoczesnych rokowań o zawieszenie broni i pokój i proponuje dzień 4. sierpnia jako datę rozpoczęcia rokowań w Mińsku, żądając równocześnie przysłania na ten dzień nowej delegacji polskiej, upoważnionej do rokowań pokojowych. Wobec tego wykrętnego i dwulicowego postępowania bolszewików delegacja polska opuści Baranowicze. — Koła wojskowe polskie pragną walczyć aż do końca i wymusić zwycięstwo na Rosji. Prezydent ministrów Witos oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, iż rząd polski podjął wszelkie starania, dążące do zawarcia pokoju sprawiedliwego i trwałego; gdyby jednak warunki, stawiane przez rząd sowiektów nie odpowiadały tym zasadom, rząd jest zdecydowany prowadzić walkę do ostateczności. Rząd nie zgodzi się pod żadnym warunkiem na mieszanie się rządu sowietów w sprawy państwa polskiego, jak również na takie granice rozejmu czy spokoju, któreby naruszały nasze interesy i uwłaczały naszej godności narodowej. Rząd polski ma dokładne wiadomości, że armia rosyjska nie jest zbyt liczna, ani ożywiona dobrym duchem, a wewnątrz państwa ma rząd sowietów trudności niemało. Po przeprowadzeniu u nas pewnej naprawy, wojsko nasze powinno odzyskać przewagę nad bolszewikami i rząd sowietów znajdzie nas wprawdzie gotowymi do zawarcia pokoju, lecz nie będzie nam pokój dyktował. Społeczeństwo nie powinno popadać w niewiarę co do stanu rzeczy, trzeba tylko, aby wiedziało, że chodzi o wielkie spra-

wy. Dlatego wyłączenie wszelkich sił jest w tej chwili konieczne.

Rozstrzygnięcie na Spiszu i Orawie. Jak na Śląsku Cieszyńskim, tak i na Spiszu i Orawie zadał wyrok ambasadorów cios śmiertelny sprawiedliwości. Cały Spisz z 50.000 rdzennie polskiej ludności przyzanno Czechom, a tylko parę bezwartościowych górskich wiosek przyznano Polsce. Również na Orawie, z wyjątkiem Jabłonki po linii Chyżnej-Lipnica, to jest z wyjątkiem 15 kamienistych i bezleśnych wiosek z biedną ludnością, został wcielony do Czech cały właściwy teren plebiscytowy. W poniedziałek, dnia 26. z. m. przybyło wojsko czeskie wraz z żandarmami i obsadziło cały przyznany Czechom obszar Spisza i Orawy. Wywołało to wśród ludności polskiej Spisza i Orawy przygnębienie i rozpacz; wyrok koalicji zdeptał tym niesprawiedliwym i krzywdzącym wyrokiem prawa przyrodzone ludności polskiej i zasady Wilsona i stworzył nową Alzację i Lotaryngię między Czechami a Polską.

CZECHY.

Wykluczenie husyckich sekciarzy. Z powodu herezy i schizmy zostali na mocy wyroku arcybiskupa praskiego ks. dra Kordacza wykluczeni z Kościoła katolickiego husycy odstępcy (dawni księża katolicy) Zahradnik-Brodsky i Farsky. Kara spotkała Zahradnika za to, że założył nową sektę, opanował bezprawnie kilka probostw, wszedł w niedozwolone związki małżeńskie i podburzał do nieposłuszeństwa wobec Stolicy Rzymskiej. Farsky dopuścił się tych samych zbrodni, szerzył agitację w pismach przeciw prawowitej władzy kościelnej, mianowicie przeciw arcybiskupowi praskiemu i Stolicy Apostolskiej.

Antywojskowa agitacja w Czechach. Soc. demokraci prowadzą coraz ostrzejszą walkę przeciw asenterunkowi. Do demonstracji i protestów przyszło w Reichenbergu, Cieplicach, Litomierzycach i Bernie. W Pradze rozszerza »Zjednoczenie młodzieży socjalistycznej« ulotniki antymilitarystyczne. Dzieje się to wszystko mimo, iż minister obrony krajowej i prezydent ministrów są socyalistami. W Budziejowicach szerzą antywojskową propagandę nawet członkowie policji. W Cieplicach przyszło do starć między legionistami a socyalistami. W Asch niedawno przy poborze nie zjawił się ani jeden powołany.

Czesi na Słowaczczyźnie. Jak Czechów lubią na Słowaczczyźnie, świadczy o tem najlepiej następująca notatka, którą powtarzamy dosłownie za »Venkovem«: O antyczeskiej i antypaństwowej agitacji ludowców w okręgu preszowskim pisze »Slovensky Vychod«: Lud. senator Klimko (b. urzędnik węg.) urządził 11. lipca zgromadzenie w Lemeszanach (p. Sarysz), na którem mówił przeciw rządowi, przeciw wojsku, przeciw żandarmeryi, wzywał ludność, aby się uzbroiła w kosy, cepy i strzelby i wygnała Czechów, jak tylko przyjdą do gminy. Skutki jego antypaństwowej akcji wkrótce się objawiły. Dnia 17. lipca nie chciano przyjąć we wsi Kysej trzech żołnierzy, wysłanych tam dla kontroli omłotu. Wójt odmówił umieszczenia ich, a wreszcie wypędzono ich z gminy. W tym samym dniu ludność wypędziła z Lemeszan 3 żołnierzy, a 31. lipca w myśl wskazówek senatora ludność uzbrojona w kosy i strzelby ruszyła na dwóch oficerów, którzy przyszli przypatrzeć się na swych żołnierzy, których wysłano do kontroli omłotu. Wójt oświadczył, że żołnierze nie zakwateruje, ludność, podjudzona przez kilku agitatorów, krzyczała na oficerów: Precz z Czechami! Pobijemy ich, choćby tu przyszedł cały wojsko! — Dnia 12. lipca pobito strażnika skarbowego Pohunkę w Wielkim Sulinie. Rzucono się na niego i pobito dotkliwie, wskutek czego musiano go odwieźć do szpitala w Preszowie, gdzie, zdaje się, wskutek ran umrze. Stosunki na Słowaczczyźnie są nieznosne.



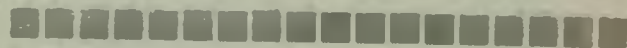
Obrona przed czerwönką.

Wyjątkowo skwarne lato w tym roku, trudne warunki bytu i szalona drożyzna przyniosły nam znowu nową klęskę, a jest nią epidemia dysenterji, czyli czerwönki. Upały wytwarzają nadmierne pragnienie, dla zaspokojenia którego ludzie oziębają sobie nagle żołądki zimnymi

napojami i choroba gotowa. Przypomnę tutaj również, iż od 26. lipca, t. j. »od św. Anki« zaczynają się zimne wieczory i ranki, usposabiające po dniu upalnym do zaziębienia, które również usposabia w wysokim stopniu do dysenterji. Jest ona chorobą zakaźną i w wysokim stopniu zaraźliwą, trzeba się więc wystrzegać, o ile tylko można, chorych na dysenterję, bo cierpienie to udziela się łatwo. Brud, zanieczyszczone przez zarazki surowe pokarmy, zanieczyszczona surowa woda i także mleko stanowią główną przyczynę do dysenterji. Zarazki te, zanieczyszczające pokarmy, przenoszą w lecie głównie muchy, od których roi się w kawiarniach i cukierniach i dlatego należy je tępić wszystkimi możliwymi środkami. U nas niestety na to nie zwracają uwagi; muchy siadają na pokarmy, zanieczyszczają je zarazkami i takie zakażone pokarmy spożywamy, które w następstwie wywołują ciężką chorobę. Dlatego unikać trzeba dzisiaj wszelkich surowizn, owoce spożywać trzeba dzisiaj tylko obrane, a jeszcze lepiej ugotowane. Surowa woda i także mleko są również w wysokim stopniu szkodliwe. Wiedzieć należy, iż w surowym mleku znajdują się zarazki rozmaitych chorób zakaźnych, jak gruźlica, szkarlatyna, tyfusu i dysenterji.

Należy więc być bardzo ostrożnym obecnie z piciem surowego mleka, bo bardzo łatwo można zachorować. W kuchni i przy sporządzaniu pokarmów należy zachować czystość. Ręce należy myć gorącą wodą mydłem przed każdym jedzeniem. Alkohol pod wszelkimi postaciami, a zwłaszcza piwo zimne, używane podczas obiadu, jest stanowczo szkodliwy i dlatego trzeba się go wystrzegać. Chorych należy koniecznie oddzielić od zdrowych, a po każdym dotknięciu się chorego ręce wymyć gorącą wodą z mydłem, a następnie roztworem sublimatu (jeden gram na tysiąc wody). Wielkie umiarkowanie i unikanie trudno strawnych pokarmów, ogórków i t. d. są dzisiaj wskazane.

Cała sprawa sadowi się w kioskach, a głównie w kioskach grubych. Za napój najlepiej używać letniej herbaty z cytryną, lub wody przygotowanej z 5—6 kroplami kwasu solnego na szklankę wody. Bieliznę przed praniem należy wrzucić do wody gorącej i wygotować. Przy pierwszych objawach choroby należy położyć się do łóżka, zażyć łyżkę stołową rycynusu, a za pokarm tylko kleik i herbatę.



Z Cieszyńska i okolicy.

Zgon. Wiktor Schmidt, dyrektor gimnazjum Sobieskiego w Krakowie, zmarł w ubiegłą sobotę (24. b. m.) w Ujanowicach w powiecie limanowskim, gdzie bawił na wakacyjnym odpoczynku. Liczył lat 53. W zmarłym utraciliśmy człowieka o charakterze jak łaźniasty, gorącego serca dla rodziny, młodzieży i rodaków, szerokiej wiedzy i wybitnych zdolności, wielkiego patriotę, co przez 11 lat, jako dyrektor polskiego gimnazjum w Cieszyńsku, stał na straży polskości Śląska. Jako profesor i jako dyrektor był przede wszystkim wychowawcą, a w wiedzy sumiennej i prawdziwej kulturze ducha widział rękodzieło człowieka. N. o. w p.!

Na drogę. Z Jabłonkowa piszą: Szlachetnej śląskiej młodzieży, która składa najcięższą ofiarę na ołtarzu Ojczyzny i która pierwsza rwie się do boju, by nieść pomoc zagrożonej Polsce, ślemy słowa pożegnalne. Ze łzami w oku, z bólem w sercu żegnamy Cię, szlachetna, złota młodzieży śląska. Lecz nie sądzicie, że sami opuszczeni odjeżdżacie! Duch nasz z Wami i przy Was zawsze będzie, Wasze cierpienia będą naszymi cierpieniami, a Wasze radości naszymi radościami. Stwórca Wszechmocny niech Was prowadzi do zwycięstwa i pokoju. Cześć wam! Śl a z a c k a.

Malarstwo religijne. Kościoły nasze otrzymują nieraz szatę wewnętrzną sumptem znacznym, a artyzmu w ten niema ani odrobiny. Widzi się twarze bezmyślne, lodowate, a na domiar złego w przesadnie okazałej liczbie, nie mówiąc już o stronie archeologicznej bohamażów. To nie kształci ducha estetycznego ludu, a o to przecież także dbać się powinno. Mamy dwóch swoich artystów którzy z pewnością podjęliby się prac kościelnych czy to w formie malowideł ściennych, czy na płótnie, czy wre-

szenie odnawiań świątyń. Kilka prób malarstwa religijnego, wystawionych na wystawie obrazów w szkole im. Hassewicza, świadczy o dobrym ujęciu momentu religijnego (p. Konarzewski), a a rzeźbiony w drzewie Chrystus (p. Wałacha) ozdobi pięknie biurko, a w znacznym powiększeniu i kościół. Należałoby przeto pamiętać o tych artystach przy czynieniu zamówień. — Widz.

Z Frysztatu. (Zamach skrytobójczy czy pomyłka?) We wtorek o godz. 11. w nocy niewyśledzony dotychczas sprawca napadł z poza rogu ulicy naprzeciwko ratusza na policyanta Pallę, raniąc go wystrzałem rewolwerowym w rękę i w kręgosłup poniżej żebra. Niewiadomo, czy chodzi tu o zemstę osobistą, czy też fatalną pomyłkę. W pobliżu wypadku stała grupka obywateli polskich i według wszelkich prawdopodobieństw strzały te były przeznaczone dla tej właśnie grupki, zaś Palla, który wysunął się z za muru, stanął w drodze pomiędzy skrytobójcą a ową grupką. Żołnierze francuscy wraz z policją, zamiast rzucić się w pogoń za napastnikiem, cofnęli się na odwach policyi, obywatele zaś rzucili się podnieść Pallę tak, że sprawca zamachu zdołał uciec. Był to wysoki mężczyzna, który po oddaniu strzałów zniknął w ciemnościach przyulku. Pallę odprowadzono na odwach policyi, poczem odwieziono go do szpitala.

Z Istebnej i okolicy. Kradzieże są u nas na porządku dziennym. W nocy z 29 na 30 b. m. napadli rabusie w maskach gazowych na gajowego Szmekę z Jaworzynki, rabując całą gotówkę i trzy strzelby. Samego gajowego nie zastano w domu, bo poszedł pełnić służbę do lasu, lecz tylko żonę duszono i znęcano się nad nią. Jest to ten sam gajowy, którego razem z ojcem nie tak dawno temu jakiś złoczyńca postrzelił z karabinu ciężko zranił. Czy to już nie rugi czeskie? Szmek uchodzi za Polaka, więc chcieliby się go pozbyć z Jaworzynki. Zda się, że całą sprawą kierują bojówki czeskie. — Tej samej nocy jacyś bandyci czy żandarmerya czeska, ostrzeliwali posterunek polskiej żandarmeryi, wysunięty w głąb wioski; posterunek wycofał się do Istebnej. — Do niektórych obywateli zaczynają nadchodzić listy z pogróżkami, by się już wynosili z Istebnej i nie czekali, aż żandarmerya czeska nadejdzie. Cóż na to panowie komisarze z pod Jelenia?! Stosunki bezpieczeństwa w naszej okolicy nie rokują dobrej i różowej przyszłości.

Z Pierścica. Z ramienia Związku śląskich katolików odbyło się w niedzielę, 25. lipca zgromadzenie rolników w tutejszej szkole. Na zgromadzenie przybyli rolnicy z całej parafii pierścickiej tak katolicy jak i ewangelicy, więc sala szkolna była zupełnie wypełniona. Do zgromadzonych przemawiał p. Gruszka z Jasienicy. W 2 godzinnym referacie wykazał konieczność organizacji rolniczych. Tylko z rolnikiem zorganizowanym będzie się społeczeństwo i urzędy liczyły. Pojedynczy człowiek nie ma dziś znaczenia, jeżeli za nim nie stoi cały stan. W organizacji swej mogą się rolnicy kształcić zawodowo i wzajemnie się popierać. W przekonaniu tem postanowiono znów odnowić Kółko rolnicze i założyć spółkę spożywczą, które to stowarzyszenie miałyby się opierać o naszą instytucję rolniczą „Ziemia”. Zgłoszono też 19 udziałów do spółki rolniczo-handlowej „Ziemia”, wyrażając zarazem życzenie, by filia „Ziemi” została założona w Skoczowie, jako centrum powiatu bielskiego.

Rozmałości.

Hebrejski bolszewizm. Korespondent jednego z najpoczytniejszych pism szwedzkich, po powrocie z Rosji sowieckiej, określa tę Rosję dzisiejszą w sposób następujący drogą pięciu zapytań i odpowiedzi:

- Co to jest żyd w Rosji?
- Jeden żyd w Rosji to komisarz.
- Co to jest dwóch żydów?
- Dwóch żydów to komitet.
- Co to jest trzech żydów?
- Trzech żydów to zarząd miasta.
- Co to jest 99 żydów i 1 Rosjanin?
- To „sowieci”.
- Co to jest 99 Rosjan i 1 żyd?
- To... czerwona armia.

Głuchoniemi na froncie. Pisma lwowskie przyniosły wiadomość o znamienym dowodzie patriotyzmu i ofiarności ze strony głuchoniemych Lwowian. Oto zgłosili się oni do szeregów na front. Już w czasie walk z Ukraińcami oddawali głuchoniemi usługi w oddziałach Miejskiej Straży obywatelskiej i zostali ozdobieni odznaką „Orlą”. Obecnie nie ograniczyli się na tego rodzaju służbie, lecz podążyli wprost w szeregi wojskowe i oddali swe siły formacyom ochotniczym. Służą ich kilkunastu a do biur werbunkowych wciąż zgłaszają się nowi. Przykład Lwowa nie powinien pozostać bez echa — może pobudzi innych „głuchych”, jeszcze dotąd, na apel zagrożonej Ojczyzny.

„Biały terror” na Węgrzech.

Znaczna część prasy światowej prowadzi uporczywą kampanię oszczerczą przeciw nowym chrześcijańskim Węgrom.

Obecnie wydał obserwator bezstronny, na podstawie urzędowych sprawozdań, swą opinię, opinię prawdziwą i oddającą sprawiedliwość dobrej sprawie Węgier. Rząd angielski ogłosił urzędowe sprawozdanie, odnoszące się do „rzekomego białego teroru” na Węgrzech i stwierdził jasno i dobitnie, że na Węgrzech białego teroru nie ma.

Cytujemy poniżej kilka znamienych i nader pouczających zdań: »W nowych Węgrzech nie ma nic, coby można było nazwać białym terorem. Należy szczególnie podnieść, że udało się naród o tak ognistym temperamencie, jak Węgrzy, który wskutek akcji bolszewickiej gorzki kielich swego losu musiał wychylić do ostatniej kropli, doprowadzić do tak wielkiego panowania nad sobą.«

Takie zdanie wypowiada B. T. Hohler, przedstawiciel dyplomatyczny Anglii w Budapeszcie. Tak samo wyraża się kierownik misji wojskowej generał-brygadyer F. G. Gorton: »Ani jeden naród w Europie nie okazał w stosunku do swych dręczycieli tyle panowania nad sobą, jak Węgrzy«.

Nie można się dziwić, iż miłujący Ojczyznę swą Węgier chce ukarać tych, którzy przez czyny zgubne przyczynili się w czemkolwiek do jej ruiny. Ja (angielski przedstawiciel dyplomatyczny w Budapeszcie, T. B. Hohler) sędzę, że postępowanie admirała Horthy'ego i jego wojsk, polegające na tem, iż zmuszono naród do panowania nad sobą i skierowano oburzenie szerokich mas na tory, prawem wskazane, zasługujące na najwyższe uznanie.

Istotnie: Horthy i wspaniała armia węgierska narodowa ocali przez utrzymanie porządku, żydów przed gniewem ludu, a w podziękę za to naród ghotha oplugawia swych opiekunów. — Wszelako żydzi na Węgrzech wiedzą to dobrze, że byliby straceni, gdyby nie było Horthy'ego. Nawet przywódcy socjalistów na Węgrzech nie widzą innego wyjścia (jak rząd Horthy'ego). Wyrazili oni wobec mnie (T. B. Hohlera) swe zdanie, że admirał Horthy w obecnych warunkach nie ma dość władzy, aby wojsko, zwłaszcza zwolnionych oficerów, nie mających ani pieniędzy, ani zajęcia — utrzymać w ryzach i powinno się go wyposażyć w większy jeszcze zakres władzy; mają bowiem zupełne zaufanie do jego uczciwości i niezależności i sądzą, iż użyje on swej władzy w sposób odpowiedni.

O rządzie Horthy'ego, zwanym »rządem oprawców« wyraża się admirał E. Tronbridge: »Śledziłem bacznie rozwój obecnego rządu i sędzę, że jest on tak demokratyczny, jakim w danych warunkach być może. Reprezentuje on około 80 proc. narodu węgierskiego, podczas gdy pozostali 20 proc. dzieli się na 10 proc. socjalistów, a 10 proc. krańcowych reakcyjistów. Jest on chrześcijańskim rządem chrześcijańskiego kraju.

Bardzo słuszne jest stwierdzenie, iż obecny rząd węgierski jest chrześcijańskim, a nie antysemitycznym: właściwi antysemitom stanowią skrajne skrzydło prawo, które pozostaje poza rządem. Sprawozdanie wskazuje także możliwy skutek zbyt surowego ścigania tych, co występują przeciw żydom: »wywołaliby oni w całym kraju pogromy«.

Jako śmieszne przedstawione są wiadomo-

ści, rozpowszechniane zagranicą o liczbie aresztowanych i straconych i o obchodzeniu się z więźniami. Rząd węgierski stara się nader sumiennie, aby wszyscy więźniowie byli sądzeni w drodze prawnej i na podstawie prawnie uzasadnionych oskarżeń. Przestrzega się prawa wyboru obrońcy i wniesienia apelacji do wyższego sądu. Śmiesznem jest twierdzenie, iż uwięziono 20.000 ludzi, jak śmiesznem również jest zdanie: uwięzienie równa się śmierci. Nic takiego nie ma miejsca. Nawet mój przyjaciel żyd-socjalista śmiał się, gdy słyszał to zdanie. Podnoszono poważne zarzuty z powodu morzenia głodem uwięzionych w obozach internowanych. Moje własne (T. B. Hohlera) obserwacje nie potwierdzają tych oskarżeń. Więźniowie są umieszczani tylko w jednym obozie i jest ich ogółem 1004 osoby. W obozie tym znajdowało się podczas wojny 20.000 rosyjskich jeńców w drewnianych domkach i 3.000 włoskich oficerów-jeńców w murowanych domkach z podłogą cementową. W tych domkach oficerskich znajdują się obecnie internowani. Przedstawiciel Międzynarodowego Komitetu Czerwonego krzyża uznał stosunki w obozie za zadowalające pod każdym względem, o czem sprawozdanie zawiera dane szczegółowe. O rzekomem gnębieniu robotników czytamy tam: »Robotnicy, byli przez Belę Khuna bardziej wyzyskiwani, niż przez rząd chrześcijański.«

Wobec rozpowszechnianych zagranicą wiadomości o terrorze, mówi przedstawiciel dyplomatyczny Wielkiej Brytanii: »Uważam sobie za obowiązek donieść, że wiadomości te są nieuzasadnione. Rozpowszechniane zagranicą wiadomości stanowią zapewne część zręcznej komunistycznej propagandy, którą uprawiają indywiduali, które uciekły z Węgier i zgromadziły się przeważnie w Wiedniu.«

Czeladnika szewskiego i ucznia

przyjmie zaraz pod korzystnymi warunkami

Jan Bocek,

majster szewski w Dolnej Lesznej przy Trzyńcu.

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

W. KRZĄSZCZ.

Szkoła na Pustkowie

powieść z życia nauczyciela w oddalonym zakątku Śląska Cieszyńskiego — 124 str.

CENA EGZ. BROSZ. 10 MAREK.

Do nabycia w sklepie »Dziedzictwa« w Cieszynie, ul. Szerszńska 1.9.

Gwiazdka Niedzielna

Leża z przesyłką pocztową:
 całorocznie 30 Mk
 półrocznie 15 „
 kwartalnie 0 „

Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia
 płaci się 2 Marki p. od
 wiersza (rządka) drob-
 nego, przy kilkukrotnym
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 15. sierpnia 1920.

Nr. 32

10. sierpnia.

We wtorek, 10. b. m. skończył p. Manneville swoje rządy na Śląsku. O godz. 3/4 12 w południe zgromadzili się w sali posiedzeń Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej reprezentanci czterech państw koalicyjnych, delegaci rządu polskiego i czeskiego, tudzież mianowany przez Naczelnika Państwa komisarz rządowy dla Ks. Cieszyńskiego p. Żurawski i prezydent Śląska Opawskiego p. Szramek.

Po krótkich przemówieniach złożył p. Manneville rządy nad lekkomyślnie podzielonym krajem w ręce p. Żurawskiego, względnie p. Szramka. O akcie całym spisano protokół, który podpisali oprócz aliantów ze strony polskiej delegat rządu dr. Bocheński i p. Żurawski, ze strony czeskiej dr. Matousz i p. Szramek.

»Jestem waszym gościem od tej chwili« — oświadczył p. Manneville delegatowi naszemu. Szkoda, że tego nie powiedział przed 6 miesiącami, byłibyśmy go z wdzięcznością obecnie żegnali.

Zdjęcie sztandarów koalicyjnych.

W chwili, gdy hr. Manneville kończył swoją rolę podpisaniem protokołu, stanęło przed hotelem »pod Jeleniem« wojsko włoskie i francuskie z muzyką włoską na czele. Zabrzmiały hymny angielski, francuski, włoski i japoński, wojsko sprezentowało broń, z balkonu hotelu ściągnięto sztandary. Skończona komedia »plebiscytowa«.

Na przedmieściu za Olzą.

Już z rana wkroczyło tutaj wojsko czeskie z muzyką. Nie podniosła ona nastroju, nie zrobiła wrażenia panny, sprowadzone z Ostrawy z bukietami na powitanie przybyszów czeskich. Milczenie grobowe i smutek powitały czeskich panów.

W Cieszynie.

Wczesnie rano pojawiły się na licznych gmachach, na ratuszu i zamku sztandary o barwach polskich. Żołnierz polski zaciągnął warty, zluźował towarzysza broni z Zachodu. Na rynku zgromadziły się tłumy w oczekiwaniu. Z ulgą powitano ściągnięcie sztandarów koalicyjnych, jako dowód powrotu do władz ojczystych.

»Świstek papieru«.

W myśl traktatu paryskiego dworzec kolejowy w Cieszynie ma być wspólnym dla Czechów i Polaków. Dla Czechów traktat ten jednak jest bezwartościowym świstkiem papieru. Wczoraj mianowicie odbyła się konferencja czesko-polska w sprawie omówienia podstaw, na jakich ma się oprzeć ruch na dworcu kolejowym w Cieszynie i formalności cłowych. Ze strony polskiej wzięli w konferencji udział reprezentanci dyrekcji skarbu i referatu kolejowego w Cieszynie. Na odnośne żądania polskie Czesi oświadczyli kategorycznie, że wszelka dyskusja jest zbyteczna, gdyż przez spełnienie tych żądań zostałyby naruszone prawa suwerenne Czech. Naturalnie wobec takiego stanowiska konferencja rozbiła się. Traktat traktatem, a Czech Czechem.

Wskazania.

Na polskiej ziemi stanęła noga żołdaka i żandarma czeskiego, nad polskim ludem władzę objęli przedstawiciele republiki czesko-słowackiej. Zbrodnia polityczna i pogwałcenie prawa samostanowienia o sobie narodów stały się faktem dokonany.

Smutniejsze, iż gwałt ten musi na razie przebrzmieć bez echa, iż nie możemy nań w chwili obecnej odpowiedzieć czynnym protestem. Ale nie znaczy to, byśmy przyjmowali go z rezygnacją, byśmy choć na moment zwątpili w nadejście godziny sprawiedliwości i przestąpienia i pracować dla zjednoczenia się naszego z Macierzą, z Polską. Myśmy tylko chwilowo pod jarzmem, godzina wyzwolenia może bliższa, niż sądzimy.

O Polsce zapomnieć nam nie wolno — my, do niej należymy, jeżeli nie formalnie, to duchowo, prawem wrodzonym, wysciśniętym w naszych sercach, silniejszym nad wszelkie »prawa« pisane i traktaty międzynarodowe. Do Polski należy nasze mienie i nasze życie. Pamiętajmy szczególnie o tem, że krwią naszej młodzieży jeno Polska szafować może — szanibł by się każdy Polak, któryby w chwili, gdy Polska się krwawi, pozwolił się przyoblec w mundur żołdaka czeskiego.

My z myślą o Polsce i w pracy dla Polski żyć powinniśmy, będąc o tem mocno przeświadczeni, że Polska, cała też o nas myśli i robi dla nas wszystko, co w danej chwili będzie możliwem. Strzeżmy się nierozsądnej gadaniny, iż Polska nas opuściła, wydała nas na łaskę i

Jura i Jonek.

Jura: Synku, mie sie jeszcze ciagle wierzyć nie chce, że tak ci francuscy frajmaury to nasze polski Śląsko popajtaszyli, rontem sie mi zdo, że to są bojki, albo sen.

Jonek: Wierz czy nie wierz, ale jednak to tak je. Podusili i pomańczyli nas w Paryżu, jeszcze kierysi prawili, nie wiem, czy szpasem, czy naozai, 150.000 naszego narodu potopili w Dnieprze.

Jura: Kany to?

Jonek: W Dnieprze, to je ta rzeka, co nad nią leży Kijów. Poszli na Kijów, a dostali kija w Paryżu, a my gwoli tego nejbardzy cierpiemy. Byles we wtorek w mieście, jak to halianci i manwil oddowali te swoją słomianną władze?

Jura: Ni. Mie tak to wszystko, nejbardzy ta niesprawiedliwość haliantów rozpajedziła, zech sie nie szel dziwać. Prawiech też miot owies na pokosach dości suchy, tuż my to jeszcze prędko przed południem zwożali. Tyś był? Toć musiała być grejcarowo kumedyj.

Jonek: Byłech, jużci to był tyjater. Na Saksemberku zagrali czeschymani te swoją pieśniczke narodową, wszyscy cywile musieli posimować czopki z głowy. Nikierzy Niemcy nie chcieli, hnet na nich zhórta, tuż ci, co przedtem wyli wacht am rajn, teraz musieli dżierzyć gębe a pięknie z gołą głową posłuchać.

Jura: Ba sto czornych. Ci musieli zgrzytać na zębach.

Jonek: Możesz wiedzieć, ale cóż to pumozę? Czeszy też hnet polacypajdów miejskich, co mieli na saksemberku służbę, posłali za most

rzeczy: idźcie se na rotuz, my was nie potrzebujemy i hnet postawili swoich hyrdzinów za polyciai.

Jura: Cóż bee gamrot lebo prochaska z telownem chłopstwem robił?

Jonek: Synku, to sie mie moc pytosz, nie wiem. Oto niedowno jeszcze przyjeni na rotuzie dwacet nowych polyciai, tuż teraz bedzie przy każdej chałupie jeden stoł a wachowol. Ja a w połednie to na rynku pod jeleniem halianci sie jeszcze roz pokazali na rozłączną.

Jura: Na kany? Toć opowoga, tela narobili kłopotu a jesczcie sie pokazują?

Jonek: Skludzili 2 bandy z muzyką, potem ci sztyrzo kafable, w postrzodku manwil, stanyli na pawłaczce pod jeleniem, banda zagrala jakisi pieśniczki, alech ni móg wyskumać jakki, jedna sie tak nosiła w nucie jak prusko hymna, wszyscy wojocy bili w czako abo w krowińce, potem swinyli swoi fany i poszli.

Jura: Tych musi sumieni żrać, że nas tak przeczachrowali pepikom.

Jonek: Ale ba, dyć tacy ludzie ni mają sumienio, jak tam stoli na tej pawłaczce, to sie uśmiechali, nejbardzy manwil, tak jak paskorz jak sie mu jaki masny kszeft podarzy. Chwała Panu Bogu, że sie už roz z oczy wytracą. Nie było szkoda telownych pinieędzy, co to cało ta kumedyja od zimy kosztowała?

Jura: Musiało to krymski miliony kosztować, dyć ci halianci se popuszczali jak sie patrzy, a kierysi mi wykłodoł, że ty kosza mają w połówce płacić pepicy, a na połówke my.

Jonek: Toćby była wielko niesprawiedliwość, kie oni dostali ten bogatszy i większy dziol, a nom zostawili podnoski, ale teraz synku nima sprawiedliwości na świecie.

Jura: Cóż już teraz robić? Trzeja bedzie przetrwać te krótką chwile czeskiego najazdu na nasz kraj, dyć całą Belgię zaloli Prusocy w roku szternostym i dżierzeli ją pod swoim twarłym kromflekem całe sztyry roki a zdało się, że na dycki, że ich już tam stela żoden nie ruszy, naroz buch, prusocy dostali na galaty i musieli pięknie iść do faterlandu i muszą Belgii płacić piękne miliardy.

Jonek: Dyć czechmonom też djobligo guńka tle. Oto co im niedowno zrobili ty hołybołdy kole Jawornika i Widnawy.

Jura: Prowde prawisz, są to hołybołdy, joch służył s porema na wojnie, nie było sie lza s nimi żodnym końcem domówić. taki to mo jakisi szure gęby i szmatławie języki, tak rządzają jak chińczycy, ja cóż to wywiedli?

Jonek: Czechmoni rozpisali asent. Z pokolicznych i robili z miłych hyrdzinów kiepa. dów ani jeden. Szandarzy ich chytali, ale nic nie pumogło. Tuż posłali po legionarzy. Do Widnawy naroz przymaszerowało tych gibczoków, co mieli iść na asent, kupe ze wszystkich dziedzin okolicznych i robili z miłych hyrdznów kiepa. Ci chcieli tych miglanców pochytać, ale chłopci i birgerzy zrobili taki tartas, że hyrdzini musieli dekowac z miasta i nocować pod gołem niebem.

Jura: Snoci że niemcy w Czechach robią rontem rebelije i sztrajki a słowioacy tak jeny za ciskają pięści, Muna, ten czechmoński bolszewik, też ryje, tuż god wie co bedzie z całym tym czesko-słowackim sztatem.

Jonek: Co bedzie? Pójdzie za niedługo na basamalejki, uwidzisz. Sergust!

niełaskę wroga. Zdanie to szerzą albo ludzie nierozsądni, albo ludzie złej woli. Polska nie mogła w chwili obecnej uczynić inaczej, jak uczyniła. Znaleźliśmy się chwilowo w takim położeniu, że trzeba było wybierać między tem: albo zginie cała Polska razem ze Śląskiem, albo na jakiś czas część Śląska musi odpaść od Polski. Szalenie chyba tylko mógłby rozstrzygnąć kwestyę inaczej, niż rozstrzygnął ją rząd polski. Twarda konieczność zmusiła nas do tego, co się stało, ale i przedstawiciel Polski w swoim protestie, złożonym przy podpisywaniu aktu paryskiego i cały naród przez usta prasy i zebrań oświadczył kategorycznie: Śląska się nie wyrzekamy, rozstrzygnięcie uważamy za niesprawiedliwe i przyjdzie chwila, w której się o swą własność upomniemy. Polska nas się nie wyrzekła, tylko czeka, gdy ręce ku obronie naszej będzie miała wolne.

Krzywdą, jaką nam wyrządzono, wielka i ból nasz mocny, ale nie powinien on nas doprowadzać do aktów rozpaczy i wieść na drogi, na jakich nas wrogowie nasi chętnieby ujrzeć chcieli. Pewne sfery sądziły, że zastraszą koalicję i Czechów bolszewizmem i poczęto już w duchu sowieckim na zebraniach przemawiać, bolszewickie odezwy wśród mas robotniczych rozrzucać i po pismach ogłaszać. Akcja ta szkodzi naszej sprawie z wielu przyczyn. Rozdwaja ona społeczeństwo (odezwą wyraźnie podburzała przeciwko polskiej »burżuazji«), osłabia niechęć do Czechów, każąc się łączyć z częskimi socyalistami i bolszewikami, wytwarza sympatyę dla bolszewizmu rosyjskiego, tak wrogię naszej sprawie, wreszcie daje Czechom pozór do represji, oczyszczania zagłębia z żywiołów przewrotowych. Wierzmy na tyle w wyrobienie polityczne i w patriotyzm robotnika śląskiego, że jesteśmy pewni, iż na lep zbrodniczych hasłał on nie pójdzie, a głupich, czy przekupnych może nawet, agitatorów pędzić od siebie pocnie.

W chwili obecnej powinna w nas żyć jedna idea i jedno hasło: zapomnieć o sobie, pamiętać o Polsce, a bądźmy pewni, że gdy Polska zasłoni się dostatecznie przed nawałą, grozącą jej ze wschodu, wtedy całą swą uwagę, wszystkie swe siły ku nam zwróci i rozdzieli Śląsk polski w jeden organizm z sobą złączy.

W górę serca!

F. B.

Podpis i protest Paderewskiego.

Traktat, regulujący granice polsko-czeskie na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu, został ostatecznie zatwierdzony na rannem posiedzeniu konferencji ambasadorów w dniu 27. lipca i miał być podpisany tego dnia o godz. 6. wieczorem. Atoli z powodu nieobecności p. Paderewskiego nie mogło to przyjść do skutku. P. Paderewski przybył do Paryża dopiero nazajutrz, 28. lipca wieczorem.

W czwartek, 29. lipca, na Quai d'Orsy czekali na podpis przedstawiciela rządu polskiego. A nie mogąc się nań czekać, reprezentanci wielkich mocarstw, członkowie konferencji ambasadorów złożyli swe podpisy sami, oświadczając zarazem, że na podpis polski będzie się czekać do 31. lipca wieczorem. Podpisał też traktat p. Edward Benes, który tego dnia (29) opuścił Paryż, udając się do Pragi.

Zaś w delegacji polskiej odbyła się narada, na której zastanawiano się nad tem, jakie stanowisko ma wobec traktatu zająć Polska. Rozważywszy dokładnie położenie międzynarodowe w związku z wypadkami w kraju, narada orzekła, że niesposób jest odmówić podpisu.

P. Paderewski przychylił się po długich wniknięciach do tego punktu widzenia i zdecydował się położyć swój podpis pod traktatem, który tak bardzo krzywdzi Polskę, ale postanowił jednocześnie złożyć Radzie Naczelnej pod adresem jej przewodniczącego, p. Milleranda, uroczystą deklarację, wyjaśniającą stanowisko rządu polskiego. Deklaracja brzmi:

Panie Prezydencie! Układ zawarty pomiędzy rządami polskim a czesko-słowackim, nie dotyczy wcale szczegółów ostatecznego uregulowania i nie wymienia żadnej linii granicznej.

Zawarty tego samego dnia, kiedy Rada na-

czelna »poleciła, aby Konferencya ambasadorów powzięła inicjatywę decyzji, która nie mogła zapaść pomiędzy stronami bezpośrednio zainteresowanymi«, układ ów wyraża przekonanie, że Rada Naczelna, powodowana uczuciami sprawiedliwości i słuszności, będzie musiała uwzględnić prawdziwe interesy obu bratnich narodów.

Rząd Polski, zgadzając się z zupełnem zaufaniem na decyzję Rady naczelnej, żywi nadzieję, że zasada narodowości, którą Konferencya kierowała się przy załatwianiu spraw terytoryalnych i która tak surowo była stosowana przy ostatecznem przyznaniu Polsce ziem przez nią rewidykowanych, zostanie i w danym wypadku utrzymana w całej swej rożciągłości. Nadzieja rządu polskiego opierała się na uroczystych deklaracjach narodów: francuskiego i angielskiego, oraz na czternastu punktach prezydenta Wilsona (punkt 13.), a była ona tem bardziej uzasadniona, że rząd brytański widocznie zasadą narodowości się kierował, kiedy w swej nocy, wysłanej dnia 20. lipca b. r. do rządu sowiektów mówił, że granica pomiędzy Rosją a Polską powinna być zgodną, o ile to jest możliwe, z wolą ludności zainteresowanych.

Nie moja jest rzeczą krytykować i protastować, uważam przecie, Panie Prezydencie, że jest mym obowiązkiem zwrócić uwagę na fakt, że decyzya Konferencyi ambasadorów nie bierze, zdaje się, pod uwagę ani woli ludności, ani zasady narodowości.

Na zasadzie tej decyzji i według granicy przez nią wyznaczonej:

1. W okręgach Spisza i Orawy 24.043 Polaków przypadnie Rzeczypospolitej polskiej, a z górą 45.000 naszych rodaków pójdzie pod czesko-słowackie panowanie.

2. Na Śląsku Cieszyńskim 84.168 Polaków przypadną państwu polskiemu, kiedy 139.681 naszej ludności, najwięcej świadomej swej narodowości, najgęstszej i najwięcej jednolitej z całej Polski (większość gmin liczy od 90 do 100 proc. Polaków) zostanie przyłączone do 114.079 Czechów, zamieszkujących tę część Śląska Cieszyńskiego, której Polska nigdy nie rewidykowała, ani nie pożądała.

Poza tem prawą mniejszości narodowych, przyznane i zagwarantowane wszystkim tak różnym ludom, wchodzącym w skład państwa czesko-słowackiego, nie zostały zarezerwowane dla Polaków. A więc z górą 114.000 naszych rodaków zostało wydanych na łaskę i niełaskę ich nowego pana.

W takich warunkach, Panie Prezydencie, jest rzeczą mało prawdopodobną, aby szlachetny cel Rady Naczelnej, położyć kres konfliktowi i ustanowić normalne i przyjazne stosunki pomiędzy Rzeczpospolitą polską, a Rzeczpospolitą czesko-słowacką, mógł być osiągnięty. — Albowiem decyzya, powzięta przez Konferencyę ambasadorów, wykopała pomiędzy dwoma narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła.

Rząd polski podpisał formalne zobowiązanie, które musi być wykonane. Z nieprzeczekanym bólem położył mój podpis pod dokumentem, który nam odbiera tak godną, tak cenną i tak nam drogą część naszego narodu. Atoli zanim to uczynię, chcę panu oświadczyć, Panie Prezydencie, że jakkolwiek rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie powzięte przez się zobowiązania, to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. Świadomość narodowa silniejsza jest i trwalsza, niż rządy.

Zechciej pan przyjąć, Panie Prezydencie, zapewnienia mego wysokiego poważania.

I. J. Paderewski.

Obwieszczenie dotyczące uregulowania ru- chu na granicy czeskiej na Śląsku Cieszyńskim.

§ 1.

Przekroczenie granicy może nastąpić:

1. Na dalszą odległość tylko za przepisanymi paszportami podróżnymi.

2. W ruchu pobliskim (ruch pograniczny) tylko za zezwoleniem dla ruchu pogranicznego (przepustką graniczną).

Spis dróg dozwolonych ogłasza się w załączniku.

§ 2.

Przekroczenie granicy w ruchu pogranicznym z jednego okręgu cłowego do sąsiedniego może być dozwolone z każdego uzasadnionego i zezwolonego powodu. Cel podróży może być tylko sąsiedni graniczny okręg cłowy. Na drogach pobocznych, do których odnoszą się legitymacje tylko dla osobistego przekroczenia granicy, nie jest pod żadnym warunkiem dozwolony wywóz i dowóz towarów, chyba że zostało udzielone osobne pozwolenie wyjątkowe. Również wzbronione jest zabieranie ze sobą pism i druków.

§ 3.

Przekroczenie granicy może nastąpić tylko za dnia, a mianowicie: w styczniu i grudniu od 6. godz. rano do 6. godz. wieczór; w lutym, październiku i listopadzie od 6. godz. rano do 7. godz. wieczór; w marcu, kwietniu, sierpniu i we wrześniu od 5. godz. rano do 8½ godziny wieczór; w maju, czerwcu i lipcu od 4. godz. rano do 9. godz. wieczór. Na wyjątki zezwolić można w nagłych, niecierpiących zwłoki wypadkach (pomoc lekarska i t. p.), na które udziela zezwolenia właściwy posterunek żandarmerji.

Mieszkańcy Cieszyna przekraczają granicę dowolnie w każdej porze dnia i nocy za przepustką, wydaną przez Oddział policji państwowej przy Komisji Rządzącej w Cieszynie.

§ 4.

Za legitymację służy w ruchu pogranicznym zezwolenie dla ruchu pogranicznego (przepustka graniczna). Przepustka graniczna wypełniona ma być przez miejscowego naczelnika gminy, zaopatrzona fotografią posiadacza i pieczęcią gminy w ten sposób, że jedna połowa pieczęci znajduje się na fotografii, a druga na blankiecie przepustki. Następnie przepustka ma być podpisana przez naczelnika gminy lub tegoż zastępcę, zaopatrzona pieczęcią gminy i wręczona stronie, która podpisuje ją własnoręcznie, w obecności miejscowego komendanta posterunku żandarmerji.

Komendant posterunku żandarmerji uzupełnia przepustkę, o ile nie zachodzą żadne wątpliwości przez umieszczenia na niej pieczęci urzędowej przez wpisanie liczby bieżącej protokołu żandarmerji i przez podpisanie, po czem wydaje przepustkę stronie.

Przy wręczeniu przepustki należy stronie zwrócić uwagę na postanowienia karne, a szczególnie na to, że przepustki używać można tylko w celach przekroczenia granicy na oznaczonym miejscu.

Przepustka może być wystawioną tylko dla jednego miejsca przejściowego na granicy.

W wypadkach zażalenia, jak również w wypadkach wyjątkowych rozstrzygają władze polityczne.

§ 5.

Przepustkę wydaje się tylko na czas, jaki wymagany jest do osiągnięcia celu, najdłużej jednak na trzy miesiące. Przedłużenie przepustki może nastąpić tylko jednorazowo, najdłużej na trzy miesiące, przez komendanta przyrętnego posterunku żandarmerji pod wyżej przytoczonymi warunkami. W Cieszynie przedłuża przepustkę powyż wspomniana władza wystawiająca.

Gdy warunki, na podstawie których wydano przepustkę, odpadną, albo też, gdy takowej nadużyto, powinna komenda posterunku żandarmerji względnie czynnik władzy skarbowej lub organ policji państwowej przepustkę odebrać i oddać ją z podaniem powodów w przynależnym politycznym urzędzie powiatowym, względnie państwowo-policijnym.

§ 6.

Dzieci niżej 12 lat nie potrzebują przepustki, o ile znajdują się w towarzystwie osób dorosłych.

§ 7.

Dla urzędników publicznych i funkcyjaryszu, szczególnie skarbowych, pocztowych,

telegraficznych i kolejowych, oraz dla robotników telegraficznych i kolejowych wystarczają karty legitymacyjne, wystawione przez ich przełożoną władzę i zaopatrzone pieczęcią urzędową.

§ 8.

Przekroczenia niniejszego ogłoszenia karane będą, o ile nie zachodzi cięższy czyn karygodny, przez władze polityczne I. instancyi według obowiązujących przepisów.

§ 9.

Za wystawione przepustki pobiera się opłatę w wysokości 5 Mk., przedłużenie odbywa się bezpłatnie.

§ 10.

Pośtanowienia niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Cieszyn, dnia 7. sierpnia 1920.

Komisarz Rządowy dla Śląska Cieszyńskiego:

ŻURAWSKI m. p.

Załącznik do § 1.

Dla ruchu pogranicznego na państwowej granicy czeskiej dopuszczone są następujące z obu stron drogi:

1. Droga Marklowice—Piotrowice.
2. » Mizerów—Frysztat.
3. » Roj—Zamek—Frysztat.
4. » Roj—gmina Frysztat.
5. » Marklowice—Podobora.
6. » Cieszyn—most główny.
7. Cieszyn—mostek przez Olzę.
8. Cieszyn—most Jubileuszowy.
9. Mostek przez Olzę do Sibicy.
10. Most na Balinach.
11. Droga z Cieszyna do Trzyńca.
12. » Dziegielów—Górna Leszna.
13. » Bukowiec — przez Jaworzynkę do Koniakowa.
14. Droga z Jaworzynki do Czaczy.

Anglia i rząd sowieński

Krakowski «Czas» pisze o stanowisku Anglii wobec Rosyi:

»Depesze dnia dzisiejszego i wczorajszego przynoszą pierwszorzędną doniosłość szczegóły o decyzji, jaka zapadła w Anglii w sprawie dalszych rokowań z rządem sowieńskim. Od kilkunastu dni rzecz ta wisi już tylko na włosku: gabinet Lloyd Georgea — wbrew osobnionemu głosowi Winstona Churchilla — robił wszystko, co tylko można było zrobić bez większej ujemy dla Anglii (o ile ktoś nie chce nazwać «ujemą» impertyneckiej depeszy z przed dni dziesięciu), aby tylko do zerwania się tej wątlej nici nie dopuścić! Albo wszystkie pozory mylą, albo rząd angielski doszedł do przekonania, że nic jest przerwana i że myśl rokowań londyńskich leży na ziemi. Byłoby to dla nas o-brotem sprawy niesłychanie korzystnym.

Rząd rosyjski prowadził grę pozornie zręczną, bo bardzo chytrą, ale każda chytrność, jak wiadomo, ma dwa końce. Obecnie zdaje się też ona obracać przeciwko bolszewikom! Przewlekając rokowania z Polską pod różnymi pretekstami, z których ostatni opierał się na braku pełnomocnictwa u delegatów polskich do zawarcia pokoju — obiecywali oni sobie z tego dwie korzyści: jedną z nich miało być dotarcie do Warszawy i podyktowanie pokoju już nie prawowitemu rządowi polskiemu, ale «dyktatorom» Dzierżyńskiemu, Konowi i Marchlewskiemu; drugą umożliwienie rozpoczęcia rokowań handlowych w Londynie, któreby były uznaniem rządów sowieńskich jako rządu legalnego przez mocarstwa zachodnie. Nie odrzucając pozornie pokoju z Polską, sądził rząd sowieński, że skutecznie szachuje w ten sposób angielskiego premiera, który musi się oglądać — i ogląda istotnie dość trwożliwie — na to, co mówią angielscy socjaliści. Nie przypuszczał, aby na takiej bizantyńskiej taktyce poznała się angielska

partya pracy i dopuściła do udzielenia Polsce pomocy, a tem samem do zerwania stosunków angielsko-rosyjskich.

Telegramy z Londynu przemawiają za tem, że prowadzący tę grę rząd sowieński jednak się przerachował. Lloyd George szedł istotnie ze względu na partyę pracy bardzo daleko; p. Grabskiego przyjął w Spaa wprost brutalnie; o Polsce wyraził się w swojej przedostatniej mowie impertynencko i obelżywie; nawzajem impertynencye sowieńskie znosił sam z angielskim spokojem czy może angielską flegmą. Jednak chytrność i nieszczerłość rosyjska doszła tej miary, iż widocznie uważa, że ma już dzisiaj ręce wobec opinii rozwiązane. Jego ostatnia czwarkowa mowa w Izbie gmin, sygnalizowana nam wczoraj, jest też zupełnie otwartą zapowiedzią rychłego wystąpienia do walki z sowieńcami. Jawnie oświadcza on w niej zamiar przewyciężenia wszelkich — należy podkreślić: wszelkich — trudności w popieraniu Polski co do dostarczania jej materiału wojennego, plan zmobilizowania floty i blokady Rosyi, chęć wywarcia nacisku na Czechosłowację, gotowość wysłania do Polski ochotników z Anglii i Francji. To wszystko pod warunkiem, że ostateczna odpowiedź sowieńców nie będzie zgodna z propozycjami Anglii i Francji.

Streszczenie tej odpowiedzi sowieńców, wy-stosowanej przez Kaimenięwa do Lloyda Georgea, leży już dzisiaj przed nami; możemy przeto ocenić, czy warunek, postawiony we czwartek przez angielskiego premiera, istotnie zaszedł? Kamienew odrzuca w niej myśl umieszczenia sprawy polskiej i innych wschodnich państw na porządku dziennym konferencji londyńskiej i podtrzymuje żądanie, aby nie tylko rozejm, ale i pokój był zawarty bezpośrednio między Polską a Rosją. Jestto oczywiście najbardziej sprzeczne z interesem i z wyraźnym żądaniem Anglii! Kamienew żąda dalej rozbrojenia Polski i wstrzymania jej rekrutacji, co oznacza oczywiście oddanie jej pod rosyjską okupację, bo tego rozbrojenia mogłaby dokonać tylko Rosja.

Konsekwentnie też milczy najzupełniej o cofnięciu wojsk rosyjskich z ziem etnograficznie polskich, na które one wkroczyły, przechodząc linię Bugu i Niemna. Jednym słowem chce dokonać nowego zaboru Polski — a potem dopiero rokować w Londynie, ale tylko w sprawach handlowych z Anglią.

Oceniając tę odpowiedź, jako odrzucenie propozycji angielskich a tem samem jako spełnienie się czwarkowego warunku Lloyda Georgea, poczytujemy ją za wypadek dla nas nader korzystny. Lloyd George jest w tej chwili w tem położeniu, iż wobec opinii angielskiej ma wszelkie atuty w ręku. Nie potrzebuje się chyba lękać poważniejszej opozycji w parlamencie w chwili, gdy do stanowczych kroków przystąpi. Jeżeli ten skutek był celem ostrożnej i rozważnej gry z jego strony, to sowieńcy ułatwiali mu ją w jak najpełniejszej mierze. Zarówno zaś my mamy wszelki powód patrzeć na ten obrót z uradowaniem, jak i ta także część opinii i prasy angielskiej — a należy do niej szereg najpoważniejszych organów i ludzi politycznych — która obawiała się uznania sowieńców przez Anglię i do bezwzględnej z niemi walki zachęcała. A jak artykuł W. Churchilla świadczy, ten odłam opinii jest przecież i w gabinecie reprezentowany bardzo poważnie!

Sowieńcy okazują widoczną bojaźń przed dalszą rekrutacją w Polsce i przed zbrojeniem się naszym z pomocą koalicji. Żądają też z tego powodu naszego rozbrojenia! Jestto obawa, która powinna u nas wywołać odpowiedź w formie jak najgorętszego wojennego entuzjazmu i niewątpliwie ją wywoła. Dochodzą zresztą zewsząd jak najpomyślniejsze wiadomości o entuzjazmie wojennym w Polsce. Warszawa staje się ogromnym centrum, dokąd ochotnicze oddziały spływają z całej Polski. Fala uczucia patriotycznego, obrażonego w swojej dumie, zarówno przez tryumfy nieprzyjaciół, jak przez wyrazy poniżenia, jakich nie oszczędzają nam niektórzy z naszych przyjaciół i sprzymierzeńców, rośnie z godziny na godzinę. Do przeszłości zaczyna należeć niedawna chwila, gdy chłop i robotnik polski, dwie najmniej uświadomione warstwy narodu, obojętnie patrzyły na zbliżające się dzikie hordy Budiennego. W naszej duszy zbiorowej zaszedł zwrot ku walce, ku wewnętrznej zgodzie, ku wyteżeniu całej energii. Zaszedł późno, ale chyba nie za późno!

Pomyślny zwrot naszej sprawy, jaki zarysowuje się na zachodzie Europy, doda temu zwrotowi nowej podniety. Warszawa gotuje się do tego, że u bram jej mogą stanąć bolszewicy. Wątpimy aby do tego przyszło, ale gdyby przyszło, to ufać możemy z całą pewnością, że atak na Warszawę będzie takim samym grobem rosyjskiej armii, wyczerpanej, źle żywionej, od podstaw swych oderwanej i kulmiotami z tyłu pędzonej, jak niegdyś atak na Moskwę był grobem mocy i sławy napoleońskiej. Przed upadkiem — mówi niemieckie przysłowie — zawsze zwykła przychodzić buta.

Święty Boże!...

Święty Boże, święty mocny,
świątym a nieśmiertelnym,
zmiłuj się nad nami!

Nie przeto się ku Tobie z piersi mej wołanie
zrywa, o Boże —
że bój szaleje na lechickim łanie,
że łuną krwawą niebo polskie gorze,
że piorun w dom nasz wpadł i szczyby orze —
nie przeto się ku Tobie z piersi mej wołanie
zrywa, o Boże!

Nie przeto lica przerażeniem blade,
że tylko jęki płyną zewsząd wzwyż,
że kędy spojrzeć, tam oko nierade
krew jeno ujrzy, łzę i czarny krzyż —
nawet nie przeto, że się patrzeć trzeba,
jak się nam kurczy ciągle polska gleba.

Ale mną troska i smętnica targa,
kiedy się wpatrzę w duszy polskiej głąb,
gdy widzę, jak się tam już rozpacz szarga,
jak już niewiary wieje zwolna ziąb.

Ale mną troska i smętnica targa,
gdy w sercach ujrzę niezdrowe miazmaty,
gdy zwolna jasne przygasają kwiaty,
a duch się brudem i zgnilizną plami —
więc przeto do Cię łzawa leci skarga:
Święty Boże, święty mocny,

świątym a nieśmiertelnym,
zmiłuj się nad nami!

Ks. Franc. Błotnicki.

Pożyczka przymusowa.

Obwieszczenie Ministerstwa Skarbu.

Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, że na podstawie ustawy, uchwalonej przez Sejm dnia 16. lipca 1920. r. upoważnionem zostało do przeprowadzenia wewnętrznej pożyczki przymusowej w wysokości 15 miliardów marek. Pożyczka ta będzie rentą trzyprocentową, pozbawioną prawa lombardu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Do obowiązku jej pokrycia pociągnięte zostaną zarówno osoby fizyczne, jak i prawne. Obowiązek pokrycia pożyczki zaczyna się przy majątku, którego wartość dzisiejsza wynosi więcej niż 100.000 marek i przy dochodzie rocznym z pracy zarobkowej wyższej niż 36.000 marek.

Pożyczka od wartości majątku rozłożona zostanie według załączonej taryfy A, pożyczka od dochodu według załączonej taryfy B. Jeżeli ktoś równocześnie posiada majątek i trudni się pracą zarobkową, przynależąca mu dochód niezależnie od tegoż majątku, będzie odpowiednio pociągnięty do pożyczki według taryf.

Ministerstwo skarbu już obecnie ogłasza wysokość obciążenia pożyczką przymusową, by wszyscy mieszkańcy Państwa mogli się wcześniej przygotować do spełnienia tego obowiązku państwowego i stosownie do tego ułożyć swoją działalność gospodarczą. Przypomina się przy tej sposobności, że wykazanie się posiadaniem pożyczki długoterminowej, której subskrypcja zostanie zamknięta dnia 1. września b. r., uwalnia w części lub w całości od wzięcia pożyczki przymusowej.

TARYFA A.

Obliczenia pożyczki przymusowej na podstawie wartości majątku.

Stopień	od wartości majątku	Kwota poz. przym. Mk
1	ponad 100.000 do 110.000	2.000
2	» 110.000 » 120.000	2.200

3	«	120.000	»	130.000	2.400
4	»	130.000	»	140.000	2.600
5	»	140.000	»	160.000	3.200
6	«	160.000	»	180.000	3.700
7	»	180.000	»	200.000	4.400
8	»	200.000	»	240.000	5.500
9	«	240.000	»	280.000	6.700
10	»	280.000	»	320.000	8.000
11	»	320.000	»	360.000	9.300
12	«	360.000	»	400.000	10.800
13	»	400.000	»	450.000	12.600
14	»	450.000	»	500.000	14.500
15	»	500.000	»	550.000	16.500
16	»	550.000	»	600.000	18.600
17	»	600.000	»	650.000	20.800
18	»	650.000	»	700.000	23.100
19	«	700.000	»	750.000	25.500
20	»	750.000	»	800.000	28.000
21	»	800.000	»	850.000	30.600
22	«	850.000	»	900.000	33.300
23	»	900.000	»	950.000	36.100
24	»	950.000	»	1,000.000	39.000
25	«	1,000.000	»	1,100.000	44.000
26	»	1,100.000	»	1,200.000	52.800
27	»	1,200.000	»	1,300.000	62.400
28	«	1,300.000	»	1,400.000	72.800
29	»	1,400.000	»	1,500.000	84.000
30	»	1,500.000	»	1,600.000	96.000
31	«	1,600.000	»	1,700.000	108.800
32	»	1,700.000	»	1,800.000	122.400
33	»	1,800.000	»	1,900.000	116.800
34	«	1,900.000	»	2,000.000	152.000
35	»	2,000.000	»	2,100.000	168.000
36	»	2,100.000	»	2,200.000	184.800
37	«	2,200.000	»	2,300.000	202.400
38	»	2,300.000	»	2,400.000	220.800
39	»	2,400.000	»	2,500.000	240.000
40	«	2,500.000	»	2,600.000	260.000
41	»	2,600.000	»	2,700.000	280.800
42	»	2,700.000	»	2,800.000	302.400
43	«	2,800.000	»	2,900.000	324.800
44	»	2,900.000	»	3,000.000	348.000
45	»	1,000.000	»	3,100.000	372.000
46	«	3,100.000	»	3,200.000	396.800
47	»	3,200.000	»	3,300.000	422.400
48	»	3,300.000	»	3,400.000	448.800
49	«	3,400.000	»	3,500.000	476.000
50	»	3,500.000	»	3,600.000	504.000
51	»	3,600.000	»	1,700.000	532.800
52	«	3,700.000	»	3,800.000	562.400
53	»	3,800.000	»	3,900.000	592.800
Stopień		od wartości majątku			Kwota poż. przym. Młk
54	»	3,900.000	»	4,000.000	624.000
55	«	4,000.000	»	4,100.000	656.000
56	»	4,100.000	»	4,200.000	688.800
57	»	4,200.000	»	4,300.000	722.400
58	«	4,300.000	»	4,400.000	756.800
59	»	4,400.000	»	4,500.000	792.000
60	»	4,500.000	»	4,600.000	828.000
61	«	4,600.000	»	4,700.000	864.800
62	»	4,700.000	»	4,800.000	902.400
63	»	4,800.000	»	4,900.000	940.800
64	«	4,900.000	»	5,000.000	980.000
65	»	5,000.000	»	20 % wartości maj.	

TARYFA B

Obliczenie pożyczki przymusowej na podstawie dochodu rocznego.

Stopień	od dochodu rocznego		kwota poź. przym. Mk
nad	36.000	do 40.000	1.000

1	«	40.000	»	50.000	1.500
2	»	50.000	»	60.000	2.100
3	»	60.000	»	70.000	2.800
4	«	70.000	»	80.000	3.600
5	»	80.000	»	90.000	4.500
6	»	90.000	»	100.000	5.500
7	«	100.000	»	120.000	7.200
8	»	120.000	»	140.000	9.800
9	»	140.000	»	160.000	12.800
10	«	160.000	»	180.000	16.200
11	»	180.000	»	200.000	20.000
12	»	200.000	»	220.000	24.200
13	«	220.000	»	240.000	28.800
14	»	240.000	»	260.000	33.800
15	»	260.000	»	280.000	39.200
16	«	280.000	»	300.000	45.000
17	»	300.000	»	340.000	54.400
18	»	340.000	»	380.000	64.600
19	«	380.000	»	420.000	75.600
20	»	420.000	»	460.000	87.400
21	»	460.000	»	500.000	100.000
22	«	500.000	»	550.000	115.500
23	»	550.000	»	600.000	132.000
24	»	600.000	»	650.000	152.700
25	«	650.000	»	700.000	175.000
26	»	700.000	»	750.000	198.700
27	»	750.000	»	800.000	224.000
28	«	800.000	»	850.000	250.700
29	»	850.000	»	900.000	279.000
30	»	900.000	»	950.000	308.700
30	«	950.000	»	1.000.000	340.000
32	»	1.000.000 i wyżej 30% doch. roczn.			

Rządy bolszewickie w zajętych obszarach.

Lwów. (PAT.) »Gazeta Lwowska« donosi: W niedzielę udał się generalny delegat dr. Gałęcki do Brodów, aby się osobiście przekonać o szkodach, wyrządzonych ludności przez pobyt bolszewików oraz wydać potrzebne zarządzenia, aby ludności ciężko dotkniętej przyjść z pomocą. Brody przedstawiają typowy obraz zniszczenia. Ludność cywilna przez kilka dni pobytu bolszewików była steroryzowana do najwyższego stopnia. Wkraczające oddziały bolszewików zaczęły swoje reformy od rabowania masowego, bez względu na narodowość i wyznanie. W pierwszej linii ucierpiała najwięcej ludność żydowska. Nie pomagały żadne prośby ani błagania. Bolszewicy szli od domu do domu i zabierali, co się im podobało, oporni byli karani utratą życia. Zarządzenia rządu bolszewików żandarmeryja z całą bezwzględnością wykonywała.

Na wiadomość o przybyciu generalnego delegata zebrali się przedstawiciele wszystkich warstw ludności, aby dać wyraz swoich uczuć dla rządu polskiego. Prosimi oni o opiekę rządu i przedstawili kilka postulatów, które będą natchmiast spełnione. Przedstawiciele ludności żydowskiej przedstawili nad wyraz ciężkie przejścia i cierpienia wskutek rabunku i stwierdzili, że jeżeli gdziekolwiek znalazły się jednostki, skrzyżujące hasłom bolszewickim, to dziś po kilku dniach pobytu bolszewickiego zostały wyłączone ze swego błędu. Generalny delegat rządu dr. Gałęcki podziękował ludności za jej oświadczenia i wydał zaraz zarządzenia, doty-

część doraźnej pomocy, wyraził także uznanie tym, którzy wytrwali.

Z Brodów udał się generalny delegat do miejsca postoju generała Lindego i odbył z nim dłuższą konferencję.

W drodze powrotnej zatrzymał się generałny delegat w Jasionowie, gdzie stwierdził, że i tam także ludność ucierpiała bardzo skutkiem inwazyi. Potem przez Podhorce, gdzie zamek został bardzo zniszczony, udał się generałny delegat do Złoczowa i tam odbył konferencyę z kierownikiem starostwa.

Korespondencye.

NIEM. LUTYNIA.

W piątek 6. sierpnia, nim wkroczyły do Lutyni wojska czeskie, przyszły około 6. godziny rano uzbrojeni w karabiny i rewolwry bandyci czescy z Orłowej i wstąpili do gospody p. Halfara na Olmowcu. Tam pili, ale nic nie płacili a do starszej córki p. Halfara chcieli rzucić »trowning«, jak się nie wyniesie z domu. Następnie odwiedzili ogród, gdzie wszystko zniszczyli i poszli dalej »klid a porządek« w Niem. Lutyni robić. Gdy dochodzili ku farze, zaczęli wykrzykiwać na ks. proboszcza, że tego »hroma polskiego« muszą zabić. Przychodziło cały dzień coraz więcej nieznanomych cywilów czeskich, a nawet autami ich przywożono, by tutaj masakrę urządzić na pozostałej ludności polskiej. Nareszcie przyszło wojsko czeskie, całe zabrudzone. Witało ich kilku niedorostków. Czescy pałkarze zbili następujące osoby w oczach żandarmeryi czeskiej: p. Woskę, Halfara z Polskiej Lutyni, Orszulika Emila, Józefa Pastuszka, Gila i jeszcze innych, których nazwiska nie są nam znane.

W sobotę odprawiono uroczystość. Po południu przyszło kilka set dzieci od Bogumina, sztandarami. Z muzyką cały ten pochód ruszył na cmentarz, gdzie największemu bandycie czeskiemu Karolowi Temowi zaśpiewano »Kde domov můj«. Stąd poszli na farę, zażądał kluczy od kościoła. Z krzykiem i laskami chcieli się rzucić na farę i zabić ks. proboszcza. Jednakże klucze zapodziały się gdzieś i nikt nie wiedział o nich. Bandyci czescy rozwściekieni rzucili się na gospodyń Gawlasową z fary. Jakas stara kobieta kopnęła ją nogą tak silnie, że omłdła i upadła do rowu. Mimo wszystko jeden z bandytów otworzył kościół i zawieszono husycką chorągiew na wieży kościelnej.

Po tem bohaterowie zrzucono wszystkie polskie szyldy, a następnie poszli do Dzieńmowic. Tam odbyła się zabawa, która zakończyła się bijatyką, wywołaną przez żandarma czeskiego Jandę.

W niedzielę rano około 3. godziny banda pod wodzą znanego bandyty Durczoka napadła na dom ks. Machalicy, gdzie wybito szyby orderwano zamki i zbito p. Skupnikową. Wobec wszystkich tych gwałtów czeska żandarmerja zachowywała się spokojnie.

W niedzielę, 3. dzień uroczystości czeskiej, urządzono festyn w Polskiej Lutyni. Jak zawsze zebrało się tam kilka bandytów i większa część dzieci. My jednak nie damy się zczeszczyc i będziemy stali dalej twardo na swym stanowisku. Nie pozwolimy, by nam Czesi język polski odebrali.

Swój do swego!

Swój do swego!

Daj pieniądze na udział w 'Ziemi'

a otrzymasz wysoki procent,

**przyczynisz się do rozwoju firmy swojskiej,
nie będziesz musiał kupować u obcych.**

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Z frontów bojowych. Na całym froncie toczą się zacięte walki. Na północy piechota nieprzyjacielska zajęła Ostrołękę, oddziały jazdy zaś Praszysz. O Ciechanów toczą się zapasy. Na wschód i południe od Siedlec oddziały nasze dokonywują planow. przegrupowania bez nacisku ze strony nieprzyjaciela. W rejonie Brodów nieprzyjaciel został wyparty z Radziwiłłowa. Akcja bojowa między Strypą a Seretem trwa w dalszym ciągu. Dzienniki paryskie, które bardzo bacznie śledzą rozwój wypadków na frontach, stwierdzają, że obecne położenie armii polskiej jest bardzo podobne do sytuacji, w jakiej znalazły się armia francuska i angielska z końcem sierpnia 1914. r. na tydzień przed zwycięstwem nad Marną. Położenie jest poważne, lecz nie rozpaczliwe.

Gubernatorem wojskowym miasta stoł. Warszawy i przyległych powiatów został zamianowany gen. Latinik. Roboty fortyfikacyjne, mające na celu ochronę Warszawy, rozwijają się pomyślnie.

Odezwa Rady ministrów. Rada ministrów wydała dnia 5. b. m. odezwę, wzywającą cały naród do broni i do walki w obronie wolności obywatelskiej, wolności i niepodległości Ojczyzny. Odezwa stwierdza wobec całego świata cywilizowanego, że rząd polski chce pokoju i zgody z sąsiadami i gotów był dać wszelkie z honorem narodowym i jego zdolnościami do życia narodowego złączone gwarancje, iż ziemi cudzej nie pragnie i dąży do sprawiedliwego i trwałego pokoju. Pod marką komunistycznych hasel idą generałowie carscy na Polskę, aby ją przedewszystkiem obrabować i złupić i zrobić z niej pustynię, podobną do dzisiejszej Rosji.

O rozejm. Bolszewicy odrzucili zawieszenie broni, które miało przynieść do skutku w Baranowiczach, żądając obłudnie równoczesnego zawarcia pokoju między Rosją sowiecką a Polską. Angielski i francuski premier odbyli w Boulogne konferencję, po której wysłano z Londynu notę do Moskwy, domagającą się rozstrzygnięcia o wschodnich granicach Polski na konferencji londyńskiej. Po wymianie kilku jeszcze not dyplomatycznych między Anglią a komisarzem ludowym sowieków Cziczernim mają się rozpocząć rokowania w sprawie zawieszenia broni i zawarcia pokoju w Mińsku dnia 11. b. m.

Obsadzenie Śląska Cieszyńskiego. Wojska czesko-słowackie obsadziły w sobotę Jabłonków i okolice, we wtorek rano resztę przyznanego Czechosłowacji przez radę ambasadorów w Paryżu obszaru Śląska Cieszyńskiego. We wtorek dnia 10. b. m. o godz. 12. w południe skończyła Międzynarodowa Komisja plebiscytowa swe osławione rządy na Śląsku, oddając władzę nad terenem polskim komisarzowi rządu polskiego Żurawskiemu, nad terenem, przynależnym Czechom, prezydentowi opawskiemu Szramkowi. Definitywna komisja, mająca ostatecznie wytyczyć granice, rozpocznie prace swoje w najbliższych dniach.

Protest posłów śląskich. Posłowie ze Śląska Cieszyńskiego: ks. Londzin, Reger, Kunicki i Bobek wysłali dnia 2. sierpnia do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona depeszę następującej treści:

«Posłowie ludności ze Śląska Cieszyńskiego na Sejm warszawski, jako też wójtowie, przez ludność tę prawnie wybrani, proszą Cię, Panie Prezydencie, o łaskawą interwencję w sprawie krzywdzącej decyzji konferencji ambasadorów z dnia 28. lipca b. r. Decyzja konferencji ambasadorów, oddająca 170.000 Polaków wbrew ich woli państwu czesko-słowackiemu, z pominięciem sprawiedliwie przez Radę Najwyższą w dniu 27. września 1919. r. postanowionego plebiscytu nie tylko zadaje gwałt ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim i całej Polsce, lecz obraca równocześnie w niwecz Twoje szczytne zasady, według których ten lud śląski miał prawo samostanowienia o swoim losie. Pograżony w rozpacz lud polski na Śląsku Cieszyńskim, skrzywdzony w swych najświętszych prawach, zwraca się do Ciebie, Panie Prezydencie, jako do rzecznika międzynarodowej sprawiedliwości, pokładając w Twojej interwencji ostateczną jeszcze nadzieję. Tylko wiara w ostateczne zwycięstwo Twoich szlachetnych zasad powstrzymuje lud polski na Śląsku Cieszyńskim od aktu rozpaczliwego»

Równocześnie posłowie śląscy zwrócili się do polskiego Związku Narodowego w Chicago z prośbą o interwencję u rządu Stanów Zjednoczonych.

CZECHY.

Sprawa Śląska w praskiej komisji zagranicznej. Czeski minister spraw zagranicznych dr. Benes wygłosił po powrocie z Paryża sprawozdanie w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego. Oświadczył, że przy walce o Śląsk Cieszyński należy rozróżnić 4 działy. Pierwsza faza została wywołana czeską okupacją wojskową Śląska, z powodu której narażony był na zarzuty ze strony dyplomatów ententy wskutek użycia oficerów koalicyjnych w czasie zajęcia Śląska Cieszyńskiego. W drugiej fazie komisja koalicyjna rozstrzygnęła, że wojska czeskie muszą ustąpić z całego okręgu bielskiego. W trzeciej fazie gotowa była amerykańska delegacja na podstawie wniosków amerykańskich ekspertów wyznaczyć linię, przeznaczającą Bogumin, Karwinę i Cieszyn i około 12 kopalń okręgu karwińskiego Polakom. Na naradzie dra Benesa z Kramarzem przyjęli obaj politycy zasadę, że linia Olzy może być ostateczną granicą czeskich ustępstw. Ponieważ Rada Najwyższa skłaniała się na przyjęcie linii amerykańskiej, obstawał przy przeprowadzeniu plebiscytu: delegaci koalicyjni oświadczyli jednakże, że plebiscyt miałby tylko charakter informacyjny. Na konferencji w Spaa żądała koalicja załatwienia długotrwałego sporu o Śląsk między Czechami a Polską na drodze obopólnego porozumienia. Koalicja zarzucała Polsce w Spaa, że poróżniła się ze wszystkimi sąsiadami, zwłaszcza Lloyd George wezwał delegatów polskich do porozumienia się z Czechami, co także nastąpiło. Za przyjęcie ekspozycji Benesa oświadczyło się 11 posłów przeciw 10.

Opór przeciw poborowi wojskowemu w Czechach. W całych Czechach, przedewszystkiem zaś w okolicach, zamieszkałych przez zwartą ludność niemiecką, rozpoczął się opór przeciw asenterunkom do armii czesko-słowackiej. Wszystkie dzienniki czeskie omawiają mnożące się demonstracje przeciw poborowi. «Prawo Lidu» zamieściło proklamacje do młodzieży robotniczej, wzywającą do protestu przeciw duchowi militarne w armii, oraz za przekształceniem armii w milicję. Mimo tych demonstracji na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów odrzucono wszystkie zmiany ustawy wojskowej, a komisje asenterunkowe rozpoczęły działać. Przeciw Niemcom, nie zgłaszającym się do poboru, stosowane będą przepisy kodeksu karnego.

W Asch i Eger Niemcy rozpoczęli strajk generalny na znak protestu przeciwko poborom wojskowym. Patrole wojskowe, krążące po mieście, wyłapywały wszystkich poborowych.

Do opawskiej «Deutsche Post» donoszą z Jawornika, że asenterunki, przeprowadzone w niemieckiej części Śląska Opawskiego, miały dotąd zły wynik. Dnia 2. i 3. b. m. maszerowali rekruci z gmin: Jawornik, Barzdorf, Krantenwalde, O.-Gostitz, Waldek, Neuwilmsdorf, Sörgsdorf, Weissbach, Wildschütz, Weisswasser przez miasto, przeszli koło lokalu asenterunkowego do domu, nie stawiając się wcale. To samo powtórzyło się dnia 4. b. m. we Widnawie z gmin: Widnawa, Gross-Krosse, Alt-Rotwaser, Setzdorf i Schwarzwasser. We Widnawie złapano kilka rekrutów, reszta pierzchała do lasów i poza granicę (pruską). W nocy przybyła do Widnawy wojsko i oddziały karabinów maszynowych. W Hangsdorf i Krosse zabierano rekrutów z łóżek i sprowadzono do lokali asenterunkowych. Dnia 5. b. m. zebrali się rekruci w Friedeberg, Gurschdorf, Domsdorf, Jungferndorf w poszczególnych gminach, nie udali się jednak do Widnawy do asenterunku, lecz zeszli się w Friedebergu. Robotnicy tamtejszych kamieniołomów, wapienników, cegielń, fabryk koalinowych, dalej robotnicy rolni, kupcy, rzemieślnicy, rolnicy i studenci przyłączyli się do nich. Cały tłum z protestem przeciw militarzmowi pociągnął do Widnawy, gdzie zjawił się o godz. 3. po południu. Wojsko i żandarmeria i oddziały karabinów maszynowych zamknęły miasto. Aresztowani rekruci zostali wypuszczeni. Tłum otrzymał następnie zapewnienie wstrzymania dalszych asenterunków, niepowoływania już asenterowanych, bezkarności dla opornych i zaniechania dalszych asenterunków w r. 1920. Tłum, który z trzech stron wtargnął do miasta, domagał się w dalszym ciągu na-

tychmiastowego opuszczenia miasta i okolicy przez wojsko czeskie i opuścił miasto dopiero wówczas, gdy wojska czeskie o godz. pół do 9. wieczorem odmaszerowało z miasta i obozowało poza miastem pod gołym niebem. Dopiero wówczas rozeszła się ludność do domu. Tylko dzięki rozsądności przywódców z jednej i drugiej strony nie przyszło do rozlewu krwi.

Słowacy czeską kolonią. «Mor.-slezski Dennik» zamieścił dłuższy artykuł o stosunkach na Słowaczynie, w którym pisze między innymi: Wybitni Słowacy, którzy występowali dotąd jako bojownicy dla czesko-słowackiego zjednoczenia, oświadczają obecnie, że Czesi traktują Słowaczynę jako czeską kolonię. W artykule stwierdza autor, że Słowaczyna jest dla całego szeregu czeskich karyerowiczów źródłem wycisku i dobrych interesów.

Z Cieszyna i okolicy.

Zmiany w duchowieństwie. Z dniem 1. sierpnia opuścili OO. Jezuici Karwinę. Administratorem parafii karwińskiej został zamianowany, ks. Jakób Gazurek, wikary w Dąbrowie, wikarymi ks. Jan Warzecha, wikary w Łazach, ks. Józef Skudrzyk, wikary w Ustroniu, ks. Karol Maultz, wikary w Czechowicach. Przeniesieni zostali: ks. Szczepan Wilczek z Trzyńca do Gruszowa, ks. Włodzimierz Smyček z Gruszowa do Dąbrowy, ks. Franciszek Moron z Istebnej do Trzyńca, ks. Wiktor Kubaczka z Brennej do Istebnej.

Składka na placówkę oświatowo-kulturalną. Z ramienia «Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra» powstał w sierpniu 1919. r. Generalny Sekretariat towarzystw oświatowych na Śląsku. W ciągu jednorocznej swej działalności rozwinął Sekretariat szeroką akcję celem podniesienia pracy kulturalno-oświatowej na gruncie katolickim, leżącej do ostatnich czasów u nas odłogiem i cichą, żmudną, mrówczą pracą osiągnął piękne i pomyślne rezultaty. Koszta utrzymania Sekretariatu są wielkie; «Dziedzictwo» nie rozporządza na ten cel funduszami; wszelkie środki materialne zupełnie się wyczerpały. Przeto zwraca się Wydział «Dziedzictwa» do znanego z ofiarności serca naszego ludu katolickiego, by jak zeszłego roku i obecnie w dzień Wniebowzięcia N. M. P. składał na dalsze prowadzenie Generalnego Sekretariatu datki w kościołach i na listy składkowe, które w najbliższych dniach zostaną rozesłane. Upraszamy o jak najwydatniejsze poparcie nas ofiarami, byśmy placówkę za wiedzą i aprobatą władzy duchownej z wielkim trudem założoną mogli dalej prowadzić i wyposażyć. by pracą kulturalno-oświatową pogłębić i spotęgować. Niechże każdy złoży na ten cel jak najwydatniejszy datek, wszak to na instytucję, służącą ogółowi katolickiemu. Za każdy datek składamy z góry najserdeczniejsze «Bóg zapłać!» Wydział «Dziedzictwa».

Kolejowa mieszana komisja likwidacyjna. Wczoraj rozpoczęła obrady komisja czesko-polska, delegowana do zlikwidowania spraw kolejowych na Śląsku. Na czele komisji polskiej stoi szef sekcyi organizacyjnej ministerstwa kolei z Warszawy, inż. Zipcer, w skład komisji polskiej wchodzi: wicedyr. wydziału drog. inż. Aleks. Krieger, inż. Allerhand, starszy radca Wasserstrom, st. kom. Urbanowski, st. rewident Stanowski, st. rew. Frisch, inspektorowie: Tyczka, Kowacz i Rogowski, tudzież z Cieszyna ref. kolej. dr. Banaszkiewicz i insp. Muthsam. Na czele komisji czeskiej stoi inspektor Seda.

Zakaz wywozu kosztowności. W «Monitorze Polskim» ogłoszono ustawę sejmową o zakazie wywozu za granicę kruszców szlachetnych. Na mocy tej ustawy zabrania się wywozu zagranicę kruszców szlachetnych we wszelkiej postaci, jako to: w monetach, sztabach i wyrobach, oraz w stanie nieprzerobionym. Każdy opuszczający granicę Rzeczypospolitej ma prawo wywieźć następujące przedmioty złote, srebrne lub platynowe do swego własnego użytku: 1. jedną obrączkę ślubną, 2. jeden zegarek kieszonkowy, ew. z łańcuszkiem lub dewizką, 3. dwa pieścionki, 4. parę kolczyków. Osoby, winne świadomego przekroczenia nakazu, bez względu na to, czyją własność stanowią wywołone przedmioty, podlegają: na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej i pruskiej karze więzienia.

tego i grzywny do 100.000 marek lub tych kar. Niezależnie od powyższych można orzec również konfiskatę wywoznych przedmiotów.

Hojne subwencje «Ziemi» dla polskich instytucji: Komitet budowy kościoła w Bukowcu 5000 mk., Koło miejscowe ewang. Stow. Niewiast w Cieszynie 5000 m., Komitet obchodu jubileuszowego gimn. polskiego w Cieszynie 4000 m., Główny Zarząd ew. Stow. Niewiast w Cieszynie 7000 m., Koło Stow. niewiast w Ligotce Kam. 10.000 m., Zarząd pow. Koła Związku inwalid. woj. 4000 m., Zarząd polskiego alumnatu ewang. dla dziewcząt 6000 m., schronisko Hallera 12.000 m., Koło Związku Polek 2000 m., Ew. chór kościelny w Orłowej 2000 m., Puszka ub. uczniów w gimn. polsk. w Cieszynie 2000 m., Muzeum śląskie 14.000 m., Dziedzictwo 10.000 m., Związek Czytelników katolickich 2000 m., Bezpłatna wyp. książek w Cieszynie Bursa Macierzy szkolnej i Ciesz. Koło Macierzy 10.000 m., Klub sportowy Piast 2000 m., Opieka nad kształceniem młodzi. Grodz. 20.000 m., Polski Związek Niewiast katol. 3000 m., Katolicka Rodzina Sieroca 18.000 m., Związek Stow. młodzi. katol. Cieszyn 5000 m., Ew. dom sierot w Ustroniu 10.000 m., Tow. ew. w Cieszynie 15.000 m., Beskid 10.000 m., Ew. Rodzina Sieroca 5000 m., Teatr śląski 5000 m., Stow. św. Zyty 5000 m., Komitet kośc. Górny Żuków 2000 m., Tow. Ped. 5000 m., Dom sierot w Trzyńcu 10.000 m., Tow. turyst. «Beskid» w Cieszynie na schronisko na Stożku 230.000 m. Kwoty powyższe można podjąć w Cieszyńskim Banku kredytowym (Stary Targ 4).

Protest Rady Narodowej. Pełna Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego na ostatnim posiedzeniu w dniu 4. sierpnia podnosi uroczysty głos protestu przeciwko rozstrzygnięciu Rady ambasadorów, oddającemu dwie trzecie ludności Śląska Cieszyńskiego, a w tem 150 tysięcy Polaków, państwu czeskiemu. Państwo polskie zawierzyło sprawiedliwości przedstawicieli wielkich zwycięskich mocarstw sojuszników i najokropniej zawiedziona została, a to w chwili, gdy Polska walkę na śmierć i życie o własną niepodległość i wolność prowadzi. Osądzenia tego czynu dokona historia. Jak zbrodnia, popełniona przez rozbiory Polski, doczekała się sądu i kary, tak samo zbrodnia, popełniona na żywym ciele Śląska zatrwać będzie życie polityczne i społeczne w Środkowej Europie, dopóki nie znajdzie zadośćuczynienia. Wierzmy niezachwianie, że zadośćuczynienie to rychło nastąpi, wierzy w zjednoczenie się polskiego Śląska pod wspólnym dachem polskiej Ojczyzny. Rada Narodowa wyraża żal

1. że rząd polski zrzekł się plebiscytu;
2. że znaleźli się politycy polscy, którzy swoimi podpisami zaakceptowali okrutny akt podziału Śląska Cieszyńskiego.

Rada Narodowa wzywa Sejm, ażeby wyroku Rady ambasadorów nie zaakceptował.

Zderzenie pociągów. We czwartek, 5. b. m. po południu pociąg robotniczy, jadący z Cieszyna w kierunku Bielska, najechał w Mnisztwie na pociąg towarowy, stojący na torze. 7 wozów zniszczonych, 5 osób rannych, z tych 2 ciężko. Winę ponosi zwrotnicz, który tajemnie wyjechał do Cieszyna i wracał właśnie tym pociągiem. Przy katastrofie został ciężko ranny, urwało mu bowiem rękę. Tor w dniu dzisiejszym był jeszcze zawalony, tak, iż pociągi, jadące od Krakowa, musiano przed Mnisztwem przeładowywać.

Zamiana pożyczek austriackich na polskie. Dyrekcja skarbu w Cieszynie wyjaśnia, że po myśli reskryptu ministerstwa skarbu w Warszawie z dnia 27. lipca 1920, ustęp ostatni art. 1. rozporządzenia ministra skarbu z dnia 16. czerwca 1920 r., należy rozumieć w ten sposób, że za 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 mogą być przyjmowane te obligacje austriackich pożyczek wojennych, które posiadają wszystkie kupony bieżące w dniu 1. maja 1920, t. j. płatne w terminach po 1. maja 1919 r.; brak więc kuponu płatnego w dniu 1. maja 1919, jako w dniu tym już ubiegłego, nie stanowi przeszkody do przyjęcia obligacji. Ponadto ze względu na częste wypadki utraty odciętych celem realizacji kuponów, płatnych po 1. maja 1919 r., upoważnia się Izby skarbowe w Lublinie i w Kielcach, Dyrekcję Okręgów skarbowych w Małopolsce oraz Dyrekcję skarbu Księstwa Cieszyńskiego do udzielania w wypadkach wyjątkowych na skutek piśmiennych

podania osób zainteresowanych, pozwoleń na przyjmowanie obligacji, nie posiadających wymaganych kuponów, płatnych w terminach do 1. stycznia 1920 r. włącznie. Odnośne zezwolenia władz skarbowych, zawierające wyszczególnienie numerów obligacji i dat płatności brakujących kuponów, winny być dołączane przez subskrybentów do arkuszy kuponowych, w miejsce brakujących kuponów. W uzupełnieniu pisma z dnia 1. lipca b. r. w sprawie udzielania pozwoleń na przyjmowanie obligacji austriackich pożyczek wojennych w wysokości 50 proc. sumy zapisu, ministerstwo skarbu zawiadamia, że rzeczne pozwolenia winny być przez instytucje, przyjmujące zapisy, ściągane od subskrybentów i dołączane do grzbietu świadectwa tymczasowego, wydanego obligi austriackich pożyczek wojennych.

Napad rabunkowy. We wtorek, dnia 3. b. m. 3 zamaskowane indywidua z rewolwerami napadły na kasyera dóbr hr. Larischa Mönnicha w Karwinie Czöppana, który jechał do Stanisławic do wypłaty na drodze powiatowej w Olbrachcicach. Bandyci zrabowali mu z portfela z około 70.000 K cz. w banknotach. Portfel znalazł później rozcięty w lesie w Łakach. Oprócz gotówki zabrali rabusie różne książki i notatki, potrzebne do wypłaty. Mimo natychmiastowego pościgu udało się rabusiom zbiedz w stronę Łak. Dyrekcja dóbr hr. Larischa Mönnicha w Karwinie przyrzeka nagrodę za pomoc władzom lub Dyrekcji w wysłedzeniu sprawców. Również wynagrodzenie w wysokości 10 proc. odzyskanej kwoty.

Na pożegnanie. Z prawdziwym żalem żegnamy OO. Jezuitów, opuszczających swe stanowisko duszpasterzy w Karwinie. Odchodzą wskutek zapotrzebowania sił na rozszerzonym polu działania Zakonu Jezuitów w zjednoczonej Polsce. OO. Jezuitów objęli administrację w r. 1896. Po zmarłym wtedy proboszczu, którym był ks. Quitt, objął zarząd parafii superior O. Juliusz Christian, po nim następnymi O. Józef Lipski i O. Karol Sieprawski, w końcu O. Stanisław Mieloch. Dzięki gorliwości i sumienności OO. Jezuitów osiągnięto życie religijne parafii karwińskiej za ich pasterzowania podziwiania godne wyżyny. Praca OO. Jezuitów nie ograniczała się tylko do spełniania obowiązków czysto kościelnych, ale objęła także życie organizacyjne. Pięć Kongregacji, stowarzyszenie robotników «Praca» z własnym domem, Związek niewiast, to w największej części dzieło OO. Jezuitów na tem polu. Wszędzie, gdzie było trzeba pracy rzetelnej dla ludu polskiego, znajdowano ich na stanowisku. Ze dziś Karwina jest polską, to przede wszystkim zasługa OO. Jezuitów. Przyszli oni do Karwiny przed 25 laty, kiedy czeszczyzna już zaczynała wyciągać swe macki, by w swe panowanie ująć i Kościół i szkołę. Do Karwiny dostępu bronił jej ze skutkiem OO. Jezuitów. To też, kiedy w styczniu 1919 r. Czesi zajęli Karwinę i zaczęli aresztować «buntowników», wtedy na pierwszym wozie wśród nieprawdopodobnych wprost nagrań wywieziono OO. Jezuitów do orłowskiej mordowni. To też razem z oplakującą odejście swych duszpasterzy Karwiniaków żegnamy ze smutkiem odchodzących. Z tem większym żalem ich żegnamy, że właśnie teraz będziemy potrzebowali jak najdzielniejszych obrońców wiary i polskości naszego ludu. Dzięki wam i cześć!

Z Karwiny. Objęciu władzy przez Czechów w Karwinie towarzyszyły niestety smutne zajścia. Ta kn. p. nie zabroniła żandarmeryi czeskiej jednostkom zniszczyć urządzenia w «Pracy» karwińskiej; nie obeszło się też bez czynnych znieważań obywateli. Fakta te wskazują na mylne pojmowanie obywateli czeskich porozumienia czesko-polskiego, jeżeli zachowanie ich w przyznanych im obszarach nosi charakter wkroczenia w kraj zdobyty. Nawet w zdobytym kraju nie występuje się zbrojnie przeciwko bezbronnym mieszkańcom. Jeżeli Czesi chcieli pozbawić się wszystkich Polaków ze Śląska, to dla czegoż nie zażądali tego już w Paryżu, zamiast obiecywać bezkarność za przewinienia polityczne? Jeżeli się traktat podpisało, to należy go dotrzymać.

Polska Ostrawa, 11. sierpnia. Wczoraj między 7. a 8. godz. wieczorem doszło na szybie «Salm VII» w Polskiej Ostrawie do eksplozji gazów na 11. piętrze. Wskutek eksplozji zabici zostali Prokosz Andrzej, Ślusarczyk Karol, Mróz Michał, Miczek August, Unzeitig Franciszek i Kubin Franciszek. Ciężkie rany odnieśli: strzelec Wiktor Kośniowski, Pstruska Stefan i

Stojanowski Jan. Lekkie rany odnieśli: Swaisky Błażej, Laszczyk Wojciech i Klimsza Antoni.

Z Trzyciecia. (Zgon.) Dnia 29. lipca. b. r. zmarł w Panu, po długiej i ciężkiej chorobie tutejszy chałupnik i stolarz, ś. p. Jan Peter. Pogrzeb odbył się w niedzielę, dnia 1. b. m. o godz. 3. po poł. w parafialnym kościele przy bardzo wielkim udziale krewnych, przyjaciół i znajomych z bliska i z daleka. Zmarły dla swojego zgodliwego i pogodnego usposobienia i uczynności znany był i lubiany w całej okolicy. Umarł w wieku lat 67 i przeżył w stanie małżeńskim ze swoją cnotliwą a bogobojną małżonką lat 37. Obrzęd pogrzebowy odprawił uroczysto miejscowy ks. proboszcz Kokotek. W pięknej przemowie pogrzebowej podniósł on zalety zmarłego jako obywatela i ojca rodziny. N. o. w p.!

Z Ustronia-Hermanic. (Pożegnani e k a p ł a n a.) Z prawdziwym żalem żegnała parafia katolicka Ustronia-Hermanic i Wisły w przeszłym tygodniu swego współpracownika ks. wikarego Józefa Skudrzyka. Jego praca i zasługi duszpasterskie, które nie ograniczały się tylko do spełnienia obowiązków kościelnych, lecz objęły także stowarzyszenie młodzieży katolickiej, Sodalicyę Maryańską i Związek niewiast katolickich pozostaną na długo we wdzięcznej pamięci parafian. Pełen zapału pracował ks. Skudrzyk na dobro ludu i lepszej jego przyszłości. Gdy trzeba było rady lub pocieszenia słowem żywym, zawsze stawał na posterunku, gotów do poświęceń i pracy. Tracimy w Nim przewodnika prawdziwego, który umiał zdobyć sobie i zaskarbić miłość i szacunek ogólny, powszechną sympatię wszystkich. Za to mu niech będzie cześć i dzięki, bo gdziekolwiek przebywał będzie, również towarzyszyć mu będą nasze życzenia najgorętsze, aby Bóg miłosierny za wszystko dobre zechciał Go wynagrodzić. — Parafianie Ustronia-Hermanic.

Ze Zarzecza. (Festyn straż pożarnej.) Ochotnicza straż pożarna urządziła w niedzielę, dnia 15. sierpnia festyn w lesie przy Grobli. Na festyn złożyła się różna zabawa. Bufet obficie zaopatrzony. Okoliczne strażnice oraz publiczność tak miejscową jak i okoliczną, a szczególnie z Górnego Śląska, zaprasza wydział straż.

Czeladnika szewskiego i ucznia

przyjmie zaraz pod korzystnymi warunkami
Jan Bocek,
majster szewski w Dolnej Lesznej przy Trzyńcu.

Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

Mimo wielu przeszkód i braku odpowiedniego lokalu otworzyliśmy w Cieszynie

przy ul. Szersznika l. 9.

Sklep Dziedzictwa,

skład wydawnictw «Dziedzictwa» bł. Jana Sarkandra artykuły religijne, przybory piśmienne, papier. — Polecamy nasz bogaty zbiór obrazków, obrazów ściennych, różańców, medalików i t. d.

Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z alioogr. poręką

w domu «Dziedzictwa» na Starym Targu nr. 2

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

wzięła pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowanych procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Pestucha.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl